



Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1 sierpnia 2017 r.	Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca, na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiększoną wersję elektroniczną w kolorze.
	CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.	

Kronika Polska:		TREŚĆ NUMERU:	Strona
966 Polska Apostolska ponad 1051 lat od Chrztu Polski 14 VIII 1018 Wyprawa Kijowska 24 VIII 1109 Rozpoczęcie oblężenia grodu w Głogowie 4 VIII 1260 Pierwszy Jarmark Dominikański w Gdańsku 16 VIII 1264 Statut Kaliski – przywilej dla Żydów 9 VIII 1382 Ufundowanie KlasztoruPaulinów na Jasnej Górze 23 VIII 1572 Noc św. Bartłomieja we Francji 7-8 VIII 1627 Bitwa pod Tczewem 17 VIII 1649 Bunt Chmielnickiego: Podpisano ugodę zborowską 7 VIII 1702 Wojska szwedzkie zajęły Kraków 6 VIII 1711 Pierwsza Pielgrzymka Warszawska na Jasną Górę 8 VIII 1747 Otwarcie dla publiczności Biblioteki Żalskich 5 VIII 1772 Rosja, Prusy i Austria podpisały w Petersburgu I traktat eksterminacji Rzeczpospolitej zwany I Rozbiorem. 18 VIII 1772 Jasna Góra została poddana Rosjanom 2 VIII 1847 Proces 247 Powstania Wielkopolskich w Berlinie 5 VIII 1864 Egzekucja Romualda Traugutta i innych przywódców Powstania Styczniowego na stokach Warszawskiej Cytadeli 25 VIII 1888 Św. Brat Albert założył Krakowie Zgromadzenie Albertynów 19 VIII 1901 Uroczyste poświęcenie krzyża na Giewoncie 6 VIII 1914 Wymarsz I Kompanii Kadrowej z Oleandrów 1 VIII 1919 Ustawa Sejmu RP o godłach i barwach RP oraz orderze Virtuti Militari 2 VIII 1919 Bitwa pod Olszanami 16 VIII 1919 Wybuchło I Powstanie Śląskie 23 VIII 1919 Wybuchło Powstanie Sejneńskie 2 VIII 1920 Bitwa pod Mężeninem 14 VIII 1920 Cud nad Wisłą 17 VIII 1920 Bitwa pod Zadwórzem 31 VIII 1933 Odkrycie Biskupina 11 VIII 1937 Operacja Polska na rozkaz-szefa NKWD 19 VIII 1939 Podpisana niemiecko-sowiecka umowa handlowo-kredytowa w Berlinie 22-23VIII 1939 Niemiecko-Sowiecki pakt Ribbentrop-Mołotow 25 VIII 1939 Wielka Brytania i RP zawarły układ o wzajemnej pomocy w przypadku wojny 28 VIII 1939 Hitler wyznaczył nowy termin ataku na Polskę - 1 września 30 VIII 1939 Ogłoszenie mobilizacji powszechnej w Polsce 12 VIII 1941 Sowiecka „amnestia”	27 VIII 1941 Polska Walczy - Artykuł Gorzka prawda o układzie Sikorski-Majski 9 VIII 1943 Dzień sądu pod Borowem 29 VIII 1943 Zbrodnia w Woli Ostrowieckiej na Wołyniu 1 VIII 1944 O godz. 17.00 (godzina „W”) Powstanie Warszawskie 7 VIII 1944 Rzeź Woli 6 VIII 1945 Zrzucenie bomby atomowej na Hiroszimę 8 VIII 1945 Powołanie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego 9 VIII 1945 Zrzucenie bomby atomowej na Nagasaki 22 VIII 1945 Listek figowy- PSL – ostatnia reduta 10 VIII 1946 Strajki „Za chleb i wolność” 28 VIII 1946 Władze komunistyczne zamordowały „Inkę”, oraz „Zagończyka” 12 VII 1949 Podpisano Konwencję Genewską 24 VIII 1949 Powstała Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) 2 VIII 1954 Okupacyjne władze komunistyczne zlikwidowały Wydziały Teologii Katolickiej 26 VIII 1956 Śluby Jasnogórskie Narodu Polskiego 13 VIII 1961 Rozpoczęcie budowy muru berlińskiego 25 VIII 1971 Decyzja władz sowieckich o likwidacji Cmentarza Orląt Lwowskich 14 VIII 1980 Początek strajku w Stoczni Gdańskiej. 31 VIII 1980 Podpisanie Porozumień Sierpniowych 14 VIII 1982 Brutalna pacyfikacja działaczy"Solidarności" internowanych w Kwidzynie 31 VIII 1988 Poufne spotkanie gen. Czesława Kiszcza z TW- Lechem Wałęsą 16 VIII 1991 Św. Jan Paweł II: Człowiek kuszony, aby Go odrzucił... 17 VIII 2002 Św. Jan Paweł II konsekrował Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach 28 VIII 2004 Św. Jan Paweł II podarował patriarsze Moskwy ikonę Matki Bożej Kazańskiej. 12 VIII 2008 Lech Kaczyński w Tibili 5 VIII Matki Boskiej Śnieżnej każdego roku 6 VIII Święto Przemienienia Pańskiego każdego roku 15 VIII Matki Boskiej Zielnej i Zwycięskiej każdego roku 22 VIII Najświętszej Marii Panny Królowej każdego roku 26 VIII Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej każdego roku 31 VIII Dzień Solidarności i Wolności każdego roku	Święta Kościelne Kronika Polska Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II Nasz Etos U Ogniska: Wydarzenia Bóg, Honor, Ojczyzna Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej Kaligrafia i Łacina Przedruki: dawne i nowe Do zapamiętania Do Kraju tego...tęskno mi Panie Księgarnia Z domu dla domu Szlachetne zdrowie Zaściankowe Wspomnienia Kuchnia Staropolska Rozmaitości, Żarty Listy do Zaścianka Patroni – Punkty Sprzedaży ZAŚCIANKA Ogłoszenia Przyjaciół Dzieci	2 5 93 127 128 128 133 136 138 138 145 146 147 148 149 149 150 153 153 153 159 160

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC SIERPIEŃ 2017 AD		
wtorek 1 sie	biały 	Wspomnienie św. Alfonsa Marii Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła Nowy lekcjonarz: Wj 33, 7-11; 34, 5-9. 28; Ps 103 (102), 6-7. 8-9. 10-11. 12-13 (R.: por. 8a); ; Mt 13, 36-43; Stary lekcjonarz: Wj 33, 7-11; 34, 5-9. 28; Ps 103, 6-7. 8-9. 10-11. 12-13;; Mt 13, 36-43;
środa 2 sie	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Euzebiusza z Vercelli, biskupa albo wspomnienie św. Piotra Juliana Eymarda, prezbitera Nowy lekcjonarz: Wj 34, 29-35; Ps 99 (98), 5-6. 7 i 9 (R.: por. 9c); J 15, 15b; Mt 13, 44-46; Stary lekcjonarz: Wj 34, 29-35; Ps 99, 5-6. 7 i 9; J 6, 63b. 68b; Mt 13, 44-46;
czwartek 3 sie	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Wj 40, 16-21. 34-38; Ps 84 (83), 3-4. 5-6a i 8a. 11 (R.: por. 2); Por. Dz 16, 14b; Mt 13, 47-53; Stary lekcjonarz: Wj 40, 16-21. 34-38; Ps 84, 3-4. 5-6a i 8a. 11; por. Dz 16, 14b; Mt 13, 47-53;
piątek 4 sie	biały 	Wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, prezbitera Z DNIA Nowy lekcjonarz: Kpł 23, 1. 4-11. 15-16. 27. 34b-37; Ps 81 (80), 3-4. 5-6b. 10-11b (R.: por. 2a); 1 P 1, 25; Mt 13, 54-58; Stary lekcjonarz: Kpł 23, 1. 4-11. 15-16. 27. 34b-37; Ps 81, 3-4. 5-6ab. 10-11ab; 1 P 1, 25; Mt 13, 54-58; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Ez 3, 16-21; Ps 117, 1-2 (R.: por. Mk 16, 15); Łk 4, 18; Mt 9, 35 – 10, 1;
sobota 5 sie	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie rocznicy poświęcenia rzymskiej Bazyliki Najświętszej Maryi Panny Nowy lekcjonarz: Kpł 25, 1. 8-17; Ps 67 (66), 2-3. 4-5. 7-8 (R.: por. 4); Mt 5, 10; Mt 14, 1-12; Stary lekcjonarz: Kpł 23, 1. 4-11. 15-16. 27. 34b-37; Ps 67, 2-3. 5 i 8; Mt 5, 10; Mt 14, 1-12;
niedziela 6 sie	biały 	Święto Przemienienia Pańskiego Stary lekcjonarz: Dn 7, 9-10. 13-14; Ps 97, 1-2. 5-6. 9 (R.: por. 1a i 9a); 2 P 1, 16-19; Mt 17, 5c; Mt 17, 1-9;
poniedziałek 7 sie	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Sykstusa II, papieża, i Towarzyszy albo wspomnienie św. Kajetana, prezbitera albo wspomnienie bł. Edmunda Bojanowskiego Nowy lekcjonarz: Lb 11, 4b-15; Ps 81 (80), 12-13. 14-15. 16-17 (R.: por. 2a); Mt 4, 4b; Mt 14, 13-21; Mt 14, 22-36; Stary lekcjonarz: Lb 11, 4b-15; Ps 81, 12-13. 14-15. 16-17; Mt 4, 4b; Mt 14, 22-36;
wtorek 8 sie	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Lb 12, 1-13; Ps 51 (50), 3-4. 5-6b. 6c-7. 12-13 (R.: por. 3a); Por. J 1, 49b; Mt 14, 22-36; Mt 15, 1-2. 10-14; Stary lekcjonarz: Lb 12, 1-13; Ps 51, 3-4. 5-6. 12-13; Ps 130, 5; Mt 15, 1-2. 10-14;
środa 9 sie	czerwony 	Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy Stary lekcjonarz: Oz 2, 16b. 17b. 21-22; Ps 45, 11-12. 14-15. 16-17 (R.: 11a); ; Mt 25, 1-13; Mt 16, 24-27;
czwartek 10 sie	czerwony 	Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika Stary lekcjonarz: Mdr 3, 1-9; Ps 112, 1-2. 5-6. 7-8. 9 (R.: por. 9a); 2 Kor 9, 6-10; J 12, 26; J 12, 24-26;
piątek 11 sie	biały 	Wspomnienie św. Klary, dziewicy Nowy lekcjonarz: Pwt 4, 32-40; Ps 77 (76), 12-13. 14-15. 16 i 21 (R.: por. 12b); Mt 5, 10; Mt 16, 24-28; Stary lekcjonarz: Pwt 4, 32-40; Ps 77, 12-13. 14-15. 16 i 21; Mt 5, 10; Mt 16, 24-28;
sobota 12 sie	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Joanny Franciszki de Chantal, zakonnicy Nowy lekcjonarz: Pwt 6, 4-13; Ps 18 (17), 2-3a. 3b-4. 47 i 51ab (R.: 2); Por. 2 Tm 1, 10b; Mt 17, 14-20; Stary lekcjonarz: Pwt 6, 4-13; Ps 18, 2-3. 7. 47 i 51; por. 2 Tm 1, 10b; Mt 17, 14-20;
niedziela 13 sie	zielony 	Dziewiętnasta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: 1 Krl 19, 9a. 11-13a; Ps 85 (84), 9ab i 10. 11-12. 13-14 (R.: por. 8); Rz 9, 1-5; Por. Ps 130 (129), 5; Mt 14, 22-33; Stary lekcjonarz: 1 Krl 19, 9a. 11-13; Ps 85, 9ab-10. 11-12. 13-14; Rz 9, 1-5; Ps 130, 5; Mt 14, 22-33;

poniedziałek 14 sie	czerwony	Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika Z DNIA Nowy lekcjonarz: Pwt 10, 12-22; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20 (R.: por. 12a); Por. 2 Tes 2, 14; Mt 17, 22-27; Stary lekcjonarz: Pwt 10, 12-22; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20 (R.: por. 12a); 2 Tes 2, 14; Mt 17, 22-27; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Mdr 3, 1-9; Ps 116B, 10-11. 12-13. 16-17 (R.: por. 15); 1 J 3, 13-16; J 12, 25; J 15, 12-16;
wtorek 15 sie	biały	Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny WIECZORNA MSZA WIGILIJNA Stary lekcjonarz: 1 Krn 15, 3-4. 15-16; 16, 1-2; Ps 132, 6-7. 9-10. 13-14 (R.: por. 8); 1 Kor 15, 54-57; Łk 11, 28; Łk 11, 27-28; MSZA W DZIEŃ Stary lekcjonarz: Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Ps 45, 7 i 10. 11-12. 14-15 (R.: por. 10b); 1 Kor 15, 20-26;; Łk 1, 39-56;
środa 16 sie	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Stefana Węgierskiego Nowy lekcjonarz: Pwt 34, 1-12; Ps 66 (65), 1b-3a. 5 i 8. 16-17 (R.: por. 20a i 9a); Por. 2 Kor 5, 19; Mt 18, 15-20; Stary lekcjonarz: Pwt 34, 1-12; Ps 66, 1-3a. 5 i 8. 16-17; 2 Kor 5, 19; Mt 18, 15-20;
czwartek 17 sie	biały	Wspomnienie św. Jacka, prezbitera Z DNIA Nowy lekcjonarz: Joz 3, 7-10a. 11. 13-17; Ps 114 (113A), 1b-2. 3-4. 5-6 (R.: por. Wj 15, 1bc); Ps 119 (118), 135; Mt 18, 21 – 19, 1; Stary lekcjonarz: Joz 3, 7-10a. 11. 13-17; Ps 114, 1-2. 3-4. 5-6; Ps 119, 135; Mt 18, 21-19, 1; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Iz 61, 1-3a; Ps 40, 2 i 5. 7-8a. 8b-10 (R.: por. 8a i 9a); 2 P 1, 2-11; Mk 1, 17; Mk 1, 14-20;
piątek 18 sie	zielony	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Joz 24, 1-13; Ps 136 (135), 1b i 2a i 3. 16a i 17a i 18. 21a i 22a i 24; Por. 1 Tes 2, 13; Mt 19, 3-12; Stary lekcjonarz: Joz 24, 1-13; Ps 136, 1-3. 15-18. 21-24; 1 Tes 2, 13; Mt 19, 3-12;
sobota 19 sie	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Jana Eudesa, prezbitera Nowy lekcjonarz: Joz 24, 14-29; Ps 16 (15), 1b-2a i 5. 7-8. 11 (R.: por. 5a); Por. Mt 11, 25; Mt 19, 13-15; Stary lekcjonarz: Joz 24, 14-29; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 11; por. Mt 11, 25; Mt 19, 13-15;
niedziela 20 sie	zielony	Dwudziesta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Iz 56, 1. 6-7; Ps 67 (66), 2-3. 5 i 8 (R.: por. 4); Rz 11, 13-15. 29-32; Por. Mt 4, 23; Mt 15, 21-28; Stary lekcjonarz: Iz 56, 1. 6-7; Ps 67, 2-3. 5 i 8; Rz 11, 13-15. 29-32; Mt 4, 23; Mt 15, 21-28;
poniedziałek 21 sie	biały	Wspomnienie św. Piusa X, papieża Nowy lekcjonarz: Sdz 2, 11-19; Ps 106 (105), 34-35. 36-37. 39-40. 43ab i 44 (R.: por. 4); Mt 5, 3; Mt 19, 16-22; Stary lekcjonarz: Sdz 2, 11-19; Ps 106, 34-35. 36-37. 39-40. 43ab-44; Mt 5, 3; Mt 19, 16-22;
wtorek 22 sie	biały	Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej Z DNIA Nowy lekcjonarz: Sdz 6, 11-24a; Ps 85 (84), 9. 11-12. 13-14 (R.: por. 9); Por. 2 Kor 8, 9; Mt 19, 23-30; Stary lekcjonarz: Sdz 6, 11-24a; Ps 85, 11-12. 13-14; 2 Kor 8, 9; Mt 19, 23-30; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Iz 9, 1-3. 5-6; Ps 113, 1-2. 3-4. 5-6. 7-8 (R.: por. 2a); Łk 1, 28; Łk 1, 26-38;
środa 23 sie	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Róży z Limy, dziewicy Nowy lekcjonarz: Sdz 9, 6-15; Ps 21 (20), 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 2a); Por. Hbr 4, 12; Mt 20, 1-16; Stary lekcjonarz: Sdz 9, 6-15; Ps 21, 2-3. 4-5. 6-7; Hbr 4, 12; Mt 20, 1-16a;
czwartek 24 sie	czerwony	Święto św. Bartłomieja, apostoła Stary lekcjonarz: Ap 21, 9b-14; Ps 145, 10-11. 12-13ab. 17-18 (R.: por. 12); J 1, 49b; J 1, 45-51;
piątek 25 sie	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Ludwika albo wspomnienie św. Józefa Kalasantego, prezbitera Nowy lekcjonarz: Rt 1, 1. 3-6. 14b-16. 22; Ps 146 (145), 5-6b. 6c-7. 8-9a. 9b-10 (R.: por. 1b); Ps 25 (24), 4b. 5a; Mt 22, 34-40; Stary lekcjonarz: Rt 1, 1. 3-6. 14b-16. 22; Ps 40, 5. 7-8a. 8b-10; Ps 25, 4b. 5; Mt 22, 34-40;
sobota 26 sie	biały	Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej Stary lekcjonarz: Prz 8, 22-35; Iz 2, 2-5; Ps 48, 2-3ab. 9. 10-11. 13-15 (R.: Jdt 15, 9d); Ga 4, 4-7; Łk 1, 28; J 2, 1-11;

niedziela 27 sie	zielony ✚	Dwudziesta Pierwsza Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Iz 22, 19-23; Ps 138 (137), 1b-2a. 2b-3. 6 i 8bc (R.: por. 8b); Rz 11, 33-36; Mt 16, 18; Mt 16, 13-20; Stary lekcjonarz: Iz 22, 19-23; Ps 138, 1, 2a. 2bc i 3. 6 i 8bc; Rz 11, 33-36; Mt 16, 18; Mt 16, 13-20;
poniedziałek 28 sie	biały ✚	Wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła Z DNIA Nowy lekcjonarz: 1 Tes 1, 1-5. 8b-10; Ps 149, 1b-2. 3-4. 5-6a i 9b (R.: por. 4a); Por. J 10, 27; Mt 23, 13-22; Stary lekcjonarz: 1 Tes 1, 1-5. 8b-10; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b; J 10, 27; Mt 23, 1. 13-22; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: 1 J 4, 7-16; Ps 119, 9-10. 11-12. 13-14 (R.: por. 12b); Mt 23, 9a. 10b; Mt 23, 8-12;
wtorek 29 sie	czerwony ✚	Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela Stary lekcjonarz: Jr 1, 17-19; Ps 71, 1-2. 3-4a. 5-6. 15ab i 17 (R.: por. 15a); Mt 5, 10; Mk 6, 17-29;
środa 30 sie	zielony ✚	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Tes 2, 9-13; Ps 139 (138), 7-8. 9-10. 11-12b (R.: por. 1b); 1 J 2, 5; Mt 23, 27-32; Stary lekcjonarz: 1 Tes 2, 9-13; Ps 139, 7-8. 9-10. 11-12ab; 1 J 2, 5; Mt 23, 27-32;
czwartek 31 sie	zielony ✚	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Tes 3, 7-13; Ps 90 (89), 3-4. 12-13. 14 i 17 (R.: por. 14a); Por. Mt 24, 42a. 44; Mt 24, 42-51; Stary lekcjonarz: 1 Tes 3, 7-13; Ps 90, 3-4. 12-13. 14 i 17; Mt 24, 42a. 44; Mt 24, 42-51;

Źródło: <http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia>

KRONIKA POLSKA

966 Chrzest Polski - Polska Apostolska ponad 1051 lat

Czytając historię innych krajów ma się wrażenie, że czyta się kronikę kryminalną. Gdy czytamy natomiast historię Rzeczypospolitej czytamy historię budowy Królestwa Bożego na ziemi przez wprowadzanie w życie nauczania Kościoła Katolickiego: miłość bliźniego w akcji - udzielanie praw człowieka i obywatela całym narodom. Rzeczypospolita była czymś w rodzaju modelowego Państwa Katolickiego, dla którego instrukcje obsługi napisał mistrz Wincenty już u narodzin naszej państwowości. Kościół aktywnie i pracowicie pomagał zorganizować państwo, kulturę, styl życia, edukował i kształtował sumienia. Każdy mieszkaniec Rzeczypospolitej miał prawa człowieka, natomiast prawa obywatela można było uzyskać w miarę dojrzałości politycznej. Polacy roztropnie włączali nowych członków do stanu obywatelskiego. Przykłady takie jak defenestracja wrocławska mogły wzbudzać wątpliwości co do zaufania mieszczanom i opóźniać włączenie ich do stanu obywatelskiego. Nie było takiego kraju jak Rzeczypospolita, dlatego rozpatrywanie historii społeczeństwa polskiego przy użyciu wschodnich lub zachodnich schematów takich jak: feudalizm, absolutyzm, ludowość lub postęp mierzony ilością grabieży jest nietrafne i nie pozwala uzyskać prawdziwego obrazu czym była Rzeczypospolita.

Różnica między Rzeczypospolitą a jej sąsiadami była i jest taka jak między katolicyzmem a pogaństwem, dlatego też od początku istnienia była ona solą w oku nie tylko sąsiadów, ale też ich sprzymierzeńców, którzy choć ochrzczeni, to realnie nadal trwali w pogaństwie. Zaczynając od Grunwaldu aż po ostatnią wojnę światową prawie wszystkie konflikty przeciw Rzeczypospolitej były i pozostają międzynarodowe. Jednym z celów napastników było i jest zawsze oddzielić Polaków od wschodniej

Europy aby udaremnić proces ewangelizacji i emancypacji wschodnich narodów. Nadal aktywnie działają siły, które starają się rozerwać wspólnotę państw Rzeczypospolitej, którą nasi przodkowie tak starannie, pracowicie i skutecznie zbudowali w jeden organizm państwowy - Najjaśniejszą Rzeczypospolitą – dom wszystkich wolnych obywateli, królom równych. Jednym z celów pogan jest też pozbawienie Polaków państwowości i tym samym wypchnięcie Polaków z areny polityki międzynarodowej aby w rezultacie nikt nie upominał się o moralne zachowanie w relacjach międzynarodowych.

Jedną z metod pacyfikowania naszego narodu jest tworzenie fikcji, imitacji i falsyfikatów podstawienie niby patriotów na kluczowe stanowiska dowodzenia aby udaremnić nasze zbożne wysiłki. Jedną z naszych zalet jest poszanowanie władzy, zatem musimy zachować wszelką ostrożność przy wszystkich przyszłych wyborach, bo jeśli źle wybierzemy, to będziemy posłuszni złej władzy. **Pamiętajmy o zamiarach złego, który podsuwa nam imitacje patritów.** Na szczęście nasz Zbawiciel zostawił nam dobrą wskazówkę: **„Poznacie ich po ich owocach”** (Mt 7, 16). Nawet, jeśli nie dostaniemy się do archiwów, to



zawsze możemy przyjrzyjrzeć się dotychczasowej drodze życiowej każdego kandydata do władzy i zanim obdarzymy go mandatem zaufania odpowiedzmy sobie na pytanie: **Jakie owoce przyniósł dla Boga i Narodu w swym dotychczasowym życiu?**

14 VIII 1018 Wyprawa Kijowska



„Obraz namalowany przez (Jana) Matejkę na zamówienie księcia Heliodora Czetwertyńskiego w Krakowie. Obecnie znajduje się w zbiorach prywatnych. Obraz przedstawia Bolesława Chrobrego wjeżdżającego do Kijowa w 1018 r., po zwycięskiej wyprawie mającej na celu przywrócenie na Rusi władzy jego zięcia kniazia Światopełka, usuniętego z przez Jarosława. Pośrodku sceny król konno w zbroi i płaszczu na ramionach, z uniesioną prawicą z mieczem, przekracza bramę. Po

prawej stronie od niego Światopełk na koniu po lewej - córka króla, a żona Światopełka, za nią biskup Reinbern. Na pierwszym planie, po prawej stronie, poniżej chorągwi z ikoną, biskup Atanazy w kapie i mitrze podaje zwycięzcy dary na złotej tacy; za nim orszak bojarów i diaków. Po lewej stronie - grupa kobiet: wśród nich siedząca w rodzaju lektyki (zw. Vinaigrette, używanej dopiero w początkach XVIII w.) Predysława, siostra Światopełka. U góry na balkonach murów postacie żołnierzy; poprzez podniesioną do góry bramę widać kopuły cerkwi.”

Autor: Piotr Walerski

http://www.piotrwalerski.alte.pl/malarstwo_historyczne_wjazd_chrobrego_do_kijowa.html

Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wyprawa_kijowska_\(1018\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wyprawa_kijowska_(1018))

„Jak Bolesław z wielką mocą wkroczył na Ruś.

Najpierw tedy zapisać należy z kolei, jak sławnie i wspaniale pomścił swą krzywdę na królu Rusinów, który odmówił mu oddania swej siostry za żonę. Oburzony tym król Bolesław najechał z wielką siłą królestwo Rusinów, a gdy ci usiłowali zrazu stawić mu zbrojny opór, ale nie odważyli się na stoczenie bitwy, rozpędził ich przed sobą jak wicher kurzawę. Nie opóźniał jednak swego pochodu natychmiastowym zajmowaniem miast i gromadzeniem łupów, jak to zwykle czynią najeźdźcy, lecz pospieszył na Kijów, stolicę królestwa, aby pochwycić jego ośrodek i króla samego. A król Rusinów z prostotą właściwą temu ludowi właśnie wówczas łowił z czółna ryby na wędkę, gdy mu niespodziewanie doniesiono o nadejściu króla Bolesława. Zrazu nie mógł w to uwierzyć, lecz nareszcie, gdy mu to jedni za drugimi donosili, przekonał się i wpadł w przerażenie. Wtedy dopiero włożył do ust palec duży i wskazujący i obyczajem rybaków pomazując śliną wędkę, na hańbę swego narodu miał powiedzieć te pamiętne słowa: "Ponieważ Bolesław tej sztuki nie uprawiał, lecz przywykł do noszenia rycerskiego oręża, dlatego Bóg postanowił wydać w jego ręce to miasto, królestwo Rusinów i bogactwa!" To rzekł i nie tracąc słów więcej, rzucił się do ucieczki. A Bolesław bez oporu wkroczył do wielkiego i bogatego miasta i dobywszy z pochew miecza uderzył nim w Złotą Bramę, gdy zaś ludzie jego się dziwili, czemu to czyni, wyjaśnił [im to] ze śmiechem a wcale

dowcipnie: "Tak jak w tej godzinie Złota Brama miasta ugodzoną została tym mieczem, tak następnej nocy ulegnie siostra najtchórliwszego z królów, której mi dać nie chciał. Jednakże nie połączy się z Bolesławem w łożu małżeńskim, lecz tylko raz jeden, jak nałożnica, aby pomszczona została w ten sposób zniewaga naszego rodu, Rusinom zaś ku obeldze i hańbie". Tak powiedział i co rzekł, to spełnił. Król Bolesław więc, zawładnąwszy przebogatym miastem i potężnym królestwem ruskim, przez przeciąg dziesięciu miesięcy niestrudzenie przysyłał stamtąd pieniądze do Polski, aż jedenastego miesiąca, ze względu na to, że władał wielu królestwami, a syna swego Mieszka jeszcze nie uważał za zdolnego do sprawowania rządów, ustanowił tam panem w swoim zastępstwie pewnego Rusina ze swego rodu i powracał z resztą skarbów do Polski.

Gdy zaś z ogromną radością i pieniędzmi powracał i już zbliżał się do granic Polski, zbiegły król, zebrawszy siły książąt ruskich, z Płowcami i Pieczyngami podążał za nim z tyłu i usiłował, pewny zwycięstwa, stoczyć walkę nad rzeką Bugiem. Sądził bowiem, że Polacy - jak zwykle ludzie chlubiący się tak wielkim zwycięstwem i zdobyczą - zmierzają [już] każdy do swego domu, jak to zwycięzcy zbliżający się do granic własnego kraju, po tak długim pobycie z dala od ojczyzny, bez dzieci i żon. I nie bez racji tak przypuszczał, bo już duża część wojska polskiego bez wiedzy króla rozeszła się. Atoli król Bolesław, widząc, że jego rycerzy jest niewiele, a wrogów jakby prawie sto razy tyle, przemówił do swego rycerstwa, nie jak ktoś bojaźliwy i trwożliwy, lecz jak wódz odważny a przezorny: "Nie ma potrzeby długo zachęcać prawych i doświadczonych rycerzy i opóźniać [w ten sposób] tryumf, jaki się nam nadarza, lecz pora okazać siły ciała i męstwo ducha. Bo na cóż by się zdało zdobyć tak wielkie królestwa i nagromadzić tyle ogromnych cudzych bogactw, gdybyśmy przypadkiem teraz pobici mieli stracić to wszystko wraz z naszym własnym mieniem? Lecz pokładam ufność w miłosierdziu Bożym i waszej wypróbowanej dzielności, że jeżeli mężnie stawicie opór w walce, jeżeli, jak to zwykliście, dzielnie natrzecie, jeżeli przywieździecie sobie na pamięć własne przechwałki i obietnice czynione przy podziale łupów u mnie na ucztach, to dziś zwycięsko położycie kres ciągłym trudom, a ponadto pozyskacie wieczną sławę, tryumf i zwycięstwo. Jeśli natomiast - w co nie wierzę - ponieślibyście klęskę, to jak teraz jesteście panami, tak będziecie sługami Rusinów, wy i synowie wasi, a ponadto sromotnie przyjdzie wam ponieść karę za wyrządzone krzywdy!"

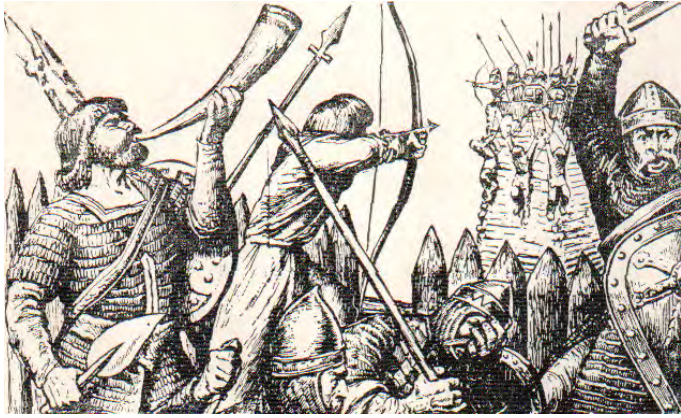
Skoro tak to mniej więcej przemówił król Bolesław, wszyscy jego rycerze jednomyślnie wznieśli wócznie i odpowiedzieli, że wolą z tryumfem wrócić do domu, niż z łupami a haniebnie. Wtedy dopiero król Bolesław, zachęcając po imieniu każdego ze swoich, wdarł się, jak lew [krwi] spragniony, w najgęstsze szyki wroga. I brak mi po prostu słów, jak straszną rzeź sprawił wśród tych, którzy stawili mu opór, i nikt by nie potrafił dokładną cyfrą określić tysięcy zabitych nieprzyjaciół, którzy, jak wiadomo, niezliczeni stanęli do walki, a mało który ocalał życie ucieczką. Wielu z tych, którzy po dłuższym czasie z dalekich okolic przybywali na pole walki celem odszukania przyjaciół lub krewnych, twierdziło, że tak wielki był tam rozlew krwi, iż nikt nie mógł inaczej przejść przez całą [tę] równinę, jak brodząc we krwi i [stąpając] po trupach, a cała rzeka Bug nabrała raczej barwy krwi niż wody rzecznej. Od tego też czasu Ruś długo płaciła daninę Polsce.”

Autor: Gall Anonim

Źródło:

http://www.zswsucha.iap.pl/STREFA_N/WiLeHi/lektury/kronika/0010.htm

24 VIII 1109 Rozpoczęcie oblężenia grodu w Głogowie przez wojska cesarza Henryka V.,



„Niestrudzony Bolesław, wygrawszy opowiedzianą wyżej bitwę na Pomorzu i zdobywszy siedem grodów, na wiadomość, że cesarz istotnie wkroczył do Polski

- mimo że ludzie i konie pomęczeni byli długim oblężeniem, że trochę rycerzy poległo, trochę nadto odniosło rany, a trochę odesłanych zostało z nimi do domów - z iloma mógł, [z tyloma] ruszył w pochód i nakazał zabarykadować na wszelki sposób przejścia i brody na rzece Odrze. Zagrodzono zatem wszystkie miejsca, w których można by w bród przejść rzekę, a nawet, takie, w których [ewentualnie] sama ludność mogła ukradkiem próbować przejścia. Pewną ilość dzielnych rycerzy wysłał nadto przodem do Głogowa dla pilnowania przejść na rzece; mieli oni tak długo opór dawać cesarzowi, aż z przyjściem samego [Bolesława] na pomoc nad brzegiem rzeki w ogóle odniosą zwycięstwo, albo przynajmniej zatrzymując go tam doczekają się [przyjścia] wojsk i posiłków. Sam zaś Bolesław z nielicznym wojskiem stał w niewielkim oddaleniu od Głogowa, co [zresztą] nie dziwota, bo swoich [ludzi] bardzo już utrudził. Tam zbierał wieści i słuchał poselstw, tam wyczekiwał nadejścia swych wojsk, stamtąd wyprawiał tu i ówdzie wywiadowców i stamtąd rozsyłał komorników po swoich i po Rusinów, i Węgrów. Cesarz zaś w marszu nie zboczył ani w dół, ani w górę [rzeki] próbować brodów, lecz przeprawił się za jednym zamachem pod miastem Głogowem, w miejscu, gdzie nikt tego nie oczekiwał i gdzie nikt przedtem się nie przeprawiał, ani nie wiedział o jego istnieniu i [dlatego] nikt go nie bronił; [przejścia dokonał] w zwartych szykach, z orężem w ręku, wobec nie przygotowanych mieszkańców miasta, ponieważ grodzianie nie żywili żadnych obaw co do tego miejsca i nawet nie przyszło im do głowy, że można by je żywić. Była to zaś uroczystość św. Bartłomieja apostoła, gdy cesarz przebywał rzekę, i cały lud w mieście słuchał wówczas mszy świętej. Jasne tedy, że przeszedł bezpiecznie i bez trudności pobrał znaczne łupy i jeńców, a nawet zajął namioty wokół miasta. Bardzo też wielu spośród tych, którzy przybyli dla obrony grodu i mieszkali w namiotach na zewnątrz grodu, cesarz przeszkodził schronić się do grodu; część od razu na miejscu pojmano, część zaś uratowała się ucieczką. Jeden z nich uciekając spotkał się z Bolesławem i opowiedział mu wszystko, co zaszło. A Bolesław bynajmniej wtedy nie czmychnął jak bojaźliwy zając, lecz jak przystało na mężnego rycerza, zachęcił swoich mówiąc: "O nieustraszeni rycerze, utrudzeni wraz ze mną w wielu wojnach i na wielu wyprawach, bądźcie i teraz gotowi razem ze mną za wolność Polski umrzeć lub żyć! Ja osobiście, choć z tak małą garstką, chętnie już zacząłbym walkę z cesarzem, gdybym wiedział na pewno, że nawet jeśli tam polegnę, to kres położę niebezpieczeństwu ojczyzny. Lecz skoro na jednego z naszych przypada więcej niż stu wrogów, chwalebniej będzie tu stawieć opór niż idąc tam z małą garstką w zuchwałej walce śmierć ponieść. Gdy bowiem tu stawimy opór i wzbronimy im przejścia, już i to poczytać będzie można za zwycięstwo". To rzekłszy zaczął zawalać rzeczke, nad którą stał, ściętymi [w tym celu] drzewami.

A tymczasem cesarz wziął od głogowian zakładników pod przysięgą na takich warunkach, że jeżeli w przeciągu pięciu dni mieszczenie wysławszy poselstwo zdołają doprowadzić do zawarcia pokoju lub jakiegoś układu, to po udzieleniu odpowiedzi, niezależnie od tego, czy pokój zostanie zawarty, czy odrzucony, odzyskają jednak swoich zakładników. Ugodzono się tak obustronnie z pewnym ukrytym zamiarem: cesarz mianowicie w tym właśnie celu wziął pod przysięgą zakładników, bo spodziewał się w ten sposób, nawet dopuszczając się wiarołomstwa, dostać w swe ręce miasto; a także głogowianie na to wydali mu owych zakładników, gdyż tymczasem umocnili pewne miejsca [w fortyfikacjach miasta], zniszczone ze starości.

Bolesław atoli, wysłuchawszy poselstwa o daniu zakładników, uniesiony gniewem, zagroził mieszczanom szubienicą, gdyby ze względu na nich gród poddali - dodając, że lepiej będzie i zaszczytniej, jeśli zarówno mieszczenie, jak zakładnicy zginą od miecza za ojczyznę, niż gdyby, kupując zhańbiony żywot za cenę poddania grodu, mieli służyć obcym. Odebrawszy taką odpowiedź mieszczenie donieśli [cesarzowi], że Bolesław w tych warunkach nie chce się zgodzić na pokój, i zażądali zwrotu swych zakładników, jak to było zaprzysiężone. Na to cesarz odpowiedział: "Owszem, jeśli mi gród oddacie, to zakładników nie będę zatrzymywał, lecz jeśli mi opór stawiać będziecie, to i was, i zakładników w pień wytnę". Na to grodzianie: "Możesz wprawdzie dopuścić się na zakładnikach wiarołomstwa i mężobójstwa, lecz wiedz [o tym], że w ten sposób żadną miarą nie potrafisz uzyskać tego, czego żądasz!"

Na te słowa cesarz kazał budować przyrządy oblężnicze, chwytacze za broń, rozstawiać legiony, otoczyć miasto wałem, sygnalistom dąć w trąby i zaczął szturm do miasta ze wszech stron przy pomocy żelaza, ognia i machin. Z drugiej strony mieszczenie sami rozdzielili się na [poszczególne] bramy i wieże, umacniali warownie, przygotowywali narzędzia [obronne], znosili kamienie i wodę na bramy i wieże. Wtedy cesarz sądząc, że litość nad synami i krewniakami zmiękczy serca mieszczan, polecił co znaczniejszych pochodzeniem spośród zakładników z miasta oraz syna komesa [grodowego] przywiązać do machin oblężniczych, w przekonaniu, że tak bez krwi rozlewu otworzy sobie bramy miasta. A tymczasem grodzianie wcale nie oszczędzali [własnych] synów i krewnych więcej niż Czechów i Niemców, lecz zmuszali ich kamieniami i orężem do odstąpienia od muru. Cesarz tedy widząc, że takim sposobem nie pokona miasta ani też mieszczenie nie potrafi zachwiać w powziętym postanowieniu, siłą oręża starał się osiągnąć to, czego podstępem nie zdołał. Zewsząd zatem przypuszczono szturm do grodu i z obu stron podniósł się krzyk potężny. Niemcy nacierają na gród, Polacy się bronią, zewsząd maszyny wyrzucają głazy, kusze szczękają, pociski i strzały latają \v powietrzu, dziurawią tarcze, przebijają kolczugi, miażdżą hełmy; trupy padają, ranni ustępują, a na ich miejsce wstępują zdrowi. Niemcy nakręcali kusze, Polacy - maszyny oprócz kusz; Niemcy [wypuszczali] strzały, Polacy - pociski oprócz strzał; Niemcy obracali proce z kamieniami, Polacy kamienie młyńskie z zaostrzonymi drągami. [Gdy] Niemcy, osłonięci przykryciem z belek, usiłowali podejść pod mur, Polacy sprawiali im łaźnię płonącymi główniami i wrzącą wodą. Niemcy podprawdzali pod wieże żelazne tarany, Polacy zaś staczali na nich z góry koła, nabijane żelazem; Niemcy po wzniesionych drabinach pieli się w górę, a Polacy nabijali ich na haki żelazne i podnosili w powietrze.

Tymczasem Bolesław nie spoczywał ani we dnie, ani w nocy, lecz nieraz rozpędzał Niemców wychodzących z obozu po żywność, często też w

obozie samego cesarza siał postrach i przebiegał to tu, to tam, czyniąc zasadzki na łupieżców i podpalaczy. Takimi to sposobami przez wiele dni cesarz usiłował zdobyć miasto, lecz nic innego nie dostawał w zysku, jak tylko co dzień świeże mięso ludzkie swoich [zabitych]. Codziennie bowiem ginęli tam szlachetni mężowie, których po wypruciu wnętrzności balsamowano solą oraz wonnościami i składano na ładownych wozach, aby cesarz mógł ich zawieźć do Bawarii lub do Saksonii, jako [jedyne] trybut [z] Polski.

Gdy cesarz ujrzał, że ani orężem, ani groźbami, ani podarkami czy obietnicami nie potrafi zmieścić mieszczan, ani też nic nie zyska stojąc tam dłużej, po odbyciu narady ruszył obozem w stronę miasta Wrocławia, gdzie również miał sposobność poznać siły i talent [wojenny] Bolesława. Albowiem dokądkolwiek cesarz się zwrócił, gdziekolwiek rozbił obóz lub zrobił postój, postępował za nim Bolesław raz z przodu, a raz z tyłu, i zawsze trzymał się w pobliżu miejsca postoju cesarza. A gdy cesarz ruszając w drogę związał obóz, Bolesław dalej był mu nieodstępny towarzyszem i jeżeli tylko ktoś wyszedł z szeregow, to już nie znalazł powrotnej drogi; a jeżeli czasem większy [jakiś] oddział w poszukiwaniu żywności lub paszy dla koni oddalił się bardziej od obozu, ufnym w swą liczbę, to Bolesław natychmiast stawał pomiędzy nim a wojskiem [cesarskim], i tak ci, którzy wyprawiali się po łup, padali sami łupem Bolesława.

W ten sposób tak liczne i sprawne wojsko wprowadził w taki strach, że nawet Czechów, urodzonych łupieżców, zmusił, by jedli własne zapasy albo [całkiem] pościli. Nikt bowiem nie śmiał wychylić się z obozu, żaden giermek nie považał się trawy zbierać, nikt nie wychodził nawet za swą potrzebą poza rozstawioną linię straży. Obawiano się Bolesława w dzień i w nocy, ciągle mając go w pamięci, nazywano go "Bolesławem, który nie śpi". Gdy się ukazał jakiś gaik lub zarośla, wołano: "Strzeż się, tam się kryje!" Nie było miejsca, gdzie by nie domyślano się Bolesława. W ten sposób nękał ich bez wytchnienia, porywając po kilku jak wilk, raz z przodu, raz z tyłu, innym razem zaś z boków nastając. Dlatego też rycerstwo cały dzień szło w pełnym ryszunku, spodziewając się nieustannie zjawienia się Bolesława. W

nocy także wszyscy spali w kolczugach, lub też stali na stanowiskach, inni odbywali strażę, albo przez całą noc obchodzili obóz dookoła, albo wołali: "Czuwajcie, strzeżcie się, pilnujcie!", inni jeszcze śpiewali o zacości Bolesława piosenki w te słowa:

Bolesławie, Bolesławie, ty przestępny książę panie,
Ziemi swojej umiesz bronić wprost niezmordowanie!
Sam nie sypiasz i nam także snu nie dasz ni chwili,
Ani we dnie, ani w nocy, ni w rannej godzinie!

Szliśmy pewni, że cię z ziemi twej łatwo wyżeniem,

A ty teraz nas zamknąłeś niemal jak w więzieniu!
Taki książę słusznie rządy nad krajem sprawuje,
Który z garstką swych olbrzymie wojsko tak wojuje!

Cóż by było, gdybyś wszystkie swe siły zgromadził,
Nigdy by ci cesarz w polu bronią nie poradził!
Godny jesteś i królewskiej, i cesarskiej władzy,
Gdy z twą garstką tłumy wrogów tak trzymasz na wodzy!

Wszakżeś jeszcze nie wypoczął z walk z Pomorzanami,
A już, karząc naszą śmiałość, uganiasz się z nami!
Miał tryumfatora witać hołdy należnymi,
My przeciwnie zamyślamy pozbawić go ziemi!

On prowadzi dozwolone wojny z poganami,
My wzbronioną walkę wiemy tu z chrześcijanami!
Dlatego też Bóg poszczęścił mu walkę zwycięską,
A nas słusznie za zadane krzywdy karze klęską!"

Autor: Gall Anonim

Źródło:

http://www.zswsucha.iap.pl/STREFA_N/WiLeHi/lektury/kronika/0010.htm

4 VIII 1260 Rozpoczęcie Jarmarku Św. Dominika w Gdańsku

„Tradycja Jarmarku liczy ponad 750 lat, odkąd został on ustanowiony bullą papieską Aleksandra IV w 1260 roku na wniosek dominikanów. Stąd wywodzi się jego nazwa.

Jarmark miał na celu nakłonienie wiernych do uczestnictwa we mszy odpustowej w dzień św. Dominika (wówczas 4 sierpnia), dzięki której można było otrzymać 100 dni zwolnienia z czyśćca. O godz. 12:00 rozbrzmiewały dzwony obwieszczające rozpoczęcie Jarmarku na placu Dominikańskim. Ludowy festyn pierwotnie służył nabożnym modłom i zabawie, a później przekształcił się w imprezę handlowo-kulturalną o dużym znaczeniu dla miasta. Początkowo odbywał się na placu Dominikańskim, ale wraz z postępującym rozwojem imprezy plac szybko okazał się zbyt mały i Jarmark przeniósł się w okolice Wałów Jagiellońskich i ul. Długiej. Zaczęły także powstawać nowe, dodatkowe place targowe, takie jak Targ Drzewny, Sienny, Węglowy, Wąchany, Rybny, których nazwy pochodziły od towarów, jakimi na nich handlowano, oprócz Długiego Targu, którego nazwa pochodzi od jego kształtu. Na sierpniowe Jarmarki do portu Gdańskiego przybywało ok. 400 statków z różnych krajów. Dawniej można tam było zakupić pierniki toruńskie, kaszubską ceramikę, czeskie szkło, wschodnie futra i dywany, angielskie sukno, cygańskie garnki, gdańską wódkę i bursztyn. Oprócz



kupców zbierali się tam także liczni cyrkowcy, kuglarze, akrobaci i zespoły teatralne. Jarmark św. Dominika stał się ważnym świętem, na które przybywała szlachta, a nawet

sam król. Dla gdańszczan najbardziej pamiętny był Jarmark z 1310 roku, kiedy to korzystając z nieobecności w mieście króla Władysława Łokietka, Krzyżacy po raz pierwszy złupili miasto, mordując część kupców i ludności, przebywających na Jarmarku.

Jarmark św. Dominika odbywał się w Gdańsku corocznie przez kilka wieków, dopiero II wojna światowa spowodowała, że zniknął z miasta na 33 lata. W 1972 roku z inicjatywy Wojciecha Świątecznego, dziennikarza popularnej gdańskiej popołudniówki „Wieczoru Wybrzeża”, powrócono do tradycji Jarmarku. W latach siedemdziesiątych Jarmark był przede

wszystkim imprezą handlową, umożliwiającą zakup poszukiwanych towarów. Na specjalnych pokazach nazywanych „Żywym Żurnalem” można było zobaczyć najnowsze, polskie kolekcje odzieżowe.”

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Gda%C5%84ski_Jarmark_%C5%9Bw._Do_minika



„Pierwsza masowa migracja Żydów do Polski z Zachodniej Europy miała miejsce w czasie pierwszej krucjaty w 1098. Zachęteni tolerancyjnymi rządami Bolesława III Krzywoustego, osiedlali się na terenie całego ówczesnego państwa polskiego.”

Źródło: <http://malarstwo-historia.blogspot.com/2011/02/jan-matejko-przyjecie-zydow-rp-1096.html>

„Po łupieżach, mordach i pożogach dokonanych w Europie, Żydzi znajdują oddech i osłonę w Polsce pod Władysławem Hermanem. (...)

Pomyślność Żydom zapowiada powiew chorągwi pod którą konwojująca rota jeszcze przychylniej z powrotem prowadzić ich będzie, chociaż jak w stolicy państwa Płocku, tak i na bogatym, choć słomą krytym Mazowszu, po wiek XIII pozostać nie dozwoli.

Tekst - Jana Matejki

Dokładny czas powstania tego szkicu nie jest znany. Wiadomo tylko, że w styczniu 1889 r. szkic już istniał, ponieważ wówczas Arnold Rappaport zamówił wykonanie tego obrazu w dużych rozmiarach. Nie wiadomo jednak, czy ten znany galicyjski prawnik i działacz polityczny nie wpłynął wcześniej na wybór tematu przez malarza, chociażby przez ogólne zasugerowanie problematyki z historii Żydów w Polsce. Matejko cenił Rappaporta, nie ukrywającego swego żydowskiego pochodzenia, za przyswojenie kultury polskiej i patriotyzm. (...)

Autor: Piotr Walerski

Źródło:

http://www.dziejecywilizacjiwpolsce.cba.pl/przyjecie_zydow.html

„16 sierpnia 1264 roku w Kaliszu książę Bolesław Pobożny wydał statut dla Żydów mieszkających w rządzonej przez niego Wielkopolsce. Legislacja ta, zatwierdzona w XIV wieku przez Kazimierza Wielkiego, a później potwierdzana przez kolejnych władców Rzeczypospolitej Obojga

Jak podaje trojmiasto.pl 753-ci Jarmark św. Dominika w 2013 roku Odwiedziło go 6,2 mln osób.

Źródło: <http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci>

16 VIII 1264 Książę Bolesław Pobożny ogłosił Statut Kaliski,

Narodów, pełnić miała przez wieki rolę podstawowej regulacji sytuacji prawnej Żydów w Polsce. W 1928 roku pochodzący z Łodzi malarz Artur Szyk opublikował bibliofilskie wydanie Statutu Kaliskiego dedykowane Józefowi Piłsudskiemu. Zawiera ono tekst przywileju w dziewięciu językach: łacińskim, polskim, hebrajskim, jidysz, francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim zilustrowany przez artystę. Egzemplarz "Statutu kaliskiego" z kolekcji Muzeum Historii Żydów Polskich można oglądać od 14 sierpnia do 29 września 2014 w MHŻP w Warszawie.”



Źródło: <http://culture.pl/pl/galeria/statut-kaliski-750-lecie-pierwszego-przywileju-zydow-polskich-galeria>

„36 punktów wchodzących w skład Statutu Kaliskiego:

1. Kiedy jest sprawa przeciwko żydowi, nie może przeciw niemu świadczyć chrześcijanin sam, lecz razem z innym żydem.
2. Kiedy chrześcijanin pozywa na żyda o zastaw, żyd zaś utrzymuje, że żadnego nie wziął, wtedy żyd przysięgą się uwolni.
3. Kiedy chrześcijanin utrzymuje, że na zastaw od żyda mniej pieniędzy otrzymał, aniżeli żyd teraz żąda, żyd przysięgą dowód złoży.
4. Kiedy żyd, nie mając świadków, utrzymuje, że chrześcijanin zastaw wypożyczył, chrześcijanin się odprzysięże.
5. Prócz rzeczy kościelnych i krwią zabarwionych wolno żydom wszystko brać w zastaw.

6. A gdyby zastaw jaki był kradziony, żyd się odprzysięże, że o kradzieży nie wiedział, a chrześcijanin winien mu kapitał na zastaw ten wypożyczony z procentem zapłacić.
7. Kiedy zastaw chrześcijanina przez ogień lub kradzież u żyda zginie, żyd od nalegającego chrześcijanina przysięgą się uwolni.
8. Żydzi w sporach swoich (tj. między sobą) wyłączeni są spod sądów miejskich; zostają pod opieką króla lub wojewody.
9. Za zranienie żyda słuszna kara i koszt kuracji.
10. Za zabicie żyda słuszna kara i konfiskata majątku.
11. Za uderzenie żyda kara zwyczajna w kraju.
12. Żydzi ceł większych od mieszczan nie płacą.
13. Od przewożonych zmarłych nic nie płacą.
14. Chrześcijanin niszczący cmentarz oprócz kary zwyczajnej majątek traci.
15. Rzucający kamieniem na szkołę żydowską odda wojewodzie dwa funty pieprzu.
16. Gdy żyd u swojego sędziego ulegnie karze, która się □wandel□ nazywa, zapłaci mu funt pieprzu. (Wandel – wina pieniężna.)
17. Gdy żyd raz i drugi od swego sędziego zapozwany, nie stawia się, zapłaci karę zwyczajną, gdy się trzeci raz nie stawia, zapłaci karę stosunkowo wyższą.
18. Za zranienie żyda żyd płaci karę zwyczajną.
19. Przysięga na dziesięć przykazań nie powinna być żydowi naznaczoną, tylko o wartość przechodzącą szacunek 50 grzywien srebra, a w mniejszych rzeczach przed szkołą przysięgać będzie.
20. Gdyby dowodów nie było, kto zabił żyda, my żydom damy przeciw podejrzanym prawną opiekę.

21. Za gwałt na żydzie wyrządzony, chrześcijanin będzie karany podług prawa ziemskiego.
22. Sędzia żydowski żadnej sprawy przed sąd nie wytoczy, jeżeli do tego przez skargę strony spowodowany nie będzie.
23. Gdy chrześcijanin odbierze dany żydowi zastaw, a procentu nie zapłaci w ciągu miesiąca, przybywa procent od procentu.
24. U żyda nikt na kwatrze być nie ma.
25. Nie wolno jest żydom wypożyczać pieniądze na dobra nieruchome.
26. Odwodzenie dziecka żydowskiego, jako kradzież uważane będzie.
27. Zastaw gdy rok i dzień u żyda pozostaje, staje się jego własnością.
28. W dniu świąt swoich żydzi nie mogą być przymuszani do oddawania zastawu.
29. Zastawy od nich gwałtem biorący ściągnie na siebie karę.
30. Nie wolno żydów oskarżać o używanie krwi chrześcijańskiej.
31. Występki żydów w ich szkołach sądzone być mają.
32. W jakiej monecie żyd pożyczał, w takiej żądać może oddania długu z należnym procentem.
33. Konie żydzi w zastaw tylko we dnie brać mogą.
34. Mincarzom nie wolno chwytac żydów pod pretekstem, że fałszują pieniądze.
35. W gwałcie nocnym sąsiedzi żydowi pomoc dać winni pod karą 30 szelągów.
36. Wolno jest żydom wszystkie towary kupować, chleba i innych żywności dotykać się.”

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Statut_kaliski

9 VIII 1382 Ufundowanie Klasztoru Paulinów na Jasnej Górze



Boga, ale też Matkę każdego człowieka.

O początkach Obrazu i jego dziejach do 1382 r., nie posiadamy pewnych i ściśle historycznych wiadomości - jedynie tradycję i różne pobożne podania. Według tradycji, Obraz Jasnogórskiej Pani miał malować św. Łukasz Ewangelista jeszcze za życia Najświętszej Pani. Ta sama tradycja podaje nawet, że Obraz jest malowany na płycie stołu używanego przez świętą Rodzinę w Nazarecie. W IV wieku św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, miała przywieźć ze sobą ten Obraz do Konstantynopola. Tam doznawał on

"Najstarszy opis wizerunku Matki Bożej podaje Jan Długosz w Liber Beneficiorum: „Obraz Maryi Najchwalebniejszej i Najdostojniejszej Dziewicy i Pani, Królowej świata i Królowej naszej (...) wykonany dziwnym i rzadkim sposobem malowania (...) o przeładnym wyrazie twarzy, która spoglądających przenika szczególną pobożnością - jakbyś na żywą patrzył”. Malowidło zalicza się do typu przedstawień określanego mianem Hodegetrii. Nazwa ta oznacza „Tę, która prowadzi”. Ukazuje Maryję jako Matkę

wielkiej czci i był pomocą w chwilach zwłaszcza wielkich nieszczęść jak zaraźliwe choroby, epidemie itp. Około wieku IX czy X Obraz powędrował na północ, gdzie ostatecznie na stałe spoczął w zamku Bełzkim, na północny wschód od Lwowa, na Rusi Czerwonej. W roku 1382 Władysław, książę Opola, w imieniu króla Ludwika Węgierskiego sprawował rządy na Rusi. Książę chcąc zabezpieczyć Obraz przed ewentualnym zbezczeszczeniem ze strony pogańskich Tatarów (raz podczas oblężenia zamku Bełzkiego strzała tatarska wpadając przez okno kaplicy ugodzić miała w szyję Matki Bożej), postanowił przewieźć Obraz do Opola na Śląsk. Kiedy w drodze zatrzymał się na krótki odpoczynek w Częstochowie u podnóża, kościółka na Jasnej Górze, Matka Boża miała mu dać poznać Swą wolę, iż chce tutaj właśnie pozostać. Opolczyk pozostawił więc Obraz na Jasnej Górze, oddając go pod opiekę białym Ojcom Paulinom, sprowadzonym z Węgier w 1382 roku."

Źródło:

http://www.jasnagora.pl/403,402,artykul,Cudowny_Obraz_MBJ.aspx

„KALENDARIUM HISTORII JASNEJ GÓRY

XIV wiek

1382, 9 sierpnia - sprowadzenie paulinów na częstochowskie wzgórze; fundacja księcia Władysława Opolczyka.

1384 - 31 sierpnia w paulińskim kościele znajdujemy obraz Matki Bożej, starożytne malowidło, w którym zawarte są tajemnice współistnienia i współżycia elementów chrześcijaństwa Wschodu i Zachodu, stanowiące integrujący znak.

1388 - klasztor pauliński i ośrodek kultu maryjnego otrzymują pisemne imię - Clarus Mons - Jasna Góra.

1393 - Jasna Góra zostaje fundacją królewską. Król Władysław Jagiełło pod wpływem królowej Jadwigi uprawomocnia fundację księcia Władysława Opolczyka (przywilej fundacyjny, Kraków 24 lutego).

XV wiek

1425 - arcybiskup gnieźnieński, Prymas Wojciech Jastrzębiec, udziela przywileju – pielgrzymi nawiedzający Jasną Górę w pokucie i z wyznaniem win mogą korzystać z łaski odpustów.

1429-1450 - budowa centralnego miejsca kultu Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej - kaplicy gotyckiej zachowanej do dziś.

1429 - papież Marcin V poinformowany przez króla Władysława Jagiełłę, że w kościele na Jasnej Górze dokonują się często tajemnice cudów, potwierdza charyzmat tego miejsca, wiążąc przywileje odpustowe ze świętami maryjnymi.

1430, 16 kwietnia - rabunkowy napad husycki. Zniszczeniu Obrazu towarzyszy dążenie rozdzielenia wspólnoty polsko-litewskiej. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej jest restaurowany w królewskim Krakowie.

Rok później Cudowny Obraz zostaje w uroczystej pielgrzymce przeniesiony z Krakowa na Jasną Górę.

1463 - konsekracja wielkiego kościoła, wzniesionego w stylu gotyckim, pod wezwaniem Krzyża Świętego i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

1496 - Papież Aleksander VI udziela sanktuarium jasnogórskiemu przywileju „spowiedników apostolskich” - czterech paulinów wyznaczonych przez prowincjała otrzymywało szerszy zakres władzy w ramach sakramentu pokuty, mogąc rozgrzeszać penitentów z grzechów i kar, zastrzeżonych dla biskupów ordynariuszy, a także z niektórych zarezerwowanych dla Stolicy Apostolskiej. Na początku XX w. uprawnienia te zostały nadane wszystkim spowiednikom paulińskim.”

Źródło:

http://www.jasnagora.pl/404,402,artykul,Kalendarium_historii_JG.aspx

23 VIII 1572 Noc św. Bartłomieja - egzekucja hugenotów we Francji



Masakra w noc św. Bartłomieja [Hogenberg, Franz; Artysta.] Wczesny obraz masakry w dzień św. Bartłomieja. Grawerowanie, 10 3/4 x 14 cali; Współczesny nadrukowany napis zamontowany powyżej obrazu. Np, ok. 1572

Źródło:

<https://en.wikipedia.org>

Józef Pelczar pisał o Kalwinie: Słusznie powiedział historyk Kolb, że „Kalwin chciał zamienić całą ziemię w ponury i zimny zakład pokutniczy”. Wyznawcy Kalwina tchnęli zawsze religijnym fanatyzmem, czego objawem były mordy dokonane na katolikach we Francji i Holandii³.

Antykrólewska polityka hugenotów (francuskich wyznawców kalwinizmu) doprowadziła do długotrwałej okrutnej wojny domowej, w której – zanim doszło do nocy św. Bartłomieja w 1572 r. – hugenoci szczylicili się zburzeniem 20 tys. kościołów, 2009 klasztorów i 9 szpitali, zamordowaniem ok. 4 tys. zakonników i zgwałceniem prawie 2 tys. zakonnic. Rzeź w trakcie ślubu księżniczki Małgorzaty z Henrykiem z Nawarry była aktem politycznej zemsty, za który – jak słusznie pisze Józef Pelczar – „Kościół nie odpowiada”.

Wymordowanie około, jak niektórzy twierdzą, 100 000 protestantów w roku 1572 we Francji, które rozpoczęło się w dzień św. Bartłomieja

nazywa się często zbrodnią katolików i mówi się o tym, że to była zaplanowana zbrodnia i papież wyraził na nią zgodę. Prawda jest taka, że tego nie planowano, papież swojej zgody na to nie wyraził, a zginęło o wiele mniej ludzi.

Rzeź protestantów była reakcją na ich zbrodnie, o których się obecnie najczęściej milczy. Aby zrozumieć to, co się stało i dlaczego tak się stało trzeba zatem poznać bliżej panujące wtedy stosunki. W XVI wieku rozwijała się bardzo we Francji kalwińska gałąź protestantyzmu. Jej zwolenników nazywano hugenotami. Stanowili oni niewielką część społeczeństwa francuskiego, ale znaczną część szlachty. Stąd w rękach hugenotów pozostawała znaczna część majątku narodowego. Nie można powiedzieć, jak to niektórzy mówią, że działali oni w sposób umiarkowany.

W roku 1560 w Amboise ich przywódcy Conde i Coligny zorganizowali zamieszki w trakcie których zabito ponad 1000 osób. W rok później hugenoci spustoszyli w Montpellier 60 kościołów i klasztorów i zamordowali tam 150 księży i zakonników. Reakcja katolików była też gwałtowna i tak rozpoczęły się długotrwałe wojny, w których obie strony dopuszczały się okrucieństw.

W roku 1572 doszło do zawarcia pokoju między tymi obozami.

Powodem tego było zawarcie ślubu przez jednego z hugenockich wodzów, Henryka Nawarskiego z Małgorzatą Medycejską, siostrą króla Karola IX. Wzmocniło to hugenotów. Wzmocniło to również pozycję głównego ich wodza Coligny’ego, który się stał członkiem królewskiej rady i chciał opanować słabego króla. Żądał żeby król prowadził wojnę z Hiszpanią, grożąc, że inaczej hugenoci rozpoczną wojnę przeciwko niemu.

Na wojnę nie zgadzała się królowa matka Katarzyna Medycejską, która dotąd wywierała decydujący wpływ na króla. Była katoliczką tylko formalnie, ale w istocie była religijnie obojętna. W kilku przypadkach występowała przeciwko Kościołowi i sprzyjała hugenotom. Zniosła we Francji kary dla nich, dlatego zjeżdżali się do niej z całej Europy wyznawcy protestantyzmu prześladowani gdzie indziej.

Zabroniła opublikowania dokumentów soboru trydenckiego. Chroniła biskupów, którzy narazili się papieżowi ze względu na swoją przychylność dla protestantów. Córkę wydała za mąż bez potrzebnej dyspensy kościelnej, zaproponowała by syn ożenił się z angielską księżniczką Elżbietą i przeszedł na protestantyzm. Nuncjusz papieski uważał ją za ateistkę.

Jej wielką namiętnością była władza. Przez pewien czas sprawowała ją nad Francją w imieniu swoich małoletnich synów i gdy wstępowali oni na tron utrzymywała swoje wpływy. Chcąc posiadać jak największe wpływy dążyła do tego, by pomiędzy katolikami i hugonotami istniała równowaga sił.

Sprzeciwiała się wojnie z Hiszpanią i nie chciała by Coligny miał wpływ na króla. Dlatego zdecydowała się go zamordować. Jej pobudki nie były tu w sposób wyraźny religijne, ale osobiste i polityczne. Zamach ten jednak się nie udał. Spowodował zaś wielkie oburzenie hugonockiej szlachty, która z okazji ślubu Henryka Nawarskiego z Małgorzatą Medycejską zgromadziła się w Paryżu. Hugenoci zaczęli chodzić z bronią po mieście i grozić, że wygubią wszystkich swych nieprzyjaciół, szczególnie katolicki ród Guise, który najostrzej występował przeciwko hugonotom.

W tej sytuacji zdeterminowana Katarzyna Medycejska doszła do wniosku, że jedynym wyjściem jest wyeliminowanie przywódców hugonotów. Zaczęła zatem w tym kierunku wywierać nacisk na króla. Podobny nacisk wywierali na niego i przedstawiciele rodu Guise, którym hugenoci zamordowali ojca (co, z kolei, Coligni, uznał za najszcześniejsze wydarzenie dla Francji). Przekonywali króla, że to wreszcie spowoduje pokój. Karol IX który sam miał negatywne doświadczenia związane z hugonotami, bo próbowali go oni wziąć do niewoli i przejąć władzę we Francji zgodził się wreszcie.

Nocą na sygnał dzwonów oddział króla i rodu Guise zaatakował hugonockich przywódców. W atmosferze silnych emocji, które wywołane były zbrodniami hugonotów, do walki przyłączyli się mieszkańcy Paryża, którzy zaczęli zabijać wszystkich hugonotów. W tym

chaosie byli zabijani i katolicy, mnożyły się pospolite przestępstwa i zbrodnie. Wiadomo np., że wielu dłużników zabiło przy tej okazji swoich wierzycieli. W sumie zabito w Paryżu 700 osób. Śmierci uniknął Henryk Nawarski, który potem powrócił na łono katolicyzmu i stał się królem Francji.

Król nie nakazał nikogo zabijać na prowincji, ale nie wszędzie ten rozkaz doszedł. Dotąd nieznana jest liczba zabitych poza Paryżem. Szacuje się ją od setek osób po 10 000. Potem tę liczbę wciąż zwiększano. Według wybitnego protestanckiego historyka Pastora było ich 3000.

Dwór królewski oznajmił papieżowi, że król i Kościół we Francji uniknęli wielkiego niebezpieczeństwa. Dlatego papież nakazał odprawiać msze dziękczynne. Gdy dowiedział się o stanie faktycznym odciął się od takiego postępowania uznając, że nie było Bogu miłe. Twierdzenia takie jak to, że przed rzezią poświęcono noże są późniejszym wymysłem bez żadnego historycznego uzasadnienia.

O nocy św. Bartłomieja pisano bardzo dużo, ale o zabójstwach dokonywanych w tym czasie na katolikach raczej milczano. A przecież już przed nocą św. Bartłomieja hugenoci zamordowali 3 000 zakonników, którzy przecież nie prowadzili żadnej walki zbrojnej ani nie brali udziału w żadnym przewrocie państwowym. (B. Raček, *Cirkevni dejiny v pfehledu a obrazech*, Praha, 1939, s. 394).

Autor: Peter Bielik – „Przeciwko Kościołowi – fałszerze prawdy-lewica-masoni”

Źródło:

<http://www.traditia.fora.pl/historia,41/noc-sw-bartlomieja-fragmenty-ksiazki-petera-bielika,12670.html>

7-8 VIII 1627 Bitwa pod Tczewem

Bitwa pod Tczewem w rzeczywistości wyglądała zupełnie inaczej, niż się ją dotychczas przedstawia w literaturze. Duża wina jest tu polskich historyków, którzy nie podjęli się jej kompleksowego opracowania, a często **bezrefleksyjnie** przyjmowali ustalenia swoich szwedzkich kolegów...

W dniach 7-8 sierpnia 1627 roku licząca 7 800 żołnierzy armia polska pod dowództwem hetmana Stanisława Koniecpolskiego poniosła porażkę z liczącą 10 000 żołnierzy armią szwedzką dowodzoną przez króla Szwecji Gustawa II Adolfa. Pierwszego dnia polska kawaleria po raz pierwszy w swej historii przegrała ze szwedzką kawalerią, natomiast drugiego dnia, zdemoralizowana wcześniejszą klęską armia polska, pod wpływem morderczego i dziesiątkującego polskie szeregi ognia licznej szwedzkiej artylerii, chciała porzucić swoje stanowiska i uciec. Jedynie łut szczęścia uratował Polaków, ponieważ zbłąkana polska kula trafiła dowodzącego z pierwszej linii Gustawa II Adolfa, wobec czego, ze względu na zapadające ciemności, armia szwedzka zaprzestała ataku na spanikowane i gotowe do ucieczki wojska polskie i wróciła do swojego obozu, kończąc tym samym batalię.

Tak dotychczas w zdecydowanej większości przedstawiano nam bitwę pod Tczewem Anno Domini 1627.

Czy jest to jednak prawdziwy obraz tego starcia? Wszak szwedzcy i gros polskich historyków od ponad 100 lat nie mogą się przecież mylić...

A jednak. Mylą się. I to niemal całkowicie, w prawie każdym aspekcie. Wszakże, jak mówi źródło odnośnie Szwedów drugiego dnia bitwy:

„Zaraz, iak w gębę dał z pola umykać poczęli [podkreślenie aut.], czemuśmy się tylko patrząc przez przeprawę, dziwowali, bośmy nie wiedzieli dla czego tak prędko strzelać przestali, y kornety wskok do Obozu swego się umykać poczęli.”

Czas przywrócić żołnierzom Koniecpolskiego spod Tczewa należne im chwalebne miejsce w polskiej świadomości historycznej.

Zasadniczym problem wszystkich zajmujących się dotychczas tym starciem, i to zarówno historyków polskich jak i szwedzkich, jest bardzo wybiórcze korzystanie z, jak się okazuje, licznych źródeł. Z reguły, poza nielicznymi wyjątkami, zgodnie z przysłowiem, że każdy sobie rzepkę skrobie, zarówno Polacy jak i Szwedzi korzystali tylko ze swoich źródeł, a i to nie wszystkich. Szczególnie od ponad 100 lat popełniają grzech historycznego zaniedbania historycy polscy. Pomimo dostępności licznych materiałów nasi rodzimi badacze, z niepojętych dla mnie powodów, pomijali je w większości w swoich bardzo ograniczonych źródłowo pracach i radośnie opierali się na pracach szwedzkich kolegów, którzy znów, co dość oczywiste pisali na podstawie swoich materiałów. Doszło do zatrważającej sytuacji, gdy liczba polskich żołnierzy w polskich pracach brana była od Szwedów, podobnie polskie straty, data bitwy (sic!) jak i bezkrytycznie nieomal przyjmowany przebieg starcia, bez głębszej refleksji na tle porównawczym z polskimi źródłami. Ale wobec tego, jak tak naprawdę wyglądało to starcie?

Analiza całego dostępnego obecnie materiału źródłowego, zarówno pisemnego w języku polskim, szwedzkim, łacińskim, niemieckim i staroholenderskim, jak i ikonograficznego, pozwala przyjrzeć się bitwie pod Tczewem z nowej, pełniejszej perspektywy.

Po pierwsze, starcie to miało miejsce **17-18 sierpnia**, a nie 7-8 sierpnia. Skąd ta różnica? Ze stosowanego kalendarza. W Szwecji obowiązywał kalendarz juliański, w okresie batalii wcześniejszy o 10 dni względem stosowanego w Polsce od 15 października 1582 roku kalendarza gregoriańskiego (sami Szwedzi przyjęli go dopiero w 1753 roku). Dlatego też, dla Polaków bitwa ta miała miejsce 17-18 sierpnia i błędne jest datowanie tej bitwy przez polskich historyków zgodnie z kalendarzem juliańskim, stosowanym wtedy w Szwecji a nie w Polsce,

nie licząc już oczywistego i zadziwiającego faktu używania kalendarza najeźdźców, jakimi byli niewątpliwie Skandynawowie.

Po drugie, kwestia liczebności. Pomijając skomplikowany wywód źródłowy, na który nie ma w tym krótkim artykule **miejsca**, trzeba powiedzieć, że armia polska liczyła nie 7 800 żołnierzy a zaledwie **4 000** żołnierzy w pierwszym dniu (17 sierpnia) i łącznie do 5 000 żołnierzy w drugim dniu (18 sierpnia). Również armia szwedzka nie liczyła 10 000 żołnierzy, lecz aż **14 088** żołnierzy. Ta szokująca różnica (z 7,8 tys. przeciwko 10 tys. do 4-5 tys. przeciwko 14 tys.) wynika z całkowitego pomijania danych zawartych w polskich źródłach i oparcia się na szwedzkich ustaleniach z lat 30. XX wieku oraz, co ciekawe, względem liczebności szwedzkiej armii, też błędna egzegeza szwedzkich źródeł przez samych Szwedów.

Po trzecie podczas bitwy pod Tczewem nie doszło do pierwszej klęski polskiej kawalerii ze szwedzką, ponieważ zarówno przebieg starcia był inny niż się powszechnie przyjmuje, jak i sama **szwedzka kawaleria wsparta była oddziałem 1 000 muszkieterów**, którzy ogniem walnie przyczynili się do zatrzymania triumfujących polskich kawalerzystów. Co ważne, przy gigantycznej przewadze liczebnej żołnierzy Gustawa II Adolfa. Nadmienić można, że bez względu na przebieg tego starcia, pierwsza klęska polsko-litewskiej kawalerii w walce ze szwedzką miała miejsce w ostatecznie wspaniale i bezapelacyjnie wygranej przez Rzeczpospolitą bitwie pod Kokenhausen w 1601 roku.

Po czwarte, drugiego dnia bitwy, przewaga artyleryjska Szwedów nie była przyniatająca, ponieważ **18 dział Gustawa II Adolfa** toczyło pojedynki z **12 polskimi działami**, a sam ostrzał polskiego obozu, choć niewątpliwie wpływał demoralizująco na Polaków, to przyniósł znikome straty, wynoszące dwóch (sic!) zabitych, mianowicie kucharza i „starą babę”. Co więcej, postrzał Gustawa II Adolfa, raz że nie był przypadkowy (wcześniej został 5 razy trafiony, ale jego zbroja wytrzymała, dopiero za szóstym razem puściła) – wyraźnie był celem najlepszych strzelców w armii polskiej, dwa – po jego ranie bitwa się nie skończyła. Dowództwo objął Johan Baner, i dopiero po jego postrzeleniu, oraz na skutek bezowocnych szturmów na polskie pozycje, Szwedzi jak niepyszni wycofali się, w dużym nieporządku („jak w gębę dał”) do swojego obozu.

17 VIII 1649 Bunt Chmielnickiego: Podpisano ugodę zborowską

Ostateczny cios powstańcy zadali wojskom koronnym pod Piławcami. Armia koronna w liczbie trzydziestu tysięcy prowadzona przez niedoświadczonych Aleksandra Koniecpolskiego, Dominika Zasławskiego i Mikołaja Ostroroga. Zdecydowała się na odwrót – co doprowadziło do przejścia całego taboru i artylerii przez powstańców (*buntowników*) Chmielnickiego. Tym samym droga na ziemie Koronne stanęła otworem. Przerażona szlachta naciskała na rokowania pokojowe i porozumienie z Chmielnickim. Z tego powodu na następcę Władysława IV wybrano jego brata Jana Kazimierza, który natychmiast po objęciu tronu natychmiast podjął próby porozumienia z Chmielnickim. Zima 1648 roku zatrzymała działania wojenne.

Rokowania pokojowe nie odniosły sukcesu, ale czas zimy Korona wykorzystała do reorganizacji wojsk i zmiany kierujących nimi wodzów. Mimo, iż do przywódców nie należał Jarema Wiśniowiecki – kierujący wojskami Mikołaj Ostroróg, Stanisław Lanckoroński i Andrzej Firlej we wszystkich stosowali się do jego rad. Jednym z pierwszych posunięć było założenie obozu warownego w Zbarażu, do oblężenia warowni doszło 10 lipca 1649 roku.

Obrońcy byli nie zwyciężeni przez kilka tygodni, jednak blokada wojsk kozacko-tatarski skutecznie odcięła miasto od zapasów. Próby odciążenia

Po piąte, nie ma żadnych przesłanek by stwierdzić z całą pewnością, że Szwedzi zdobyliby polskie pozycje, gdyby nie **kolejne** rany obu szwedzkich wodzów. Pomimo początkowego kryzysu, wraz z nadejściem posiłków (1 000 żołnierzy piechoty Nadolskiego) obrona przepraw, bo właśnie wąskich przepraw wojowniczy Koniecpolskiego bronili, przebiegała sprawnie. Szwedzi nie mogli wykorzystać swojej przewagi liczebnej, ponosili duże (relatywnie oczywiście) straty od ognia polskich obrońców, i tak naprawdę jedynym sukcesem drugiego dnia było zajęcie wsi Rokitki, którą broniła kompania polskiej piechoty, po wcześniejszym podpaleniu wsi. Pomimo tego, **do zdobycia przepraw droga była daleka**.

Po szóste, bitwa pod Tczewem nie była szwedzkim zwycięstwem. Szwedzi nie zrealizowali żadnego ze swoich planów. Przede wszystkim nie rozbili armii polskiej przed przybyciem posiłków z cesarstwa, które nadeszły kilkanaście dni po bitwie. Nie zdobyli polskich pozycji, ani obozu. Co więcej, Gustaw II Adolf został ciężko ranny co znacząco ograniczyło operacyjną mobilność armii szwedzkiej i spowodowało zastój w wojnie na prawie rok. W zasadzie, jedynie, gdzie można upatrywać braku polskiego zwycięstwa, jest fakt, że armia szwedzka nie została rozbita, jak pod Kircholmem 1605, Białym Kamieniem 1604 czy Kiesią 1601 a tylko zwycięsko odparta. Ale wszakże nie każda bitwa może być Kircholmem, bitwą o której uczą w amerykańskiej akademii wojskowej w West Point, zwanej przez historyków „małymi Kannami”. **Dlatego też bitwa pod Tczewem była sukcesem dowodzonej przez Koniecpolskiego armii polskiej.**

Reasumując, bitwa pod Tczewem w rzeczywistości wyglądała zupełnie inaczej, niż się ją dotychczas przedstawia w literaturze. Duża **wina** jest tu polskich historyków, którzy nie podjęli się jej kompleksowego opracowania, a często bezrefleksyjnie przyjmowali ustalenia swoich szwedzkich kolegów, dodatkowo wykazując się czy to niechęcią czy też może innymi okolicznościami w zakresie wykorzystania dostępnych źródeł polskich, nie mówiąc już o istniejących źródłach obcych.

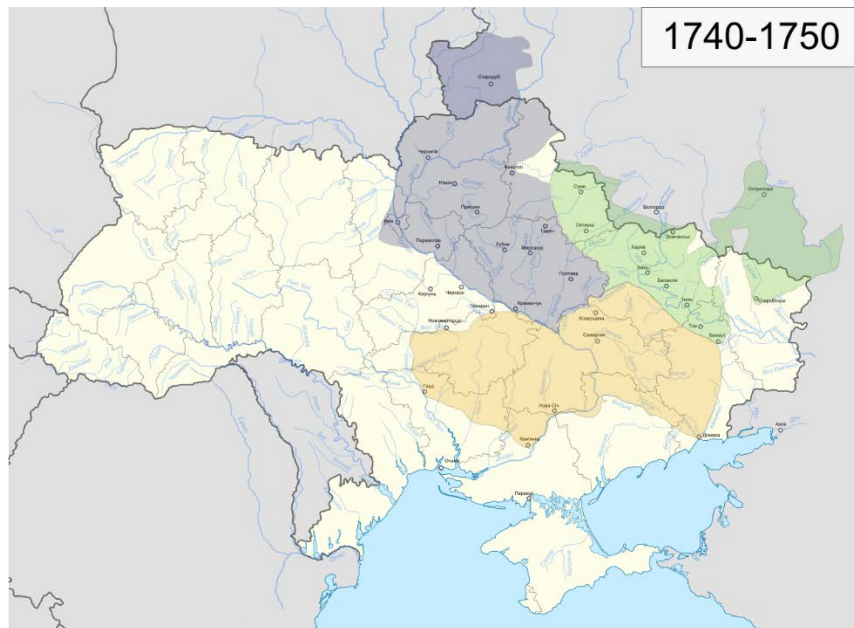
Autor: Kuba Pokojski

wojsk Wiśniowieckiego podjął litewski hetman Janusz Radziwiłł, rozbijając na kijowszczyźnie napotkane oddziały kozackie Kryczewskiego. Z odsieczą oblężonym przybył król Jan Kazimierz, któremu udało się za plecami Chmielnickiego przekupić wojska tatarskie aby zaprzestały walki. Dodatkowo chan krymski wymusił na Chmielnickim zawarcie pokoju z królem. W ten sposób podpisana została uгода zborowska, która zakładała przede wszystkim zwiększenie rejestru do wielkości 40 tysięcy, pozostawienie w ręku Chmielnickiego buławy hetmana zaporoskiego, wyjęcie województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej spod strefy operowania wojsk koronnych i osadnictwa szlacheckiego – na terenach tych powstała tzw. Hetmańszczyzna, czyli autonomiczne terytorium kozackie. Ponadto uczyniono ustępstwa wobec cerkwi prawosławnej, między innymi zaprzestając forsowania tzw. unii brzeskiej.

Obydwie strony nie były zadowolone z osiągniętych wyników, czas kompromisu był jedynie okresem w którym obie strony szykowały się do dalszych walk. Chmielnicki zdawał sobie sprawę, że istnienie niezależnego państwa kozackiego pomiędzy trzema imperiami nie miało racji bytu. W tym czasie zmarł Jerzy Ossoliński, a jego stronnictwo

ugodowe utraciło znaczenie. Magnateria wraz z królem szykowała się do ostatecznego starcia.

Źródło: <http://www.polskatradycja.pl/historia-polski/wydarzenia/powstanie-chmielnickiego.html>



Obszar Hetmanatu (fiolet), Sicz (sepia) i Ukrainy Słobodzkiej (zieleń) w połowie XVIII w.

Hetmanat[1], Hetmańszczyzna, (1649–1764), zwane także Wojskiem Zaporoskim – w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów system autonomicznych rządów terytorialnych na Ukrainie Naddnieprzańskej, oparty na systemie demokracji wojennej Kozaków Zaporoskich, powstały w wyniku zawartej w roku 1649 ugody zborowskiej wojska zaporoskiego z królem i Rzeczpospolitą, potwierdzony w roku 1654 w ugodzie perejasławskiej pomiędzy wojskiem zaporoskim a carem rosyjskim Aleksym I i ponownie (w rozszerzonej formie) w unii hadziackiej (króla i Rzeczypospolitej z Kozaczyzną zaporoską, 1658).

Po przejściu Ukrainy Lewobrzeżnej przez Rosję w konsekwencji traktatu Grzymułtowskiego (1686) system autonomii hetmańskiej został utrzymany na Ukrainie Lewobrzeżnej (podległej carowi) i od czasów hetmana Iwana Mazepy systematycznie ograniczany, aż do całkowitej likwidacji w 1764[a]. Po roku 1764 zostały w ramach Imperium

Rosyjskiego utrzymane jednak specyficzne przywileje Ukrainy Lewobrzeżnej (dotyczące statusu języka rosyjskiego i pozycji szlachty kozackiej).

Ustrój państwa kozackiego był właściwie niezmienny od utworzenia przez Bohdana Chmielnickiego. Na czele Hetmanatu stał hetman (pochodzący z wyboru), wokół niego skupiał się organ doradczy – Rada starszyna generalnej, w skład której wchodziła starszyna kozacka: pisarz generalny, sędzia generalny, oboźny generalny, esaul generalny, buńczuczny generalny, chorąży generalny. Władzę wykonawczą sprawowała Generalna Kancelaria Wojskowa, a instancją apelacyjną dla sędziów pułkowych i sotennych był Generalny Sąd Wojskowy. Siedziba hetmana znajdowała się początkowo w Czehryniu, potem w Baturynie, a od 1709 (po zburzeniu Baturyna i wymordowaniu całej jego ludności przez Aleksandra Mienszykowa i wojsko rosyjskie) w Głuchowie. Władzę lokalną sprawowali pułkownicy i setnicy. Cała kozacka ludność Hetmanatu podzielona na 10 okręgów, nazywanych pułkami. Stanowiły one jednocześnie jednostkę administracyjno-terytorialną i wojskową. Były to pułki: hadziacki, kijowski (z siedzibą w Kozielcu na lewym brzegu Dniepru), łubieński, mirhorodzki, niżyński, perejasławski, połtański, pryłucki, starodubski i czernihowski.

W wyprawach wojennych uczestniczyli Kozacy, a lud wiejski stanowili chłopcy.

Mieszkańcy miast zarządzili się prawem magdeburskim (tzw. Sakson) przyniesionym z Polski[2], natomiast prawo cywilne, karne i procesowe Hetmanatu regulował Statut Litewski[3].

Do bitwy pod Połtawą (1709) społeczeństwo Hetmanatu nie było obciążone podatkami na rzecz Carstwa Rosyjskiego, po klęsce Iwana Mazepy na terytorium Hetmanatu wprowadzono 8-11 pułków wojska carskiego, obciążając kosztami jego utrzymania ludność[4]. Do 1728 roku Rosjanie nie mieli prawa nabywania ziemi na terytorium Hetmanatu (nie dotyczyło to carskich nadań ziemskich)[5].

Hetmanat powstał po ucieczce Chmielnickiego wczesną wiosną 1648 na Sicz Zaporoską, gdzie – szermując hasłami wyzwolenia spod władzy magnatów sprzeciwiających się woli królewskiej – przejął władzę z rąk atamana koszowego i stanął na czele powstania jako hetman kozacki.

Źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Hetmanat>

7 VIII 1702 III wojna północna: Wojska szwedzkie zajęły Kraków

W roku 1702 miasto ponownie zajęły i spustoszyły wojska szwedzkie. Spłonął zamek na Wawelu. Wojska pruskie i rosyjskie dopełniły dzieła zniszczenia.

Źródło: <http://moim-zdaniem-i-okiem.blog.onet.pl/2012/01/21/spacerkiem-po-krakowie-cz-1-zima/>

W XVII wieku tereny Ludwinowa znane były pod nazwą Błonie, a na miejscu dzisiejszego osiedla Podwawelskiego rozciągał się folwark rodziny Grabiańskich. Na jego terenie w roku 1694 architekt Ludwik Mikołaj Grabiański, herbu Świeńczyc, wybudował kaplicę św.

Bartłomieja, jako folwarczną kapelanię. Zbudowany przez niego kościółek nie posiadał obecnej kruchty, był budowlą znacznie mniejszą, osadzoną na planie kwadratu. Wkrótce po wybudowaniu kościółka nastają burzliwe czasy dla Krakowa. W roku 1706, budując dalsze umocnienia, wojska saskie przenoszą na brzeg dębicki rybaków osadzonych pod Wawelem. **Lata 1702-1709 to okres barbarzyńskiej okupacji Krakowa przez wojska szwedzkie.**

Źródło: <http://podwawelskie.pl/historia-parafii/>

6 VIII 1711 Na Jasną Górę wyruszyła I Pielgrzymka Warszawska.

Pierwsza zorganizowana pielgrzymka piesza przysła do Sanktuarium w 1434 r. kiedy to po odrestaurowaniu Obrazu Matki Bożej zniszczonego po rabunkowym napadzie na klasztor, w uroczystej procesji przeniesiono Ikonę z Krakowa do Częstochowy. To była pierwsza oficjalna pielgrzymka zauważa paulin o. prof. Zachariasz

Jabłoński, dodając, że w publikacji z 1869 r. autor zaznacza, że „krakowska ziemia zachwycona tym pochodem rozpoczęła coroczne pielgrzymki”.

Według zachowanych kronik w XVI w. pątnicy przybywali z prawie 300 miejscowości znajdujących się w granicach Rzeczypospolitej i z około 50

położonych poza jej granicami. Większość wędrowało z odległości powyżej 60 kilometrów. Od XVII w. pielgrzymki na Jasną Górę stały się tak ważną praktyką religijną, że nie odważono się wydać zakazu uczestniczenia w nich chłopom pańszczyźnianym. Wtedy też zaczęły wykształcać się specjalne szlaki pątnicze np. z Błonia pod Warszawą. Na to stulecie przypadają też początki stałego pielgrzymowania z Kalisza czy z Żywca, czytamy w publikacji z cyklu „A to Polska właśnie Jasna Góra” autorstwa: Antoniego Jackowskiego i paulinów o. Jana Pacha i o. Stanisława Rudzińskiego. Na początku XVIII w. (1711 r.) do Częstochowy zaczęła corocznie wędrować Warszawska Pielgrzymka Piesza, która w tym roku wyruszy już 298. raz, co stanowi swego rodzaju fenomen religijny i społeczny w Europie. Jak podkreśla o. Jabłoński wyprawy pielgrzymkowe na Jasną Górę podejmowali przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Dla wielu uczestników tych wędrówek była to często jedyna w życiu podróż. Stąd zawsze miały one nie tylko charakter religijny, ale i krajoznawczy oraz edukacyjny. Wędrujące grupy pielgrzymów nazywano kompaniami. Nazwa ta w niektórych regionach Polski utrzymuje się do dzisiaj. Kompanie prowadził przewodnik, który wyznaczał trasę, miejsca i godziny postoju, modlitwy. Przewodnikami byli zazwyczaj świeccy.

Źródło: www.wikipedia.org

8 VIII 1747 W Warszawie otwarto dla publiczności Bibliotekę Załuskich

Poniżej 3 exlibrysy z różnych źródeł.



Ex Bibliotheca Iosephi Załuski[...] – ekslibris biblioteki Załuskich, rycina Jana Fryderyka Myliusa, 1731; Biblioteka Narodowa

Źródło: http://www.wilanow-palac.art.pl/jozef_andrzej_zaluski_jako_tworca_i_adresat_wybranych_dziel_literackich.html

(Opis pierwszego exlibrysu) W uszakowatym kartuszu pięciopółowa tarcza herbowa z herbem Junosza pośrodku. Nad kartuszem korona szlachecka, nad którą kapelusz biskupi. Za kartuszem infuła i pastorał. Pod kartuszem drugi kartusz mieszczący napis. Ekslibris ten należy do

Gdy z grupą szedł kapłan to on przejmował obowiązki przewodnika. Bagaż był transportowany wozami jadącymi na końcu kompanii. U stóp Jasnej Góry każdą pielgrzymkę witał paulin, który wprowadzał ją do Sanktuarium. Pobyt pątnika trwał od 1 do 4 dni. Jeszcze do początku XX w. większość wracała do domów pieszo. Ruch pielgrzymkowy nie zamarł nawet w czasie II wojny światowej. Piesza Pielgrzymka Warszawska przyszła nawet podczas Powstania Warszawskiego. Po wojnie liczba pieszych pątników, ze względu na uwarunkowania polityczne i społeczne, znacznie zmniejszyła się. Do połowy lat 70. piesze pielgrzymowanie ograniczało się jedynie do grup wyruszających z Warszawy i Łodzi. Z powodu różnych szykan inne pielgrzymki nie mogły się odbywać. Od końca lat 70. obserwuje się zdecydowany rozwój ruchu pielgrzymkowego. Od czerwca do września na 8/3/2016 na Jasną Górę przybywa ok. 200 tys. pątników. Do największych pielgrzymek należą: warszawska, radomska i tarnowska. Znaczący wpływ na zwiększenie liczby pieszych pielgrzymów przybywających na Jasną Górę miał wybór na Stolicę Piotrową kard. Karola Wojtyły. Wędrowanie do Częstochowy tysięcy wiernych bez wątpienia pozostaje swoistym fenomenem w skali świata.

Źródło: <http://pielgrzymki.opoka.org.pl> oraz



wczesnych prac Myliusa i charakteryzuje się płaskością kompozycji oraz "suchością" kresek miedziorytniczych. Józef Andrzej Załuski (1702-1774), referendarz wielki koronny, biskup kijowski, mecenas sztuki, pisarz, współzałożyciel Biblioteki Załuskich w Warszawie, bibliograf. W młodości odbył podróż po Francji i Włoszech. Od 1720 roku studiował m.in. na Sorbonie w Paryżu. W 1723 roku objął kanonię krakowską. W roku 1728 został referendarzem wielkim koronnym. W latach 1755-58 odbył podróż do Francji. W

1758 roku otrzymał biskupstwo kijowskie. W 1767 roku został za sprawą carycy Katarzyny wywieziony do Kaługi, skąd powrócił w 1773 roku. Wyróżniał się erudycją, był autorem prac naukowych, uprawiał też rozmaite gatunki literackie. Zapoznawszy się z wielkimi bibliotekami publicznymi w Europie postanowił wraz z bratem Andrzejem Stanisławem utworzyć podobną bibliotekę w kraju. Za ich sprawą powstała pierwsza w Polsce publiczna biblioteka (1746), która z czasem nabrała narodowego charakteru. [Piotr P. Czyż]

Źródło: <http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?id=2669>

Biblioteka Załuskich w Petersburgu / Библиотека Залуksких в Перепбурге

Dnia 5 listopada 1794 r. wojska rosyjskie pod dowództwem gen. Aleksandra W. Suworowa (1729–1800) zmusiły do kapitulacji Warszawę, wstrząśniętą krwawym szturmem jej przedmieścia (Rzeź

Pragi). Na wieść o tym wydarzeniu 21 listopada tego roku caryca Katarzyna II (1729–1796) podjęła decyzję, aby wywieźć nad Nową jako zdobycz wojenną stołeczne archiwalia oraz Bibliotekę Publiczną, której oficjalna nazwa brzmiała „Biblioteka Rzeczypospolitej Załuskich Zwana” (BZ). Jej fundatorami byli bracia Załuscy biskupi Józef Andrzej (1702–1774), bibliofil i bibliograf, oraz Andrzej Stanisław (1695–1758), mecenas i organizator. Zebrane przez nich zbiory otwarte zostały dla publiczności 8 sierpnia 1747 r. w pałacu Daniłowiczowskim, a obejmowały – oprócz zbiorów rodzinnych i nabytków – m.in. część kolekcji króla Jana III Sobieskiego (1629–1696). Od 1774 r. liczący 400 tys. tomów, 20 tys. rękopisów i 40 tys. rycin zbiór tworzył pierwszą w Polsce bibliotekę narodową, jedną z pierwszych w Europie i jedną z największych bibliotek świata 2. poł. XVIII w.

Akcja pośpiesznego wywożenia warszawskiej księżnicy rozpoczęła się niemal natychmiast po upadku miasta i trwała od grudnia 1794 do czerwca 1795 r. Skrzynie z książkami ładowano na sanie, które kierowane były przez Grodno do Rygi, a dalej statkami do Petersburga. Błyskawiczna wywózka sprzyjała dekompletowaniu kolekcji, której fragmenty ukryto już w samej Warszawie. Obok strat „technicznych” spowodowanych powierzeniem pakowania i transportu wojsku, dziesiątki tysięcy egzemplarzy zostało – według świadectwa m.in. historyka i bibliografa Joachima Lelewela (1786–1861) – nielegalnie odkupionych w transporcie, zwłaszcza w Grodnie, przez wybitnych twórców prywatnych polskich księgozbiorów. Na ich czoło wysunęli się Tadeusz Czacki (1765–1813), twórca biblioteki poryckiej i liceum krzemienieckiego (gub. wołyńska, obecnie na Ukrainie), oraz założyciel biblioteki w Szczorsach (gub. mohylewska, aktualnie na Białorusi) Joachim Litawor Chreptowicz (1729–1812). Dokładne określanie skali rozproszenia BZ w czasie transportu do Petersburga nie będzie nigdy możliwe, przypuszcza się wszakże, że liczba jednostek oderwanych od całości zbiorów dochodziła do 100 tys. Nad Nową dotarło ostatecznie (według sporządzonego w początkach 1796 r. szacunku G. Bogdanowa) ok. 260 tys. tomów druków (nie wliczając w to druków drobnych) oraz ok. 24,5 tys. rycin. Ponadto ok. 12 tys. rękopisów.

Zbiory te zostały umieszczone w nieładzie na kilka lat (do 1801 r.) w budynku Ministerstwa Dworu Cesarskiego oraz w pawilonie ogrodowym pałacu Anickowskiego przy просп. Newskim [Невский пр.] 39. Przybycie ogromnego jak na owe czasy księgozbioru stało się ostatecznym bodźcem do powołania planowanej już od wielu lat Cesarskiej Biblioteki Publicznej (CBP), która przede wszystkim miała się zająć gromadzeniem dzieł rosyjskich i Rosji dotyczących. Z czasem planowano także przekazać do niej zakupione wcześniej przez państwo kolekcje prezesa Akademii Nauk Johanna Albrechta Korffa (1697–1766) oraz francuskich filozofów Woltera (1694–1778) i Diderota (1713–1784). W oczywisty sposób BZ skazana była w tym układzie na stopniowe „roztopienie” się w rozwijającym się księgozbiórze. 16/27 maja 1795 r. plan siedziby Biblioteki Publicznej uzyskał akceptację Katarzyny II, co umożliwiło rozpoczęcie realizacji inwestycji. Pierwszą osobą, której polecono opracowanie planu uporządkowania przywiezionego z Warszawy księgozbioru, był pisarz i historyk Michaił I. Antonowski (1759–1816). Wstępnie założył on podział BZ na 10 klas (dziedzin) i rozpoczął segregację tytułów, rychło jednak porzucił pracę bibliotekarza. Przez kilka lat porządkowaniem księgozbioru BZ zajmował się m.in. przybyły do Petersburga w 1796 r. wraz z królem Stanisławem Augustem (1732–1798) jego osobisty bibliotekarz poeta Stanisław Trembecki (1737–1812). W tym samym czasie inny Polak, autor gramatyk i

bibliotekarz Maksymilian Siemiginowski (1760–1822) pracował nad katalogowaniem książek w językach greckim, łacińskim i francuskim.

Po wstąpieniu na tron cara Pawła I (1754–1801) nadzór nad biblioteką otrzymał francuski emigrant, prezydent petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych Marie-Gabriel Choiseul-Gouffier (1752–1817). Trudności związane z budową nowego gmachu spowodowały, że w 1797 r. przekazano część przywiezionego z Warszawy księgozbioru do zbiorów m.in. Sztabu Generalnego, Akademii Nauk, Akademii Medyko-Chirurgicznej oraz Uniwersytetu Petersburskiego. Całość kolekcji poniosła w tym okresie kolejne straty także na skutek kradzieży, dokonywanych przy cichej akceptacji Choiseula. Proceder ten został powstrzymany dopiero po przejściu biblioteki (z początkiem 1800 r.) pod zarząd Aleksandra S. Stroganowa (1733–1811), który już we wrześniu 1801 r. przystąpił do przenoszenia zgromadzonego zasobu do świeżo oddanego budynku. Przeniesienie zbiorów BZ odbyło się w kolejnych miesiącach pod kierownictwem Osipa O. d’Augarda (1740–1808). Powierzono mu także kontynuację prac związanych z uporządkowaniem księgozbioru, jednak przed śmiercią ich nie ukończył.

W 1805 r. powołano w ramach CBP Dział Manuskryptów. Na jego czele stanął wybitny kolekcjoner Piotr P. Dubrowskij (1754–1816), który wcześniej sprzedał do biblioteki swoją bezcenną kolekcję. W latach 1806–1807 do Działu Manuskryptów trafiły też rękopisy Załuskich, sporządzono tam wówczas ich pierwsze w Petersburgu spisy.

29 kwietnia/11 maja 1808 r. za sprawą A. Stroganowa zatrudniony został w BP wybitny intelektualista, a zarazem sprawny administrator Aleksiej N. Olenin (1763–1843), który trzy lata później objął stanowisko dyrektora. Dokonany w 1809 r. pod jego kierownictwem prowizoryczny rachunek wykazał, że przywieziony z Warszawy księgozbiór liczył 64 tys. tomów w jęz. łacińskim, 36 tys. – francuskim, 24 tys. – niemieckim, 9,5 tys. – włoskim i po 5 tys. – polskim i angielskim. Pozostałe języki były reprezentowane znacznie mniejszą liczbą dzieł, przy czym w jęz. rosyjskim i cerkiewnosłowiańskim na stanie CBP znajdowało się ze zbiorów BZ zaledwie osiem książek. Naliczono także 45 tys. dubletów oraz 40 tys. tzw. dysertacji i dzieł drobnych. Wszystkiego razem – 238 tys. tomów. Można zatem stwierdzić, że straty dla całości kolekcji BZ wynosiły w pierwszym okresie jej pobytu w Petersburgu około kilkunastu tysięcy tomów. Poza wspomnianym wyżej podsumowaniem naliczono 12 tys. rękopisów oraz 24 tys. jednostek zbiorów ikonograficznych.

Równocześnie A. Olenin rozpoczął prace nad „nowym systemem bibliograficznym”, który miał stać się podstawą organizacji księgozbioru. Efektem tych trudów była drukowana francusko-rosyjska broszura (*Essai sur un nouvel ordre bibliographique pour la bibliothèque Imperiale de St. Petersbourg*, 1809), stawiająca sobie za cel prezentację metody porządkowania i opracowywania zbiorów CBP. Trzy podstawowe klasy (nauka, sztuka, filologia) zostały podzielone łącznie na 15 działów rzeczowych. Przy czym planowano dalszą systematyzację książek w ramach tychże działów. Prace te zakończono w 1812 r. Niestety w ich trakcie, w przypadku gdy klocek introligatorski zawierał dzieła z różnych działów, rozrywano go, niszcząc oryginalną oprawę.

Naciskany przez władze, w tym samego imperatora Aleksandra I (1777–1825) Olenin podjął pracę nad nowym katalogiem systematycznym. W 1819 r. dokonał pewnych zmian w systemie bibliograficznym, utrzymując podstawowy podział na grupy językowe, któremu

towarzyszył podział na 18 głównych działów rzeczowych. Według tego systemu w ciągu następnych trzech lat spisano 23 tomy katalogów. W rubryce Notae litera „Z” zaznaczano przynależność jednostki do dawnej kolekcji Załuskich. W przypadku książek nierosyjskich ponad 90 proc. katalogowanych jednostek otrzymało taką adnotację. Niestety prace te nie zostały ukończone, przez co nie objęto nimi książek w jęz. polskim.

Za nowego dyrektora CBP, którym od 1843 r. był Dymitr P. Buturlin (1790–1849), rozpoczęto szeroką akcję katalogowania rękopisów. Zastosowano wtedy w obrębie każdego języka system 18 działów rzeczowych, analogiczny do stosowanego w przypadku druków. Dodatkowo stworzono grupę rękopisów różnojęzycznych, a dla łaciny utworzono dział „autorzy klasyczni”. Ponadto dla oryginalnych autografów i dokumentów utworzono tzw. Collectio Autographorum, sporządzając ponad 21 tys. opisów, co pozwala stwierdzić, że pięćdziesiąt lat po przybyciu do Petersburga manuskrypty Załuskich stanowiły ok. 50 proc. całej kolekcji rękopisów CBP. Uporządkowane i skatalogowane w 10 tomach zostały w tym czasie także zbiory grafiki, z których przynajmniej większość pochodziła z BZ. Dokonał tego architekt Wasilij I. Sobolszczikow (1808–1872).

W 1832 r. po upadku powstania listopadowego 1830/1831 r. wywieziono nad Nową miasto większość zbiorów Biblioteki Publicznej przy Uniwersytecie Królewskim w Warszawie. Nad Wisłą pozostawiono z jej zasobu jedynie druki i rękopisy polskie. W zbiorach tych znajdowały się pewne fragmenty BZ, które odpadły od całości kolekcji podczas wywózki sprzed blisko czterdziestu lat. Jednak na specjalny rozkaz cara Mikołaja I (1796–1855) pozycje posiadające znaki BZ były bez względu na język dzieła wywożone do Petersburga. W latach 1840–1863 warszawska Biblioteka Rządowa (następczyni uniwersyteckiej) została z kolei zasilona wieloma tysiącami dubletów ze zbiorów petersburskich, wśród których znaczącą liczbę stanowiły Załusciana.

Za dyrektorstwa Modesta A. von Korffa (1800–1876) w latach 1849–1861 wprowadzono nową strukturę zbiorów CBP, dzieląc je na 17 oddziałów stanowiących autonomiczne księgozbiory, czemu towarzyszyło ponowne katalogowanie. Zbiory dawnej BZ uległy wówczas rozproszeniu po wielu oddziałach. Z uwagi na dynamiczny rozwój książki w tym okresie ulegały także coraz większej marginalizacji. Korff usunął też z sali przyjęć biblioteki stare zbiory, w tym część BZ, umieszczając w ich miejsce zakupioną od historyka Michaiła P. Pogodina (1800–1875) kolekcję rosyjskiego piśmiennictwa, tak aby „człowieka rosyjskiego, przy pierwszym kroku wejścia do biblioteki, witało jego ojczyzna”. Jednak gdy utworzono w specjalnej szafie kolekcję książek, ilustrującą dzieje CBP umieszczono tam również wydania dotyczące BZ.

Nauka Polska nie zapomniała o znajdujących się w CBP skarbach narodowej spuścizny. Petersburgskie badania dawnego zasobu BZ prowadzili m.in. bibliofil i kolekcjoner Ignacy (Żegota) Onaciewicz (1781–1845), wydawca źródeł Mikołaj Malinowski (1799–1865), który odnalazł w zbiorach CBP rękopis słynnej bibliografii Józefa Andrzeja Załuskiego Bibliotheca Polona magna universalis, oraz znakomity historyk prawa Romuald Hube (1803–1890). Książę Antoni Moszyński (1800–1893), historyk prawa Alfred Halban (1865–1926) czy historyk i bibliotekarz Józef Korzeniowski (1863–1921) podali natomiast do druku znaczącą liczbę opisów jednostek rękopiśmiennych. Wspomnieć też warto historyka literatury Aleksandra Brücknera (1856–1939), który w

1890 r. odkrył w wywiezionym do CBP w roku 1832 warszawskim zasobie Kazania świętokrzyskie, najstarszy zabytek polskiego piśmiennictwa, oraz pochodzący ze zbiorów Załuskich diariusz poselstwa Lwa Sapiehy do Moskwy (1600), sporządzony wierszem przez Eliasza Pielgrzymowskiego, który częściowo ogłosił drukiem w „Bibliotece Warszawskiej” (1896).

Zgodnie z postanowieniami pokoju ryskiego z 18 marca 1921 r. między Rzeczypospolitą Polską a Rosją Radziecką i Ukrainą Radziecką wywiezione z ziem polskich przez władze carskie dobra kultury miały zostać zwrócone. Konsekwencją tych postanowień był zwrot niemal całej przechowywanej w CBP kolekcji rękopisów BZ (na miejscu pozostało zaledwie ok. 300 jednostek). W przypadku druków strona radziecka odmówiła zwrotu wszystkich pochodzących z kolekcji Załuskich książek, żądając od strony polskiej dokonania wyboru jednostek szczególnie cennych z punktu widzenia kultury narodowej. Ostatecznie łączna liczba zwróconych w latach 1922–1935 tomów przekroczyła 70 tys., z czego większość musiały stanowić Załusciana, choć dokładne określenie proporcji nie jest możliwe przy obecnym stanie badań. Ponadto zwrócono stronie polskiej ponad 13 tys. rycin. Większa część rewindykowanych zbiorów spłonęła jednak w 1944 r. po upadku powstania w podpalonym przez Niemców gmachu na ul. Okólnik 9.

W 2013 r. jako efekt wieloletniego bilateralnego projektu badawczego ukazał się opracowany wspólnie przez Rosyjską Bibliotekę Narodową i Bibliotekę Narodową w Warszawie Inwentarz rękopisów Biblioteki Załuskich w Cesarskiej Bibliotece Publicznej, w roku 2014 zaś w gmachu petersburskiej BP otwarto prezentującą Załusciana z jej zbiorów wystawę (Первые коллекции Императорской Публичной библиотеки: рукописи Забуских).

Bibliografia:

The Inventory of Manuscripts from the Załuski Library in the Imperial Public Library, red. Olga N. Bleskina, Natalia A. Elagina, współpraca Krzysztof Kossarzecki, Sławomir Szyller, Warszawa 1913; P. Bańkowski, Rękopisy rewindykowane przez Polskę z Z.S.R.R. na podstawie Traktatu Ryskiego i ich dotychczasowe opracowanie, Kraków 1937; tenże, Ze studiów nad rękopisami byłej cesarskiej biblioteki publicznej w Petersburgu, „Przegląd Biblioteczny” 1937; L. Bazyłow, Polacy w Petersburgu, Wrocław 1984; E. Chwalewik, Zbiory polskie [...] w ojczyźnie i na obczyźnie..., Warszawa 1916, s. 114–116 oraz Warszawa 1926–1927, wyd. 2 poszerz., tu t. 1, reprint Kraków 1991, t. 1, s. 293–304; H. Juszczkowska, Z badań nad załuscianami w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, „Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi” 1976, z. 2, s. 35–76; J. Korzeniowski, Zapiski z Rękopisów Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu, „Archiwum Do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, 1910, t. 9; J. Kozłowski, Źródła do rekonstrukcji Biblioteki Załuskich, „Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi” 1993, nr 15; J. Kumaniecki, Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza – rokowania – traktat – komisje mieszane, Warszawa 1985; tenże, Tajny raport Wojkowa, czyli radziecka taktyka zwrotu polskiego mienia gospodarczego i kulturalnego po Pokoju Ryskim, Warszawa 1991; E. Kuntze, Układy o zwrot Biblioteki Załuskich, Lwów 1930; T. Szwaciński, The Collectio Autographorum of the Imperial Public Library. Its contents and history in St. Petersburg and Warsaw, „Polish Libraries” 2014, vol. 2, s. 194–213; tenże, An Important Milestone in Research on the Manuscripts from the Załuski Library and their Documentation, tamże, s. 242–247; Z Bibliotek Rosyjskich, Kraków

1898, z. 1; T. Zarzębski, Biblioteka Rzeczypospolitej, Warszawa 1997; М. Вреде, С. Шиллер, Исследования рукописного фонда библиотеки братьев Залуских, в: Западные Рукописи и традиция их изучения, Санкт-Петербург 2009, s. 42–52; Императорская Публичная Библиотека за сто лет 1814–1914, Санкт-Петербург 1914; М. Д. Моричева, Библиотека Залуских и Российская национальная библиотека, Санкт-Петербург 2001; Записки Михаила Ивановича Антоновского, „Русский Архив” 1885/2, nr 23, s. 145–178; От рукописной части библиотеки Залуских остался один реестр,

<http://www.cogita.ru/polskii-peterburg/istoriya/ot-rukopisnoi-chasti-biblioteki-zaluskih-ostalsya-odin-reestr> [dostęp: 14 X 2015]; Выставка „Первые коллекции Императорской Публичной библиотеки: рукописи Залуских”, „Gazeta Petersburska” 2013, nr 5–6, <http://www.gazetapetersburska.org/pl/node/1541> [dostęp: 14 X 2015].

Źródło: <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/biblioteka-zaluskich-w-petersburgu>



Biblioteka Załuskich, Biblioteka Publiczna Rzeczypospolitej[2], Biblioteka Publiczna Załuskich[3] – biblioteka publiczna w Warszawie, od 1780 polska biblioteka narodowa, jedna z największych bibliotek świata drugiej połowy XVIII wieku, jedna z pierwszych w Europie (pierwsza w Polsce), które starały się realizować zadania biblioteki narodowej, gromadząc, katalogując i udostępniając możliwie pełny zasób narodowego piśmiennictwa.

Fundatorami byli bracia – biskupi Józef Andrzej (wielki bibliofil i bibliograf) i Andrzej Stanisław Załuscy (wielki mecenas i organizator). Biblioteka została otwarta dla publiczności 8 sierpnia 1747 w pałacu daniłowiczowskim. Po upadku insurekcji kościuszkowskiej zbiory Biblioteki zostały zrabowane przez Rosjan i wywiezione w okresie od grudnia 1794 do stycznia 1795 na rozkaz Katarzyny II do Petersburga, gdzie stały się w roku 1814 zrębem Cesarskiej Biblioteki Publicznej (obecna nazwa – Rosyjska Biblioteka Narodowa). Liczący 400 tysięcy tomów, 20 tysięcy rękopisów i 40 tysięcy rycin zbiór doznał uszczuplenia w czasie transportu do Petersburga. Na miejsce dotarło tylko 260 tysięcy woluminów, 11 tysięcy rękopisów i 24 500 rycin[4]. Po I wojnie światowej zbiory dawnej Biblioteki Załuskich zostały częściowo zwrócone w latach 1921–1934 na mocy traktatu ryskiego. Stopniowo włączane od 1928 do Biblioteki Narodowej, uległy w znacznej części zniszczeniu w 1944, podpalone przez wojska niemieckie.

Zawiązek zbiorów stanowiły prywatne biblioteki Andrzeja Olszowskiego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego i Józefa Andrzeja Załuskiego, pomnożone przez jego braci: Marcina i Andrzeja Stanisława. W skład kolekcji Andrzeja weszły zbiory rodzinne oraz biblioteka Sobieskich, której najcenniejszą część stanowiły zbiory Żółkiewskich, składające się m.in. ze spuścizn po królach Zygmuncie Auguście i Stefanie Batorym.

Kolekcje braci Załuskich obejmowały księgozbiór, rzeźby i płótna, gabinety rycin (przeszło 40 tys. pozycji), numizmatyczny, historii

naturalnej, zbiory kartograficzne i matematyczne oraz obserwatorium astronomiczne.

Przed konfiskatą księgozbiór liczył przeszło 400 tys. druków i ok. 12 tys. rękopisów. W zbiorze druków i rękopisów przeważały pozycje niemieckie, a następnie francuskie i włoskie; szczególną jednak wartość posiadały drukowane i rękopiśmienne dokumenty polskie, m.in. roczniki i kroniki polskie od XIV wieku., rękopisy dzieł Orzechowskiego, Strykowski, Sarnickiego, Lengnicha, Acta Tomicjana, korespondencje Jagiellonów i Wazów, fragmenty archiwów Sobieskich, zbiory listów Chodkiewiczów i Sapiechów, teki Naruszewicza i inne. Zbiory Biblioteki pomnażano przez zakupy dokonywane za pośrednictwem krajowych i zagranicznych agentów, na aukcjach księgarskich, dzięki darowiznom, wymianie, wyszukiwaniu rzadkich dzieł po klasztorach i zbiorach prywatnych.

Plany otwarcia dla publiczności połączonych księgozbiorów braci Załuskich zostały ogłoszone w 1732 w Programma litterarium... J. A. Załuskiego. Zbiory braci umieszczono ok. 1734 w klasztorze karmelickim w Warszawie, skąd zostały one na przełomie 1738 i 1739 przeniesione do Marywilu, w którym A.S. Załuski planował urządzenie biblioteki publicznej oraz towarzystwa naukowego. Po sprzedaży Marywilu w 1742 zbiory przeniesiono w 1745 do pałacu daniłowiczowskiego. Pałac ten, zakupiony w 1736, został poddany przebudowie (ok. 1742-1754) i rozbudowie (ok. 1754-1762). Stopniowo zasiedlany, obejmował m.in. apartamenty J.A. Załuskiego (ok. 1761). Zbiory zajmowały 29 sal. Sala biblioteczna, obszerna i urządzona z przepychem, była obwiedziona galerią i ozdobiona m.in. przez popiersia i płaskorzeźby przedstawiające uczonych i pisarzy polskich XVII i XVIII

w.



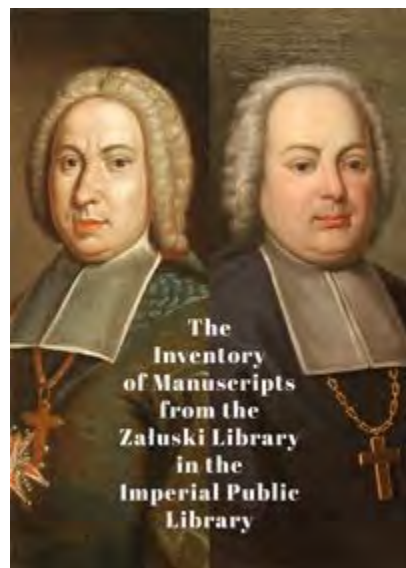
Księgozbiór był podzielony na języki, a w obrębie klas językowych na działy; wewnątrz działu książki ustawiano według formatu, a w obrębie formatu stosowano porządek alfabetyczny. Obszerniejsze działy, jak teologia i historia, były jeszcze dzielone na poddziały, i odwrotnie,

książki napisane w rzadszych w Bibliotece językach (do nich należał też polski) układano bez dzielenia na dziedziny. Obowiązywały dwie zasady podziału książek na dziedziny wiedzy. Do roku 1787 obowiązywał podział działowy J.A. Załuskiego, a od roku 1787 wprowadzano podział systematyczny Onufrego Kopczyńskiego. W klasyfikacji Załuskiego działy następowały po sobie według ich ówczesnej hierarchii ważności, z edycjami Biblii oraz piśmiennictwem religijnym, teologicznym i filozoficznym na początku każdego zbioru językowego. W klasyfikacji O. Kopczyńskiego, książki dzielono na pięć grup: Wiarę, Rozum, Pamięć, Wyobraźnię i Mowę.

Powstało wiele rękopiśmiennych katalogów części bądź całości zbiorów, wśród nich dwa katalogi rękopisów (1748, 1757); kilka cząstkowych katalogów ogłoszono drukiem.

Zbiory udostępniano początkowo głównie przez wypożyczanie; wobec dużych strat wprowadzono korzystanie z nich wyłącznie na miejscu. Biblioteka była otwarta dwa dni w tygodniu[potrzebny przypis].

Biblioteką kierowali: Jan Daniel Janocki (w latach 1744-1786), a po jego śmierci jezuita Jerzy Koźmiński. W ostatnich latach Bibliotekę



Nakładem Biblioteki Narodowej ukazał się **Inwentarz rękopisów Biblioteki Załuskich w Cesarskiej Bibliotece Publicznej** - publikacja niezwykle ważna dla wszystkich zainteresowanych dziejami polskich bibliotek, a Biblioteki Załuskich w szczególności. Inwentarz został przygotowany wspólnie przez Bibliotekę Narodową w Warszawie i Rosyjską Bibliotekę Narodową w Sankt Petersburgu w ramach projektu finansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Gdy w październiku 1944 roku zostały podpalone zbiory specjalne Biblioteki

Narodowej i innych warszawskich bibliotek, złożone w Bibliotece Ordynacji Krasińskich, uległy zniszczeniu nie tylko tysiące rękopisów pochodzących z dawnej Biblioteki Załuskich, ale także wszystkie inwentarze, katalogi i kartoteki opisujące te zbiory. Szczęśliwie w zbiorach Rosyjskiej Biblioteki Narodowej zachował się spis rękopisów Biblioteki Załuskich, przywiezionych w 1795 roku z Warszawy do Petersburga. Spis ten powstał w latach 1806-1807 pod kierunkiem Piotra Dubrowskiego, pierwszego kustosa zbiorów rękopiśmiennych

uporządkował i zreorganizował pijar Onufry Kopczyński (ok. 1783-1794), pełniący funkcje pomocnika bibliotekarza.

Obaj bracia mieli różne projekty zabezpieczenia Książnicy. A.S. Załuski planował utworzenie specjalnej fundacji. Plany te zapisał w testamencie (1758). Po śmierci A.S. Załuskiego, 16 grudnia 1758 J.A. Załuski doprowadził do obalenia testamentu brata. W 1761 sporządził własny akt fundacyjny, w którym przekazywał Bibliotekę wraz ze związanymi z nią majątkami i funduszami jezuitom z zachowaniem do śmierci prawa własności i prawa do użytkowania całości zapisanych dóbr. Po śmierci J.A. Załuskiego 9 stycznia 1774 Bibliotekę przejęła Komisja Edukacji Narodowej. Jej pierwszym kustoszem został członek Komisji – Ignacy Potocki.

Dom Pod Królami w Warszawie, siedziba Biblioteki Załuskich
Minuskuł 569 z 1061, zrabowany przez Rosjan w 1794

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Biblioteka_Za%C5%82uskich

Cesarskiej Biblioteki Publicznej, podczas wypakowywania rękopisów ze skrzyń i wprowadzania ich do zbiorów petersburskiej biblioteki, dopiero co powołanej do życia.

Spis rękopisów Biblioteki Załuskich, które dotarły nad Nową, zawiera skrócone informacje o 8576 jednostkach w 11 010 tomach. Dzięki żmudnej pracy autorów edycji udało się zidentyfikować ponad 90% wpisów, dzięki czemu mogły one zostać uzupełnione o sygnatury, wprowadzone w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w latach 40. XIX wieku i używane do dzisiaj, a także informację o tym, czy dany rękopis nadal istnieje, a jeśli tak, to w których zbiorach jest przechowywany. Poza dwoma artykułami wprowadzającymi (oba w języku angielskim, rosyjskim i polskim) publikacja zawiera indeks osobowy, liczący ponad 3200 nazwisk, oraz wykazy rękopisów: zidentyfikowanych, niezidentyfikowanych, przechowywanych obecnie w BN i w RBN. Inwentarz rękopisów Biblioteki Załuskich w Cesarskiej Bibliotece Publicznej. Oprac. Olga N. Bleskina, Natalia A. Elagina, współpr. Krzysztof Kossarzecki, Sławomir Szyller. Warszawa 2013

Biblioteka Narodowa: e-mail: kontakt@bn.org.pl tel.: (22) 608 29 99 Warszawa, al. Niepodległości 213

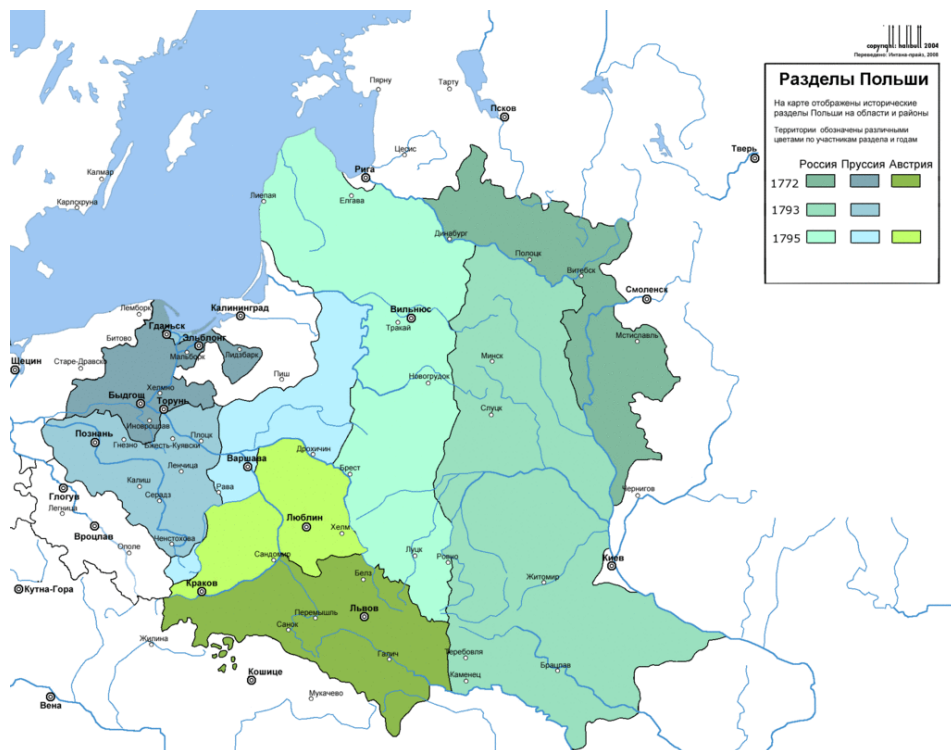
Źródło: <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/645-inwentarz-rekopisow-biblioteki-zaluskich-w-cesarskiej-bibliotece-publicznej.html>

5 VIII 1772 Rosja, Prusy i Austria podpisały w Petersburgu pierwsze sprzysiężenie o współpracy w celu eksterminacji Rzeczypospolitej Polskiej, Narodu Polskiego i Kultury Polskiej, i nazwały je I Rozbiorem

Żaden kraj z osobna: ani Rosja, ani Prusy, ani Austria nie byłby w stanie się obronić gdyby został w ten sposób napadnięty przez pozostałych spiskowców razem wziętych tak jak napadnięto Rzeczpospolitą. Naród Polski już od początku swej egzystencji zmagają się z zagrożeniem eksterminacji przez sąsiadujące kraje i ich sprzymierzeńców. Po raz pierwszy zamiar eksterminacji Polaków został jawnie wyartykułowany przez Jana Falkenberga z Falkenberga, dominikanina z prowincji polskiej, magistra i profesora teologii, który pod wpływem nauk Jana Parvusa, (profesora Uniwersytetu Paryskiego) napisał m.in. satyrę znaną jako: „De rege Poloniae interficiendo” oraz inne dzieła, w których wzywał cały świat do zamordowania króla Polski i Polaków. Tu warto

przypomnieć, że Zawisza Czarny "9 maja 1418 na Soborze w Konstancji w obecności papieża oświadczył, że czci króla polskiego będzie bronić „gębą i ręką” i uzyskał od Marcina V potępienie oszczerczego wobec Jagiełły traktatu Falkenberga". Rozpowszechniana podczas soboru w Konstancji jego antypolska "Satyra..." stała się przedmiotem dochodzenia inkwizycji, a on sam został aresztowany. Tylko papieżowi Marcinowi V zawdzięcza, że jego traktatu nie uznano za heretycki, lecz jedynie gorszący. Pod naciskami Polaków kapituła generalna zakonu dominikanów skazała Falkenberga na dożywotnie więzienie. Marcin V przeniósł go jednak do siebie do Włoch i w 1425 uwolnił. Jan Falkenberg

powrócił do Niemiec i do swojej śmierci spędził tam spokojną jesień życia. <https://pl.wikipedia.org>
 Ziarno zła zostało zasiane i koncepcja uzasadniania eksterminacji narodu powraca wielokrotnie w dziełach innych pseudo uczonych i polityków np: Martina Lutra, Karola Marksa, Adolfa Hitlera, którzy z kolei służą uzasadnianiem przyszłym politykom w dokonywaniu ich zbrodni na Narodzie Polskim i ludzkości.



Szacunkowa populacja Rzeczypospolitej i jej najgroźniejszych sąsiadów w 1750 roku:

Rosja – około 20 mln

Cesarstwo Habsburgów – około 18 mln

Rzeczpospolita – około 10 mln

Prusy – około 6 mln

Źródło: Dr. Radosław Sikora

"Polska armia A. D. 2013 gorsza jak za Sasa" www.kresy.pl

Główne fazy eksterminacji Polski to:

I eksterminacja Polski – 1772 (Rosja, Prusy, Austria)

II eksterminacja Polski – 1793 (Rosja, Prusy)

III eksterminacja Polski – 1795 (Rosja, Prusy, Austria)



W wyniku trzech rozbiorów poszczególne państwa zagarnęły:
 Rosja – 462 tys. km² obszaru i 5,5 mln mieszkańców;
 Prusy – 141 tys. km² obszaru ok. 2,6 mln mieszkańców;
 Austria – 130 tys. km² obszaru ok. 4,2 mln mieszkańców .

Źródło:

<https://ru.wikipedia.org>

„Reytan - Upadek Polski” - obraz Jana Matejki.

Tadeusz Reytan (1742-1780), zmarł w Hruszówce w wieku 38 lat (7 lat po tej scenie),

„ konfederat barski; w 1773 r. poseł nowogrodzki na Sejm nadzwyczajny w

Warszawie, w czasie którego w dramatyczny sposób protestował przeciwko zatwierdzeniu eksterminacji Polski, (tzw) I rozbioru Polski.”

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

„1772-08-18 Konfederaci Barscy opuścili twierdzę Jasnogórską, oddając ją i miasto w ręce księcia gen. Piotra Golicyna. Wojska moskiewskie weszły na Jasną Górę 16 sierpnia za przyzwoleniem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Generał ogołocił bibliotekę jasnogórską z najcenniejszych dzieł.

1793 Po drugim „rozbiorze Polski” zarówno Częstochowę jak i Częstochówkę (Nową Częstochowę) zajęły wojska pruskie. Dobra klasztorne skonfiskowano, zabroniono przyjmowania nowych zakonników. Ponieważ rząd pruski nie uznawał praw Nowej Częstochowy jako miasta klasztornego nadał jej własne prawa miejskie.”

Źródło: <http://www.staraczestochowa.pl>



„Zniszczenie naszej tysiącletniej egzystencji państwowej było dziełem przewagi fizycznej, aktem gwałtu. Tak odbijało się niegdyś to

katastrofalne zjawisko we wszystkich umysłach moralnie nie zdeprawowanych nie tylko u nas i nie tylko w krajach nam przyjaznych. Wielki i zarazem wyjątkowy pruski mąż stanu z epoki napoleońskiej, Stein, wtedy, gdy w Niemczech rzeczy nazywano po imieniu, rzekł: „Podział Polski jest polityczną zbrodnią. Stanowi on smutny obraz ujarzmionego przez przemoc narodu, któremu zburzono możliwość samodzielnego rozwoju swej indywidualności, któremu wydarto dobrodziejstwo swej własnej wolnej konstytucji”. Czynniki, które spowodowały nasz upadek, ujmowano jasno o prosto. Sprowadzały się one do wspólnego mianownika – przemocy. Dopiero z czasem, pod wpływem triumfującej reakcji, rozpoczęły się poszukiwania za innymi „przyczynami”. Przede wszystkim skrzętnie zajęli się tym sami sprawcy rozbiorów. W ich to urzędowej historiografii pojawiła się najpierw chytra teza kolportowana potem długo i gorliwie, że Polska uległa „wewnętrzznemu rozkładowi”, że zgubiła ją „anarchia”, że jej zasady polityczne i urządzenia państwowe cierpiały na „niezdolność do życia”, teza, która jak podrobiony pieniądz poczęła krążyć po świecie. Ustalanie nowych „przyczyn” przybrało wreszcie charakter potępienia, miotanego jak gdyby z wyżyn jakiegoś sądu dziejowego. Nie tylko usprawiedliwiono siebie, ale na dodatek pociągnięto nas przed kratki. Komedia ta, którą ze szczególną precyzją umieli reżyserować pisarze moskiewscy, ma wciąż jeszcze aktorów, chór i wdzięcznych słuchaczy. Rozgrywa się ona w „nauce”, w prasie, w publicystyce, w parlamentach. Mówią nam surowo: Upadliście, bo nie umieliście u siebie rządzić. Widowisko godne bogów. Któż to bowiem wlecze przeszłość polską przed swój sprawiedliwy trybunał i ciska jej w twarz zarzutem bez-rządu? Oto potomkowie przydrożnych rycerzy-rozbójników lub rabów, całujących pokornie knut, ci, których dzieje przez setki lat pławiły się w bezprawiu, w czymś kwalifikującym się przed pręgierz stokroć bardziej od wynaturzeń polskiej „złotej wolności”. Najsmutniejszy rozdział naszej historii, pod królami z dynastii saskiej, to okres braku silnej egzekutywy, strzegącej ścisłego wykonywania praw, które jednak istniały i obowiązywały. W tym samym czasie Rosja – i nie tylko ona - nie znała w ogóle żadnych istotnych pojęć o prawie, gdyż prawem był dla niej każdy gest cara, każde krwawe zachcenie psychopatów na tronie w rodzaju Iwana Groźnego i koronowanych ładacznic w rodzaju Katarzyny Anhalt-Zerbst. Kto częściej nas kazania o niezdolności do życia? Ci, co objawili ją głównie zbójckim łupiestwem cudzego dobra i psią uległością wobec bata. Bezwstydny fałszem jest, jakoby zdolność do życia była jednoznaczna z popędem do grabieży i niewolniczą tresurą. (...)

„Dawna Polska – stwierdza znakomity współczesny pisarz rosyjski Konstanty Balmont („Utro Rossii 1917) – była krajem wolności pośród państw despotycznych. W dniach swojej zguby posiadała ona taką sumę swobód, jakiej nie znało wtedy żadne państwo europejskie”. Zarażającego wpływu tych idei bał się absolutyzm XVIII w, okrążający dokoła naszą ojczyznę.

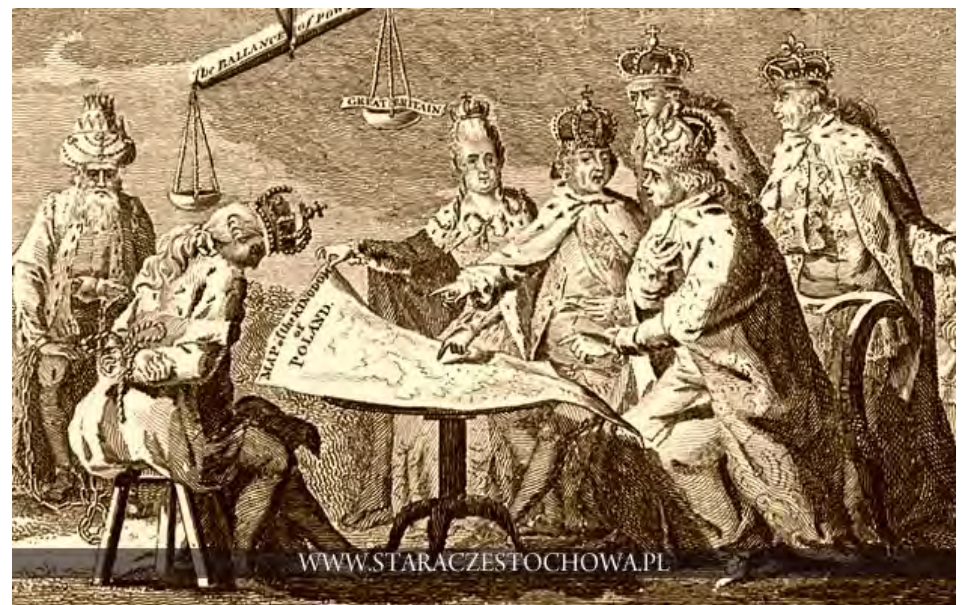
„Poglądy Polaków – pisał kanclerz rosyjski Bieborodko w roku 1794 – są tego rodzaju, że zaraza dalej rozejść się może”. „Trzeba innych powodów szukać dla zrozumienia planu rozebrania Polski? – pyta słusznie Buszczyński. -To jedyne wielkie mocarstwo narodowe wśród państw dynastycznych było wówczas anomalią. Polska, pomimo osłabienia, pomimo pozorów konania, nie równie więcej miała żywotności, niż wszystkie europejskie państwa wśród wrzawy wojennej i

dworskiego przepychu. W całej Europie narody i kraje były własnością panujących, były rzeczą, bezmyślnym narzędziem woli silniejszego lub zręczniejszego, gdy naród polski nigdy nie był niewolnikiem swych królów”. W ustroju i duchu Rzeczypospolitej, w świeżo zwłaszcza uchwalonej Konstytucji 3 Maja, która zreformowała i wzmocniła rząd, wprowadziła monarchię dziedziczną, ale zatrzymała w całej pełni władztwo narodu, widziały mocarstwa ościenne niebezpieczną pokusę dla swych „poddanych”, trzymany w ryzach ślepego posłuszeństwa. Odrodzenie się przez reformy majowe i wzmocnienie się na siłach takiego państwa, jak Polska, mogło być zagrożić dalszemu trwaniu autokratyzmu, zniszczonego już częściowo na Zachodzie, przez Francję, i trzeba było tę groźbę usunąć.

Uczyniono to – przez rozbiory. („Królowie ztrwożyli się w sercach swych i rzekli: „Wypędziliśmy z ziemi Wolność, a oto powraca w osobie narodu sprawiedliwego, który nie kłania się bałwanom naszym. Pójdźmy, zabijmy naród ten” (Mickiewicz: „Księgi Narodu polskiego”).

Polska upadła dlatego, że nie upodobiła się do sąsiednich despotii, że jedyna na kontynencie wzdagała się długo przed wytworzeniem wielkiej stałej armii, tj. tego, co dziś narody przodujące ludzkości chcą zetrzeć ostatecznie z oblicza ziemi. Zginęła, gdyż przy całym chwilowym załamaniu się swej siły duchowej była tworem politycznym doskonalszym i niewspółcześnie wysoko rozwiniętym w zestawieniu z tym, co ją otaczało. (...)

To była „causa prima” Tak czy owak, stanęła Polska wobec gromadnego sprzysiężenia, wobec fizycznej przewagi trzech złączonych ze sobą wielkich mocarstw sąsiednich. I tej fizycznej przewadze nie mogła nie uleść. Tak samo po Jenie musiały runąć nawet na wskroś militarne Prusy. Tak samo za naszych czasów rządną i świetnie zorganizowana Belgia, której nikt nie mógł zarzucić „anarchii”, Belgia, która miała i tron dziedziczny i armię stałą i twierdze wzorowe i pełny skarb, podzieliła w bardzo krótkim czasie los Polski.”



Rycina z 1772 roku przedstawiająca rozbiór Polski

Autor: Antoni Chołonecki
"Duch dziejów Polski"

18 VIII 1772 Jasna Góra została poddana Rosjanom



Jasna Góra to nie tylko zespół klasztorny i cudowny Wizerunek Maryi. To także twierdza, która przeszła do legendy podczas potopu szwedzkiego. Jednak przed 240 laty Jasna Góra została poddana Rosjanom. Można to uznać za wydarzenie symboliczne. Pierwsze w historii poddanie twierdzy – polskiego sanktuarium narodowego – nastąpiło w przededniu I rozbioru Polski. Jasna Góra broniła się skutecznie przed atakami rosyjskimi od 10 września 1770 (do maja 1772 pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego), ale wobec klęski całej konfederacji barskiej (1768-1772), musiała się poddać. Zaczął się czas niewoli dla Królowej Polski i dla całego narodu. Obroncy Jasnej Góry zostali wywiezieni przez Rosjan na Sybir. Uważa się, że były to pierwsze zbiorowe zesłania Polaków na Sybir w naszej historii.

Rosyjski zaborca miał świadomość, czym jest dla Polaków Jasna Góra, dlatego zrobił wszystko, by pomniejszyć znaczenie tego miejsca. To samo będą robili po ostatniej wojnie sowieccy komuniści i ich kolaboranci. Okres zaboru rosyjskiego to dla Jasnej Góry czas represji i rabunków. Rosjanie, nie mając do tego żadnych praw, ograniczali stopniowo liczbę ojców paulinów, zrabowali dobra ziemskie klasztoru i grabili samo sanktuarium. 24 października 1909 złodzieje – prawdopodobnie za przyzwoleniem władz (przypuszcza się, że była to prowokacja skierowana przeciwko Kościołowi w Polsce) - dokonali profanacji Obrazu Maryi, ukradli cenne wota i papieskie korony – Obraz był koronowany z woli papieża Klemensa XI przez biskupa chełmskiego Krzysztofa Jana Szembeka 8 września 1717. Rok po profanacji, 22 maja 1910, papież Pius X nakazał ponowną koronację Wizerunku. Szczególne nieszczęścia spadły na Jasną Górę – tak jak na cały naród polski – po Powstaniu Styczniowym. W historii Częstochowy i Jasnej Góry (<http://www.czystochowa.simis.pl>) czytamy na ten temat:

Już w roku 1861 były niepokoje w Polsce. Śpiewano w kościołach pieśni patriotyczne: „Boże coś Polskę” lub „Z dymem pożarów”, co do wściekłości doprowadzało władze carskie, skazujące biedny lud na kontrybucje lub więzienia czy batogi. Jasna Góra przetrwała Powstanie Styczniowe, ale doczekała się smutnych czasów. Wiemy, jak straszne były następstwa, tego powstania dla Kościoła i narodu. Wszystkie

klasztorzy w Królestwie zniesiono lub na wymarcie skazano. Duchowieństwo nie tylko zakonne, ale i świeckie z mienia odarte, a całe społeczeństwo, nękane wyjątkowymi prawami i kontrybucjami ledwo mogło się utrzymać na swym kawałku ziemi. Kilkadziesiąt tysięcy młodzieży legło na placu boju, lub emigrowało za granicę, w tym znaczna część kapłanów. Kilku biskupów, kilkuset kapłanów i tysiące mieszkańców kraju zesłano w głąb Rosji lub na Syberię. Również zakon paulinów spotkały kontrybucje, konfiskata majątków i rozproszenie wielu zakonników oraz zamknięcie 8 klasztorów, pozostałych w Królestwie. Roku 1864 we wszystkich klasztorach swoich zakon Paulinów liczył 95 osób, w liczbie tej na Jasnej Górze było kapłanów 24, kleryków i braci 22, nowicjuszów u św. Barbary 6. Po stłumieniu powstania w 1864 z Jasnej Góry skazano na wygnanie 7 kapłanów. Miano również skazać na wygnanie wielce zasłużonego paulina o. Eustachiusza Hawelskiego, ale temu, jako byłemu generałowi i starcowi, namiestnik Królestwa Berg zamienił wygnanie na kontrybucję 3.000 rubli. Również skazano na kontrybucję o. Nowickiego. 30 września 1863 zginął pod Belowem paulin o. Zygmunt Trawiński. Roku 1864 paulini zwiezieni na Jasną Górę ze wszystkich klasztorów, poddani zostali pod prawo wojskowo-policyjne. Skasowano wszystkie urzędy zakonne i definitorium oraz kapituły, czyniąc w ten sposób niemożliwą wszelką kontrolę nad czynami przełożonego, mianowanego przez biskupa i zatwierdzonego przez rząd z władzą wewnątrz absolutną na czas nieograniczony. Również było rozporządzenie zgubne dla zakonu, aby do zakonu przyjmowano kandydatów po ukończeniu 24 lat życia, po odbyciu wojskowości, bez wymagania cenzusu naukowego. Przyjęci tak kandydaci oddawani byli do seminariów diecezjalnych bez możliwości kontroli ich ze stron przełożonych klasztoru. W ten sposób w mury Jasnej Góry mogli się dostać ludzie niepowołani. Po roku 1864 klasztor Jasnej Góry dostał się więc całkowicie w moc rządu carskiego. Spełniając ukaz carski, rząd narzucił wizytatora zakonu, księdza świeckiego Józefa Rzewuskiego, który odebrał Paulinom dla siebie parafię św. Zygmunta w Starej Częstochowie. Ci, co się nie chcieli zgadzać z gwałtami, zostali wywiezieni w głąb Rosji jak o. Bonawentura Grawełczyk, lub usuwani na parafię, albo też ratowali się ucieczką do Krakowa, jak to uczynili o. Ambroży, o. Florian, o. Czesław i inni.

Mimo tych wszystkich wrogich zabiegów, Jasna Góra odegrała w okresie zaborów wielką rolę w dziele utrzymania jedności i tożsamości narodu polskiego. Tak jest również dzisiaj i niech tak pozostanie na wieki – wbrew prowokatorom i wrogom narodu polskiego.

Na obrazie: Kazimierz Pułaski i wojska konfederatów barskich pod Częstochową. W tle Wzgórze Jasnogórskie. Obraz Józefa Chełmońskiego (*1849 †1914) z roku 1875. Muzeum Narodowe w Warszawie, olej na płótnie 87x144 cm, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

2 VIII 1847 W Berlinie rozpoczął się proces 247 uczestników powstania wielkopolskiego

jeszcze naprawić. Najważniejszą rzeczą było ubieżenie przez powstańców fortecy poznańskiej. Stosownie do nowych planów Władysław Niegolewski przygotował broń i późnym wieczorem 3 marca stawił się z trzystu ludźmi na cmentarzu garnizonowym; na Szeląg zebrała się także garść powstańców. Lecz nie wszyscy byli zawiadomieni o zmienionych stanowiskach; jedni więc, przyszedłszy na dawniej wskazane miejsca i nie zastawszy przewodników, rozeszli się do domów, inni nie przyszli wcale. Wobec więc szczupłych sił polskich i zupełnej gotowości Prusaków zaniechano napadu na Poznań. Tylko na moście Chwaliszewskim przyszło do setrzelaniny między patroliem pruskim a powstańcami, którzy przybyli z Kórnika na wozach pod dowództwem leśniczego Trąpczyńskiego.

W powiecie Starogrodzkim zbrali się w noc z 20 na 21 lutego włościanie z kilku wsi okolicznych (Sumina, Lipna, Bytomia, Rywałdu, Wąbrzeźna, Jabłowa, Klonówki i Neumusu) i utworzyli dwa oddziały, które miały się połączyć i pod dowództwem Florjana Cejnowy uderzyć na Starogród. Cejnowa przybył rzeczywiście na punkt łączny, lecz mając rozkaz zaniechania walki, rozpuścił swój oddział do domów.

Taki był przebieg i koniec powstania r. 1846. Zwinięte na samym wstępie przez aresztowanie Mierosławskiego, upadło ono głównie przez rzeź galicyjską. Rząd austriacki okazał pod tym względem prawdziwie szatańską przebiegłość, godną Metternicha, tego arcymistrza przewrotnej i bezwzględnej polityki, która zapanowała w Europie po upadku Napoleona. Powstanie to było pierwszym występiem Towarzystwa Demokratycznego na polu wielkiej polityki. Jak już wspomnieliśmy, rachuby Centralizacji były oparte na przekonaniu,

25

Mierosławski na żądanie Centralizacji wygłosił w sierpniu 1847 wobec sądu i przedstawicieli prasy wielką mowę programową, która była nie tyle obroną jego i kolegów, ile aktem oskarżenia Prus, Rosji i Austrii przed forum całego świata. W mowie tej Mierosławski wyłożył zasady demokracji, wyjaśnił nigdy nieprzedawnione prawa Polski do niepodległości, odparł stawiany jemu i kolegom zarzut zdrady i oskarżył o zbrodnie napaści na Polskę i konspiracji przeciw narodowi polskiemu rządy Prus, Rosji i Austrii. Mowa ta była czynem politycznym wysokiej wartości tem bardziej, że wyszła z ust człowieka, nad którym już zawisił miecz kata pruskiego. Powtórzona przez prasę wszystkich niemal narodów mowa Mierosławskiego zwróciła uwagę całego świata na sprawę polską, na jej związek ze sprawą całej ludzkości i zjednała dla Polski i dla oskarżonych powszechną sympatię.

Wynik sprawy łatwo było przewidzieć. Proces był tylko nieuniknioną formalnością, bez której nie można było ukarać więźniów. Lecz los ich był z góry rozstrzygnięty w umysłach sędziów, jak zwykle bywa w procesach politycznych. Wyrok zapadł 2 grudnia 1847. Jedenastu Polaków skazano na ucięcie głowy toporem. Byli to: Ludwik Mierosławski, Władysław Kosiński, Stanisław Sadowski, Seweryn Elżanowski, ks. Józef Łobodzki, Florjan Cejnowa, Józef Puttkamer-Kleszczyński i Apollinary Kurowski. Dwudziestu czterech skazano na dożywotne więzienie. Dwadzieścia pięć lat więzienia otrzymało dwóch — Malczewski i Trąpczyński. Na dwudziestoletnie więzienie skazano siedemnaście, w tej liczbie znakomitego pisarza-filozofa Karola Libelta. Trzynastu otrzymało po piętnaście lat więzienia, dwudziestu sześciu po osiem. Kilku, nastu skazano na dwu- lub jednoroczne więzienie; lub też zaliczono za karę czas odsiedziany w więzieniu pod śledztwem.

że Europa już dojrzała do powszechnej walki ludów przeciwko rządowi o wolność polityczną. Raclhuba ta zawiodła, lecz późniejsze wypadki dowiodły, że Centralizacja omyliła się tylko o dwa lata. Europa rzeczywiście już dojrzała do walki; tylko hasło dano nieco zawcześnie. Odrobina cierpliwości, a ruch polski byłby się spotkał z powszechnym ruchem europejskim. Nawet i w roku 1846 należy przypuszczać, że, gdyby nie aresztowanie Mierosławskiego, walka powszechna byłaby wybuchła. Powstanie polskie o jakiej takiej sile i energii byłoby przyspieszyło wybuch walki ludowej we Francji, w Niemczech i w Austrii. Spiralizowanie powstania przez stratę wodza naczelnego, któremu powszechnie ufano, uczyniło to hasło zbyt słabym, aby mógł przyspieszyć wiszące już w powietrzu wypadki. Błędem Polaków było, że, odwoławszy walkę po ujęciu Mierosławskiego, nie wytrwali w tem postanowieniu. Należało nieco zaczekać z powstaniem krakowskim, a wtedy rezultat mógłby wypaść całkiem inaczej.

Epilogiem ruchu 1846 roku były, jak zawsze, sądy i wyroki. Wspomnieliśmy już wyżej o karach, które spadły na uczestników ruchu w zaborach rosyjskim i austriackim. Na osobną jednak wzmiankę zasługuje wielki proces patriotów polskich z zaboru pruskiego, znany powszechnie pod nazwą procesu Mierosławskiego. Był to pierwszy wielki publiczny proces Polaków, sądzonych przez mocarstwo zaborcze; toczył się on w Berlinie, wobec publiczności i przedstawicieli prasy i trwał cztery miesiące.

Głównym oskarżonym był Mierosławski. Uważając się słusznie za przedstawiciela narodu polskiego przed trybunałem całej Europy, niedoszły wódz naczelny zachowywał się wobec sądu z wielką godnością. Nie zapierając się niczego,

Wyrok śmierci wykonano tylko nad osądzonym oddzielnie Antonim Babińskim. Przybyły w Poznańskie jako emisariusz, Babiński, gdy go chcieli aresztować, bronił się wystrzałami z pistoletów i zranił żandarma i jakiegoś chłopca, który pośpieszył żandarmowi na pomoc. Babińskiego rozstrzelano w Poznaniu na placu Działowym 1 lutego 1847 roku. Był on jedyną tego rodzaju ofiarą niedoszłego powstania w zaborze pruskim.

Z wykonaniem wyroku śmierci nad Mierosławskim i towarzyszami rząd pruski bynajmniej się nie śpieszył. Zbyt wielką była sympatia w całym świecie dla skazanych. W Prusiech nawet i w całych Niemczech sprzyjała im liczna rzesza ludzi, gotujących się już do niedalekiej walki z rządami. Wszystkie rządy w Europie czuły rewolucję wiszącą w powietrzu i nikomu nie było pilno przyspieszać wybuchu przez rzucenie iskry na gotowy już stos palnych materiałów.

Lecz więźniowie, oczekujący w swych celach w Moabicie berlińskim, rychło li wybije ich ostatnia godzina, nie wiedzieli o rzeczywistej przyczynie zwłoki. Przedstawiano im z szatańską przebiegłością, że ojcowskie serce króla pruskiego wzdrzga się podpisać wyrok śmierci, lecz że i król wkońcu będzie musiał uleść wobec prawa. Jeżeli skazani nie upokorzą się przed jego majestatem i nie podpiszą prośby o ulaskawienie. Rządowi pruskiemu szło o to, aby skazańcy polscy, uważani za bohaterów przez całą Europę, skompromitowali się przez udanie się do łaski monarchy, którego prawom do części Polski zaprzeczył Mierosławski w swej wielkiej mowie przed sądem. Niezliczoną ilość razy różni wysocy urzędnicy pruscy nachodzili Mierosławskiego w celi, aby go skłonić do podpisania prośby o ulaskawienie. Wobec niezłomnego oporu polskiego patrioty sprowadzono mu do więzienia jego siostrę, jedyną oso-

bę z jego rodziny, i nakłoniono ją, aby błagała brata o podpisanie prośby. Mierosławski jednak odmówił stanowczo, a w raz z nim odmówili i jego koledzy. Sprawa przewlekła się do wiosny r. 1848, a wtedy zaszły w Berlinie i w całej Europie wypadki, wobec których nie mogło już być i mowy o straceniu Polaków, skazanych na śmierć w procesie berlińskim.

POROZBIOROWE

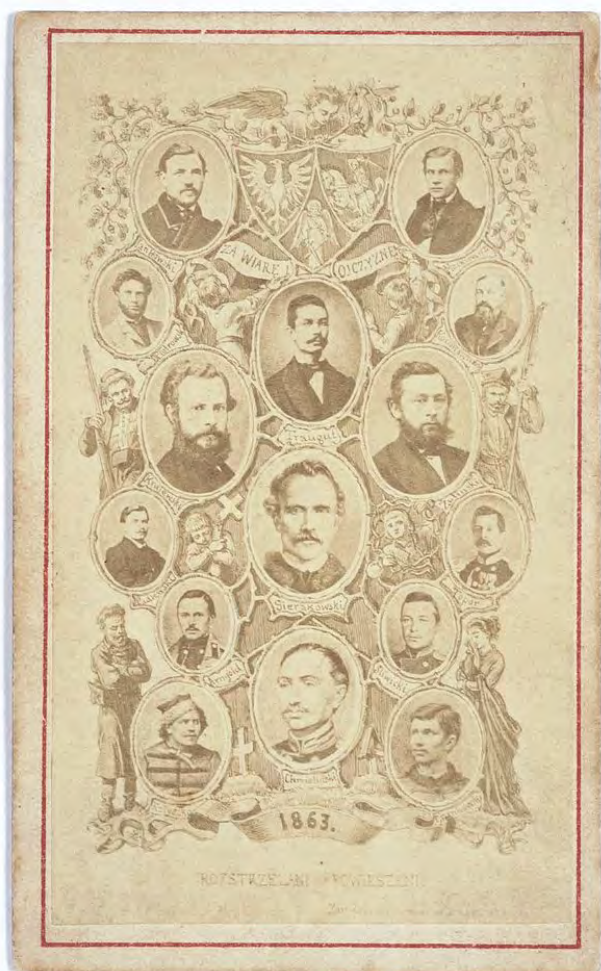
DZIEJE POLSKI

Czyli Jak naród polski walczy za ojczyznę

Opowiedział

TOMASZ SIEMIRADZKI

5 VIII 1864 Okupacyjne władze carskie dokonały egzekucji Romualda Traugutta i innych przywódców Powstania Styczniowego na stokach warszawskiej Cytadeli.



"...Przez długi czas (Romuald Traugutt) odmawiał przystąpienia do powstania styczniowego. Wszedł do walki w kwietniu 1863 roku. Objął dowództwo nad oddziałem kobryńskim, z którym m.in. urządził 17 maja udaną zasadzkę na oddział rosyjski pod Horkami. Stoczył jeszcze kilka potyczek. Ostatnia miała miejsce 13 lipca pod Kołodnem i zakończyła się porażką. W lipcu 1863 przebywał w majątku Elizy Orzeszkowej pod Kobryniem. Później Traugutt postanowił

niepowodzeniem. Prowadził także szeroko zakrojoną politykę zagraniczną. Najpierw próbował uzyskać pomoc militarną od krajów Europy Zachodniej. Kiedy okazało się, iż nadzieje na to były zupełnie bezpodstawne, nawiązał kontakty z innymi europejskimi rewolucjonistami. Korespondował m.in. z Giuseppe Garibaldim. Pomimo swej głębokiej religijności i ślania listów do papieża Piusa IX z prośbą o apostolskie błogosławieństwo, sprzeciwiał się wysyłaniu do Rzymu funduszy, które miały przyspieszyć kanonizację błogosławionego Józefa Kuncewicza.

Śmierć

Traugutt został aresztowany przez rosyjską policję w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 o 2 nad ranem w swojej warszawskiej kwaterze (został wydany przez Artura Goldmana). Początkowo przetrzymywany był na Pawiaku, a później więziono go w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Próbowano wydobyć z niego informacje dotyczące dowództwa powstania, jednak Traugutt nie wydał nikogo. W czasie jednego z przesłuchań miał wypowiedzieć słynne zdanie:

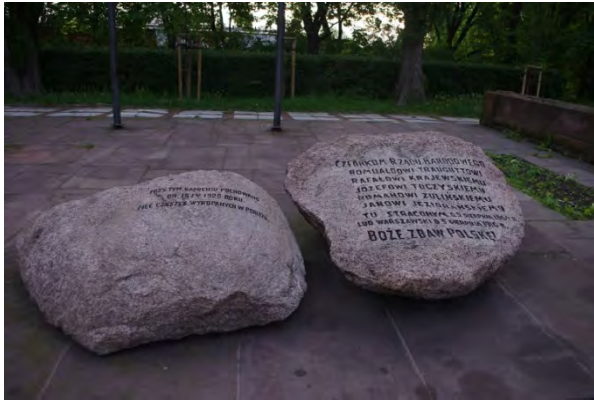
"Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona".

19 lipca Audytoriat Polowy wydał wyrok. Traugutt został zdegradowany i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano przez powieszenie w okolicy Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 w obecnym Parku Traugutta koło Fortu Legionów o 10 rano. Wraz z nim stracono Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. Pierwszy krzyż i istniejący do dziś pamiątkowy głaz ustawiono tutaj już w 1916 r. Cztery lata później – o czym informuje napis na drugim kamieniu – pochowano tu pięć znalezionych w pobliżu czaszek. Dzisiejszy wygląd miejsce to zawdzięcza warszawskim rzemieślnikom z Cechu Krawców i Rzemiosł Włókienniczych, którzy w 1971 r. sfinansowali budowę murków i schodów. Ostatnim gestem przed śmiercią było ucałowanie krzyża, podczas gdy zebrany trzydziestotysięczny tłum śpiewał pieśń Święty Boże.

udać się do Warszawy."

Po upadku Rządu Narodowego czerwonych 17 października 1863 Romuald Traugutt został dowódcą powstania. (...)

"Jego przywództwo miało charakter tajny. Siedzibą dyktatora było mieszkanie przy ul. Smolnej 3, a sam Traugutt przybrał pseudonim Michał Czarnecki. Przyjął również wymyśloną tożsamość konspiracyjną, podając się za kupca pochodzącego z Galicji. Traugutt podjął się próby reorganizacji sił powstańczych i przekształcenia słabo uzbrojonych i luźno zorganizowanych oddziałów partyzanckich w regularną armię. 27 grudnia 1863 wydał dekret powołujący delegatów terenowych w celu uwłaszczenia chłopów. Jako jeden z głównych celów wskazywał także konieczność poprawy sytuacji finansowej oddziałów powstańczych. Jego zabiegi o udzielenie pożyczki w kraju i za granicą skończyły się jednak



Kamień upamiętniający straconych członków Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym: Romualda Traugutta, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego odsłonięty 5 sierpnia 1916 r., w Parku im. Romualda Traugutta w Warszawie.”

Źródło: http://www.wikiwand.com/pl/Romuald_Traugutt

25 VIII 1888 Św. Brat Albert założył Krakowie Zgromadzenie Albertynów

Zgromadzenie Braci Albertynów-Trzeci Zakon Regularny Św.

Franciszka - Braci Posługujących Ubogim

założony przez św. Brata Alberta w 1888 r. w Krakowie

Rys historyczny naszego Zgromadzenia

Jako początek posługi świętego Brata Alberta przyjmuje się dzień 25 sierpnia 1887 r., bowiem w tym dniu Adam Chmielowski, powstaniec z



1863 r., artysta malarz i działacz społeczny, przywdział habit trzeciego zakonu św. Franciszka z Asyżu i zamieszkał w tzw. "ogrzewalni", tj. w miejscu schronienia "materialnej i moralnej nędzy bezdomnych Krakowa, aby

poprzez bezpośrednią styczność z nimi poznać ich potrzeby i wpłynąć dodatnio przykładem uczciwego życia i pracowitości". Poprzez takie apostołstwo organicznej niejako obecności, przemienił "ogrzewalnię" w "przyszlisko" dla Chrystusa, którego polecał upatrywać swym przyszłym braciom zakonnym w każdym człowieku.

W rok później, tj. 25 sierpnia 1888 r. złożył Brat Albert śluby tercjarskie i tę datę uważa się za początek Zgromadzenia Braci, od jego imienia zwanych albertynami.

Po śmierci Założyciela wspólnota albertyńska otrzymała w roku 1928 własne Konstytucje i Regułę św. Franciszka z Asyżu oraz agregację do Zakonu Ojców Franciszkanów Konwentualnych. Uformowała się jako Trzeci Zakon Regularny św. Franciszka Braci Posługujących Ubogim.

(Na zdjęciu) Albertyni, którzy jako pierwsi zamieszkali w Pustelni na Kalatówkach

W okresie poprzedzającym Drugą Wojnę Światową Zgromadzenie wykazywało znaczną prężność: liczyło około stu braci w kilkunastu domach zakonnych, prowadziło schroniska dla sierot i ubogiej młodzieży, drukarnie i warsztaty. Powstało też "Towarzystwo Przyjaciół Dzieła Brata Alberta" zajmujące się różnego rodzaju formami pomocy. Wojna była poważnym ciosem dla Zgromadzenia przez rozproszenie domów, aresztowania braci, przymusowe prace, zsyłki do obozów koncentracyjnych, co wielu przypłaciło nawet życiem, wśród nich brat starszy Zgromadzenia.

Po wojnie Zgromadzenie nie mogło zabiżnić swych ran, gdyż przyszły nowe wstrząsy: nastąpiła likwidacja domów na wschodnich obszarach przedwojennej Rzeczypospolitej, a pozostałe schroniska przemieniono na domy opieki dla przewlekłe lub psychicznie chorych. Do tej pracy bracia na ogół nie byli przygotowani, jednak podjęli ją, widząc i w niej działanie Opatrzności Bożej. Przemiany społeczne po 1989 r. otworzyły nowe perspektywy dla Zgromadzenia. W tym okresie powstały placówki posługi dla ludzi bezdomnych, ubogich, zaniedbanych duchowo i materialnie.

Aktualnie Bracia prowadzą następujące dzieła:

- placówki dla bezdomnych mężczyzn (noclegownię, przytulisko i mieszkania chronione dla wychodzących z bezdomności)
- domy pomocy społecznej dla niepełnosprawnych umysłowo i fizycznie
- kuchnie dla ubogich

Źródło: <http://www.albertyni.opoka.org.pl/historia.html>

19 VIII 1901 Uroczyste poświęcenie krzyża na Giewoncie

Przed 110 laty na Giewoncie postawiono wysoki krzyż. Dokonali tego wierni z Zakopanego, dla uczczenia roku jubileuszowego. Pracami kierował proboszcz zakopiański ks. Kazimierz Kaszelewski. Metalowy krzyż wystaje ponad skały na wysokość 15 m, jego ramiona mają szerokość 5,5 m. Widoczny jest z Zakopanego, bo też taki był zamysł wystawienia krzyża na najwyższym wzniesieniu masywu nazywanego Giewontem – na Wielkim Giewoncie.

Na skrzyżowaniu ramion krzyża znajduje się napis: Jesu Christo Deo, restitutæ per ipsum salutis MCM, co znaczy: Jezusowi Chrystusowi Bogu, w 1900 rocznicę przywrócenia przez Niego zbawienia.

Krzyż poświęcił 19 sierpnia 1901 – podczas Mszy św., w obecności kilkuset wiernych – słynny kapłan ks. Władysław Bandurski z Krakowa, wtedy kanclerz kurii krakowskiej, późniejszy kapelan Legionów Józefa

Piłsudskiego i Wojska Polskiego podczas wojny z bolszewikami, biskup sufragan lwowski, biskup połowy wojsk Litwy Środkowej.

Na symboliczne, ponadczasowe znaczenie krzyża na Giewoncie zwracał uwagę bł. Jan Paweł II w Zakopanem, 6 czerwca 1997:

Kiedy się kończył wiek XIX a rozpoczynał współczesny, ojcowie wasi, na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa i dalej w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk.

Wojciech Wilczek pisze wyczerpująco o krzyżu na Giewoncie w okolicznościowej publikacji Tatrzańskiego Parku Narodowego:

Oczom podróżnych przybywających do Zakopanego od strony północnej ukazują się wprawdzie Jak potopu świata fale, zamrożone w swoim biegu – Tatry. A w miarę przybliżania się do celu potężniejący olbrzym w poszczerbionej zbroi – Giewont zwieńczony krzyżem, który stoi tam od ponad stu lat. Giewont i stojący na nim krzyż tworzą nierozłączny atrybut Zakopanego. Funkcjonuje on w zbiorowej świadomości mocą mitu, zrodzonego w zamierzonych podaniach ludowych, inspirowanych nimi dzieł artystów i siłą woli naszych przodków, którzy, gdy kończył się wiek XIX a zaczynał XX, na szczycie tym krzyż ustawili.

Gdy miał nadejść wiek nowy, wiek XX, ludzie witali go z nadzieją i na szczytach górskich we Włoszech krzyże jubileuszowe zaczęli stawiać. Wieść o tym fakcie dotarła do Zakopanego dzięki proboszczowi ks. Kazimierzowi Kaszelewskiemu. W maju 1900 kilkunastu najpoważniejszych górali poprosiło ks. Kaszelewskiego, żeby się zajął postawieniem krzyża jubileuszowego na Giewoncie.

Dlaczego na Giewoncie? Giewont już od samego początku poznania Tatr przyciągał uwagę. Odnajdujemy jego opisy u autorów literatury podróżniczej. Maria Steczkowska swe zauroczenie wyraziła słowami: Mieszkańcy Zakopanego nazywają go ojcem. Kazimierz Łepczyński, odwiedzając proboszcza ks. Józefa Stolarczyka, pisał: Poszedłem złożyć czołobitność drugiemu patryarsze zakopiańskiego ludu, Giewontowi...

Wizerunek Giewontu znalazł się na pieczęci gminy Zakopane z 1875. Był także częstym tematem dzieł malarskich, grafik oraz rysunków różnych autorów, m.in. Stanisława Witkiewicza czy Leona Wyczółkowskiego.

Równie ważna dla okresu, w którym zrodził się pomysł postawienia krzyża na Giewoncie, była rola tatrzańskiej legendy w polskim micie niepodległościowym. Już bowiem w latach trzydziestych XIX w. Seweryn Goszczyński zetknął się z podaniem ludu o zaśnionych w Tatrach rycerzach. Właśnie w polskich Tatrach jednym z miejsc, gdzie według legendy zapadli w sen rycerze, są jaskinie w masywie Giewontu. A stąd już tylko krok do dopatrzenia się podobieństwa Giewontu do Śpiącego Rycerza – co zresztą rzeźba tego szczytu może przypominać. Pierwszym znanym twórcą, który w wierszu Giewont (1880) wyraził to podobieństwo, był Adam Asnyk. W okresie 20-lecia międzywojennego dopatrywano się podobieństwa Giewontu do profilu marszałka Piłsudskiego...

Aby spełniły się życzenia górali, aby na Giewoncie stanął krzyż, ks. Kazimierz Kaszelewski zamówił wykonanie projektu krzyża w Zakładzie Artystyczno-Ślusarskim Józefa Goreckiego i Spółki w Krakowie 8 listopada 1900. Wcześniej wykonano próbę, jakiej wysokości krzyż będzie widziany z Zakopanego. Ustawiono na Giewoncie drewniany krzyż wysokości 10,5 m. Fundusze zapewнили anonimowi darczyńcy. 29 maja 1901 dokonano próbnego montażu na terenie fabryki Goreckiego przy ul. św. Wawrzyńca 26 w Krakowie. Elementy krzyża wysłano transportem kolejowym, który dotarł do Zakopanego 16 czerwca 1901. Jakub Gąsienica Wawrtyko z pomocnikiem wykuł otwór pod fundament. 3 lipca ks. Kaszelewski rozpoczął śmiało przedsięwzięcie techniczne i organizacyjne. Uczestniczyło w nim około 500 osób, do transportu użyto 18 wozów konnych. Kolumna wyruszyła spod kościoła parafialnego w kierunku Giewontu. Wozy dojechały w pobliże Piekiełka, w Dolinie Kondratowej. Od tego miejsca trzeba było wynieść na wierzchołek Giewontu elementy krzyża i 400 kg cementu w workach. Wodę w płóciennych konewkach noszono z miejsca, gdzie ścieżkę przecina żywy zwykle strumyczek (ostatnia woda). Grupa ludzi dotarła na szczyt o 11. Dalsze prace montażowe tego dnia wykonał monter z krakowskiej firmy i

sześciu górali. Przez kolejnych pięć dni, do 8 lipca, monter pracował z dwoma góralami.

I tak na szczycie Giewontu, którego wysokość wynosi 1.894 m, stanął krzyż konstrukcji kratowej, skręcanej na przegubach, składający się z 400 elementów. Dopełnieniem zdobniczym monumentu są kwadratowe okucia umieszczone na wierzchołku oraz dwu ramionach. W miejscu skrzyżowania ramion zamontowany jest uproszczony motyw słońca. W przecięciu ramion umieszczono tarczę z wyciętym napisem, jaki Ojciec Święty ułożył dla krzyży jubileuszowych: JESU CHRISTO DEO, RESTITUTAE PER IPSUM SALUTIS MCM - Jezusowi Chrystusowi Bogu, w 1900 rocznicę przywrócenia przez Niego zbawienia. Wysokość krzyża 17,5 m, przy czym 2,5 m konstrukcji jest wpuszczona w skałę, krzyż wystaje ponad skałę 15 m. Jego ramię poprzeczne ma 5,5 m długości, ciężar krzyża wynosi 1.819 kg.

Uroczyste poświęcenie krzyża na Giewoncie odbyło się 19 sierpnia 1901. Poświęcenia dokonał przybyły z Krakowa ks. kanonik, kanclerz Władysław Bandurski – w przyszłości będzie kapelanem legionów polskich. W uroczystości brało udział 300 osób.

We wrześniu 1901 u podstawy krzyża umieszczono metalową tablicę z napisem: Zbawicielowi świata na przełomie wieków 1900/1901 parafia Zakopane ze swoim proboszczem postawiła krzyż ten wykonany w fabryce Józefa Goreckiego w Krakowie.

W 1975 z inicjatywy zakopiańskiej parafii została wykonana gruntowna renowacja krzyża. Krzysztof Szafrński, członek klubu wysokogórskiego, zabezpieczył krzyż przed korozją. Wzmocniono także zaprawą betonową fundament krzyża. W tymże roku 1975, obchodzonym jako Rok Święty Jubileuszowy, u podstawy monumentu umieszczono tabliczkę z informacją: Przy tym krzyżu w roku świętym możesz uzyskać odpust jubileuszowy.



W 1997 firma Andrzeja Ciszewskiego, znanego grotolaza i taternika, wykonała na zlecenie Tatrzańskiego Parku Narodowego prace mające na celu wzmocnienie kopuły szczytowej Giewontu; zostały także pomalowane elementy krzyża.

W 2000 w konstrukcję krzyża wmontowano dwa witraże: wizerunek Chrystusa Miłosiernego z napisem Jezu, ufam Tobie oraz Oko Opatrzności.

Warto wspomnieć o innych krzyżach, o podobnej konstrukcji i kształcie, ustawionych na wzniesieniach polskiego Podtatrze, których powstanie było zainspirowane krzyżem Giewontu. W 1902 fabryka Goreckiego wykonała krzyż dla Szczawnicy, który postawiono na Bryjarce. Z okazji 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem postawiono krzyż na Galicowej Grapie w Poroninie, a cztery lata później na Ranisbergu w Szaflarach. Kolejny przełom wieków i obchody setnej rocznicy krzyża Giewontu wzbogaciły Podhale o replikę krzyża postawioną obok kościoła pallotyńców na Krzeptówkach, a ziemię spiską – o replikę krzyża na Gogolowej Grapie – Litwinie, obok wsi Czarna Góra.

W listopadzie 2001 replikę krzyża Giewontu postawiono w Sopocie, jako dar zakopiańskiego samorządu. W ten sposób symbol głębokiej myśli – wyrażonej w słowach Jana Pawła II: Rzec można, że ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk – doczekał się urzeczywistnienia.

Krzyż Giewontu, postawiony u progu wieku XX, przetrwał stulecie. Był świadkiem upadku monarchii i wielkich mocarstw, pożóg wojennych i zmian ustrojowych.

19 sierpnia 1981 zostały zapoczątkowane coroczne pielgrzymki do krzyża na Giewoncie. Tradycja pielgrzymowania jest kontynuowana każdego roku, zarówno 19 sierpnia, jak też 14 września – w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego. W pielgrzymkach uczestniczą wierni z całego kraju, a pielgrzymi wyruszają z parafii św. Krzyża.

Krzyż Giewontu często był przywoływany w przemówieniach i homiliach Jana Pawła II. Jego szczególne, symboliczne znaczenie podkreślił w słowach: Ten krzyż na Giewoncie jest jakby zwieńczeniem wielkiej Świątyni Tatr, Świątyni Podhala, a poniekąd to i Świątyni całej naszej Ojczyzny. Takie też było powszechne odczucie, wyrażone przez zawieszenie na krzyżu przez Józefa Jabłońskiego, w czasie stanu wojennego, 13 września 1982 transparentu „Solidarności”.

Przed wizytą Jana Pawła II w 1997 z inicjatywy grupy radnych zmieniono herb Zakopanego na wizerunek krzyża na Giewoncie, wspartego na skrzyżowanych kluczach św. Piotra.

Kolejny rozdział w historii krzyża na Giewoncie rozpoczął się w ostatnich chwilach życia Jana Pawła II. W nocy z piątku na sobotę 1-2 kwietnia 2005, aby dodać otuchy umierającemu Papieżowi, taternicy zapalili pod krzyżem światło. W niedzielę 3 kwietnia o 7 rano przewodnicy tatrzańscy Paweł Murzyn i Tomasz Wojciechowski powiesili na krzyżu flagi papieskie okryte kirem. Na zdjęciu: Krzyż na Giewoncie (3 lipca 2006). Foto Jerzy Opiola, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

6 VIII 1914 Wymarsz I Kompanii Kadrowej z Oleandrów



„Przemówienie dołączonych w I kompanię kadrową oddziałów Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich. 3 sierpnia 1914 Odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup.

Jedynym waszym znakiem jest odtąd orzeł biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne oznaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować. Niech Strzelcy przypną do czapek blachy Drużyniaków, a oddadzą im swoje orzełki. Wkrótce może pójdziecie na pola bitew, gdzie, mam nadzieję, zniknie najłżejszy nawet cień różnicy między wami.

Żołnierze!

Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naczynam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było... **Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska, i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanię.**”

Źródło: Józef Piłsudski, Myśli, mowy i rozkazy, Warszawa 1989
<http://jpilsudski.org/przemowienia-odezwy-rozkazy/141-przemnie-japissudskiego-do-i-kompanii-kadrowej-3-sierpnia-1914>



Raduje się serce...

W sierpniu wspominamy Powstanie Warszawskie i Cud nad Wisłą, pielgrzymujemy do Matki Boskiej na Jasnej Górze i w modlitwie różańcowej polecamy Bogu sprawy własne i sprawy Ojczyzny. Nie zapominajmy przy tym o ważnym wydarzeniu, symbolicznym dla świętej Sprawy polskiej niepodległości: 6 sierpnia 1914 roku wyruszyła z Krakowa do Kongresówki Pierwsza Kompania Kadrowa – załazek wojska polskiego, odradzającego się po latach zaborów i powstań zbrojnych. Raduje się serce, raduje się dusza, gdy Pierwsza Kadrowa na wojenkę rusza! Tak zaczynała się wesoła żołnierska pieśń (Kadrówka lub Pierwsza Kadrowa), pełna młodzieńczej werwy i optymizmu, nie lękającego się o przyszłość, jeszcze wtedy niepewną. To ruszała do boju Młoda Polska!

Kiedy 19-letni August Emil Fieldorf, późniejszy generał „Nil”, wpadł zdyszany do domu, by oznajmić rodzicom, że właśnie jutro idzie na

wojnę, oniemieli ze zdumienia i ze strachu o syna. Zapytali po chwili, dokąd chce iść... A czy to ważne? – zdziwił się. Byle na Moskała! Z wojskowego punktu widzenia legendarna Pierwsza Kompania Kadrowa była pododdziałem piechoty, utworzonym kilka dni wcześniej przez Józefa Piłsudskiego z członków paramilitarnych, uformowanych w patriotycznym duchu polskim organizacji Strzelec i Polskie Drużyny Strzeleckie. Piłsudski traktował Kadrówkę jako symboliczny załóżek Wojska Polskiego. Był przekonany, że oto zbliża się światowy konflikt, o który modlił się kiedyś Adam Mickiewicz. W Litanii pielgrzymskiej, będącej częścią słynnych Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego(1832), poeta pisał:

[...]

Synu zbawicielu któryś umęczony i ukrzyżowany, zmartwychwstał i królujesz w chwale.

Zbudź z martwych Ojczyznę naszą.

[...]

Od niewoli Moskiewskiej, Austriackiej, i Pruskiej.

Wybaw nas Panie.

[...]

[097][...][[...]

O wojnę powszechną za Wolność Ludów!

Prosimy cię Panie.

O Broń i orły narodowe.

Prosimy cię Panie.

O śmierć szczęśliwą na polu bitwy.

Prosimy cię Panie.

O grób dla kości naszych w ziemi naszej.

Prosimy cię Panie.

O niepodległość całość i wolność Ojczyzny naszej.

Prosimy cię Panie.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Amen.

I oto rozpoczynała się ta wojna powszechna za wolność ludów – I wojna światowa. Przyniesie wiele krwi i łez, ale przyniesie też zniewolonym narodom Europy wolność i własną państwowość. Przyniesie odrodzenie Rzeczypospolitej Polskiej. Piłsudski nie wątpił w to od początku wojny i na tym polegała jego wielkość. Wiedział, że Kadrówka nie stanowi żadnej liczącej się siły zbrojnej, ale nie o to przecież chodziło. Kadrówka przekroczyła granice zaborów austriackiego i rosyjskiego, ruszając do Kielc. Polacy manifestowali w ten sposób jedność ziem polskich i jedność narodu polskiego – ponad granicami zaborczych kordonów. Komendant Piłsudski zbuduje wkrótce liczącą się siłę zbrojną w postaci Legionów Polskich i tak umiejętnie pokieruje sprawą polską, że – przy poparciu prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Woodrow Wilsona (przyjaciela Ignacego Jana Paderewskiego, a przez to przyjaciela wszystkich Polaków) – postawi sprawę polską jako jeden z warunków pokoju światowego po wojnie. Piłsudski uświadomi też światu, w roku 1920, że Polska – tak jak w wieku XVII – jest dla Europy przedmurzem chrześcijaństwa i jej obroną przed barbarzyństwem – tym razem nie muzułmańskim, lecz znacznie groźniejszym, nihilistycznym i zbrodniczym bolszewizmem.

Wymarsz Kadrówki nastąpił wczesnym rankiem 6 sierpnia. Koncentracja oddziału odbyła się dzień wcześniej. Data nie była przypadkowa. 5 sierpnia mijała 50 rocznica śmierci Romualda Traugutta i innych członków powstańczego Rządu Narodowego. Zostali zamordowani przez Rosjan na stokach warszawskiej Cytadeli, na oczach tysięcy warszawiaków, płaczących i modlących się do Boga pieśnią Święty Boże. Piłsudski chciał podkreślić, że jego Kadrówka kontynuuje dzieło powstańców styczniowych. Nie eksponowano jednak nadmiernie wątków

martyrologicznych. Na pierwszym miejscu stawiano młodość, radość życia i optymizm młodych polskich żołnierzy, którzy wierzyli w odrodzenie Polski. Może jeszcze nie wszyscy rozumieli, że – jak pisał poeta legionowy Edward Słoński – ta, co nie zginęła, wyrośnie z naszej krwi. Powoli dojrzewali w walce do tej myśli, widząc poległych towarzyszy broni. Nie wahali się jednak, bo przecież już wcześniej rzucili swój życia los na stos...

Wyrazem młodzieńczej radości i optymizmu żołnierzy Pierwszej Kompanii Kadrowej była wesoła pieśń żołnierska, towarzysząca im od początku, znana później jako Kadrówka lub Pierwsza Kadrowa. Śpiewano ją na popularną melodię ludową. Autorami słów byli dwaj ułani Kompanii: Tadeusz Ostrowski i Wacław Rettinger (dwie ostatnie zwrotki).

Tadeusz Ostrowski, używający pseudonimu Oster, był rówieśnikiem Emila Fieldorfa, pochodził z Warszawy. Poeta, ułan od Beliny, wachmistrz, oddał życie za Polskę 13 marca 1916 pod Garnikiem nad Wiesiołuchą, na terenie Wołynia. Otoczony przez Kozaków, nie widząc szans dalszej obrony, nie chcąc iść do rosyjskiej niewoli, popełnił samobójstwo. Nie doczekał wolnej Polski.

Wacław Rettinger znany był bardziej pod przybranym nazwiskiem Wacław Kazimierz Łęcki, pseudonim „Graba”. Miał lat 23, gdy wyruszał z Kadrówką. Pochodził ze Skarżyska-Kamiennej. Był u Beliny jako lekarz, potem walczył z bolszewikami. Został później wybitnym lekarzem (doktoryzował się na UJ w Krakowie), autorem wielu prac medycznych, naczelnym lekarzem uzdrowiska w Krynicy. Od 1935 wiceprezydent Warszawy. Lekarz wojskowy we wrześniu 1939, później w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Jego córka Hanna i syn Kazimierz zginęli w Powstaniu Warszawskim. Umarł na emigracji (23 I 1975) w Penrhos (W. Brytania).

Pierwszą Kadrówkę dedykujemy pamięci nie tylko tych naszych rodaków, którzy pamiętnego 6 sierpnia wyruszali z Krakowa, śniąc o wolnej Polsce, ale także tych, co polegli w sierpniu 1920 r., broniąc Warszawy, Polski i Europy przed bolszewicką nawałą.

Pierwsza Kadrowa

Słowa Oster Tadeusz Ostrowski i Graba Wacław Łęcki. Melodia ludowa.

Czas powstania - sierpień 1914.

Raduje się serce, raduje się dusza,

Gdy Pierwsza Kadrowa na wojenkę rusza!

Oj, da, oj, da dana, Kompanio kochana,

Nie masz to jak Pierwsza, nie, o nie!

Chociaż do Warszawy mamy długą drogę,

Przecież jednak dojdziem, byleby iść w nogę.

Oj, da, oj, da dana...

Gdy Moskal psiawiara drogę nam zastąpi,

Kulek z manlichera nikt mu nie poskapi.

Oj, da, oj, da dana...

Chociaż w butach dziury i na portkach łaty,

To Pierwsza Kadrowa pójdzie na armaty!

Oj, da, oj, da dana...

Kiedy wybijemy po drodze Moskali,

Ładne warszawianki będziem całowali!

Oj, da, oj, da dana...

A gdy się szczęśliwie zakończy powstanie,

To Pierwsza Kadrowa gwardyją zostanie!

Oj, da, oj, da dana...

A więc piersi naprzód, podniesiona głowa,

Bośmy przecie Pierwsza Kompania Kadrowa!

Oj, da, oj, da dana...

Na zdjęciu: Odznaka Pierwszej Kompanii Kadrowej. Replika wykonana przez internautę Jurek281 (2011). Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

1 VIII 1919 Ustawa Sejmu RP o godłach i barwach RP oraz orderze Virtuti Militari

416.
U S T A W A
z dnia 1 sierpnia 1919 r.
o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 1. Dopóki nie zostaną ustalone granice Państwa Polskiego i dopóki konstytucja nie określi godła, barw państwowych, jak i tytułów urzędów i instytucji państwowych, urzędy Rzeczypospolitej używać winny godła i barw według załączonych wzorów:

- Herbu Rzeczypospolitej.
Za herb Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się znak orła białego z głową zwróconą w prawo (dla patrzącego w lewo), ze skrzydłami wzniesionymi do góry, ze złotymi szponami, koroną i dziobem w czerwonym polu prostokątnym (wzór № 1).
Szczegółowy rysunek orła państwowego ustali Rada Ministrów na wniosek Ministra Sztuki i Kultury.
- Pieczęci Rzeczypospolitej.
Za pieczęć Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się pieczęć okrągłą z herbem Państwa na tle heraldycznym (wzór № 1, 2, i 3, odmiany: 1—dla aktów prawno-państwowych, 2—dla Naczelnika Państwa, 3—dla władz i urzędów państwowych).
- Barw narodowych.
Za barwy Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się kolory biały i czerwony, w podłużnych pasach, równoległych, z których górny—biały, dolny zaś—czerwony (wzór № 5).

Źródło:

<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19190690416>

Fig. 7. Trzy godła państwowe II Rzeczypospolitej – rekonstrukcja barwna KJG



Jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli rozpoczęła się społeczna dyskusja na wybojem wizerunku orła jako najważniejszego godła przyszłej państwowości polskiej, nad określeniem wzorów państwowych flag z także nad określeniem barw narodowych. Niejednokrotnie ostre spory trwały aż do 31 sierpnia 1919 r., tj. do przyjęcia przez Sejm ustawy o godłach i barwach

Rzeczypospolitej. W świadomości nie tylko młodego pokolenia Polaków zaginęła pamięć o genezie i funkcji państwowych weksyliów wprowadzonych w życie wspomniana wyżej ustawą z 1919 r.. Stąd też w dniu dzisiejszym obserwujemy rozpowszechnianie się przedziwnych poglądów – jak np. „Belweder pływa” po podniesieniu biało-czerwonej flagi z godłem RP na białym pasie nad siedzibą głowy państwa, czy też masową produkcję fałszywych flag polskich dla kibiców modu Kobyliński, bo z godłem RP umieszczonym pośrodku biało-czerwonej płachty flagi.

Zaś w Internecie pseudoznawcy dziejów symboliki Rzeczypospolitej wszczynają kuriozalne dyskusje jak np.: „Którą flagę w o l i s z – z orłem na białym pasie czy bez orła?” – jakby bez względu na historyczne i współczesne uwarunkowania zamierzali sprowokować ogólnopolskie referendum w tej sprawie !!!

Głos w prawie państwowych symboli ex cathedra zabierają także w Internecie różni besserwisserzy wspierający się przy tym tytułami swoich pseudo-naukowych instytucji, nie zawsze mający rzetelną wiedzę o kształtowaniu zrębów systemu znaków państwowych Rzeczypospolitej podczas istnienia Drugiej Rzeczypospolitej. Niestety, ich naczelnym motywem działania na tym polu jest nieodparta chęć przejścia do historii ...(...) Wkrótce po odzyskaniu niepodległości Rzeczpospolita stanęła przed koniecznością oficjalnego ustanowienia swoich symboli, pod którymi

Sprostowanie.

Do ustawy o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej

(Dz. Ust. Rz. P. № 69 poz. 416).

Na stronie 744 zostały omyłkowo przestawione w druku klisze, gdyż pod wzorem № 5 winna być umieszczona klisza dolna, zaś pod wzorem № 6a — klisza górna.

Na stronie 745 zamiast „stosunek 5 : 10 1/2” winno być „stosunek 5 : 8”. Na str. 741 zamiast „Minister Spraw Wojskowych: G. Leśniewski”, winno być „Minister Spraw Wojskowych: J. Leśniewski”.

mogła występować na arenie międzynarodowej. Wobec interpelacji poselskich zgłaszanych w tej sprawie w Sejmie na początku kwietnia 1919 r. powołano w Ministerstwie Spraw Wojskowych zespół pod przewodnictwem płk. B. Gembarzewskiego [5] z zadaniem opracowania projektu ustawy o symbolach Rzeczypospolitej. Zaledwie po trzech miesiącach prac zespołu projekt ustawy „O godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej” został wniesiony na początku lipca do parlamentu jako przedłożenie rządowe i przyjęty przez Sejm w dniu 1 sierpnia 1919 r.

W tym miejscu warto pozwolić sobie na dygresję od zasadniczego wątku niniejszego opracowania. Otóż przedmiotowa ustawa z 1919 r. obok weksyliów państwowych – flag i sztandaru Wojska Polskiego – wprowadziła w życie t r z y godła państwowe: herb zwany Orłem Białym, Pieczęć Wielką Rzeczypospolitej [6] i Chorągiew Rzeczypospolitej [7].

[5]. płk. Bronisław Gembarzewski był wybitnym znawcą dziejów mundur polskiego, był twórcą i pierwszym dyrektorem Muzeum Wojska w Warszawie; Stefańska Z.: „Bronisław Gembarzewski (30.V.1872 – 11.XII.1941)”, [w]: Muzealnictwo Wojskowe, Wyd. MON 1985, s. 303-318

[6]. Zamieszczone w Dzienniku Ustaw wzory pieczęci państwowych przeznaczone były do tłoczenia w laku – rzecz oczywista czerwonym (!).

[7]. Szerzej na temat Chorągwi Rzeczypospolitej [w]: Guzek K.J.: „Chorągiew Rzeczypospolitej – znak Państwa Polskiego”, na stronie www.weksylologia.pl w linku „Publikacje członków PTW”.

Ustawa z 1919 r. „O godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej” wprowadziła w życie dwie flagi państwowe – flagę biało-czerwoną i flagę biało-czerwoną z herbem państwowym na białym pasie, obydwie o proporcjach 5 : 8.

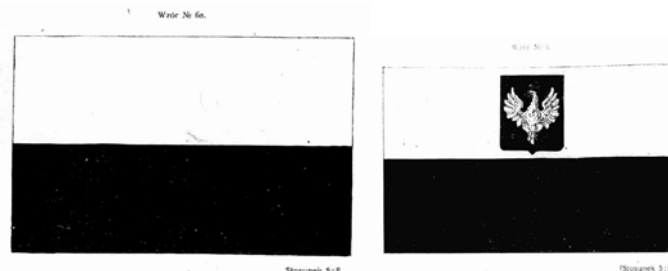


Fig. 8. Dwie flagi państwowe RP – wzory z ustawy z 1919 r.

W tejże ustawie zawarty był także wzór trzeciej flagi – bandery wojennej, która utworzono przez dodanie do flagi biało-czerwonej z herbem na białym pasie dwóch trójkątnych języków na wolnym liku z zachowaniem między nimi kąta prostego, tj. 90 stopni [8].

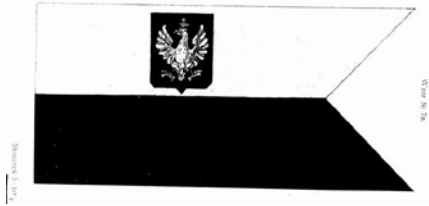


Fig. 9. Bandera wojenna RP – wzór z ustawy z 1919 r.

Zwraca uwagę fakt, iż opublikowane w Dzienniku Ustaw Nr 69 z dnia 28 sierpnia 1919 r. wzory oficjalnych, państwowych symboli Rzeczypospolitej były monochromatyczne – wydrukowane jako czarno-białe, przy czym w ustawie nie został sprecyzowany odcień flagowej czerwieni mimo iż w projekcie ustawy został on określony jako cynober. Dopiero w 1921 r. została wydana dwujęzyczna, polsko-francuska broszura sygnowana przez Ministerstwo Spraw Wojskowych

[9], zawierająca wzory wszystkich ustawowych weksyliów – a do barwnego druku wzorów flag i sztandaru Wojska Polskiego użyto farby w odcieniu karmazynu polskiego. Zważywszy, że broszura została wydana w nakładzie 1000 numerowanych egzemplarzy z rygorystycznych zastrzeżeniem jakiegokolwiek przedruku należy uznać, iż oficjalna czerwienią państwową Rzeczypospolitej od 1921 r. był karmazyn polski !

Dopiero rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 r. odcień czerwieni na państwowych weksyliach został zmieniony z karmazynu polskiego na cynober (vermillon).

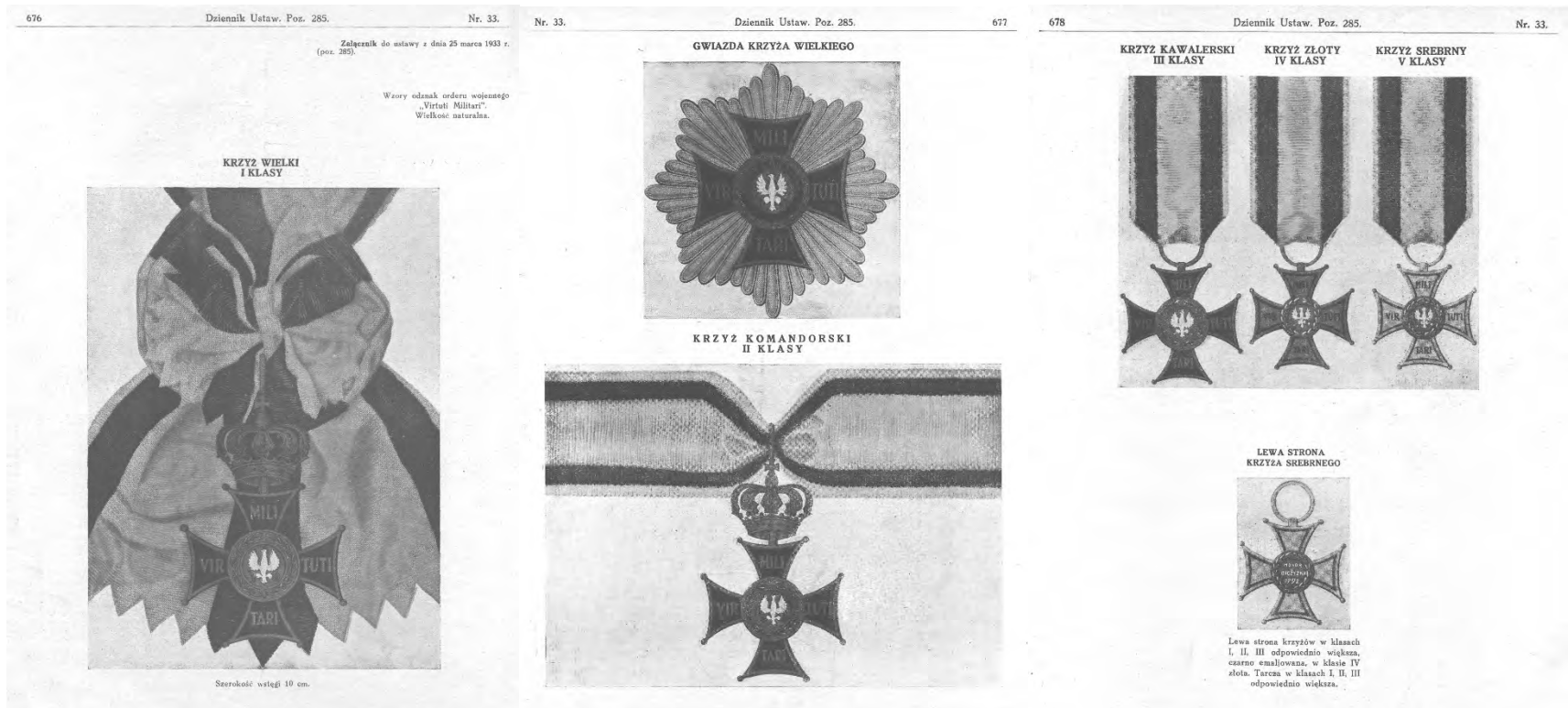
Autor: KRZYSZTOF J. GUZEK
POLISH VEXILLOLOGICAL SOCIETY
CZTERY FLAGI PAŃSTWOWE
DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ
1919 - 1945

Źródło: <http://www.weksylologia.pl/publikacje/Cztery-flagi-panstwowe-Drugiej-Rzeczypospolitej-1919-1945-Krzysztof-J-Guzek.pdf>

285. Na mocy art. 44 Konstytucji ogłaszam ustawę następującej treści: U S T A W A z dnia 25 marca 1933 r. o orderze wojennym „Virtuti Militari”. Art. 1. Ustanowiony władzą królewską w roku 1792, potwierdzony Konstytucją Sejmiku Rzeczypospolitej z dnia 23 listopada 1793 r. i przywrócony ustawą z dnia 1 sierpnia 1919 r. order wojenny „Virtuti Militari” jest orderem wojennym.	Art. 2. (1) Order wojenny „Virtuti Militari” dzieli się na pięć klas: a) klasa I: „Krzyż Wielki” orderu, zawieszony na szerokiej wstędze, przepasanej przez prawe ramię do lewego boku, oraz gwiazda orderowa, noszona na lewej piersi; b) klasa II: „Krzyż Komandorski” orderu, mniejszy od „Krzyża Wielkiego”, noszony na wstędze na szyi; c) klasa III: „Krzyż Kawalerski” orderu, mniejszy od „Krzyża Komandorskiego”; d) klasa IV: „Krzyż Złoty” orderu, mniejszy od „Krzyża Kawalerskiego”; e) klasa V: „Krzyż Srebrny” orderu, tej samej wielkości co „Krzyż Złoty”.
(2) Krzyże klasy III, IV i V nosi się na lewej piersi. Art. 3. (1) Krzyż orderu wojennego „Virtuti Militari” jest metalowym krzyżem czteroramiennym, zakończonym na rogach kulkami w klasie I, II i III krzyżem czarno-emałowanym z obramowaniem złotym, w klasie IV krzyżem złotym z czarną przaską z emalii, w klasie V — krzyżem srebrnym z czarną przaską z emalii. Na ramionach krzyża umieszczony jest napis: „Virtuti Militari”. W środku krzyża, w wienku laurowym zielonym, na tarczy złotej umieszczony jest orzeł biały, emalowany, w kształcie z roku 1792, na odwrocie, również złotej tarczy, umieszczony jest napis: „Honor i Ojczyzna” oraz data „1792”, napis ten otoczony jest wienkiem laurowym zielonym. (2) Krzyż orderu wojennego „Virtuti Militari” zawieszony jest na wstędze niebieskiej z czarnymi po obu brzegach prążkami. (3) Gwiazda orderowa — srebrna — składa się z osmiu półkół promieni, z krzyżem orderu wojennego „Virtuti Militari”, nałożonym pośrodku, z tą zmianą, że w otoku orła umieszczony jest napis: „Honor i Ojczyzna”. (4) Wzory rysunkowe, a zarazem wymiary krzyżów, gwiazdy i wstęg według klas podane są w załączniku do niniejszej ustawy.	męstwa, połączony z umiejętnością i skutecznym dowodzeniem, lub żołnierzowi, który swoim przykładem wpłynął na towarzyszy, doprowadzając ich do wybitnego czynu bojowego, względnie był przykładem niezwykłego osobistego męstwa. „Krzyżem Srebrnym” mogą być posiadacze odznaczonego tytułu cywilnego oraz jednostki zbiorowe (oddziały, miasta, korporacje i t. p.) za okazanie niezwykłego męstwa. Art. 5. (1) Nadanie orderu wojennego „Virtuti Militari” stwarza dla odznaczonych prawo do tytułu kawalera orderu „Virtuti Militari” danej klasy. (2) Kawalerowie — obywateli polscy — tworzą kadłub orderu wojennego „Virtuti Militari” z Kancelarią i Kapitułą na czele. Art. 6. (1) Kawalerowie orderu wojennego „Virtuti Militari” — obywateli polscy — mają prawo pierwszeństwa do honorów ze strony wojskowych równych stopni, orderu tego nie posiadających, oraz prawo do oficjalnych honorów wojskowych przy pogrzebie. (2) Państwo zobowiązane jest dostarczyć kawalerom orderu „Virtuti Militari” pracy, zapewniającej im utrzymanie. (3) Kawalerowie orderu, niezdolni do pracy i nie mający odpowiedniego zaopatrzenia, otrzymują zaopatrzenie na podstawie ustawy z dnia 11 grudnia 1924 r. o zaopatrzeniu osób, szczególnie zasłużonych, oraz o wyjątkowym zaopatrzeniu, nie opierając się na innych tytułach prawnych (Dz. U. R. P. z 1925 r. Nr. 2, poz. 12) w brzmieniu, zmienionym ustawą z dnia 29 stycznia 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 122). (4) Sposób, w jaki następuje dostarczenie pracy kawalerom orderu „Virtuti Militari”, oraz stwierdzenie warunków do przyznania zaopatrzenia, określi rozporządzenie wykonawcze.
Art. 4. Order wojenny „Virtuti Militari” jest nagrodą wybitnych czynów wojennych, połączonych z całkowitą ofiarnością w myśl hasła „Honor i Ojczyzna”, i może być nadany: a) „Krzyż Wielki” — Naczelnemu Wodzowi za zwycięską wojnę, a wyjątkowo — po zakończonej zwycięsko wojnie — dowódcy armii lub wyższemu dowódcy, za całokształt pracy wojennej, przy wykazaniu wybitnych rezultatów poszczególnych kampanii; b) „Krzyż Komandorski” — dowódcy armii lub wyższemu dowódcy, a wyjątkowo dowódcy grupy, dywizji lub równorzędnej, za śmiałość i pełne inicjatywy prowadzenie wojennej operacji, mającej duże znaczenie dla przebiegu wojny. W drodze wyjątku może być „Krzyż Komandorski” nadany oficerowi, który przyczynił się wybitnie i w sposób stanowczy do rozstrzygnięcia zwycięstwa; c) „Krzyż Kawalerski” — dowódcy oddziału do armii, względnie do nadzwyczajnej czynu bojowego lub wybitną inicjatywę, połączoną z umiejętnością i skutecznym dowodzeniem, a wyjątkowo oficerowi sztabu za współpracę z dowódcą, o ile współpraca ta w sposób wybitny przyczyniła się do rozstrzygnięcia zwycięstwa w bitwie; d) „Krzyż Złoty” — żołnierzowi, posiadającemu już „Krzyż Srebrny”, za umiejętności i skuteczne dowodzenie oddziałem do dywizji, względnie lub za czyn wybitnie inicjatywy, zapewniającej duży sukces bojowy. W drodze wyjątku może być „Krzyż Złoty” nadany żołnierzowi, nie posiadającemu „Krzyża Srebrnego”; e) „Krzyż Srebrny” — dowódcy za śmiałość i pełną inicjatywę czynu bojowego i osobistego	Art. 7. (1) Przewoźnictwo, określonych w art. 5 i 6, przysługują kawalerom orderu wojennego „Virtuti Militari” — obywatelom polskim — następujące prawa: a) prawo do dożywotniej pensji orderowej w wysokości 300 złotych rocznie, wypłacanych w całości z góry za każdy otrzymany order bez względu na klasę; b) prawo pierwszeństwa przy obsadzaniu urzędów państwowych i samorządowych; c) prawo pierwszeństwa przy nadawaniu ziemi; d) prawo pierwszeństwa przy przyjmowaniu do zakładów inwalidów; e) prawo do leczenia na koszt Skarbu Państwa w razie choroby, pozostającej w związku z działalnością w czasie wojny; f) prawo do 80% zniżki kolejowej przy przejazdach kolejami państwowymi lub przez Państwo zarządzanymi. (2) Podoficer, odznaczony „Krzyżem Złotym”, może być mianowany podporucznikiem, a szeregowiec — sierżantem. (3) Dzieciom słabym, uprawnionym i przysposobionym kawalerów orderu „Virtuti Militari”, przysługują prawo pierwszeństwa przy przyjmowaniu do

Nr. 33. Art. 8. Jako dzień święta orderu wojennego „Virtuti Militari” ustanawia się dzień 11 listopada. Art. 9. (1) Order wojenny „Virtuti Militari” nadaje Naczelnny Wódz, a po zawarciu pokoju — byłby Naczelnny Wódz. W razie braku byłego Naczelnego Wodza nadaje order wojenny „Virtuti Militari” jeden z najwyższych dowódców z czasu wojny — kawalerów orderu wojennego „Virtuti Militari” — wybrany przez Kapitułę orderu, nadawanie orderu następuje na wniosek Kapituły, jeżeli idzie o order I, II i III klasy, a na wniosek dowódcy oddziału, o ile idzie o order IV i V. (2) Naczelnny Wódz ma prawo w czasie wojny przekazać nadawanie „Srebrnego Krzyża” orderu wojennego „Virtuti Militari” dowódcom armii równorzędnym lub wyższym. (3) Naczelnemu Wodzowi i byłemu Naczelnemu Wodzowi należy order wojenny „Virtuti Militari” — bez względu na klasę orderu — Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Kapituły.	Art. 10. (1) Kapituła orderu wojennego „Virtuti Militari” składa się: a) z kawalerów orderu wojennego „Virtuti Militari” klasy I oraz b) z 12 kawalerów orderu wojennego „Virtuti Militari” klas niższych, po trzech z każdej klasy, powołanych przez Naczelnego Wodza, względnie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. (2) Kapituła przewodniczący Kancelarz, mianowany co dwa lata przez Naczelnego Wodza, względnie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z pośród kawalerów orderu wojennego „Virtuti Militari” klas I i II, sekretarza zaś — z pośród kawalerów tego orderu. (3) Zastępcę Kancelarza wybiera Kapituła z pośród swoich członków — kawalerów orderu wojennego „Virtuti Militari” klasy I i II, sekretarza zaś — z pośród kawalerów tego orderu. (4) W razie braku kawalerów orderu pewnej klasy, należy w przypadkach powyższych (ust. 1—3) brać pod uwagę kawalerów orderu klasy bezpośrednio niższej. (5) Do zakresu działania Kapituły należy oprócz spraw, wyszczególnionych w poszczególnych artykułach niniejszej ustawy, ślano na straży honoru orderu wojennego „Virtuti Militari”, zarząd sprawami legat orderu, zarząd sprawami „Zgromadzenia Kawalerów” (art. 5) oraz przygotowywanie i opiniowanie projektów ustaw, rozporządzeń i zarządzeń w powyższych sprawach.
Art. 11. (1) Order wojenny „Virtuti Militari” traci się: a) na mocy prawomocnego wyroku sądowego, powodującego utratę orderu; b) na mocy prawomocnego orzeczenia Sądu Honorowego Kapituły orderu wojennego „Virtuti Militari”, zatwierdzonego przez Naczelnego Wodza, względnie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. (2) Z utratą orderu wojennego „Virtuti Militari” łączy się z mocy samego prawa utrata praw, wymienionych w art. 5, 6 i 7. Art. 12. (1) O wdrożeniu przeciwko kawalerowi orderu wojennego „Virtuti Militari” postępowania karnego i honorowego, tudzież o jego zakwalifikowaniu zawiadamia prokurator, względnie przewodniczący oficjalnego sądu honorowego Kapituły, dołączając równocześnie odpis wyroku, względnie orzeczenia, a na żądanie i akta sprawy karniej, względnie honorowej. (2) Odebranie odznaki orderu i dyplomu w przypadku utraty prawa do orderu następuje za żądaniem Kapituły przez władzę administracji ogólnej.	Art. 13. Nadanie i utrata orderu wojennego „Virtuti Militari” mają być ogłoszone w Dzienniku Państwowym Ministerstwa Spraw Wojskowych i Monitorze Polskim. Art. 14. (1) Koszty nadania orderu i odznak ponosi Skarb Państwa. (2) Podania, świadectwa i wszelkie inne pisma w sprawach orderu i związanych z nim uprawnień wolne są od opłat stemplowych. Art. 15. Organizację „Zgromadzenia Kawalerów” (art. 5), szczegóły organizacji i działalności „Kapituły” (art. 10), szczegóły postępowania przy nadawaniu orderu (art. 9) oraz organizację i tryb postępowania Sądu Honorowego Kapituły (art. 11) uprzednio statut, uchwalony przez Kapitułę, a zatwierdzony przez Naczelnego Wodza, względnie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Statut ten będzie ogłoszony w „Monitorze Polskim”. Art. 16. Kapituła, ustanowiona na podstawie ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 409), ma być rozwiązana z chwilą utworzenia Kapituły na podstawie niniejszej ustawy. Art. 17. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Spraw Wojskowych w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami. Art. 18. (1) Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. (2) Równocześnie traci moc obowiązującą ustawa z dnia 1 sierpnia 1919 r. orderu wojennego „Virtuti Militari” (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 409) wraz z późniejszymi zmianami.

Prezydent Rzeczypospolitej: *J. Mościcki*
Przewoźnik Ministerów: *A. Pryjsor*
Minister Spraw Wojskowych: *J. Piłsudski*



Źródło: <http://isap.sejm.gov.pl/Download?id=WDU19330330285&type=2>

2 VIII 1919 Bitwa pod Olszanami

„Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje” – epizody z wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920.

Drugą część cyklu „Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje...” poświęcę bitwie pod Olszanami, którą stoczyły oddziały 22 pułku piechoty zwanego Siedleckim Pułkiem Piechoty. Był to pułk wielce zasłużony podczas wojny z bolszewikami, odznaczony orderem Virtuti Militari, którego sztandar pułkowy udekorował sam Józef Piłsudski pod Ładunami 4 grudnia 1920 roku. O pułku tym w samych superlatywach wypowiadał się Marszałek tymi słowami:

„22 Pułk Piechoty, który zaliczam do najwcześniejszych oddziałów Niepodległej Polski, rzucony został na mój rozkaz w poleskie błota, gdzie zasłynął, jako specjalista do walk błotnych. Pełniąc obowiązki wojenne z honorem, walczył z najniebezpieczniejszym wrogiem, przeto poniósł zasługi, w uznaniu których uwieńczyłem chorągiew 22. Pułku Piechoty orderem Virtuti Militari. Przy końcu wojny, kiedy wszystkie oddziały odpoczywały, to 9. Dywizję Piechoty, jako jedną z najpewniejszych, trzymałem jeszcze dwa lata na stopie wojennej na Kresach. Pamiętam, jak dowódca Dywizji skarżył się wówczas, że połowa oficerów żonatych rozwiedzie się, wskutek "takich" warunków egzystencji. Jestem wodzem, który nakłada obowiązki na tych, których kocha, a to dowód, że Was kocham. Wy Podlasiacy potraficie obowiązki na Was włożone wykonać, więc, niech żyje Ziemia Podlaska, a z nią jej dziecko – 22 Pułk Piechoty.”

Siedlecki Pułk Piechoty znany był ze swej specjalizacji w walkach na terenach podmokłych, szczególnie na obszarze bagien pińskich. I o jednej z takich walk będzie ten artykuł.

W lipcu 1919 roku, po zdobyciu Łunińca, 22 pułk piechoty podpułkownika Władysława Grabowskiego obsadził tereny na wschód od ujścia Horyni do Prypeci, na dzisiejszej Białorusi. II batalion 22 pułku piechoty wraz z plutonem artylerii, liczący łącznie 600 żołnierzy, dwa działa i szesnaście ciężkich karabinów maszynowych obsadził poszczególnymi kompaniami trzy miejscowości – Olszany, Rewel i Moczule. Pozycje polskie, z powodu otaczających je lasów i bagien tworzyły osobne punktu oporu, pozbawione łączności z pozostałymi. Same Olszany obsadzała 4 kompania dowodzona przez kapitana Zawadzkiego. Liczyła ona 130 żołnierzy.

Sowieci, planujący przełamanie polskich linii i odzyskanie Łunińca, skierowali do walki przeciwko batalionowi cały 64 pułk strzelców z plutonem artylerii wzmocniony oddziałem niemieckich komunistów – tzw. spartakusowców. Czerwonoarmiści liczyli łącznie 1800 żołnierzy, dwa działa i 25 ciężkich karabinów maszynowych. Charakteryzowali się wysokim morale, na co niewątpliwie wpływ miał oddział niemieckich komunistów, który „podładował” ideologiczne baterie oddziału.

2 sierpnia rozpoczął się skoordynowany atak na wszystkie trzy osamotnione wioski. Uniemożliwiało to jakiegokolwiek wzajemne wspieranie się polskich placówek. Po ciężkich walkach, do godziny 15:00 Sowieci zdobyli wsie Moczule i Remel. Jednakże, od zwycięstwa nad polskim batalionem dzieliła bolszewików jeszcze 4 kompania twardo broniąca Olszan. Do godziny 15:00 dzielnie broniąca się przed ok. 4-krotnie liczniejszym wrogiem polska kompania odparła krwawo aż 7 (!) rosyjskich natarć.

Niestety najgorsze miało dopiero nadejść. Sowieci, po zdobyciu obu wsi skierowali do walki o Olszany większość sił, dotychczas zaangażowanych w walkach o Moczule i Remel. Ok. 1200 żołnierzy przypuściło decydujący, 8 atak. Szturm na polskie pozycje, wykonany przy gigantycznej przewadze liczebnej (blisko 10-krotnej!) przedarł się przez morderczy ogień polskiej obrony. Czerwonoarmiści, nie zważając na straty, niesieni potęgą swej liczebności, wdarli się do Olszan. Rozpoczęła się krwawa walka wręcz, na bagnety, kolby, szable. Indywidualne wyszkolenie polskich żołnierzy oraz ich odwaga i zażartość w boju tylko przez krótki czas mogły zrównoważyć siłę masy bolszewickiej piechoty. Pomiędzy zabudowaniami wioski polscy żołnierze walczyli pojedynczo, w drużynach i plutonach. Otoczeni zewsząd przez żołnierzy z czerwoną gwiazdą, pchali bagnetami, uderzali kolbami, cięli szablami, ostrzeliwali się...

Osamotnionej, otoczonej 4 kompanii groziło zniszczenie. Sytuacja była krytyczna. Polskie plutony chwiały się, zaczynały się załamywać pod naporem nieprzebranych mas bolszewików. W tym właśnie momencie dowódca, kapitan Zawadzki zebrawszy kilkunastu żołnierzy, z okrzykiem: „Niech żyje Polska!” rzucił się do rozpaczliwego kontrataku na bagnety.

I zdarzył się cud.

Bolszewicy, w zapadającym mroku zbliżającej się nocy nie rozpoznali siły nacierającego oddziału. Sądząc, że Polakom przybyły posiłki, bolszewickie masy zaczęły się cofać. Wtedy też, na widok ustępującego nieprzyjaciela cała 4 kompania rzuciła się do kontrataku na białą broń.

I zdarzył się kolejny cud. Lub też naturalna konsekwencja gwałtownego ataku na bagnety ponad setki zdeterminowanych żołnierzy idących za swoim dowódcą z okrzykiem „Niech żyje Polska!”.

Cały bolszewicki oddział, chociaż wielokrotnie liczniejszy, wpadł w panikę i zaczął uciekać. W nieprawdopodobnym pościgu na przestrzeni półtora kilometra, gdy jeden gonił dziesięciu (!) zdobyto licznych jeńców i broń maszynową. Olszany były ocalone a linia obrony II batalionu zachowana, choć tylko w ryglu „olszańskim”.

Udana obrona Olszan uniemożliwiła Rosjanom przełamanie pozycji II batalionu i odbicie Łunińca. Co więcej, 4 sierpnia, gdy przybyły posiłki w postaci dwóch kompanii 34 pułku piechoty, oddziały polskie odbiły Moczule i Remel.

Za swą twardą i zdecydowaną postawę 4 kompania zapłaciła wysoką cenę. Zginęło 5 żołnierzy a 34 zostało rannych. Łącznie straty 39 żołnierzy stanowiły 30% stanu polskiego oddziału. Były to bolesne ale w sumie niewielkie straty w stosunku do czynu jakiego dokonali.

A bolszewicy? Na poboju pod Olszanami znaleziono ok. 60 zabitych i ok. 140 rannych żołnierzy a więc łącznie ok. 200 rannych i

zabitych. Wobec 39 po polskiej stronie to ogrom, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę przygniatającą przewagę liczebną sowieckiego oddziału.

Tak też po raz kolejny można stwierdzić:
„Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje.”

Autor: Kuba Pokojski

Prezes Katowickiego Klubu Polskiej
Sztuki Walki SIGNUM POLONICUM

Bibliografia:

Izdebski J., Dzieje 9 Dywizji Piechoty 1918-1939, Warszawa 2000.

Łukomski G., Polak B., Wrzosek M., Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920. Kalendarium. Tom 1 i 2, Koszalin 1990.

Odziemkowski J., Leksykon bitew polskich 1914-1921, Pruszków 1998.

Odziemkowski J., Leksykon wojny polsko – rosyjskiej 1919-1920, Warszawa 2004.

Pruszyński M., Rok 1920. Dramat Piłsudskiego, Warszawa 1999.

Kowalewicz B., Zarys historii wojennej 22-go Pułku Piechoty, Warszawa 1930.

Wyszczelski L., Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920, tom 1 i 2, Warszawa 2010

16 VIII 1919 Wybuchło I Powstanie Śląskie.



„I

powstanie śląskie w Świętochłowicach: W nocy z 16 na 17 sierpnia obchodziliśmy 95. rocznicę I powstania śląskiego. Dziś chcemy Wam przedstawić przebieg tamtych dni w naszym mieście Walki były zacięte. Trwały do 24 sierpnia

I powstanie śląskie w Świętochłowicach:

8/4/2016 I powstanie śląskie w Świętochłowicach: jak przebiegały walki? Świętochłowice wraz z Lipinami, Chropaczowem i Zgodą ze względu na położenie w centrum Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego miały na początku XX wieku szczególnie rewolucyjny charakter. Ważny punkt strategiczny stanowiły Piaśniki, bo właśnie tu ulokowali się Niemcy. Jak pisze w swojej książce Edward Brzozowski, na czele południowej części Obwodu I Bytomskiego stanął komendant Stefan Szafranek, w skład jego rejonu wchodziły miejscowości takie jak: Łagiewniki, Chropaczów, Lipiny, Zgoda, Szarlociniec, Świętochłowice i Zgorzelec. Siły powstańcze zostały podzielone na 3 oddziały operacyjne. I powstanie śląskie w Świętochłowicach: zacięte walki na granicy Lipin i Chropaczowa. Najgorzej sytuacja przedstawiała się w Chropaczowie. Przewaga Niemców była tu zbyt duża. Do decydującego starcia doszło na

odcinku drogi pomiędzy Chropaczowem a Lipinami. Walka była jednak krótka, powstańcy szybko się wycofali.

Jak czytamy w książce "Świętochłowice w okresie powstań śląskich i plebiscytu" walki przybrały najbardziej zacięty charakter w Lipinach i Piaśnikach. 120 powstańców lipińskich zdobyło komisariat policji mieszczący się przy ul. Sądowej. W tym samym czasie opanowano także Urząd Pocztowy. Lipiny szybko i sprawnie znalazły się w rękach powstańców. Pomimo silnego wsparcia powstańców z Chropaczowa, Zgody, Goduli czy Świętochłowic nie udało się zdobyć parku piaśnickiego. Walka trwała cały dzień, jednak przewaga liczebna i uzbrojenia była po stronie Grenzschtzu. Niemcy nadciągali ze wszystkich stron. Zacięte walki toczyły się też w rejonie szybu Marcina. Powstańcy toczyli walkę przeciwko obsadzie pociągu pancernego, który miał za zadanie ostrzelać powstańców atakujących Piaśniki. Powstańcy z Szybu Marcina zmusili pociąg do odwrotu na stację w Chebziu. Wieczorem od strony Katowic nadjechał drugi pociąg pancerny, jego atak także został odparty. To nie wróżyło jednak sukcesu, gdyż Niemcy byli coraz silniejsi i nadciągali ze wszystkich stron. Powstańcy z powodu braku amunicji wycofywali się do Lipin, inni uszli do Polski. Następnego dnia w godzinach popołudniowych oddziału Grenzschtzu



wkroczyły do Lipin. W bitwie pod Lipinami zginęło kilku powstańców, a także osoby cywilne.

Powstanie zakończyło się 24 sierpnia niepowodzeniem. Jako przyczyny klęski dr. Edward Brzozowski wylicza m.in. brak jednolitego dowództwa, słabe uzbrojenie powstańców, przeważające siły niemieckie oraz szalejący terror. Pamięć tragicznych zdarzeń była bardzo żywa w Świętochłowicach, w szczególności w Lipinach. W okresie międzywojennym

wzniesiono tam pomnik upamiętniający stoczony bój i męczeńską śmierć powstańców. Pomnik został jednak zburzony przez okupanta, po wielu latach ponownie stanął na placu Słowiańskim w dowód pamięci o powstańcach.”

Źródło: <http://swietochlowice.naszemiasto.pl/artukul/i-powstanie-slaskie-w-swietochlowicach-jak-przebiegaly-walki,2393351,art,t,id,tm.html>

oraz

<http://swietochlowicki.pl/aktualnosci,h,23,1,p,896.html>

„11 listopada 1918 roku w lasku Compiègne pod Paryżem podpisano zawieszenie broni pomiędzy przedstawicielami wojsk alianckich i niemieckiego Sztabu Generalnego. Trwająca cztery lata Wielka Wojna przyniosła ogromne zmiany gospodarcze, polityczne oraz społeczne w całej Europie, w tym także w Niemczech. Cesarz abdykował, państwo stało się republiką, przez którą przetaczała się fala strajków i wystąpień rewolucyjnych, borykało się także z problemem zmiany granic. Mieszkańcy Wielkopolski domagali się przyłączenia tych ziem do odrodzonej Rzeczypospolitej, która je utraciła w trakcie zaborów. Szokiem dla niemieckiej opinii publicznej było wystąpienie w Reichstagu posła Wojciecha Korfanteo, który domagał się zwrotu Polsce ziem pozaborowych oraz całej rejencji opolskiej (utraconej przez państwo polskie w XIII wieku). Aby uspokoić niepokoje na terenie Górnego Śląska, sprowadzono dywizję piechoty, przekształconą następnie w brygadę Reichswehry (Grenzschutz). Pełniła ona dozór nad dawną granicą trzech zaborów. Wisła, Olza oraz Brynica były od tej pory granicą polsko-niemiecką. Oddziały niemieckie borykały się z problemem małej liczebności oraz spadkiem morale, tymczasem po stronie polskiej stacjonowały oddziały Wojska Polskiego oraz korpusów ochotniczych, odpowiednio wyszkolonych i z wysokim morale. Sytuacja gospodarcza również była daleka od normalnej. Po wystąpieniach robotniczych i strajku w Królewskiej Hucie w styczniu 1919, gdzie padło od kul niemieckich kilkanaście osób, w wielu miastach rejencji wprowadzono stan oblężenia. Następstwem tych wydarzeń było wydanie specjalnego zarządzenia, uznającego za zdradę stanu każdą działalność na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski. W marcu 1919 roku doszło do dalszych wystąpień strajkowych w Zabrze, Radzionkowie i Siemianowicach, ponownie interweniowały oddziały niemieckie. W okolicach Olesna w nocy z 7 na 8 czerwca 1919 roku wybuchło tzw. powstanie oleskie, jednak bez pomocy jednostek polskich zostało ono szybko stłumione.

I Powstanie Śląskie

Przez Górny Śląsk nadal przetaczała się fala strajków i wystąpień robotniczych. Dodatkowo bulwersował fakt zwalniania Ślązaków z kopalń i hut, aby zatrudniać byłych członków bojówek Freikorps'u. Tymczasem w Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska panował rozdziewiek. W Strumieniu znajdowało się Dowództwo Główne POW GŚl., na czele którego stał Alfons Zgrzebniok. W Bytomiu zaś znajdował się, formalnie rozwiązany, Główny Komitet Wykonawczy POW GŚl., z nieformalnym przywódcą Józefem Grzegorzkiem. Powiązany z piłsudczykami, posiadał spore wpływy wśród innych komendantów, którzy wysunęli jego kandydaturę na komendanta głównego oraz żądanie wszczęcia powstania. Zgrzebniok był w tym czasie w Warszawie, a wezwany do Strumienia Grzegorzek został przekonany, aby odłożyć na później termin wybuchu powstania. Tymczasem nieoczekiwanie Niemcy rozpoczęli szeroko zakrojoną akcję policyjną. Zatrzymano m.in. Grzegorzka z dokumentami organizacji. Gdy wiadomość ta dotarła do

Piotrowic, grupa uchodźców z Maksymilianem Iksalem podjęła decyzję o wybuchu powstania. Termin wyznaczono na 17 sierpnia 1919 roku, na godzinę 2.00. Po tej godzinie powstańcy przekroczyli Olzę, zaatakowali Gołkowice oraz dworzec kolejowy w Gdowie. Walki powstańcze w krótkim czasie objęły powiaty pszczyński, rybnicki czy katowicki oraz te, w których był spory odsetek ludności polskojęzycznej. Walczono w Janowie, Mysłowicach, Giszowcu, Orzegowie, Chropaczowie, Bobrku, Łagiewnikach, Bielszowicach czy Biskupicach. Nie zdołano jednak opanować Mikołowa ani Pszczyny. Po początkowych sukcesach, niemiecki Grenzschutz sprowadził posiłki. Powstańcy dysponujący bronią ręczną, nie byli w stanie przeciwstawić się broni maszynowej, artylerii czy pociągom pancernym i samolotom. Alfons Zgrzebniok wydał rozkaz zaprzestania walk 24 sierpnia 1919 roku, ze względu na beznadziejnie położenie oddziałów powstańczych oraz wzrastające represje ze strony władz niemieckich. Kilka tysięcy uczestników powstania uciekło na stronę polską w obawie przed represjami. Z obozów tymczasowych wrócili dopiero po 1 października 1919 roku, po podpisaniu porozumienia polsko-niemieckiego. W myśl postanowienia, uczestnicy walk powstańczych mieli nie ponosić żadnych konsekwencji ze strony władz niemieckich. Stało się jasne, że o przyszłości Górnego Śląska powinien zdecydować plebiscyt.

II Powstanie Śląskie

Od stycznia 1920 roku, na terenie Górnego Śląska zaczęły obowiązywać regulacje Traktatu Wersalskiego, przewidziane dla plebiscytowego obszaru Górnego Śląska. Reichswehra opuściła teren plebiscytowy, a na jej miejsce wmaszerowały alianckie oddziały, które czuwały nad wdrożeniem postanowień pokojowych. Pod skrzydłami wojsk sojuszniczych odrodziły się także polskie struktury organizacyjne. Nieoficjalnie władzę sprawował bytomski Komisarjat Plebiscytowy z Korfantym na czele. Alfons Zgrzebniok pozostał nadal komendantem ds. wojskowych. Niemcy także prowadzili przygotowania przedplebiscytowe, przy wsparciu rzekomo bezstronnej policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei lub Sipo). Organizacja ta jawnie wspierała stronę niemiecką w kampanii przedplebiscytowej np. rozpędzając polski wiec w Opolu, ataki na Polską Komisję Plebiscytową w Bytomiu czy wreszcie lincze na polskim lekarzu Andrzeju Mielęckim w Katowicach

Aby dowieść swej siły i udowodnić stronniczość Sipo, zadecydowano o wybuchu powstania w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 roku. Równoległe walki wybuchły w powiatach pszczyńskim, rybnickim, katowickim, lublinieckim, tarnogórskim, toszecko-gliwickim i zabrzańskim. Walczono także w rejonie linii Opole-Krasiejów-Dobrodzień oraz w Raciborzu i Koźlu. Powstańcy opanowali większość strategicznych terenów przemysłowych, z wyjątkiem dużych miast, w których stacjonowały wojska alianckie oraz jednostki Sipo. Dodatkowo wybuch strajk polskich robotników, który przyczynił się do paraliżu regionu. Znienawidzona policja niemiecka została rozbrojona lub przegnana. Jej los został przypieczętowany przez Komisję Międzysojuszniczą, która zgodziła się na rozwiązanie Sipo. Dzięki temu zademonstrowano siłę polskich organizacji militarnych oraz zlikwidowano niemiecki aparat kontroli na obszarze plebiscytowym.

Plebiscyt

Plebiscyt odbył się 20 marca 1921 roku. Na podstawie jego wyników miano zadecydować o przynależności ziem Górnego Śląska do Polski lub Niemiec. Głosowanie odbywało się pod nadzorem Komisji Międzysojuszniczej. Prawidłowy przebieg głosowania gwarantowali alianci oraz polsko-niemiecka policja plebiscytowa (Apo). Uprawnionych do głosowania było 1.221.274 osoby, które ukończyły 1 stycznia 1921

roku 20 lat. Głosujących podzielono na cztery kategorie, które umożliwiały oddanie ważnego głosu. Z ramienia rządu RP, polską akcją plebiscytową kierował Wojciech Korfanty. Siedziba Polskiego Komitetu Plebiscytowego znajdowała się w bytomskim hotelu „Lomnitz”. Głównym zadaniem komitetu było zorganizowanie głosowania oraz akcja propagandowa. Ze strony niemieckiej, przygotowaniami do głosowania przewodził Plebiszitkommissariat für Deutschland, na czele z doktorem Kurtem Urbankiem. Siedzibą był hotel „Zentrall” w Katowicach. Obie strony zmobilizowały swe społeczeństwa w akcję plebiscytową. Organizowano zbiórki pieniężne, wiece oraz komitety pomocy. Ruszyła także machina propagandy. Wydrukowano tysiące broszurek, plakatów, wizytówek, znaczków, ulotek, kalendarzy. Kręcono nawet filmy propagandowe oraz wydawano płyty z pieśniami patriotycznymi. Odnoszono się do kwestii religijnych, regionalnych czy socjalnych, chcąc przy okazji zdyskredytować drugą stronę. Na ogromną skalę wykorzystano karykaturę, która jest kapitalnym dowodem na zaangażowanie w walkę agitacyjną.

Ostatecznie w głosowaniu udział wzięło 1.190.637 osób: za Polską głosowało 479.365 Ślązaków (40,3%), za Niemcami 707.393 (59,4%).

III Powstanie

Plebiscyt nie usatysfakcjonował żadnej ze stron. Polsce miało przypaść 25% rejonu plebiscytowego, głównie bez przemysłu ciężkiego. 30 kwietnia 1921 roku doszło do spotkania Korfanteo z dowódcami wojskowymi i zapadła decyzja o wybuchu III Powstania w nocy z 2 na 3 maja. Akcję powstańczą rozpoczęto od wysadzenia dziewięciu mostów kolejowych, które umożliwiłyby transport posiłków niemieckich na obszar plebiscytowy. Liczebność sił powstańczych wynosiła 39 tysięcy członków, w trakcie walk wzrosła do 45 tysięcy. Siły podzielono na trzy grupy operacyjne „Wschód”, „Północ” oraz „Południe”. Do ważniejszych walk doszło w Katowicach, Królewskiej Hucie, Zabrze oraz Gliwicach. Często interweniowały wojska alianckie. W ciągu tygodnia powstańcy opanowali cały teren plebiscytowy. Niemcy rozpoczęli mobilizację sił samoobrony w rejonie Raciborza. Z Polski ruszyły także oddziały ochotników, które dotarły na przedpola Kluczborka, po czym zostały zmuszone do wycofania się przez oddziały niemieckie. Największą bitwą tej fazy powstania były walki o Kędzierzyn oraz o pobliski port na Odrze tzw. Przysań Kozielską (4-10 maja). Korfanty ogłosił 10 maja 1921 roku zwieszenie broni. Tymczasem Niemcy po początkowym szoku rozpoczęli mobilizację sił. Na czele „samoobrony Górnego Śląska” stanął dawny

dowódca Grenzschutzu generał Karl Hofer. Po zmobilizowaniu swych jednostek w rejonie Krapkowic i Kluczborka, generał wydał rozkaz natarcia w kierunku Góry Św. Anny, aby złamać front powstańczy i przełamać izolację jednostek policji niemieckiej w większych miastach. Ofensywa ruszyła w nocy z 20 na 21 maja 1921 roku. Niemcy po zaciętych walkach zajęli wzgórza, będące dogodnym terenem do rozwinięcia natarcia w rejon przemysłowy. Do najkrwawszych walk doszło w rejonie Lichynia, Leśnicy, Zalesia, Januszkowic, Krasowa oraz Łąk Kozielskich. Choć powstańcy prowadzili do 24 czerwca kontrofensywę, nie udało im się ponownie zdobyć Góry Św. Anny oraz odzyskać inicjatywy na froncie. Tymczasem Niemcy prowadzili walki mające na celu otworzyć drogę na Tarnowskie Góry. Do krwawych starć doszło w Zębolicach, a w Oleśnie prowadzono walki uliczne. 4 czerwca ruszył niemiecki atak na Kędzierzyn. Miasto przechodziło z rąk do rąk by ostatecznie zostać zajętym przez Niemców. Walki uciły tam dopiero po zwieszeniu broni 12 czerwca 1921 roku. Południowa pozycja powstańców w rejonie Olzy i Odry koło Wodzisławia Śląskiego także przyjęła na siebie impet niemieckiego ataku. Powstańcom udało się utrzymać ten strategiczny teren. Dopiero zawieszenie broni ustabilizowało sytuację na froncie. Była to słuszna decyzja Korfanteo, który zdawał sobie sprawę, że niemiecka przewaga może odwrócić sytuację powstańców na ich niekorzyść. Część dowódców z grupy „Wschód” nie zgodziła się z jego decyzją, wszczynając „bunt” i obwołując Karola Grzesika naczelnym wodzem w dniu 3 czerwca. Następnego dnia Korfanty z wiernymi oddziałami uśmierzył zarzewie buntu. Dowódcy trafili do aresztu na pewien czas. 25 czerwca podpisano rozejm w Błotnicy Strzeleckiej. Jednostki polskie oraz niemieckie wycofywały się z terenu plebiscytowego od 28 czerwca do 5 lipca 1921 roku.

Choć walki zaowocowały remisem militarnym, to właśnie dzięki tym wydarzeniom część regionu ze strategicznym przemysłem miała zostać przyłączona w granice II Rzeczypospolitej. Ostatecznie po wielu obradach i interpelacjach Ligi Narodów, zdecydowano, aby wytyczyć nową granicę polsko-niemiecką na spornym terytorium Górnego Śląska. Decyzje te były bardziej korzystne niż proponowana wcześniej granica po plebiscycie.”

Źródło: <http://www.muzeumpowstanslaskich.pl/historia/powstania-slaskie>

23 VIII 1919 Wybuchło Powstanie Sejneńskie

Insurekcja sejneńska latem 1919 r. była małym konfliktem zbrojnym, jeżeli porównać ją z rozmiarami innych powstań i wojen o granice Rzeczypospolitej stoczonych w latach 1918-1921. Jednak była to wielka sprawa, jeśli oszacować ją miarą bohaterstwa i ofiarności lokalnej społeczności Polaków.

Dziel i rządź

Podczas I wojny światowej (1914-1918) Niemcy zdołali przejściowo opanować dość znaczne obszary imperium rosyjskiego. Wykorzystując duże zróżnicowanie etniczne ludności na okupowanych terenach, dla swych bieżących celów faworyzowali jedne narody przeciw drugim, rozpalając zarzewia przyszłych konfliktów.

W tym samym miesiącu Berlin wydał zgodę nacjonalistom litewskim na ogłoszenie niepodległości Litwy. Politycy litewscy postawili sobie ambitne zadanie zbudowania „Litwy etnograficznej”. W jej skład miały wejść m.in. gubernie wileńska, suwalska i grodzieńska (łącznie z Brześciem i Białymstokiem). Ma się rozumieć Litwini, pewni poparcia niemieckich władz okupacyjnych, nie zamierzali pytać o zgodę ludności polskiej licznie zamieszkującej te tereny.

Podwójna okupacja

Na jesieni 1918 r. Wielka Wojna dobiegła końca. Niemcy ponieśli klęskę, a u granic Litwy wyrosło niepodległe państwo polskie. Wbrew oczekiwaniom Polaków żyjących pod władzą litewsko-niemiecką, armia byłego cesarstwa Niemiec jeszcze przez szereg miesięcy nie wycofała się z ziem zdobytych na wschodzie. Niemieccy dyplomaci i generałowie lawirowali umiejętnie, wskazując na niebezpieczeństwo narastające na wschodzie po tzw. rewolucji październikowej w Rosji. Istotnie, bolszewicki potwór wyhodowany przy znacznym współudziale kajzerowskich służb specjalnych oraz światowej finansjery, teraz zerwał się z łańcucha i głosił ideę rozpętania pożogi na skalę globalną. Dlatego też zwycięska Ententa zrazu nie naciskała zbyt mocno na ewakuację niemieckich dywizji ze wschodu, widząc w nich tymczasową zaporę konieczną do odparcia bolszewickich hord. Ks. Stanisław Szczęsnowicz, poseł Ziemi Sejneńsko-Suwalskiej, w swym przemówieniu w Sejmie RP w dn. 27 czerwca 1919 r. podawał przykłady zbrodni popełnionych na Polakach na tych terenach, m.in. opisał atak

wojska niemieckiego na wiernych zgromadzonych w kościele podczas pasterki w nocy z 24 na 25 grudnia 1918 r.

W lipcu 1919 r. działacze Tymczasowej Rady Obywatelskiej Okręgu Suwalskiego alarmowali o wciąż nowych represjach, w tym o spalaniu wsi Pomiany przez żołnierzy niemieckich oraz o katowaniu do nieprzytomności zatrzymanych Polaków na ulicach Augustowa. Pojawiły się doniesienia o brutalnych napaściach na folwarki w Janiszkach, Jenorajściu, Krasnowie i Ochotnikach zorganizowanych przez Litewski Komitet Powiatowy w Sejnach, i o wielu innych aktach przemocy.[/quote]

Represje sprowokowały polską ripostę. Coraz prężniej rozwijały się podziemne struktury Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Konspiratorzy przygotowywali kadry i gromadzili broń. Doszło do pierwszych starć zbrojnych z siłami okupacyjnymi. Rozbrajano patrole wroga, atakowano ekspedycje gnębiące ludność, dokonywano zamachów na konfidentów policji oraz akcji dywersyjnych. W okresie od grudnia 1918 do początków sierpnia 1919 r. na samej tylko Sejneńszczyźnie zginęło w potyczkach z Niemcami i Litwinami bądź z wyroków ich sądów doraźnych 27 żołnierzy POW, a kolejnych 200 zostało aresztowanych.

Emisariusze POW alarmowali czynniki rządowe w Warszawie prosząc o interwencję oraz o zezwolenie na rozpoczęcie powstania. Przez szereg miesięcy ich prośby były odrzucane. Władze polskie miały nadzieję na pokojowe uregulowanie konfliktu.

Próba mediacji

Latem 1919 r. Ententa wysunęła żądanie ewakuacji wojsk niemieckich z polsko-litewskiego pogranicza. Postanowiła również, że terytorium Polski i Litwy rozgraniczone zostaną linią demarkacyjną (tzw. Linią Focha). Większą część spornego obszaru (m.in. Wilno, Suwałki, Sejny i Puńsk) przyznano Polsce. Decyzja nie zadowoliła żadnej ze stron sporu. Niemcy sprawnie przeprowadzili ewakuację swych wojsk, jednak na miejscu pozostali ich doradcy armii litewskiej oraz grupy żołnierzy występujących oficjalnie jako ochotnicy.

Litwini opuścili wprawdzie niektóre sporne tereny (w tym Suwałki), wszakże zapowiedzieli twardą obronę powiatu sejneńskiego, gdzie niezwłocznie skoncentrowali znaczne siły wojskowe. Do Sejnu pofatygował się sam premier Litwy Mykolas Sleževičius, gdzie wezwał do obrony przed Polakami „jak kto może, stając z siekierami, widłami, kosami.” Również Polacy protestowali, gdyż po litewskiej stronie Linii Focha miały pozostać znaczne skupiska ich rodaków. Konfrontacja zbrojna była nieunikniona.[/quote]

Zamiarem powstańców było opanowanie terenów do Linii Focha, a w razie sprzyjających okoliczności przeniesienie akcji zbrojnej na tereny zamieszkałe przez ludność polską jeszcze 30 do 40 km dalej.

Polacy wystawili ok. tysiąca ochotników. Istniały poważne niedobory w uzbrojeniu, a większość żołnierzy nie miała doświadczenia bojowego. Tymczasem tylko na Sejneńszczyźnie Litwini skoncentrowali 1 320 żołnierzy piechoty i kawalerii z 18 ciężkimi karabinami maszynowymi. Dodatkowo siły wroga mogły być szybko wzmocnione przez garnizon litewski z nieodległej Kalwarii (stacjonował tam pułk piechoty oraz artyleria). Wszakże organizatorzy powstania zakładali, że po upływie doby od momentu rozpoczęcia akcji nastąpi interwencja regularnych jednostek Wojska Polskiego. Srodcie się zawiedli...

Pierwszy atak Polaków zakończył się olbrzymim sukcesem. Sejny wziął szturmem wspomniany pchor. Wacław Zawadzki ps. „Różga”, tracąc zaledwie 2 poległych i 14 rannych żołnierzy. Pochwycono ponad 100 jeńców (w tym 3 instruktorów niemieckich), zdobyto dwa cekaemy, znaczną ilość broni ręcznej i magazyny z zaopatrzeniem. Z miejscowego

więzienia uwolniono Polaków przetrzymywanych tam za działalność niepodległościową.

Akcja powstańcza rozwijała się planowo. Do końca dnia wyzwolono jeszcze Krasnopol, Tartak, Wigry, Wysoki Most, Giby, Berżniki, a za Linią Focha – Kopciowo, Wiejsieje i Łoździeje. Ogółem w tym dniu wzięto do niewoli 8 oficerów i 400 żołnierzy litewskich. Straty polskie były niewielkie, zamknęły się liczbą 9 zabitych i 28 rannych.

Kontratak Litwinów

Pomoc ze strony Wojska Polskiego, z takim utęsknieniem oczekiwana przez powstańców, nie nadchodziła.

Wprawdzie na wieść o insurekcji w stronę Sejnu ruszył niezwłocznie II batalion 41. Suwalskiego Pułku Piechoty, jednak 24 sierpnia, przed osiągnięciem celu napotkał on patrole litewskie i... wstrzymał marsz, czekając na rozkazy. Decyzję o wstrzymaniu odsieczy zatwierdził generał Wacław Falewicz, który tego samego dnia znalazł czas na to, by odebrać defiladę wojskową w Suwałkach...

Trudno orzec, czy opieszałość polskiego dowództwa była wynikiem zaskoczenia, czy może raczej wchodziły tu w grę kwestie polityczne (obawa przed reakcją Ententy bądź przed ostatecznym zrażeniem do siebie strony litewskiej, bezskutecznie przekonywanej do planów federacyjnych Józefa Piłsudskiego). Tak czy inaczej, wykorzystali to Litwini, podrywając swe wojsko do ofensywy.

25 sierpnia nad ranem piechota litewska, wspierana przez oddziały „szaulisów” (strzelców) oraz przez ochotników niemieckich uderzyła na Sejny. Po kilkugodzinnej bitwie Polacy zostali zmuszeni do ustąpienia. Poległ bohaterski podchorąży Zawadzki „Różga” (pośmiertnie został awansowany do stopnia podporucznika). Na Placu św. Agaty Litwini zamordowali kilku rannych powstańców.

Doszło również do aktów przemocy wobec ludności cywilnej. Liczne były przypadki zabójstw, pobić i okaleczeń, m.in. w Sejnach zastrzelono powszechnie szanownego aptekarza Wincentego Domosławskiego. W pobliskiej wsi Zaleskie zakłuto bagnietami Antoniego Wołagiewicza, zaś Bronisławowi Wąsewiczowi roztrzaskano czaszkę kolbą. Polski uciekinier z więzienia w Łoździejach zeznał, że był świadkiem wyjątkowo makabrycznej zbrodni – młodemu Polakowi odrąbano tam rękę, którą potem wepchnięto mu do gardła, a następnie zastrzelono go.[/quote]

Cena zwycięstwa

Litwini rozkoszowali się sukcesem zaledwie przez kilka godzin. Sejny zaatakowała z trzech stron piechota POW, a prawdziwą panikę w szeregach wroga wywołała szarża plutonu powstańczej kawalerii (26 jeźdźców). Po raz trzeci w ciągu 27 godzin Sejny zostały zdobyte.[/quote]



Dopiero 26 sierpnia po południu, w czwartym dniu zrywu, powstańcy uzyskali wsparcie regularnych jednostek Wojska Polskiego. Dwa dni później Litwini wspierani przez ochotników niemieckich raz jeszcze

próbowali zająć Sejny. Zostali odparci. Do 9 września wojska litewskie całkowicie wyparto za Linie Focha. Działania wojenne wstrzymano. Straty polskie poniesione w dniach od 23 sierpnia do 9 września początkowo szacowano na 37 zabitych i zamordowanych. Po przeprowadzeniu szczegółowych badań imienna lista polskich ofiar śmiertelnych wzrosła do 51. Ponadto kilkanaście osób zaginęło bez wieści, a 70 odniosło rany.

Insurekcja sejneńska była więc małym konfliktem zbrojnym, jeżeli porównać ją z rozmiarami innych powstań i wojen o granice Rzeczypospolitej stoczonych w latach 1918-1921. Jednak była to wielka sprawa, jeżeli zmierzyć ją miarą bohaterstwa i ofiarności lokalnej społeczności Polaków.

2 VIII 1920 Bitwa pod Mężeninem

„Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje” – epizody z wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920.

Trzecią część cyklu „Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje...” poświęcam bitwie pod Mężeninem, w której 34 pułk piechoty wraz z siłami 35 pułku piechoty rozbił 53 brygadę strzelców.

W 1920 roku, 34 pułk piechoty w sile ok. 1000 żołnierzy wraz z 35 pułkiem piechoty tworzący XVIII Brygadę Piechoty pod dowództwem pułkownika Andrzeja Narbutta Łuczańskiego, po wycofaniu się spod Grodna obsadził 28 lipca linię rzeki Narew pomiędzy Tykocinem i Złotoryją. W ciężkich walkach polskie oddziały przez 3 dni odpierały nacierających bolszewików. Niestety, 31 lipca oddziały 3 Korpusu Konnego Gaj chana przedarły się pod Łomżę. Nad polskimi siłami zawisła groźba okrążenia. Dlatego też, dowództwo polskie nakazało odwrót.

1 sierpnia żołnierze 34 pułku piechoty zatrzymali się na nocleg wokół Leśnicy i Kołaków Kościelnych. Już o świcie 2 sierpnia, czujki I batalionu zostały na wzgórzach leśnickich zaatakowane przez żołnierzy sowieckich z 53 brygady strzelców, idących z Mężenina. W tym samym czasie, 35 pułk piechoty maszerował z Kołaków Kościelnych w kierunku Łomży, na odsiecz obleganemu przez Kozaków Gaj chana miastu. Oddziały czołowe niespodziewanie napotkały 157 pułk strzelców z 53 brygady strzelców. Nagły i zdecydowany atak zaledwie dwóch kompanii (!), mimo wielkiej przewagi liczebnej nieprzyjaciela zakończył się sukcesem. Sowiecki pułk został zepchnięty na tor kolejowy i zmuszony do odwrotu na wschód. Siły 35 pułku kontynuowały marsz. Zaledwie kilka kilometrów dalej natknęto się na kolejny wrogi oddział, 158 pułk strzelców, który maszerował bez ubezpieczeń. Ten błąd zemścił się srogo, ponieważ zaledwie trzy (!) czołowe polskie kompanie, po energicznym natarciu zmieszały i zmusiły do wycofania także 158 pułk w kierunku na Mężenin. Dowódca 35 pułku piechoty, podpułkownik Wiktor Wielkopolanin-Nowakowski postanowił nie przerywać odsieczy i nie ścigał rozproszonego przeciwnika. Jakkolwiek decyzja słuszna ze względów strategicznych, okazała się ona brzemienna w skutkach. Oba sowieckie pułki, zmuszone do odwrotu na Mężenin, po reorganizacji dołączyły do ataku na 34 pułk.

W czasie walk 35 pułku, I batalion 34 pułku piechoty odparł ataki sowieckie pod Leśnicą i odrzucił bolszewików w kierunku Mężenina. Idąc za ciosem, siły polskie wsparte II batalionem zdobyły szybkim atakiem sam Mężenin. Polacy nie zdążyli jednak odpowiednio ufortyfikować miasta nim spadło na nich kontruderzenie całej 53 brygady strzelców, w tym pułków, które zreorganizowały się po wcześniejszej klęsce odniesionej z rąk 35 pułku piechoty. Rozpoczęły się ciężkie walki o miasto. Ponad trzykrotnie liczniejsze siły bolszewickie uderzały raz po raz na polskie pozycje obsadzone na pierwszej linii przez zaledwie dwa bataliony. Uporczywe ataki sowieków były krwawo odpierane.

Powstanie Sejneńskie oficjalnie uznano za zakończone. Wszakże za Linie Focha zryw nie wygasł. W rejonie wsi Kopciowo tamtejsi Polacy pod wodzą Adolfa Bóbki powołali „Republikę Kopciowską”. Jeszcze przez długie dwa miesiące, bez jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz, pozbawieni nadziei zwycięstwa, stawiali bohaterski opór przeważającym siłom litewskim.

Na zdjęciu: DEFILADA POLSKIEJ KAWALERII W SEJNACH

Autor: Andrzej Solak,

Źródło: www.PCh24.pl

Szczególnie wyróżniała się 4 kompania ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem porucznika A. Piotrowskiego, która dopuszczała gęste tyraliery nieprzyjaciela na kilkanaście metrów i masakrowała je celnym i gęstym ogniem maszynowym. Zmuszani przez komisarzy, czerwonoarmiści ciągle ponawiali natarcia, nie bacząc na rosnące w zastraszającym tempie straty.

Ostatecznie, pełniący obowiązki dowódcy 34 pułku piechoty porucznik Kazimierz Galiński nakazał odwodowym dwóm kompaniom III batalionu uderzyć na tyły bolszewickiej brygady. Wstrząśnięci wcześniejszymi stratami sowieci, obawiając się okrążenia, rozpoczęli bezwładny odwrót. Żadne wysiłki ani komisarzy, ani kadry dowódczej nie mogły powstrzymać paniki. Szerzący się popłoch doprowadził do rozpadu oddziałów. Tylko nieliczne grupki czerwonoarmistów, dzięki gęsto zalesionemu terenowi przeniknęły przez polskie linie i rozproszyły się na bagnach w rejonie Wizny. Prawie cała 53 brygada strzelców złożyła broń przed tryumfującym polskim 34 pułkiem piechoty. Po bitwie, Polacy wrócili na pozycje wyjściowe pod Leśnicą.

W krwawej bitwie pod Mężninem, głównie dzięki licznym, ponawianym atakom na polskie pozycje Rosjanie ponieśli bardzo wysokie straty. Zginęło ok. 100 czerwonoarmistów (nie tylko od kul, również tych potopionych w bagnach podczas ucieczki), ok. 200 odniosło rany. Aż 500 bolszewików dostało się do niewoli. Polacy zdobyli też 6 dział, kilkanaście ciężkich karabinów maszynowych i cały tabor 53 brygady. Jednostka ta na pewien czas przestała istnieć jako formacja wojskowa. To wspaniałe zwycięstwo 34 pułk przypłacił niewielkimi stratami – 6 zabitymi i 15 rannymi żołnierzami. Bilans strat tej bitwy, przy ponad 3-krotnej różnicy w liczebności przedstawia się wręcz niesamowicie. 21 zabitych i rannych Polaków wobec ok. 800 (!) zabitych, rannych i wziętych do niewoli Rosjan.

Rzeczywiście, druzgoczące zwycięstwo.

W uznaniu zwycięstw (w tym pod Mężninem) sztandar 34 pułku piechoty został udekorowany przez Marszałka Józefa Piłsudskiego orderem *Virtuti Militari* 4 grudnia 1920 roku w Łazdunach. Trud i poświęcenie żołnierzy zostały docenione a ich czyny zyskały nieśmiertelną sławę.

Autor: Kuba Pokojski

Prezes Katowickiego Klubu Polskiej
Sztuki Walki *SIGNUM POLONICUM*

Bibliografia:

Łukomski G., Polak B., Wrzosek M., *Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*. Kalendarium. Tom 1 i 2, Koszalin 1990.

Narbut-Łuczański A. J., *U kresu wędrówki*, Londyn 1966.

Odziemkowski J., *Leksykon bitew polskich 1914-1921*, Pruszków 1998.

Odziemkowski J., Leksykon wojny polsko – rosyjskiej 1919-1920, Warszawa 2004.
Pruszyński M., Rok 1920. Dramat Piłsudskiego, Warszawa 1999.

Wyszczelski L., Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920, tom 1 i 2, Warszawa 2010

15 VIII 1920 Cud nad Wisłą,



15 sierpnia 1920 r. - takiej daty w kalendarzu nie ma nikt poza Polakami. 15 sierpnia jest jednocześnie świętem maryjnym, kościelnym, państwowym i wojskowym - to wyjątkowe i najważniejsze święto narodowe!

Dnia 15 sierpnia 1920 r. na przedpolach Warszawy - wzdłuż linii Wisły od Dębina i Puław na południu po Płock, Włocławek, Toruń i Grudziądz na północy - została stoczona jedna z najbardziej decydujących bitew w dziejach świata. Polska niepodległa istniała zaledwie półtora roku, gdy runęła na nią milionowa nawała Armii Czerwonej. Już wtedy była to największa, najpotężniejsza i najbardziej nieludzka machina wojenna w historii naszej cywilizacji. Agresja na Polskę nie była celem samym w sobie, Polska jako taka nie była celem Rosji sowieckiej. Agresja wymierzona była w Europę, a nawet w cywilizację europejską. Premier rządu rosyjskiego, a zarazem komunistyczny dyktator Władimir Lenin sprecyzował agresję w osławionym przemówieniu 5 maja 1920 r., które zakończył hasłem: „Naprzód na Zachód! Przez trupa białej Polski do serca Europy!”. To hasło Lenina powtarzały wtedy tysiące bolszewickich dowódców i komisarzy Armii Czerwonej.

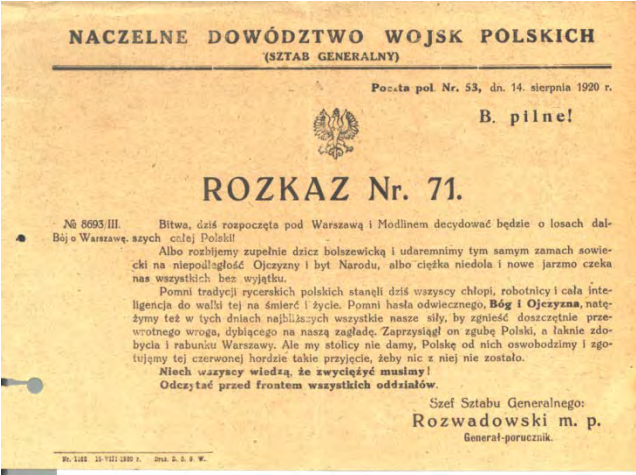
Do tych dramatycznych zmagania o Polskę i Europę odnosi się wyjątkowa książka ks. dr. Józefa Marii Bartnika SJ oraz Ewy J. P. Storożyńskiej. Takiej monografii właściwie nigdy dotąd nie było w literaturze historycznej odnoszącej się do Cudu nad Wisłą, a zatem polskiej wiktorii 15 sierpnia 1920 r. Dzieło stanowi plon wieloletniej posługi ks. Józefa Bartnika w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej - Patronki Warszawy i Strażniczki Polski. Autor zebrał m.in. relacje bezpośrednich i pośrednich świadków ukazania się Matki Bożej bolszewickim żołdatom w bojach z Polakami pod Ossowem i Wólką Radzyminską, w krytycznych dla losów

wszystkim szczegółowe opisy walk polskich żołnierzy z rosyjskimi najeźdźcami, w tym rola ks. Ignacego Skorupki: „Na wzgórzu, przy małym drewnianym kościele, ks. Ignacy odprawił Mszę świętą. Według świadectwa lekarza 236. pułku, kapitana Salaka, ks. Skorupka, przemawiając do żołnierzy od ołtarza, wypowiedział słowa proroctwa: «Czekają nas jeszcze ciężkie ofiary, ale niedługo - bo piętnastego, w dzień Naszej Królowej, losy odwrócą się w naszą stronę». Słowa księdza budziły w zatrwożonych sercach otuchę, rodziły ufność w pomoc i opiekę Matki Najświętszej, która nie tylko łaskawie patronuje Warszawie, lecz także strzeże Polski (...) wspólnie więc wzywali pomocy Maryi: Gdy naród jest w potrzebie, by zwalczyć Antychrysta, przybądź z pomocą z Nieba, Łaskawa Matko Przeczysta!”, „Już wtedy, w 1920 r., zdawało się, że komuniści podbiją Polskę i pójdą dalej do Europy Zachodniej, że zawojują świat. W rzeczywistości wówczas do tego nie doszło. «Cud nad Wisłą», zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego w bitwie z Armią Czerwoną zatrzymało te sowieckie zakusy. Po zwycięstwie w II wojnie światowej nad faszyzmem komuniści z całym impetem szli znowu na podbój świata, a w każdym razie Europy” - pisał Ojciec Święty Jan Paweł II. Papież wielokrotnie odwoływał się do cudownego zwycięstwa 15 sierpnia 1920 r., które miało dla niego osobiste znaczenie: „Wiem, że urodziłem się w 1920 r.



w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług wdzięczności w stosunku do tych, którzy podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli”. Autorzy książki w sposób naukowy,

ale zarazem niesłychanie sugestywnie opisali, jak latem 1920 r., w obronie zagrożonej niepodległości Polacy, powszechnie chwycili za broń. Kto nie mógł walczyć, ten się modlił - jak powiedział ówczesny nuncjusz Achille Ratti, a od 1922 r. papież Pius XI. W rozdziale 19. książki pt. „Chwała Naczelnemu Wodzowi! Chwała generałom! Chwała bohaterskim żołnierzom!” czytamy: „Wielki Marszałek Piłsudski miał pełną świadomość, że wola Boga Najwyższego, który zawsze i wszędzie sam o wszystkim decyduje i jedynie od Niego zależy, czy ludzkie plany zaowocują sukcesem, czy zakończą się porażką, i dlatego gdy w sierpniu 1920 r. wyjeżdżał na front, powiedział do żony: «Wszystko jest w ręku Boga». Miał tę świadomość lud Warszawy latem 1920 r., leżąc krzyżem przed wizerunkiem Strażniczki Polski, błagając o ocalenie stolicy, o ocalenie Ojczyzny. W roku 1920 warszawianie ufali, że wzywając Boga Najwyższego, będą w stanie pokonać pięciokrotnie liczniejszych bolszewików. Wiedzieli, że gdy będą współpracować z Bogiem, siła i moc będą po ich stronie”.



wojny dniach 14-15 sierpnia 1920 r. Ks. Bartnik umieszcza to dramatyczne wydarzenie w bardzo szerokim kontekście dziejowym - sięga w przeszłość do XVII wieku, a zarazem ukazuje konsekwencje tego cudu aż do progu XXI wieku. Newralgiczne dla książki są przede

Książka zawiera mnóstwo zupełnie nieznanymi albo zapomnianymi wypowiedzi, m.in. tę znakomitą charakterystykę Marszałka w krytycznym momencie wojny o świątę 15 sierpnia, kiedy łada godzina Wojsko Polskie pod jego dowództwem miało ruszać do kontruderzenia na pewne już zdobycie Warszawy przez dywizję Armii Czerwonej: „Twarz Piłsudskiego była strasznie wymizierowana i zmęczona, a oczy płonęły złowrogo. Widziałem przed sobą i czułem całym jestestwem tak wytężone skupienie ducha człowieka przed nieznanym jutrem, jak by to był duch Polski przed wyrocznym progiem, za którym albo zwycięstwo-zycie, albo porażka-śmierć. Już nie pamiętałem, że stoję przed Naczelnikiem Państwa, Naczelnym Wodzem, Piłsudskim; widziałem przed sobą tylko człowieka w chwili (...) natężenia woli wielkiego ducha, który był duchem narodu. Zbliżyłem się i (...) najzwyczajniej po synowsku mocno uściśkałem ramiona mojego wysokiego zwierzchnika, a ten mój odruch, najzupełniej wykraczający poza wszelką etykietę i do niczego przepisowego niepodobny, widocznie rozładował w nim napięcie (...). Piłsudski, odpowiadając mocnym uściśkiem, ostro zapytał: - No... i co myślicie? Zatrzymamy? - Wierzę jak w Boga, że tu się skończą (odpowiedziałem)” - wspominał jeden z oficerów.

Prymas Polski kard. August Hlond w osobistym oświadczeniu po śmierci Józefa Piłsudskiego 15 maja 1935 r. nawiązał do epoki, kiedy Rzeczpospolita była przedmurzem chrześcijaństwa i Europy, co zresztą w tamtych czasach było równoznaczne: „W przyszłą sobotę nastąpi złożenie w Grobach Królewskich na Wawelu zwłok Marszałka Piłsudskiego, który poza wielu innymi zasługami zapisał się w dziejach wskrzeszonej Polski jako pogromca zbrojnego bolszewizmu, co chciał podbić Polskę i wcielić ją we wszechświatową Republikę Sowiecką. (...) Zwycięstwami dni 15 i 16 sierpnia 1920 r. stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych obrońców wiary. Pod jego dowództwem zwycięski czyn bohaterskiej armii polskiej, zwany Cudem nad Wisłą, osiągnął znaczenie Lepanta i Wiednia. Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nie tylko obywateli polskich, ale całego chrześcijaństwa”.

Absolutnie wyjątkowy i politycznie niepoprawny jest 3. rozdział dzieła ks. Bartnika. Autor opisuje, jak w latach 1944-89 rządzący PRL-em komuniści zwalczali zarówno Kościół, kult Matki Bożej, pamięć o 15 sierpnia i o Józefie Piłsudskim, jak i na rozkaz z Moskwy zacierali ślady wielkiego polskiego zwycięstwa z 15 sierpnia 1920 r. W III RP ponownie przywrócono wykreślone przez komunę nazwy ulic, placów i alei Piłsudskiego, Skorupki, Hallera, Sikorskiego, a zwłaszcza 15 Sierpnia. Zadziwiające, ale do dzisiaj nie przywrócono w Warszawie ul. Piusa XI. Wprawdzie w Warszawie przed katedrą warszawsko-praską jest pomnik Ignacego Skorupki, odsłonięty w 2005 r., ale prawdą jest, że na postumencie przeznaczonym na pomnik ks. Skorupki (miał być odsłonięty 15 sierpnia 1940 r.) stoją żołdaci rosyjscy z czerwoną gwiazdą na hełmach (osławiony pomnik sowieckich okupantów na warszawskiej Pradze, nazywany pogardliwie przez mieszkańców stolicy pomnikiem „czterech śpiących”). Obecnie przeniesiony w inne miejsce z powodu budowy linii metra. Współcześnie, w 2012 r. książka ks. Józefa Bartnika i Ewy Storożyńskiej ma znaczenie fundamentalne dla edukacji historyczno-patriotycznej nowego pokolenia Polaków żyjących już w XXI wieku, w perspektywie nieodległej już 100. rocznicy Cudu nad

Wisłą, a szczególnie w kontekście tego, co Ojciec Święty Jan Paweł II określał jako polską pamięć i tożsamość. Jaką mamy młodzież w XXI wieku? Jak zachowaliby się młodzi Polacy w godzinie próby, która oby nigdy nie nadeszła? Latem 1920 r. w obronie Ojczyzny i Europy stanęli wszyscy. Młody ks. Skorupka i jego jeszcze młodszy ochotnicy nie byli wyjątkiem, ale regułą. Czytamy o tym w książce wielokrotnie: „Bezspornie największą chwałą w całej kampanii 1920 r., a szczególnie w bitwie o Warszawę, okryła się polska młodzież, wyrostki z klas gimnazjalnych, harcerze, studenci, terminatorzy z rzemiosła. Podkreślają to wszystkie relacje pamiątkarskie, raporty wojskowe, sprawozdania terenowych OKOP-ów. Najmłodszym żołnierzem odznaczonym przez Marszałka Piłsudskiego Krzyżem Walecznych był jedenastoletni Tadeusz Jeziorowski, broniący Płocka przed atakiem kozaków (...). Nie wytrzymali psychicznie szarż kozackich, poszli w rozsypkę - stąd taka hekatomba. (...) Ogromne straty wśród siedemnastolatków spowodowały, że dowódcy otrzymali rozkaz maksymalnie oszczędnego operowania jednostkami, w których było ich najwięcej. Z 201. pułku przed wyjazdem na front odesłano do Warszawy, mimo strasznego lamentu, chmarę ochotników mniejszych od swojego karabinu”. Ponadczasowym przesłaniem tamtego pokolenia Polaków dla nas, współczesnych, są słowa zwycięskiego wodza Józefa Piłsudskiego: „Być zwyciężonym i nie ulec - to zwycięstwo. Zwyciężyć i spocząć na laurach - to klęska”. Mniej znanym, ale równie ważnym przesłaniem Piłsudskiego jest sentencja: „Historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za was inni i źle”. Autorzy napisali tę książkę bardzo dobrze.



Ks. dr Józef Maria Bartnik SJ, Ewa J. P. Storożyńska, „Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą. Dzieje kultu i łaski”, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2011, s. 359

Niedziela Ogólnopolska 34/2012, str. 20-21

E-mail: redakcja@niedziela.pl

Adres: ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa

Tel.: +48 (34) 365 19 17”

Źródło: <http://www.niedziela.pl/artikul/98661/nd/Matka-Boza-Laskawa-a-Cud-nad-Wisla>

17 VIII 1920 Bitwa pod Zadwórzem – zapomniane polskie Termopile

"Stoczona 17 sierpnia 1920 roku bitwa pod Zadwórzem niedaleko Lwowa określana jest jako "Polskie Termopile".

Wyparta w pierwszym tygodniu sierpnia 1920 roku spod Lwowa konnica Siemiona Budionnego otrzymała uzupełnienia i ponownie przekroczyła linię frontu w okolicach miasta. Tam 17 sierpnia pod Zadwórzem

natknęła się na ochotniczy batalion kapitana Bolesława Zajączkowskiego, który ze względu na młody wiek żołnierzy określany był mianem "Dzieci Lwowa". (...)

Na 330 polskich ochotników, którzy okopali się na wzgórzu nieopodal miejscowości, spadła nawała bolszewickiej konnicy. "Dzieci Lwowa"

zdołały odeprzeć aż sześć ataków jazdy Budionnego i obronić pozycje aż do zmierzchu. Walka trwała kilkanaście godzin.

Obraz "Bitwa pod Zadwórzem" (17 VIII 1920) Stanisława Batowskiego (1931 r.) fot. Muzeum Wojska Polskiego



Batalion uległ dopiero, gdy Polakom zabrakło amunicji, a bolszewicy otrzymali wsparcie. Pomimo tego "Dzieci Lwowa" walczyły do końca na bagnety i noże. W krwawej bitwie na wzgórzu zginęło 318 Polaków. Kolejni, którzy schronili się w budce dróżnika kolejowego, również zostali wymordowani. Natomiast kapitan Zajączkowski wołał popełnić samobójstwo, niż dostać się w ręce barbarzyńskich budionnowców.

Trzeba ten dzień przypominać co roku. Przed wojną mówiło się o bitwie pod Zadwórzem, że to polskie Termopile.

Lwów i okolice były areną krwawych walk o niepodległą Polskę nie tylko z Ukraińcami (1-22 XI 1918), lecz także podczas śmiertelnego zagrożenia dopiero co odzyskanej niepodległości przez bolszewików. Na przedpolach miasta toczyły się ciężkie walki z armią konną Budionnego. 17 sierpnia 1920 pod Zadwórzem, 30 km na północny wschód od Lwowa, przy linii kolejowej Tarnopol-Równe, polski batalion ochotniczy pod dowództwem kpt. Bolesława Zajączkowskiego, bronił strategicznego dla Lwowa miejsca przed wielokrotnie liczniejszymi napastnikami z armii Budionnego. Zginęli prawie wszyscy polscy żołnierze. Ostatnich bolszewicy w okrutny sposób mordowali. Przed wojną o Zadwórzu wiedział każdy polski uczeń, dziś strach pytać...

17 sierpnia 1920 trwała wielka polska kontrofensywa znad Wieprza. Bolszewicy w popłochu uciekali na wschód. Jednak we Lwowie i w okolicach niewiele było polskiego wojska, sami ochotnicy. Operowała tam bolszewicka armia konna Siemiona Budionnego, który nie zdawał sobie jeszcze sprawy z odmiany sytuacji na froncie. Zagrożony był Lwów. Silnemu zagonowi Budionnego zastąpił drogę, na dalekich przedpolach Lwowa, pod Zadwórzem (około 30 km na północny-wschód od miasta) polski oddział ochotniczy (330 żołnierzy), dowodzony przez kpt. Bolesława Zajączkowskiego ze zgrupowania rtm. Romana Abrahama. Oddział zabezpieczał linię kolejową na Lwów. Został ostrzelany przez bolszewików z broni maszynowej, od strony Zadwórza. W pobliżu stacji kolejowej Zadwórze doszło do walki. Spod pobliskiego lasu ruszyła na Polaków bolszewicka kawaleria. Polacy odparli ten atak i w południe zdobyli stację kolejową. Brakowało im jednak amunicji, zaczynała się walka wręcz do końca. Polacy bronili się bagnetami i kolbami karabinów, mimo to odparli kolejne ataki. Rozwścieczeni bolszewicy w okrutny sposób rozprawiali się z ostatnimi obrońcami.

"Pod Zadwórzem pobojowisko. (...) Błagamy, żeby nie zabijać jeńców. Apanasenko umywa ręce, Szeko bąknął: 'Dlaczego nie?'. Nie patrzyłem im w twarz. Przebijali ich pałaszami, dobijali strzałami, trupy na trupach, jednego jeszcze obdzierają, drugiego dobijają. (...) Piekło. Jakąż to wolność przynosimy? Okropieństwo. Apanasenko: 'Nie trać ładunków, zarżnij go'. Apanasenko zawsze tak mówi: 'Siostrę zakonna zarżnąć, Polaków zarżnąć'" - pisał o rzezi czerwonoarmistów Izaak Babel w "Dzienniku 1920".

Bohaterstwo batalionu kapitana Zajączkowskiego nie było jednak daremne. Dzięki postawie młodych ochotników, Lwów został ocalony, a Budionny po kilku dniach musiał wycofać się na wschód."

"(...) Tak Polska oddała hołd bohaterom bitwy pod Zadwórzem. Przeszli do historii jako bohaterowie walczący na wzór starożytnych Spartan. Miejsce, w którym polegli, osłaniając Lwów przez nawałą armii bolszewickich, od razu pod bitwie zaczęto nazywać "Polskimi Termopilami".

Po bitwie czerwonoarmiści okradli i zmasakrowali ciała poległych polskich obrońców, czyniąc niemożliwym rozpoznanie wielu z nich. 2 listopada 1925 r. prochy jednego z bezimiennych bohaterów bitwy pod Zadwórzem pochowane zostało w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Jak wyglądały te podniosłe uroczystości, opisuje Włodzimierz Kalicki w książce "Zdarzyło się" (wydawnictwo ZNAK, Kraków 2014)."

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-tak-polska-oddala-hold-bohaterom-bitwy-pod-zadworzem,nId,1544940?parametr=embed_tyt_zdj_lead

Kiedy na pobojowisko przybyły potem polskie oddziały, udało się zidentyfikować tylko co trzecie spośród zmasakrowanych ciał. Pomimo zdobycia stacji, bolszewicy zaniechali marszu na Lwów, obawiając się równie zaciętej obrony w mieście. Ruszyli na odsiecz wojskom uciekającym spod Warszawy. Wkrótce zostaną rozbici przez Polaków pod Komarowem – w największej kawaleryjskiej bitwie XX wieku!

W walce pod Zadwórzem poległo 318 naszych żołnierzy. Młody kapitan Zajączkowski wraz z kilkoma żołnierzami popełnił samobójstwo, by nie dostać się do niewoli. Jego ciało oraz ciała 6 innych poległych oficerów i żołnierzy pochowano później na Cmentarzu Obrońców Lwowa, znanym dziś jako Cmentarz Orłąt. Pozostali obrońcy zostali pochowani na miejscu, w Zadwórzem.

Dziś miejsce bitwy – położone przed wojną w powiecie przemyskim – leży na terytorium Ukrainy.

29-letni kpt. Bolesław Zajączkowski, dowódca bohaterskiego oddziału, nazywany był przed wojną polskim Leonidasem, a cała bitwa znana była jako polskie Termopile.

Mianem polskie Termopile wyróżniono w naszej tradycji cztery bitwy: pod Węgrowem, w czasie Powstania Styczniowego – 3 lutego 1863, pod Zadwórzem i pod Dytiatynem (16 września 1920) w czasie wojny z bolszewikami oraz obronę Wizny 7-10 września 1939. Niekiedy mówi się też tak o obronie Westerplatte, pod wpływem głośnego wiersza K.I. Gałczyńskiego (prosto do nieba czwórkami szli żołnierze z Westerplatte...).

Na obrazie: Bitwa pod Zadwórzem na obrazie polskiego malarza batalisty Stanisława Batowskiego Kaczora ze Lwowa (*1866 †1946).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

31 VIII 1933 Odkrycie Biskupina



Osada w Biskupinie dla wielu Polaków jest symbolem zamierchłej polskiej przeszłości. W opracowaniach dla dzieci, wydawanych często jako kolorowe albumy (np. Ilustrowane dzieje Polski D. Banaszaka, T. Bibera i M. Leszczyńskiego czy Encyklopedia. Polska – Historia tych samych

autorów), „Osada w Biskupinie” sąsiaduje zazwyczaj bezpośrednio z rozdziałami typu „Mieszko I” czy „Narodziny państwa polskiego”. Historycy zajmujący się średniowieczem w Polsce odcinają się od łączenia w pamięci początków państwowości na ziemiach Polan z osadą 1,5 tys. lat wcześniejszą. Wydaje się jednak, że wciąż na próżno.

Odkrycia osady dokonano przypadkiem z powodu obniżenia poziomu wody w Jeziorze Biskupińskim w czasie prowadzenia na tym podmokłym terenie prac melioracyjnych. Dopiero dzieci z miejscowej szkoły poinformowały o dziwnym znalezisku Walentego Szwajcera, nauczyciela i miłośnika starożytności. Dzięki jego zainteresowaniu sprawa stała się głośna. Józef Kostrzewski, profesor archeologii na Uniwersytecie Poznańskim, podjął się prowadzenia prac wykopaliskowych na półwyspie w 1934 r. Od początku budziły one wielką ekscytację. Polskie ekspedycje eksploatowały osadę do wybuchu II wojny światowej. Drewniane, świetne zachowane z powodu zalania i zakonserwowania wodami jeziora relikty architektury obronnej i mieszkalnej sprzed ponad dwóch tysięcy lat miały być dowodem starożytności słowiańskiego osadnictwa. Jeszcze w dwudziestolecie międzywojennym osadę odwiedzały takie osobistości jak marszałek Edward Rydz-Śmigły czy Ignacy Mościcki.

Po wkroczeniu do Polski Niemcy również wykazali zainteresowanie tym obiektem. Zorganizowano specjalny oddział SS-Ausgrabung Urstätt pod dowództwem prof. dra Hansa Schleifa, który przez kilka lat prowadził wykopaliska na tym terenie. W 1942 badania jednak porzucono. W wyniku zniszczeń wojennych pierwsza otwarta w 1936 r. dla turystów ekspozycja-rekonstrukcja uległa dewastacji. Kolejne prace ponawiano sukcesywnie od 1946 r. Rzekoma „polskość” Biskupina stała się wówczas obowiązującym dogmatem, doskonale wpisującym się w lansowaną od pierwszych lat istnienia Polski Ludowej ideologię piastowską.

Prezydent Ignacy Mościcki odwiedza wykopaliska w Biskupinie, październik 1936 r. (fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny - Archiwum Ilustracji, sygn. 1-A-1606-7).

Po II wojnie światowej najważniejszą osobą zajmującą się badani ami nad Biskupinem aż do swojej śmierci w 1974 r. stał się Zdzisław Rajewski, wcześniejszy współpracownik Kostrzewskiego, sprawujący

funkcje dyrektora i wicedyrektora w warszawskim Państwowym Muzeum Archeologicznym oraz Instytucie Badań Starożytności Słowiańskich (później: Kierownictwie Badań nad Początkami Państwa Polskiego) przy Uniwersytecie Poznańskim. Szacuje się, że w sumie polskim naukowcom udało się przebadać ok. 3/4 powierzchni osady. Warto podkreślić, że obok obiektów z epoki żelaza na terenie w pobliżu grodu można znaleźć pozostałości z epoki brązu, neolitu a także paleolitu.

Pełnowymiarowa rekonstrukcja grodu (uznanego we wrześniu 1994 r. za pomnik historii Polski) jest obiektem dumy miejscowych mieszkańców. Jest ona cyklicznie zmieniana według najnowszych wyników badań, wdrożono także długotrwały program konserwacji, polegający m.in. na utrzymywaniu wysokiego poziomu wody w jeziorze i monitoringu środowiska dla dobrego zachowania autentycznych pozostałości osady,



z których niewiele mogą zobaczyć turyści. Obok sensacyjnych relikwów udało się odkryć także pozostałości osady otwartej (nieufortyfikanej) z czasów późniejszych oraz nowsze warstwy osadnictwa, sięgające aż do czasów Piastów. VIII-wieczna osada biskupińska

przestała funkcjonować prawdopodobnie już w VI-V w. p.n.e. Możliwe tego przyczyny to zbyt wysokie podniesienie wód i ochłodzenie klimatu w ówczesnej Europie, wyeksploatowanie środowiska naturalnego lub zniszczenie grodu, prawdopodobnie przez Scytów.

Zrekonstruowany chodnik wewnątrz osady i domy jej mieszkańców (fot. Micza, opublikowano na licencji Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Poland).

Przeszło 200-tysięczna liczba turystów rocznie świadczy o niesłabnącej popularności Biskupina. Oprócz muzeum poświęconego wykopalisku przygotowuje się obecnie rezerwat osady z XI wieku, składający się z 15 chat i urządzeń gospodarczych. Należy jednak pamiętać, mimo legendy narosłej wokół Biskupina, że związana ze zrekonstruowanym grodem kultura łużycka, której początki sięgają XIV w. przed naszą erą, jest głównie kulturą z punktu widzenia archeologicznego, a nie określeniem etnicznym. Wykazanie „słowiańskości” czy „germańskości” osady jest więc z punktu widzenia nauki tylko pobożnym życzeniem.

Źródło: <https://histmag.org/Badania-nad-osada-w-Biskupinie-sprawa-narodowa-8359>

11 VIII 1937 Operacja polska NKWD rozkaz numer 00485 azef NKWD Nikołaja Jeżowa nakazujący masowe morderstwo Polaków

„Operacja polska NKWD – antypolska operacja NKWD wynikająca z Rozkazu Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR nr 00485[1] z dnia 11 sierpnia 1937 wydanego przez ówczesnego Ludowego Komisarza NKWD Nikołaja Jeżowa, przeprowadzona w latach 1937–1938. Według dokumentów NKWD skazano 139 835 osób, z tego zamordowano bezpośrednio 111 091 Polaków – obywateli ZSRR, a 28 744 skazano na pobyt w łagrach – struktury podległej Gułag. Wyroki były wykonywane natychmiast. Masowo deportowano Polaków zamieszkujących Ukraińską SRR i Białoruską SRR m.in. do

Kazachstanu, na Syberię, w rejony Charkowa i Dniepropetrowska.

Łączna liczba deportowanych Polaków wyniosła ponad 100 tysięcy.

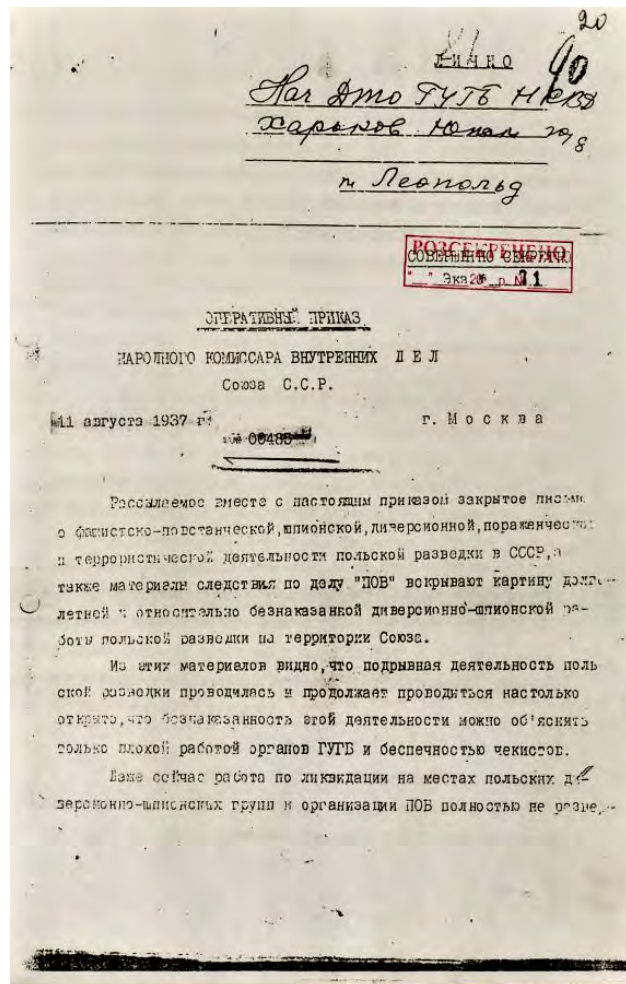
Pierwsza strona kopii rozkazu nr 00485 otrzymanej przez oddział NKWD w Charkowie

Operacja Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich dotycząca Polaków była jedną z zaplanowanych ludobójczych operacji tego ludowego komisariatu przeprowadzonych w czasie „Wielkiego terroru”, którego ofiarą padło w latach 1936–1938 co najmniej 8 milionów obywateli ZSRR. Była to

jednocześnie największa liczebnie operacja NKWD dotycząca zbiorowo (w formie oficjalnej) członków konkretnej narodowości, w tym wypadku narodu polskiego. Akcja objęła wszystkich Polaków, bez względu na przynależność klasowo-społeczną, decydowała narodowość. Wśród zamordowanych i deportowanych ze względu na narodowość polską byli: Polacy, mieszkańcy dawnego terytorium Rzeczypospolitej na wschód od granicy państwowej II RP, ustalonej w 1921 traktatem ryskim (od grudnia 1922 granica pomiędzy Polską a ZSRR), Członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej aresztowani według specjalnej listy.

Wielu z nich przypisano przynależność do organizacji, chociaż nigdy nie byli członkami POW,

Wszyscy polscy jeńcy po wojnie polsko-bolszewickiej znajdujący się



jeszcze w ZSRR, Wszyscy imigranci z Polski, Uchodźcy polityczni z Polski (głównie członkowie KPP), Członkowie i założyciele PPS oraz innych niekomunistycznych partii, Działacze narodowi mniejszości polskiej w ZSRR (w praktyce każdy Polak), Eksterminacja zdziesiątkowała także polskie duchowieństwo katolickie, które zostało przeznaczone do całkowitej likwidacji. Spośród 470 duchownych świadczących posługę w sowieckiej Rosji po zakończeniu czystki etnicznej pozostało

zaledwie 10 kapłanów, oraz dwa czynne kościoły katolickie – w Moskwie i Leningradzie.

Miejsca zbrodni w granicach współczesnych państw Białoruś

Wiele z pomordowanych osób narodowości polskiej spoczęło w zbiorowych mogiłach w Kuropatach na peryferiach stolicy Białorusi – Mińska.

Ukraina

Ofiary tej operacji stanowią prawdopodobnie znaczną część osób pochowanych przed rokiem 1939 w Bykowni pod Kijowem. Po agresji na Polskę dołączyli do nich także polscy oficerowie.

19 VIII 1939 W Berlinie podpisana została niemiecko-sowiecka umowa handlowo-kredytowa

15 sierpnia 1939

- Schulenburg wręcza Mołotowowi memorandum w sprawie zwrotu w stosunkach niemiecko-sowieckich, w którym stwierdza się, że w istocie nie istnieją sprzeczności w interesach obydwu mocarstw. Rząd niemiecki wskazywał w nim, że na liście spraw możliwych do załatwienia „ku obopólnemu zadowoleniu” są m.in. kwestie państw bałtyckich i Polski. W tekście podkreślano wspólną wrogość wobec „kapitalistycznych

Zasięg operacji był tak powszechny, że np. w Berdyczowie do czerwca 1938 aresztowano do 60% zamieszkujących miasto Polaków. Ważną jej częścią był także mord w Winnicy, gdzie oprócz Ukraińców mordowano także Polaków. Mord w polskiej dzielnicy Płoskirowa, Greczanach, znamy dzięki świadectwie Zofii Pawłowskiej.

Rosja

Azja Środkowa i Syberia

Masowe deportacje bardzo często miały charakter świadomego ludobójstwa. Ofiary pozostawiano samym sobie w miejscach pozbawionych jakiejkolwiek możliwości wyżywienia. Osoby, którym udało się przetrwać, założyły sporą liczbę miejscowości, np. Tajynszę oraz Żanaszar; potomkami tych osób jest znaczna część Polaków w Kazachstanie.

Jak obliczył historyk Uniwersytetu Harvarda, profesor Terry Martin, w czasie „Wielkiego terroru” Polak mieszkający w ZSRR miał 31 razy większą szansę być rozstrzelanym, niż wynosiła średnia dla innych grup narodowościowych w tym okresie. Polaków w tym okresie zabijano tylko dlatego, że byli Polakami. Ocenia się, że we wszystkich operacjach w czasie Wielkiej Czystki zginęło nie mniej niż 200 tysięcy Polaków. Jest to dziesięć razy więcej niż w zbrodni katyńskiej.

Wykonawcy

Głównymi wykonawcami „operacji polskiej NKWD” byli: Michaił Frinowski – I zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, szef Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR; Leonid Zakowski – szef Zarządu NKWD obwodu leningradzkiego, następnie szef Zarządu NKWD obwodu moskiewskiego i zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych NKWD; Boris Berman – ludowy komisarz spraw wewnętrznych Białoruskiej SRR; Aleksiej Nasiedkin – ludowy komisarz spraw wewnętrznych Białoruskiej SRR; Wasilij Karucki – szef Zarządu NKWD obwodu moskiewskiego; Władimir Cesarski – szef Zarządu NKWD obwodu moskiewskiego; Izrail Leplewski – ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR; Aleksandr Uspienski – ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR; Michaił Stiepanow – zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR; Nikołaj Szarow – szef Zarządu NKWD obwodu kijowskiego;

Wszystkich zamordowano w okresie „Wielkiego terroru”.

Klasyfikacja „operacji polskiej” jako zbrodni ludobójstwa w badaniach naukowych

W świetle badań czołowych znawców i autorów pierwszych monografii naukowych „operacji polskiej” historyka z Uniwersytetu Opolskiego prof. Mikołaja Iwanowa oraz socjologa dr. Tomasza Sommera zbrodnie na Polakach w Związku Sowieckim w latach 1937–1938 są klasyfikowane jako ludobójstwo.”

Źródło:

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_polska_NKWD_\(1937%E2%80%931938\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_polska_NKWD_(1937%E2%80%931938))

demokracji zachodnich”. Proponowano wreszcie przyjazd do Moskwy niemieckiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa.

17 sierpnia 1939

- Mołotow, odpowiadając pozytywnie na niemieckie memorandum, proponuje zawarcie paktu o nieagresji wraz ze specjalnym tajnym protokołem precyzującym „zainteresowania umawiających się stron w

tych lub innych zagadnieniach polityki zagranicznej”. Pierwszym krokiem w tym kierunku ma być podpisanie umowy kredytowo-handlowej.

19 sierpnia 1939

• **Komunikat o podpisaniu niemiecko-sowieckiej umowy handlowo-kredytowej. Tego samego dnia Mołotow przekazuje Schulenburgowi**

22-23VIII 1939 Niemcy i Rosja zawarły pakt Ribbentrop-Mołotow

Pakt krwawych bliźniaków. Na początku sierpnia 1939 amerykański dziennikarz, komentator polityczny Philip Simms napisał, że jeśli do tej pory jeszcze nie wybuchła wojna, to świat zawdzięcza to zdecydowanej postawie Polski. Simms zauważył rzecz oczywistą dla każdego wnikliwego obserwatora wydarzeń w Europie: bez zgody Polski nie będzie następnego rozdziału według scenariusza monachijskiego. Bo tak naprawdę Niemcy nie potrzebują Gdańska ani jego portu, ani tak zwanego „korytarza”. Niemcy chcą odebrać Polsce niepodległość i całkowicie podporządkować ją sobie.



Kilka dni później w Moskwie rozpoczęły się rozmowy delegacji wojskowych W. Brytanii, Francji i Związku Sowieckiego. Szybko okazało się, że nie mają one żadnych perspektyw, ponieważ sowieci zainteresowani byli wyłącznie jedną kwestią: czy w razie konfliktu zbrojnego sowieckie siły zbrojne będą miały prawo wejścia na terytorium Polski, zwłaszcza w rejon Wilna, a w razie potrzeby kroczenia przez całą Polskę. Niewinne pytanie, które po przełożeniu z języka

dyplomatycznego na potoczny brzmiałoby następująco: czy Anglicy i Francuzi – w zamian za odstąpienie Sowietów od paktu z Hitlerem – gotowi są im sprzedać Polskę, tak jak sprzedali Niemcom Czechosłowację?

Tym razem kłasek był jednak za duży, nawet jak na apetyty Stalina i Hitlera. Anglicy i Francuzi powiedzieli marszałkowi Klimentowi Woroszyłowowi, który to pytanie zadał, żeby zapytał o to Polaków... Na tym zakończyła się polityczna komedia w Moskwie, na którą dziś z pełną powagą powołują się niektórzy rosyjscy politycy wyjaśniając, że Sowiety „musiały” dogadać się z Hitlerem z powodu „nieustępliwości Polski”. Gdyby Polska była „ustępliwa”, Związek Sowiecki natychmiast rzuciłby się Hitlerowi do gardła... Zdumiewające, że w roku 2009 można jeszcze eksploatować tę starą, wytartą i zbroczoną we krwi podbitych narodów, sowiecką śpiewkę propagandową. Na szczęście, poza politykami wywodzącymi się w prostej linii z sowieckiej policji politycznej, są w Rosji ludzie, którzy rozumieją, co stało się w sierpniu 1939, a współodpowiedzialności za wybuch II wojny światowej i za bezwarunkowe wspieranie podbojów Hitlera w latach 1939-41 nie odnoszą do narodu rosyjskiego, lecz do zbrodnictwa systemu. Andriej Wozniesiński, uważany za jednego z najwybitniejszych poetów współczesnej Rosji, nazwał Stalina, w wierszu Skarbiec Katynia, krwawym bliźniakiem Hitlera. Sierpniowa, tajna umowa Stalina z Hitlerem była paktem krwawych bliźniaków, który otwierał piekło nowej wojny.

sowiecki projekt planowanego paktu o nieagresji ze wzmianką o tajnym protokole i zaprasza Ribbentropa do Moskwy.

Źródło:

<http://www.1wrzesnia39.pl/39p/kalendarium-1/ku-agresji-na-polske-i/8868,KU-AGRESJI-NA-POLSKE-i-WOJNIE-SWIATOWEJ.html>

W niedzielę 20 sierpnia 1939 Adolf Hitler napisał do Stalina niekonwencjonalny, umykający regułom dyplomatycznym, prawie prywatny list: Panie Stalin [...], Niemcy wznowiają linię polityczną, która była korzystna dla obu państw w ciągu minionych stuleci. Nie można było nawiązać prościej do rozbiórów Polski! Do Europy sprzed jesieni wolności narodów roku 1918. Do Europy sprzed traktatu wersalskiego. Do Europy bez Polski, Finlandii, Łotwy, Litwy, Estonii, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, czyli tych państw, które wybiły się na niepodległość po zakończeniu I wojny światowej, na europejskiej osi północ - południe, na swych etnicznych lub historycznych ziemiach, do których miały święte prawo!

Rok 1939 to nie była żadna wojna o Gdańsk czy o „korytarz”. Pakt krwawych bliźniaków nie był doraźnym aliansem, służącym bezpieczeństwu Sowietów, jak twierdzą dziś byli funkcjonariusze sowieckiej KGB. To był zbrodniczy zamach na europejski cud niepodległości z jesieni 1918! To było obalenie postanowień traktatu wersalskiego. To była totalna wojna z ideą niepodległości i samostanowienia narodów! Hitler zaproponował panu Stalinowi alians, który umożliwiłby mu rozpoczęcie tej wojny, a z drugiej strony zapoczątkowałby podboje Stalina w Polsce, Rumunii, Finlandii i w krajach nadbałtyckich: Akceptuję projekt paktu o nieagresji, który przekazał mi pański minister, pan Mołotow [...]. Jestem przekonany, że dodatkowy protokół, jakiego pragnie rząd radziecki, może być wypracowany w możliwie krótkim czasie [...]. Moim zdaniem, jest pożądane, aby nie tracąc czasu, wkroczyć w nową fazę wzajemnych stosunków.

Stalin przyjął niemieckiego ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa w środę 23 sierpnia i to ten dzień powinien być zapamiętany jako początek II wojny światowej – wywołanej przez Niemcy i Związek Sowiecki w jednakowym stopniu.

W liście Hitlera do Stalina zwraca uwagę dodatkowy protokół, jakiego pragnie rząd radziecki. Ten dodatkowy protokół to tajne porozumienie, to dokument nazywany dziś powszechnie paktem Ribbentrop-Mołotow. Okazuje się, że to właśnie Sowietom a nie Hitlerowi, „pragnęli” tajnego protokołu, zawierającego podział Europy, ustalającego, co należy do niemieckiej a co do sowieckiej strefy podbojów! Umowa z Hitlerem nie była dla Stalina paktem obronnym, zabezpieczającym Sowietów przed wojną. Była planem wojny na najbliższe dwa lata!

W środę 23 sierpnia 1939 ministrowie spraw zagranicznych Związku Sowieckiego i Niemiec podpisali w Moskwie pakt o nieagresji oraz tajny protokół o podziale Europy środkowej. Na zdjęciu z archiwum niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych widzimy Mołotowa podpisującego dokumenty. Za nim stoją uśmiechnięty Stalin i poważny von Ribbentrop, dla którego był to szczyt kariery dyplomatycznej. Nad głowami Stalina i Ribbentropa spogląda na wszystkich i „błogosławi” diabelskiemu paktowi Lenin.

Potem odbył się bankiet, podczas którego Joachim von Ribbentrop powiedział, że czuje się na Kremlu jak wśród towarzyszy partyjnych w Berlinie! Nie ma podstaw, by sądzić, że był nieszczerzy. Struktury państwowe i partyjne w obu państwach były jednak identyczne, ideologia

też podobna, wywodząca się z niemieckiego socjalizmu utopijnego. Ribbentropa przebił jednak Stalin, wznosząc niezwykle toast: Wiem, jak mocno naród niemiecki kocha swojego Wodza i dlatego chcę wypić za jego zdrowie! Potem było jeszcze zdrowie Stalina, zdrowie rządu radzieckiego i toast za pomyślny rozwój stosunków między Niemcami a Związkiem Sowieckim.

Tego samego dnia ogłoszono oficjalny komunikat: Kierując się pragnieniem umocnienia pokoju między Związkiem Radzieckim i Niemcami [...], obydwie układające się strony zobowiązują się do powstrzymania od wszelkiej przemocy, od wszelkiego agresywnego działania i wszelkiej napaści względem siebie zarówno osobno, jak i wspólnie z innymi mocarstwami!

Tajny protokół niemiecko-sowiecki zawierał precyzyjny plan ubezwłasnowolnienia narodów Europy środkowej i wschodniej. Ustalono, że Estonia, Łotwa i Finlandia staną się strefą wpływów sowieckich (de facto przyszłym terytorium sowieckim), a północna granica Litwy z Łotwą będzie granicą interesów Niemiec i ZSSR. Sowieci wyrazili swoje zainteresowanie Besarabią, czyli częścią terytorium Rumunii. O planowanych niemieckich podbojach nic się nie mówi, gdyż porozumienie było przede wszystkim wyrazem „pragnień” sowieckich, ale cały alians, łącznie z jego oficjalną, nieutajnioną częścią, oznaczał pełną aprobatę dla agresywnych poczynań sojusznika w jego „strefie wpływów”.

Najważniejsze fragmenty politycznego spisku dotyczyły jednak Polski, którą „konsumowali” obydwaj agresorzy. Ustalono, że na obszarach należących do państwa polskiego strefy interesów Niemiec i Sowietów będą rozgraniczone wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu. Ta granica zostanie skorygowana po podboju naszego kraju, 28 września 1939. Warto tu dodać, o czym rzadko się wspomina, że „korekta” wrześniowa również zawierała tajne porozumienie, czyli w gruncie rzeczy nowy pakt Ribbentrop-Mołotow. To nowe porozumienie dotyczyło współpracy policji politycznych Niemiec i Związku Sowieckiego w zwalczaniu polskiego ruchu niepodległościowego oraz eksterminacji „elementów przywódczych” narodu polskiego, czyli ogółu polskiej inteligencji. W sierpniowym pakcie najbardziej złowieszczo dla Polski brzmiało zdanie: Kwestia tego, czy pożądaną jest w interesie obu stron zachowanie niepodległości państwa polskiego oraz kwestia granic takiego państwa, zostanie ostatecznie rozwiązana przez bieg przyszłych wydarzeń politycznych. W każdym wypadku obydwie rządy rozwiążą sprawę w drodze przyjacielskiej zgody. Niemcy gotowi byli utrzymać takie państwo, „resztówkę Polski” (Restpolen), sowieci zaś kategorycznie byli temu przeciwni, dążąc do całkowitego i ostatecznego wyeliminowania Polski z mapy Europy. Dopiero w tym kontekście zrozumiałe są szaleńcze, zbrodnicze deportacje ludności polskiej na Sybir i do Kazachstanu. Sowiecka polityka ludnościowa na okupowanym terytorium Polski nie ustępowała w niczym polityce niemieckiej. Konsekwencją zbrodniczego porozumienia sierpniowego była próba zagłady narodu polskiego poprzez unicestwienie jego elit oraz wyniszczenie kultury i języka.

Szef administracji prezydenta Rosji Siergiej Naryszkin zarzucił kiedyś Polsce „fałszowanie” i „upolitycznianie” historii. Według niego, Polska uczestniczy wkrucjacie historycznej” przeciwko Rosji, a fałszowanie historii na szkodę Rosji zostało w Polsce podniesione do rangi polityki państwowej. Wśród uczestników tej „krucjaty” wymienił także Ukrainę, Gruzję, Litwę, Łotwę i Estonię. Naryszkin jest szefem powołanej przez rosyjskiego prezydenta Dmitrija Miedwiediewa komisji do spraw przeciwdziałania próbom fałszowania historii na szkodę Rosji. Nikt nie

może pozbawić nas dumy za bohaterskie czyny naszych ojców i dziadków – powiedział prezydent Miedwiediew. Polacy nigdy nie dążyli do tego, by pozbawiać jakikolwiek naród dumy z



powodu dokonań jego przodków. Polacy nigdy nie żywili wobec narodu rosyjskiego żadnych wrogich uczuć. Przeciwnie, w polskiej publicystyce podkreśla się nieustannie mentalne pokrewieństwo obu narodów i liczne, przyjacielskie kontakty między Polakami a Rosjanami. Jednocześnie Polacy mówili zawsze to, co najdobitniej wyraził 5 maja 1939 minister Józef Beck: Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor. Polacy nade wszystko cenią sobie prawo do nieskrępowanego rozwoju. Nie potrzebują żadnych protektorów i nie przyjmują do wiadomości, że naturalnym stanem rzeczy jest podział świata na strefy interesów i polityczne podporządkowanie się silniejszemu. Po upadku systemu sowieckiego w Europie wyobrażaliśmy sobie, że bardzo szybko dojdziemy z Rosjanami do porozumienia, ponieważ obydwie narody najwięcej ucierpiały z rąk zbrodniczego systemu bolszewickiego. Niestety, okazuje się, że współczesna Rosja chce budować swą „politykę historyczną” na mitach i kłamstwach odziedziczonych po Sowietach. Taka Rosja nie znajdzie nigdy pełnego porozumienia z sąsiadami i nie znajdzie właściwego jej miejsca w Europie.

Kwestię tego, czy pożądaną jest w interesie obu stron zachowanie państwa polskiego [...], obydwie rządy rozwiążą w drodze przyjacielskiej zgody... Stalin, Mołotow (siedzi) i Ribbentrop (po prawej Stalina) w Pałacu Kremlowskim w Moskwie. Foto z archiwum niemieckiego MSZ.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

Mapa źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Pakt_Ribbentrop-Mo%C5%82otow

25 VIII 1939 RP i Wielka Brytania zawarły układ o wzajemnej pomocy w przypadku wojny.

„Rząd Polski i Rząd Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, pragnąc oprzeć na stałej podstawie współpracę między swymi krajami, wynikającą z zapewnień pomocy wzajemnej o charakterze obronnym, które już wymieniły, postanowiły zawrzeć Układ w tym celu i wyznaczyły na swych Pełnomocników:

Rząd Polski :

Jego Ekszelencję Pana Edwarda Raczyńskiego, Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, Rząd Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej: Jaśnie Wielmożnego Wicehrabiego Halifaxa, K.G., G.C.S.I., G.C.LE., Głównego Sekretarza Stanu dla Spraw Zagranicznych, którzy, po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za będące w dobrej i należytej formie, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 1

W razie gdyby jedna ze stron umawiających się znalazła się w działaniach wojennych w stosunku do jednego z mocarstw europejskich na skutek agresji tego ostatniego przeciwko tejże stronie umawiającej się, druga strona umawiająca się udzieli bezzwłocznie stronie umawiającej się znajdującej się w działaniach wojennych wszelkiej pomocy i poparcia będących w jej mocy.

Artykuł 2

(1) Postanowienia Artykułu 1 stosują się również w razie jakiegokolwiek bądź akcji jednego z mocarstw europejskich, która by zagrażała wyraźnie, pośrednio lub bezpośrednio, niezawisłości jednej ze stron umawiających się, a która by była tego rodzaju, że ta strona umawiająca się uważałaby za żywotne przeciwstawić się jej swymi siłami zbrojnymi.
(2) Jeżeli jedna ze stron umawiających się znalazłaby się w działaniach wojennych w stosunku do jednego z mocarstw europejskich na skutek akcji tego ostatniego, zagrażającej niezawisłości albo neutralności jednego z trzecich państw europejskich w ten sposób, że stanowiłaby wyraźną groźbę dla bezpieczeństwa tej strony umawiającej się, postanowienia Artykułu 1 będą się stosować, jednakże bez uszczerbku dla praw danego państwa trzeciego.

Artykuł 3

Jeżeli jedno z mocarstw europejskich czyniłoby próby podważenia niezawisłości Jednej ze stron umawiających się środkami gospodarczego przenikania albo w jakikolwiek inny sposób, strony umawiające się udziela sobie wzajemnego poparcia w przeciwstawieniu się takim próbom. Jeżeliby to mocarstwo rozpoczęło następnie działania wojenne przeciw jednej ze stron umawiających się, postanowienia Artykułu 1 będą się stosować.

Artykuł 4

Sposoby stosowania zobowiązań pomocy wzajemnej, przewidzianych w niniejszym Układzie, są określane między kompetentnymi władzami wojskowymi, morskimi i lotniczymi umawiających się stron.

Artykuł 5

Bez uszczerbku dla sformułowanych powyżej zobowiązań umawiających się stron udzielenia sobie natychmiast wzajemnie pomocy i poparcia w chwili rozpoczęcia działań wojennych, umawiające się strony będą, wymieniać pełne i szybkie informacje na temat każdego wydarzenia, które by mogło zagrażać ich niezawisłości, a w szczególności na temat każdego wydarzenia mogącego grozić zastosowaniem powyższych zobowiązań.

Artykuł 6

(1) Umawiające się strony będą sobie wzajemnie komunikować teksty zobowiązań pomocy przeciw agresji, które zaciągnęły albo mogłyby zaciągnąć w przyszłości w stosunku do państw trzecich.
(2) W razie gdyby jedna ze stron umawiających się zamierzała zaciągnąć nowe zobowiązania tego rodzaju po wejściu w życie niniejszego Układu, będzie obowiązana z uwagi na dobre działanie tego ostatniego powiadomić o tym drugą umawiającą się stronę.
(3) Nowe zobowiązania, które by strony umawiające się mogły zaciągnąć w przyszłości, nie powinny ani ograniczać ich wzajemnych obowiązków określonych niniejszym Układem, ani stwarzać pośrednio nowych obowiązków między stroną umawiającą się, nieuczestniczącą w tych zobowiązaniach, a państwami trzecimi.

Artykuł 7

Jeżeliby strony umawiające się znalazły się w działaniach wojennych na skutek zastosowania niniejszego Układu, to nie zawrą one ani rozejmu, ani traktatu pokoju, jak tylko za wspólnym porozumieniem.

Artykuł 8

Niniejszy Układ jest zawarty na okres 5 lat.
Jeżeli nie będzie wypowiedziany na 6 miesięcy przed upływem tego okresu, pozostanie nadal w mocy, przy czym każda umawiająca się strona będzie miała wówczas prawo wypowiedzieć go w każdej chwili za sześć-miesięcznym uprzedzeniem.
Niniejszy Układ wchodzi w życie w chwili podpisania.
Na dowód czego wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy Układ i wycisnęli na nim swoje pieczęcie.

Sporządzone w języku angielskim w Londynie w dwóch egzemplarzach oryginalnych, dnia 25 sierpnia 1939 roku. Polski tekst będzie następnie ustalony między stronami umawiającymi się i oba teksty będą wówczas jednakowo miarodajne.

/-/ EDWARD RACZYŃSKI

/-/ HALIFAX”

Źródło:

[https://pl.wikisource.org/wiki/Uk%C5%82ad_o_pomocy_wzajemnej_mi%C4%99dzy_Polsk%C4%85_a_Wielk%C4%85_Brytani%C4%85_\(1939\)](https://pl.wikisource.org/wiki/Uk%C5%82ad_o_pomocy_wzajemnej_mi%C4%99dzy_Polsk%C4%85_a_Wielk%C4%85_Brytani%C4%85_(1939))

28 VIII 1939 Hitler wyznaczył nowy termin ataku na Polskę - 1 września,

„Hitler wyznaczył nowy termin ataku na Polskę - 1 września; pierwotnie miał on nastąpić 26 sierpnia, ale 25 sierpnia Hitler, m.in. na wieść o polsko-brytyjskim traktacie, wstrzymał decyzję o wojnie.”

Źródło: http://dzieje.pl/kalendarz_historyczny/28/sierpnia

30 VIII 1939 Ogłoszenie mobilizacji powszechnej w Polsce

Chociaż oficjalnie panował jeszcze pokój, Hitler rozkazał większości Wehrmachtu przystąpienie z dniem 26 sierpnia 1939 roku do „Planu X” [X Fall]. W ciągu kilku dni w ramach zręcznie zaplanowanej „zamaskowanej” mobilizacji wojska lądowe powiększyły się o blisko trzy miliony rezerwistów, 400 000 koni i 200 000 pojazdów. Oczywiście nie uszedł uwadze rządu w Warszawie fakt, że w sierpniu nadzwyczajnie zwiększyła się niemiecka aktywność. Polska już w marcu postawiła częściowo swoje siły zbrojne w stan alarmu, od połowy sierpnia przyspieszono mobilizację. Kiedy 22 sierpnia niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop pojechał do Moskwy, żeby wynegocjować pakt między Hitlerem a Stalinem, Polska zarządziła „alarmową mobilizację” na terenach graniczących z Niemcami. 28 sierpnia polscy wojskowi uznali sytuację za tak poważną, że Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Rydz-Śmigły* przedłożył do zatwierdzenia Prezydentowi RP ogłoszenie w dniu 30 sierpnia powszechnej mobilizacji. Przeciw temu jeszcze popołudniem 29 sierpnia Francja i Wielka Brytania interweniowały, w obawie, że mobilizacja w Polsce zniszczy ostatnią szansę utrzymania pokoju. I mobilizację odwołano. Wszystko to spowodowało chaos w przygotowaniach polskich sił zbrojnych. Kiedy Niemcy zaatakowali, tylko jedna trzecia polskich oddziałów była naprawdę gotowa do działań bojowych. Wprawdzie wiele najlepszych oddziałów przerzucono dalej na zachód, w kierunku granicy, jednak Wojsko Polskie zostało zaskoczone głównymi punktami uderzeń i przebiegiem niemieckiej ofensywy.

1 września 1939 roku, o godzinie 4.47, komandor Gustav Klekamp wydał z mostka przemianowanego na okręt szkolny niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein” rozkaz otwarcia ognia. Działo okrętu, który przebywał z „przyjacielską wizytą” w Wolnym Mieście Gdańsku, ostrzelały polskie umocnienia na graniczącym z Gdańskiem polskim półwyspie Westerplatte**. W tym samym czasie jednostki Wehrmachtu bez wypowiedzenia

* Edward Rydz-Śmigły (1886–1941), bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, po jego śmierci mianowany w 1936 r. marszałkiem Polski. W kampanii wrześniowej był Naczelnym Wodzem, 17 września 1939 r., po inwazji Armii Czerwonej, przeszedł do Rumunii, gdzie został internowany. W 1941 r. potajemnie przedarł się do Warszawy, gdzie zmarł – przyp. tłum.

** Mieściła się tam, zgodnie z umowami międzynarodowymi, Wojskowa Składnica Tranzytowa, obsadzona przez ok. 180 polskich żołnierzy – przyp. tłum.

Autor: Guido Knopp

„Wehrmacht: od inwazji na Polskę do kapitulacji”

12 VIII 1941 Sowiecka „amnestia”

Zbrodnia sowiecka i łaska sowiecka

Przed 70 laty Związek Sowiecki udzielił amnestii wszystkim obywatelom polskim, Przed 71 laty Związek Sowiecki udzielił amnestii wszystkim obywatelom polskim, pozbawionym obecnie wolności na terytorium sowieckim w charakterze jeńców wojennych lub na innych, wystarczających podstawach. Czerwona gadzina wiała przerażona na



wschód pod ciosami pancernych zagonów niemieckich, zdana była na pomoc Amerykanów i Brytyjczyków, a mimo to stać ją było na arogancję i pogardę wobec Polaków. Gadzina „udzielała amnestii” ludziom, których zaatakowała we własnym ich kraju, których bezprawnie uwięziła pod byle pretekstem, których wywiozła na Sybir, cztob podochli. Gadzina udzielała amnestii jeńcom wojennym! Tego nie znała wcześniej historia świata.

Rząd polski – naciskany przez aliantów – musiał się na tę bezczelność zgodzić, choć moment był odpowiedni, by powiedzieć gadzinie NIE! Nie chcemy amnestii. Chcemy uznania za bezprawne atak na Rzeczpospolitą Polską i wszystkie jego konsekwencje.

Kiedy przed odejściem do wojska żegnałem się w Moskwie z moim ambasadorem hrabią Schulenburgiem, powiedział do mnie: „Ludzie zaliczą mi na plus, że zawarłem ten pakt [Hitler-Stalin]. A w rzeczywistości wniosłem wkład do wybuchu drugiej wojny światowej, którą przegramy, bo przegrać musimy”.

Hans von Herwarth, dyplomata

wojny przekroczyły granice Polski. Strzałami, które wyrwały ze snu mieszkańców Gdańska, rozpoczęła się druga wojna światowa.

Spektakularne zdjęcia z początku działań wojennych wprowadzają w błąd. Wprawdzie ostrzeliwanie Westerplatte przez pancernik „Schleswig-Holstein” dostarczyło sugestywnych ujęć do tygodniowej kroniki filmowej Wochenschau, jednak akurat ta akcja nie była taktycznym sukcesem. Szturmowa kompania Kriegsmarine, potajemnie przetransportowana pod pokładem „Schleswigu-Holsteina” do Gdańska, nie zdołała 1 września 1939 roku odnieść sukcesu w ataku na polskie umocnienia na Westerplatte, chociaż była wspomagana ciężkimi działami artylerii okrętowej. 60 stukasów [nurkujących bombowców Ju-87 produkcji Junkersa, najnowocześniejszego wówczas szturmowego samolotu tego rodzaju na świecie – przyp. tłum.] nieustannie atakowało polskich obrońców, 4 września szturm przypuściły wzmocnione oddziały piechoty i saperów. Dopiero 7 września, po dalszym ciężkim ostrzale artylerii okrętowej,

Rozpoczynaliśmy tę wojnę z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony widzieliśmy konieczność, żeby Gdańsk, który uważaliśmy za niemieckie miasto, stał się znowu niemiecki, uważaliśmy też za konieczne utrzymywanie niezakłóconego połączenia z odłączoną prowincją Prus Wschodnich. Z drugiej zaś wolelibyśmy jakieś polityczne rozwiązanie.

Ulrich de Maizière, oficer sztabu generalnego

obrońcy zdecydowali się skapitulować. Opór portowego miasta Gdyni trwał do 13 września, port wojenny [Oksywie] udało się zdobyć dopiero 19 września. [Obrona polska na Helu zakończyła walki 2 października 1939 roku – przyp. tłum.]. Z większym powodzeniem, aczkolwiek nie zawsze zgodnie z planem, przebiegły inne operacje. Oddziały pancerne Grupy Armii „Południe” już 10 września dotarły do przedmieść Warszawy, jednak nie wdarły się do miasta. W tym czasie liczne oddziały polskie zostały okrążone na zachód od Wisły.

* Znany jako pakt Ribbentrop-Mołotow – przyp. red.

Słowo <amnestia> oznacza ulaskawienie, darowanie kary, przebaczenie; amnestii może podlegać tylko ktoś, kto popełnił przestępstwo. Uznanie w ramach formalnej umowy, że rząd jednego państwa może udzielać amnestii żołnierzom-obywatelom innego państwa za <przestępstwo>, polegające na legalnym udziale w akcji wojennej, jest doniosłym <novum> w zakresie prawa międzynarodowego...

Sowieci nie wywiązali się nawet i z tej „amnestii”. Nigdy zresztą nikomu nie dotrzymywali słowa – chyba że zostało to na nich wymuszone. Tysiące Polaków uwięzionych w łagrach dalej tam umierało, nie wiedząc nawet, że są „amnestiowani”. Byli sowieciarzom potrzebni jako niewolnicy, warci cokolwiek tak długo, jak długo mogli powłóczyć nogami. Znane są dramatyczne próby naszych rodaków dotarcia do



obozów położonych na południu Związku Sowieckiego, gdzie formowało się Wojsko Polskie. Niektórzy umierali w przydrożnych rowach po przejściu pieszo tysiąca kilometrów. To były żywe trupy. Sowiecka „amnestia” z 12 sierpnia 1941 niczego nie zmieniła w sytuacji politycznej Polski. Sowiety ostrasnęły się wkrótce z przewagi niemieckiej i wspierane ogromnymi dostawami z Zachodu, rozpoczęły od 1943 marsz na Berlin. Przez trupa Polski... Teraz już nie liczyli się także z aliantami. Wiedzieli, że zrobią dla nich wszystko, przestraszeni perspektywą ponownego aliansu

12 VIII 1941 Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRS o amnestii dla obywateli polskich przebywających w sowieckich łagrach.

Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o tzw. amnestii dla „wszystkich obywateli polskich, pozbawionych obecnie wolności na terytorium sowieckim w charakterze jeńców wojennych lub na innych wystarczających podstawach”. Wydana tego samego dnia w ślad za tym dekretem decyzja Biura Politycznego KC WKP(b) nakazuje zwolnienie „wszystkich jeńców wojennych i internowanych wojskowych byłej armii polskiej”. Według notatki Berii dla Stalina z 15 I 1943 r. w wyniku dekretu o amnestii zwolniono z „więzień, obozów, miejsc zesłania i deportacji” 389 041 obywateli polskich

Źródło:

http://www.muzeumkatynskie.pl/pl/23875/21446/12_viii_1941_r_.html

12 VIII 1941 r., Moskwa – dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o tzw. amnestii dla „wszystkich obywateli polskich, pozbawionych obecnie wolności na terytorium sowieckim w charakterze jeńców

niemiecko-sowieckiego. Mogli więc sobie pozwolić na zerwanie stosunków dyplomatycznych z rządem RP (1943) – w „proteście” przeciwko domaganiu się przez Polaków wyjaśnienia zbrodni katyńskiej! To zerwanie było im zresztą na rękę, bo właśnie utworzyli swój „rząd” dla Polski. Kolaborantów i szubrawców nie brakowało. Ich progenitura żyje do dziś w Polsce i twierdzi, że zdrajcy narodu i państwa polskiego, pomocnicy Stalina, odpowiedzialni za śmierć tysięcy polskich patriotów, mieli po prostu poglądy „lewicowe”, a ta „wizja Polski” zwyciężyła... Brońmy się przed taką „lewicą” i nie udzielajmy jej nigdy amnestii za zdradę świętej Sprawy...

Im też sowieci „udzielili amnestii... Wśród uratowanych przez gen. Władysława Andersa ponad 120 tys. rodaków – wywiezionych z „niehumanitarnej ziemi” do Persji i potem w świat – były też tysiące polskich dzieci, w większości sierot. Ich rodzice nie potrzebowali już sowieckiej „amnestii”...

Na zdjęciu: Jedna z „amnestiowanych” – legendarna Hanna Pietruszyńska-Tyszkiewiczowa, czyli Hanka Ordonówna (*1902 †1950). Po uwolnieniu z łagru w Uzbekistanie, zajęła się organizowaniem pomocy dla sierot polskich w Sowietach. Umarła przedwcześnie na gruźlicę w Bejrucie. Tam pochowana. Dopiero w roku 1990 jej prochy przewieziono do kraju i pochowano na warszawskich Powązkach.

Autor: Piotr Szuarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

wojennych lub na innych wystarczających podstawach”. Wydana tego samego dnia w ślad za tym dekretem decyzja Biura Politycznego KC WKP(b) nakazuje zwolnienie „wszystkich jeńców wojennych i internowanych wojskowych byłej armii polskiej”. Według notatki Ł. Berii dla Stalina z 15 I 1943 r. w wyniku dekretu o amnestii zwolniono z „**więzień, obozów, miejsc zesłania i deportacji**” 389 041 obywateli polskich

14 VIII 1941 r., Moskwa – podpisanie polsko-sowieckiej umowy wojskowej o tworzeniu Armii Polskiej w ZSRR, której dowódcą został (zwolniony 4 VIII z więzienia na Łubiance) gen. dyw. Władysław Anders. Kierownikiem specjalnego referatu w sztabie i pełnomocnikiem dowódcy Armii Polskiej w ZSRR ds. poszukiwania na terytorium ZSRR zaginionych polskich jeńców wojennych został rtm. Józef Czapski.

Źródło: <http://katyn.ipn.gov.pl/kat/o-zbrodni-katynskiej/kalendarium-1/3597,1941-r.html>

27 VIII 1941 Polska Walczy – artykuł Gorzka prawda o układzie Sikorski-Majski

Przed (...) laty w konspiracyjnym piśmie wydawanym w Warszawie – Polska walczy – ukazał się druzgocący artykuł na temat zawartego miesiąc wcześniej polsko-sowieckiego układu, nazywanego układem Sikorski-Majski. Dziś powszechnie uważa się, że był on jednoznacznie korzystny dla Polaków, ponieważ dopomógł w uwolnieniu wielu naszych rodaków z sowieckich łagrów, miejsc przymusowego osiedlenia i wegetacji na granicy życia i śmierci. Podkreśla się także unieważnienie przez Sowiety ich wcześniejszych umów z Hitlerem, kosztem Polski. Autorzy z konspiracyjnego pisma oceniają to wszystko inaczej i – co najważniejsze – z perspektywy lat i późniejszych doświadczeń, mają rację.

W artykule Pakt polsko-rosyjski konspiracyjna Polska walczy (nr 16/1941) pisała:

1. Wojna niemiecko-rosyjska jest jedyną przyczyną, która spowodowała pertraktacje polsko-rosyjskie [...].
2. Rosja brutalnie i samowolnie zerwała istniejące z Polską umowy, a następnie zawarła pakt z Niemcami. Rosja Sowiecka z własnej i nieprzymuszonej woli stanęła po stronie Niemiec i przyczyniła się efektywnie do niemieckich powodzeń.
3. Wojna niemiecko-rosyjska wybuchła wbrew woli i stanowisku Rosji. Obecnie Rosja solidaryzuje się z walczącymi z Niemcami narodami i wzywa pomocy. Zmiana postawy rosyjskiej nastąpiła tylko dzięki Niemcom. Rosja pozostała tym, czym była.

4. W związku z przytoczonymi przez nas faktami, nie nastąpiła żadna zmiana w ocenie Rosji Sowieckiej jako ustroju reakcyjno-totalistycznego. Istnieje natomiast zagadnienie praktycznego ustosunkowania się do faktu wojny niemiecko-rosyjskiej[...]. Walka z Niemcami jest istotą rzeczy – „ratowanie Rosji” jest pustym i zakłamanym frazesem, jest nieobowiązującą dekoracją[...].

6. Utworzenie w tych warunkach *modus vivendi* pomiędzy Polską a Rosją jest zjawiskiem analogicznym do utworzenia *modus vivendi* pomiędzy Polską a Niemcami. I w jednym, i w drugim wypadku chodzi o wejście w układ ze zbrodniarzem.

W artykule podkreślano, że w świetle tego układu sprawa granic wschodnich Rzeczypospolitej jest sprawą otwartą. Zawartą w układzie zapowiedź amnestii dla obywateli polskich, ciemniejących na terenie Sowietów od czasu agresji z 1939, autorzy artykułu uznali za akt bezwstydu i cynizmu rosyjskiego i akt hańby naszej... Trudno się z nimi nie zgodzić i trudno zrozumieć, dlaczego generał Sikorski zgodził się na to, by wypuszczenie polskich obywateli, eksterminowanych, prześladowanych i bezprawnie więzionych na terenie Sowietów, wcześniej obrabowanych i wbrew swej woli wywiezionych tysiące kilometrów od własnych domów – nazwano w układzie amnestią! Amnestii udziela się przestępcom a nie pokrzywdzonym.

Trzeba przyznać, że rząd generała Sikorskiego nie miał wielkiego pola manewru. Z jednej strony setki tysięcy naszych obywateli w Sowietach, czekających na promyk nadziei. Z drugiej strony brytyksi Cerber, pilnujący, by Polacy nie wypominali Sowietom ich ohydnych zbrodni i agresji wrześnieowej, bo to nie było w interesie „aliantów”.

Na koniec tego wszystkiego okazało się, że Sowiety i tego układu też nie zamierzają dotrzymać. Wszystkie bolszewickie „układy” przypominały zachowanie bandyty, który chwycony za gardło wołał *pax!*, by po wyjściu z opresji natychmiast zadać cios! W imię rzekomych interesów „światowego proletariatu”, Bolszewia uzurpowała sobie prawo do własnej moralności w stosunkach z innymi państwami.

W tej sytuacji jedynym gwarantem obrony przed bandytami mogli być „nasi alianti”. Mieli ku temu możliwości, zwłaszcza w 1941, gdy przerażony Stalin wysłuchiwał coraz bardziej dramatycznych komunikatów z frontu. Niestety, nie skorzystali z tych możliwości. Wybrali powojenny *pax sovietica*, kosztem wolnych narodów Europy. Polak mądr po szkodzi. A jeśli prawda i z tego nas zbudzie, nową przypowieść Polak sobie kupi: że i przed szkodą, i po szkodzi głupi... Te słowa Jana Kochanowskiego warto przy takich okazjach przypominać.

* * *

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad zawarły niniejszy układ i postanawiają, co następuje:

Art. 1. Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad uznaje, że traktaty sowiecko-niemieckie z 1939 r., dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, utraciły swoją moc. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej oświadcza, że Polska nie jest związana z jakimkolwiek trzecim państwem żadnym układem zwróconym przeciwko Związkowi Socjalistycznych Republik Rad.

Art. 2. Stosunki dyplomatyczne między obu rządami będą przywrócone po podpisaniu niniejszego układu i nastąpi niezwłocznie wymiana ambasadorów.

Art. 3. Oba rządy zobowiązują się wzajemnie do udzielenia sobie wszelkiego rodzaju pomocy i poparcia w obecnej wojnie przeciwko hitlerowskiemu Niemcom.

Art. 4. Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad oświadcza swą zgodę na tworzenie na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad Armii Polskiej, której dowódca będzie mianowany przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w porozumieniu z rządem Związku Socjalistycznych Republik Rad. Armia Polska na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad będzie podlegać w sprawach operacyjnych Naczelnemu Dowództwu Związku Socjalistycznych Republik Rad, w skład którego będzie się znajdować przedstawiciel Armii Polskiej. Wszystkie szczegóły dotyczące organizacji dowództwa i użycia Armii będą ustalone dalszym układem.

Art. 5. Układ niniejszy wchodzi w życie natychmiast po jego podpisaniu i nie podlega ratyfikacji. Układ niniejszy sporządzony jest w dwóch egzemplarzach, każdy w języku polskim i rosyjskim. Oba teksty mają jednakową moc.

Do układu zostały dołączone dwa tajne protokoły o następującej treści:

Protokół I

1. Różne roszczenia o charakterze tak publicznym, jak prywatnym będą rozpatrywane w dalszych rokovaniach między obu rządami.
2. Protokół niniejszy wchodzi w życie równocześnie z układem z 30 lipca 1941 r.

Protokół II

1. Z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych, rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad bądź jako jeńcy wojenni, bądź z innych odpowiednich powodów.
2. Protokół niniejszy wchodzi w życie równocześnie z układem z 30 lipca 1941 r.

(-) Władysław Sikorski



(-) Iwan Majski

Na zdjęciu: Podpisanie tzw. układu Sikorski-Majski. Wilki w owczej skórce – Churchill i Eden – pilnują „prawomyślności” Polaków w stosunkach z Sowietami, zgodnej z interesem „naszych aliantów”... Potem będzie można ten „układ” wyrzucić do kosza...

Autor: Piotr Szuarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

9 VIII 1943 Dzień sądu pod Borowem

W okresie powojennych zbrodni na oficerach i żołnierzach polskiej partyzantki niepodległościowej, NKWD-UB ze szczególną zaciętością

i nienawiścią prześladowało Narodowe Siły Zbrojne i inne formacje narodowe. Nienawiść wzbudzało ich przywiązanie do Kościoła i tradycji

polskiej. A przecież Polska sowiecka miała w planie rozprawę z wszelkimi ruchami niepodległościowymi i całkowite „upaństwowienie” Kościoła katolickiego – zgodnie z modelem sowieckim. O żołnierzach NSZ pisano zawsze z nienawiścią jako o „zbrodniarzach”. Jednym z koronnych argumentów tych „zbrodni” miała być likwidacja przez oddział NSZ, pod Borowem na Lubelszczyźnie, kryminalnej grupy rabunkowej, występującej pod szyldem tzw. Gwardii Ludowej – sowieckiej formacji w Polsce, przygotowującej przyszłych kolaborantów do służby w NKWD-UB. Stało się to 9 sierpnia 1943.

Propaganda powojenna mówiła zawsze o „mordzie pod Borowem”. Obecnie wielu przedstawicieli „lewicy”, czyli formacji postsowieckiej w Polsce, trzyma się ciągle tej wersji. Co im pozostało?

Właściwie w wolnej [?] Polsce nie powinno się nawet dyskutować na ten temat. Likwidacja uzbrojonej grupy, która ani razu nie starła się z Niemcami (udowodnione), miała za to na koncie liczne „akcje” rabunkowe na miejscowej ludności (udowodnione) powinna być w warunkach wojny oczywista. Jeśli do tego dodamy „służbę” w formacji nie uznającej rządu RP, podporządkowanej jednemu z agresorów (w warunkach wojny i okupacji!), to ten „oddział partyzancki” nie miał racji bytu. W warunkach pokojowych członkowie bandy zostaliby po



prostu aresztowani i zaprowadzeni do więzienia. W warunkach wojny trzeba było zastosować drastyczne środki. Na zorganizowanej przez IPN konferencji w Warszawie (2009)

Rafał Drabik (IPN Lublin) przedstawił dzieje Okręgu Lubelskiego NSZ w latach 1942–1946. Sporo uwagi poświęcił likwidacji pod Borowem bandy

rabunkowej GL. Wiadomo obecnie, że większość ofiar była przedwojennymi kryminalistami, którzy działalność przestępczą prowadzili także w czasie wojny. „Mord pod Borowem” – w tym określeniu zawarta jest interpretacja wydarzenia z sowieckiego punktu widzenia. Każdy, kto takie rzeczy dziś powtarza, powinien mieć tego świadomość.

Dowódcą oddziału NSZ, który dokonał sądu na bandytach, był wybitny polski oficer, szkolony do zadań dywersyjnych w Anglii, cichociemny mjr Leonard Zub-Zdanowicz „Dor”.

Niektórych zwolenników wersji o „zbrodni na polskim oddziale partyzanckim” przekonuje to, że nosił on imię Jana Kilińskiego, więc

dobrze się kojarzył... Przypomnijmy więc, że gdy w roku 1943 duży oddział sowieckich „partyzantów” Fiodora Markowa wymordował na Wileńszczyźnie pierwszy polski oddział partyzancki AK pod dowództwem Antoniego Burzyńskiego „Kmicica” (zamordowano przez zaskoczenie w bazie 80 młodych polskich partyzantów i ich dowódcę), z resztek tego oddziału utworzono pod dowództwem sowieckiego politruka (Rosjanina) „oddział partyzancki im. Bartosza Głowackiego”! Zgodnie z zaleceniem Stalina, ujarzmienie Polski miało się odbyć nie pod hasłami rewolucji komunistycznej (rok 1920 uznał za błąd taktyczny), lecz pod hasłami „demokracji ludowej”, wspominającej „postępowe karty polskiej historii”. Nie pozwolił swoim gorliwym kolaborantom nazwać sowieckiej partii w Polsce „komunistyczną”. Była „robotnicza” i wprowadzała „demokrację ludową”. Ci kolaboranci byli bardzo zdziwieni i zawiedzeni... Na takiej samej zasadzie patronem żołnierzy wojska „ludowego”, dowodzonego przez sowietów i dezertów takich jak Berling, był Tadeusz Kościuszko – „postępowy przywódca chłopski”. A że walczył przede wszystkim o niepodległość kraju? Nie szkodzi. Propaganda to odpowiednio wygładzi. Przecież jedynym gwarantem polskiej niepodległości są Sowiety! Tylko ludzie głupi dają się jeszcze po latach na to nabierać.

Gdyby po zakończeniu wojny istniało niepodległe państwo polskie, „partyzanci” sowieckich formacji GL i AL zostaliby uznani przed sądami za zdrajców państwa i narodu polskiego – w warunkach wojny. Zostaliby skazani na więzienie, wielu zawisłoby na szubienicy za pospolite zbrodnie. Niestety, w niesuwerennej, kontrolowanej przez sowiecką policję polityczną Polsce „ludowej”, bandyci i kolaboranci występowali w roli „kombatantów”, byli ubowcami, pepeerowcami, a niektórzy egzekutorami w piwnicach Mokotowa i innych mrocznych miejscach sowieckich zbrodni.

Mjr. Leonard Zub-Zdanowicz „Dor” zrobił pod Borowem to, co do niego należało – w imieniu Rzeczypospolitej.

Na zdjęciu: 28 sierpnia 1942. Wódz naczelny gen. Władysław Sikorski w ośrodku szkoleniowym cichociemnych w Audley End dekoruje ppor. Michała Fijałkę „Kawę” Orderem Virtuti Militari. W pierwszym szeregu, po cywilnemu, cichociemni ppor. Jan Woźniak „Kwaśny”, por. Jan Kontrym „Żmudzin”, por. Tadeusz Gaworski „Lawa”, por. Hieronim Łagoda „Lak”. Za nimi ppor. Władysław Kocharński „Bomba”, por. Zub-Zdanowicz „Dor” („zbrodniarz” spod Borowa) i por. Stanisław

Autor: Piotr Szubarczyk

www.wolnapolska.pl

29 VIII 1943 Zbrodnia w Woli Ostrowieckiej na Wołyniu

Mienie i chodobę zabrałem...

29 sierpnia 1943 była niedziela, ulubiony dzień ukraińskich „powstańców” z UPA do zarzynania swoich polskich sąsiadów, zwłaszcza dzieci. Łatwo ich było dopaść, bo tego dnia byli w kościele. Tym razem bandyci „czcili” Dzień Pański w Woli Ostrowieckiej na Wołyniu. Dzień później wymordowali także Polaków z sąsiedniej wsi Ostrówki. Jako narzędzi krwawych żniw użyli ci „powstańcy” siekier, młotków i pałek. Tylko w Woli Ostrowieckiej zamordowali 220 polskich dzieci w wieku od niemowlęcia do lat 14.

Każdy naród ma takich „powstańców”, na jakich sobie zasłużył...

Ukraiński bandzior o pseudonimie „Łysy” („Łysyj”), „dowodzący” zbirami o łapach zbroczonych krwią polskich dzieci, „raportował” innym bandzirom: 29 sierpnia 1943 przeprowadziłem akcje we wsiach Wola

Ostrowiecka i Ostrówki główniańskiego rejonu. Zlikwidowałem wszystkich Polaków od małego do starego. Wszystkie budynki spaliłem, mienie i chodobę zabrałem dla potrzeb kurenia...

Wola Ostrowiecka to stara polska wieś, w powiecie lubomelskim na Wołyniu, założona jeszcze w XVI w. przez osadników z Podlasia i z Mazowsza. Dziś tej wsi już nie ma, są tylko pod ziemią szczątki ludzkie – mężczyzn, kobiet i dzieci – figura Chrystusa i krzyż.

W niedzielę 29 sierpnia 1943 bandziory z „powstańczej armii” ukraińskiej zamordowali tu przy pomocy siekier, młotków i pałek 628 Polaków i 7 Żydów, w tym 220 polskich dzieci w wieku od niemowlęcia do 14 lat. Po „powstańcach” przyszła od razu czerń ukraińska, czyli odpowiednio podjudzani przez „powstańców” ciemni chłopci. Dorżnęli żyjących jeszcze Polaków, zrabowali, co się dało, resztę podpálili i tak zakończyli 400-letnią historię wsi. Nawet bolszewicy nie mogli się z nimi równać w tej robocie! Jeden z bandziorów – „powstańców” wygłosił



plamienne przemówienie do Polaków, wzywając ich do wspólnej walki z Niemcami. Potem prowadzono Polaków piątkami do „oddziału”, w którym mieli rzekomo walczyć, a w rzeczywistości na śmierć. Bandyci

zabijali ich narzędziami gospodarskimi do uboju zwierząt i wrzucali do dołów. Kiedy zabili mężczyzn, przyszła pora na kobiety i dzieci. Nawet patrol niemiecki nie był w stanie powstrzymać zbrodniarzy. Niemcy się ich po prostu bali, tak jak człowiek cywilizowany boi się wściekłych dzikich zwierząt.

Około 200 osób, w tym głównie dzieci, spalono żywcem w budynku szkoły. Ukraińscy sąsiedzi mordowanych chodzili po wsi i zabierali, co się dało. Pomagali bandytom, wołając po polsku do swoich sąsiadów, żeby wyszli, bo już im nic nie grozi. Ot, wojennyj naród, znał się na fortelach. Ukraińscy „powstańcy”...

1 VIII 1944 Godz. 17.00 Wybuch Powstania Warszawskiego,

Oczekiwana godzina. Jak dziś pisać o Powstaniu Warszawskim, gdy już tak wiele powiedziano i napisano – bez wędzidła komunistycznej cenzury? Gdy Muzeum Powstania Warszawskiego przyjmuje rzesze zwiedzających, pozwalając im – dzięki nowoczesnym formom ekspozycji – niemal „dotknąć” historii? A może już więcej nie trzeba pisać? Odpowiedź na to pytanie jest ciągle ta sama od lat: trzeba ciągle cierpliwie opowiadać rzecz od początku, bo to, co niby oczywiste, wcale oczywiste nie jest. Powtarzać od początku, by nasza narodowa świadomość nie zblazniła się błoną niepamięci i nikczemnej obojętności. Starać się zrozumieć. I słuchać. Nie tylko tych, co „czarno na białym” dowodzą dziś, że decyzja o Powstaniu była „tragedią narodową” i snują fantastyczne wizje, co by było, gdyby Powstania nie było, jakbyśmy się skutecznie oparli sowietyzacji Polski przy pomocy tych, co wówczas zginęli! Ile jeszcze podobnych idiotyzmów usłyszymy i przeczytamy? Dziś wielu sądzi, że nie potrzeba nam żadnej polityki historycznej, bo to „tendancyjne”, bo wystarczy „rzetelnie przedstawić fakty”. Czy jednak taka „rzetelność” na poziomie faktów odsłania prawdę o czasach i ludziach? Czy pokazuje ducha zbiorowości? Czy rzeczywiście współczesny mędrzek-cynik posiadał prawdę o Powstaniu a chłopak z visem 1 sierpnia 1944 nic z tego nie rozumiał?

Nie rozważań na temat tego, „czy Powstanie było potrzebne” chcieliby ci, co leżą pod brzoźowymi krzyżami na Powązkach i ci, co nigdy nie doczekali się polskiego grobu, spoczywający w tylu nieznanach miejscach stolicy. Oni chcieliby nade wszystko pamięci.

Nie mędrkowania o tym, co mogłoby być, gdyby było inaczej, lecz serdecznego opisu tego, co realnie było – chce od nas polska historia.

Niektórzy z mieszkańców Woli uciekli wcześniej do sąsiedniej wsi Ostrówki. Ale i tam następnego dnia przyszli „powstańcy” dowodzeni przez bandziora „Łysego”. To była jeszcze starsza miejscowość, założona w XV w. Był tu kościół i szkoła powszechna. Teraz nie ma tu już nic... Bandyci zamordowali 521 Polaków i 2 Żydów. Wśród zamordowanych było 246 polskich dzieci.

Nikt nie zapłacił nielicznym uratowanym odszkodowania za niehumanitarne, traumatyczne doświadczenie. W imię fałszywie rozumianych dobrych stosunków polsko-ukraińskich władze polskie tolerują jawne kłamstwa na temat tych zbrodni, polegające na przedstawianiu ludobójstwa na Polakach jako „konfliktu polsko-ukraińskiego”!

Odpowiedzialność za te dzikie azjatyckie mordy, dokonane w XX w. w Europie! – ponoszą Ukraińcy i Niemcy, którzy okupowali te tereny i byli odpowiedzialni za wszystko, co się tam działo. Obydwu tym państwom Polska powinna wystawić za te zbrodnie rachunek.

Polacy nie powinni uciekać od tego tematu (choć jest tak koszmarny, że normalny człowiek nie jest w stanie znieść opisów zbrodni!), ponieważ w ten sposób pomagają wybielać morderców i traktować ich jako „patriotów” ukraińskich, bohaterów walki o wolną Ukrainę! Takich „towarzyszy broni” w walce o wolność Polska nie potrzebuje! Potrzebuje natomiast pamięci o niewysłowionym cierpieniu i męczeństwie naszych dzieci.

Na zdjęciu: „Weterani” bandyckiej organizacji UPA ze swoimi dziećmi i wnukami maszerują z nienawistną czerwono-czarną flagą śmierci, pod którą zamordowali siekierami tysiące polskich dzieci. Marsz odbywa się w polskim mieście Przemyśle! Taką mamy dziś Polskę... Autor Birczanin, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

www.wolnapolska.pl

Polacy! Od dawna oczekiwana godzina wybiła... Takimi słowami rozpoczynała się odezwa rozlepiana na murach stolicy, informująca o rozpoczęciu Powstania Warszawskiego, podpisana przez komendanta okręgu stołecznego AK, gen. Antoniego Chruściela „Montera”, oraz przez komisarza cywilnego, występującego w imieniu delegata Rządu RP. Tej odezwie warto poświęcić chwilę uwagi. Przypomina nam ona, że Powstanie nie było „nieprzemyślaną akcją polityczną”, lecz było planowane od dawna, właściwie od początku wojny, kiedy powstająca w konspiracji podziemna armia polska – nazwana w roku 1942 Armią Krajową – otrzymała zadanie przygotowania się do ogólnonarodowego powstania, które rozpocznie się w przełomowym na ziemi polskiej momencie wojny. Powstanie Warszawskie, część ogólnopolskiej operacji „Burza”, było realizacją tego planu w sercu Polski, w jej stolicy. Autorzy odezwy zwracają się już nie tylko do warszawiaków, lecz do Polaków w ogóle. W odezwie ustalono zasady walki i postępowania dla Wojska Polskiego, a nie dla buntowników, którzy ze ślepą nienawiścią rzucają się na wroga. To nie bunt, to powstaje z kolan Polska. Poległych, zarówno Polaków jak i Niemców, grzebać, dokumenty przechować. Wszelkie samosądy są zakazane. Wrogowie narodu polskiego będą ukarani przez właściwe sądy. Teraz należy ich unieszkodliwić. Mienie władz i obywateli niemieckich zabezpieczyć protokołarnie – nakazywał „Monter”. To zasady cywilizowanego narodu i państwa szanującego prawo. Zasady obowiązujące nawet w warunkach wojny. Walczymy o niepodległość, a nie o prawo do zemsty.

Te zasady i szlachetne motywacje pogłębiała obecność wśród walczących kapelanów, którzy często bywali sanitariuszami i dzielili losy

powstańców. Byli tam, gdzie składano przysięgę, opatrywali rany i opatrywali na wieczność. Umierali w gruzach stolicy. Bez nich obraz Powstania Warszawskiego byłby niepełny i nieprawdziwy. Kapelan Warszawskiego Okręgu AK, ks. płk Stefan Kowalczyk „Biblia” pisał w Apelu do żołnierzy, 21. dnia Powstania, kilka dni przed uroczystościami Matki Bożej Jasnogórskiej:

Obok broni materialnej musimy do zwycięstwa ostatecznego zmobilizować broń duchową. Bronią tą jest jasność moralna duszy ludzkiej, głęboka wiara w nadprzyrodzoną pomoc Boga, wysoki poziom ideowy wszelkich poczynań powstańczych [...]. Nie ten jest żołnierzem Polski, nie ten walczy o Jej wolność, kto tylko z bronią w ręku krwawi na szanicach, ale ten, kto walcząc i krwawiąc, daje jednocześnie Ojczyźnie swojej duszę jasną i czystą.

Czy Powstanie Warszawskie było aktem politycznym? Oczywiście! Dlaczego miałoby to w czymkolwiek dyskredytować jego przywódców i uczestników? Przecież polityka to troska o państwo. A państwo polskie było wówczas zagrożone w swoich podstawach. Oto śmiertelny wróg naszej niepodległości stał się „sojuszniakiem naszych aliantów”, cenniejszym dla nich militarnie niż zawsze wierna Polska. Nadciągająca klęska Niemiec nie kończyła okupacji kraju. Postępująca szybko ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie całej Polski przez Armię Czerwoną. Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej Sprawy, o którą walczyliśmy od roku 1939. W istocie bowiem – mimo stwarzanych pozorów wolności – oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą, przeprowadzoną pod przykrywką Tymczasowego Rządu Lubelskiego, bezwolnego narzędzia w rękach rosyjskich – napisze gen. Leopold Okulicki w swym ostatnim rozkazie dla oficerów i żołnierzy AK. Powstanie Warszawskie było więc nie tylko zbrojnym wystąpieniem przeciwko zniechęconemu niemieckiemu okupantowi, ale także rozpaczliwą próbą ratowania suwerenności kraju. A w walce za „świętą Sprawę” – jak w biuletynach AK nazywano Polskę niepodległą – nie prowadzi się kalkulacji.

W 15. dniu Powstania, w uroczystość Wniebowzięcia NMP Królowej Polski, w rocznicę cudu nad Wisłą, Rada Jedności Narodowej, tymczasowy parlament zniewolonego kraju, wydała odezwę Do Narodu Polskiego, w której jasno określono cele Powstania – nie tyle militarne, co właśnie polityczne:

Żadna moc nie zdoła narzucić nam rządu i ustroju, którego nie zechce Naród [...]. Polska w tej wojnie walczy nie tylko o byt i niepodległość, ale i o wyższe cele. W ramach Karty Atlantycznej, określającej cele wojenne narodów sprzymierzonych, Polska ma swoje własne dążenia i konieczności dziejowe. Zagrożona powtarzającą się raz po raz agresją imperializmów, Polska musi mieć zapewnione bezpieczeństwo i możliwość spokojnej pracy na wiele pokoleń. Naród polski chce się rządzić według własnych zasad i praw.

Kilka dni później na murach Warszawy pojawiła się odezwa Do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej Krajowej Rady Ministrów, reprezentującej Rząd RP na terenie okupowanego kraju. Podkreślano w niej, że KRM jest jedyną na obszarze Rzeczypospolitej wykonawczą władzę cywilną – konstytucyjną i legalną. Przypomnijmy, że w tym samym czasie, na uwolnionej od Niemców części ziem polskich, działał kolaborancki „rząd”, którego członkowie budowali swoją przyszłą „fortunę”, rwąc krwawe sukno Rzeczypospolitej pod osłoną sowieckich komendantów wojennych i zbudowanej na terenie Sowietów bezpieki. Powstańcy warszawscy walczyli przede wszystkim o niepodległy byt państwa polskiego. O prawo stanowienia o sobie. Oczekiwali ataku sowieckiego na pozycje niemieckie i wspólnego wypędzenia Niemców – tak jak miesiąc wcześniej w Wilnie. Mimo wszystko nie mogli przewidzieć, że pod Warszawą będzie inaczej niż w Wilnie, że na oczach

radującego się z końca wojny świata nastąpi ostatni akt niegdysiejszej współpracy Stalina z Hitlerem. Nie mieli złudzeń, co do intencji sowieckich. Nie tylko dowódcy, także ci z barykad, tacy jak Józef Szczepański „Ziutek”, autor wiersza zaczynającego się od słów Czekamy ciebie, czerwona zarazo, byś wybawiła nas od czarnej śmierci.

Byś kraj nam przedtem rozdarłszy na ćwierci, była zbawieniem, witany z odrazą. Wiedzieli, że ta walka przyniesie wiele ofiar, choć nie przewidzieli zapalczywego okrucieństwa wroga, wykonującego rozkazy unicestwienia Warszawy, wydawane przez na pół obłąkanego już wodza, wybrańca narodu niemieckiego. Feliks Konarski, autor Czerwonych Maków na Monte Cassino, pod wrażeniem wieści dochodzących z powstańczej Warszawy napisał dla 2 Korpusu Armii Polskiej pieśń, która kończy się słowami:

Warszawo! Twe wielkie serce w gruzach leży, a jednak bije wciąż i wciąż ze śmierci drwi.

I każdy Polak wie i każdy Polak wierzy, że ta, co nie zginęła, wyrośnie z Twojej krwi. Parafrazował znane słowa legionowego poety Edwarda Słoińskiego z czasów I wojny światowej. Wolność zawsze miała dla Polaków wysoką cenę. Tak też było w pamiętne lato 1944 r.

Obok historyków „realistów”, tak chętnie dyskredytujących przywódców Powstania Warszawskiego, są też inni realisci, którzy trzeźwo zauważają, że bez Powstania nasza zależność od Związku Sowieckiego byłaby jeszcze głębsza; że sowietyzacja ogarnęłaby nawet Kościół; że w roku 1956 i 1981 bylibyśmy świadkami sowieckiej interwencji wojskowej w Polsce. Nie ważyli się na to, przez pamięć na rok 1944. Pamiętali, że Polacy są zdolni do „szaleństwa”, gdy chodzi o wolność...

Niech nikt nie pyta, jak mogłoby być. Pytajmy, jak było, dociekajmy prawdy, bądźmy dumni, bo jesteśmy z narodu, który nigdy się nie poddaje i potrafi – gdy Ojczyzna w potrzebie – rzucić życia los na stos, nie bacząc na cenę. Pomyślmy o tym wszystkim w godzinie „W”, gdy zatrzymamy się w codziennym biegu na chwilę strzelistej modlitwy za nasz naród.

Najważniejsze wydarzenia 63 dni Powstania Warszawskiego

1 sierpnia. Godzina „W”. Do walki wkracza około 30 tysięcy żołnierzy AK. Zaczyna się powstanie, nazywane wówczas „sierpniowym”. Według danych wroga, tego dnia zginęło około 500 żołnierzy niemieckich. Powstańcom nie udało się zdobyć strategicznych punktów w mieście, zwłaszcza mostów na Wiśle i dworców.

2 sierpnia. Powstańcy zdobywają Stare Miasto. Na skutek ran odniesionych poprzedniego dnia, umiera legendarna sanitariuszka Krystyna Krahelska „Danuta”, autorka pieśni „Hej, chłopcy, bagnet na broń” oraz pieśni „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”.

3 sierpnia. Pierwsze akty niemieckiego barbarzyństwa: na Ochocie, w Śródmieściu i Woli wróg pędzi bezbronnych cywilów przed czołgami atakującymi pozycje powstańców.

4 sierpnia. W Pałacu Blanka ginie podch. Krzysztof Kamil Baczyński – najwybitniejszy poeta polski pokolenia czasu wojny.

5 sierpnia. Niemcy mordują tego dnia i w następne dni około 40 tysięcy bezbronnych mieszkańców Woli.

7 sierpnia. Niemieckie zbrodnie na ludności cywilnej w rejonie Chłodnej i Elekoralnej.

Okrutna pacyfikacja Ochoty przez esesmanów z rosyjskiej brygady Kamińskiego.

8 sierpnia. Pierwsza audycja radiostacji powstańczej „Błyskawica”.

10 sierpnia. Udana zrzuty broni dla powstańców z samolotów brytyjskich.

13 sierpnia. Tragiczna niedziela. Niemiecki pojazd pancerny-pułapka, wypełniony materiałem wybuchowym, zabija na ulicy Kilińskiego około

300 ludzi. Metody stosowane dziś przez terrorystów należały do arsenału regularnej armii niemieckiej ponad 60 lat temu...

15 sierpnia. Święto narodowe Polaków i uroczystość Wniebowzięcia NMP upływają pod znakiem szczególnie intensywnych ataków niemieckich. W nocy alianci dokonują kolejnych zrzutów broni i amunicji.

16 sierpnia. Cyniczna nota Stalina, skierowana do premiera Churchilla i premiera Mikołajczyka: Związek Sowiecki „odcina się” od „warszawskiej awantury”!

17 sierpnia. Kolejny akt zbydlęcenia regularnej armii niemieckiej i kolejna zbrodnia wojenna: do ataku na powstańczą barykadę na Lesznie bandyci używają jako „osłony” grupy bezbronných kobiet.

25 sierpnia. Premier W. Brytanii domaga się od prezydenta USA lotów amerykańskich samolotów nad Warszawę i lądowania na lotniskach sowieckich – nawet bez zgody sowietów...

27 sierpnia. Prezydent USA Franklin D. Roosevelt odmawia pomocy powstańcom bez zgody Stalina...

5 września. Prezydent Roosevelt informuje premiera Churchilla, że według amerykańskiego wywiadu, powstańcy opuścili Warszawę...

9 września. Początek rozmów z Niemcami w sprawie kapitulacji powstania i początek ewakuacji ludności cywilnej z miasta. Rozmowy zostaną zerwane, na skutek aktywności sowieckiej na prawym brzegu Wisły.



Rzeź Woli – pod taką nazwą przeszła do historii niemiecka zbrodnia na bezbronnych mieszkańcach Warszawy w czasie Powstania Warszawskiego. Kuzyni Hitlera zamordowali bliżej nie określoną do dziś liczbę mężczyzn, kobiet i dzieci, szacowaną na 38 do 65 tysięcy ludzi! Apogeum tych zbrodni przypadło na 5-7 sierpnia 1944, ale trwały one – już w mniejszym nasileniu – jeszcze we wrześniu. Uważa się, że rzeź Woli była realizacją zbrodniczego rozkazu popadającego już wówczas w stan

szaleństwa Hitlera, który – na wiadomość o wybuchu Powstania – rozkazał zniszczyć Warszawę i zabić wszystkich jej mieszkańców. Główni sprawcy tego ludobójstwa nie zostali nigdy osądzeni. Po wojnie pozostawali, niestety, pod ochronnym parasolem amerykańskim. Zważywszy na fakt, iż Powstanie Warszawskie miało charakter wojskowy (co sami Niemcy potem uznali, biorąc żołnierzy Powstania po kapitulacji do niewoli), rzeź Woli i inne zbrodnie popełnione w Warszawie podczas Powstania są zbrodniami wojennymi i są ludobójstwem. Nie pierwszym i nie ostatnim, dokonany na polskiej ziemi przez Niemców, ale szczególnie wyrazistym, bo wszystko dokonało się w wielkim mieście, stolicy okupowanego kraju. Od pierwszego dnia Powstania niemieccy bandyci w mundurach mordowali wziętych do niewoli powstańców i dobijali rannych. Mordowali też ludność cywilną, nie uczestniczącą w walkach. Ze względu na dużą przewagę Niemców, żołnierze obwodu AK Warszawa Wola nie byli w stanie opanować wyznaczonych celów. To był początek tragedii całej dzielnicy.

Nieprawdą jest, że zbrodniarzami na Woli byli tylko pijani esesmani od psychopaty Dirlenwagera. Było to dzieło zarówno esesmanów, jak i żołnierzy frontowych. Niemcy dobrze się znali na takiej robocie. Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce (na jeńcach i na cywilach) znane są już od września 1939.

17-23 września. Krwawe walki o utrzymanie przyczółka czerniakowskiego.

18 września. 107 amerykańskich B-17 „latających fortów” dokonuje największego zrzutu pomocy dla powstańców. Niestety, tylko 20% trafia w ręce Polaków.

26 września – 2 października. Polsko - niemieckie pertraktacje na temat warunków kapitulacji: uznanie powstańców za jeńców wojennych, zgodnie z konwencją genewską, żadnych konsekwencji karnych wobec ludności cywilnej.

Bilans walk: 17 tysięcy zabitych i zaginionych Niemców, 9 tysięcy rannych, 18 tysięcy poległych powstańców, około 180 tysięcy zamordowanych cywilnych mieszkańców Warszawy. Jedną z największych zbrodni wojennych XX w., do dziś nie rozpoznana przez międzynarodowe trybunały i nie ukarana.

Na zdjęciu: Pierwsze dni sierpnia 1944. Biało-czerwona opaska staje się znakiem rozpoznawczym powstańczego wojska. Foto z kolekcji prof. Marka Ney-Krwawicza z IH PAN w Warszawie.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

7 VIII 1944 Rzeź Woli

Szczególnie haniebną, barbarzyńską metodą „walki” było wykorzystywanie cywilów jako „żywych tarcz” w atakach na pozycje powstańców. Te metody, rodem z mrocznych mitów germańskich, stosowali ludzie, którzy wiedzieli już, że przegrali wojnę! Liczyli na bezkarność? Wiedzieli, że w imię „solidarności anglosaskiej” (na którą powoływał się w 1947 Churchill) będą chronieni? Czy dlatego uciekali przed sowietami jak przed zarazą i robili wszystko, by się dostać do niewoli amerykańskiej lub brytyjskiej?

Szczególną rolę w zbrodniach na Woli i w innych miejscach Warszawy odegrały bandyckie grupy pseudopolicyjne, formowane przez zbrodniarza wojennego Greisera (powieszony po wojnie na poznańskiej cytadeli) i przerzucone do Warszawy. Były to tzw. „siły odsiecz”, formowane przez Niemców w Poznaniu. Niemiecka „odsiecz” dla sił Hitlera w Warszawie była możliwa, dzięki sytuacji na froncie wschodnim, który stanął pod Warszawą. Sowietci doskonale wiedzieli, że Powstanie jest rozpaczliwą próbą Polskiego Państwa Podziemnego przejęcia inicjatywy na zajmowanych przez nich ziemiach polskich i niedopuszczenia do instalowania się kolaborantów Stalina jako „władzy” w Polsce. Stalin z rozmysłem wstrzymał działania wojenne przeciwko Niemcom, by Warszawa, serce Polski, najważniejszy ośrodek politycznego oporu przeciw groźbie sowietyzacji oraz miejsce największej koncentracji sił zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego – doznała klęski. Na „wyzwolonych” ruinach polskiej stolicy łatwiej im było przejąć władzę nad całym krajem. w tym sensie sowietci są odpowiedzialni także za niemieckie zbrodnie i śmierć dziesiątków tysięcy Polaków w Warszawie.

Niemieckie „siły odsiecz” zostały rzucone głównie na Wolę i to także przyczyniło się do tej wielkiej tragedii.

W Czarną Sobotę 5 sierpnia 1944 bandyci z „sił odsiecz” mordowali od rana tysiące warszawiaków – bez względu na wiek i płeć. Bandyci strzelali do ludzi z broni maszynowej albo spędzali całe grupy na podwórza i zabijali granatami. Tragedia rozgrywała się głównie na ulicach Wolskiej i Górczewskiej. W samej tylko fabryce „Ursus” na

Wolskiej 55 niemieccy kryminaliści w mundurach zamordowali około 6 tysięcy ludzi.

Nie było nic świętego dla tych bydlaków. Nie liczył się ani szpital (w Szpitalu św. Łazarza zamordowali ponad tysiąc osób), ani znak Czerwonego Krzyża, ani kościół. Wola była świadkiem najdzikszych i najohydniejszych zbrodni tej wojny, porównywalnych w swym okrucieństwie jedynie z azjatyckim ludobójstwem, dokonywanym przez Japończyków na Chińczykach. W samej Europie takich scen od wieków nie znano. Te przerażające zbrodnie są dziś zupełnie nieznane Polakom! Najpierw pokryła je komunistyczna propaganda swym prosowieckim bełkotem, którego nie chciało się słuchać, teraz niweluje je europejska poprawność polityczna. Nie wiadomo, co gorsze dla prawdy. Szacuje się, że w samą tylko Czarną Sobotę kuzyni Hitlera zamordowali ponad 20 tysięcy cywilnych warszawiaków – mężczyzn, kobiet i dzieci. Podczas tej zbrodniczej „operacji” przybył do Warszawy esesman Erich von dem Bach i objął dowództwo nad bandytami. Zakazał mordowania kobiet i dzieci, nakazał kierowanie ich do obozu przejściowego w

Pruszkowie. Tego rozkazu rozjuszeni kryminaliści nie wykonywali ściśle, mordy były kontynuowane w następnych dniach. Poza tym rozkaz von dem Bacha nie dotyczył mężczyzn, którzy w dalszym ciągu byli zabijani, nawet jeśli nie uczestniczyli w walkach.

Nie potrafimy dziś ustalić pełnej liczby ofiar ludobójstwa na Woli, bo ciała zamordowanych były palone przez specjalne komando. Ale to, co wiemy, powinno być wystarczające, by nie zapominać: o niemieckim (nie „nazistowskim”, bo niemieccy kryminaliści nie byli „nazistami”) bestialstwie nieznanym w dziejach Europy – i o sowieckim cynicznym przyzwoleniu na te zbrodnie.

Na zdjęciu: Warszawa, ulica Leszno. Pomnik ofiar „rzezi Woli” – niemieckiej zbrodni na bezbronnych mieszkańcach Warszawy 5-7 sierpnia 1944. Foto Hubert Śmietanka (2006), źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

www.wolnapolska.pl

6 VIII 1945 Zrzucenie bomby atomowej na Hiroszimę

Niezwykła historia ośmiu jezuitów ocalałych z Hiroszimy. Przeżyli wybuch bomby atomowej, która zniszczyła wszystko dookoła. W jaki sposób można wytłumaczyć to niezwykle wydarzenie? Jest 6 sierpnia 1945 r. Amerykański bombowiec B-29 krąży po błękitnym niebie nad japońskim miasteczkiem Hiroszima. Niczego niespodziewający się mieszkańcy ledwie spoglądają z ziemi na samolot, nieświadomi tego, że ma on śmiertelny ładunek, z którego siły rażenia tak naprawdę nikt jeszcze nie zdawał sobie sprawy. Ładunek, którego moc miała być właśnie na nich wypróbowana.



Zrzucona bomba w mgnieniu oka zmiotła miasto z powierzchni ziemi. Domy rozpadły się, a ludzie zwyczajnie wyparowali. Ogromna kula ognia wzniosła się ku niebu, a potworna fala rozgrzanego gazu rozniosła zgliszcza w promieniu kilkunastu kilometrów. Pośród mieszkańców

Hiroszimy był jezuita ojciec Hubert Schiffer. Rankiem 6 sierpnia 1945 r. po odprawionej Mszy św. właśnie zabierał się do śniadania. Kiedy zanurzył łyżeczkę w świeżej połówce grejpfruta, coś nagle błysnęło. Początkowo duchowny pomyślał, że pewnie eksplodował tankowiec w porcie. W końcu Hiroszima była głównym portem, w którym japońskie łodzie podwodne uzupełniały paliwo. Potem, jak powiedział ojciec Schiffer: – Nagle potężna eksplozja wstrząsnęła powietrzem. Niewidzialna siła uniosła mnie w górę, wstrząsała mną, rzucała, wirowała niczym liściem podczas jesiennej zawieruchy.

Gdy ojciec znalazł się na ziemi i otworzył oczy, zdał sobie sprawę, że wokół jego domu nie ma nic. Wszystko zostało zniszczone. Tymczasem on miał zaledwie niewielkie zadrapania z tyłu szyi.

Nieliczna wspólnota, licząca ośmiu jezuitów, do której należał ojciec Schiffer, mieszkała w domu blisko kościoła parafialnego, oddalonego jedynie o osiem budynków od centrum wybuchu. W tym czasie, kiedy Hiroszima była pustoszona przez bombę atomową, wszyscy jezuiti zdolali uciec nietknięci, podczas gdy każda inna osoba znajdująca się w odległości do półtora kilometra od centrum wybuchu natychmiast umierała.

Dom, w którym mieszkali katoliccy duchowni, stał na swoim miejscu, podczas gdy wszystkie inne budynki rozpadły się niczym domki z kart. W czasie, kiedy to się zdarzyło, ojciec Schiffer miał 30 lat. Ten jezuita nie tylko przeżył, ale cieszył się również dobrym zdrowiem przez następne 33 lata.

W jaki sposób kapłan i pozostali misjonarze mogli przeżyć wybuch atomowy, który spowodował śmierć wszystkich innych w promilu dziesięciu kilometrów od epicentrum wybuchu, a katoliccy duchowni byli oddaleni od niego zaledwie o jeden kilometr? Jest to absolutnie niewytłumaczalne z naukowego punktu widzenia.

Interesującym faktem może się okazać to, że ta grupa była szczególnie oddana przesłaniu fatimskiemu. Jezuita „żył” nim. Codziennie odmawiali różaniec i czynili pokutę.

Co ciekawe, historia powtórzyła się kilka dni później w Nagasaki, drugim japońskim mieście dotkniętym wybuchem bomby atomowej. Zarówno w Hiroszynie, jak i Nagasaki jedynymi, którzy ocaleli, byli duchowni katoliccy. Jeszcze więcej budynków zostało zniszczonych. Jednak w obu przypadkach ocalały prawie nietknięte domy misjonarzy.

Wszyscy inni znajdujący się w odległości trzy razy większej od miejsca wybuchu, aniżeli ci duchowni, zginęli natychmiast. Według praw fizyki jezuita – nawet jeśli udało im się jakimś cudem przeżyć – powinni byli zginąć w ciągu kilku minut w następstwie promieniowania. Tymczasem tak się nie stało...

Po kapitulacji Japończyków amerykańscy lekarze powiedzieli ojcu Schifferowi, że jego ciało wkrótce zacznie się rozkładać w następstwie promieniowania. Ku wielkiemu zdziwieniu medyków ciało ojca Huberta nie tylko nie zaczęło się psuć, ale przez 33 lata nie wykazywało najmniejszych oznak napromieniowania ani żadnych innych skutków ubocznych spowodowanych wybuchem bomby jądrowej.

Naukowcy przebadali grupę jezuitów 200 razy w ciągu następnych 30 lat i nie stwierdzili u nich nigdy żadnych skutków ubocznych.

Czy mógł to być szczęśliwy traf? Czy konstruktorzy bomby mogli ją tak zbudować, aby nie zabijała amerykańskich obywateli? Nie ma takiej możliwości, by bomba atomowa skonstruowana z uranu 235 pozostawiła nietknięty niewielki obszar, podczas gdy wszystko dookoła znikało z powierzchni ziemi.

Jezuita doskonale zdawali sobie sprawę z tego, kto był „sprawcą” tego cudu. Mówili: – Jesteśmy przekonani, że przeżyliśmy, ponieważ żyliśmy przesłaniem fatimskim. Żyliśmy i codziennie głośno odmawialiśmy różaniec w naszym domu.

Ojciec Schiffer był przekonany, że ocalał dzięki opiece Matki Bożej, która uchroniła go od wszystkich negatywnych konsekwencji wybuchu bomby atomowej.

Świeccy naukowcy nie dają wiary tym tłumaczeniom. Są przekonani, że musi istnieć jakieś inne „prawdziwe” wyjaśnienie tej zagadki.

Tymczasem minęło ponad 60 lat od zdarzenia i do tej pory nie są w stanie wytłumaczyć tego zjawiska.

Z naukowego punktu widzenia to, co się przytrafiło tym jezuitom w Hiroszynie, wciąż przekracza wszelkie prawa fizyki. Trzeba przyznać, że musiała tam być obecna inna siła, której moc była w stanie przemienić energię i materię tak, by były one znośne dla ludzi. A to już przekracza nasze wyobrażenie.

Dr Stephen Rinehart z Departamentu Obrony USA, ceniony na całym świecie ekspert w dziedzinie wybuchów jądrowych, tak to skomentował: Błyskawiczna kalkulacja pokazuje, że w odległości jednego kilometra od wybuchu dominuje temperatura od dwóch i pół do trzech tysięcy stopni Celsjusza, a fala ciepła uderza z prędkością dźwięku napierając z ciśnieniem większym niż 600 psi (1 psi to około 69 hektopaskali – przyp. red.). Jeśli jezuici znajdujący się w obrębie jednego kilometra od epicentrum wybuchu byli poza plazmą bomby atomowej, ich siedziba powinna być ponad wszelką wątpliwość zniszczona. Konstrukcje żelbetowe, jak i z cegły – z których zwykle zbudowane są centra handlowe – ulegają zniszczeniu w wyniku nacisku 3 psi. Takie ciśnienie powoduje uszkodzenie słuchu i wypadanie okien. Przy 10 psi uszkodzeniu ulegają płuca oraz serce. Z kolei ciśnienie rzędu 20 psi rozsada kończyny. Głowa eksploduje przy ciśnieniu 40 psi i takiego naporu ciśnienia nikt nie jest w stanie przeżyć, gdyż czaszka zostaje zwyczajnie rozsadzona. Wszystkie bawełniane ubrania zapalają się w temperaturze około 200 stopni Celsjusza, a płuca wyparowują w ciągu minuty od wciągnięcia tak gorącego powietrza. W takich warunkach nie jest możliwe, aby ktokolwiek przeżył. Nikt nie powinien zostać przy życiu w odległości jednego kilometra. Ani w odległości dziesięć razy większej – dziesięć do piętnastu kilometrów od epicentrum wybuchu. Widziałem, jak rozpadały się ceglane ściany szkoły podstawowej. Sądzę,

że zaledwie kilka osób, które nie uległy całkowitemu spaleni, przeżyło. Ale umarły one w ciągu następnych piętnastu lat z powodu raka. Rekonesans zdjęć panoramicznego widoku z epicentrum wybuchu, gdzie znajdował się kiedyś szpital Shima Hospital, w pobliżu domu jezuitów, ujawnił, że pozostały dwa budynki nietknięte. Sądzę nawet, że w budynkach widoczne były okna. Jednym z nich był kościół oddalony kilkaset metrów od pierwszego budynku, którego ściany wciąż stały, jedynie zniknął dach. Departament Obrony nigdy oficjalnie nie skomentował tego wydarzenia i przypuszczam, że to było sklasyfikowane, ale nigdy nieporuszane w literaturze przedmiotu. Sądzę, że jest możliwe, iż jezuici zostali poproszeni o to, aby nigdy nie wypowiadali się na ten temat.

Dla Boga, który stworzył materię i energię, to kwestia woli. Działanie praw, które rządzą tymi zjawiskami, zostało zwyczajnie zawieszone. To, co się stało w Hiroszynie i Nagasaki, przytrafiło się także w dawnych czasach wiernym sługom Boga: Szadrakowi, Mészakowi i Abed-Nedze, o czym mówi księga Daniela (3, 19-24): Na to wpadł Nabuchodonozor w gniew, a wyraz jego twarzy zmienił się w stosunku do Szadraka, Mészaka i Abed-Nega. Wydał rozkaz, by rozpalono piec siedem razy bardziej, niż było trzeba. Mężom zaś najsilniejszym spośród swego wojska polecił związać Szadraka, Mészaka i Abed-Nega i wrzucić ich do rozpalonego pieca. Związano więc tych mężów w ich płaszczach, obuwiu, tiarach i ubraniach i wrzucono do rozpalonego pieca. Ponieważ rozkaz króla był stanowczy, a piec nadmiernie rozpalony, płomień ognia zabił tych mężów, którzy wrzucili Szadraka, Mészaka i Abed-Nega. Trzej zaś mężowie, Szadrak, Mészak, Abed-Nega, wpadli związani do środka rozpalonego pieca. I chodzili wśród płomieni wychwalając Boga i błogosławiąc Pana.

Oprac. AS

Na podstawie „BNF Member’s Newsletter”, nr 25, luty 2007.

Źródło:

<http://www.piotrskarga.pl/ps,2121,16,3062,1,PM,przymierze.html?nrs=3>

8 VIII 1945 W Londynie Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Związek Sowiecki podpisały umowę powołującą Międzynarodowy Trybunał Wojskowy

Szanowni Państwo, prawie wszyscy orientujemy się, że doszło do trybunału w Norymberdze, natomiast nie wszyscy wiemy o tym, że podobny Trybunał działał w Tokyo. Oprócz czytania literatury na ten temat, warto obejrzeć również serial „Tokyo Trial” aby przybliżyć sobie atmosferę po II wojnie światowej na dalekim wschodzie.

Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego; podpisane dnia 8 sierpnia 1945 r.



Porozumienie międzynarodowe w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej (tzw. porozumienie londyńskie, Dz. U. z 1947 r., Nr 63, poz. 367 i 368) deklarowało w art. 1 utworzenie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego dla osądzenia zbrodniarzy wojennych. Załącznikiem do porozumienia londyńskiego był Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Statut ten określał zarówno główne zasady odpowiedzialności karnej, procedurę, jak i ustrój Trybunału. Na mocy zarządzenia Naczelnego Dowódcy Mocarstw Sprzymierzonych na Dalekim Wschodzie – gen. Douglasa MacArthura z dnia 19 stycznia 1946 r. utworzony został także Międzynarodowy Trybunał

Wojskowy do spraw Dalekiego Wschodu. Do jurysdykcji przedmiotowej Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze należały trzy zbrodnie: przeciwko pokojowi, wojenne i przeciwko ludzkości (art. 6 StMTW). W StMTW nie ma zatem żadnej wzmianki na temat ludobójstwa. Sprecyzowano w nim natomiast pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości, z której wywodzi się zbrodnia ludobójstwa. Próby zamieszczenia ludobójstwa wśród zbrodni, za które osądzeni mieli zostać przestępcy Osi Europejskiej, zakończyły się niepowodzeniem;

Autor: Wincenty Grzeszczyk

Omówienie książki Dominiki Drózd, Zbrodnia ludobójstwa w międzynarodowym prawie karnym, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2010, s. 331

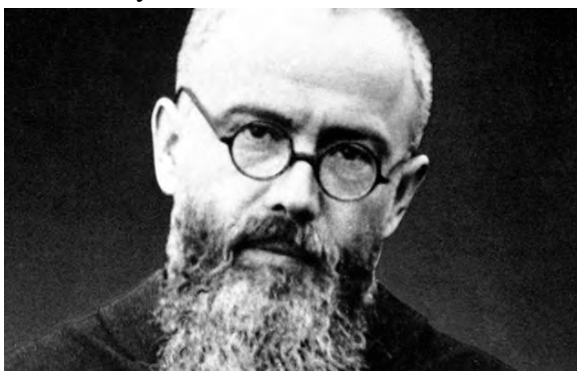
Źródła:

https://pk.gov.pl/plik/2013_12/7bd6baae7edc23ceac592f2f2cebb54e.doc

[https://en.wikipedia.org/wiki/Tokyo_Trial_\(miniseries\)](https://en.wikipedia.org/wiki/Tokyo_Trial_(miniseries))

9 VIII 1945 Zrzucenie bomby atomowej na Nagasaki

Św. Maksymilian Kolbe i bomba zrzucona na Nagasaki



Druka wojna światowa dobiegała końca. W dniu 9 sierpnia 1945 r. na japońskim niebie pojawił się amerykański bombowiec B-29. Pilot miał rozkaz zrzucić bombę na port w mieście Kokura, jednak ze względu na „zerową” widoczność w

tamtym obszarze, skierował samolot na cel drugorzędny – Nagasaki. W tym mieście znajdowała się fabryka Mitsubishi. Jednak i tam wystąpiło wówczas duże zachmurzenie. Mała ilość paliwa zmusiła załogę B-29 do podjęcia szybkiej decyzji - nie było już możliwości przeprowadzenia dokładnych poszukiwań odpowiedniego celu. Bomba ("Fat Man") została zrzucona ok. 11.02 na pierwszy rozpoznany obiekt – katedrę św. Marii w Urakami. W ciągu kilku sekund zginęło 10 tysięcy ludzi. W następnych dniach od ran i choroby popromiennej umarła większość tych, którzy przeżyli wybuch bomby - ok. 70 tysięcy ludzi. Tymczasem klasztor założony przez św. Maksymiliana Kolbe stracił zaledwie szyby w oknach.

Jak doszło do wyboru tego miejsca na budowę klasztoru? Historia początku misji w Japonii św. Maksymiliana jest równie fascynująca, jak i bogata w zaskakujące, opatrnościowe wydarzenia. Wpierw o. Kolbe planował otworzyć misję w Chinach i w tym celu spotkał się z chińskimi alumnami w Rzymie w dniu 22 stycznia 1930 roku[1]:

„Z „Rycerzem” w ręku tłumaczyłem moim drogim Chińczykom z wizerunku na „Rycerzu”, jaki jest cel „Rycerza” i MI. U nas cześć ku Niepokalanej szerzy się bardzo. Delegat Apostolski Costantini na Pekinie urządził roku zeszłego poświęcenie całych Chin Niepokalanej i corocznie w dzień Bożego Narodzenia to poświęcenie będzie odnowione”.

W misję do Japonii przez kraje Dalekiego Wschodu św. Maksymilian wyruszył drogą morską z Marsylii w dniu 7 marca 1930 roku. W piątek, o godzinie 16 statek odbił od brzegu[2]. Drogą przez Kanał Sueski, Cejlon (obecnie Sri Lanka) i Szanghaj, misjonarze [o. Kolbe z dwoma braćmi Zenonem Żebrowskim i Hilarym Łysakowskim – przyp. P.J.] w dniu 24 kwietnia dopłynęli do Nagasaki, miasta o najsilniejszych tradycjach chrześcijańskich w Japonii.

Sam wspominał: „gdy z okrętem „Nagasaki” przybyłem do portu nagasackiego – pytałem sam siebie: jak mnie przyjmą w Japonii? Gdy przybyłem taksówką do kościoła w Oura (który obecnie uznano za pomnik narodowy), duża biała statua Matki Bożej z napisem u dołu „Matka Boska Japonii” zdawała się zapraszać, by wejść do kościoła. Zmęczony byłem chorobą morską, ale gdym zobaczył figurę, zniknęły zmęczenie i z radością wszedłem do kościoła. Przez tydzień po przybyciu mieszkalem przy kościele w Oura i często patrzyłem na białą figurę Matki Boskiej Japonii. Potem przez rok mieszkalem przy ulicy Minamiyamate nr 10 w domu szpitalnym p. Tanaka...”.

Minął czas adaptacji i trzeba było rozejrzeć się za znalezieniem stałej siedziby. Tak relacjonował św. Maksymilian poszukiwania terenu pod budowę: „Szukając tańszego placu natknęliśmy się między innymi na dość udany plac z domkiem za 8500 jenów (ok. 40 000 zł.). jest i ogródek, i miejsce na rozbudowę, i trochę niby lasku połączonego z tęgim coś lasem bezpośrednio. Ale właściciel chciałby pieniądze zaraz. Tam też można by pomyśleć o „oratorium publicum”, bo z dala od kościołów [...] trudno mi obrać, trudno poznać, jak Niepokalana sobie życzy? Czy teraz już kupować plac (czy plac z domem), czy też jeszcze na jeden choć rok zapłacić za wynajem (540 jenów). (Może w razie

wynajmu dalszego trudniej być z kaplicą i teraz chodzimy wciąż do kościoła ze Mszą św., bo biskup uważa naszą domową kapliczkę za nieodpowiednią do nawet „oratorium semipublicum”). Jak Najprzewielebniejszy O. Prowincjał odpisze, tak będę uważał za Wolę Niepokalanej”[3]. Podobnie pisał w innym liście[4].

Czas naglił, więc trzeba było podjąć ostateczną decyzję. O. Kolbe pisał w dniu 15 stycznia 1931 roku[5]: „Z końcem miesiąca mam - wedle umowy – zadeklarować, czy tu, gdzie dotąd, nadal mieszkać będziemy. Rozglądamy się za „Niepokalanowem” stalszym. Znalazłem też między innymi miejsce bardzo odpowiednie [podkreślenia – św. Maksymilian] na dalszy rozwój i gotowe do natychmiastowego objęcia (nawet piwnica ocementowana namaszynę), ale właściciel żąda 8500 jenów [...] proszę o możliwie najprędszą odpowiedź telegraficzną „tak” lub „nie” i, jeśli tak, to w jakim czasie: „miesiąc”, „trzy” miesiące, „sześć”, „rok”, bym mógł odpowiednio tu się zobowiązać. Odpowiedź „tak” będę uważał również za pozwolenie urzędowe N.O. Prowincjała [...] i stąd wola Niepokalanej”.

Jednak współpracownicy próbowali nakłonić o. Kolbego do znalezienia innego miejsca. Wskazywali dzielnicę Urakami, także położoną na przedmieściach. Miejsce to zamieszkiwało blisko 15 tysięcy chrześcijan i od 1914 roku stała w jego centrum katedra św. Marii, największa świątynia chrześcijańska ówczesnego Dalekiego Wschodu. Zamieszkanie wśród katolików wydawało się sprawą oczywistą i przeważającą inne argumenty.

Ojciec Kolbe miał inne zdanie, ale przede wszystkim był posłuszny przełożonym. Mimo to namówiony przez braci udał się na plac w pobliżu katedry w Urakami. Po obejrzeniu powiedział do nich pamiętne słowa: **„Tu nie możemy zbudować klasztoru. Wkrótce spadnie tu ognista kula i wszystko zniszczy”**. Niewiele z tego zrozumieli, ale już więcej nie sprzeciwiali się swemu przełożonemu.

Dlatego w dniu 11 lutego 1931 roku św. Maksymilian, mając zgodę Prowincjała, podjął ostateczną decyzję, co do zakupu placu pod klasztor[6]. „W sprawie terenu pertraktacje są już na ukończeniu. Właściciele (jest ich 16) boją się o spłaty, więc aż zaproponowałem warunek, że jeśli do sześciu miesięcy wszystkiego nie zapłacimy, to i pierwszą ratę w kwocie 1500 jenów i budynki, które postawimy, zabiorą, ale termin upływa w trzech miesiącach. Gdyby się spłaciło wcześniej, lub zaraz, to jeszcze by można coś z ceny urwać – ale i tak się zrobi...”[7]. Plac obejmował powierzchnię 4 ha, zakupiony został za 6800 jenów, zlokalizowany na przedmieściach Nagasaki, w dzielnicy Hongochi, u stóp góry Hikosan[8]. To tam zbudowano klasztor-wydawnictwo, który nazwano Mugenzai no Sono, czyli Ogród Niepokalanej.

Jak sam pisał z Nagasaki kilka miesięcy później w dniu 23 kwietnia 1931 roku do ojca prowincjała Kornela Czupryka[9] i wcześniej, bo w dniu 2 kwietnia 1931 roku do ojca Floriana Koziury[10]:

„... albo Niepokalana chce, albo nie, żeby było to, co wymaga wydatków. Jeżeli nie chce, to i my nie możemy chcieć, a jeżeli chce, to przecież jest też rzeczą logiczną, a właściwie najlogiczniejszą, więc i o pokryciu kosztów pomyśleć musi.

Więc jest tak: plac „kupiony”, tj. zadatek (1500 jenów) dany, no i na dalsze spłaty 2000 jenów [...] oddałem. Jeszcze drugie tyle, a będzie 7000 jenów, czyli cała cena. Jeżeli zaś do końca maja czy raczej czerwca nie wykończy się wpłat, właściciele obecni schowają jeszcze głębiej do kieszeni owe 1500 i pokażą nam figę, bo prawnie wszelkie nasze pretensje do tego placu ustaną. Chciałbym więc jak najprędzej uskładać to, co im się należy i mieć z nimi spokój. Umowa jest do końca maja”. Dlaczego to robił? Dla kogo to robił? Pozostawił polskie Niepokalanów i udał się na koniec świata. Odpowiedź znajdujemy w jego listach. On sam pisał m.in. w dniu 4 sierpnia 1931 roku[11]:

„A projekty na przyszłość? Ni mniej, ni więcej, jak tylko wykonać to, co głosi dyplomik MI [Zyskać wszystkie dusze i każdą z osobna, co są i będą, Niepokalanej, a przez Nią Przenajświętszemu Sercu Jezusowemu - przyp. PJ], tj. zdobyć całą Japonię, wszystkie dusze i każdą z osobna, które są i będą, Niepokalanej, a przez Nią Przenajświętszemu Sercu Pana Jezusa i to ... jak najprędzej. Mamy obecnie 30 000 nakładu, a trzeba by było w najbliższej przyszłości choćby 100 000, a gdyby 200 lub 300 tysięcy, albo i więcej [...] Oczywiście, że i dachu nad tymi maszynami by trzeba, bo obecnie ciasno tak, że śpimy dosłownie na strychu i uważać trzeba, by przechodząc, głową nie rozbić wiązania dachu, ale – dzięki



Jedyną legalną partią opozycyjną wobec komunizmu sowieckiego, na której działalność sowieccy komuniści pozwolili w powojennej Polsce, było Polskie Stronnictwo Ludowe. Ta zgoda wynikała z umowy Sowietów z „naszymi aliantami”, którzy godząc się na podporządkowanie powojennej Polski Związkowi Sowieckiemu, potrzebowali listka figowego w postaci nominalnie niezależnej partii i polityka wiarygodnego dla Polaków, bo będącego przez

jakiś czas premierem rządu RP na uchodźstwie wojennym – Stanisława Mikołajczyka. Dzięki tej maskaradzie można było grać w Polsce komedię wolnych wyborów z Mikołajczykiem w roli głównej i zgrabnie wypowiedzieć uznanie legalnemu rządowi polskiemu, co „nasi alianti” uczynili ochoczo w lipcu 1945.

22 sierpnia 1945 „prezydium KRN” [nielegalny twór moskiewski, bez żadnych podstaw konstytucyjnych!] łaskawie zezwoliło na działalność PSL. Policja polityczna NKWD-UB natychmiast zajęła się nową partią... Mikołajczyk – wbrew radom doświadczonych polskich polityków i wojskowych, m.in. gen. Władysława Andersa – wdał się w budowę stalinowskiego „rządu” dla Polski. Jego „misja” w Polsce była na rękę „aliantom”, którzy nie mogli powiedzieć wprost, że sprzedali najwierniejszego sojusznika. W tej grze Mikołajczyk był figurantem – zarówno Sowietów, jak i „naszych aliantów”. Trudno się dziwić, że niektórzy historycy widzą w nim nawet brytyjskiego agenta.

Cokolwiek byśmy jednak nie powiedzieli o Mikołajczyku i jego późniejszej kompromitującej „ucieczce” (prawdopodobnie pod pełną kontrolą sowieckiej policji politycznej), należy podkreślić, że do Polskiego Stronnictwa Ludowego, założonego 22 sierpnia 1945, zgłosili się najszlachetniejsi i najdzielniejsi w tym czasie Polacy, pragnący bronić suwerenności kraju nawet w warunkach sowieckiej okupacji. Naiwni? Zapewne. Ale przecież był przywódca, który podtrzymywał ich w przekonaniu, że jest szansa – na drodze demokratycznych wyborów – przejścia w Polsce władzy przez siły niekomunistyczne. I oni chcieli do tego przyłożyć ręki. Chwała im za to i wdzięczność rodaków.

Niezamierzony efekt „misji” Stanisława Mikołajczyka był jednak taki, że wystawił on do odstrzału przez NKWD-UB tysiące polskich patriotów z list PSL, a efektu nie było żadnego. Członkowie PSL byli prześladowani, czasem skrytobójczo mordowani, inwigilowani i prześladowani na różne sposoby. Wybory zostały sfałszowane, bo to była norma w państwie typu sowieckiego. Na koniec dowiedzieli się, że są sami – już bez przywódcy – i powinni jak najszybciej zakopać swoje legitymacje...

Niezależnie od tych okoliczności, można mówić o etosie powojennego PSL, o ostatniej redukcji polskiej demokracji w czerwonym morzu zalewającym życie polityczne Polski.

Powojenne PSL wywodziło się ze Stronnictwa Ludowego ROCh, które miało piękną okupacyjną kartę. Wyłoniło się w warunkach okupacji

Niepokalanej – już jednak pierwszy budynek Niepokalanowa japońskiego stoi.

Dzielnica, w której mieszkamy, jest czysto pogańska. Biedni ci ludzie! Boga prawdziwego nie znają! (...)

Autor: Dr Paweł Janowski, KUL

Źródło: <https://pawel-janowski.salon24.pl/662680,sw-maksymilian-kolbe-i-bomba-zrzucona-na-nagasaki>

22 VIII 1945 Listek figowy- PSL – ostatnia reduta

(1940) z przedwojennego Stronnictwa Ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej. Kryptonim ROCh oznaczał Ruch Oporu Chłopskiego. ROCh stworzył Bataliony Chłopskie, organizował walkę zbrojną z okupantami. Jego najbardziej znanymi działaczami byli Adama Rataj (były marszałek Sejmu, zamordowany przez Niemców w Palmirach 1940), Jan Piekalkiewicz (bohaterski Delegat Rządu RP na Kraj, zamęczony przez Niemców 1943), Adam Bień (sądzony przez sowieckich w procesie moskiewskim 1945) i Stefan Korboński (Delegat Rządu na Kraj, po wojnie współpracownik Stanisława Mikołajczyka w PSL, †1989). Prezesem PSL był Wincenty Witos a po jego śmierci (31 X 1945) do końca Stanisław Mikołajczyk. O wielkich nadziejach Polaków, związanych z działalnością PSL, świadczy fakt, że była to najliczniejsza po wojnie partia polityczna w Polsce. Była ona przeciwna „dyktaturze proletariatu” (czyli dyktaturze NKWD-UB...) i tzw. „kierowniczej roli” tzw. „partii robotniczej” (czyli moskiewskiej...). W tzw. referendum ludowym (1946) PSL było przeciwne likwidacji Senatu.

Po sfałszowaniu „referendum” (1946) a potem wyborów do Sejmu (1947) całkowitą władzę w Polsce przejęli sowieci i ich kolaboranci. PSL zostało zmarginalizowane i sterroryzowane. Można powiedzieć, że mimowolnie odegrało swą rolę – wyznaczoną przez moskali i „naszych aliantów” – polegającą na „autoryzowaniu” władzy sowieckiej w Polsce, ze wszystkimi dekoracjami, kojarzonymi z procedurami państwa demokratycznego („wybory”, „opozycja”, „niezawisłe sądy” etc.). Tylko ludzi żal...

Po upadku Powstania Warszawskiego Stanisław Mikołajczyk powiedział: Garnizon i ludność stolicy wypełniły powinność żołnierską ponad granice ludzkiej wytrzymałości i męstwa. Pozostanie na zawsze [Powstanie Warszawskie] powodem niepospolitych sił moralnych Narodu Polskiego i jego nieugiętej woli niepodległego istnienia.

Niestety, niesławna ucieczka przywódcy PSL z sowiecizowanego kraju nie przyczyniła się do podniesienia sił moralnych narodu polskiego...

Owszem, spowodowała upadek tych sił i utratę nadziei.

Resztki spacyfikowanej i zdemoralizowanej przez terror policyjny partii przyłączono 27 listopada 1949 do tzw. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) – satelickiej partii PZPR.

Obecne PSL nie ma żadnego związku z powojennym PSL, nadzieją Polaków w obronie przed sowiecizacją kraju. To spadkobiercy satelickiego ZSL a nazwę po prostu przejęli (1989-90) – nie mając do tego moralnego prawa – by się uwiarygodnić.

Na zdjęciu: Niefortunny przywódca PSL Stanisław Mikołajczyk (*18 VII 1901 †13 XII 1966 Waszyngton), „wicepremier” sowieckiego „rządu” w Polsce. Fantasta, który chciał budować demokrację parlamentarną na terenie dominium sowieckiego... Foto „Gazeta Ludowa” 1946, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

10 VIII 1946 Strajki „Za chleb i wolność”

W okresie Powstania Grudniowego 1970 w Gdyni powstała Ballada o Janku Wiśniewskim, który za chleb i wolność i nową Polskę padł... Tak było nie tylko w roku 1970. Na pytanie o strajki w Polsce komunistycznej odpowiadamy najczęściej: Poznań 1956, Radom 1976, Wybrzeże 1970, Solidarność 1980. Mało kto dziś w Polsce wie cokolwiek o strajkach w latach 1945-1948, kiedy w okupowanym przez sowiecką armię kraju instalowano komunizm. A przecież lała się wówczas krew, były ofiary śmiertelne, a robotnicy walczyli nie tylko o chleb. Jeden z takich strajków odbył się w Gdańsku-Nowym Porcie 10 sierpnia 1946.

Cytuje się dziś często słynne przemówienie Józefa Cyrankiewicza z 28 czerwca 1956 w Poznaniu o odrąbaniu ręki, która zostanie wzniesiona przeciw władzy ludowej. Szokujące, ale bynajmniej nie nowe! Rąbanie wymyślili dużo wcześniej Hilary Minc i Władysław Gomułka - ten sam towarzysz Wiesław, który w 1956 „zbawiał” Polskę i był niemal noszony na rękach przez naiwnych a w 1970 znowu rąbał.

Hilary Minc, członek KPP, potem partii bolszewickiej (WKPP), w pierwszych latach po wojnie (1945-47) komunistyczny minister przemysłu, bardzo się dziwił, że robotnicy po wyzwoleniu strajkują, skoro mieli to szczęście, że przyszło im żyć w państwie ludowym, które jest własnością robotników. Pouczał towarzyszy, że to kwestia świadomości. Kiedy już robotnik zdobędzie odpowiednią świadomość, nie będzie strajkował, bo przecież nikt rozsądny nie występuje przeciwko samemu sobie: Czy my jako partia powiedzieliśmy klasie robotniczej, jaka jest różnica między strajkiem sprzed 1939 a tym obecnym strajkiem? Że strajk obecny przypomina to powiedzenie upartego syna <niech mi uszy zmarzną na złość tatusiowi>? Myśmy tego nie powiedzieli klasie robotniczej... – mówił na ogólnopolskiej naradzie PPR w maju 1945. Oto żelazna logika dialektyki marksistowskiej!

Oczywiście, „tatus” klasy robotniczej nie był naiwny. Bełkot o świadomości to była wersja oficjalna. Realnie zarówno Minc, jak i ówczesny sekretarz generalny KC PPR Gomułka doskonale wiedzieli, że odpowiednią świadomość najskuteczniej buduje karząca ręka ludu. Esencją „ludu” było UB. Minc zapowiada złowrogo: jeśli partia i związki zawodowe przyjdą do robotników i powiedzą jasno, co to jest strajk, to strajków nie będzie, bo inaczej musielibyśmy stracić wiarę w naszą klasę robotniczą, musielibyśmy powiedzieć, że nasza klasa robotnicza jest gorsza od bohaterskich robotników rosyjskich... Robotnik strajkujący, w którego przestawał wierzyć towarzysz Minc, nie był już częścią klasy robotniczej. Stawał się prowokatorem, mordercą hańbiącym dobre imię mas pracujących, elementem zdemoralizowanym, szkodliwym, przestępczym, mętem społecznym.

Wszystkie cytowane określenia pochodzą z roku 1946. Zdumiewające, jak długi żywot miały w PRL-u! Do tych sztandarowych wyzisk trzeba by jeszcze dodać wichrzycieli, tak dobrze znanych z Grudnia 1970.

13 września 1945 Gomułka wystąpił na posiedzeniu egzekutywy KW PPR w Łodzi, w związku z falą strajków w zakładach włókienniczych. Dopuszczał możliwość mordów na organizatorach strajków: Likwidacja pewnych osobników jest możliwa! Taki sygnał ze strony szefa partii był dla towarzyszy jednoznaczny.

W latach 1945-1948 przełała się przez całą Polskę potężna fala strajków. Było ich razem (udokumentowanych) 1.220! Z tej liczby wynika, że w wymienionym okresie wybuchał niemal codziennie nowy strajk. Ich przyczyny były różne. Czasem po prostu powojenna nędza i problemy codzienne, o jakich nam się dziś nawet nie śni. Częściej nieudolne zarządzanie produkcją przez ludzi postawionych przez partię

Zbrodnia mętów portowych i reakcyjnych wywołała powszechne oburzenie w szeregach klasy robotniczej Gdańska i Gdyni. Robotnicy domagają się surowej rozprawy z prowokatorami i mordercami, hańbiącymi dobre imię mas pracujących. Ze wszystkich stron napływają żądania wysiedlenia tych elementów z miast portowych oraz zgłoszenia ochotników do pracy w porcie, celem zastąpienia elementów zdemoralizowanych i przestępczych i zmycia z robotników portowych hańby mordu bratobójczego.

W najbliższych dniach przeprowadzone będzie masowe wysiedlenie z Nowego Portu przede wszystkim tych, w obronie których wynikły zajścia, tzn. 150 knajpiarzy, szabrowników, paserów i spekulantów. Poza tym wysiedlenie ma objąć tych „robotników” portowych, którzy nie zawahali się podjąć strajku o wolność kradzieży. Pragnąc zabezpieczyć porty przed powtórzeniem się podobnych wybrzyków i zbrodni mętów społecznych i agentów reakcyjnych, władze Bezpieczeństwa zamierzają kontynuować akcję aż do całkowitego oczyszczenia Nowego Portu z elementów szkodliwych i przestępczych.

komunistyczną na ważnych, wymagających kompetencji stanowiskach w gospodarce. Nie wiadomo już dokładnie, kiedy wybuchł pierwszy strajk w Polsce „ludowej”. Jedno jest pewne, że stało się to jeszcze w okresie walk frontowych, ponieważ w kwietniu 1945 mamy już kilka udokumentowanych strajków. Wiosną 1945 komuniści obejmowali władzę na terenach o silnej tradycji związkowej, uprzemysłowionych, stosunkowo mało zniszczonych (np. na Śląsku). Na tych terenach ich niekompetencja najszybciej prowokowała

protesty. W kwietniu strajkowały m.in. łódzkie zakłady włókiennicze i kopalnia w Jaworznie. Kopalni władza ludowa najbardziej się obawiała. Tak było do końca istnienia PRL-u. 11 grudnia 1945 postanowiono je zmilitaryzować. Utworzono też tzw. Wojskowe Biuro Węglowe w Katowicach.

Wśród pierwszych strajków wiosny 1945 r. na szczególną uwagę zasługuje strajk w zakładach włókienniczych w Moszczenicy. Kobiety odmówiły wyczerpującej i niehumanitarnej pracy na czterech krosnach, zamiast na dwóch. UB postanowiło je uświadomić: skoro dla Niemca pracowały na czterech, to tym bardziej powinny to robić dla demokracji. Aresztowano najaktywniejsze robotnice, szantażowano i straszono strajkujących. Na nic się to zdało. Ludzie nie bali się jeszcze wówczas tak, jak to będzie kilka lat później, gdy system ogarnie i zastraszy społeczeństwo poprzez rozbudowany system bezpieczeństwa i agentury w każdym zakładzie pracy oraz tzw. POP (podstawowych organizacji partyjnych). Strajk w Moszczenicy pokazał naocznie, jak niewiele znaczą dla komunistów warunki pracy i deklarowany publicznie szacunek dla człowieka pracy. Rozdzźwięk między szczytnymi hasłami a codzienną praktyką pomiatania ludźmi przez lokalnych kacyków i zarządców upaństwowianej gospodarki będzie bodaj główną przyczyną kolejnych protestów. Od kwietnia do końca 1945 notujemy w Polsce ponad 230 strajków!

Drugą przyczyną strajków były trudności aprowizacyjne i nędza spowodowana wojną, na które komuniści, zajęci umacnianiem władzy i likwidacją przeciwników politycznych, nie mieli ani czasu, ani koncepcji. Ponieważ komunizm to wiara w potęgę dekretów i zarządzeń, walka z tymi trudnościami odbywała się najprostszymi środkami, znanymi z okresu okupacji: nakładaniem kontrybucji na wieś i przeróżnymi akcjami zwalczającymi spekulację. 9 lutego 1945 wprowadzono obowiązkowe dostawy mięsa i mleka, tydzień później obowiązkowe dostawy jaj kurzych [!], 8 lipca obowiązkowe dostawy siana łąkowego [!], 3 sierpnia obowiązkowe dostawy warzyw, 31 sierpnia obowiązkowe dostawy mleka, 20 września obowiązkowe dostawy zwierząt rzeźnych, 11 stycznia obowiązkowe dostawy żyta, pszenicy, nasion oleistych, ziemniaków, siana i słomy. Jeszcze w sierpniu 1945 Polacy poznali niezwykłą „innovację” handlową: wprowadzenie obowiązku

„metkowania” towarów w sklepach. Ceny towarów muszą być widoczne. Precz ze spekulantami! Hokus-pokus, jeszcze kilka podpisów i będzie lepiej... 30 stycznia wprowadzili system kartkowy na artykuły odzieżowe, a 2 dni później dni beźmięsne (wtorek, środa, czwartek) w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego i gospodach.

Ograniczyli też obrót wyrobami mięsnymi, za który można było teraz trafić do więzienia. 9 marca, nie krępowani niczym w swej pomysłowości, wprowadzili ograniczenie spożycia wyrobów cukierniczych (wtorek, środa, czwartek, piątek) w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego oraz ograniczenie obrotu handlowego tymi wyrobami.

Po tych niezwykłych przedsięwzięciach, które kosztowały jedynie podpis na dekrete „tymczasowego” prezesa tzw. Rady Ministrów, czekali na cud gospodarczy i na robotniczą świadomość. Tu, niestety, spotkał ich zawód. W roku 1946 w Polsce wybuchło już nie 230, lecz 565 strajków! Nie pomógł specjalny IV Departament MBP, utworzony 6 września 1945, zajmujący się nadzorem nad gospodarką, ani komisja specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, utworzona 16 listopada. 27 marca 1947 powołano Ministerstwo Przemysłu i Handlu, z Mincem na czele. W Warszawie znany był wówczas, odnotowany przez UB, dowcip: Jaki jest szczyt odwagi w Polsce? Przebrać się za Araba i wejść do gmachu Ministerstwa Przemysłu... Z nazwiskiem Minca wiąże się przede wszystkim absurdalna bitwa o handel, która dodatkowo skomplikuje warunki życia w Polsce. W ramach tej „bitwy” 2 czerwca 1947 sejm uchwala ustawę o zwalczaniu drożyzny. Przewidziano kary więzienia do 5 lat i kary grzywny do 5 mln zł dla każdego, kto dla osiągnięcia nadmiernych zysków skupuje, gromadzi lub ukrywa towary! Tzw. komisja nadzwyczajna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym mogła bez sądu karać grzywną, kierować „sprawców” do miejsc pracy przymusowej [!], konfiskować towary i urządzenia, pozbawić uprawnień handlowych i przemysłowych oraz uprawnień do zajmowania lokalu handlowego.

9 lipca 1947 komuniści odrzucili, na polecenie z Moskwy, uczestnictwo Polski w planie pomocy dla Europy, przedstawionym przez sekretarza stanu USA George’a Marshalla. Zamiast planu Marshalla w tym samym miesiącu górnik Wincenty Pstrowski rozpoczął absurdalne współzawodnictwo pracy pod hasłem Kto wyrąbie więcej niż ja. Do tych sowieckich „zawodów” przystąpili różni głupcy, przede wszystkim w kopalniach i w budownictwie. Pstrowski rąbał do 18 kwietnia 1948, tego dnia wyzionął ducha (w wieku 44 lat). Panie, świeć nad jego duszą, nie wiedział, co czyni. Robotnicy nienawidzili takich jak Pstrowski, uważali słusznie, że szkodzą sprawom robotniczym, są też najgorszą odmianą łamistrajków.

Po szczycie strajkowym roku 1946, robotnicy dalej strajkowali, choć już nie tak często (w 1947 ponad 280 strajków). Ostatnim rokiem strajkowym był 1948, gdy zanotowano 140 akcji protestacyjnych. Potem system tak stężał, że strajkowanie było już równoznaczne z wrogiem wystąpieniem przeciwko władzy ludu. Wraz z powstaniem PZPR nie można już mówić o strajkach, raczej o antykomunistycznych powstaniach. Prawo do strajku wywalczy na nowo dopiero NSZZ Solidarność.

Warto jeszcze odnotować charakterystyczny dla komunistów chwyt socjotechniczny z tego okresu, wielokrotnie później powtarzany: 11 grudnia 1948 „rząd” powziął uchwałę o zniesieniu od 1 stycznia 1949 zaopatrzenia kartkowego i o reformie systemu płac. Temu „wiekopomnemu” wydarzeniu nadano wielki rozgłos, ponieważ kilka dni później nastąpiło „zjednoczenie” resztek zniewolonego PPS-u z PPR. W gmachu Politechniki Warszawskiej odbył się sabat, który na robotnikach

nie zrobił większego wrażenia, choć przecież powstawała „ich” partia. Warszawska ulica dowcipnie to skomentowała (dowcip został zarejestrowany przez UB): Uważajcie! Ślisko pod gmachem Politechniki, bo dwie partie się zwały, a przyszedł mróz... Na ten komunikat odpowiedź była następująca: Jak się tak razem zwały, to może się i razem zesz...?! I stało się! Niestety, dopiero po 40 latach...

Kiedy przeanalizujemy daty poszczególnych strajków lat 1945-48, dochodzimy do jeszcze jednej, szczególnie ważnej ich przyczyny. To nie była tylko walka o chleb. Największe nasilenie akcji protestacyjnych (211) przypada na kwiecień-czerwiec 1946, czyli na okres poprzedzający tzw. referendum ludowe. Rekord padł w maju – 101 strajków. W samej Łodzi strajkowało w tym czasie jednocześnie ponad 30.000 robotników! Po pewnym uspokojeniu kolejne nasilenie (112) przypada na październik-grudzień 1947, czyli okres kampanii przed sfałszowanymi wyborami do sejmu. Najbliższy kwartał po sfałszowanych wyborach przynosi już tylko 45 strajków, co wskazywałoby na upadek nadziei. Widać z tych liczb, że za robotniczymi postulatami socjalnymi kryła się jednocześnie niechęć do wprowadzanego w Polsce systemu komunistycznego. Ta niechęć ujawniała się niekiedy wprost. 11 listopada 1945 w Pabianicach włókniarze z fabryki Krusche&Ender wywołali strajk z okazji Święta Niepodległości. Aresztowano 8 z nich. 1 sierpnia 1945 na warszawskim Żoliborzu robotnicy budowlani porzucili pracę, by uroczystie obchodzić 1 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. W grudniu 1948 we Wrocławiu doszło do strajku w obronie Kościoła i symboli religijnych.

Były też „strajki” specjalne – szyte grubymi nićmi akcje polityczne organizowane przez komunistów. W Krakowie PPR zorganizowała „strajk” tramwajarzy przeciwko wynikom referendum w tym mieście! W maju w kopalni Sośnica PPR zorganizowała „strajk” przeciwko uczestnikom manifestacji 3-majowych! W lipcu 1946 PPR zorganizowała w łódzkich fabrykach wiece z przygotowanymi przez centralę partii rezolucjami potępiającymi sprawców wydarzeń kieleckich. Robotnicy ich nie podpisywali. Wiedzieli, że „pogrom” i „akcja protestacyjna” to robota ubecka. Po ogłoszeniu rezolucji w prasie zażądali sprostowania, doszło do nowej fali strajków, także w innych miastach.

Każdy zna historię robotniczych strajków na Wybrzeżu. Nie wszyscy jednak wiemy, że w sobotę 10 sierpnia 1946 w Gdańsku - Nowym Porcie doszło do najbardziej dramatycznego strajku w okresie pierwszych lat powojennych. Robotnicy obrzucili kamieniami trzech zachowujących się prowokacyjnie, straszących bronią ubeków. Jeden z nich zginął w wyniku odniesionych urazów. Ścigani przez robotników, mieli jeszcze szansę uratowania się na terenie pobliskiej jednostki sowieckiej, ale wartownik sowiecki ich tam nie wpuścił, wychodząc z założenia, że skoro te swołoczki narażyły się klasie robotniczej, to nie zasługują na pomoc... W tym przypadku miał rację...

Nastąpiły masowe aresztowania i zwolnienia z pracy, wysiedlenia wielu rodzin z dzielnic. Jeden z robotników został skazany na karę śmierci, którą potem zamieniono na długoletnie więzienie. O akcie łaski zadecydowało pochodzenie społeczne, a właściwie kalkulacja polityczna, bo co to za państwo ludowe, które skazuje na śmierć prostego robotnika? Co innego bandyci ze zbrojnego antykomunistycznego podziemia, dla których nie było litości.

Sierpień to czas wspomniania „Solidarności” i robotniczych powstań w Polsce komunistycznej. Dobrze by było, gdybyśmy naszej zbiorowej świadomości przywrócili też pamięć tamtych zapomnianych strajków z lat 40. Czas skończyć z mitem o rewolucji społecznej, która się dokonywała w Polsce rękami komunistów i która, zdaniem niektórych ludzi, usprawiedliwia ich powojenne zbrodnie. Nie tylko konspiratorzy i

żołnierze antykomunistycznego podziemia niepodległościowego świadomi byli sytuacji kraju. Także robotnicy udowodnili w tym czasie w akcjach strajkowych, że wartości narodowe są dla nich tak samo ważne jak kromka chleba.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

12 VIII 1949 Podpisano IV Konwencję Genewską

IV Konwencja Genewska o Ochronie Osób Cywilnych Podczas Wojny została podpisana dnia 12 sierpnia 1949 Przez Pełnomocników Rządów reprezentowanych na Konferencji Dyplomatycznej, która obradowała w Genewie od 21 kwietnia do 12 sierpnia 1949 .
Zabrania:
1. zmuszania, bądź nakłaniania ludności cywilnej do służby wojskowej w siłach zbrojnych przeciwnika,
2. przymusowego przesiedlania ludności cywilnej z terytoriów okupowanych,
3. deportacji lub przesiedlania własnej ludności cywilnej na terytorium okupowane,
4. rabunku i brania zakładników.
Zobowiązuje:

- 1. do zapewnienia ludności cywilnej podstawowego minimum warunków egzystencji (bytowania i wyżywienia),
- 2. do traktowania jej w sposób humanitarny,
- 3. do otoczenia troską osób potrzebujących pomocy,
- 4. do poszanowania dóbr i urządzeń niezbędnych dla przetrwania ludności cywilnej,
- 5. do poszanowania godności, honoru, praw rodziny, przekonań, praktyk religijnych, zwyczajów i obyczajów ludności cywilnej.

Źródło:
http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Konwencje_genewskie#Konwencje_genewskie_z_12_sierpnia_1949_roku_o_ochronie_ofiar_wojny

24 VIII 1949 Powstała Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO)



Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego[1], OTP (ang. North Atlantic Treaty Organization, NATO; fr. Organisation du Traité de l’Atlantique Nord, OTAN) – organizacja polityczno-wojskowa powstała 24 sierpnia 1949[2] na mocy podpisanego 4 kwietnia 1949 Traktatu Północnoatlantyckiego[3]. Celem istnienia NATO była obrona militarna przed atakiem ze strony ZSRR i jego państw satelickich, od 1955 zorganizowanych w strukturę Układu Warszawskiego. Po rozpadzie ZSRR i rozwiązaniu Układu Warszawskiego (1991), pełni rolę stabilizacyjną, podejmując działania zapobiegające rozprzestrzenianiu konfliktów regionalnych.

Rok wstąpienia	Państwa członkowskie NATO
1949	 Belgia ,  Dania ,  Francja ,  Holandia ,  Islandia ,  Kanada ,  Luksemburg ,  Norwegia ,  Portugalia ,  Stany Zjednoczone ,  Wielka Brytania ,  Włochy
1952	 Grecja ,  Turcja
1955	 Republika Federalna Niemiec (Niemcy od 1990)
1982	 Hiszpania
1999	 Czechy ,  Polska ,  Węgry
2004	 Bułgaria ,  Estonia ,  Litwa ,  Łotwa ,  Rumunia ,  Słowacja ,  Słowenia
2009	 Albania ,  Chorwacja
2017	 Czarnogóra

28 VIII 1946 Okupacyjne władze komunistyczne zamordowały Danutę Siedzikównę ps. „Inka”, oraz Feliksa Selmanowicza – ps. „Zagończyk”,



Pogrzeb państwowy ś.p. Danuty Siedzikówny pseudonim „Inka”, sanitariuszki 5 Wileńskiej Brygady AK oraz ś.p. Feliksa Selmanowicza – pseudonim „Zagończyk”, dowódcy 2 kompanii 4 Wileńskiej Brygady AK odbędzie się w niedzielę 28 sierpnia 2016 r. - w 70. rocznicę wykonania wyroku śmierci na bohaterach przez komunistycznych oprawców.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się Mszą św. w Bazylice konkatedralnej Wniebowzięcia

Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku o godz. 13.00, skąd kondukt pogrzebowy uda się na Cmentarz Garnizonowy w Gdańsku, ul. Dąbrowskiego 2. Będzie im przewodniczył abp Leszek Sławoj Głódź. Dzień wcześniej, w sobotę 27 sierpnia, w Kaplicy Królewskiej Bazyliki konkatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku w godzinach 17.00-22.00 zostaną wystawione trumny ze szczątkami bohaterów.

Pochówek bohaterów będzie wspólny, o czym zdecydowały ich rodziny. Oboje zginęli tego samego dnia w 1946 r., pochowani zostali też obok siebie w bezimiennym grobie. Miejsce to jesienią 2014 r. odnalazł na cmentarzu garnizonowym w Gdańsku zespół poszukiwawczy IPN kierowany przez prof. Krzysztofa Szwagrzyka.



Instytut Pamięci Narodowej zwraca się z prośbą do organizacji, które planują wystawić swoje poczty sztandarowe i grup

rekonstrukcji historycznej zainteresowanych udziałem w uroczystości pogrzebowej o zgłaszanie swojego udziału do dnia 19 sierpnia br. drogą mailową na adres poczty elektronicznej: pogrzeb28sierpnia@ipn.gov.pl lub pod numerem telefonu (58) 669-40-24.

W dniu 16 sierpnia 2016 r. o godz. 11.00 w historycznej Sali BHP w Gdańsku odbędzie się konferencja prasowa na temat szczegółów organizacyjnych związanych z uroczystością.

Informacje na temat prowadzonych przez IPN poszukiwań nieznanych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego 1944-1956 są dostępne na stronie: www.poszukiwania.ipn.gov.pl

Źródło: <http://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/35970>

2 VIII 1954 Okupacyjne władze komunistyczne zlikwidowały Wydziały Teologii Katolickiej

W 1915 r. Uniwersytet Warszawski wznowił działalność jako uczelnia polska. Od 1918 r. istnieje na nim Wydział Teologii Katolickiej, a kilka lat później powstał także Wydział Teologii Ewangelickiej. W latach 1927-1928 rektorem Uniwersytetu Warszawskiego był ks. Antoni Szlagowski, profesor Wydziału Teologicznego, późniejszy biskup sufragan warszawski.

W czasie okupacji niemieckiej, 1939-1945, wszystkie uczelnie wyższe w Polsce były zamknięte. W Warszawie zorganizowano jednak tajne nauczanie dla licznych studentów, w tym także dla kandydatów do kapłaństwa. W 1945 r. stali się oni studentami Wydziału Teologii Katolickiej, który rozpoczął działalność wraz z uruchomieniem Uniwersytetu Warszawskiego.

Niestety, ówczesny komunistyczny rząd nie chciał mieć wydziałów teologicznych na państwowych uniwersytetach. W 1954 r. z Uniwersytetu Warszawskiego i z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wydzielone zostały wydziały teologiczne i utworzona z nich została Akademia Teologii Katolickiej.

Był to szczytowy czas terroru stalinowskiego. Na warszawskich Bielanach, w północnej części miasta, znajdował się klasztor Marianów. Księża marianie siłą zostali przesiedleni do klasztoru na terenie dawnych Prus Wschodnich (obecnie Mazury). W opuszczonym przez nich budynku o powierzchni 3000 m² umieszczona została **Akademia Teologii Katolickiej. Była to uczelnia państwowa**, utworzona decyzją ówczesnej Rady Ministrów. Ponieważ zgodnie z prawem kanonicznym wydziały teologiczne powinny być utworzone lub zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, powstanie nowej uczelni zostało źle przyjęte przez

środowisko kościelne. Od 1960 r., za zgodą Stolicy Apostolskiej, Ks. Prymas Stefan Wyszyński, arcybiskup warszawski, respektował Akademię i został uznany za wielkiego kanclerza uczelni. Pełne prawa kościelne Akademia Teologii Katolickiej uzyskała w 1989 r. (dekret watykańskiej Kongregacji) i odtąd była uczelnią jednocześnie państwową i kościelną.

W 1954 r. Akademia Teologii Katolickiej była małą uczelnią, w której zatrudnionych było 60 nauczycieli akademickich i studiowało 415 studentów. Od początku istnienia miała trzy wydziały: Teologiczny, Prawa Kanonicznego i Filozofii Chrześcijańskiej. Komunistyczne państwo nie było zainteresowane rozwojem Akademii. Na studia wolno było przyjmować tylko bardzo małą liczbę studentów (numerus clausus). Dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku zwiększyła się liczba studentów. W 1987 r. z części Wydziału Teologicznego został utworzony Wydział Kościelnych Nauk Historycznych i Społecznych. Po przemianach 1989 r. nastąpił dalszy rozwój uczelni. Nie było już ograniczeń ze strony Ministerstwa co do liczby przyjmowanych studentów, zwiększyła się liczba profesorów, otwarte zostały nowe kierunki studiów. W ostatnim roku istnienia Akademii były w niej cztery wydziały i jeden instytut na prawach wydziału, dziewięć kierunków studiów (teologia, prawo kanoniczne, prawo, filozofia, psychologia, historia, historia sztuki, politologia, nauki o rodzinie), 295 nauczycieli akademickich i 8787 studentów.

Źródło: <http://www.uksw.edu.pl/pl/uniwersytet/historia-i-patron>

26 VIII 1956 Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego

„Na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r., w dniu składania Jasnogórskich Ślubów Narodu, przygotowanych przez więzionego w Komańczy kard.

Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. Cudowny Obraz niesiony podczas procesji na jasnogórskich wałach.



Tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego napisał kard. Stefan Wyszyński w czasie swojego uwięzienia w Komańczy. Śluby zostały złożone przez Naród polski 26 sierpnia 1956 r. na Jasnej Górze. Natomiast 26 sierpnia 2012 r. przed

wejściem do Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze prymas Polski abp Józef Kowalczyk odsłonił tablicę z tekstem Ślubów z 1956 r., ufundowaną przez Instytut Prymasa Wyszyńskiego, z okazji 70. rocznicy jego istnienia

Wielka Boga-Człowieka Matko, Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo, Królowo świata i Polski Królowo.

Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królową Polski, oto my, dzieci Narodu Polskiego i Twoje dzieci, krew z krwi przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś ojców naszych. Królowo Polski - przyrzekamy!

My, Biskupi Polscy i Królewskie Kapłaństwo, lud nabyty Zbawcą Krwią Syna Twego, przychodzimy, Maryjo, znów do Tronu Twego, Pośredniczko Łask Wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich całe wieki naszej wierności Bogu, Kościołowi Chrystusowemu - wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu św.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, plugi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnienia serc i porywy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś była nam Dziewicą Wspomożycielką wśród chwały i wśród straszliwych klęsk tyłu potopów. Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wypełniliśmy ślubów i przyrzeczeń ojców naszych.

Spojrzyj na nas, Pani Łaskawa, okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci Ludu Bożego.

KRÓLOWO POLSKI, ODNAWIAMY DZIŚ ŚLUBY PRZODKÓW NASZYCH I CIEBIE ZA PATRONKĘ NASZĄ I ZA KRÓLOWĘ NARODU POLSKIEGO UZNAJEMY.

Zarówno siebie samych, jak wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie Twej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijańskiej Przedniej Straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego.

Pomnij, Matko, Dziewico, przed Obliczem Boga, na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać Królestwem Twoim pod opieką Najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Matko Łaski Bożej, przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski, jako źródła Bożego życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios dla pokoleń wędrujących przez polską ziemię - pod przewodnictwem Kościoła katolickiego - do wiecznej Ojczyzny.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady. Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca Wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Matko Chrystusowa i Domie Boży. Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne. Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec Prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych. Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić go przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Zwierciadło Sprawiedliwości. Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości, Chrystusem Bogiem naszym. Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie Dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Zwycięska Pani Jasnogórska. Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi. Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać cnoty wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Królowo Polski, ponawiamy śluby Ojców naszych i przyrzekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie.

Bogurodzico Dziewico, wsławiona w tylu świątyniach naszych, a szczególnie w Twej Jasnogórskiej Stolicy. Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

Przyrzekamy Ci iść w ślady Twoich cnót, Matko-Dziewico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia. Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy ŻYWE WOTUM NARODU, miłsze Ci od granitów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski. W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z grzechu, że Ty pierwsza stanęłaś w obronie małuczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa Boga naszego. Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznamy Syna Twego, ku któremu nas wiesziesz niezawodną dłonią. Przyjm nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu. Prowadź nas poprzez poddaną Ci Ziemię Polską do bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twego. Amen."

Źródło: <http://niedziela.pl/artukul/98829/nd/Jasnogorskie-Sluby-Narodu-Polskiego>

"Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego – tak nazywa się już od 50 lat zarówno sam tekst o treści religijno-moralnych przyrzeczeń, jak i samo wydarzenie, które miało miejsce na Jasnej Górze w Częstochowie w ciągu dwóch dni: 25 i 26 sierpnia 1956 roku. Dla powojennych dziejów narodu polskiego obydwie te rzeczywistości – fakt historyczny, jak i złożony wtedy akt ślubowania są nadal bardzo ważne, wprost fundamentalne.

Kilka kartek z tekstem „Ślubowania”, napisanych przez uwięzionego przez komunistów kardynała Wyszyńskiego, znaczyć miało bowiem dla całego narodu nieporównanie więcej, niż oparta na bagnietach wojsk sowieckich i przyjęta w 1952 roku konstytucja państwa polskiego o nowej nazwie - Polska Rzeczypospolita Ludowa.

W perspektywie minionego półwiecza stwierdzić wypada, że w dziejach Kościoła w Polsce to jasnogórskie wydarzenie z 26 sierpnia 1956 roku, pozostaje też dniem o takiej randze i znaczeniu, o takiej doniosłości, że przyrównać je można by jedynie dziś do dnia... wyboru Polaka na papieża w październiku 1978 r.!

Co więc faktycznie miało miejsce w ten właśnie - 26 dzień sierpnia 1956 roku? Co takiego niecodziennego wydarzyło się wówczas w życiu zarówno przybyłej do Częstochowy milionowej rzeszy Polaków jak i wszystkich, którzy dowiedzieli się o nim już później od bezpośrednich świadków i uczestników tego wydarzenia? Co się więc wówczas takiego ważnego stało w klasztorze paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie?

Chociaż minęło już pół wieku od tamtego dnia – nadal jednak trudno byłoby wielu młodym Polkom i Polakom odpowiedzieć na takie podstawowe pytania. Tekst historycznego „Ślubowania”, jak i nawet samo to wydarzenie, wciąż pozostają - mimo historycznej niepodważalności - dla młodej generacji Polaków bliżej nieznane, a przez niektórych starszych wiekiem nawet są jakby... zapomniane i niedoceniane.

Trudno się temu dziwić. Milczą bowiem wciąż uparcie o samym wydarzeniu liczne podręczniki szkolne – i to nawet oficjalnie dopuszczone do nauki historii najnowszej w polskich szkołach! Czyżby więc sama pamięć o tym patriotyczno-religijnym wydarzeniu i tekście ślubowań sprzed półwiecza była wciąż nadal tak „niebezpieczna”, tak nieobliczalna w swych inspiracjach, swej mocy przemian i potencjalnych skutkach, że lepiej może o nim po prostu nie mówić i próbować je przemilczeć?!

Trzeba jasno zdawać sobie sprawę, że w 1956 roku mijało zaledwie pierwsze dziesięć lat od zakończenia II wojny światowej. Od czasu klęski i pogardy. Ludzie z trudem odnajdywali się po przeżyciu gehenny wojennej. Potracili najbliższych, zdrowie, domy, całe mienie. Po pożodrze wojennej nastał dla nich pokój, lecz szybko przekonali się, że był to terror oprawców z UB i MO. Pod hasłami odbudowy kraju ze zniszczeń wszyscy zdolni do pracy wykorzystani zostali przez partię do budowy nowego państwa – PRL.

Zaledwie w trzy lata po śmierci Stalina, kiedy zatrzeszczały okowy ludobójczego komunizmu, przybyło do Częstochowy – do sanktuarium maryjnego na Jasnej Górze, około miliona ludzi. I to już dla Sowietów i władzy „ludowej” PRL-u mogło być jednoznacznie manifestacją tylko jednego: patriotyzmu i wiary. I było w rzeczy samej! To był widoczny protest i głośnie „nie” dla ich nowego porządku społecznego i socjalistycznej moralności. To był oczywisty sprzeciw społeczeństwa wobec usilnie wcielanych w życie zasad ideologii marksizmu-leninizmu. To było natomiast publiczne wyznanie wiary religijnej przez Polaków. To był czytelny znak udzielenia poparcia przez szerokie masy dla Kościoła i więzionego od trzech lat Prymasa Polski Wyszyńskiego. To wszystko było zatem jawnym podważaniem nowego ustroju i zdecydowanym sprzeciwem wobec dyktatury rządzącej partii – PZPR. Taki też, masowy sprzeciw wobec wszystkich dotychczasowych poczynąń tzw. „ludowej” władzy, stawiał więc pod znakiem zapytania wiarygodność i dalsze rządy samej partii.

Z drugiej strony pamiętać trzeba, że „Ślubowania jasnogórskie” to był jawny znak życia Kościoła. Kościoła najpierw eksterminowanego w czasie wojny przez hitlerowców, a następnie metodycznie prześladowanego przez komunistów. Wobec słynącego od pokoleń łaskami, cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski – starzy i młodzi, mężczyźni, kobiety i dzieci, duchowni, chłopi, robotnicy, inteligencja, słowem - ludzie każdej kondycji, warstwy społecznej i zawodu, składali w sposób uroczysty swoje religijne ślubowanie. Słowa ślubowania za odczytującym ze szczytu, mówił w sercu swoim każdy ze stojących na placu pod wałami Jasnej Góry. Lecz głośno, wszyscy razem wypowiadali to jedno, jedyne zdanie - „Królowo Polski, przyrzekamy!”. A w treści swojej „Ślubowania” okazywały się być programem Kościoła zmierzającym do zachowania i odnowy życia moralnego, religijnego całego społeczeństwa polskiego.

Główne uroczystości odnowienia ślubów narodu, nawiązujących do ślubowania króla Jana Kazimierza z 1656r., odbyły się na Jasnej Górze w dniach 25-26 sierpnia 1956 r. w święto Matki Boskiej Częstochowskiej i na zakończenie Roku Maryjnego. Poprzedziła je odprawiana na Jasnej Górze dziewięciodniowa nowenna.

Na uroczystości te przybyło 38 księży ordynariuszy, biskupów i sufraganów, na czele z ks. biskupem Michałem Klepaczem, a także liczne delegacje i goście z Holandii, Węgier, Polonia zagraniczna oraz ogromne rzesze wiernych. Ks. bp sufragan Stanisław Czajka skierował do proboszczów i administratorów kościołów w Częstochowie polecenie, aby w nocy z 25 na 26 sierpnia pozostawili dla przybywających pielgrzymów otwarte kościoły. Także Jasna Góra była otwarta nocą. W okolicach jasnogórskiego klasztoru uruchomiono 60 specjalnych bufetów, w mieście otwarte były liczne kawiarnie i jadalnie. Aleja N.M.P. była zastawiona straganami i kramami, głównie z dewocjonaliami. W głównym dniu uroczystości aleja przeznaczona była wyłącznie dla ruchu pieszego (wyjątek stanowiły np. wozy dowożące napoje). Sprawnie pracowały także liczne punkty sanitarne, w trakcie uroczystości zanotowano jeden przypadek śmiertelny. Liczbę zgromadzonych pątników szacuje się na ponad milion. W klasztorze zgłoszono urzędowo ponad 450 kompanii czyli grup pielgrzymkowych. Pielgrzymi przybywali z całej Polski, odpowiadając tym samym na apel Jasnej Góry, która z pomocą założonego w przyszłości Instytutu Ślubów Narodu wysłała do parafii w całej Polsce około 7 tysięcy listów. Proszono w nich o duchową łączność z klasztorem i o liczne przybycie pielgrzymów, a także poinformowano, że zostanie wyniesiony na Wały obraz Matki Bożej i odbędzie się modlitwa.

„Wysyłaniu listów towarzyszyła pełna konspiracja – odpowiada o. Jerzy Tomziński, ówczesny przeor Jasnej Góry – jednego dnia, w czwartek tuż przed planowaną uroczystością, czterdzieści osób, 14-15-latków wrzucało listy do różnych skrzynek w Polsce. (...) To jest fenomen Jasnej Góry – wspomina dalej o. Tomziński – pamiętajmy, że przecież w ten czas nie było prasy, radia, telewizji, tak jak dziś, Przeor napisał prywatny list do proboszcza, wszyscy księża czytają ten list, efekt – na Jasną Górę przybywa blisko milion ludzi, tego nikt nie wy tłumaczy, to uczynił Duch Święty”.

Cała Jasna Góra stała się swoistym konfesjonałem, ponieważ ogromna rzesza wiernych, pragnących przystąpić do sakramentu pokuty spowodowała, iż księża słuchali spowiedzi na stopniach, w załomach murów, wszędzie gdzie było miejsce. Równocześnie spowiadało 200 kapłanów. Około 160 tysięcy osób przystąpiło do sakramentu pokuty. W ciągu trzech dni uroczystości na Jasnej Górze rozdano 300 tysięcy Komunii świętej, w pozostałych kościołach Częstochowy – około 200 tysięcy.

Wigilia uroczystości – sobota, 25 sierpnia 1956 r.

Uroczystości związane ze Ślubowaniem narodu rozpoczęły się już w sobotę wieczorem 25 sierpnia 1956 r. Msza św. na szczycie poprzedzona została procesją eucharystyczną po Wałach. Po zakończeniu Mszy ks. bp Tomasz Wilczyński, sufragan lubelski, wygłosił kazanie dotyczące ślubowań maryjnych. Od godziny 21 przed Szczytem prowadzone były adoracje stanowe. Adorację dla kapłanów prowadził ks. bp Lucjan Biernacki; dla młodzieży – o. Teofil Krauze; dla niewiast – o. Salezy Strzelec; natomiast adorację dla mężów - o. Ferdynand Pasternak. Teksty adoracji stanowych przysyłane były przez ks. Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego.

niedziela, 26 sierpnia 1956 r.

O północy, w Kaplicy przed Cudownym Obrazem odprawiona została Msza św. Równocześnie na wszystkich ołtarzach jasnogórskich składano Najświętszą Ofiarę. Każdy ksiądz chciał odprawić Mszę św. przed uroczystą Sumą. Spowodowało to, iż brakowało ołtarzy, mszałów,

ornatów. Tego dnia odprawiono 945 Mszy św. na Jasnej Górze oraz 265 w kościołach i kaplicach Częstochowy. W uroczystościach jubileuszowych brało udział około 1500 księży i zakonników.

O godzinie 6 rano została odprawiona przed Szczytem Msza św. W trakcie jej trwania wierni odśpiewali Godzinki do Najświętszej Maryi Panny. Następnie kazanie wygłosił ks. bp Aleksander Mościcki, sufragan łomżyński.

O godzinie 10 zaczęły bić dzwony wzywając ludzi do opuszczenia Bazyliki, Kaplicy, dziedzińców oraz wałów oraz przejścia przed Szczyt. Zamknięte zostały bramy Jasnej Góry. Wstęp na klasztor mieli tylko duchowieństwo i wybrane delegacje. Na Szczycie był już ołtarz polowy obity w górnej części ciemno-czerwoną materią z otworem przeznaczonym na obraz Matki Boskiej. Po obu stronach ołtarza przygotowane były miejsca dla biskupów, członków Episkopatu, natomiast na drugiej, niższej kondygnacji krzesła dla duchownych i świeckich delegatów oraz gości z Węgier, Holandii i Polonii zagranicznej. Obręb wałów i plac przed Jasną Górą był całkowicie wypełniony przez wiernych, oczekujących na procesję obrazu Matki Bożej po wałach i wyniesienie go na szczyt.

Około godziny 10.30 rozległ się głos Przeora Jasnej Góry, o. Jerzego Tomzińskiego, który był niejako spikerem tej ważnej uroczystości i komentował wszelkie jej istotne momenty. Ojciec Przeor, trzymając pałeczkę dyrygenta w ręku, wygłosił wezwanie Ordynariusza diecezji częstochowskiej ks. bp Golińskiego nawołujące do przyjęcia godnej postawy w tak uroczystej chwili oraz do zachowania porządku. Następnie, w imieniu Ojców Paulinów, przemówił do wiernych podkreślając wyjątkowość wydarzenia, jakim jest wyjęcie obrazu z ołtarza i procesjonalne wyniesienie go na szczyt. Cudowny obraz wynoszony jest raz na 50 lat. Ostatnie wyniesienie miało miejsce w 1936 r. podczas ślubów akademików polskich, wyjątkowo choć nie minęło jeszcze 50 lat miało się to odbyć właśnie w 1956 r., 300 lat po ślubach Jana Kazimierza i uczynieniu Maryi Królową Polski. Po latach o. Tomziński wspomina: „Podszedłem do mikrofonu, wiedziałem, że ktoś musi pilnować, kierować (...) To niesamowite wrażenie - milion ludzi, poprosiłem żeby nie było żadnych okrzyków i powiedziałem, że w tej chwili łączymy się w modlitwie z Komańczą i Prymasem. (...) Nagle w parku rozległ się jakiś krzyk, wiedziałem, że to była prowokacja, zaintonowałem pieśń ‘Serdeczna Matko’, pomogła.”

Po przemówieniu, w kaplicy jasnogórskiej Ojcowie Paulini zdjęli najpierw koronę z głowy Marki Boskiej, a potem obraz, aby w procesji dookoła klasztoru, przenieść go do miejsca w ołtarzu, przed którym miała być odprawiona suma pontyfikalna. Po wyjęciu obrazu z ram, ponownie nałożono koronę na skronie Matki Boskiej i około godziny 11 obraz został wyniesiony z kaplicy do bazyliki. Z rąk Ojców Paulinów został on przekazany biskupom. Następnie, niesiony był przez poszczególne delegacje kapituł diecezjalnych z całej Polski. Przy każdej stacji drogi krzyżowej następowała zmiana i obraz przekazywany był kolejnym delegacjom. Procesję poprzedzał orszak księży biskupów, prawie wszystkich członków Episkopatu. Przed nimi szedł orszak na biało ubranych dziewcząt sypiących kwiaty. Procesji towarzyszyły pieśni maryjne śpiewane przez wiernych. Z rąk biskupów obraz trafił do generałów zakonów, następnie siostr zakonnych a potem matek (przeor poinformował, iż po raz pierwszy w historii niewiasty polskie niosą cudowny obraz i zaapelował o modlitwę w ich intencji). Kolejno obraz przejmowali ojcowie, dziewczęta, chłopcy, a następnie trafił on znowu do

biskupów, którzy oddali go przed samym ołtarzem z powrotem ojcom paulinom. Przy dźwiękach „Gaude Mater Polonia” cudowny obraz został umieszczony w ołtarzu. Przemówienie powitalne wygłosił ordynariusz Diecezji Częstochowskiej, ks. biskup Zdzisław Goliński, rozpoczęła się Msza św. którą celebrował ks. bp. Michał Klepacz. Uczestniczyło w niej m.in. 28 biskupów i 7 wikariuszy kapitularnych, delegacje zagraniczne z Węgier, Czech, Wielkiej Brytanii oraz 39-osobowa grupa Polonii Amerykańskiej.

Wymownym akcentem był, stojący najbliżej ołtarza, pusty fotel Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, na którym Przeor Jasnej Góry złożył wiązanek biało-czerwonych róż. „Na Jasnej Górze miał być Prymas, ale niestety go nie było, był w więzieniu. Wtedy przyszedł taki pomysł, by postawić pusty fotel z herbem. Miałem bukiet kwiatów biało-czerwonych, pocałowałem je i w milczeniu położyłem na fotel. Ten pusty fotel dzisiaj wszedł w historię” – z refleksją wspomina po latach o. Tomziński. U góry prymasowego tronu widniał herb Kardynała: Maryja Jasnogórska, Wojciechowe Lilie oraz ścięta głowa Jana Chrzciciela i napis „Soli Deo”.

Kazanie, podczas sumy pontyfikalnej wygłosił ks. bp Czesław Falkowski, ordynariusz diecezji łomżyńskiej. Było ono poświęcone czci Maryi jako Królowej narodu polskiego.

Papież, Ojciec św. Pius XII, przysłał swoje błogosławieństwo, upoważniając bp Klepacza do udzielenia wiernym Apostolskiego Błogosławieństwa wraz z odpustem zupełnym pod zwykłymi warunkami.

Na zakończenie Mszy św., po błogosławieństwie, ks. bp Michał Klepacz odczytał w imieniu Episkopatu, duchowieństwa i wiernych napisany przez ks. Prymasa, tekst odnowionych Ślubów Narodu. Padły historyczne

słowa: „Królowo Polski – przyrzekamy!”. Po odczytaniu aktu obraz w procesji został przeniesiony do kaplicy, gdzie dalej odprawiano Msze św.

Warto dodać, iż ze względów bezpieczeństwa, aby nikt nie zmienił tekstu lub też nie przeszkodzone w jego odczytaniu, wiedziano jedynie, że będzie odczytywana jakaś modlitwa. Tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Rada Główna Episkopatu otrzymała wieczorem, w wigilię uroczystości, natomiast Episkopat – tuż przed samym aktem ślubowania.

O godzinie 16 odmówiono wspólny różaniec. Po nim nadano przez głośniki słuchowisko p.t. „Śluby Jana Kazimierza”.

Nabożeństwo wieczorne, o godzinie 18.30 rozpoczęło się procesją Eucharystyczną na Wałach. Po jej zakończeniu, przed Szczytem odprawiono Mszę św. w intencji Kościoła w Ojczyźnie. Kazanie wygłosił ks. bp Karol Pękała, sufragan tarnowski.

O godzinie 21 odprawiono uroczysty Apel Jasnogórski. Z powodu wyłączonego światła nie były dzwony. W czasie tej wzruszającej modlitwy wspomniano Kardynała Stefana Wyszyńskiego, przyjęto jego prymasowskie błogosławieństwo.

Na zakończenie uroczystości wystosowano apel do wiernych z prośbą o dotrzymanie ślubów i wytrwanie w cnotach chrześcijańskich.

Dla uczczenia odnowienia Ślubów Maryjnych Narodu Polskiego została odlana brązowa tablica z tekstem ślubów Jana Kazimierza, która do dzisiaj znajduje się na Sali Rycerskiej."

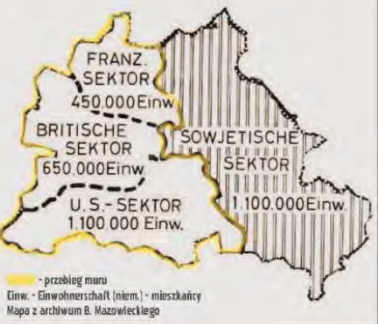
Źródło: o. Stanisław Tomoń
<http://www.jasnagora.com/ms1b.php?ID=120>

13 VIII 1961 Rozpoczęcie budowy muru berlińskiego

MUR BERLIŃSKI POCZĄTKI w obiektywie fotoreporterów Associated Press

Zanim powstał mur

Berlin zdobyty pod koniec II wojny światowej przez Armię Czerwoną, został podzielony (podobnie, jak całe Niemcy) na cztery strefy okupacyjne: amerykańską, brytyjską, francuską i radziecką. Traktat poczdamski z 2 VIII 1945 r., usankcjonował ten podział, choć w uchwale zastrzeżono, że mają one charakter przejściowy. W listopadzie 1947 r. USA, Wielka Brytania i Francja tworzące tzw. Trizonię, uzgodniły wspólnie zjednoczenie zachodnich Niemiec i wprowadziły plan odbudowy gospodarki zw. Planem Marshalla. W marcu 1948 r. delegat ZSRR opuścił Radę Międzysojuszniczą, która sprawowała także władzę nad Berlinem, a pod koniec czerwca 1948 r. Moskwa uciekła się do użycia siły, odcinając Berlin od dostaw łańd i od transportu lądowego z Zachodu. Krok ten miał na celu wymuszenie zgody na radziecką propozycję utworzenia ogólnoniemieckiego rządu „demokratycznego”.



Europa znalazła się znów na krawędzi wojny. Na posunięcia te Zachód odpowiedział uruchomieniem w cztery dni później mostu powietrznego, największej operacji transportowej w dziejach lotnictwa, trwającej przez rok. 12 V 1949 r. Związek Radziecki, uznał blokadę za nieskuteczną i ją zniósł. W połowie sierpnia 1949 r. w strefach zachodnich, przeprowadzono wybory do Bundestagu. W ich konsekwencji Kancelerem został działacz chrześcijańskiej demokracji, antykomunista, Konrad Adenauer. Za zgodą aliantów na obszarze Trizonii proklamowano 21 IX 1949 r. Republikę Federalną Niemiec ze stolicą w Bonn. W odpowiedzi na to Związek Radziecki zdecydował się na utworzenie państwa w swojej strefie okupacyjnej 7 X 1949 r. powstała Niemiecka Republika Demokratyczna z Wilhelmem Pieckiem, jako prezydentem, na czele i komunistyczną SED jako partię rządzącą. Wschodnie dzielnice Berlina, tworzące sektor radziecki, stały się stolicą NRD a z pozostałych sektorów utworzono odrębną jednostkę polityczną - Berlin Zachodni. Dzieląc miasto granica istniała początkowo głównie na papierze.



Dla władz komunistycznej NRD stanowiło to poważny problem, gdyż mieszkańcy wschodnich Niemiec zaczęli masowo uciekać do Berlina Zachodniego. Szacuje się, że latach 1949-1961 przez otwartą granicę uciekło blisko 2,7 mln osób. Konflikt wokół Berlina drastycznie zastrzył się w sierpniu 1961 r., wtedy po raz pierwszy w podzielonym mieście naprzeciwko siebie stanęły oddziały wojska i policji. Pogłoski o rychłym zamknięciu otwartej dotąd granicy zintensyfikowały ucieczki mieszkańców Berlina Wschodniego do zachodniej części miasta: 1 VIII 1961 r. w zachodniobерlińskich obozach dla uchodźców zarejestrowano 1322 osoby, 9 VIII uciekinierów było już oszesćset więcej.

Mur berliński - początki

W nocy z soboty na niedzielę, 12 na 13 VIII 1961 r., granica między obiema częściami Berlina została obsadzona przez jednostki Armii Ludowej i Policji Ludowej NRD. Na ulicach miasta zaczęto wznosić barykady i umocnienia. 15 VIII w miejsce drutu kolczastego pojawiły się betonowe bloki. Wzdłuż powstającego muru rozstawiono uzbrojone patrole, mające rozkaz strzelania do każdego, próbującego mur sforsować. Świat zachodni był zszokowany postępowaniem władz NRD. 19 VIII 1961 r. Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone wystąpiły do władz Związku Radzieckiego z „uroczystym protestem” przeciwko działaniom ocenianym jako naruszenie gwarantowanego traktatami międzynarodowymi, czteromocarstwowego statusu miasta. Jednak nota protestacyjna została po upływie 24 godzin formalnie odrzucona przez Moskwę.

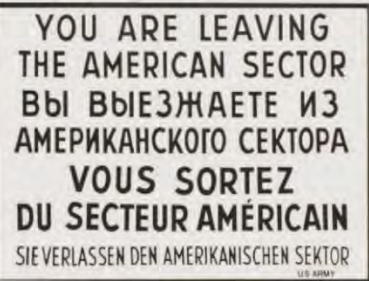
Nie od razu mur sbudowany

Pierwsze, prowizoryczne zapory z drutu kolczastego, zastąpił w ciągu kilku miesięcy pojedynczy mur z betonowych płyt i pustaków. W czerwcu 1962 r. gotowy był także biegnący równolegle drugi mur, dodatkowo utrudniający ewentualnym uciekinierom przedarcie się przez granicę. Zaznaczyć należy, że mur był budowany wyłącznie na terytorium Berlina Wschodniego, a właściwa granica sektorów przebiegała kilka metrów za nim. W 1965 r. mur zasadniczo przebudowano: jego główną linię tworzyły wpasowane w stalowe filary płyty z nałożonymi na górną krawędź betonowymi rurami, by uciekinier nie miał się czego chwycić. W połowie lat 70. zainstalowano nowe płyty, bardziej odporne na erozję i podwyższono do wysokości 3,6 m. Wasciwy mur liczył 106 km długości. Na terenach niezabudowanych, gdzie obserwacja przedpola była dużo łatwiejsza, zamiast muru stawiano plot z przeplatanej metalowej taśmy. Wzdłuż granicy wykopano także ponad sto kilometrów rowów, uniemożliwiających przedarcie się samochodom.

Temu samemu celowi służyły rozmieszczone gdzieś gdzie kozy z zespalanych szyn kolejowych. Główną linię muru uzupełniały z tyłu plot sygnalowy z drutami pod napięciem i zewnętrzny mur ochronny - jedyny element umocnień granicznych widoczny ze wschodniej strony. Dla strzegących dostępu do muru strażników wzniesiono 302 wieże, z zachodzącymi na siebie strefami obserwacji. Na wieżach zainstalowano ruchome reflektory, choć całość przedpola muru oświetlały regulamie rozmieszczone latarnie. Do połowy lat 80. mur patrolowały też psy, których smycze umocowane były na biegnącym nad ziemią drucie. Aby zapewnić pożądaną odległość między murem głównym a pozostałymi zaporami, wyburzono wiele budynków, w tym przylegający do zachodniobерlińskiej dzielnicy Wedding Kościół Pojednania (Versöhnungskirche), wysadzony w 1985 r. w powietrze.

Bilans istnienia muru

Mimo ścisłego obstawienia granicy, przez pierwsze tygodnie budowy umocnień ucieczka do Berlina Zachodniego udala się blisko pięciuset osobom, w tym 85 dezertierom ze wschodniobерlińskich formacji wojskowych, bądź paramilitarnych. 24 VIII 1961 r. zastrzelono w kanale Sprawy płynącego na zachód 24-letniego Guentera Litfina, który stworzył długą listę ofiar muru sięgającą 192 osób. Ostatnia ofiara muru, 20-letni Chris Gueffroy, zginął od kul strażników w nocy z 5 na 6 II 1989 r. Przez dwadzieścia osiem lat istnienia muru, granicę wokół Berlina Zachodniego zdołało sforsować ponad pięć tysięcy uciekinierów, ale znaczna ich część została przeschmuglowana przez oficjalne przejścia drogowe.



Mur berliński - koniec

Historia muru zakończyła się równie nagle, jak się rozpoczęła. 9 XI 1989 r., podczas transmitowanej na żywo przez telewizję konferencji prasowej, ówczesny członek Biura Politycznego i sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności Guenter Schabowski zapowiedział, że obywatele NRD będą mogli wkrótce bez przeszkód podróżować za granicę. Na pytanie jednego z zagranicznych dziennikarzy: „Kiedy wejdzie to w życie?”, Schabowski odpowiedział: „Z tego co wiem, wejdzie... to jest natychmiast, bez zwłoki”. Co prawda przepis miał wejść w życie od następnego dnia, ale już cztery godziny po konferencji entuzjastyczny tłum wdarł się do dawnego „pasa śmierci”, by spontanicznie rozbić mur i bez przeszkód świętować po obu stronach nadzieję nowej epoki.



O wystawie

Z okazji 20. rocznicy zburzenia muru Muzeum Uniwersyteckie przygotowało wystawę fotografii dokumentujących jego powstanie. Zaprezentowano ponad sto oryginalnych odbitek (wybranych z blisko 180) wykonanych w latach 1961-1963 przez fotoreporterów agencji The Associated Press oraz - w pojedynczych przypadkach - Photo Keystone i Presse- und Informationsamt der Bundesregierung (Bundespresseamt - BPA, Bonn). Wszystkie pochodzą ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, do której trafiły w 2000 r. w archiwum Bronisława Mazowieckiego (1907-1997) - księgarza, muzykologa i impresario artystycznego mieszkającego od końca lat 30. XX w. w Paryżu.

Najwcześniejsze fotografie dokumentują stan sprzed budowy muru, z dostępną m.in. Bramą Brandenburską. Kolejne zdjęcia pokazują wznoszenie muru, reakcje mieszkańców miasta oraz postawy żołnierzy z obu części Berlina. Reporterzy Associated Press zarejestrowali liczne demonstracje Zachodnich Berlińczyków, niosących transparenty z napisami: „Jesteśmy obrażeni bezczynnością”, wzruszające kadry rodzin podzielonych murem i codzienne zdarzenia.

Wystawę zamyka cykl zdjęć z wizyty w Berlinie w 1962 prokuratora generalnego Stanów Zjednoczonych Roberta F. Kennedy'ego oraz jego żony Ethel. Rok później w Berlinie John F. Kennedy, prezydent Stanów Zjednoczonych, potępił komunizm w Europie Wschodniej i wypowiedział słynne słowa, będące deklaracją wsparcia dla Niemców walczących o wolność: „Ich bin ein Berliner” („Jestem Berlińczykiem”).

Specyficzny język „zimnej wojny” obecny jest także na wystawie: wszystkim zdjęciom towarzyszą oryginalne komentarze agencyjne oraz ich polskie tłumaczenia.

Wystawę uzupełnia prezentacja multimedialna o historii muru oraz film „Wyzwanie-Mur” (w niemieckiej wersji językowej z polskimi napisami) i wielkoformatowe zdjęcia udostępnione przez Mauermuseum Haus am Checkpoint Charlie w Berlinie.

MUR BERLIŃSKI - POCZĄTKI

w obiektywie fotoreporterów Associated Press
(Wystawa na 20. rocznicę zburzenia muru)

MUZEUM UNIWERSYTECKIE
Collegium Maximum, Plac Radackiego 1, Toruń
Czas trwania: 10 listopada - 18 grudnia 2009
Czyna: wtorki i środy w godz. 10.00-15.00, czwartki i piątki w godz. 12.00-18.00
WSTĘP WOLNY
Kuratorzy: Joanna Krasnodębska, Paulina Małysiak, Sławomir Majach
Oprawa plastyczna: Hanna Sierdzińska
Tłumaczenia: Lisko Czerwinka, Ewa Niekrą
Multimedia: Edward Renk
Współpraca: Mauermuseum - Museum Haus am Checkpoint Charlie w Berlinie

25 VIII 1971 Decyzja władz sowieckich o likwidacji Cmentarza Orląt Lwowskich

Los cmentarza Obrońców Lwowa przesądziły ustanowienia konferencji w Jakcie i Poczdamie, w których mocy Lwów znalazł się poza obrębem polskich granic państwowych. Zdecydowano tam, że na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej zostaną w głąb Rzeszy wysiedleni Niemcy, a ich miejsce zajmie ludność polska przesiedlona z kolei z terenów zza tzw. linii Curzona, za którą, na nieszczęście dla Polaków, zostało miasto "Semper Fidelis".

"Schyłek roku 1945 - wspominał wybitny historyk sztuki prof. UJK Mieczysław Gębarowicz- był dla mnie bodaj najcięższym okresem w życiu. Do mego mieszkania przychodziły dziesiątki osób. Koledzy z Uniwersytetu, Politechniki, Ossolineum, bliscy i dalecy sąsiedzi, krewni. Przychodzili żegnać się bądź radzić: jechać na zachód - do Bytomia, Gliwic, Opola, Wrocławia i dalej, czy zostać? Ludzie byli w swoistej gorączce, zagubieni, niepewni, niezdecydowani. Nikogo nie namawiałem, aby został lub aby jechał. Radziłem jedynie pójść do Parku Stryjskiego i spacerować tam tak długo, aż się przełamie w człowieku rozterka. Taką decyzję każdy zasiedziały Iwowiec musiał podjąć sam. Ja zostałem. Byłem samotny, ryzykowałem tylko własnym życiem i l. Początkowo Polacy nie chcieli dobrowolnie puszczać swej ojcowizny. Wahali się, patrzyli jedni na drugich. Celem wymuszenia na Iwowiakach decyzji NKWD nasiliło aresztowania i wywózki, szczególnie osób

związanych z AK, których oficjalnie zaczęto traktować jako dywersantów i przestępców. Wzmógł się też terror banderowców na wsiach podlwowskich. W samym Lwowie zdarzały się też takie przypadki, jak opisany w relacji Mikołaja Kwociniewskiego: "Pod koniec marca 1945 roku matka moja, Helena Kwociniewska, została w okrutny sposób zamordowana (przez poderżnięcie gardła brzytwą) przez sublokatorkę Rosjanek. Manifestacyjny pogrzeb na cmentarzu Łyczakowskim urządzili miejscowi żołnierze Armii Krajowej, traktując ten mord jako prowokację polityczną mającą na celu zastraszenie Polaków. Po pewnym czasie morderczyni została zwolniona z aresztu. Chodziła swobodnie po ulicy Tarnowskiego (dziś Kutuzowa), wstępując nawet do domu nr 14, w którym mieszkała moja rodzina. Odgrażała się, że jeśli Polacy nie wyjadą, spotka ich podobny los, jak moją matkę. To poskutkowało. Kilkanaście rodzin z tej ulicy zgłosiło się do wyjazdu jeszcze w tym samym dniu"12.

Byli też tacy, którzy uważali opuszczenie Lwowa i wyjazd na zachód za zdradę narodową, za tchórzostwo, nawoływali do trwania, nie zważając na ryzyko uwięzienia, a nawet utraty życia. Przygniatająca jednak większość nie wytrzymała presji nowej rzeczywistości, z wielkim bólem i żalem wyjeżdżała. W kwietniu 1946 r. szykanowany, wyczerpany psychicznie i fizycznie, znając los arcybiskupa grekokatolickiego Josifa

Źródło http://www.muzeum.umk.pl/pdf/mur_berlinski.pdf

Slipyja, metropolita lwowski Eugeniusz Baziak załamał się i zdecydował na wyjazd. Ostatnią mszę pontyfikalną odprawił w katedrze lwowskiej w pierwszy dzień świąt wielkanocnych 1946 r. "Panował - wspomina uczestnik tej mszy - nastrój pogrzebowy. Infuła użyta przy mszy świętej była bez ozdób, prosta, biała. Wyczuwało się, że zamyka się wieko pewnej historii¹³.

„Rozstanie - pisze ks. Wacław Szetelnicki - z ziemią ojczystą, zroszoną potem i pracą wielu pokoleń, pożegnanie najbliższych i najdroższych, konieczność pozostawienia domostw i zagród, kościołów, kaplic przydrożnych, krzyży i cmentarzy z grobami pokoleń - świadków dziejów tej ziemi, łączyło się z psychicznym wstrząsem i stanowiło ogromnie bolesne przeżycie dla wszystkich Polaków¹⁴.

Tak więc w latach 1945-1946 Lwów zmienił mieszkańców. Pozostały w nim polskie świątynie i polskie cmentarze, których przenieść na zachód nie było sposobu. Od tego momentu zaczyna się proces unicestwiania Łyczakowskiego Campo santo.

UNICESTWIENIE CMENTARZA I WALKA O POWSTRZYMANIE TEGO PROCESU

Brak źródeł i sprzeczne relacje powodują, iż trudno ustalić jednoznacznie kolejność niszczenia poszczególnych pomników. Zdjęcia z różnych lat ukazujące różny stan dewastacji cmentarza Orląt, którymi dysponuję, zdają się wskazywać, że ten powolny proces swą kulminację osiągnął w sierpniu 1971 r.

Nieliczni Polacy, którzy pozostali we Lwowie po 1946 roku, nie byli w stanie utrzymywać porządku na rozległym obszarze cmentarza Obrońców Lwowa. Straż Mogił Polskich Bohaterów rozpadła się. Jej przewodniczącą Wandę Mazanowską los rzucił do Krakowa. Z "domku ogrodnika", w którym mieściły się administracja cmentarza i siły porządkowe, usunięto dawnych mieszkańców. Bujna roślinność wyrosła na żyznej, specjalnie nawiezionej tam ziemi, nie poddawana ludzkiej kontroli zaczęła dziczeć. Na głównej alei, na bocznych ścieżkach między grobami wyrastały jak grzyby po deszczu samosiejki, wysokie trawy, osty i pokrzywy pieniały się jeszcze w szybszym tempie. Opuszczony cmentarz zarastał, stawał się niebezpieczny, bo coraz częściej ściągali tu watahy żuli lwowskich, urządzających między grobami biesiady pijackie. Wtedy też poczęły pojawiać się pierwsze obrzydliwe napisy i pornograficzne rysunki na ścianach i filarach katakumb, w kaplicy Orląt, na kolumnadzie i pylonach Pomnika Chwały. Radzieckie władze miejskie przez kilkanaście pierwszych lat wykazywały krańcowy brak zainteresowania stanem cmentarza. Jeden z mieszkańców Pohulanki pasł tu krowę. Stopniowo poczęły znikać płyty ze szlachetnego kamienia, które po przeszlifowaniu umieszczano na nowo powstających grobach na cmentarzu Łyczakowskim. U schyłku lat czterdziestych zerwano schody prowadzące do Pomnika Chwały, a z tarcz trzymanyh przez słynne lwy przy kolumnadzie usunięto napisy „Zawsze wierny - Tobie Polsko", pozostawiając jednak herb Lwowa i godło Polski.

Początek lat pięćdziesiątych i szczytowy okres zimnej wojny, gdy w propagandzie radzieckiej przejawiały się szczególnie ostre akcenty antyamerykańskie, przyniósł demontaż i kompletne zniszczenie pomników Lotników Amerykańskich oraz Piechurów Francuskich. Rozbito też orla na pomniku prof. Rydygiera i skradziono żeliwny hełm z nagrobka gen. Rozwadowskiego. Następnie zniszczono kolumny w kwaterze zadwórzńskiej, rozbito kamienne czako ułańskie na grobowcu Kajetana Soplicy Stefanowicza, zbezczeszczono mogiły brygadiera Czesława Mączyńskiego, otwarto nisze grobowe w katakumbach. Z każdym tygodniem ubywało krzyży, znikały płyty nagrobne, m.in. z miejsca, gdzie wydobyto prochy Nieznanego Żołnierza i gdzie

spoczywało pięciu nieznanych z Persenkówki. W latach sześćdziesiątych wywieziono z cmentarza lwy dłuta Starzyńskiego. Początkowo jeden z nich umieszczono na Wysokim Zamku, zmieniając mu relief na tarczy - herb Lwowa był już z sierpem i młotem. Drugi lew, po podobnych zabiegach, został postawiony przy ulicy Dzierżyńskiego (dawnej Pelczyńskiej), a po kilku latach wywieziono go na Winniki, by witał wjeżdżających do miasta od tej strony. Z czasem zmienił też miejsce lew z Wysokiego Zamku (bo Polacy składali tam kwiaty). Nie wiadomo, gdzie się dziś tuła.

Postępujący proces dewastacji cmentarza Orląt traktowany był w kraju w środkach masowego przekazu jako temat tabu. Wstrząsające relacje i komentarze oraz alarmistyczne apele płynęły natomiast z Zachodu za pośrednictwem radia Wolna Europa oraz Głosu Ameryki. O unicestwianiu cmentarza pisała prasa polonijna, a zwłaszcza londyński „Biuletyn Koła Lwowian"¹⁵. Wiele opowiadali, też Polacy, którzy będąc przejazdem we Lwowie, mieli odwagę pójść na cmentarz. Czasem udało im się przywieźć jakieś zdjęcie, częściej musieli uciekać stamtąd ratując się przed atakującymi psami. „Przez trzydzieści lat - wspomina jeden z Polaków mieszkających po wojnie we Lwowie - gnano nas stamtąd. Milicjanci z psami pilnowali tego miejsca w święto niepodległości Polski i w kolejne rocznice walk o Lwów. Za złożenie wieńca szło się siedzieć"¹⁶. U schyłku lat sześćdziesiątych urządzono tam wysypisko śmieci. Te płyty nagrobne, których nie zdążono jeszcze wywieźć i przeszlifować, oraz 2 mogiłki, których nie zrównano jeszcze z ziemią, oczęła teraz przykrywać gruba warstwa różnego rodzaju odpadków i gnijących liści. Przenikające o kraju informacje o tych faktach bulwersowały pinię publiczną i podobnie jak przy sprawie katyńskiej, wzniecały nastroje antyradzieckie. Nakładały się na to wiadomości, że podobny los spotkał kwaterę Obrońców Lwowa na cmentarzu Janowskim, gdzie zrównano z ziemią również groby ukraińskich Strzelców Siczowych.

W tej sytuacji dwaj wybitni dowódcy z czasów walk o Lwów z lat 1918-1920, żyjący jeszcze wówczas w Polsce generałowie Roman Abraham, Mieczysław Boruta-Spiechowicz rozpoczęli tzw. drugą obronę Lwowa", tym razem cmentarza Orląt. Marta Abrahamowa, żona generała, przechowuje pełną dokumentację tej walki¹⁷.

3 lutego 1968 r. obaj generałowie i chorąży Adolf Wietchy skierowali pismo do ministra Janusza Wieczorka, przewodniczącego Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, w sprawie konserwacji cmentarza Orląt. Dowodzili w nich, iż polskie instytucje kombatanckie i kierowana przez . Wieczorka Rada mają moralny obowiązek wykorzystać wszystkie swe możliwości, aby wstrzymać dewastację lwowskiego Campo Santo, wzniesionego wysiłkiem całego międzywojennego pokolenia Lwowian. Zwracali też uwagę, że w związku ze zbliżającą się 50 rocznicą obrony Lwowa należałoby dla dobra stosunków polsko-radzieckich porządkować to miejsce, które w świadomości milionów Polaków, zwłaszcza przesiedlonych z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, uważane jest za sanktuarium polskiego czynu niepodległościowego.

7 lutego 1968 r. Abraham i Boruta-Spiechowicz łożyli podobny w treści pisemny raport w Ministerstwie Obrony Narodowej i w Wojskowym Instytucie Historycznym¹⁸. Pisma te pozostały bez odpowiedzi. W tej sytuacji generałowie, po zebraniu szczegółowej dokumentacji, zwłaszcza fotograficznej, rozszerzyli krąg adresatów, mając nadzieję, iż trafią wreszcie do czynników kompetentnych i dostatecznie patriotycznych, rozumiejących, że godność narodowa wymaga, aby podać ze stroną radziecką partnerskie i rzeczowe rozmowy na temat podpisanej i ratyfikowanej w 1947 r. przez rządy PRL i ZSRR rozszerzonej konwencji genewskiej z 1867 r. o obowiązku poszanowania i ochrony grobów

poległych żołnierzy raz cmentarzy wojennych. Tym razem obszerne memoriały wysłano na ręce: marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego, prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, ministra obrony narodowej gen. Wojciecha Jaruzelskiego, sekretarza generalnego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację Kazimierza Rusinka. Skierowano również apel do obradującego kongresu ZBoWiD.

Niestety, na wszystkie pisma i apele albo nie było odpowiedzi, albo były one zdawkowe i wykrętne. Natomiast przedstawiciel Zarządu Głównego ZBoWiD i równocześnie członek Komisji Ochrony Cmentarzy Wojennych J. Chański wręcz odmówił zajęcia się tą sprawą twierdząc, że "cmentarze poza granicami kraju ZBoWiDu nie obchodzą¹⁹.

W tym samym czasie sprawą ratowania cmentarza Orląt zajęła się też polonia amerykańska, angielska i kanadyjska. Szczególnie aktywni byli w tym zakresie rodacy z Kanady. Niestety, wszystkie zabiegi okazały się nieskuteczne.

25 sierpnia 1971 r. na cmentarz Obrońców Lwowa wjechały czołgi i spychacze. Zburzono kolumnadę. Za pomocą metalowych lin i czołgów próbowano przewrócić Pomnik Chwały i pylony, które okazały się mieć tak mocny fundament, iż zamiar stał się niewykonalny. Bliskość zabudowań na Pohulance uniemożliwiała natomiast posłużenie się dynamitem, aby zmieść z powierzchni ziemi te bardzo okazałe i solidnie zbudowane monumenty. Po kilku godzinach bezskutecznych zabiegów zaniechano dalszych prób burzenia Pomnika Chwały, ograniczając się do ostrzelania z broni ręcznej napisów na pylonach zawierających wykaz pól bitewnych z okresu obrony miasta, aby uczynić je nieczytelnymi.

Następnie buldożery wyrównały teren, przysypując gruzami z rozbitej kolumnady widoczne jeszcze gdzieś żołąnierskie mogiły, gąsienicami czołgów stratowały miejsce, gdzie znajdował się grób Nieznanego Żołnierza.

Wydarzenia z 25 sierpnia 1971 r. wstrząsnęły Polakami mieszkającymi we Lwowie, a wiadomość o nich szybko przeniknęła przez wschodnią granicę, budząc zarówno w kraju, jak i na emigracji potężne wzburzenie i gniew. W jednym z listów do gen. Abrahama Maria Tereszczakówna, ostatni sekretarz Straży Mogił Polskich Bohaterów opisała przebieg zagłady cmentarza (list w całości został opublikowany w 1 numerze „Semper Fidelis”)²⁰,

Z innych źródeł wiadomo, że w tym czasie przeniesiono też konspiracyjnie prochy dowódcy obrony Lwowa brygadiera Czesława Mączyńskiego, arcybiskupa Józefa Teodorowicza i gen. Wacława Iwaszkiewicza do różnych grobowców w starej części cmentarza Łyczakowskiego²¹.

Na wieść o zburzeniu kolumnady i stratowaniu przez buldożery resztek grobów na cmentarzu Orląt mieszkający w Kanadzie prof. Tadeusz Włodek natychmiast skierował list protestacyjny do premiera ZSRR Aleksieja Kosygina²². Generałowie Abraham i Boruta-Spiechowicz wystosowali list do sekretarza generalnego KPZR Leonida Breżniewa, a później do sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima.

W prasie i na zebraniach Polonii ogłaszano rezolucje o treściach zbliżonych do tej uchwalonej w Toronto 28 listopada 1976 r., w której czytamy m.in.: "Zwracamy się do opinii całego wolnego świata, szanującego tradycję rycersko-żołnierską, aby zechciały interweniować u kompetentnych czynników w sprawie rekonstrukcji cmentarza Orląt Lwowskich, który został w sposób barbarzyński zniszczony czołgami i buldożerami sowieckimi [...].

Cmentarz ten był symbolem najwyższych cnot żołnierskich i ofiarnego męstwa żołnierzy polskich, francuskich i amerykańskich."

Szczególne zaangażowanie w akcję na rzecz obrony cmentarza Orląt wśród Polonii wykazywali: gen. Stanisław Kuniczak, Adam Treszka, Marian Brzezicki i Józef Baraniecki - prezesi londyńskiego Koła

Lwowian, prof. Zdzisław Stahl, prezydent Stanisław Ostrowski, dr Emil Niedźwirski, Stefan Mękowski - mieszkający w Londynie obrońcy Lwowa, Marian Kałuski w Australii i Kazimierz Swiatocho w Stanach Zjednoczonych²³.

Centralne władze radzieckie milczały, przyzwalając tym samym na kontynuowanie procesu zacierania śladów po cmentarzu. W połowie lat siedemdziesiątych na fundamentach i filarach kata-kumb, z których wymieciono prochy 72 obrońców, wzniesiono warsztat kamieniarski oraz szlifiernię płyt lastrykowych. Od tej pory słychać było w dawnym zaciszu jazgot szlifierek i agregatów pneumatycznych.

9 marca 1989 r. członek Akademii Nauk ZSRR Dymitr Lichaczow i pisarz Nikołaj Samwelian w znanym liście do polskich intelektualistów, po głośnym krakowskim incydencie zbezczeszczenia pomnika żołnierzy Armii Czerwonej, oświadczyli m.in.:

"Nigdy i nigdzie w żadnym cywilizowanym społeczeństwie nie wolno profanować pomników na mogiłach i samych mogił. Nawet wtedy, gdy pochowany jest pod tym pomnikiem człowiek, który za życia nie był przez ciebie lubiany, który stał się znienawidzony"²⁴. Wówczas polskie środowiska opiniotwórcze odpowiedziały jednoznacznie:

"Święte słowa! Powinny one mieć zastosowanie uniwersalne, bez wyłączenia z tej zasady dla przykładu cmentarza Orląt Lwowskich, którego profanację rozciągnięto na całe dziesięciolecie". 15 sierpnia 1989 r. Jurij Gremnickich, rzecznik radzieckiego MSZ, wyraził z kolei głębokie oburzenie z powodu profanacji mogił żołnierzy radzieckich w Sopocie, co miało miejsce w nocy z 12 na 13 sierpnia.

"W każdym cywilizowanym państwie - powiedział - cmentarz jest miejscem nietykalnym, otoczonym opieką [...]. W przestępczym akcie dokonanym w Sopocie przejawiał się nie tylko upadek moralny i etyczna degradacja, ale też bez wątpienia znalazła wyraz świadomie kierowana przez określone siły wola". Polska opinia publiczna i władze państwowe potępiły jednoznacznie akty wandalizmu w Sopocie, porządkując zbezczeszczone miejsce. Zażądano równocześnie od strony radzieckiej stworzenia warunków do uporządkowania polskich sprofanowanych cmentarzy wojennych, które znalazły się po drugiej wojnie światowej w granicach ZSRR²⁵.

Otwarte, nie skrzepowane cenzurą wypowiedzi strony polskiej i radzieckiej na temat bolesnych, drażliwych i tragicznych faktów z przeszłości poczęły tworzyć nowy klimat polityczny, w którym możliwe stawało się wzajemne zrozumienie, likwidacja uprzedzeń i wyrównywanie krzywd. W tej nowej sytuacji politycznej pojawiła się bardzo realna szansa uchronienia cmentarza Obrońców Lwowa od kompletnej zagłady.

9 czerwca 1989 r. podczas spotkania ministrów kultury Polski i "Ukrainy postanowiono powołać wspólną komisję polsko-ukraińską w celu otoczenia opieką cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Kilka miesięcy trwał dobór odpowiednio kompetentnych ekspertów, którzy mieli reprezentować obie strony. Tymczasem w lutym 1989 r. minister kultury i sztuki Aleksander Krawczuk jako pierwszy przedstawiciel polskiego rządu po roku 1945 przedstawił opinii publicznej swoje stanowisko w sprawie cmentarza Obrońców Lwowa. "Muszę - oświadczył na łamach "Rzeczypospolitej" - poruszyć bolesny i drażliwy problem. Chodzi o mogiły "Orląt", Jak wszyscy Polacy wiedzą, te groby znajdują się w strasznym stanie. Wydaje się, że odbudowa w tym przypadku przekraczałaby nasze możliwości, byłaby trudna do zrealizowania. Istnieje więc pewien projekt. Podkreślam, to jest projekt, który po raz pierwszy wykładam publicznie, licząc nawet, że w tej sprawie odezwą się głosy czytelników. Uważam, że byłoby najślusniej odrestaurować tam tablicę pamiątkową, a właściwie rodzaj kaplicy, która tam jest. I w tej kaplicy powinna być wspólna symboliczna mogiła "Orląt lwowskich".

Byłoby to miejsce pamięci, na którym moglibyśmy składać kwiaty. Nie odbudujemy tego cmentarza, bo jest to niemożliwe. I trzeba to sobie jasno powiedzieć. Ale samo miejsce i tych, którzy tam spoczywają, absolutnie musimy uczcić. To jest mój projekt, który po raz pierwszy wypowiadam i proszę o opinię"²⁶.

Wypowiedź ministra A. Krawczuka spotkała się z niezwykle emocjonalną reakcją, zwłaszcza w głównych skupiskach Iwowian w siedzibach nowo powstałych Towarzystw Miłośników Lwowa we Wrocławiu, Opolu, Gliwicach, Bytomiu, Krakowie, Warszawie itd. Do ministerstwa i redakcji gazet, które ogłosiły oświadczenie prof. Krawczuka, napłynęły setki listów. Oprócz zadowolenia, że temat cmentarza Orląt został wreszcie oficjalnie podniesiony, zarzucano ministrowi minimalizm, żądano całkowitej odbudowy cmentarza i uświadomienia stronie ukraińskiej, iż jest to niezbędne w dziele pojednania graniczących z sobą narodów.

Ustosunkowując się do różnych opinii, minister Krawczuk oświadczył 18 marca 1989 r. na łamach *Rzeczypospolitej*: „Strona ukraińska podjęła ten problem i zarysowują się obecnie pierwsze możliwości działania. Nie ma jeszcze podpisanych protokołów, ale już coś zaczyna się toczyć, dziać. Naszą intencją jest zrobić to, co wydaje się konieczne i możliwe, to znaczy ogrodzić ów teren, żeby ile był nadal dewastowany, i ratować istniejącą tam kaplicę. Bylibyśmy również za tym, by zachować nawet ruiny, które tam są, resztki kolumnady, bo ruiny też są jakimś symbolem. Według naszych projektów teren powinien na razie ostać obsiany trawą i łam, w którymś miejscu przy jakiejś tablicy, obok tej kaplicy, składałoby się wieńce. Taka jest nasza wizja, która już - jak powtarzam - stronie ukraińskiej została zaprezentowana i nie była negowana [...]. Sprawa Orląt jest o tyle ważna, że to był zawsze cień w sercu każdego Polaka. I teraz, kiedy ten cień usuniemy, to nasz stosunek do tego bratniego przecież słowiańskiego narodu zmieni się. Nie będzie wzajemnych żalów, skarg, wypomnień "co robiliście z naszymi grobami", trzeba wyrównać dawne rachunki krzywd i rozpocząć życie na nowo²⁷.

16 maja 1989 r. we Lwowie doszło do pierwszego posiedzenia polsko-ukraińskiej komisji do praw renowacji na cmentarzu Łyczakowskim. Stronie polskiej przewodniczył prof. Alfred Jahn, stronie ukraińskiej Emanuel Myśko. Przyjęto harmonogram prac i wytypowano obiekty, które miały być w pierwszej kolejności poddane zabiegom konserwatorskim. Temat renowacji cmentarza Orląt był dla strony ukraińskiej tak drażliwy, iż nie zdecydowano się wprowadzić go do protokołu oficjalnego. Nieoficjalnie natomiast zgodzono się, by polska firma "Energopol", mająca bazę w Zubrzy koło Lwowa, przystąpiła do prac porządkowych²⁸.

19 maja 1989 r. uzgodniono ostatecznie i uzyskano poprzez wystąpienie Włodzimierza Woskowskiego, konsula PRL we Lwowie, zgodę od władz miejskich dla „Energopolu” na rozpoczęcie prac porządkowych na cmentarzu Orląt. Dzień później) pracowników "Energopolu" w czasie wolnym i pracy przystąpiło do usuwania śmieci i kamieni z kwater obrońców Lwowa. W następnych tygodniach do zaopatrzonych w ciężki sprzęt grup porządkowych "Energopolu", którymi kierowali m.in. inżynierowie Józef Bobrowski i Jan Winglarek, dołączyli Polacy mieszkający we Lwowie. Postęp robót był zadziwiająco szybki. Wycięto dziesiątki drzew i setki krzewów, usuwając grubą warstwę śmieci i kamieni. Odslonięte pomiędzy dawnymi katakumbami a Pomnikiem Chwały ponad 300 otoczonych betonową cembrowiną grobów.

31 października 1989 r. położono w pobliżu Pomnika Chwały nową, ufundowaną przez "Energopol", a wykonaną według przedwojennej fotografii, symboliczną płytę "Pięciu Nieznanych Żołnierzy z Persenkówki". Tu właśnie 1 listopada 1989 r. odbył się symboliczny akt

pojednania Polaków i Ukraińców. Nawiązano tym samym do przedwojennej tradycji, kiedy to dzień 1 listopada był we Lwowie dla Polaków Świętem Zmarłych, natomiast dla Ukraińców nieoficjalnym świętem narodowym. Jedni i drudzy spotykali się na cmentarzach. Polska administracja przedwojenna nie zabraniała Ukraińcom kultu poległych w wojnie o Lwów i Galicję Wschodnią. Kwatery ukraińskich Strzelców Siczowych na cmentarzu Janowskim oraz w części wojennej cmentarza Łyczakowskiego były pielęgnowane. Zniszczyły je dopiero władze komunistyczne w okresie rządów Stalina, i to wcześniej niż polski cmentarz Orląt. Polacy powinni pamiętać, że na obszarze dawnej Galicji Wschodniej unicestwiono nie tylko polskie groby, lecz również cmentarze ukraińskich weteranów wojny o niepodległość, które za rządów polskich w tej dzielnicy były szanowane. II Rzeczpospolita była bowiem państwem cywilizowanym, w którym prowadzono badania, publikowano wspomnienia, wychodziło nawet we Lwowie pismo "Litopys Czerwonej! Kałyny" poświęcone opisom ukraińskich walk narodowowyzwoleńczych, m.in. przeciwko Polsce.

Oby przyszły historyk mógł zgodzić się z tezą stawianą w tym artykule, że dzień 20 maja 1989 r., kiedy to Polakom pozwolono podjąć prace porządkowe na cmentarzu Obrońców Lwowa, stanowi datę przełomową w dziejach tej nekropolii. W kwietniu 1990 roku na uporządkowanych przez „Energopol” grobach Orląt złożył kwiaty prezydent Rzeczypospolitej Wojciech Jaruzelski - signum tempore.

1 Relacja z 5 III 1980 r. dr Ludwika Grajewskiego, historyka sztuki, zaprzyjaźnionego z Nestarowskim - w posiadaniu autora.

2 Na podstawie sprawozdania Straży Mogił Polskich Bohaterów [w:] Przewodnik po cmentarzu Obrońców Lwowa, Lwów 1939, s. 60, 'oraz ksiąg cmentarnych znajdujących się w Lwowskim Okręgowym Archiwum Państwowym. Wykaz osób nie objętych statystyką SMPB zob, w artykule S. Niciei, Z archiwum łyczakowskiego, "Opole" 1989, nr 7, s. 10, 18.

3 Tamże.

4 "Gazeta Lwowska" 3 XI 1936, nr 253, s. 2.

5 Ulotka z kazania arcybiskupa Bilczewskiego', druk SMPB - w zbiorach autora.

6 LOPA, księgi cmentarne, wrzesień 1939; relacja Zbigniewa Gerlacha zamieszkałego w Opolu z 20 VIII 1989 r. - w .posiadaniu autora; list Władysławy Solskiej z Wrocławia z 28 III 1989 r. do autora.

7 LOPA, księgi cmentarne, wrzesień 1939; relacja Edwarda Ojaka z Londynu z 6 maja 1989 r. - w posiadaniu autora.

8 Zob. S. Nicieja, Z archiwum ...; list prof. Jerzego Węgierskiego do autora z 27 XII 1989 r,

9 List Mirosława Żuławskiego do autora z 4 II 1989 r.

10 J. Węgierski, W lwowskiej Armii Krajowej, Kraków 1989, s. 51-52; Stanisław Pempel w artykule Świadcami były wierne lwy, "Kierunki", 17 IV 1988, nr 16 pisze, iż wśród aresztowanych wówczas byli również Ryszard Kaibaczyński - lat 20, ps. "Top" i Zygmunt Dobrzyński - lat 23, ps. "Fok". Zob. też "Życie Literackie", 20 VII 1986, nr 29.

11 Cyt. za S. Nicieja, Papież Polonii lwowskiej, "Przegląd Humanistyczny" 1987, nr 12, s. 182.

12 List Mikołaja Kwocinińskiego z Lubomi z 2 XII 1989 r. do autora.

13 Cyt. za W. Szetelnicki, Arcybiskup wygnaniec Eugeniusz Baziak, Kraków 1989, r. 100.

14 Tamże, s. 83.

15 Zob. S. Kuniczak, Cmentarz Obrońców Lwowa, "Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn) 1963, nr 2; 1970, nr 1.

- 16 Cyt. za B. Mrukot, Inne Zaduszki, "Trybuna Opolska", 9 XI 1989, nr 260, s. 4.
- 17 Część jej została przedrukowana w "Wojskowym Przeglądzie Historycznym" 1989, nr 3, s. 449-468, wraz z fotografiami obrazującymi proces niszczenia cmentarza. Znajduje się tam również dopisek pułkownika drą Leszka Grota, że całą dokumentację przekazał gen. R. Abraham redakcji WPH z prośbą, aby w sprzyjającej atmosferze została opublikowana.
- 18 Zob. S. Polak, Z archiwum Abrahama, Ostatni krzyk Orląt, "NURT" 1989, nr 9, s. 3-4,
- 19 "Wojskowy Przegląd Historyczny" 1989, nr 3, s. 457.
- 20 List Marii Tereszczakówny do gen. Abrahama znajduje się w zbiorach drą Zdzisława Ojrzyńskiego.
- 21 List pana Wacława Iwaszkiewicza (wnuka generała) z 30 IX 1989 r.
- 22 Zob. "Wojskowy Przegląd Historyczny" 1989, nr 3, s. 463
- 23 Zob. "Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn).
- 24 List otwarty D. Lichaczowa i N. Samweliana opublikowała "Trybuna Ludu", 10 III 1989, nr 59, s. 2. Zob. A. Michnik, A. Wajda, Szczerść za szczerść. List otwarty do D. Lichaczowa i M. Samweliana i innych

- rosyjskich ludzi kultury, "Tygodnik Powszechny", 26 III 1989, nr 13, s. 5. Michnik i Wajda stwierdzili tam m.in. "My Polacy czcimy cmentarze. Wiemy dobrze, że kto niszczy cmentarz, ten niszczy zbiorową pamięć narodu i jego wolność".
- 25 Zob. "Gazeta Wyborcza", 17 VIII 1989, nr 71, s. 7;
- S. Nicieja, Generałowie z Cmentarza Orląt, "Życie Literackie", 17 IX 1989, nr 37, s. 8.
- 26 Cyt. za "Przekrój", 26 II 1989, nr 2281, s. 14.
- 27 O cmentarzu Orląt Lwowskich - rozmowa z ministrem Krawczukiem, "Rzeczpospolita", 18-19 III 1989, nr 66, dodatek "Kultura i Sztuka" nr 11, s. 2.
- 28 Protokoły z posiedzenia komisji do spraw renowacji cmentarza Łyczakowskiego - w posiadaniu autora.

Autor: STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

Dzieje budowy i unicestwienia cmentarza Obrońców Lwowa, Część II

Źródło <http://www.lwow.home.pl/semper/nicieja2.html>

14 VIII 1980 Początek strajku w Stoczni Gdańskiej,

„14 sierpnia 1980 – strajk w Stoczni Gdańskiej rozpoczyna się strajk. Bezpośrednim powodem strajku było wyrzucenie ze Stoczni Anny Walentynowicz działaczki Wolnych Związków Zawodowych. Ok. godz.



10.00 do Stoczni przedostaje się Lech Wałęsa i obejmuje przywództwo strajku. Pierwsze postulaty strajkujących to: przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy (zwolnionego w 1976 roku), wzniesienie

pomnika ofiar Grudnia 70 roku, gwarancja bezpieczeństwa dla strajkujących, podwyżka płac o 2000 zł, zasiłki rodzinne równe wypłacanym funkcjonariuszom MO i SB. 15 sierpnia strajk podejmuje Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, na czele Komitetu Strajkowego staje Andrzej Kołodziej. Strajkują także inne zakłady Trójmiasta m.in. porty i komunikacja miejska.

(Zdjęcie-Źródło: http://www.inyourpocket.com/gdansk/Anna-Walentynowicz-Woman-of-Iron_73939f)

O godz. 12.00 władze PRL-u blokują łączność telefoniczną Wybrzeża z resztą kraju. 16 sierpnia Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej podpisuje porozumienie z dyrekcją Stoczni. Porozumienie obejmuje przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, podwyżkę płac o 1500 zł, dodatek drożyzniany oraz gwarancję bezpieczeństwa dla strajkujących. Ok. godz. 15.00 Lech Wałęsa ogłasza w imieniu Komitetu Strajkowego koniec strajku w Stoczni Gdańskiej. Część strajkujących nie zgadza się z tą decyzją i żąda kontynuacji strajku, aż do spełnienia postulatów innych strajkujących zakładów pracy, jednak stoczniowcy opuszczają swój zakład. Na miejscu pozostaje ok. 700 osób, a Lech Wałęsa zmienia decyzję KS i ogłasza strajk okupacyjny solidarnościowy. W godzinach nocnych powstaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w którego skład wchodzi 19 osób z 15 zakładów pracy. MKS wydaje

pierwszy „Strajkowy Biuletyn Informacyjny” zawierający komunikat o powstaniu MKS i jego zadaniach. Biuletyn jest sygnowany przez Wolną Drukarnię Stoczni Gdynia.

Sierpień '80 – robotnicy odbijają Polskę z rąk układu wasalnego wobec Kremla

W wyniku wydarzeń bez precedensu w Europie Środkowo-Wschodniej od 1956 roku – fali strajków, która od lipca do końca sierpnia 1980 roku przewaliła się przez kraj – powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, niezależny od totalitarnej partii związek, skupiający blisko 10 milionów Polaków, budujących alternatywny wobec systemu porządek. Można ten fenomen porównać jedynie do Polskiego Państwa Podziemnego. Ta rewolucja – do wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku – odbyła się bez ofiar. Nawet jeśli ktoś podejrzewa, że to, co rozpoczęło się latem 1980 roku, było inspirowane przez tajne służby totalitarnego państwa, to musi przyznać, że sytuacja dzięki społecznej determinacji definitywnie wymknęła się władcom PRL z rąk. Dopiero po kilkunastu miesiącach komunistyczna władza podjęła się zniszczenia ruchu, który narodził się w wyniku strajków i Porozumień Sierpniowych. Preludium do „Solidarności” Pod koniec lat siedemdziesiątych kryzys PRL wkroczył w decydującą fazę. Codziennie stały się kolejki w sklepach. Po proteście robotniczym 1976 roku przyszedł kolejny dowód na niewydolność systemu – „zima stulecia” 1978/79 r., gdy intensywne opady śniegu sparaliżowały kraj. Coraz intensywniej działała opozycja. Co prawda działało w niej nie więcej niż dwa i pół tysiąca osób w skali kraju, ale był to zaczyn fermentu. W opozycji znaleźli się ludzie z duszpasterstw akademickich, niezależnego harcerstwa, niedobitki dawnych organizacji podziemnych, ale też zdeklarowani marksiści, wyrzuceni z PZPR, jak Leszek Kołakowski czy Bronisław Geremek. Potężną pozycję miał Kościół katolicki, wzmocniony pontyfikatem Jana Pawła II. Polacy znów stawali się narodem ludzi dumnych i wolnych, otrząsając się ze złudnej gierkowskiej małej stabilizacji. Impulsem dla integracji tych środowisk była akcja protestów przeciw zmianom w Konstytucji PRL, czyli wprowadzeniu zapisu o PZPR jako „kierowniczej siły w budowie socjalizmu” oraz deklaracja

wierności wobec ZSRS, czyli wpis o „umacnianiu przyjaźni i współpracy” ze Związkiem Sowieckim. Pod jednym z listów, podpisanych przez 92 studentów z Gdańska, Warszawy i Lublina, znalazły się podpisy m.in.: Arkadiusza Rybickiego, Bogdana Borusewicza, Aleksandra Halla, Piotra Dyka. Zbiegło się to z tzw. polityką odprężenia detente po podpisaniu aktu końcowego KBWE w Helsinkach. Niektórzy obserwatorzy odebrali to jako akt kapitulacji przed sowietyzacją Europy Środkowej, jednak dokument okazał się wsparciem formalnym dla grup kontestujących sowiecki porządek.

Od 1976 r. powstawały: Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Studenckie Komitety Solidarności, Towarzystwo Kursów Naukowych, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża tworzone przez Andrzeja Gwiazdę, Krzysztofa Wyszowskiego, Annę Walentynowicz, Alinę Pienkowską, Jana Karandzieja, Komitety Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej. Odrodził się drugi obieg wydawniczy. Na Wybrzeżu ukazywał się „Robotnik Wybrzeża” i „Bratniak”. Docierał tu, choć z trudem „Robotnik”. W 1978 roku na tronie Piotrowym zasiadł słowiański Papież Jan Paweł II z wizją chrześcijańskiej Europy. W 1980 r. do owalnego gabinetu w Białym Domu wprowadził się emerytowany aktor filmowy, dawny związkowiec, Ronald Reagan. Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny w czerwcu 1979 roku pokazała, że 35 lat komunistycznej indoktrynacji obróciło się wniwecz w zwarciu z wartościami narodowymi i wiarą katolicką. Bunt był już kwestią miesięcy. Nigdy po 1980 roku nie było takiej mocy, która stała się udziałem ludzi, którzy poczuli się wreszcie u siebie.

– Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi – wołanie Jana Pawła II w proroczych słowach wypowiedzianych z głębi Tysiąclecia wkrótce wydało owoce.

Bunt

Wraz z narastającym kryzysem gospodarczym i rosnącym zadłużeniem zagranicznym (ok. 24 mld dolarów) sytuacja gospodarcza Polski się pogarszała. Władze PRL 1 lipca 1980 r. zdecydowały o podniesieniu cen mięsa i jego przetworów. To była iskra, która doprowadziła do buntu. 8 lipca w Państwowych Zakładach Lotniczych w Świdniku powstał Komitet Strajkowy. Strajkujący opracowali listę postulatów. Strajk rozszerzył się na Lubelszczyznę, a władzy udało się po kilku dniach wygasić protesty. Kolejna fala strajków – na Wybrzeżu – przygotowana przez WZZ już była nie do powstrzymania.

Mimo zakończenia strajku 16 sierpnia w stoczni po spełnieniu żądań płacowych – protest trwał.

8/4/2016 Sierpień '80 – robotnicy odbijają Polskę z rąk układu wasalnego wobec Kremla | Region Gdański NSZZ „Solidarność” Region Gdański NSZZ „Solidarność”

Bezpośrednim powodem strajku w Stoczni Gdańskiej było zwolnienie z pracy powszechnie szanowanej wśród załogi działaczki WZZ Anny Walentynowicz, której życie jest wręcz symboliczne dla robociarskiego pokolenia PRL.

– Całe moje dotychczasowe życie – wizerunek człowieka uczciwej pracy i czystego serca – podsumowano krótko: „Artykuł 52, dyscyplinarne zwolnienie”. Kropka – wspominała po latach Anna Walentynowicz, zwolniona z pracy 9 sierpnia 1980 r. Esbecy, uspokojeni brakiem natychmiastowej reakcji WZZ, wyjechali na urlopy. 14 sierpnia 1980 r. przekonali się, jak bardzo się pomylili, a Anna Walentynowicz wiedziała już – nie jest sama! Zaczynała się „Solidarność”.

Załogę Stoczni Gdańskiej do strajku zdołało poderwać 14 sierpnia 1980 r. trzech młodych robotników – Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Jerzy

Prądyński – wspieranych przez drukujących i rozrzucających ulotki kolegów. Do akcji przygotował ich Bogdan Borusewicz, związany do 1976 r. z KOR, a w 1968 r. uwięziony za rozklejanie ulotek. Po kilku godzinach w Stoczni Gdańskiej noszącej imię Lenina (pseudonim rewolucyjny Uljanowa) pojawił się Lech Wałęsa, zwolniony z pracy w 1976 r. za krytykę dyrekcji zakładu i ówczesnych związków zawodowych, czyli, jak to ujmowali pomagierzy władzy – za „warcholstwo”. Robotnicy żądali podwyżki płac o 2 tys. zł, przywrócenia Walentynowicz i Wałęsy do pracy, zagwarantowania bezpieczeństwa strajkującym i dodatku drożyznianego i rodzinnego odpowiadających wysokości zasiłków funkcjonariuszy MO i SB oraz zażądali budowy pomnika stoczniowców, którzy zostali zabici w Grudniu 1970 r. Zablokowana została łączność telefoniczna Trójmiasta z resztą kraju. Strajk szybko rozszerzył się na inne zakłady. 15 sierpnia do strajku przyłączyła się Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, na czele stanął Andrzej Kołodziej. Gdynia z dyrekcją nie rozmawiała. Komitet Strajkowy, na czele którego stał Wałęsa, ogłosił jednak zakończenie strajku 16 sierpnia, po deklaracji dyrektora stoczni, że spełni postulaty. Pod wpływem nacisku m.in. Anny Walentynowicz, Maryli Płońskiej, Ewy Osowskiej, Henryki Krzywonos i Aliny Pienkowskiej wychodzący już ze stoczni robotnicy zawrócili – rozpoczął się strajk solidarnościowy. Andrzej i Joanna Gwiazdowie, Bogdan Lis oraz Maryla Płońska zakładowym żukiem objechali kilka zakładów, wzywając do kontynuowania walki. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy został powołany 17 sierpnia. Sformułowano listę 21 postulatów, a wśród nich kluczowy – powołanie „niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych”. Władzę w mieście przejął MKS. W Szczecinie Międzyzakładowy Komitet Strajkowy powołano 19 sierpnia 1980 r. Na czele komitetu stanął Marian Jurczyk. Zgłoszono 36 postulatów. Oprócz wolnych związków zawodowych żądano ograniczenia cenzury, zwolnienia więźniów politycznych, transmisji niedzielnej mszy św. w radiu. Szło już nie o podwyżki, nie o kielbasę.

Kościół 17 sierpnia ks. prałat Henryk Jankowski przekroczył bramę Stoczni Gdańskiej, by odprawić mszę świętą dla strajkujących robotników. Światowe wolne media obieły zdjęcia z nabożeństwa odprawianego dla klasy robotniczej w państwie programowo wyznającym ateizm. – Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam? – zdawał się przypominać strajkującym słowa św. Pawła z Tarsu kapłan od św. Brygidy. W porannej mszy świętej uczestniczyło kilkanaście tysięcy ludzi. Na placu przed główną bramą stanął drewniany krzyż upamiętniający ofiary Grudnia '70. Także w gdyńskiej stoczni odprawiona została msza przez księdza Hilarego Jastaka. Dzień później wieczorem miała miejsce wspólna modlitwa za strajkujących i ich rodziny, którą poprowadziły Magdalena Modzelewska i Bożena Rybicka z Ruchu Młodej Polski. W tym czasie Prymas Tysiąclecia ks. Stefan Kardynał Wyszyński opowiedział się za prawem rodaków do wypowiedzania swych potrzeb. Czynił to jednak z troską o los ojczyzny. Prymas zabrał głos 17 sierpnia 1980 r. – w homilii wygłoszonej w Wambierzycach wskazał na prawo robotników do posiadania swej reprezentacji zawodowej. W trosce o dobro narodu wzywał do rozwagi i odpowiedzialności. W kazaniu na Jasnej Górze 26 sierpnia 1980 r. wymienił cztery fundamenty odrodzenia narodowego: prymat Boga, prymat rodziny, prawo człowieka do wolności i obrona suwerenności. Prymas pośredniczył w rozmowach między władzami PRL a „Solidarnością”. Przyjął członka Biura Politycznego KC PZPR Stanisława Kanię, który odpowiadał za nadzór polityczny nad SB, a 25 sierpnia 1980 r. w Klarysewie złożył wizytę I sekretarzowi KC PZPR Edwardowi Gierkowi, przestrzegając przed siłowym rozwiązaniem sporu.

W tym czasie specjalna jednostka uderzeniowa MSW szykowała się już do rozbicia MKS. Rozmowy 18 sierpnia postulaty sformułowane przez Andrzeja i Joannę Gwiazdów oraz Bogdana Lisa, a zredagowane przez Bogdana Borusewicza, podano do wiadomości publicznej. Postulaty „21xTak” zostały spisane na sklejkę ołówkiem i czerwoną olejną farbą w pierwszych dniach strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. przez działaczy Ruchu Młodej Polski: Macieja Grzywaczewskiego i Arkadiusza „Arama” Rybickiego.

21 sierpnia do Gdańska przyjechała delegacja rządowa, z Mieczysławem Jagielskim na czele Jego przemówienie, mające na celu złamanie solidarności strajkujących z MKS, emitowało lokalne radio.

23 sierpnia delegacja rządowa rozpoczęła rozmowy z MKS-em.

Transmisja z rozmów szła na zakład. W Gdańsku pojawiła się też grupa niezależnych ekspertów z Warszawy. Dojechali, bo władze liczyły, że ich obecność złagodzi stanowisko strajkujących. W tej grupie byli: Tadeusz Mazowiecki, 8/4/2016 Sierpień '80 – robotnicy odbijają Polskę z rąkukładu wasalnego wobec Kremla | Region Gdański NSZZ „Solidarność” Region Gdański NSZZ „Solidarność” Bohdan Cywiński, Bronisław Geremek, Tadeusz Kowalik, Waldemar Kuczyński, Jadwiga Staniszkis (opuściła doradców, gdy po kilku dniach zorientowała się, że doradcy zmierzają do daleko idących ustępstw, m.in. respektowania kierowniczej roli PZPR), Andrzej Wielowieyski oraz Jerzy Stembrowicz, Andrzej Stelmachowski i Jan Strzelecki. Radą służył też robotnikom młody prawnik, specjalista od prawa pracy dr Lech Kaczyński, adiunkt z UG. Kaczyński pod koniec lat 70. Służył działaczom WZZ poradami z zakresu prawa, w tym prawa pracy. Andrzej Kołodziej, lider gdyńskiego strajku i wiceszef MKS, tak wspominał: – W gronie członków prezydium MKS związanych z WZZ Wybrzeża zdecydowaliśmy, że naszymi doradcami do których mamy zaufanie pozostanie Jadwiga Staniszkis, Lech Kaczyński i Jan Olszewski. O rolę Lecha Kaczyńskiego w Sierpniu 1980 roku wybuchł spór po dwudziestu latach.

– Nie wystarcza czasu, by prostować te kłamstwa, które wypowiadają ludzie, których z nami wówczas nie było lub którzy realizują swoje osobiste plany i chcą budować swoją pozycję na umniejszaniu innych. Na wykładach Lecha Kaczyńskiego uczyliśmy się, jak czytać i jak rozumieć wówczas obowiązujące prawo. W wykładach uczestniczyło kilka osób.

Powyżej sześciu uczestników to byłoby już niebezpieczne. Jak silne było to oddziaływanie okazało się w 1980 roku. To pokazało, jak silne były wpływy Wolnych Związków Zawodowych. Przecież nieliczne WZZ „Wybrzeża” poderwały do strajku tysiące robotników – wspominał w rozmowie z nami Andrzej Gwiazda, którego drogi ze związkiem rozeszły się na dwie dekady.

I dodał: – „Solidarność” była związkiem zawodowym. W nazwie miała NSZZ. „Solidarność” lat 1980-1981 wzięła pod ochronę wszelkie niezależne instytucje. Broniliśmy tych instytucji i wolności słowa, aż do groźby strajku generalnego w przypadku ich szykanowania.

Kraj solidarny

W kraju w tym czasie powstawały kolejne komitety. We Wrocławiu MKS powstał 26 sierpnia, a trzy dni później fala protestów rozlała się po Górnym Śląsku. Z końcem sierpnia dotarła na Podlasie.

Porozumienie w Szczecinie podpisano 30 sierpnia. Tego dnia w sobotę, 30 sierpnia w Stoczni Gdańskiej po południu rozpoczęły się decydujące rozmowy z komisją rządową, po czym nastąpiła wstępna akceptacja części z 21 postulatów. Lech Wałęsa domagał się zakończenia represji SB względem działaczy opozycji, ale wicepremier Jagielski zasłaniał się niewiedzą. 31 sierpnia w sali BHP Stoczni Gdańskiej zostało podpisane porozumienie pomiędzy MKS, reprezentującym ponad 700 zakładów, oraz delegacją rządową. Wicepremier Jagielski ostatecznie wyraził zgodę na pisemne gwarancje zwolnienia więźniów. O godzinie 16 podpisano dokument końcowy porozumień. Strajk dobiegł końca. Było to bezprecedensowe ustępstwo władzy, która zdecydowała się zawrzeć ugodę z przedstawicielami społeczeństwa. 3 września 1980 r. zakończył się strajk w Jastrzębiu Zdroju. 17 września 1980 r. MKS/MKZ zdecydowały się stworzyć jedną organizację – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Wkrótce powstała „Solidarność” Rolników Indywidualnych, a po wielu bojach Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Artur S. Górski

„Magazyn Solidarność” nr 9/2012”

Źródło: <http://www.solidarnosc.gda.pl/s19-historia/kalendarium/14-sierpnia-1980-strajk-w-stoczni-gdaskiej/>

31 VIII 1980 Podpisanie Porozumień Sierpniowych z okupacyjnymi władzami komunistycznymi PRL

„1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych wynikających z ratyfikowanych przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczących wolności związków zawodowych.



2. Zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym i osobom wspomagającym.

3. Przestrzegać zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań.

4. Przywrócić do poprzednich praw.

a. ludzi zwolnionych z pracy po strajkach w 1970 i 1976 r., studentów wydalonych z uczelni za przekonania,

b. zwolnić wszystkich więźniów politycznych (w tym Edmunda Zadrożyńskiego, Jan Kozłowski, Marka Kozłowski),

c. znieść represję za przekonania.

5. Podać w środkach masowego przekazu informację o utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz publikować jego żądania.

6. Podać realne działania mające na celu wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej poprzez: a. podanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej, b. umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenie w dyskusji nad programem reform.

7. Wypłacić wszystkim pracownikom biorącym udział w strajku wynagrodzenie za okres strajku jak za urlop wypoczynkowy, z funduszu Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ).

8. Podnieść zasadnicze uposażenie każdego pracownika o 2 tys. zł na miesiąc jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen.

9. Zagwarantować automatyczny wzrost płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza.

10. Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe, a eksportować tylko nadwyżki.

11. Znieść ceny komercyjne oraz sprzedaż za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.
12. Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej oraz znieść przywilejów Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa i aparatu partyjnego poprzez: zrównanie zasiłków rodzinnych, zlikwidowanie specjalnych sprzedaży itp.
13. Wprowadzić na mięso i jego przetwory kartki - bony żywnościowe (do czasu opanowania sytuacji na rynku).
14. Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 55 lat, dla mężczyzn do 60 lub przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 dla mężczyzn bez względu na wiek.
15. Zrównać renty i emerytur starego portfela do poziomu aktualnie wypłacanych.

16. Poprawić warunki pracy służby zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym.
17. Zapewnić odpowiednią ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących.
18. Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres 3 lat na wychowanie dziecka.
19. Skrócić czas oczekiwania na mieszkania.
20. Podnieść diety z 40 do 100 złotych i dodatek za rozłąkę.
21. Wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy. Pracownikom w ruchu ciągłym i systemie czterobrygadowym brak wolnych sobót zrekompensować zwiększonym wymiarem urlopu wypoczynkowego lub innymi płatnymi dniami wolnymi od pracy. „

Źródło: <http://www.solidarnosc.gda.pl/s19-historia/kalendarium/14-sierpnia-1980-strajk-w-stoczni-gdaskiej/>

14 VIII 1982 Wyjątkowo Brutalna pacyfikacja działaczy "Solidarności" w obozu internowania w Kwidzynie W PRZEDDZIEŃ TRAGEDII

Zgodnie z tradycją w każdą miesięcznicę wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia w ośrodkach internowania miały miejsce wspólne śpiewy patriotycznych pieśni i prelekcje. Na 13 sierpnia konspiracyjnie wydrukowany został specjalny program uroczystości, według którego 12 sierpnia o północy mieliśmy spotkać się w łączniku między pawilonami, aby odśpiewać stosowne patriotyczne pieśni i dalej kontynuować manifestację następnego dnia po południu. Co też miało miejsce. 13 sierpnia w samo południe zaczęliśmy apelem poległych zakończonym minutą ciszy za ofiary komuny w Polsce. Następnie odśpiewaliśmy „Rotę”, „Boże coś Polskę” i popularną „Pieśń Konfederatów Barskich”. Na więziennych latarniach chłopaki wciągnęli polskie flagi z krepą, był nawet transparent „Solidarności” na dachu budynku. Cała uroczystość zakończyła się wieczornym apelem i odśpiewaniem patriotycznych pieśni i zwinięciu flag i transparentu. Klawisze nie interweniowali, nie doszło też do śpiewu.

To wprost nienaturalne poczucie wolności wśród internowanych w Kwidzynie i nasze sukcesy w negocjowaniu coraz to lepszych warunków nie uszły uwadze zwierzchników komendanta Mikołajczyka. Właśnie 13 sierpnia otrzymał on dymisję, mogło to mieć również związek z ucieczką internowanego Andrzejewskiego.

NOWY KOMENDANT, NOWE PORZĄDKI

Nowym komendantem został z-ca ZK w Sztumie, kpt. Juliusz Pobłocki, który z miejsca zlikwidował wynegocjowane rozszerzone widzenia, o czym jednak my internowani nie zostaliśmy poinformowani. Celem zainstalowanego nowego komendanta więzienia było zgniecenie istniejących wolności, przywrócenie tradycyjnego autorytetu służby więziennej i przywrócenie dyscypliny. Internowani nieposiadający informacji o zmianach, po śniadaniu zaczęli znosić na plac widzeń stoły i taborety, aby przyjąć przybyłe z całej Polski rodziny. Za więzienną bramą czekało ok. 100 członków rodzin internowanych. Jednak widzenia organizowane były tylko limitowane w sali widzeń przy „ambasadzie” (biuro komendatury).

Powoli rozeszła się wieść o zakazie widzeń na powietrzu. Ok. 10.30 rozpoczął się protest prawie 150 internowanych śpiewających patriotyczne pieśni, słychać było antykomunistyczne okrzyki. Wtedy więzienny „wychowawca” (KO-owiec) Edmund Młotkowski zaproponował, aby wyłoniona 3 osobowa delegacja internowanych udała się na rozmowy z komendantem. Delegacja w składzie Roman Jarmuszkiewicz (kierowca, Sieradz, kolega z ZK Łowicz, dziś Szwecja),

Andrzej Bober (przedtem ZK Iława) i Włodzimierz Przybyłko (uprzednio ZK Zielona Góra, Głogów, Ostrów Wlkp., Gębarzewo) zażądała respektowania wynegocjowanych porozumień ze szczególnym akcentem na umożliwienie widzeń większej ilości przybyłych tej niedzieli rodzin. KOMENDANT PRZYGOTOWUJE PACYFIKACJĘ
Pobłocki markował narady, konsultacje, przeciągał negocjacje jednocześnie skrycie ściągając oddziały do tłumienia buntów. Wkrótce pojawiła się dobrze uzbrojona w pały, kaski i tarcze grupa uderzeniowa z ZK Sztum (22 bojowych funkcjonariuszy), przybyły też bratnie oddziały milicji z Kwidzyna (30 bojowców) oraz ZOMO z Elbląga. Protestujących dzielnie utrzymywał po cywilnemu milicyjny fotograf. Wśród dotąd pokojowo nastawionych uczestników protestu sytuacja zaczęła się niebezpiecznie zmieniać. Wpierw kontynuowaliśmy dotychczasową formę protestu robiąc hałas i śpiewając patriotyczne pieśni. Od rodzin zgromadzonych przed więzienną bramą dotarła do nas wiadomość o nadciągającej „antandzie” ZOMO, MO, innych oddziałów, a nawet Straży Pożarnej. Kilku chłopaków m.in. Władysław Kaudziński, Michał Lubowski, Mirek Duszak i Radek Sarnecki wspięło się na dach budynku gospodarczego i część z nich zeszła na obszar wydzielony po drugiej stronie demarkacyjnej siatki i dalej dachem do bramy głównej. Tam nawiązali kontakt z oczekującymi rodzinami odbierając od nich listę osób czekających na widzenia, następnie wycofując się do demarkacyjnej 2 metrowej siatki wyznaczającej tzw. strefę bezpieczeństwa. Tuż za nimi od naszej strony ktoś zdołał przeciąć tę siatkę. Wtedy ok. 50 internowanych przeszło przez tak powstały otwór w kierunku bramy głównej. Teraz już zrozumiałem, że sytuacja staje się niebezpieczna i wymykając się z rąk organizatorom zmienia definitywnie swój charakter. Część rodzin przeniosła się na pagórek, wzniesienie obok więziennego muru, aby lepiej widzieć, co dzieje się z protestującymi. W tym czasie przybyły tu komendant MO z Kwidzyna przerwał odbywające się w sali widzenia z rodzinami przeganiając rodziny z obszaru przylegającego do więzienia, jednocześnie blokując drogi dojazdowe do ZK Kwidzyn. Bezpośrednio wcześniej wydarzyło się coś, co podgrzało atmosferę wśród protestujących. Otóż jeden z funkcjonariuszy uderzył pałą wyciągnięte pod główną bramą rączki dziecka, które krzyknęło „tatus” w kierunku internowanych. Po drugiej stronie bramy odpychane siłą rodziny obrzuciły milicjantów jabłkami i wyzwickami. Trzeba dodać, że również niektórzy z internowanych robili dokumentację zdjęciową z protestu.

PACYFIKACJA

Ok. godz. 12.15, 55 funkcjonariuszy służby więziennej (35 z ZK Kwidzyn i 20 z ZK Sztum) otrzymało rozkaz „do ataku” i rozpoczęło akcję pacyfikacyjną spychając protestujących w kierunku więziennych pawilonów motopompą czerpiącą wodę ze zbiornika retencyjnego. Zastanawiające jest, że nie było komendy „rozejść się” tylko od razu ruszyli do ataku. Wtedy zaintonowaliśmy hymn państwowy. Woda uderzająca pod ciśnieniem, szczekanie owczarka niemieckiego (bez kagańca) i ustawicznie napierający szpaler funkcjonariuszy z pałami spychał nas do tyłu.

W miarę wzrastania napięcia nerwów i psychozy niebezpieczeństwa, zagrożenia i pałowania słychać było wrzaski bólu i okrzyki: „gestapo”, „oprawcy”... Ci zaopatrzeni w przeznaczone na widzenia stoły i taborety wycofywali się bezpieczniej, nawet miska oferowała pożądaną ochronę przed penetrującym i rozdzierającym biczem wody skierowanym na twarz. Również atakujący przejawiali twórcze pomysły rzucając w cofających się, czym popadło, od pogubionych przez internowanych butów czy też puszkami pozostawionych konserw.

Nie było jednak na tym etapie jeszcze zaciętości, która przyniosłaby poważne obrażenia ciała. Niektórym z nas jednak srogo się dostało. Schwytanego Adama Kozaczyńskiego ostro spalowano, pomógł mu się wycofać dopiero Andrzej Busse. Krzysztof Zadrąga mało nie utracił przytomności. Jednak najbardziej skatowali Władysława Kałudzińskiego, który zbyt długo pozostał na swoim punkcie obserwacyjnym na kominie budynku gospodarczego. Okrążonego bito i kopano, aż utracił przytomność i obudził się dopiero w szpitalu (zeznawał o tym w późniejszym procesie stary opozycjonista Marek Chwalewski z Pabianic). Pobito też dotkliwie Romana Jarmuszkiewicza, Piotra Bączyka, Arkadiusza Kutkowskiego i Marka Chwalewskiego. Świadek tych wydarzeń komendant Straży Pożarnej w Kwidzynie Roman Gołuch wspominał: "Wjechałem na teren obozu. Miejscowa straż stała już z hydrantami na dziedzińcu. Strażnicy wpychali internowanych do pawilonów. Jakiś człowiek stał na dachu. Dwóch milicjantów ściągnęło go stamtąd i zaczęło bić. Pała, kop, pała, kop. Maltretowali strasznie. Moi chłopcy zaczęli płakać. Widok pokrwawionych ludzi i znęcających się nad nimi milicjantów przekraczał powoli granice mojej wytrzymałości. Widziałem w życiu wiele nieszczęść, ale wszystko to były wypadki losowe. Tym razem byłem świadkiem bestialstwa".

W czasie chwilowej przerwy, kilku internowanych w łączniku między pawilonami zbudowało barykadę ze stołu pingpongowego, stołu z jadalni i kraty. Pędzeni ludzie starali się ukryć w swoich celach. Przy wejściu do łącznika mieściła się stróżówka, gdzie rezydowali kławiszze. Niestety dwóch z nich Józef Gutowski i Reinhold Brzezicki na złość pozamykali niektóre cele i nie wszyscy mogli ukryć się w swoich stając się łatwymi ofiarami i celami właśnie wdzierających się do budynku pałkarzy. Jan Łodyga próbował bezskutecznie dostać się do swojej celi # 4, próbował # 3 Niestety ponownie pech, była zamknięta. Wtedy pod celą # 2 dopadło go 5 niewyżytych oprawców, którzy bijąc go krzyczeli: „klękaj pod celą i módl się, skurwysynu”. Zaczynały się łowy na tęskniących za dziką wolnością zwierzyne przez niewolników totalitarnego systemu.

W całym szale zamieszania podczas walk opóźniających właśnie ci dwaj kławiszze (zamykający cele) zostali odcięci od swoich nacierających na główną barykadę towarzyszy. W tym gąszczu emocji, strachu, rodzącej się wściekłości i beznadziejności tuż obok mnie padły słowa: „brać te dwie kurwy na zakładników!”. Z tego, co ja mogłem jeszcze przytomnie skojarzyć to kławiszom groził lincz od zdesperowanych, psychicznie rozdygotanych kolegów. Strach pomyśleć co nastąpiłoby po tym... Pamiętam, jak wspólnie z innymi kolegami z ZK Łowicz Romanem

Jarmuszkiewiczem, Henrykiem Maciejewskim i Grzegorzem Rachausem próbowaliśmy tych dwu psubratów obronić, co dzięki Bogu nam się udało.

BESTIALSTWO I OKRÓCIEŃSTWO

Następna faza operacji pacyfikacyjnej protestu nosiła wdzięczną nazwę „przeszukania”. Kilkuosobowe grupy bojowców kławiszy rozpoczęły metodyczne bicie i poniżanie internowanych. Komuna zawsze głośiła duży nacisk na kulturę i oświatę niestety potwierdziło się to i tym razem. Więzienny „wychowawca”, KO-wiec Edmund Młotkowski w pocie czoła starał się szerzyć czerwoną kulturę zdemoralizowanego systemu wskazując osoby przeznaczone do specjalnego bicia.

Kławisze tego dnia odreagowywali wszystkie swoje nagromadzone w kontaktach z internowanymi stresy w pocie czoła nie oszczędzając sił w służbie socjalistycznej ojczyźnie. Pacyfikacja wewnątrz więzienia trwała od godz. 12.40 do 14.00 i niestrudzeni obrońcy zbrodniczego systemu ofiarnie wbijali nam nie tylko do głów, ale i gdzie popadło swoje idee porządku i równości (z podłogą) i przewodniej roli pały, powodując przy tym wiele siniaków i czasem z zapalem łamiąc nam kości.

Rozwścieczeni, a może i po środkach odurzających oprawcy zorganizowali przemysłne „ścieżki zdrowia” na zlanym wodą korytarzu, otwierając kolejno cele i przeganiając internowanych na dokładną osobistą kontrolę do świetlicy (naprzeciwko naszej celi), aby w tym czasie dokonać dokładnego kipiszu w ich celi. Następnie wywoływano pojedynczo po nazwisku ludzi ze świetlicy gdzie ustawiony w dwuszeregu z pałami gotowymi do „masażu” stał oddział do uśmierzania więziennych buntów, zapraszający na przebycie „ścieżki zdrowia”. Internowany miał przebiec pod gradem pałek i okazjonalnych kopnięć między umundurowanymi miłośnikami starego reżimu. Były różne szkoły jak się zachować, czy biec chronić ramionami głowę i odsłaniać nerki i inne organy? Najważniejsza była zasada, aby nie upaść i nie dać się powalić, bo wtedy nic już ci nie pomoże. Wszelkie wahania internowanego wybrańca i wątpliwości miał rozwiewać ujadający z przodu niemiecki owczarek bez kagańca i równe sympatyczne zachęty czekających oprawców...

Uciekając przed nacierającymi na barykadę zwyrodniałcami z ponad dźwiękową szybkością wpadliśmy do naszej „studenckiej” celi i wszyscy zamarliśmy w bezruchu przestając oddychać. Słychać było tylko nieznosnie i niebezpiecznie głośno latającą muchę. Nadśłuchiwalismy głosów i kroków. Słyszeliśmy łoskot kolejno otwieranych drzwi cel, kanonadę wrzasków i krzyków, szczekanie psa, po czym zawrodożenia, odgłos zadawanych razów tupot i jęki, nawet szloch kolegów przebiegających „ścieżkę zdrowia”, nawet łoskot upadających ciał, wszystko to przerywane wybuchami salw śmiechu ze strony bawiących się oprawców.

Zenon Szachowicz (Zielona Góra) wspomina, że przed wyjściem z celi kazano mu ściągnąć ze ściany portret Lecha Wałęsy i napis „Solidarność”, kiedy już tego dokonał, polecono mu wyciągnąć ręce do przodu, po których bito go pałką mówiąc: „to za wyciąganie rąk na komunistyczną władzę”. Innego internowanego (Jerzy Pogłodziński, Zielona Góra) najpierw uderzono pałką w głowę, a następnie podstawiono mu ją pod nos, aby zapoznał się: „jak pachnie władza ludowa”, po czym przystąpiono do bombardowania go pałkami. Chyba najbardziej więzienni „kapo” pastwili się nad internowanymi z celi # 8, których pamiętali jeszcze z poprzedniego buntu z 12 maja 1982 r. Mieszkańców celi wywlekano z celi za włosy, brody bijąc ich i kopiąc. Siedzieli tam bracia Goławscy (Siedlce), uczeń Radek Sarnicki (Zamość) i Ryszard Piekart (Siedlce). Andrzeja Goławskiego bito i kopano najpierw w pozycji kucznej, kiedy jednak po ciosie w skroń upadł kopano go po głowie i kręgosłupie. Podobnie potraktowano Ryszarda Piekarta,

kórego bito jeszcze po tym jak przestał się ruszać. Po kilkakrotnym biciu funkcjonariusz Zbigniew Puławski zdarł fotografię papieża Jana Pawła II i kopał krzyż. Po kwadransie pałkarze powrócili do celi i zaczęli ponownie bić. Wtedy Andrzej Goławski dwukrotnie utracił przytomność, a oni dalej kontynuowali bicie drewnianymi pałkami po nogach, korpusie i po genitaliach.

Oczywiście, aby jeszcze bardziej w sposób uciążliwy pokazać internowanym, że właśnie oni są panami życia i śmierci „kapos” z wściekłością powyrzucali w ramach kipiszu wszystko z szafek, pudełek, słoików mieszając np. mąkę z cukrem i solą.

Młodziutki Sarnicki pisał później o ataku: „w pewnej chwili zostałem zrzucony z łóżka na podłogę. Zaczęto mnie znowu bić i kopać. Pamiętam dokładnie, jak jeden z funkcjonariuszy przycisnął mi butem brodę i policzek do betonowej posadzki, a drugi stanął obiema nogami na mojej klatce piersiowej. Nie byłem w stanie wykonać ruchu i nie mogłem oddychać.” Radek ważył 53 kg, był szczupły, nosił okulary – 3,5 dioptrii, był wprost wymarzoną kandydatem do znęcania się przez uzbrojonych rosyjskich dryblasów...

Wieczorem po biciu rozpoczęli metodycznie przeprowadzany „kipisz”, przeszkukania, który przeprowadzały dwie grupy po 11 funkcjonariuszy. Tym razem ofiarą padło 14 małych radioodbiorników, grzałki, noże, kable elektryczne, „betoniarki” i nielegalna literatura. Podnosiliśmy się na duch żartując: „nie jest źle, przynajmniej jeden z nich umie czytać”.



Świadek tych wydarzeń komendant Straży Pożarnej w Kwidzynie Roman Gołuch wspominał: „Wjechałem na teren obozu. Miejscowa straż stała już z hydrantami na dziedzińcu. Strażnicy wpychali internowanych do pawilonów. Jakiś człowiek stał na dachu. Dwóch milicjantów ściągnęło go stamtąd i zaczęło bić. Pała, kop, pała, kop. **Maltretowali strasznie. Moi chłopcy zaczęli płakać. Widok pokrwawionych ludzi i znęcających się nad nimi milicjantów przekraczał powoli granice mojej wytrzymałości.** Widziałem w życiu wiele nieszczęść, ale wszystko to były wypadki losowe. Tym razem byłem świadkiem bestialstwa”. Podczas pacyfikacji internowani byli polewani wodą, bici pałkami, kopani i szczuci psami. (...)

Do akcji wezwano też straż pożarną. Jednak, jak wspominał Kałudziński, **ówczesny komendant straży odmówił wzięcia udziału w pacyfikacji: „Powiedział, że straż jest od gaszenia pożarów, a nie od znęcania się nad ludźmi”.** Strażacką motopompę wykorzystano jednak do polewania wodą internowanych. „Ciśnienie wody było duże. Przewracało ludzi na ziemię” – zaznaczył. (...)

„Pobici mieli głównie obrażenia głowy - wstrząsy mózgu. Pokazywali też całkowicie sine nogi, ręce i plecy, nie było widać nawet kawałka zdrowego ciała. Niektórym przez wiele godzin nie udzielano pomocy lekarskiej. Jeden z pobitych został dopiero następnego dnia odwieziony do szpitala w Gdańsku. Był w śpiączce. W Kwidzynie nie mogli sobie już z nim poradzić” - opowiadał Kałudziński.

Kiedy następnego cierpiący, bardziej pobici (kilku internowanych zabrano do szpitala wcześniej) domagali się wizyty u więziennego lekarza, w drzwiach pojawili się uzbrojeni dzielni szturmowcy i wymachując pałkami z uśmiechem pytali: „czy może ktoś się źle czuje i potrzebuje lekarza...”, zabrakło nam słów jak na lekarstwo, odpowiadała im cisza.

Kiedy nowy komendant z dumą defilował po pobitym i spacyfikowanym więzieniu, wtedy z naszej strony spotkała go następna niespodzianka. Internowani ogłosili swoje postulaty ukarania winnych pobicia, powołania specjalnej komisji do zbadania zajść z 14 sierpnia, usunięcia komendanta Pobłockiego i dopuszczenia przedstawicieli Episkopatu Polski i MCK.

Jako środek nacisku został proklamowany strajk głodowy, ale żeby nie przedłużać, o tym i o bezczelnym procesie internowanych o pobicie funkcjonariuszy w następnej części...

Autor: Jacek K. Matysiak

Źródło: <http://blogpress.pl/node/19735>

Według Złakowskiego był to wyjątkowy pokaz siły i brutalności. „Spośród 80 pobitych osób 20 poszkodowanych było tak ciężko, że wielu z nich trafiło do szpitala, gdzie walczyło o życie. Ciężko pobici zostali m.in. Władysław Kałudziński i Andrzej Bober z Olszyna, Andrzej i Zygmunt Goławscy, Mirosław Duszak i kilkunastoletni uczeń z Zamościa Radek Sarnicki” – przypominał Złakowski.

Wstrząsające informacje o pacyfikacji w Kwidzynie szybko przedostały się do opinii publicznej w kraju, a dzięki Radiu Wolna Europa, wiadano o niej także za granicą. Do Kwidzyna przybyli przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i prymasa Polski. Kilku internowanych, dotkliwie pobitych 14 sierpnia 1982 r., oskarżonych zostało przez Prokuraturę Wojewódzką w Elblągu o czynną napaść na funkcjonariuszy służby więziennej.

23 maja 1983 r. Sąd Wojewódzki w Elblągu skazał: Mirosława Duszaka (pracownika zakładów „Truso” w Elblągu) na 2 lata więzienia, Zygmunta Goławskiego (rolnika z siedleckiego) na 2 lata więzienia, Adama Kozaczyńskiego (przewodniczącego oddziału Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” w Tomaszowie Lubelskim) na 2 lata więzienia, Andrzeja Bobera (wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność”) na 1,5 roku więzienia, Władysława Kałudzińskiego (pracownika „Polmozbytu” w Olsztynie) na 1 rok więzienia, Radosława Sarnickiego (ucznia IV klasy LO w Zamościu) na 1 rok 9 miesięcy więzienia w zawieszeniu.

„Proces w Elblągu był wielką farsą. Najciężej pobitych oskarżono o to, że to oni napadli na służbę więzienną, a przecież żaden z funkcjonariuszy nie odniósł obrażeń – mówił PAP Zenon Złakowski. – Proces ten jak w soczewce ukazał istotę stanu wojennego; całego systemu zakłamania i represji”. Sąd Wojewódzki w Elblągu uchylił wobec skazanych areszt tymczasowy do czasu uprawomocnienia się wyroku, a 17 sierpnia 1983 r. na podstawie ustawy o amnestii z 21 lipca 1983 r. umorzył postępowanie. Na mocy tej samej ustawy umorzono również postępowanie wobec funkcjonariuszy służby więziennej uczestniczących w pacyfikacji w

Kwidzynie. Wydarzenia, które rozegrały się 30 lat temu w Kwidzynie, nie były pierwszym przypadkiem znęcania się nad internowanymi przez służbę więzienną, zdarzenia takie miały miejsce m.in. 13 lutego 1982 r. w Wierchowie Pomorskim i 25 marca tego samego roku w Iławie.

Źródło: <http://www.radiomaryja.pl/informacje/30-rocznica-pacyfikacji-w-kwidzynie/>

31 VIII 1988 Poufne spotkanie gen. Czesława Kiszczaka z TW- Lechem Wałęsą

Krzysztof Dubiński, sekretarz okrągłego stołu, autor książki „Magdalenka, transakcja epoki”, wspomina, że 31 sierpnia 1988 roku doszło w Warszawie do poufnego spotkania Kiszczak–Wałęsa (temu drugiemu towarzyszył bp Jerzy Dąbrowski) w willi MSW przy ulicy Zawrat w Warszawie.

Źródło: <https://swkatowice.forumoteka.pl/temat,65,robert-majka-aby-nie-zapomniec.html?p=22591>

Do rozmów w Magdalence doszło po strajkach z 1988 roku, w czasie których Czesław Kiszczak wezwał do rozmów opozycji z władzą przy Okrągłym Stole. Pierwsze spotkania z Czesławem Kiszczakiem odbył Lech Wałęsa w willi MSW przy ul. Zawrat w Warszawie.

Pierwsze z nich odbyło się **31 sierpnia (1988)** w obecności biskupa Bronisława Waclawa Dąbrowskiego i Stanisława Cioska. Efektem rozmów było wezwanie Lecha Wałęsy do zaprzestania strajków, co spotkało się z ostrym sprzeciwem strajkujących.

15 września 1988 roku doszło do drugiego spotkania Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem, Stanisławem Cioskiem i ks. Alojzym Orszulikiem. Rozmowy te były przygotowaniem do pierwszego spotkania w szerszym gronie „w obiekcie specjalnym” nr 135 należącym do Departamentu I MSW w Magdalence. Jak pisał historyk Sławomir Cenckiewicz w artykule „Magdalenka. Teoria spiskowa, która okazała się

prawdą”, opublikowanym w dzienniku Rzeczpospolita, scenariusz rozmów władzy z opozycją został przedyskutowany już 22 sierpnia 1988 roku przez Jacka Kuronia w Departamencie III MSW.



Duże znaczenie w przygotowaniu i obsłudze tych rozmów odegrał Krzysztof Dubiński, który cieszył się sympatią wielu opozycjonistów. Był on funkcjonariuszem MSW, zastępcą naczelnika Wydziału Informacji i Sprawozdawczości w gabinecie ministra spraw wewnętrznych, a po zakończeniu okrągłostołowych rozmów trafił do Departamentu I MSW. Co oznacza, że gospodarzem i kreatorem Magdalenki były tajne służby PRL i to one stały się ważnym twórcą transformacji ustrojowej.

Źródło: <http://www.bliskopolski.pl/historia-polski/prl/rozmowy-w-magdalence/>

16 VIII 1991 Człowiek kuszony, aby Go odrzucił...



Papieska pielgrzymka bł. Jana Pawła II do Ojczyzny miała przed 20 laty szczególny charakter. Odbyła się w dwóch terminach. Najpierw na początku czerwca, potem od 13 do 16 sierpnia. W Częstochowie odbywały się wtedy

niezapomniane VI Światowe Dni Młodzieży. Jan Paweł II upodobał sobie spotkania z młodzieżą jako najwłaściwsze miejsce i czas do przekazywania światu kwintesencji swej nauki i przesłania, nie tylko dla ludzi młodych. Tak było również w Częstochowie, zwłaszcza ostatniego dnia – 16 sierpnia 1991.

Na Jasnej Górze zgromadziło się prawie 2 mln [!] młodych ludzi z całego świata. Po raz pierwszy w spotkaniach uczestniczyła też ogromna, 100-tysięczna rzesza młodzieży z byłego Związku Sowieckiego. Takiego otwarcia się świata na niedawne imperium zła nie znano od roku 1917! Jan Paweł II wielokrotnie zwracał się do młodzieży, nie szczędząc trudu. Wiedział, że sieje ziarno, które przyniesie plon. Najpierw 14 sierpnia na powitanie (Cel naszego pielgrzymowania: słuchać i spełniać słowo Boże...), nazajutrz podczas Apelu Jasnogórskiego, podczas Mszy św. w uroczystość Wniebowzięcia NMP (Jest z Wami Maryja...), wreszcie na pożegnanie 16 sierpnia. To była niezapomniana homilia czy może raczej rozmowa z młodymi ludźmi całego świata. Jan Paweł II wypowiadał słowa, do których powinniśmy nieustannie wracać:

[...] Nasze stulecie było i dalej jest szczególnym poligonem tej walki [między dobrem a złem]. Pokolenia całe przez nią przechodzą, a równocześnie podmiotem właściwym jest każda i każdy z nas. Człowiek w prawdzie stworzenia na obraz i podobieństwo Boże — a równocześnie człowiek kuszony, aby ten obraz i podobieństwo przemienił w wyzwanie rzucone swemu Stwórcy i Odkupicielowi. Aby Go odrzucił. Aby swe życie na ziemi kształtował tu tak, jakby Bóg nie istniał. Jakby nie istniał Bóg w całej swojej transcendentnej rzeczywistości. Jakby nie istniał w swojej miłości do człowieka, która Ojcu kazała dać Syna Jednorodzonego, dać Syna, ażeby człowiek — przez tego Syna — miał życie wieczne w Bogu. Wśród tej walki, wśród tych duchowych zmagających, tyle środków pracuje nad tym, ażeby człowieka wyzuć z przybrania za synów. Wy, młodzi, przybyliście tutaj w pielgrzymce, ażeby potwierdzić to przybranie za synów, aby je na nowo wybrać. Aby z niego kształtować swą ludzką egzystencję. Aby do niego przybliżać i pociągać innych [...]. Równie niezwykle było pożegnanie się Jana Pawła II z rodakami, na lotnisku w Balicach. Powiedział wtedy, że Apel Jasnogórski jest gotowym programem nowej ewangelizacji. Niestety, mamy z tym problem. O ile słowa Apelu Jasnogórskiego są na ogół Polakom znane (współcześnie przede wszystkim dzięki codziennym transmisjom Radia Maryja i TV Trwam), o tyle mało kto pamięta, że jest on częścią większego dokumentu – Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, napisanych przez Prymasa Tysiąclecia podczas internowania przez komunistów w Komańczy. Te Śluby są ponadczasowym programem dla narodu polskiego. Wierność tym ślubom pozwoliłaby pokonać wiele

obecnym problemom Polski. Niestety, ogół Polaków po prostu ich nie zna...

Na zdjęciu: XV Światowy Dzień Młodzieży w Rzymie(2000). Spotkanie młodzieży z Janem Pawłem II

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

17 VIII 2002 Św. Jan Paweł II konsekrował Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach,
„Św. Jan Paweł II: Zawierzam cały świat Bożemu miłosierdziu
17 sierpnia 2002. — Kraków-Łagiewniki. Homilia podczas Mszy św. z okazji konsekracji świątyni Bożego Miłosierdzia (Wersja autoryzowana)

O niepojęte i niezgłębione
Miłosierdzie Boże,
Kto Cię godnie uwielbić
i wysławić może,
Największy przymiocie
Boga Wszechmocnego,
Tyś słodka nadzieja
dla człowieka grzesznego
(Dzienniczek, 951).

1. Drodzy Bracia i Siostry! Powtarzam dzisiaj te proste i szczerze słowa św. Faustyny, by wraz z nią i z wami wszystkimi uwielbić niepojętą i niezgłębioną tajemnicę Bożego miłosierdzia. Podobnie jak ona, chcemy wyznać, że nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga. Pragniemy z wiarą powtarzać: Jezu, ufam Tobie!

To wyznanie, w którym wyraża się ufność we wszechmocną miłość Boga, jest szczególnie potrzebne w naszych czasach, w których człowiek doznaje zagubienia w obliczu wielorakich przejawów zła. Trzeba, aby wołanie o Boże miłosierdzie płynęło z głębi serc ludzkich, pełnych cierpienia, niepokoju i zwątpienia, poszukujących niezawodnego źródła nadziei. Dlatego

(Zdjęcie-Źródło: <http://jura.slaskie.travel/Poi/Pokaz/322241>
www.milosierdzie.pl)

przychodzimy dziś tutaj, do łagiewnickiego sanktuarium, aby na nowo odkrywać w Chrystusie oblicze Ojca, który jest «Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy» (por. 2 Kor 1, 3). Pragniemy oczyma duszy wpatrywać się w oczy Miłosiernego Jezusa, aby w głębi Jego spojrzenia znaleźć odbicie własnego życia oraz światło łaski, którą już wielokrotnie otrzymaliśmy i którą Bóg zachowuje dla nas na każdy dzień i na dzień ostateczny.

2. Za chwilę dokonamy konsekracji tej nowej świątyni poświęconej miłosierdziu Bożemu. Zanim to nastąpi, pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania. Dziękuję szczególnie ks. kard. Franciszkowi, który tyle troski włożył w to dzieło, dając dowód osobistego nabożeństwa do miłosierdzia Bożego. Serdeczną myślą obejmuję siostry Matki Bożej Miłosierdzia, dziękuję im za dzieło rozpowszechniania przesłania, jakie pozostawiła św. Faustyna. Pozdrawiam obecnych tu kardynałów i biskupów z Polski z Kardynałem Prymasem na czele, jak również biskupów z różnych stron świata. Cieszę się z obecności kapłanów diecezjalnych i zakonnych jako też seminarzystów.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich, którzy uczestniczą w tej liturgii, a szczególnie przedstawicieli Fundacji Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, która administruje jego budową, jak też samych budowniczych z różnych przedsiębiorstw. Wiem, że wielu spośród tu obecnych szczerze wspierało materialnie tę budowę. Proszę Boga, aby wynagrodził waszą hojność i wasz trud swoim błogosławieństwem!



3.

Bracia i siostry! Kiedy konsekrujemy tę nową świątynię, możemy zadawać sobie pytanie, jakie nurtowało króla Salomona, gdy oddawał Bogu na zamieszkanie świątynię jerozolimską: «Czy jednak naprawdę zamieszka Bóg na ziemi? Przecież niebo i niebiosy najwyższe nie mogą Cię ogarnąć, a tym mniej ta świątynia, którą zbudowałem» (1 Krl 8, 27). Tak, na pierwszy rzut oka wiązanie obecności Boga z pewnym określonym miejscem może się wydawać nieodosowne. A jednak trzeba pamiętać, że czas i miejsce należą całkowicie do Boga. Choć każdy czas i każde miejsce, które Bóg wybiera, aby w nich w sposób szczególny ludzie doświadczali Jego obecności i Jego łaski. A ludzie wiedzeni zmysłem wiary przychodzą do tych miejsc, bo mają pewność, że rzeczywiście stają przed Bogiem, który jest tam obecny.

W tym samym duchu wiary przybyłem do Łagiewnik, aby konsekrować tę nową świątynię. Jestem bowiem przekonany, że jest to także szczególne miejsce, które Bóg obrał sobie, aby tu wylewać łaski i udzielać swego miłosierdzia. Modłę się, aby ten kościół był zawsze miejscem głoszenia orędzia o miłosiernej miłości Boga; miejscem nawrócenia i pokuty; miejscem sprawowania ofiary eucharystycznej — źródła miłosierdzia; miejscem modlitwy — wytrwałego błagania o miłosierdzie Boże dla nas i całego świata. Modłę się więc słowami Salomona: «O Panie, Boże mój, (...) wysłuchaj to wołanie i tę modlitwę, w której dziś Twój sługa stara się ubłagać Ciebie o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię. (...) Wysłuchaj błagania Twojego sługi i Twojego ludu, (...) ilekroć modlić się będzie na tym miejscu. Ty zaś wysłuchaj w miejscu Twego przebywania — w niebie. Nie tylko wysłuchaj, ale też i przebacz!» (1 Krl 8, 28-30).

4. «Nadchodzi (...) godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec» (J 4, 23). Kiedy odczytujemy te słowa Pana Jezusa w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w szczególny sposób uświadamiamy sobie, że tu człowiek nie może stanąć inaczej, jak w Duchu i prawdzie. To Duch Święty, Pocieszyciel i Duch Prawdy, wprowadza nas na drogi Bożego miłosierdzia. Przekonując świat «o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie» (J 16, 8), równocześnie odsłania pełnię zbawienia w Chrystusie. To przekonywanie o grzechu dokonuje

się w dwojakim odniesieniu do Krzyża Chrystusa. Z jednej strony Duch Święty pozwala nam przez Krzyż Chrystusa poznać grzech, każdy grzech, w pełnej skali zła, jakie w sobie zawiera. Z drugiej strony, przez Krzyż Chrystusa Duch Święty pozwala nam zobaczyć grzech w świetle «mysterium pietatis», czyli miłosiernej, przebaczącej miłości Boga (por. Dominum et Vivificantem, 32).

Tak oto «przekonywanie o grzechu» staje się równocześnie przekonywaniem o tym, że grzech może być odpuszczony, a człowiek może odzyskać poczucie godności umiłowanego dziecka Bożego. Krzyż bowiem «stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem (...). Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka» — jak napisałem w *Dives in misericordia* (n. 8). Tę prawdę będzie stale nam przypominał kamień węgielny tej świątyni, który został wzięty z góry Kalwarii — niejako spod krzyża, na którym Jezus Chrystus pokonał grzech i śmierć.

Gorąco wierzę, iż ta nowa świątynia pozostanie na zawsze miejscem, w którym ludzie będą stawiać przed Bogiem w Duchu i w prawdzie. Będą przychodzić tu z ufnością, jaka towarzyszy każdemu, kto z pokorą otwiera swe serce na działanie miłosiernej miłości Boga — tej miłości, której największy grzech nie zdoła przezwyciężyć. Tu w ogniu Bożej miłości ludzkie serca pałać będą pragnieniem nawrócenia, a każdy, kto szuka nadziei, znajdzie ukojenie.

5. «Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego; (...) dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego» — słowa z Dzienniczka Siostry Faustyny (n. 476). Dla nas i świata całego... Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy.

Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem Siostry Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść «iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście» (por. Dzienniczek, 1732).

Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek

szczęście! To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego miłosierdzia, którzy tutaj przybywać będą z Polski i z całego świata. Bądźcie świadkami miłosierdzia!

6. Boże, Ojcie Miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,
i wylałeś ją na nas
w Duchu Świętym, Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata
i każdego człowieka.
Pochyl się nad nami grzesznymi,
ulecz naszą słabość,
przezwycięż wszelkie zło,
pozwól wszystkim
mieszkańcom ziemi
doświadczyć Twojego miłosierdzia,
aby w Tobie, Trójjedyny Boże,
zawsze odnajdywali źródło nadziei.
Ojcie Przedwieczny,
dla bolesnej męki
i zmartwychwstania Twojego Syna,
miej miłosierdzie dla nas
i całego świata!
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrowienie końcowe po Mszy św.

Na koniec tej uroczystej liturgii pragnę powiedzieć, że wiele moich osobistych wspomnień wiąże się z tym miejscem. Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniki, którą odbywałem codziennie przychodząc na różne zmiany w pracy, przychodząc w drewnianych butach. Takie się wtedy nosiło. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach.

Cieszę się, że powstała ta piękna świątynia poświęcona miłosierdziu Bożemu. Troskę o materialny, a szczególnie o duchowy kształt tego sanktuarium powierzam ks. kard. Franciszkowi i całej archidiecezji krakowskiej oraz siostrom Matki Bożej Miłosierdzia. Niech ta współpraca w dziele szerzenia kultu Jezusa Miłosiernego przynosi błogosławione owoce w sercach wiernych w Polsce i na całym świecie.

Wszystkim pielgrzymom, którzy tu przybywają i przybywać będą, niech Miłosierny Bóg obficie błogosławi!”

Źródło:

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/8pl_lagi_ewniki_17082002.html

28 VIII 2004 Św. Jan Paweł II podarował patriarsze Moskwy ikonę Matki Bożej Kazańskiej.

”Powstanie i kult Kazańskiej Ikony Matki Bożej sięga XVI wieku. W 1579 roku, po wielkim pożarze w Kazaniu dziewięćioletniej dziewczynce, Matronie Onuczinej, we śnie ukazała się Matka Boska i wskazała miejsce, gdzie znajduje się jej ikona. Zgodnie z tymi

wskazówkami ikonę znaleziono na popielisku, przykrytą metrową warstwą popiołu i gruzu. W następnych latach w tym miejscu powstał żeński klasztor, w którym pierwszą zakonnicą, a następnie przeoryszą, została Matrona Onuczina (imię zakonne Marta).



W 1612 r., w okresie walk Moskwy z Polakami, Kazańska Ikona Matki Bożej przybyła do stolicy wraz z pospolitym ruszeniem z Niżnego Nowogrodu. W niedzielę 22 października z miasta wypędzono oddziały polskie, a żołnierze z cudowną ikoną udali się na Kreml. W 1633 r. ikonę umieszczono w moskiewskim Soborze Kazańskim. W 1721 roku z polecenia cara Piotra I ikonę tę (lub jej kopię) przeniesiono do Petersburga, gdzie zajęła ostatecznie poczesne miejsce w zbudowanym w

1811 r. Soborze Kazańskim. Natomiast w roku 1904 została skradziona i zaginęła bez wieści. Pojawiła się później na czarnym rynku, gdzie zakupił ją John Haffert, Amerykanin, założyciel Błękitnej Armii Fatimskiej i autor wielu publikacji, w tym tłumacz znaczącej książki o Akita, pt. „Łzy i przesłanie Maryi”. Haffert skonstruował w Fatimie kaplicę dla przechowywania kosztownej ikony. Potem zaś ofiarował ją Janowi Pawłowi II, aby ten zwrócił ją prawosławnym. W 2004 została przekazana Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przez wysłannika papieża Jana Pawła II, kardynała Waltera Kaspera. Według niektórych opinii jest to jednak kopia, a nie oryginał.”

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Kaza%C5%84ska_Ikona_Matki_Bo%C5%BCej

„Nabożeństwem Słowa w Auli Pawła VI Papież Jan Paweł II pożegnał 25 sierpnia ikonę Matki Bożej Kazańskiej. Od 1993 r. ikona znajdowała się w prywatnych apartamentach Ojca Świętego. Papież przekazał ją kard. Walterowi Kasperowi, który oddał ją z kolei w ręce zwierzchnika Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego - patriarchy Aleksego II.

Przez cały dzień 26 sierpnia wierni mogli nawiedzać ikonę wystawioną w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Wieczorem tegoż dnia kard. Kasper odprawił Mszę św. w Bazylice, po czym udał się w podróż do Moskwy. Uroczystość przekazania ikony patriarche Aleksemu II miała miejsce 28 sierpnia, w prawosławne święto Wniebowzięcia Matki Bożej, w kremlowskiej katedrze Wniebowzięcia.

W połowie lipca Jan Paweł II zapowiedział, że zamierza podarować Rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu (RKP) ikonę, którą sam otrzymał w darze od amerykańskich katolików. Początkowo mówiło się, że Papież przekaze ją osobiście podczas krótkiego postoju w Kazaniu w drodze do Mongolii w sierpniu 2003 r. Ten projekt został skrytykowany przez RKP, uznający, że wizyta Papieża na terenie Rosji byłaby przedwczesna.

Podczas audyencji Ojciec Święty mówił, że wielokrotnie prosił Matkę Bożą Kazańską, aby „chroniła i prowadziła naród rosyjski, który jest Jej oddany, i przyspieszyła moment, gdy wszyscy uczniowie Jej Syna, uznając w sobie braci, zdolają przywrócić w całej pełni naruszoną jedność”.

„Od początku pragnąłem, aby ta święta ikona powróciła na ziemię Rosji, gdzie - zgodnie z wiarygodnymi świadectwami historycznymi - była przez długie lata przedmiotem głębokiej czci ze strony całych pokoleń wiernych. Wokół ikony Matki Bożej Kazańskiej rozwijała się historia tego wielkiego ludu” - mówił Jan Paweł II.

Na pożegnanie ikony została odczytana po rosyjsku modlitwa, którą ułożył Papież Jan Paweł II. Oto jej treść:

Chwalebna Matko Jezusa, która jesteś pierwowzorem wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem (por. Lumen gentium, 63), bądź błogosławiona! Zwą Cię błogosławioną wszystkie pokolenia, albowiem „wielkie rzeczy uczynił w Tobie Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (por. Łk 1, 48-49). Bądź błogosławiona i czczona, o Matko, w Twej Ikonie Kazańskiej, w której od wieków otaczana jesteś czcią i miłością przez wiernych prawosławnych, gdyż stałaś się opiekunką i świadkiem szczególnych dzieł Bożych w dziejach drogiego nam wszystkim narodu rosyjskiego. Opatrzność Boża, która ma moc pokonywania zła i czerpania dobra nawet ze złych uczynków ludzi, sprawiła, że Twoja święta Ikona, zaginiona w dalekich czasach, pojawiła się na nowo w sanktuarium w Fatimie w Portugalii. Później, z woli oddanych Tobie osób, przyjęta została w domu Następcy Piotra. Matko Ludu prawosławnego, obecność Twego świętego Wizerunku kazańskiego w Rzymie mówi nam o głębokiej jedności między Wschodem i Zachodem, która trwa w czasie pomimo historycznych podziałów i błędów ludzi. Zanosimy do Ciebie szczególnie mocno naszą modlitwę, o Dziewico, gdy żegnamy Twój sugestywny Wizerunek. Będziemy Ci towarzyszyć sercem na drodze, która doprowadzi Cię do świętej Rosji. Przyjmij pochwałę i cześć, jaką składa Ci lud Boży, który jest w Rzymie.

O błogosławiona między niewiastami, czcząc Twoją Ikonę w tym Mieście, naznaczonym krwią Apostołów Piotra i Pawła, Biskup Rzymu łączy się duchowo ze swym Bratem w posłudze biskupiej, który jako Patriarcha przewodzi rosyjskiemu Kościołowi prawosławnemu. I prosi Cię, Matko Święta, abyś wstawiła się za przyspieszeniem czasu pełnej jedności między Wschodem i Zachodem, pełnej jedności wszystkich chrześcijan. O Dziewico chwalebna i błogosławiona, Pani, Orędowniczko i Pocieszycielko nasza, pojednaj nas ze swym Synem, Synowi swemu nas polecaj, Synowi Twemu nas przedstawiaj! Amen.”

Źródło: <http://www.niedziela.pl/artukul/74809/nd/Ojciec-Swiety-pozegnal-ikone-Matki-Bozej>

12 VIII 2008 Lech Kaczyński w Tbilisi

Szanowni Państwo!

Jesteśmy tutaj, żeby wyrazić całkowitą solidarność. Jesteśmy prezydentami pięciu państw: Polski, Ukrainy, Estonii, Łotwy i Litwy. Jesteśmy po to, żeby podjąć walkę. Po raz pierwszy od dłuższego czasu nasi sąsiedzi z północy, dla nas także z północy, ze wschodu, pokazali twarz, którą znamy od setek lat.

Ci sąsiedzi uważają, że narody wokół nich powinny im podlegać. My mówimy nie! Ten kraj to Rosja. Ten kraj uważa, że dawne czasy upadłego, niecałe 20 lat temu, imperium wracają. Że znów dominacja

będzie cechą tego regionu. Otóż nie będzie. Te czasy się skończyły raz na zawsze. Nie na dwadzieścia, trzydzieści, czy pięćdziesiąt lat!

Wszyscy w tym samym okresie, lub w okresach nieco innych poznaliśmy tą dominację. To nieszczęście dla całej Europy. To łamanie ludzkich charakterów, to narzucanie obcego ustroju, to narzucanie obcego języka. Ale czym się różni sytuacja dzisiaj od tej sprzed wielu lat? Dziś jesteśmy tu razem. Dziś świat musiał zareagować, nawet jeżeli był tej reakcji niechętny. I my jesteśmy tutaj po to, żeby ten świat reagował jeszcze mocniej. W szczególności Unia Europejska i NATO.



Gdy zainicjowałem ten przyjazd niektórzy sądzili, że prezydenci będą się obawiać. Nikt się nie obawiał. Wszyscy przyjechali, bo Środkowa Europa ma odważnych przywódców. I chciałbym to

powiedzieć nie tylko Wam, chciałbym to powiedzieć również tym z naszej wspólnej Unii Europejskiej, że Europa Środkowa, Gruzja, że cały nasz region będzie się liczył, że jesteśmy podmiotem. I my też wiemy

świetnie, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze Państwa Bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę! Byliśmy głęboko przekonani, że przynależność do NATO i Unii zakończy okres rosyjskich apetytów. Okazało się, że nie, że to błąd. Ale potrafimy się temu przeciwstawić, jeżeli te wartości, o które miałyby się Europa opierać mają jakiegokolwiek znacznie w praktyce. Jeżeli mają mieć znaczenie, to my musimy być tu, cała Europa powinna być tutaj. Tu są cztery państwa należące do NATO. Jest Ukraina, wielkie państwo. Jest pan prezydent Sarkozy, w tej chwili przewodniczący Rady Europejskiej, ale powinno tu być ich 27. Wierzmy, że Europa zrozumie Wasze prawo do wolności i zrozumie też swoje interesy. Zrozumie, że bez Gruzji Rosja przywróci swoje imperium, a to nie jest w niczym interesie. Dlatego jesteśmy tutaj!"

Źródła: <http://niezalezna.pl/52100-niezwyklye-aktualne-dzis-wystapienie-lecha-kaczynskiego-z-gruzji-podaj-dalej>
<http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=28714>

5 VIII Matki Boskiej Śnieżnej każdego roku



MATKI BOŻEJ ŚNIEŻNEJ, początkowo było to święto w bazylice Santa Maria Maggiore Matki Bożej Większej w Rzymie. Sykstus III (432-440), pragnąc uczcić zakończenie soboru w Efezie, na którym ogłoszono dogmat o Bożym Macierzyństwie Maryi (Theotokos), postanowił wybudować w Rzymie bazylikę. Legenda opowiada, że miejsce pod świątynią ad nives wskazała patrycjuszowi Janowi sama Maryja, ukazując obszar pokryty śniegiem w okresie największych upałów 5 sierpnia. Święto obchodzone jest od czasów Benedykta XII (1726).

Przed naszym domowym obrazem Matki Bożej odmówmy modlitwę, jaką na dzisiaj przeznaczył Kościół: „Miłosierny Boże, odpuść winy nam, swoim sługom, a ponieważ nasze czyny nie mogą się Tobie podobać, niech nam wyjedna zbawienie Matka Twojego Syna, Jezusa Chrystusa”.



Źródło: <http://pustkow.c0.pl/gp.php?plik=aktual.php&wyswietl=1>

6 VIII Święto Przemienienia Pańskiego każdego roku



Dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas wraz z Chrystusem, Piotrem, Jakubem i Janem na górę Tabor. Tam Chrystus przemienił się wobec swoich Apostołów. Jego twarz zajaśniała jak słońce, a szaty stały się olśniewająco białe. Apostołowie byli zachwyceni, choć poznali jedynie niewielki odblask wiecznej chwały Ojca, w której po swoim zmartwychwstaniu zasiadł Jezus. To wydarzenie pozostało tajemnicą dla pozostałych uczniów - dowiedzieli się o nim dopiero po wniebowstąpieniu Jezusa. Zdarzenie to Ewangelisci musieli uważać za

bardzo ważne, skoro jego szczegółowy opis umieścili wszyscy synoptycy: św. Mateusz (Mt 17, 1-9), św. Marek (Mk 9, 1-8) i św. Łukasz (Łk 9, 28-36). Również św. Piotr Apostoł przekazał opis tego wydarzenia (2 P 1, 16-18). Miało ono miejsce po sześciu dniach - czy też "jakoby w osiem dni" - po uroczystym wyznaniu św. Piotra w okolicach Cezarei Filipowej (Mt 16, 13-20; Mk 8, 27-30; Łk 9, 18-21). Św. Cyryl Jerozolimski (+ 387) jako pierwszy wyraził pogląd, że górą Przemienienia Chrystusa była góra Tabor. Za nim zdanie to powtarza św. Hieronim (+ ok. 420) i cała tradycja. Faktycznie, góra Tabor uważana była w starożytności za świętą.

Może dziwić szczegół, że zaraz po przybyciu na górę Apostołowie posnęli. Po odbytej bardzo uciążliwej drodze musieli utrudzić się wspinaczką, zwłaszcza że wędrowali sześć dni od Gór Hermonu. W Starym Testamencie powszechne było przekonanie, że Jahwe pokazuje się w obłoku (Wj 40, 34; 1 Sm 8, 11). Dlatego w czasie Przemienienia ukazał się obłok, który okrył Chrystusa, Mojżesza i Eliasza. Głos Boży z obłoku utwierdził uczniów w przekonaniu o teofanii, czyli objawieniu się Boga. Dlatego Ewangelista stwierdza, że świadkowie tego wydarzenia bardzo się złąkli. Girolamo de Sermoneta: Przemienienie Pańskie Termin "Przemienienie Pańskie" nie jest adekwatny do greckiego słowa metemorphose (por. Mk 9, 2), które ma o wiele głębsze znaczenie. Podczas gdy słowo "przemienienie" oznacza zjawisko zewnętrzne, to słowo greckie sięga w istotę zjawiska. Należałoby więc tłumaczyć, że Chrystus okazał się tym, kim jest w swojej naturze i istocie - Synem Bożym. Przemienienie pozwoliło Apostołom zrozumieć, jak mizerne i niepełne są ich wyobrażenia o Bogu. Chrystus przemienił się na oczach Apostołów, aby w dniach próby ich wiara w Niego nie zachwiała się. Ewangelista wspomina, że Elias i Mojżesz rozmawiali z Chrystusem o Jego męce. Zapewne przypomnieli uczniom Chrystusa wszystkie proroctwa, które zapowiadały Mesjasza jako Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Wydarzenie to musiało mocno utkwąć w pamięci świadków, skoro po wielu latach przypomni je św. Piotr w jednym ze swoich Listów (2 P 1, 16-18).

Uroczystość Przemienienia Pańskiego na Wschodzie spotykamy już w VI wieku. Była ona największym świętem w ciągu lata. Na Zachodzie jako święto obowiązujące dla całego Kościoła wprowadził ją papież Kalikst III z podziękowaniem Panu Bogu za zwycięstwo oręża chrześcijańskiego pod Belgradem w dniu 6 sierpnia 1456 r. Wojskami dowodził wódz węgierski Jan Hunyadi, a całą obronę i bitwę przygotował św. Jan Kapistran. Jednak lokalnie obchodzono to święto na Zachodzie już w VII wieku. W Polsce święto znane jest od XI wieku.

Dzisiejsze święto przypomina, że Jezus może w każdej chwili odmienić nasz los. Ma ono jednak jeszcze jeden, radosny, eschatologiczny aspekt: przyjdzie czas, że Pan odmieni nas wszystkich; nawet nasze ciała w tajemnicy zmartwychwstania uczyni uczestnikami swojej chwały. Dlatego dzisiejszy obchód jest dniem wielkiej radości i nadziei, że nasze przebywanie na ziemi nie będzie ostateczne, że przyjdzie po nim nieprzemijająca chwała.

Przemienienie to jednak nie tylko pamiątka dokonanego faktu. To nie tylko nadzieja także naszego zmartwychwstania i przemiany. To

równocześnie nakaz zostawiony przez Chrystusa, to zadanie wytyczone Jego wyznawcom. Warunkiem naszego eschatologicznego przemienienia jest stała przemiana duchowa, wewnętrzna, uparte naśladowanie Chrystusa. Ta przemiana w zarodku musi mieć podstawę na ziemi, by do swej pełni mogła dojść w wieczności. W drodze ku wieczności uczeń Jezusa musi być Mu wierny: myślą, słowem i chrześcijańskim czynem. Chrystus obiecuje, że będziemy królować razem z Nim tam, gdzie - za Piotrem - będziemy powtarzać: "Mistrzu, jak dobrze, że tu jesteśmy". Warunkiem jest to, abyśmy już teraz pamiętali o tym, co dla nas przygotował Bóg, i abyśmy każdego dnia karmili się Jego Słowem i Ciałem. On chce, abyśmy ufnie i wytrwale się do Niego modlili, służyli bliźnim, rozwijając w sobie cnoty. Takie dążenie do przemiany będzie odpowiedzią na zaproszenie św. Pawła: "Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu" (Rz 12, 2).

<http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/08-06a.php3>

15 VIII Matki Boskiej Zielnej i Zwycięskiej każdego roku



W kalendarzu polskim pod datą 15 sierpnia jest przede wszystkim Cud nad Wisłą – zwycięskie odparcie hord bolszewickich spod Warszawy w roku 1920. To dzisiaj Dzień Wojska Polskiego. Matki Boskiej Zwycięskiej! Dzień w Polsce świąteczny, wolny od pracy.

W polskiej tradycji katolickiej 15 sierpnia to uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Na wsi polskiej mówiło się po prostu: Matki Boskiej Zielnej.

Uroczystość Wniebowzięcia NMP jest tak silnie ugruntowana w polskim Kościele

rzymskokatolickim, że – jak podaje ks. Wincenty Zaleski (SDB) – mamy w kraju aż 559 kościołów i 31 kaplic ku czci Matki Bożej Wniebowziętej (Rok kościelny. Wyd. Salezjańskie, Wwa 1989).

W Nowej księdze przysłów i wyrażeń przysłowiowych pod red. prof. Juliana Krzyżanowskiego (dzieło oparte na zbiorze przysłów Samuela Adalberga) odnajdujemy stare przysłowia i regionalne odmiany przysłów związanych z Wniebowzięciem NMP. W jednym z nich, notowanych w XIX w. i odnoszących się do pogody, dzień Wniebowzięcia nazywany jest Świętą Matulą: Jak się Medard (8 czerwca) rozkwili, to będzie płakał do Świętej Matuli (15 sierpnia), a jak go Matula nie utuli, to będzie płakał do świętej Urszuli (21 października). Ze względu na bliskość czasu, przysłowia związane z Wniebowzięciem NMP kojarzone były z dniem św. Wawrzyńca (10 sierpnia): Około Wawrzyńca święta i w dzień [ten], gdy Maryja wzięta w niebo, jasny czas, wesoły, dość wina daje na stoły. W tym przysłowiu podkreśla się radość okresu ukoronowanego uroczystością Wniebowstąpienia NMP. Wszak ziemia wydała nowe plony i nakarmiła głodnych. Kończy się dojrzałe lato, niebawem przyjdzie złota polska jesień, która też ma czym nakarmić człowieka: owoce, kartofle, dary pól i lasów. W przysłowiu zanotowanym około 1840 mówi się: Święto Wawrzyńca i Maryi jasne Wniebowstąpienie czyni zboże plenie. Jest więc sierpniowa Matka Boska Zielna połączeniem pobożności i radości z darów Bożych – wśród nich ziół wszelakich, które o tej porze, gdy lato nabrzmiewa, dojrzewają także, dając człowiekowi to, co najcenniejsze.

O tym, jak w czasach komunistycznych bezpieka usiłowała „zmienić obyczaje”, szykanując pielgrzymów przybywających na Kalwarię

Zebrzydowską, na kilkudniowe uroczystości związane z

Wniebowzięciem NMP – pisał w pasjonującym szkicu historycznym Jarosław Szarek z krakowskiego oddziału IPN: Bezpieka na drózkach. Kalwaria Zebrzydowska [w]: Kościół w godzinie próby 1945-1989. Nieznane dokumenty i świadectwa. Zeszyt czerwony. Wyd. Rafael Kraków.

Mgr Artur Rumpel, kierownik Apteki z+ w Wodzisławiu Śląskim, pisze pięknie o genezie i tradycjach Wniebowzięcia NMP:

Uroczystość Wniebowzięcia NMP pojawiła się w IV lub V stuleciu, a upowszechniła w VII. Jest powszechna od tego czasu – tak we wschodnim, jak i zachodnim Kościele. W prawosławiu Wniebowzięcie nazywane jest Zaśnięciem (Usypienie, Koimesis). Uważa się, że wniebowzięcia dostąpiła Maryja, pierwszej umarłszy (zasnąwszy). Na Zachodzie utrzymuje się, iż nastąpiło to za Jej życia. W obydwu tradycjach Wniebowzięcie jest obchodzone bardzo uroczysto, zarówno w religijności oficjalnej, jak i ludowej.

Przez wiele stuleci nie było ujmowane w ramy dogmatyczne. Dopiero w XX w. Pius XII ogłosił dogmat o Wniebowzięciu NMP. Ten akt był ukoronowaniem rozwoju doktryny o Wniebowzięciu w teologii katolickiej. Stał się jednak przeszkodą w dialogu z prawosławiem. Droga do ogłoszenia dogmatu nie była prosta. Od średniowiecza Wniebowzięcie skupiało zainteresowanie teologów, choć nie tak wielkie jak Niepokalane Poczęcie (również późno ujęte w dogmat). Spośród słynnych teologów łacińskich podejmowali problem między innymi Grzegorz z Tours, Piotr Jan Olivi, Jan Gerson czy Bernardyn ze Sieny.

Oprócz teologów Wniebowzięcie fascynowało także artystów. W sztuce romańskiej i gotyckiej dominowała bizantyjska formuła Zaśnięcia. Możemy ją zobaczyć m.in. na skrzydle ołtarza bazyliki NMP w Gdańsku. Na ziemiach polskich tę formułę popularyzowała przede wszystkim sztuka rusko-bizantyjska, ciesząca się sporym uznaniem i protekcją pierwszych Jagiellonów. Do przykładów tej szkoły należą polichromie w Lublinie i w Krakowie. W XV w. z Zaśnięciem coraz częściej łączy się koronacja, jak w słynnym ołtarzu Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie. W okresie renesansu koronacji dokonuje cała Trójca, a w baroku motyw Wniebowzięcia wzorowany jest na Wniebowstąpieniu Chrystusa.

Wniebowzięcie szybko uzyskało wysoką rangę w kalendarzu ludowym, także dzięki powiązaniu z dożynkami.

Takie powiązanie pojawia się w świecie chrześcijańskim bardzo wcześnie: najpierw w Syrii, Arabii i Armenii, a od IX w. na Zachodzie. W Polsce dowodem tego związku jest przysłowie: A na Wniebowzięcie pokończone żęcie.

Ta stara forma przysłowia później ulegała modyfikacji wraz z popularyzacją zbóż jarych i wydłużaniem żniw: Na Marii Wniebowzięcie najprzedniejsze żęcie. Do Marii Wniebowzięcia miej w stodole połowę mienia. Te dwie formy pochodzą z Cieszyńskiego, z XIX w. Tak więc z czasem i dożynki oddalały się od Wniebowzięcia, powoli przesuwając się ku terminom wrześnieowym. Pozostałością po sierpniowych dożynkach jest święcenie w tym dniu gdzieś małych wianków z czterech zbóż, które to wianki nawiązują do znacznie bogatszych wieńców dożynkowych.

W religijności ludowej – zarówno katolickiej jak i prawosławnej – uroczystość Wniebowzięcia to jednak przede wszystkim święcenie ziół – także warzyw, owoców i kłosów zboża. Zwyczaj ten znany był już w niektórych krajach Europy w IX w., jeśli chodzi o zboża, a od XIII w. w odniesieniu do ziół. W Polsce, właśnie z racji święcenia ziół, uroczystość Wniebowstąpienia znana jest powszechnie jako dzień Matki Boskiej Zielnej.

Święcenie ziół 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowstąpienia, ma potrójne objaśnienie: teologiczne, legendarne i praktyczne. Teologicznie, zioła są powiązane z Matką Bożą poprzez walor zieloności (łac. *viriditas*), który przez teologów średniowiecznych był wiązany z dziewictwem. Pełna zieloności w swym dziewictwie Matka Boża stawała się naturalną opiekunką również pełnych zieloności ziół. A przecież Matka Boża jest również Uzdrowieniem Chorych (*Salus Infirmorum*). Wielka uroczystość Uzdrowicielki jest więc najlepszym dniem dla święcenia uzdrawiających ziół.

Takie praktyczne aspekty mariologii najłatwiej przenikały do religijności ludowej. Ale prosty lud, dla wytłumaczenia sobie przyczyn święcenia ziół w tym dniu, raczej nie przeprowadzał takich wywodów. Znacznie częściej sięgał do legendy, zgodnie z którą po otwarciu grobu Maryi, znaleziono w nim zamiast jej ciała świeże zioła i kwiaty, co miało zapoczątkować zwyczaj ich święcenia.

Trzecie objaśnienie jest praktyczne, utylitarne. Połowa sierpnia jest takim okresem, kiedy dla większości ziół kończy się okres zbioru. Ma to uzasadnienie naukowe, gdyż w roślinach zielnych największe stężenie substancji leczniczych występuje zazwyczaj podczas kwitnienia. Większość zaś ziół w sierpniu bądź kwitnienie kończy, bądź już jest przekwitnięta.

Wszystkie przytoczone objaśnienia nie wykluczają się, raczej się uzupełniają. Święcenie ziół i innych płodów ziemi 15 sierpnia jest zwyczajem rozpowszechnionym w całym chrześcijańskim świecie. W naszym kraju jest jednym z najwyrazistszych punktów ludowego kalendarza obrzędowego. W niektórych regionach obchody święta zaczynają się już 14 sierpnia wieczorem. Organizuje się wtedy nabożeństwo o charakterze procesyjnym, zwane pogrzebem Matki Boskiej.

Święcenie ziół – zarówno u katolików jak i u prawosławnych – odbywa się zasadniczo podczas Mszy św., w sam dzień uroczystości 15 sierpnia. Zwyczaj ten, na przykładzie ziemi krakowskiej, tak opisuje Oskar Kolberg: W święto Wniebowzięcia NP, czyli Matki Boskiej Zielnej, każda gospodyni znosi do kościoła snopki ziół ogrodowych i polnych podówczas kwitnących: maku, piwonii, szatwii, macierzanki, wrotyczu, kopru, kminku, prosa tureckiego, końskiego szczawiu, ziela świętojańskiego, marony, lulku, Bożego drzewka, rozmarynu, mięty, melissy, kwiatów większych np. georginii, dzwonków itd., używanych dla bydła, ze szczerą wiarą, że poświęcenie przez kapłana powiększa ich

moc uzdrawiającą i zachowawczą. Gdy natłok gospodyń z temi snopeczkami jest wielkim, kapłan wychodzi przed nabożeństwem na cmentarz kościelny, gdzie kobiety klęczą uszykowane, trzymając każda swój snopeczek, a odmówiwszy modlitwę i pokropiwszy zioła święconą wodą, wraca do kościoła. Zioła te przechowują się w chacie na siostrzanie, na oknie, za obrazami itd. Garść z nich wrzuca się następnie, w miarę potrzeby, do gotującej się w garnku wody, którą po przestygnięciu lub doprowadzeniu zimną wodą, wraz z dorzuceniem otręb pszennych lub ospy jęczmiennej, daje się bydłu pić przez kilka dni, mianowicie krowom po ich ociehleniu.

Do najczęściej spotykanych przy święceniu gatunków należały: piołun (na niedomagania żołądka), krwawnik (przy blednicy), krwawnica leśna (dla krów przeciwko stwardnieniu wymion), wrotycz (przeciw „robakom i glistom”), dziurawiec (na „oczyszczenie krwi”, owrzodzenia i rany), starzec leśny (na bóle żołądkowe), rumianek (na ból zębów), bratki polne (na bóle brzucha u dzieci) i miętę (na żołądek i ból zębów).

Do bukietu ziół dodawano również inne rośliny, takie jak zboża, marchew czy jabłka, co można uznać za reminiscencję dawnego, dożynkowego charakteru uroczystości. Inną pozostałością zwyczajów dożynkowych w obchodach Wniebowzięcia jest święcenie wianków. Górale beskidzcy wiają je z poleju, czyścicy, macierzanki, mięty, jałowca, borówki, poziomki, jeżyny i polnych kwiatów. Poświęcone zioła to nie tylko lekarstwo. Służyć one miały również jako ochrona przeciwko gradowi i piorunom. W czasie burzy kładziono je na oknie obok zapalanej gromnicy.

Wniebowzięcie NMP to nie tylko święcenie ziół. Jest to również, od XIV w., tytuł kościołów Maryjnych w Polsce. W związku z tym w samą uroczystość, lub w następującą po niej niedzielę, w licznych świątyniach odbywają się odpusty, często połączone z jarmarkami. W dawniejszych czasach na takich jarmarkach pojawiali się różni zielarze i medycy. Pisze Zbigniew Kuchowicz: Tegoż roku [1707] na jarmark żywiecki, na niedzielę pierwszą po Wniebowzięciu Panny Maryiej, doktor z Śląska do Żywca przyjechał, przyniósłszy na wielbłądzie lekarstwa swoje i obrazy uleczonych ludzi. Na rynku jawnie swoje umiejętności głosił i lekarstwa przez tłumacza prezentował, przy tym zęby bez boleści wielom wyrwał...

Dzień 15 sierpnia i dni sąsiednie są okresem szczególnie nasilonego ruchu pielgrzymkowego. W tym dniu obchodzone są uroczyste odpusty w wielu znanych sanktuariach, takich jak częstochowska Jasna Góra, Góra Św. Anny czy Kalwaria Zebrzydowska. Pielgrzymki kończące się w ten dzień, lub w dni sąsiednie, należą do najbardziej powszechnionych przejawów religijności ludowej w naszym kraju. Oskar Kolberg pisze o pielgrzymkach do Kalwarii Zebrzydowskiej: Raz do roku, to jest na dzień 15 sierpnia, pobożne tłumy ludu z Galicji, Węgier, Czech, Morawii i Śląska, mianowicie zaś mieszkańcy Karpat, zgromadzają się pod świętymi chorągwiami, łączą się w kompanie i odwiedzają górę Kalwarię (pod Lanckoroną) wstawioną cudami Matki Boskiej.

Święcenie ziół jest obrzędem, który obecnie należy do powszechnie i spontanicznie praktykowanych przez lud Boży. W poprzednich stuleciach był on silnie propagowany przez Kościół, aby wyprzeć z ludowej religijności wszelkie praktyki magicznego stosowania Eucharystii czy relikwii. Kościół był świadom, iż nie jest możliwa całkowita likwidacja praktyk na pograniczu religii i magii, skupił się więc na trosce o to, by stały one możliwie daleko od największych świętości chrześcijaństwa. Naturalne było okadzanie krów święconymi ziołami, ale nie bluźniercze podawanie im Chleba Eucharystycznego. Obecny kształt uroczystości Matki Boskiej Zielnej jest być może swoistym kompromisem między wpływami ludowymi, o proveniencji jeszcze pogańskiej, dążącymi do

zapewnienia sobie potężnych środków magicznych, a staraniami władzy kościelnej, by formy kultu nie kłóciły się z istotą wiary.

Wniebowzięcie NMP w roku 1920 przydało w Polsce Matce Boskiej jeszcze jeden tytuł zwyczajowy – Matka Boska Zwycięska. Zwycięska nie tylko dlatego, że uratowała Polskę przed nowym, znacznie gorszym zniewoleniem, ale także dlatego, że uratowała Europę przed niespotykanym wcześniej w dziejach kontynentu antychrześcijańskim barbarzyństwem. Warto więc przypomnieć, że 14 sierpnia 1608 roku włoski misjonarz z Neapolu, jezuita o. Juliusz Mancinelli, miał objawienie, w którym Maryja wyjawiała mu, że jest Królową Polski! Dwa lata później, gdy misjonarz przebywał w Krakowie, nastąpiło ponowne objawienie, takiej samej treści. Trzecie objawienie nastąpiło w Neapolu.



22 VIII Najświętszej Marii Panny Królowej każdego roku

Wspomnienie Maryi Królowej zostało wprowadzone do kalendarza liturgicznego przez papieża Piusa XII encykliką *Ad caeli Reginam* (Do Królowej niebios), wydaną 11 października 1954 r., w setną rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Już w czasie Soboru Watykańskiego I w roku 1869 biskupi francuscy i hiszpańscy prosili o to

święto. Pierwszy Krajowy Kongres Maryjny w Lyonie (1900) prośbę tę ponowił. Uczyniły to również międzynarodowe kongresy maryjne odbyte we Fryburgu (1902) i w Einsiedeln (1904). Od roku 1923 wyłonił się specjalny ruch pro regalitate Mariæ. Początkowo wspomnienie Maryi Królowej obchodzone było w dniu 31 maja, ale w wyniku posoborowej reformy kalendarza liturgicznego przesunięto je na oktawę uroczystości Wniebowzięcia Maryi - 22 sierpnia. To właśnie wydarzenie ukoronowania Maryi wspominamy w piątej tajemnicy chwalebnej różańca.

W Piśmie świętym nie mamy tekstu, który by wprost mówił o królewskim tytule Najświętszej Maryi Panny. Są jednak teksty pośrednie, które tę prawdę zawierają. W raju pojawia się zapowiedź Niewiasty, która skruszy głowę węża (Rdz 3, 15). Archanioł Gabriel i Elżbieta wołają do Maryi: "Błogosławiona jesteś między niewiastami" (Łk 1, 28. 43) - a więc spomiędzy wszystkich niewiast na ziemi Ty jesteś pierwsza. Sama też Maryja w proroczym natchnieniu wypowiada o sobie słowa: "Oto błogosławić Mnie będą odtąd wszystkie pokolenia" (Łk 1, 48). Apokalipsa zawiera taką relację: "Potem ukazał się znak na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap 12, 1) - tą Niewiastą, według Tradycji Kościoła, jest właśnie Maryja.

Drugim źródłem naszej wiary w królowanie Maryi jest podanie ustne, które objawia się w zwyczajnym nauczaniu Kościoła i w pismach jego Ojców. Tu mamy już świadectwa wprost, a jest ich bardzo wiele. Św. Efrem (+ 373) już 1600 lat temu tak pisze o Maryi: "Dziewico czcigodna, Królowo i Pani", "po Trójcy jest Panią wszystkich", "jest Panią wszystkich śmiertelnych". Samego siebie nazywa "sługą Maryi". Św. Piotr Chryzolog (+ 451), również doktor Kościoła, nazywa Matkę Bożą "Panią" (Domina). W dawnej terminologii oznaczało to słowo godność władcy i króla. Św. Ildefons, biskup Toledo (+ 669), nazywa Maryję nie tylko Panią, ale "panującą nad wszystkimi ludźmi". Przy tej okazji wypowiada przepiękne słowa: "Stałem się sługą Twoim, boś Ty się stała Matką mojego Stworzyciela". Św. German, patriarcha Konstantynopola (+ 732), nazywa Maryję "Królową wszystkich mieszkańców ziemi", a

Było to w roku 1617, a dokładnie... 15 sierpnia! To nie jest historia wymyślona ex post. Treść tych objawień rozpowszechniał bowiem już w tamtych czasach św. Andrzej Bobola, który później napisze królowi Janowi Kazimierzowi tekst pamiętnych ślubów złożonych we Lwowie. Zwycięska bitwa warszawska roku 1920 została więc stoczona dokładnie w rocznicę objawień Maryi sprzed ponad 400 lat – o tym, że jest Królową Polski!

Na zdjęciu: Matka Boska Królowa Polski w Wizerunku z Jasnej Góry.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

św. Jan Damasceński (+ 749) "Królową rodzaju ludzkiego" i "Królową wszystkich ludzi", "Panią wszechstworzenia".

Maryja - Królowa nieba i ziemi Potwierdzenie powszechnej wiary w to, że Maryja jest Królową nieba i ziemi, wyraża również ikonografia chrześcijańska, która od lat najdawniejszych przedstawia Maryję na tronie, z nimbem, w którym przedstawiano tylko cesarzy. Spotykamy taki sposób przedstawiania Najświętszej Maryi Panny już od III w. w katakumbach. Na ikonach bizantyjskich od wieku VI Matka Boża jest zawsze na tronie. Tego rodzaju obrazy, a potem figury nosiły nazwę Basilissa, czyli Królowa, lub Theantrōpos, czyli Pani siedząca na tronie, mająca na kolanach Dziecię Boże. Często dla podkreślenia, że Maryja jest także Królową aniołów, przedstawiano Jej postać w ich otoczeniu. W obrazach wczesnośredniowiecznych aniołowie podtrzymują koronę nad Jej głową. Ten typ obrazów nosił grecką nazwę Panagia angeloktistos. Od X w. powszechnym zwyczajem stało się przedstawianie Maryi na tronie i z koroną, w szatach królewskich, a nawet siedzącej po prawicy Chrystusa. Od XIV w. ulubionym tematem artystów stała się scena "koronacji" Maryi przez Pana Jezusa i Boga Ojca.

W VIII w. jako forma walki z obrazoburcami przyjął się zwyczaj prywatnego koronowania obrazów i figur Matki Bożej, zwłaszcza słynących szczególnymi łaskami. W 732 r. papież św. Grzegorz III ukoronował obraz Matki Bożej szczerolotymi koronami z diamentami. Papież Grzegorz IV w roku 838 podobną koronę ofiarował Matce Bożej w kościele św. Kaliksta w Rzymie. Od XVII w. zwyczaj ten stał się urzędowo zastrzeżony Stolicy Apostolskiej. Początkowo koronacje te były zastrzeżone jedynie w stosunku do cudownych obrazów włoskich. Wkrótce jednak rozszerzono je na cały świat. Pierwszym obrazem, który doczekał się zaszczytu papieskiej koronacji, był obraz Matki Bożej w zakrystii bazyliki św. Piotra w Rzymie (1631). W Polsce tego zaszczytu dostąpił jako pierwszy obraz Matki Bożej Łaskawej w Warszawie (1651), a następnie obraz Matki Bożej Częstochowskiej w roku 1717.

Do najdawniejszych i najbardziej popularnych modlitw Kościoła należą "Pod Twoją obronę" (Sub Tuum præsidium) i "Witaj, Królowo" (Salve Regina) oraz Litania Loretańska, gdzie ostatnie wezwania wychwalają Matkę Bożą jako Królową.

Tytuł Maryi Królowej podkreślony został także w dokumentach Soboru Watykańskiego II, szczególnie w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*: Koronacja Maryi na Królową nieba i ziemi Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego, z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego (por. Ap 19,16) oraz zwycięzcy grzechu i śmierci (KK 59).

Tytuł "Królowa" podkreśla stan Maryi w czasach ostatecznych jako Tej, która zasiada obok swego Syna, Króla chwały. W ten sposób wypełniły się słowa Magnificat: "Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny". Maryja ma uczestnictwo w chwale zmartwychwstałego Chrystusa, gdyż miała udział w Jego dziele zbawczym. Jest Jego Matką, nosiła Go w swoim łonie, urodziła Go, zadbała o Jego wychowanie, towarzyszyła Mu nieustannie podczas Jego nauczania - aż do krzyża, a potem Wieczernika w dniu Pięćdziesiątnicy.

Maryja nie jest Królową absolutną, najwyższą i jedyną. Jest nad Nią Bóg i tylko On ma najpełniejsze prawo do tego tytułu. Jeśli więc Maryję nazywamy Królową, to jedynie ze względu na Jej Syna. Godność Jej Boskiego Macierzyństwa wynosi Ją ponad wszystkie stworzenia, czyni Ją Królową aniołów i wszystkich Świętych, Królową nieba i ziemi. Królewskość Maryi jest więc pośrednia. Tylko Pan Bóg jest władcą najwyższym i jedynym. Maryja ma władzę jedynie honorową i zleconą, pełni na ziemi rolę "Regentki".

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/08-22a.php3>

26 VIII Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej każdego roku



Wśród bardzo licznych w Polsce sanktuariów Jasna Góra ma swoje pierwsze i uprzywilejowane miejsce. Rocznie nawiedza ją od miliona do dwóch milionów pielgrzymów. Przybywają, by modlić się przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, słysząc wieloma łaskami i na trwałe wpisanym w dzieje Polski.

Pierwszym i najdawniejszym dokumentem, informującym o cudownym obrazie, jest łaciński rękopis, który znajduje się w archiwum klasztoru: Translatio tabulae

Beatae Mariae Virginis quam Sanctus Lucas depinxit propriis manibus (Przeniesienie obrazu Błogosławionej Maryi Dziewicy, który własnymi rękami wymalował św. Łukasz). W rękopisie tym czytamy:

Autorem obrazu jest św. Łukasz Ewangelista. Na prośbę wiernych wymalował wizerunek Maryi z Dzieciątkiem na blacie stołu, przy którym siadywała. Cesarz Konstantyn kazał przenieść obraz z Jerozolimy do Konstantynopola i umieścić w świątyni. Tam obraz zasłynął cudami. Urzeczony cudownym obrazem książę ruski Lew, pozostający w służbie cesarza, uprosił Konstantyna o darowanie mu obrazu, który też przeniósł do swojego księstwa i kazał go bogato ozdobić. Obraz znowu zasłynął cudami. W czasie wojny prowadzonej na Rusi przez Ludwika Węgierskiego obraz ukryto w zamku bełskim. Po poddaniu się zamku Ludwikowi, namiestnik króla, książę Władysław Opolczyk zajął obraz. W czasie oblężenia zamku przez Litwinów i Tatarów strzała wpadła do zamku i ugodziła w prawą stronę wizerunku. Wtedy nieprzyjaciół otoczyła mgła, która przeraziła wrogów. Książę wypadł na nich z wojskiem i ich rozgromił. Kiedy chciał wywieźć obraz do swojego księstwa, mimo dużej liczby koni obraz nie ruszał z miejsca. Wtedy książę uczynił ślub, że wystawi kościół i klasztor tam, gdzie umieści obraz. Wtedy konie lekko ruszyły i zawiozły obraz na Jasną Górę. Tam umieścił go w kaplicy kościoła, gdzie obraz ponownie zajaśniał cudami. Cytowany dokument pochodzi z I poł. XV w. Być może został przepisany z dokumentu wcześniejszego. Tradycja głosi, że obraz został namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę na desce stołu z domu Świętej Rodziny w Nazarecie. Wizerunek z Jerozolimy do Konstantynopola miał przewieźć cesarz Konstantyn. Służący w wojsku cesarskim książę ruski Lew zapragnął przenieść obraz na Ruś. Cesarz podarował mu wizerunek i od tego czasu obraz otaczany był na Rusi wielką czcią. Obraz rzeczywiście mógł dostać się na Ruś z Konstantynopola, gdyż w XI-XIV w. pomiędzy Cesarstwem Bizantyjskim a Rusią trwał żywy kontakt. Nie jest również wykluczone, że obraz został zraniony strzałą w czasie bitwy. W czasie walk prowadzonych przez Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego na

Rusi obraz ukryto w zamku w Bełzie.

W roku 1382 znalazł go tam książę Władysław Opolczyk. Doznając wielu łask przez wstawiennictwo Matki Bożej, książę zabrał obraz i przywiózł do Częstochowy.

Pierwotny obraz jasnogórski mógł pochodzić z VII w. Byłby to więc jeden z najstarszych na świecie wizerunków Matki Bożej. Analiza obrazu wykazuje duże podobieństwo do obrazów, jakie mnisi bazylikańscy malowali na Krecie. W tym wypadku obraz mógłby pochodzić z X w. Stąd mógł znaleźć się w Konstantynopolu.

Po II wojnie światowej znaleziono na Jasnej Górze inny dokument, pochodzący z 1474 r. Zawiera on szerszy opis dziejów cudownego obrazu, ale pełno w nim legend. Mamy jednak także dokument najwyższej wagi: dwa dzieła, które wyszły spod pióra Jana Długosza (1415-1480). Żył on w czasach, które blisko dotyczą cudownego obrazu - sam mógł więc być świadkiem niektórych wydarzeń. Długosz kilka razy pisze o cudownym obrazie częstochowskim.

Klasztor na Jasnej Górze Książę Władysław Opolczyk sprowadził do Częstochowy z Węgier paulinów. Oddał im drewniany kościół parafialny w Starej Częstochowie. Długosz przekazał nam dokładnie akt zrzeczenia się tegoż kościoła przez ówczesnego proboszcza, Henryka Biele, na ręce ojca Jerzego, przeora klasztoru paulinów w Budzie na Węgrzech.

Długosz podaje, że akt przekazania odbył się dnia 23 czerwca 1382 r. 10 sierpnia tego roku książę Opolczyk specjalnym dokumentem przekazał uposażenie, jakie nadał klasztorowi w Starej Częstochowie.

Darowizny te musiały być niewystarczające, skoro 24 lutego 1393 r.

książę Opolczyk ponowił akt darowizny przez swoich pełnomocników.

Byli nimi: krakowianin Spytko z Melsztyna i Jan Tarnowski z Sandomierza. Długosz wymienia szczegółowo, jakie to były darowizny i świadczenia. Dowiadujemy się także, jaki był wówczas stan klasztoru i kościoła.

Klasztor na Jasnej Górze Bardzo szybko do obrazu zaczęli przybywać pierwsi pielgrzymi, którzy dzięki modlitwie do Maryi doznawali wielu łask. Z czasem zaczęli tu przynosić swoje wota. Przyciągnęły one złodziei. Na Wielkanoc 1430 r. dwaj panowie polscy i książę ruski dokonali napaści na Jasną Górę. Dla zatarcia śladów posłużyli się bandami husyckimi, grasującymi na Śląsku. W tym czasie klasztor słynął już z powodu cudownych łask otrzymywanych dzięki modlitwie do Maryi przedstawionej w wizerunku jasnogórskim. Napastnicy sądzili, że w klasztorze są zatem jakieś wielkie bogactwa i skarby, bo ściągają do niego rzesze pielgrzymów na święta maryjne. Kiedy okazało się, że wyposażenie klasztoru jest dość skromne - ukradli naczynia i sprzęty



liturgiczne, kielichy, krzyże i ozdoby. Odarli także cudowny obraz ze złota i klejnotów, którymi przyozdobili go pobożni pielgrzymi. Wreszcie przecięli twarz Maryi cięciem szabli.

Klasztor na Jasnej Górze Na prośbę paulinów król Władysław Jagiełło pozwolił zabrać zniszczony i zbeszczeszczony przez rabusiów obraz do Krakowa i powierzył jego odnowienie - na własny koszt - nadwornym malarzom. Przypuszcza się, że pochodzili oni z Rusi i specjalizowali się w sztuce bizantyjskiej. Usiłowali oni naprawić obraz i przywrócić go do stanu pierwotnego. Kładli jednak farby nową techniką (tempera), czego stare malowidło nie przyjmowało. Nie znali bowiem dawnej techniki enkaustycznej, stosowanej w obrazach starochrześcijańskich i bizantyjskich, którą wykonano pierwotny wizerunek. W tej sytuacji albo zrobiono najpierw wierną kopię obrazu poprzedniego, albo powielono jedną z już istniejących kopii. Prace trwały długo, być może nawet dwa lata. To świadczy, z jak wielkim pietyzmem go malowano. Dla zaakcentowania wierności dla pierwowzoru artyści pozostawili nawet ślady ran, zadanych Matce Bożej na obrazie pierwotnym. Zachowali również te same deski, na których namalowano pierwowzór, chociaż kosztowało ich to wiele dodatkowego trudu.

Zmieniono natomiast ozdoby szat. Lilie andegaweńskie na płaszczu Maryi nawiązują zbyt wyraźnie do herbu andegaweńskiego króla Węgier Ludwika. Prawdopodobnie dodano także do rąk Dzieciątka książkę. Do dziś pozostały na obrazie jedynie ślady napaści z 1430 r. - są nimi dwa równoległe ślady cięcia miecza na policzku Maryi, przecięte trzecim na linii nosa, oraz kilka podobnych, choć znacznie mniejszych cięć na szyi (dwa widoczne wyraźniej, cztery pozostałe słabiej).

Księgi klasztoru częstochowskiego potwierdzają niezwykle fakty, związane z cudownym obrazem. Zapisywano je skrzętnie w osobnej księdze łask. Najstarszy zachowany opis cudownego uzdrowienia pochodzi z roku 1402. O sławie jasnogórskiego obrazu świadczy również to, że już w owych czasach sporządzano jego kopie. Już w roku 1390 miał ją Głogówek, w roku 1392 daleki Sokal, a w roku 1400 - jeszcze dalszy Lepogłów w Chorwacji.

Na Jasnej Górze wielokrotnie modlili się polscy królowie i książęta, m.in. Kazimierz Jagiellończyk (1448 i 1472), św. Kazimierz królewicz (1472), Zygmunt I Stary (1510 i 1514), Stefan Batory (1581), Zygmunt III Waza (1616, 1620, 1630), Władysław IV (1621, 1633, 1638, 1642, 1644, 1646), Jan Kazimierz (1649, 1656, 1658, 1661), Michał Korybut Wiśniowiecki (1669, 1670), Jan III Sobieski (1676, 1683), August II Sas (1704), August III Sas (1734).

W roku 1655 miała miejsce słynna obrona Jasnej Góry. 9 listopada 1655 r. hrabia Wejhard podszedł pod Jasną Górę w 3 tys. żołnierzy i zażądał bezwzględnej kapitulacji. Przeor klasztoru, o. Augustyn Kordecki, odmówił. Zaczęło się więc oblężenie. 19 listopada przybył generał Burhardt Miller oraz pułkownik Wacław Sadowski. Oblężenie trwało do Bożego Narodzenia, a więc ponad miesiąc. O. Kordecki miał do dyspozycji 160 żołnierzy i 70 zakonników. Obroną klasztoru dowodzili Stefan Zamojski i Piotr Czarnecki. Miller do rozbicia klasztoru i kościoła oraz otaczających murów użył najcięższych dział. Wyrzucono 340 armatnich kul o masie sześciu, a nawet dwunastu kilogramów. Naród zerwał się do walki. To zmusiło Millera do opuszczenia Jasnej Góry nocą 27 grudnia. Usiłował on jeszcze powrócić i z nagłą zaskoczyć 24 i 28 lutego, a potem 9 kwietnia 1656 r., ale również bezskutecznie.

Cudowny Obraz Maryi z Jasnej Góry Obecny obraz Matki Bożej, namalowany na drewnianej tablicy, zalicza się do ikon bizantyjskich określanych nazwą Hodegetria, co oznacza "Tę, która prowadzi". Sam obraz (o wymiarach 122,2 x 82,2 x 3,5 cm) jest ułożony na trzech deseczkach lipowych, sklejonych, na które została położona kredowa

zaprawa grubości 2-3 mm. Samo malowidło położono temperą na płótnie. Przedstawia ono stojącą Najświętszą Maryję Pannę z Dzieciątkiem Jezus na lewym ręku. Matka Boża ma na sobie czerwoną suknię, a na nią narzucony niebieski płaszcz ozdobiony liliami andegaweńskimi. Prawa ręka Maryi spoczywa na piersi. Jezus jest przyodziany w sukienkę koloru karminowego, bogato złoconą ozdobami, z rękawami szczelnie zapiętymi u dłoni - podobnie jak u Maryi. W lewym ręku trzyma księgę, prawą natomiast unosi w geście błogosławieństwa, wskazując jednocześnie na Maryję. Całe pole nimbu Maryi i Jezusa jest wypełnione pozłotą. Tło obrazu jest zielone, co w symbolice obrazów bizantyjskich wyraża często pełnię łask Ducha Świętego. Dziecię Boże ma stopy bose, co wyróżnia się na tle bogactwa jego szaty. Płaszcz przykrywa także głowę Najświętszej Panny jakby naturalnym welonem. Nad czołem na płaszczu widać złotą gwiazdę. Obramowanie szaty Jezusa i płaszcza Maryi ma szeroką złotą obłamówkę. U płaszcza Maryi ma ona dodatkową ozdobę w postaci artystycznej koronki. Na to wszystko są nałożone na obie postacie artystyczne i zdobne w drogie kamienie szaty i korony.

Obraz jasnogórski był kilka razy odnawiany. Po raz pierwszy - przypuszczalnie w roku 1682 z okazji przygotowań do 300-lecia sprowadzenia obrazu. Wtedy to nieznany malarz, podpisany J.K. pinxit indignus servus wymalował olejnymi farbami obraz, przedstawiający historię cudownego obrazu. Obraz ten umieścił na odwrocie cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Nie przeprowadził jednak konserwacji samego obrazu. Dokonał jej dopiero w 1705 r. na dwanaście lat przed koronacją brat zakonny, Makary Szybkowski. Z tej okazji również przemalował on olejnymi farbami płaszcz i suknię Maryi i Dzieciątka; do płaszcza Maryi wbił także 28 mosiężnych gwiazdek. Usunął je dopiero profesor Jan Rutkowski, kiedy w 1925-1926 roku dokonywał naukowego badania obrazu i jego gruntownej konserwacji. Usunął on przy tym także olejne farby, nałożone w latach późniejszych, oraz sadze z twarzy Matki Bożej i Pana Jezusa. Usunął też ślady gwoździ, które były przybite do deski celem umocnienia sukienek srebrno-złotych. Oczyszczono deski od robactwa i ubytków powstałych na skutek próchnienia. Oczyszczono także i zabezpieczono ramy obrazu. W latach 1948-1952 przeprowadzono jeszcze raz naukowe badania najnowocześniejszymi dostępnymi wówczas środkami: prześwietlenie rentgenowskie, badano obraz pod mikroskopem, wykorzystując kryteria mikropaleontologiczne i mineralogiczne, przeprowadzono także ocenę technologiczną i artystyczno-formalną. W latach II wojny światowej (1939-1945) obraz znajdował się w ukryciu. Dlatego wymagał kolejnej renowacji. Dzieła dokonał konserwator R. Kozłowski.

Św. Jan Paweł II przed Cudownym Obrazem w 1999 r. Od bardzo dawna istnieje zwyczaj ozdabiania cudownych obrazów Maryi koronami. Pierwsza papieska koronacja obrazu jasnogórskiego miała miejsce w 1717 r. Korony ofiarował sam król August II Mocny. Aktu koronacji dokonał brat prymasa, biskup Krzysztof Szembek, w dniu 8 września 1717 r. Obecni byli ponadto biskup wileński i inflancki. W uroczystej procesji przeniesiono obraz z kościoła do sali rycerskiej. Tam odczytano dekret papieski i przyniesiono korony. Następnie obraz przeniesiono uroczystie do kościoła wśród modlitw, śpiewów i salw armatnich. Tu nastąpił obrzęd nałożenia koron i Msza święta. Po obiedzie odprawiono Nieszpory i przeniesiono obraz z kościoła do kaplicy. Tam odśpiewano Litanię Loretańską i Te Deum. Z okazji koronacji nałożono na obraz Matki Bożej kosztowne szaty wykonane przez złotnika, brata Makarego Szybkowskiego. Sporządził on trzy suknie na różne uroczystości: granatową haftowaną diamentami, niebieską z rubinami i zieloną z perłami i różnymi drogimi kamieniami. Od 1817 r. zaczęto obchodzić

uroczystości rocznicę koronacji. W 1909 r. w nocy z 22 na 23 października zakonnik i kapłan Macoch dokonał kradzieży koron z obrazu Matki Bożej, perłowej sukni i wielu kosztowności. Ze świętokradztwem połączył mord dokonany na współniku. Skazano go na dożywotnie więzienie. Papież św. Pius X ofiarował nowe korony. Rekoronacja odbyła się 22 maja 1910 r.

W 1957 r. na apel prymasa Stefana Wyszyńskiego i uchwałą Episkopatu Polskiego Polska rozpoczęła Wielką Nowennę, aby przygotować cały naród do obchodów tysiąclecia przyjęcia Chrztu przez Mieszka I (966-1966). Równocześnie zarządzono peregrynację kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po wszystkich diecezjach i parafiach. Peregrynacja rozpoczęła się dnia 26 sierpnia 1957 r. w archidiecezji warszawskiej. Dokładnie rok wcześniej, 26 sierpnia 1956 r., w 300 lat od ślubów króla Jana Kazimierza, złożonych przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we Lwowie 1 kwietnia 1656 roku, Episkopat Polski pod nieobecność uwięzionego Prymasa Wyszyńskiego w obecności około miliona wiernych odnowił uroczystości te ślubowania. 5 maja 1957 r. odnowienie tych ślubów odbyło się we wszystkich kościołach polskich. Śluby króla Jana Kazimierza były jego osobistym zobowiązaniem, śluby jasnogórskie zaś stały się zobowiązaniem całego narodu polskiego jako program chrześcijańskiego życia, wytyczony przez Wielką Nowennę przed Tysiącleciem Chrztu Polski.

Najbardziej znana i uroczysta koronacja obrazu odbyła się w 1966 r. w ramach obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski. Dokonał jej Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński, wielki czciciel Maryi Jasnogórskiej, oddany Jej z synowską ufnością; jest on założycielem Instytutu Świeckiego Pomocnic Maryi Jasnogórskiej Matki Kościoła, działającego obecnie pod nazwą Instytutu Prymasowskiego Stefana kard. Wyszyńskiego.

Św. Jan Paweł II przed Cudownym Obrazem Cudowny obraz jest otaczany przez Polaków niezwykłą czcią. Wielokrotnie modlił się przed nim także kard. Karol Wojtyła, a potem - papież Jan Paweł II. Co roku, na uroczystości maryjne (szczególnie 15 i 26 sierpnia) do jasnogórskiego sanktuarium przybywają setki tysięcy ludzi, bardzo często idąc w pieszych pielgrzymkach przez wiele dni.

Dzisiejsza uroczystość powstała z inicjatywy bł. Honorata Koźmińskiego, który po upadku powstania styczniowego starał się zjednoczyć naród wokół Królowej Polski - Maryi. Wraz z ówczesnym przeorem Jasnej Góry, o. Euzebiuszem Rejmanem, wyjednał on u św. Piusa X ustanowienie w 1904 r. święta Matki Bożej Częstochowskiej. Papież Pius XI rozciągnął w 1931 r. ten obchód na całą Polskę oraz zatwierdził nowy tekst Mszy świętej i brewiarza.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/08-26a.php3>

31 VIII Dzień Solidarności i Wolności każdego roku



Ustawą z dnia 27 lipca 2005 Sejm Rzeczypospolitej ustanowił święto państwowe Dzień Solidarności i Wolności. Upamiętnia ono podpisanie bezprecedensowych w bloku państw zależnych po wojnie od Związku Sowieckiego porozumień między totalitarnymi władzami a przedstawicielami niezależnego ruchu społecznego. Do tego czasu Sowiety nie tolerowały wolnych związków zawodowych na obszarze swego „imperium zewnętrznego”. Na tym polegała niezwykłość Porozumień Sierpniowych – niezależnie od tego, co z nimi zrobiono w roku 1989 przy Okrągłym Stole.

Ustawa Sejmu RP z dnia 27 lipca 2005

o ustanowieniu dnia 31 sierpnia Dnia Solidarności i Wolności

W celu upamiętnienia 25 rocznicy historycznego zrywu Polaków do wolności, uchwała się, co następuje:

Art. 1

Dzień 31 sierpnia ustanawia się Dniem Solidarności i Wolności.

Art. 2

Dzień Solidarności i Wolności jest świętem państwowym.

Art. 3

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Ustawa została ogłoszona 17 sierpnia 2005.

Święto było obchodzone po raz pierwszy 31 sierpnia 2005. Niestety, za każdym razem dochodziło do incydentów obniżających rangę i powagę święta – głównie z powodu różnicy zdań znanych działaczy NSZZ „Solidarność” – co do znaczenia i skutków umowy przy Okrągłym Stole (1989) w okresie III RP – oraz z powodu kontrowersyjnych wypowiedzi byłego przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy.

Główny akcent święta powinien być położony nie na gwiazdorskie występy byłego przewodniczącego i na próby wmontowania święta w bieżące interesy partyjne, lecz na zbiorowy wysiłek narodu polskiego, odbudowującego po latach sowieckiego letargu narodową tożsamość.

Wolny związek zawodowy nie był bowiem dla Polaków celem samym w sobie. Był początkiem drogi do odzyskania utraconej suwerenności.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU SIERPNIU.

14 VIII 1018 Książę Bolesław Chrobry i jego zięć, książę turowski Świętopełk, uroczystie wjechali do Kijowa.

24 VIII 1109 Wojna polsko-niemiecka: początek oblężenia grodu w Głogowie przez wojska cesarza Henryka V.

31 VIII 1247 Zmarł książę Konrad I Mazowiecki.

15 VIII 1257 W Krakowie zmarł Jacek Odrowąż, dominikanin, założyciel wielu klasztorów dominikańskich m.in. w Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku i Sandomierzu; kanonizowany przez papieża Klemensa VIII w 1594 r.

4 VIII 1260 W Gdańsku odbył się pierwszy Jarmark Dominikański; zgodę na jego organizację dominikanie uzyskali od papieża Aleksandra IV.

11 VIII 1264 Papież Urban IV bullą „Transiturus” ustanowił święto Bożego Ciała dla całego Kościoła.

16 VIII 1264 Książę Bolesław Pobożny ogłosił statut kaliski – przywilej dla Żydów, który gwarantował im samorząd, wolność handlu oraz odrębne sądy działające w imieniu władcy.

9 VIII 1382 Książę opolski Władysław dokonał fundacji klasztoru zakonu paulinów na Jasnej Górze.

14 VIII 1385 W Krewie podpisana została unia polsko-litewska.

12 VIII 1399 Nad Worskłą litewsko-ruskie wojska księcia Witolda, wspierane przez chana Tochtamysza (pragnącego wrócić na tron Złotej Ordy), a także siły krzyżackie i polskie, poniosły klęskę w bitwie z armią chana Timur-Kutłuka, władcy Złotej Ordy.

16 VIII 1456 W Toruniu dowódcy zaciężnych wojsk krzyżackich zawarli układ o sprzedaży Polsce sześciu zamków i miast państwa Zakonu Krzyżackiego.

24 VIII 1456 W Moguncji zakończono druk pierwszej edycji Biblii Gutenberga, była to pierwsza książka wydrukowana za pomocą ruchomych czcionek drukarskich.

27 VIII 1492 Jan Olbracht został jednomyślnie wybrany na króla Polski przez grupę elektorów, w skład której wchodził: prymas, biskupi, kasztelanowie, wojewodowie a także przedstawiciele Gdańska, Elbląga i Torunia.

19 VIII 1506 W Wilnie zmarł król Polski i wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk; jako jedyny król z dynastii Jagiellonów pochowany został w Wilnie.

2 VIII 1519 Wojska polsko-litewskie poniosły pod Sokalem klęskę w starciu z ponad dwukrotnie liczniejszymi oddziałami Tatarów.

29 VIII 1526 W bitwie z Turkami pod Mohaczem zginął Ludwik II Jagiellończyk, król Czech i Węgier.

10 VIII 1530 Zmarł książę Konstanty Ostrogski, hetman wielki litewski, wojewoda trocki; w 1514 r. pod Orszą dowodzone przez niego oddziały polsko-litewskie zwyciężyły wojska moskiewskie.

22 VIII 1531 Zwycięstwo wojsk polskich nad armią mołdawską w bitwie pod Obertynem.

22 VIII 1535 W Łowiczu zmarł Maciej Drzewicki, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski.

31 VIII 1559 W Wilnie mistrz Zakonu Kawalerów Mieczowych Gotard Kettler zawarł porozumienie z królem Zygmuntem II Augustem poddając Inflanty pod jego protekcję.

15 VIII 1568 W Rzymie zmarł Stanisław Kostka, jezuita, święty Kościoła katolickiego, patron Polski.

3 VIII 1569 Inflanty jako wspólna własność przyłączone zostały do Korony i Litwy.

23 VIII 1572 Noc św. Bartłomieja - rzeź hugenotów we Francji.

5 VIII 1579 W Capranicy koło Rzymu zmarł Stanisław Hozjusz, teolog katolicki, kardynał, działacz kontreformacji; w 1564 r. sprowadził do Polski zakon jezuitów, zakładając w Braniewie pierwsze jezuickie kolegium.

30 VIII 1579 Wojska króla Stefana Batorego zdobyły zajęty przez Moskwę Połock.

22 VIII 1584 W Lublinie w czasie sesji Sejmu zmarł Jan Kochanowski, poeta, dramaturg, (...)

19 VIII 1587 W Warszawie w czasie sejmu elekcyjnego obóz arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego i kanclerza Jana Zamoyskiego ogłosił królem Polski Zygmunta Wazę. Trzy dni później obóz

prohabsburski, nie uznający tego wyboru, ogłosił królem arcyksięcia Maksymiliana.

25 VIII 1599 Krakowska drukarnia Łazarza Andrysowicza wydała Biblię w tłumaczeniu księdza Jakuba Wujka.

28 VIII 1602 W Lublinie zmarł Sebastian Fabian Klonowic, poeta.

11 VIII 1622 W Mitawie zawarty został rozejm polsko-szwedzki, pozostawiający w rękach Szwedów Inflanty.

7 VIII 1627 Pod Tczewem rozpoczęła się dwudniowa bitwa pomiędzy wojskami polskimi i szwedzkim; (...)

17 VIII 1649 Bunt Chmielnickiego: Podpisano ugodę zborowską pomiędzy Rzeczpospolitą i Kozakami, nadającą Kozakom wiele przywilejów, m.in. do 40 tys. podniesiony został rejestr kozacki, a Bohdan Chmielnicki otrzymał tytuł hetmana wojska zaporoskiego.

22 VIII 1649 Bunt Chmielnickiego: armia kozacko-tatarska przerwała oblężenie Zbaraża; w wyniku ugody twierdzę opuściły broniące jej przez 56 dni wojska polskie.

9 VIII 1650 W Warszawie zmarł Jerzy Ossoliński, wojewoda sandomierski, kanclerz wielki koronny, najbliższy współpracownik króla Władysława IV Wazy; autor "Pamiętnika 1595-1621".

20 VIII 1651 W obozie wojskowym pod Pawłoczą na Ukrainie zmarł książę Jeremi Wiśniowiecki.

28 VIII 1652 W Łowiczu zmarł Maciej Łubieński, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski (1641-1652).

12 VIII 1654 Armia litewska dowodzona przez hetmana Janusza Radziwiłła zwyciężyła Rosjan w bitwie pod Szklowem.

8 VIII 1655 Wojska rosyjskie zajęły Wilno.

24 VIII 1664 W Byczynie zmarła Maria Kunic, śląska astronom (inną podawaną datą jej śmierci jest 22 sierpnia 1664 r.).

26 VIII 1672 Załoga twierdzy w Kamieńcu Podolskim, po kilkunastu dniach oblężenia, skapitulowała przed armią turecką.

12 VIII 1676 Zmarł Gabriel Krasieński, kasztelan płocki, uczestnik wojen kozackich i walk ze Szwedami w okresie „potopu”, które opisał w rękopiśmiennej kronice wierszowanej z lat 1655-1669 - „Taniec Rzeczypospolitej Polskiej”.

21 VIII 1677 W Gdańsku podpisany został traktat polsko-szwedzki skierowany przeciwko Brandenburgii. W Gdańsku podpisany został traktat polsko-szwedzki skierowany przeciwko Brandenburgii.

1 VIII 1701 W Niedzieliskach zmarł Jan Chryzostom Pasek, szlachcic, żołnierz, autor „Pamiętników”, w których opisywał swą służbę Rzeczpospolitej oraz życie codzienne szlachty; „Pamiętniki” zawierające rubaszne gawędy, mowy, pieśni i przyspiewki, paszkwile, makaronizmy, weszły do kanonu polskiej literatury.

7 VIII 1702 III wojna północna: Wojska szwedzkie zajęły Kraków.

6 VIII 1711 Na Jasną Górę wyruszyła pierwsza pielgrzymka warszawska.

3 VIII 1721 W Skierniewicach zmarł Stanisław Szembek, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski od 1706 r.

8 VIII 1747 W Warszawie w pałacu Daniłowiczowskim otwarta została dla czytelników Biblioteka Załuskich.

25 VIII 1758 Wojna siedmioletnia: pod Sarbinowem (niem. Zorndorf) doszło do bitwy pomiędzy wojskami rosyjskimi i pruskimi.

12 VIII 1759 Wojna siedmioletnia: Armie rosyjska i austriacka pokonały wojska pruskie w bitwie pod Kunowicami (niem. Kunersdorf); straty austriacko-rosyjskie - około 16 tys. zabitych i rannych; pruskie – 20 tys. ofiar.

17 VIII 1768 Konfederacja barska: wojska rosyjskie zdobyły Kraków.

5 VIII 1772 I rozbiór Polski. Traktat rozbiorowy w Petersburgu podpisały Rosja, Prusy i Austria.

18 VIII 1772 Konfederacja barska: Konfederaci broniący Jasnej Góry skapitulowali przed wojskami rosyjskimi.

3 VIII 1773 W Warszawie zmarł Stanisław Konarski, pedagog, reformator szkolnictwa, poeta, dramaturg, pisarz polityczny, pijar; założyciel Collegium Nobilium w Warszawie.

8 VIII 1780 W Hruszówce zmarł Tadeusz Reytan, konfederat barski; w 1773 r. poseł nowogródzki na Sejm nadzwyczajny w Warszawie, w czasie którego w dramatyczny sposób protestował przeciwko zatwierdzeniu I rozbioru Polski.

26 VIII 1784 W Paryżu zmarł Antoni Kazimierz Ostrowski, arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski (1777-1784).

26 VIII 1789 Rewolucja francuska: Zgromadzenie Narodowe uchwaliło Deklarację Praw Człowieka i Obywatela.

1 VIII 1793 Rewolucyjna Francja: Konwent Narodowy wprowadził system metryczny.

10 VIII 1793 Muzeum w Luwrze zostało otwarte dla publiczności.

1 VIII 1794 Pod Słonimem koło Grodna rozpoczęła się dwudniowa bitwa pomiędzy wojskami Insurekcji Kościuszkowskiej dowodzonymi gen. Karola Sierakowskiego i wojskami rosyjskimi, zakończona zwycięstwem Polaków i Litwinów.

12 VIII 1794 Insurekcja kościuszkowska: wojska rosyjskie zdobyły Wilno.

12 VIII 1794 W Warszawie zmarł książę Michał Poniatowski, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski, brat króla Stanisława Augusta.

21 VIII 1794 Insurekcja kościuszkowska: w Wielkopolsce wybuchło antypruskie powstanie.

23 VIII 1794 Naczelnik insurekcji Tadeusz Kościuszko powołał Sąd Kryminalny Wojskowy, który rozpatrywał sprawy osób podejrzanych o zdradę narodu oraz działanie na szkodę powstania.

1 VIII 1800 Parlament Irlandii przyjął Akt Unii z Wielką Brytanią, godząc się tym samym na połączenie obu państw i utworzenie Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii. Irlandia wypowiedziała Akt Unii w 1962 roku. *Secenariusz przeciwiony w Rzeczpospolitej.*

2 VIII 1802 We Francji odbył się plebiscyt, w którym większość głosujących opowiedziała się za przyznaniem generałowi Napoleonowi Bonaparte dożywotniego tytułu konsula.

25 VIII 1807 W Końskowoli koło Puław zmarł Franciszek Dionizy Kniaźnin, poeta, dramaturg i tłumacz.

30 VIII 1809 W Wiedniu zmarł Ignacy Potocki, pisarz, polityk, marszałek wielki litewski, członek Komisji Edukacji Narodowej, przewodniczący Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych; przywódca stronnictwa patriotycznego w czasie Sejmu Czteroletniego; jeden z autorów Konstytucji 3 maja.

17 VIII 1812 Kampania 1812: w bitwie pod Smoleńskiem zginął gen. Michał Grabowski, syn Stanisława Augusta Poniatowskiego.

18 VIII 1812 Kampania 1812: do zajętego przez Wielką Armię Smoleńską przybył Napoleon Bonaparte.

7 VIII 1814 Papież Pius VII reaktywował zakon jezuitów; kasaty zakonu dokonał w 1773 r. papież Klemens XIV.

5 VIII 1815 W folwarku Czarci Kąt koło Wilna zmarł Hieronim Stroynowski, biskup wileński, prawnik, filozof prawa, ekonomista, członek Komisji Edukacji Narodowej; profesor Akademii Wileńskiej i jej rektor w latach 1799-1806.

7 VIII 1815 Napoleon Bonaparte odpłynął na pokładzie **brytyjskiego okrętu** HMS Northumberland na zesłanie na Wyspie Świętej Heleny.

5 VIII 1816 W Widzach Łowczyńskich zmarł gen. Tomasz Wawrzecki, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej w czasie powstania 1794 r. (po dostaniu się do rosyjskiej niewoli Tadeusza Kościuszki), członek

Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego, minister sprawiedliwości w Królestwie Polskim.

27 VIII 1823 W Warszawie zmarł Szczepan Hołowczyc, arcybiskup metropolita warszawski, prymas Królestwa Polskiego.

1 VIII 1827 Na Helu została uruchomiona pierwsza latarnia morska. Wyszczona w powietrze w 1932 roku została odbudowana trzy lata później.

1 VIII 1834 Na terenie całego imperium brytyjskiego zniesione zostało niewolnictwo.

31 VIII 1835 W Smyrnie w Turcji zmarł Ludwik Michał Pac, generał, uczestnik wojen napoleońskich, w czasie powstania listopadowego dowódca korpusu rezerwowego, ranny w bitwie pod Ostrołęką; po powstaniu na emigracji.

2 VIII 1847 W Berlinie rozpoczął się proces 247 uczestników powstania wielkopolskiego.

8 VIII 1847 W Warszawie zmarł Samuel Linde, leksykograf, prezes Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, współorganizator Uniwersytetu Warszawskiego, autor "Słownika języka polskiego".

4 VIII 1850 Na wyspie Helgoland zmarł Ignacy Prądzyński, generał, uczestnik kampanii napoleońskich 1809 i 1812 r.; w czasie powstania listopadowego szef sztabu armii polskiej; autor projektu budowy Kanału Augustowskiego.

1 VIII 1852 W Krakowie zmarł Alojzy Rafał Estreicher, botanik, entomolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor krakowskiego ogrodu botanicznego.

9 VIII 1853 W Neuilly-sur-Seine we Francji zmarł Józef Hoene-Wroński, matematyk, fizyk, filozof, jeden z głównych przedstawicieli mesjanizmu polskiego.

7 VIII 1862 Działacz Organizacji Miejskiej Warszawy Ludwik Ryll dokonał nieudanego zamachu na naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego, hrabiego Aleksandra Wielopolskiego; za swój czyn został stracony na stokach Cytadeli 26 sierpnia 1862 r.

5 VIII 1864 Na stokach warszawskiej Cytadeli władze carskie dokonały egzekucji przywódców Powstania Styczniowego. Wśród straconych był dyktator powstania Romuald Traugutt.

22 VIII 1864 W Genewie podpisano konwencję o "polepszeniu losu rannych w armiach czynnych"; na jej mocy symbol czerwonego krzyża został prawnie uznany za znak ochronny wojskowej służby zdrowia.

27 VIII 1870 W Warszawie zmarł generał Tomasz Łubieński, uczestnik wojen napoleońskich, szef szwadronu pułku szwoleżerów gwardii (1807), dowódca 8. pułku szwoleżerów-lansjerów; w powstaniu listopadowym dowódca dywizji jazdy, następnie szef sztabu głównego.

7 VIII 1877 W Podgórzu, obecnie część Krakowa, zmarł Aleksander Kotsis, malarz.

15 VIII 1882 W Cieszynie zmarł Karol Miarka, pisarz, działacz społeczny na Górnym Śląsku.

25 VIII 1888 W Krakowie założone zostało Zgromadzenie Albertynów.

23 VIII 1893 W Nałęczowie zmarł Michał Elwiro Andriolli, rysownik, ilustrator, malarz, przedstawiciel romantyzmu; uczestnik powstania styczniowego, emisariusz Komitetu Emigracji Polskiej.

2 VIII 1897 W Krakowie zmarł Adam Asnyk, poeta, dramaturg, członek Rządu Narodowego w czasie Powstania Styczniowego; autor m.in. cyklu sonetów „Nad głębiami”, pochowany w Krypcie Zasłużonych na krakowskiej Skałce.

19 VIII 1901 Uroczyste poświęcenie metalowego krzyża zamontowanego na Giewoncie.

15 VIII 1906 W kilkunastu miastach Królestwa Polskiego członkowie Organizacji Bojowej PPS przeprowadzili serię zamachów na funkcjonariuszy rosyjskiej policji, żandarmerii oraz agentów Ochrony.

18 VIII 1906 Wanda Krahelska z Organizacji Bojowej PPS dokonała nieudanego zamachu bombowego na generała-gubernatora warszawskiego Gieorgija Skałona.

5 VIII 1908 W Ouarville we Francji zmarł Walery Antoni Wróblewski, jeden z dowódców powstania styczniowego (...)

6 VIII 1910 Na Małym Jaworowym Szczycie zginął wybitny przewodnik i ratownik tatrzański Klemens (Klimek) Bachleda; do tragedii doszło podczas akcji, która wyruszyła na pomoc młodemu taternikowi Stanisławowi Szulakiewiczowi.

16 VIII 1910 W Warszawie zmarł Zygmunt Gloger, historyk, archeolog, etnograf, folklorysta, krajoznawca; dzieło jego życia to "Encyklopedia staropolska ilustrowana".

22 VIII 1910 W Seulu podpisany został traktat dotyczący aneksji Korei przez Japonię.

16 VIII 1911 Car Mikołaj II wydał zarządzenie o likwidacji Twierdzy Warszawa.

1 VIII 1914 I wojna światowa: Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji.

3 VIII 1914 I wojna światowa: Niemcy wypowiedziały wojnę Francji.

4 VIII 1914 I wojna światowa: Armia niemiecka rozpoczęła systematyczny ostrzał Kalisza, trwające kilkanaście dni bombardowania oraz towarzyszące im podpalenia i represje doprowadziły do zniszczenia miasta i exodusu jego mieszkańców.

4 VIII 1914 I wojna światowa: Niemcy wypowiedziały wojnę Belgii – oddziały niemieckie zaatakowały Liege.

4 VIII 1914 I wojna światowa: Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom.

6 VIII 1914 I Kompania Kadrowa wyruszyła z krakowskich Oleandrów w kierunku granicy Królestwa Polskiego.

6 VIII 1914 I wojna światowa: Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji.

8 VIII 1914 Naczelna Komenda armii austro-węgierskiej wydała odezwę, w której zapowiadała Polakom "wyzwolenie spod jarzma moskiewskiego".

10 VIII 1914 I wojna światowa: Francja i Wielka Brytania wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom.

12 VIII 1914 I wojna światowa: Oddziały I Kompanii Kadrowej wkroczyły do Kielc.

13 VIII 1914 Austriackie władze wojskowe zażądały od Józefa Piłsudskiego zaprzestania samodzielnych wystąpień zbrojnych i zapowiedziały wcielenie oddziałów będących pod jego rozkazami do armii austro-węgierskiej.

14 VIII 1914 Odezwa głównodowodzącego wojskami rosyjskimi w. księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków, wzywająca do wspólnej walki i obiecująca zjednoczenie polskich ziem pod berłem Romanowów, autonomię oraz swobody religijne.

15 VIII 1914 Otwarto Kanał Panamski, łączący Ocean Atlantycki z Oceanem Spokojnym; długość kanału to 81,6 km.

16 VIII 1914 W Krakowie powstał Naczelny Komitet Narodowy (NKN). Pod jego patronatem zaczęto tworzyć Legiony Polskie.

17 VIII 1914 I wojna światowa: Ofensywa rosyjska na Prusy Wschodnie.

20 VIII 1914 W Rzymie zmarł papież Pius X, od 1954 r. święty Kościoła Katolickiego.

27 VIII 1914 Rozkaz Naczelnej Komendy armii austro-węgierskiej dotyczący utworzenia Legionów Polskich - Zachodniego w Krakowie i Wschodniego we Lwowie.

5 VIII 1915 Wojska niemieckie zajęły opuszczoną przez Rosjan Warszawę.

25 VIII 1915 Niemcy utworzyli Generalne Gubernatorstwo Warszawskie. Funkcję generalnego gubernatora objął gen. Hans von Beseler.

27 VIII 1916 I wojna światowa: Rumunia wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom, następnego dnia wojnę Rumunii wypowiedziały Niemcy.

15 VIII 1917 W Lozannie powstał Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele, przeniesiony następnie do Paryża i uznany przez państwa Ententy za oficjalną reprezentację narodu polskiego.

25 VIII 1917 Protestując przeciwko polityce prowadzonej przez władze niemieckie po kryzysie przysięgowym do dymisji podała się Tymczasowa Rada Stanu.

1 VIII 1919 Sejm RP uchwalił ustawy o godłach i barwach Rzeczypospolitej oraz orderze Virtuti Militari.

8 VIII 1919 Wojna polsko-bolszewicka: Wojska polskie zdobyły Mińsk.

15 VIII 1919 Oddziały Genschutz-Ost spacyfikowały manifestację strajkujących górników przed kopalnią w Mysłowicach; od kul zginęło 10 osób, wielu zostało rannych.

17 VIII 1919 W nocy z 16 na 17 sierpnia wybuchło I powstanie śląskie - spontaniczny zryw polskiej ludności chcącej przyłączenia regionu do Polski. Upadło po 10 dniach, przygotowało jednak grunt do następnych powstań w kolejnych latach.

23 VIII 1919 Wybuchło powstanie sejneńskie

24 VIII 1919 Zakończyło się I powstanie śląskie.

1 VIII 1920 Armia Czerwona zdobyła Brześć nad Bugiem.

11 VIII 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Rada Obrony Państwa ustanowiła Krzyż Walecznych.

15 VIII 1920 Bitwa Warszawska: zacięte walki wojsk polskich z Armią Czerwoną m.in. pod Radzyminem, Zielonką i Ossowem oraz w rejonie Modlina, nad Wkrą i pod Nasielskiem.

16 VIII 1920 Bitwa Warszawska: Początek polskiej kontrofensywy znad Wieprza.

17 VIII 1920 W Katowicach zamordowany został przez niemieckich nacjonalistów Andrzej Mielęcki, lekarz, założyciel polskich towarzystw i organizacji na Śląsku; w 1920 r. członek Polskiej Komisji Plebiscytowej na Górnym Śląsku.

17 VIII 1920 Bitwa pod Zadwórzem niedaleko Lwowa – Polskie Termopile

18 VIII 1920 Ratyfikacja XIX poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych przyznającej kobietom prawo do głosowania.

19 VIII 1920 W nocy z 19 na 20 sierpnia rozpoczęło się II powstanie śląskie.

19 VIII 1920 Wojna polsko-bolszewicka: bitwa pod Lwowem. Wojska polskie odzyskały Brześć.

20 VIII 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Początek odwrotu Armii Czerwonej na Froncie Południowo-Zachodnim.

25 VIII 1920 Wojska litewskie zajęły Wilno, po wycofaniu się z niego Armii Czerwonej.

25 VIII 1920 Zakończenie II powstania śląskiego; dzień wcześniej Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa ogłosiła rozwiązanie niemieckiej policji i powołała Policję Górnego Śląska o polsko-niemieckim składzie.

31 VIII 1920 Wojna polsko-bolszewicka: W bitwie pod Komarowem polska kawaleria odniosła zwycięstwo nad sowiecką 1 Armią Konną.

5 VIII 1922 W Krakowie rozpoczął się pierwszy zjazd legionistów.

27 VIII 1922 W Berlinie założono Związek Polaków w Niemczech.

3 VIII 1924 W Oswalds pod Canterbury w Anglii zmarł Joseph Conrad (Józef Teodor Konrad Korzeniowski), pisarz, autor "Jądra ciemności", "Lorda Jima", "Tajfunu" "Nostromo" i "Smugi cienia".

4 VIII 1924 W nocy z 3 na 4 sierpnia sowieccy dywersanci napadli na Stołpce - miasteczko położone kilkanaście kilometrów od granicy polsko-sowieckiej; w wyniku napadu zginęło siedmiu policjantów oraz trzy inne osoby, dywersanci uwolnili m.in. grupę więźniów politycznych, w tym funkcjonariuszy KPP i KPZB.

1 VIII 1926 W Zakopanem zmarł Jan Kasprówicz, poeta, dramaturg, krytyk literacki i tłumacz; jeden z głównych przedstawicieli Młodej Polski, piewca przyrody tatrzańskiej, autor poematu „Miłość” i tomów „Krzak dzikiej róży”, „Ginącemu światu”, „Księga ubogich”.

2 VIII 1926 Sejm znowelizował Konstytucję - "nowela sierpniowa" uprawniała prezydenta do rozwiązania Sejmu i Senatu (na wniosek Rady Ministrów), a także do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

6 VIII 1927 Po zwolnieniu z więzienia wojskowego na Antokolu w Wilnie w niewyjaśnionych okolicznościach zginął gen. Włodzimierz Zagórski, oficer wywiadu austriackiego, szef sztabu Komendy Legionów Polskich; w niepodległej Polsce m.in. szef Departamentu Lotnictwa. W czasie zamachu majowego stanął po stronie rządu; aresztowany 15 maja 1926 r.

28 VIII 1927 W Spale odbyły się pierwsze ogólnopolskie dożynki z udziałem prezydenta RP Ignacego Mościckiego.

12 VIII 1928 W Amsterdamie zakończyły się IX Letnie Igrzyska Olimpijskie, w czasie których Halina Konopacka wygrała konkurs rzutu dyskiem, zdobywając pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski.

27 VIII 1928 Polska podpisała tzw. pakt Brianda-Kelloga, wielostronną umowę międzynarodową dotyczącą pokojowego regulowania sporów.

29 VIII 1930 Marszałek Józef Piłsudski, pełniąc funkcję premiera, na posiedzeniu Rady Ministrów postawił wniosek o rozwiązanie Sejmu; następnego dnia prezydent rozwiązał obie izby ustawodawcze.

29 VIII 1931 W Truskawcu zginął w zamachu zorganizowanym przez ukraińskich nacjonalistów Tadeusz Hołowko, działacz PPS, współpracownik Józefa Piłsudskiego, przedstawiciel ruchu prometejskiego; współtwórca BBWR, zwolennik dialogu z Ukraińcami oraz stworzenia federacji państw środkowo i wschodnioeuropejskich, stanowiącej przeciwwagę dla ZSRS.

4 VIII 1932 Utworzony został Park Narodowy w Białowieży.

28 VIII 1932 Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura na samolocie RWD-6 zwyciężyli w największej międzywojennej imprezie lotnictwa sportowego - Międzynarodowych Zawodach Samolotów Turystycznych (Challenge International des Avions de Tourisme) w Berlinie.

31 VIII 1933 W miejscowości Biskupin w powiecie żnińskim odkryto pozostałości prehistorycznej osady.

2 VIII 1934 Adolf Hitler ogłosił się Führerem Rzeszy Niemieckiej, łącząc w swym ręku władzę prezydenta i kanclerza.

6 VIII 1934 W 20. rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej w Krakowie rozpoczęto sypanie Kopca Józefa Piłsudskiego.

1 VIII 1935 Rozpoczęła się budowa kolejki linowej na Kasprowy Wierch.

15 VIII 1935 W Gdańsku zmarła Stanisława Przybyszewska, autorka dramatów historycznych związanych z historią rewolucji francuskiej, m.in. "Sprawy Dantona", malarka.

3 VIII 1936 W Warszawie otwarto Park im. gen. Józefa Sowińskiego; budowa tego pierwszego na Woli parku była inicjatywą prezydenta Stefana Starzyńskiego.

16 VIII 1936 W Berlinie zakończyły się XI Letnie Igrzyska Olimpijskie; reprezentacja Polski zdobyła na nich sześć medali: trzy srebrne i trzy brązowe.

21 VIII 1936 Dekret prezydenta RP Ignacego Mościckiego o utworzeniu Rejonu Umocnionego Hel.

25 VIII 1936 W Moskwie rozstrzelani zostali byli przywódcy partii komunistycznej Lew Kamieniew i Grigorij Zinowiew. Pokazowy proces, w którym zostali skazani na śmierć był jednym z kluczowych momentów stalinowskiego wielkiego terroru.

26 VIII 1936 W Paryżu zmarł Wojciech Stpiciński, polityk, publicysta, jeden z przywódców radykalnego skrzydła piłsudczyków; redaktor naczelný "Głosu Prawdy" i "Kuriera Porannego"; prezes Związku Strzeleckiego.

11 VIII 1937 Szef NKWD Nikołaj Jeżow wydał rozkaz numer 00485 nakazujący "całkowitą likwidację polskich siatek szpiegowskich". Ze 143 tys. osób aresztowanych w ZSRS pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski w latach 1937-38 stracono 111 tys. Zdaniem prof. Timothy Snydera, wedle ostrożnych szacunków, wśród straconych w tym okresie było około 85 tys. Polaków.

16 VIII 1938 Komintern, na polecenie Józefa Stalina, rozwiązał Komunistyczną Partię Polski (KPP).

26 VIII 1938 W Krakowie zmarł Teodor Axentowicz, malarz, pedagog.

17 VIII 1939 W Katowicach zmarł Wojciech Korfanty, dyktator III Powstania Śląskiego, (...)

19 VIII 1939 W Berlinie podpisana została niemiecko-sowiecka umowa handlowo-kredytowa.

23 VIII 1939 W Moskwie III Rzesza i ZSRS zawarły pakt Ribbentrop-Mołotow. (...)

25 VIII 1939 Podpisanie w Londynie przez Polskę i Wielką Brytanię układu o wzajemnej pomocy w przypadku wojny.

26 VIII 1939 Niemiecka grupa dywersyjna, nie poinformowana przez dowództwo o zmianie terminu agresji na Polskę, zaatakowała stację kolejową w Mostach koło Jabłonkowa na Zaolziu; atak dywersantów został odparty.

28 VIII 1939 Hitler wyznaczył nowy termin ataku na Polskę - 1 września; pierwotnie miał on nastąpić 26 sierpnia, ale 25 sierpnia Hitler, m.in. na wieść o polsko-brytyjskim traktacie, wstrzymał decyzję o wojnie.

28 VIII 1939 Niemieccy dywersanci dokonali zamachu bombowego na dworcu kolejowym w Tarnowie; w jego wyniku 14 osób zginęło, a 38 zostało rannych.

30 VIII 1939 Na rozkaz Dowództwa Floty trzy niszczyciele ORP "Błyskawica", ORP "Burza" i ORP "Grom" opuściły Gdynię i skierowały się do Wielkiej Brytanii.

30 VIII 1939 Ogłoszenie mobilizacji powszechnej w Polsce; wstrzymane na 24 godziny na skutek interwencji ambasad Francji i Wielkiej Brytanii.

Mobilizację kazali odwołać, ale okręty kazali wyprowadzić.....

31 VIII 1939 Na rozkaz Dowództwa Floty trzy kontrtorpedowce: "Burza", "Błyskawica" i "Grom" opuściły Gdynię i skierowały się do Wielkiej Brytanii.

31 VIII 1939 Ponowne ogłoszenie mobilizacji powszechnej w Polsce.

31 VIII 1939 W leżących na terenie III Rzeszy Gliwicach niemieccy dywersanci udający Polaków napadli na radiostację i nadali komunikat po polsku; Niemcy użyli prowokacji do uzasadnienia agresji na Polskę.

2 VIII 1940 Do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen przybył pierwszy transport więźniów.

2 VIII 1940 Na lotnisku w Northolt pod Londynem rozpoczęto formowanie 303. Dywizjonu Warszawskiego im. Tadeusza Kościuszki.

3 VIII 1940 Litwa włączona została do Związku Sowieckiego.

4 VIII 1940 W Nowym Jorku zmarł Włodzimierz Żabotyński, (Zeew, Władimir), działacz syjonistyczny, pisarz, publicysta; inicjator utworzenia Legionu Żydowskiego (1917); członek władz Światowej Organizacji Syjonistycznej, następnie lider Związku Syjonistów-Rewizjonistów; założyciel i przywódca Nowej Organizacji Syjonistycznej; zwolennik zbrojnej walki o utworzenie państwa

żydowskiego w Palestynie; w 1936 r. przedstawił program masowej ewakuacji Żydów z Europy Wschodniej do Palestyny.

5 VIII 1940 Łotwa włączona została do Związku Sowieckiego.

5 VIII 1940 Premier RP gen. Władysław Sikorski oraz premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill podpisali polsko-brytyjską umowę wojskową. *Coś to jest nie po kolei, najpierw zaczęto tworzyć Dywizjon 303 a potem podpisano umowę wojskowa polsko-brytyjską?*

6 VIII 1940 Estonia została włączona do Związku Sowieckiego.

8 VIII 1940 Początek zmasowanych niemieckich ataków lotniczych na Anglię.

14 VIII 1940 Niemcy wysłali do KL Auschwitz pierwszy transport więźniów z Warszawy.

17 VIII 1940 Niemcy zniszczyli pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie.

20 VIII 1940 W Meksyku zamordowany został przez agenta NKWD Lew Trocki, (...)

1 VIII 1941 Utworzony przez władze niemieckie Okręg-Dystrykt Galicja został wcielony do Generalnego Gubernatorstwa (*Niemiec*).

3 VIII 1941 W KL Auschwitz zamordowany został harcmistrz Stanisław Sedlaczek, założyciel i naczelnik konspiracyjnego Harcerstwa Polskiego (Hufców Polskich).

7 VIII 1941 Na cmentarzu żydowskim w Grajewie Niemcy rozstrzelali 119 Polaków, Żydów i Rosjan.

12 VIII 1941 Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRS o amnestii dla obywateli polskich przebywających w sowieckich łagrach.

12 VIII 1941 Winston Churchill i Franklin D. Roosevelt podpisali na pokładzie brytyjskiego pancernika "Prince of Wales" tzw. Kartę Atlantykę.

14 VIII 1941 Polsko-sowiecki układ wojskowy o tworzeniu Armii Polskiej w ZSRS. Jej dowódcą został gen. Władysław Anders.

14 VIII 1941 W KL Auschwitz zamordowany został o. Maksymilian Kolbe, franciszkanin, misjonarz, założyciel klasztorów w Niepokalanowie i Nagasaki. Kanonizowany w 1982 r. przez papieża Jana Pawła II.

14 VIII 1941 W sowieckim więzieniu w Charkowie zmarł prof. Stanisław Głabiński, prawnik, ekonomista, jeden z przywódców Narodowej Demokracji.

15 VIII 1941 Pierwszy masowy nalot brytyjskich bombowców na Niemcy.

22 VIII 1941 W Krakowie założono konspiracyjny Teatr Rapsodyczny.

27 VIII 1941 W dniach 27 i 28 sierpnia w Kamieńcu Podolskim Niemcy zamordowali ponad 23 tys. Żydów.

31 VIII 1941 Od 31 sierpnia do 3 września w Ponarach koło Wilna zamordowano około 8 tys. Żydów. W sumie w latach 1941-1944 Niemcy oraz kolaboranci litewscy zamordowali w tym miejscu około 100 tys. Żydów, Polaków oraz przedstawicieli innych narodowości.

<http://www.rodzinaponarska.pl/index.php/start2/16-introhead/32-zbrodnia-w-ponarach.html>

5 VIII 1942 5 lub 6 sierpnia Janusz Korczak i jego współpracowniczka Stefania Wilczyńska ze swoimi wychowankami z Domu Sierot doprowadzeni zostali na Umschlagplatz, skąd wywieziono ich do obozu zagłady w Treblince.

6 VIII 1942 W czasie Wielkiej Akcji likwidacyjnej w warszawskim getcie, prawdopodobnie 6 sierpnia, zastrzelony został Roman Kramsztyk, malarz, rysownik, członek i współzałożyciel Towarzystwa Artystów Polskich „Rytm”.

10 VIII 1942 Do getta warszawskiego dotarł Dawid Nowodworski - pierwszy uciekinier z niemieckiego obozu zagłady w Treblince.

10 VIII 1942 Likwidacja "małego getta" (na pld. od ul. Chłodnej) w Warszawie.

10 VIII 1942 Niemcy rozpoczęli akcję likwidacji getta w Krzemieńcu, w czasie której zamordowali około 6,5 tys. Żydów.

10 VIII 1942 Początek akcji likwidacyjnej w getcie lwowskim - do 23 sierpnia do niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu wywieziono 50 tys. Żydów.

10 VIII 1942 W Brzozowie koło Krosna podczas likwidacji miejscowego getta Niemcy zamordowali około 1400 Żydów.

12 VIII 1942 W Konstancinie zmarł ksiądz ppłk dr Jan Mauersberger, współorganizator skautingu, harcmistrz Rzeczypospolitej, kapelan ZHP; w czasie okupacji niemieckiej przewodniczący Szarych Szeregów.

12 VIII 1942 W Jasienicy Rosielnej koło Krosna Niemcy rozstrzelali 624 Żydów.

15 VIII 1942 Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego nakazujący wszystkim podziemnym organizacjom wojskowym działającym na terenie okupowanej Polski podporządkowanie się Komendantowi Głównemu Armii Krajowej.

16 VIII 1942 Niemcy rozpoczęli likwidację "dużego getta" w Radomiu; w ciągu trzech dni około 20 tys. Żydów zostało wywiezionych do obozu zagłady w Treblince.

18 VIII 1942 Niemcy zakończyli likwidację getta w Radomiu; około 30 tys. Żydów wywieźli do obozu zagłady w Treblince.

19 VIII 1942 Niemcy przeprowadzili likwidację getta w Otwocku: 7-10 tys. Żydów zostało wywiezionych do obozu zagłady w Treblince; część Żydów Niemcy zamordowali na miejscu, m.in. w lesie przy ul. Reymonta zastrzelono ok. 600 osób, a w następnych dniach kolejne ponad 2 tys. osób, które ukryły się przed transportem śmierci.

20 VIII 1942 Niemcy przeprowadzili likwidację getta w Falenicy, wywożąc jego mieszkańców do obozu zagłady w Treblince.

20 VIII 1942 Niemcy rozpoczęli likwidację getta w Kielcach; do 24 sierpnia do obozu zagłady w Treblince wywieziono ok. 20 tys. Żydów, od 1200 do 1500 osób zamordowano na terenie getta.

20 VIII 1942 Sowiecki nalot na Warszawę. Liczbę zabitych Niemców obliczano na około 60, 300 miało odnieść rany. Straty wśród ludności cywilnej były dużo wyższe: około 200 zabitych i 800 rannych.

21 VIII 1942 Niemcy rozpoczęli likwidację getta w Mińsku Mazowieckim, w wyniku której większość Żydów wywieziono do obozu zagłady w Treblince; ok. 1300 osób zamordowano przed deportacją, na terenie getta.

21 VIII 1942 W KL Auschwitz rozstrzelany został Stanisław Dubois, działacz socjalistyczny, uczestnik Powstań Śląskich i wojny polsko-bolszewickiej, przewodniczący Rady Głównej Czerwonego Harcerstwa TUR, członek Rady Naczelnej PPS.

21 VIII 1942 W warszawskim getcie Izrael Kanał "Jehuda" dokonał zamachu na Józefa Szeryńskiego - komendanta Żydowskiej Służby Porządkowej. W jego wyniku Szeryński został ranny.

25 VIII 1942 W Bereźnem na Wołyniu Niemcy przy udziale ukraińskiej policji pomocniczej przeprowadzili likwidację getta, w czasie której zamordowali 3680 Żydów.

27 VIII 1942 Komendant Główny Armii Krajowej gen. Stefan Rowecki rozwiązał organizację wywiadowczą "Muskietierów".

30 VIII 1942 Okupacyjne władze niemieckie przeprowadziły likwidację getta w Nowym Targu, w którym przebywało 2-2,5 tys. Żydów. Około 1,5 tys. z nich Niemcy zamordowali na miejscowym cmentarzu żydowskim, 100 osób umieścili w obozie pracy przymusowej, pozostałych mieszkańców getta wywieźli do obozu zagłady w Bełżcu.

30 VIII 1942 Zakończenie ewakuacji Armii Polskiej ze Związku Sowieckiego.

1 VIII 1943 Na rozpoczęcie przez Niemców ostatecznej akcji likwidacyjnej getta w Będzinie i Sosnowcu Żydzi odpowiedzieli zbrojnym oporem. Wydarzenie to jest znane jako powstanie będzińsko-sosnowieckie.

2 VIII 1943 W obozie zagłady w Treblince wybuchł bunt więźniów.

5 VIII 1943 Oddział AK przeprowadził udaną akcję uwolnienia z niemieckiego więzienia w Jaśle około 180 osób.

12 VIII 1943 W Warszawie specjalny oddział "Osa"- "Kosa" Kedywu KG AK zaatakował przy Pl. Zamkowym transport pieniędzy wywożonych z Banku Emisyjnego. W wyniku przeprowadzonej akcji zdobyto około 106 milionów złotych oraz nieznaną ilość marek niemieckich.

16 VIII 1943 Niemcy rozpoczęli likwidację getta w Białymstoku; wybuch żydowskiego powstania w getcie, pod wodzą Mordechaja Tenenbauma-Tamaroffa.

19 VIII 1943 Na polecenie szefa sądeckiego Gestapo Heinricha Hamanna Niemcy przeprowadzili w Mszanie Dolnej egzekucję 881 Żydów.

20 VIII 1943 Podczas ataku na niemiecką strażnicę graniczną we wsi Sieczychy koło Wyszkowa poległ Tadeusz Zawadzki "Zośka" - harcmistrz, podporucznik Armii Krajowej, bohater książki Aleksandra Kamińskiego "Kamienie na szaniec".

20 VIII 1943 W czasie powstania w białostockim getcie zginął jego przywódca Mordechaj Tenenbaum-Tamaroff.

23 VIII 1943 Klęska wojsk niemieckich w bitwie na Łuku Kurskim, największym starciu wojsk pancernych w historii; Armia Czerwona wkroczyła do Charkowa.

29 VIII 1943 Zbrodnia wołyńska; 29 lub 30 sierpnia oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) zamordowały w Budach Ossowskich na Wołyniu około 270 Polaków.

30 VIII 1943 W koloniach Nowy i Stary Gaj na Wołyniu oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) zamordowały około 600 Polaków.

30 VIII 1943 W Woli Ostrowieckiej na Wołyniu oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordowały około 600 Polaków, wśród nich 150-200 kobiet i dzieci; do masakry Polaków dokonanej przez UPA doszło również w miejscowościach sąsiadujących z Wolą Ostrowiecką, m.in. w Ostrówkach - około 500 zabitych, Kątach - około 200 zabitych i Jankowcach - ponad 80 zabitych.

1 VIII 1944 1. Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka wylądowała we Francji.

1 VIII 1944 O godz. 17.00 (godzina „W”) wybuchło powstanie warszawskie. Do pierwszych walk z Niemcami doszło na Żoliborzu już ok. godz. 14.00; na Woli i w Śródmieściu Północ - ok. 16.00.

2 VIII 1944 Likwidacja obozu cygańskiego w niemieckim obozie zagłady Auschwitz II-Birkenau.

2 VIII 1944 Po wybuchu powstania warszawskiego, na specjalny rozkaz szefa SS Heinricha Himmlera, zamordowany został gen. Stefan Rowecki "Grot"; według ustaleń śledztwa przeprowadzonego przez IPN jego egzekucji dokonano pomiędzy 2 a 7 sierpnia 1944 r., prawdopodobnie na terenie krematorium obozu koncentracyjnego Sachsenhausen.

2 VIII 1944 Powstanie warszawskie: w wyniku odniesionych ran zmarła Krystyna Krahelska "Danuta", sanitariuszka dywizjonu "Jeleń", poetka, autorka piosenki "Hej chłopcy, bagnet na broń!".

3 VIII 1944 W Moskwie Stanisław Mikołajczyk spotkał się z Józefem Stalinem.

4 VIII 1944 Powstanie warszawskie: walcząc w szeregach batalionu "Parasol" poległ Krzysztof Kamil Baczyński, poeta, podharcmistrz Szarych Szeregów, żołnierz Armii Krajowej.

4 VIII 1944 Powstanie warszawskie: Załogi polskich i brytyjskich samolotów dokonały pierwszych zrzutów nad walczącą Warszawą.

5 VIII 1944 Brygada SS Dirlewangera wymordowała na warszawskiej Woli ok. 20 tys. ludzi; w następnych dniach liczba zamordowanych wzrosła do 40-60 tys.

5 VIII 1944 Powstanie Warszawskie: Żołnierze Batalionu "Zośka" uwolnili około 350 Żydów więzionych w obozie na "Gęsiówce".

5 VIII 1944 W Sulejówku zmarł Jędrzej Moraczewski, inżynier, działacz socjalistyczny, poseł do austriackiej Rady Państwa (1907-1918); pierwszy premier niepodległej Polski (1918-1919), powołany przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego; minister robót publicznych (1925-1929); poseł na Sejm (1919-1930).

6 VIII 1944 W Lublinie NKWD aresztowało dowódcę 9 Dywizji Piechoty AK gen. Ludwika Bittnera.

6 VIII 1944 W Moskwie rozpoczęły się rozmowy delegacji PKWN ze Stalinem i Mołotowem oraz negocjacje PKWN i Stanisława Mikołajczyka na temat utworzenia jednego ośrodka władzy w Polsce.

7 VIII 1944 Początek bitwy pod Falaise, w której brała udział 1. Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka; w wyniku walk do 21 sierpnia wojska alianckie zniszczyły większość niemieckich sił w Normandii.

8 VIII 1944 Powstanie warszawskie: W wyniku odniesionych ran zmarł Juliusz Kaden-Bandrowski, żołnierz Legionów Polskich, pisarz, autor powieści: "Generał Barcz", "Czarne skrzydła" i "Mateusz Bigda".

10 VIII 1944 Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRS o amnestii dla uwięzionych w Związku Sowieckim obywateli polskich.

11 VIII 1944 Na Kielecczyźnie pod dowództwem kpt. Antoniego Dąbrowskiego-Szackiego "Bohuna" powstała Brygada Świętokrzyska NSZ.

12 VIII 1944 W Krakowie w wieku 99 lat zmarł jeden z ostatnich powstańców styczniowych ppor. Tomasz Chmieliński.

13 VIII 1944 W więzieniu na Pawiaku rozstrzelany został przez Niemców Antoni Kocjan, konstruktor lotniczy, pilot; w czasie II wojny światowej w wywiadzie lotniczym ZWZ-AK.

15 VIII 1944 II wojna światowa: Desant alianckich wojsk na południu Francji.

15 VIII 1944 Początek walk 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka pod Falaise.

15 VIII 1944 W Lublinie podczas pierwszego posiedzenia Krajowa Rada Narodowa upoważniła PKWN do wydawania dekretów.

16 VIII 1944 Powstanie warszawskie: W walkach batalionu „Zośka” w rejonie getta poległ por. Eugeniusz Stasiecki, ps. Piotr Pomian; harcmistrz, szef Głównej Kwatery Harcerzy Szarych Szeregów "Pasieki" (1943-1944), zastępca Naczelnika Szarych Szeregów (1944).

16 VIII 1944 Powstanie warszawskie: W walkach na Starym Mieście polegli żołnierze AK: Tadeusz Gajcy - poeta, prozaik, krytyk literacki, redaktor konspiracyjnego pisma "Sztuka i Naród", oraz Zdzisław Stroiński - poeta, również związany z pismem "Sztuka i Naród".

16 VIII 1944 Radio Berlin nadało komunikat o zdławieniu polskiego powstania w Warszawie.

16 VIII 1944 W czasie powstania warszawskiego na skutek odniesionych ran zmarł ppor. AK Roman Padlewski, kompozytor, pianista, skrzypek, dyrygent i muzykolog.

17 VIII 1944 W Warszawie zmarł Franciszek Brodniewicz, aktor, gwiazdor polskiego kina międzywojennego; wystąpił m.in. w filmach "Śluby ułańskie", "Pan Twardowski", "Ułan Księcia Józefa", "Trędowata", "Wrzos", "Doktor Murek", "Ordynat Michorowski".

18 VIII 1944 Armia Czerwona zajęła Sandomierz.

20 VIII 1944 Rozkaz Naczelnego Dowództwa WP o utworzeniu 2 Armii WP pod dowództwem gen. Karola Świerczewskiego.

21 VIII 1944 Zakończyła się bitwa pod Falaise z udziałem 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka.

22 VIII 1944 Armia Czerwona zajęła Tallin.

25 VIII 1944 II wojna światowa: Wojska alianckie wkroczyły do Paryża.

29 VIII 1944 Niemcy zakończyli likwidację łódzkiego getta; z ponad 70 tys. osób, które jeszcze w lipcu 1944 r. przebywały w getcie, ponad 60 tys. zamordowano w komorach gazowych KL Auschwitz.

29 VIII 1944 USA i Wielka Brytania ogłosiły deklaracje, na mocy których żołnierzom Armii Krajowej przyznano pełnię praw kombatanckich.

30 VIII 1944 Powstanie Warszawskie: 300 rannych i chorych przebywających w Szpitalu Jana Bożego na Bonifratskiej zostało zamordowanych przez oddziały niemieckie.

31 VIII 1944 Dekret PKWN "o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego".

31 VIII 1944 Niemcy wywieźli do KL Stutthof ponad 3100 więźniów obozu w Pruszkowie, wśród nich m.in. powstańców warszawskich.

31 VIII 1944 Powstanie Warszawskie: Początek ewakuacji kanałami ze Starego miasta do Śródmieścia i na Żoliborz. W kościele Sakramentek na Nowym Mieście w wyniku nalotu zginęło około 1 tys. osób, a w Pasażu Simonsa około 300.

31 VIII 1944 Powstanie warszawskie: Podczas próby przebicia się ze Starówki do Śródmieścia poległ Jan Kajus Andrzejewski „Jan”, harcemistrz, uczestnik kampanii 1939 r., żołnierz ZWZ-AK, ppłk WP; w czasie powstania warszawskiego dowódca Brygady AK "Broda 53".

2 VIII 1945 Krajowa Rada Narodowa ogłosiła amnestię dla żołnierzy podziemia; (...)

2 VIII 1945 W Poczdamie zakończyła się konferencja Wielkiej Trójki: Winston Churchill (Clement Attlee), Harry Truman i Józef Stalin, na której ustalono m.in. przebieg polskich granic zachodnich oraz kwestię przesiedlenia ludności niemieckiej.

5 VIII 1945 Decyzja o likwidacji Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj.

5 VIII 1945 W nocy z 4 na 5 sierpnia oddział Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, pod dowództwem kpt. Antoniego Hedy "Szarego", zaatakował więzienie UB w Kielcach, z którego uwolnił członków polskiego podziemia niepodległościowego.

6 VIII 1945 Amerykanie zrzućli bombę atomową na Hiroszimę: w ciągu kilkudziesięciu sekund zginęło 78 tys. ludzi, ponad 37 tys. zostało rannych; około 14 tys. osób zginęło.

8 VIII 1945 W Londynie Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Związek Sowiecki podpisały umowę powołującą Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, który miał osądzić nazistowskich zbrodniarzy wojennych. Na miejsce procesu wyznaczono Norymbergę.

8 VIII 1945 ZSRS wypowiedział wojnę Japonii; sowieckie wojska wkroczyły do Mandżurii i Korei.

9 VIII 1945 Amerykanie zrzućli bombę atomową na Nagasaki; bezpośrednio w wyniku ataku zginęło kilkadziesiąt tysięcy osób; na skutek odniesionych ran i napromieniowania zmarły kolejne dziesiątki tysięcy ludzi.

11 VIII 1945 W Otwocku zmarł Stefan Jaracz, aktor, reżyser; wystąpił m.in. w filmach "Księżna Łowicka" i "Jego wielka miłość"; w latach 30. dyrektor warszawskiego teatru Ateneum.

15 VIII 1945 II wojna światowa: Cesarz Hirohito w przemówieniu radiowym ogłosił kapitulację Japonii.

15 VIII 1945 W Paryżu na karę śmierci za kolaborację z III Rzeszą skazany został Philippe Petain, marszałek Francji, w czasie I wojny światowej naczelny dowódca wojsk francuskich na froncie zachodnim; w

1940 r. podpisał kapitulację z Niemcami i stanął na czele kolaboracyjnego reżimu Vichy; **ze względu na podeszły wiek (89 lat) i wcześniejsze zasługi kara śmierci zamieniona została na dożywocie.**

16 VIII 1945 Edward Osóbka-Morawski i Władysław Mołotow podpisali polsko-radziecką umowę o odszkodowaniach wojennych oraz umowę o polsko-radzieckiej granicy państwowej.

17 VIII 1945 Indonezja ogłosiła niepodległość.

17 VIII 1945 W Anglii ukazała się książka George'a Orwella „Folwark zwierzęcy”.

30 VIII 1945 Rozpoczął się pierwszy ogólnopolski Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich. Przewodniczącym związku wybrano Jarosława Iwaszkiewicza.

31 VIII 1945 Aresztowany został Kazimierz Moczarski, szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK.

31 VIII 1945 We Lwowie zmarł prof. Stefan Banach, matematyk, wykładowca Uniwersytetu Jana Kazimierza, współzałożyciel lwowskiej szkoły matematycznej; jeden z twórców analizy funkcjonalnej.

2 VIII 1946 Agencja TASS podała informację o wykonaniu wyroku śmierci na Andrieju Własowie, sowieckim generale, który po dostaniu się do niemieckiej niewoli w 1942 r. podjął współpracę z III Rzeszą, organizując podporządkowane Niemcom oddziały Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA).

3 VIII 1946 W Nowym Jorku zmarł Ignacy Matuszewski, jeden z czołowych reprezentantów obozu sanacyjnego, minister skarbu, redaktor naczelny "Gazety Polskiej".

18 VIII 1946 Józef Kuraś ps. Ogień wraz ze swym oddziałem zorganizował i przeprowadził akcję rozbicia i opanowania więzienia św. Michała w Krakowie; uwolniono kilkudziesięciu więźniów – żołnierzy Armii Krajowej, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość oraz Narodowych Sił Zbrojnych.

28 VIII 1946 W Gdańsku władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na niespełna 18-letniej Danucie Siedzikównie, ps. Inka, sanitariuszce 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej oraz na ppor. Feliksie Selmanowiczu, ps. Zagończyk, dowódcy plutonu 5. Wileńskiej Brygady AK.

30 VIII 1946 W Neapolu zmarł mjr Henryk Sucharski, dowódca obrony Westerplatte.

11 VIII 1947 W Krakowie rozpoczął się proces władz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN); głównymi oskarżonymi byli płk Franciszek Niepokólczycki oraz krakowscy działacze PSL - Stanisław Mierzwa i Karol Buczek. Zapadło 8 wyroków śmierci.

12 VIII 1949 W Genewie podpisano konwencje: o ochronie osób cywilnych podczas wojny; o polepszeniu losu rannych i chorych w armiach czynnych; o traktowaniu jeńców wojennych oraz o polepszeniu losu rannych, chorych i rozbitków sił zbrojnych na morzu.

24 VIII 1949 Wszedł w życie Traktat Północnoatlantycki, podpisany 4 kwietnia 1949 r.; na jego podstawie powstała Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO).

29 VIII 1949 Na poligonie w Semipalatyńsku Związek Sowiecki przeprowadził pierwszą eksplozję atomową.

29 VIII 1949 W więzieniu mokotowskim w Warszawie stracony został Adam Doboszyński, inżynier, publicysta, działacz Stronnictwa Narodowego; aresztowany przez UB i skazany po brutalnym śledztwie na karę śmierci za działalność antykomunistyczną;

5 VIII 1950 W Stuttgarcie proklamowana została „Karta niemieckich wypędzonych ze stron ojczystych”.

7 VIII 1952 Na terenie więzienia mokotowskiego rozstrzelanych zostało sześciu oficerów, oskarżonych przez władze komunistyczne o „udział w

spisku mającym na celu obalenie siłą władz państwa i szpiegostwo”; większość z nich w czasie II wojny światowej walczyła w lotnictwie PSZ na Zachodzie. Rozstrzelani to: płk Bernard Adamecki, płk August Menczak, płk Józef Jungraw, ppłk Władysław Minakowski, ppłk Szczepan Ścibior i ppłk Stanisław Michowski.

8 VIII 1952 Najwyższy Sąd Wojskowy orzekł wyroki śmierci wobec czterech oficerów Sztabu Generalnego oskarżonych o "szpiegostwo na rzecz jednego z mocarstw zachodnich i próbę obalenia przemocą ustroju Polski". Dwaj ze skazanych, ppłk Marian Orlik i ppłk Aleksander Kita zostali rozstrzelani.

13 VIII 1952 W łagrze pod Stalingradem zmarł Wilhelm Hosenfeld, oficer Wehrmachtu, odznaczony pośmiertnie medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata m.in. za uratowanie podczas wojny ukrywającego się w gruzach Warszawy pianisty Władysława Szpilmana.

13 VIII 1953 W Warszawie zmarł Ryszard Ordyński, reżyser teatralny i filmowy, scenarzysta; autor m.in. filmów „Pan Tadeusz” (1928) i „Dziesięciu z Pawiaka” (1931).

17 VIII 1953 Komunistyczne władze bezpieczeństwa aresztowały 116 osób związanych ze Zrzeszeniem Wolność i Niezawisłość.

2 VIII 1954 Władze komunistyczne zlikwidowały Wydziały Teologii Katolickiej na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim i powołały w Warszawie Akademię Teologii Katolickiej oraz Chrześcijańską Akademię Teologiczną.

27 VIII 1955 Do Polski powrócił z ZSRR Antoni Pajdak, polityk PPS, jeden z aresztowanych w 1945 r. przez NKWD przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. W Moskwie sądzony był w odrębnym procesie i skazany na 5 lat pozbawienia wolności. Po odbyciu kary zesłano go do Krasnojarskiego Kraju.

26 VIII 1956 W Częstochowie na Jasnej Górze odnowiono Śluby Jasnogórskie, według tekstu prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego.

9 VIII 1957 W Los Angeles zmarł Konrad Tom, właściwie Konrad Runowiecki, aktor, scenarzysta i reżyser filmowy, piosenkarz, autor tekstów kabaretowych.

12 VIII 1957 W Łodzi wybuchł strajk tramwajarzy, spacyfikowany po trzech dniach przez milicję.

28 VIII 1958 W zabrzańskej kopalni "Makoszowy" w pożarze, który wybuchł 300 metrów pod ziemią, zginęło 72 górników, a 87 ciężko zatruto się czadem.

28 VIII 1959 W Nowym Jorku zmarł Rafał Lemkin, polski prawnik, pochodzenia żydowskiego; twórca pojęcia "ludobójstwa"; jego prace z zakresu prawa karnego i międzynarodowego stały się m.in. podstawą aktu oskarżenia przeciwko nazistom w Procesie Norymberskim; opracował Konwencję w sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa, przyjętą w 1948 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

10 VIII 1960 Na wzgórzu wawelskie powrócił pomnik Tadeusza Kościuszki, zniszczony w czasie II wojny światowej przez Niemców; po wojnie pomnik został zrekonstruowany w Dreźnie i przewieziony do Krakowa.

10 VIII 1961 Zdzisław Krzyszkowiak na zawodach w Wałczu ustanowił rekord świata w biegu na 3 km z przeszkodami: 8:30,4 min.

13 VIII 1961 Początek budowy muru berlińskiego.

31 VIII 1962 W Londynie zmarł gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, działacz PPS, żołnierz Legionów Polskich, członek POW; minister spraw wewnętrznych (1926-1929, 1930-1931, 1936-1939), poseł na Sejm (1930-1939); premier rządu RP w latach 1936-1939.

26 VIII 1963 W Lublinie zmarł biskup Czesław Kaczmarek, w latach 20. duszpasterz polski we Francji, od 1938 r. biskup kielecki; w latach 1951-1956 więziony przez władze komunistyczne.

28 VIII 1963 W czasie wielkiej manifestacji, tzw. marszu na Waszyngton, pastor Martin Luther King, przywódca walki o równouprawnienie Murzynów, wygłosił słynne przemówienie „I have a dream ...”, w którym mówił o nierównościach rasowych.

2 VIII 1964 Incydent tonkiński - rzekome ostrzelanie okrętów US Navy przez jednostki Wietnamu Północnego. Wydarzenie to stało się pretekstem do zaangażowania USA w konflikt wietnamski.

15 VIII 1966 W Harrison w stanie Nowy Jork zmarł na atak serca Jan Kiepura, światowej sławy śpiewak operowy - tenor, aktor, wystąpił m.in. w filmach "Kocham wszystkie kobiety", "O czym się nie myśli", "Neapol, śpiewające miasto" i "Zdobyć cię muszę".

24 VIII 1966 W Anglii zmarł Tadeusz Bór-Komorowski, generał WP, Komendant Główny Armii Krajowej (1943-1944); wydał rozkaz rozpoczęcia w Warszawie 1 sierpnia 1944 r. powstania przeciwko Niemcom;

26 VIII 1967 W Warszawie zmarł Marian Walentynowicz, architekt, rysownik, autor ilustracji m.in. do "Przygód Koziołka Matołka" Kornela Makuszyńskiego; korespondent wojenny.

12 VIII 1968 W Gdańsku zmarł Bolesław Romanowski, komandor, dowódca walczących w II wojnie światowej polskich okrętów podwodnych "Jastrząb" i "Dzik".

20 VIII 1968 W nocy z 20 na 21 sierpnia wojska ZSRR, Polski, Węgier, Bułgarii i NRD wkroczyły na terytorium Czechosłowacji.

12 VIII 1970 W Moskwie podpisano traktat o normalizacji stosunków pomiędzy Związkiem Sowieckim i Republiką Federalną Niemiec; obie strony zobowiązały się w nim do "nieograniczonego poszanowania integralności terytorialnej wszystkich państw w Europie w ich obecnych granicach".

19 VIII 1970 W Warszawie zmarł Paweł Jasienica, pisarz, publicysta, żołnierz AK; autor m.in. znanych esejów historycznych "Polska Piastów", "Polska Jagiellonów" oraz "Rzeczpospolita Obojga Narodów".

20 VIII 1971 Zamordowany został Jan Gerhard, pisarz, publicysta, poseł, redaktor naczelny "Forum".

25 VIII 1971 Decyzja władz sowieckich o likwidacji Cmentarza Orląt Lwowskich.

15 VIII 1973 W Londynie zmarł gen. Marian Kukiel, historyk wojskowości, minister obrony narodowej w rządzie RP na uchodźstwie (1942-1949); w latach 1946-1973 dyrektor Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego.

9 VIII 1974 Prezydent USA Richard Nixon ustąpił ze stanowiska przed upływem kadencji; Watergate (...)

22 VIII 1974 W Krakowie zmarł Eugeniusz Kwiatkowski, żołnierz Legionów Polskich, w II RP minister przemysłu i handlu, wicepremier, minister skarbu; przyczynił się m.in. do realizacji budowy portu w Gdyni, fabryki związków azotowych w Mościcach oraz Centralnego Okręgu Przemysłowego.

1 VIII 1975 W Helsinkach podpisano Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

20 VIII 1975 W Górze Kalwarii zmarł Adolf Dymśa, aktor, reżyser, (...)

27 VIII 1975 W Addis Abebie zamordowany został Hajle Syllasje I, ostatni cesarz Etiopii.

6 VIII 1978 W Castel Gandolfo zmarł papież Paweł VI.

26 VIII 1978 Kardynał Albino Luciani wybrany został papieżem, przyjął imię Jana Pawła I; jego pontyfikat trwał zaledwie 33 dni, zmarł 28 września 1978 r.

30 VIII 1978 W Liss w Anglii zmarł Henryk Zygałski, matematyk, kryptolog, współautor złamania kodu niemieckiej maszyny szyfrującej "Enigma".

3 VIII 1979 W Kruku koło Gostynina zmarł Adam Szczypiorski, historyk, działacz PPS; w czasie II wojny światowej członek PPS-WRN, więzień niemieckiego obozu Sachsenhausen; po wojnie na emigracji, współtwórca Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie; w 1955 r. powrócił do kraju; jeden z założycieli Komitetu Obrony Robotników.

3 VIII 1980 W Toronto zmarł Zdzisław Krasnodębski, pilot, pułkownik WP; uczestnik kampanii polskiej 1939 r. i francuskiej 1940 r.; założyciel i pierwszy dowódca Dywizjonu 303.

14 VIII 1980 Początek strajku w Stoczni Gdańskiej. (...)

15 VIII 1980 Po wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej protesty rozszerzyły się na inne zakłady Trójmiasta, objęły także Elbląg i Szczecin. W południe władze przerwały łączność telefoniczną Wybrzeża z resztą Polski. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przerwał urlop na Krymie i powrócił do kraju.

31 VIII 1980 W sali BHP Stoczni Gdańskiej podpisano porozumienie między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym, reprezentującym ponad 700 zakładów z całej Polski. Delegacja rządowa zgodziła się m.in. na utworzenie nowych, niezależnych, samorządnych związków zawodowych, prawo do strajku, budowę pomnika ofiar grudnia 1970, transmisje niedzielnych mszy św. w Polskim Radiu i ograniczenie cenzury; przyjęto też zapis, że nowe związki zawodowe uznają kierowniczą rolę PZPR w państwie; uroczystość podpisania porozumienia transmitowała TVP.

8 VIII 1981 Do Polski na rozmowy z gen. Wojciechem Jaruzelskim przyjechał sowiecki marszałek Wiktor Kulikow.

8 VIII 1981 W Londynie zmarł gen. Stanisław Skwarczyński, żołnierz Legionów Polskich i POW, dowódca 1 Dywizji Piechoty Legionów (1930-1938), w latach 1938-1939 szef Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN). W czasie kampanii polskiej 1939 r. dowódca grupy operacyjnej w Armii "Prusy".

14 VIII 1981 Na Krymie sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew spotkał się z gen. Wojciechem Jaruzelskim i Stanisławem Kanią.

19 VIII 1981 Na wezwanie władz NSZZ "Solidarność" w całym kraju na znak protestu ogłoszono dni bez prasy.

13 VIII 1982 Demonstracje uliczne i starcia z milicją w Gdańsku, Nowej Hucie, Warszawie i Wrocławiu.

14 VIII 1982 W Kwidzynie milicja i straż więzienna przeprowadziły wyjątkowo brutalną pacyfikację obozu internowania dla działaczy "Solidarności". W jej wyniku pobito ponad 80 internowanych, blisko połowa z nich doznała ciężkich obrażeń.

18 VIII 1982 Strajki protestacyjne w Szczecinie i Elblągu w drugą rocznicę Sierpnia '80.

31 VIII 1982 W drugą rocznicę Porozumień Sierpniowych w kilkudziesięciu miastach Polski "Solidarność" zorganizowała demonstracje uliczne. W wielu miejscach doszło do starć z milicją. W Lubinie od milicyjnych kul zginęły trzy osoby biorące udział w manifestacji, kilkanaście zostało rannych. W wyniku interwencji milicji pojedyncze osoby zginęły również w Gdańsku, Kielcach i Wrocławiu.

13 VIII 1983 W Gdańsku pod Pomnikiem Ofiar Grudnia '70 odbyła się manifestacja.

13 VIII 1984 W Fort Lauderdale na Florydzie zmarł Mieczysław Cybulski, aktor; wystąpił w filmach „Cham”, „Rapsodia Bałtyku”, „Wierna rzeka”, „O czym marzą kobiety” „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie” i „Wrzos”.

14 VIII 1984 W Londynie zmarła Loda Niemirzanka, tancerka, popularna polska aktorka lat 30., zagrała m.in. w filmach „Ada! To nie wypada!”, „Moi rodzice rozwodzą się”; w czasie II wojny światowej w AK.

1 VIII 1987 W San Antonio w Teksasie zmarła Pola Negri (właściwie: Apolonia Chałupiec), polska aktorka, gwiazda niemieckiego i amerykańskiego kina niemego; grała m.in. w filmach Maxa Reinhardta i Ernsta Lubitscha.

2 VIII 1987 Powstał Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. Data jego założenia związana jest z odkryciem w lipcu 1987 r. masowych grobów pod Gibami, gdzie według miejscowej ludności pochowano osoby zaginione w 1945 r. podczas tzw. Obławy Augustowskiej, przeprowadzonej przez NKWD i Armię Czerwoną, w czasie której zatrzymano 2 tys. osób; blisko 600 podejrzewanych o powiązania z AK-owskim podziemiem wywieziono i zamordowano w nieznanym do dziś miejscu.

15 VIII 1988 W kopalni "Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu rozpoczął się strajk, który zapoczątkował falę protestów w całej Polsce. Górnicy obok postulatów ekonomicznych postawili żądanie legalizacji NSZZ "Solidarność" i po kilku dniach utworzyli Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS).

20 VIII 1988 Spotkanie sekretarza KC Józefa Czyrka z przewodniczącym warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej Andrzejem Stelmachowskim, występującym z upoważnienia Episkopatu i Lecha Wałęsy.

31 VIII 1988 W Warszawie w willi MSW przy ul. Zawrat doszło do poufnego spotkania gen. Czesława Kiszczaka z przywódcą "Solidarności" Lechem Wałęsą. Warunkiem rozpoczęcia rozmów na temat "okrągłego stołu", postawionym przez stronę rządową, było zakończenie fali strajków.

1 VIII 1989 Na terenie całej Polski zniesiono kartki na mięso i jego przetwory.

1 VIII 1989 W Warszawie na Placu Krasińskich odsłonięto Pomnik Powstania Warszawskiego.

2 VIII 1989 Sejm powołał gen. Czesława Kiszczaka na stanowisko premiera.

17 VIII 1989 Lech Wałęsa, Roman Malinowski i Jerzy Józwiak zawarli porozumienie o koalicji Solidarności, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego (...)

25 VIII 1989 W Paryżu zmarł Roman Palester, kompozytor, autor muzyki do wielu filmów, m.in. "Zakazanych piosenek"; kierownik audycji kulturalnych w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

3 VIII 1990 Instrukcja MEN dotycząca powrotu nauczania religii do szkoły w roku szkolnym 1990/1991.

8 VIII 1990 Polska i NATO nawiązały oficjalne stosunki dyplomatyczne.

22 VIII 1990 Radio Echo Moskwy rozpoczęło nadawanie programu.

23 VIII 1990 Deklaracja niezawisłości Armenii od ZSRS.

31 VIII 1990 W Berlinie Wschodnim podpisano zjednoczeniowy traktat RFN i NRD; Bundestag i Izba Ludowa ratyfikowały traktat 23 września 1990 r.

13 VIII 1991 Rozpoczął się drugi etap IV pielgrzymki Jana Pawła II do Polski.

17 VIII 1991 Rafał Pietrak, fizyk z Uniwersytetu Warszawskiego, nawiązał łączność - w oparciu o protokół IP - z Janem Sorensenem z Uniwersytetu w Kopenhadze; moment ten jest uważany za symboliczną datę narodzin polskiego internetu.

19 VIII 1991 Pucz Janajewa: O godz. 6.30 agencja TASS przekazała komunikat informujący, że prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow, przebywający na urlopie na Krymie, ustąpił ze względu na zły stan zdrowia, a władzę przejął Państwowy Komitet ds. Stanu Wyjątkowego. Komitet, na którego czele stał wiceprezydent ZSRR Giennadij Janajew, tworzyli ultrakonserwatywni działacze Komunistycznej Partii Związku

Radzieckiego (KPZR), wspierani przez najwyższych dowódców wojskowych.

24 VIII 1991 Proklamacja niepodległości Ukrainy. Za symbole państwa uznano tryzub i flagę niebiesko-żółtą

24 VIII 1991 Michaił Gorbaczow ustąpił ze stanowiska sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego.

25 VIII 1991 Białoruska Rada Najwyższa ogłosiła niepodległość Białorusi.

26 VIII 1991 Polska uznała niepodległość Litwy.

1 VIII 1992 Sejm przyjął projekt ustawy konstytucyjnej, tzw. Małej Konstytucji.

31 VIII 1994 W Berlinie odbyła się uroczystość pożegnania wojsk rosyjskich opuszczających po 49 latach Niemcy.

14 VIII 1995 W Warszawie na placu Piłsudskiego, naprzeciwko Grobu Nieznanego Żołnierza, odsłonięto pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego.

8 VIII 1996 Sejm RP uchwalił ustawę o powołaniu Komitetu Integracji Europejskiej; celem jego działań było przygotowanie Polski do członkostwa w Unii Europejskiej.

17 VIII 1996 W Nowym Jorku zmarł Witold Urbanowicz, as polskiego lotnictwa; w czasie II wojny światowej dowódca Dywizjonu 303.

1 VIII 1997 Sejm przyjął Ustawę o Trybunale Konstytucyjnym.

17 VIII 1998 W wypadku samochodowym na trasie z Międzyzdrojów do Szczecina zginęli: Władysław Komar - mistrz olimpijski w pchnięciu kulą z Monachium (1972), i Tadeusz Ślusarski - mistrz olimpijski w skoku o tyczce z Montrealu (1976) oraz wicemistrz z igrzysk olimpijskich w Moskwie (1980).

9 VIII 1999 Prezydent Rosji Borys Jelcyn zdymisjonował rząd Siergieja Stiepaszyna; pełniącym obowiązki premiera został Władimir Putin, dotychczasowy sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji i szef rosyjskiego kontrwywiadu.

6 VIII 2001 W Sarasocie na Florydzie zmarł płk. Wojciech Kołaczkowski, as polskiego lotnictwa, w czasie II wojny światowej dowódca legendarnego Dywizjonu 303.

16 VIII 2002 Początek VIII pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski.

16 VIII 2002 W Warszawie zmarł prof. Tadeusz Płużański, filozof, uczestnik kampanii polskiej 1939 r., żołnierz niepodległościowego podziemia, więzień obozu koncentracyjnego w Stutthofie; po zakończeniu wojny członek Zrzeszenia Wolność i Niepodległość, aresztowany przez UB w 1947 r. i skazany na karę śmierci; wyrok zamieniono na dożywocie.

17 VIII 2002 Papież Jan Paweł II konsekrował sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

25 VIII 2002 W Rzymie zmarła Karolina Lanckorońska, historyk sztuki, współzałożycielka Polskiego Instytutu Historycznego, współorganizatorka Fundacji im. Lanckorońskich w Rzymie (...)

28 VIII 2004 Na Kremlu wysłannik papieża Jana Pawła II kardynał Walter Kasper przekazał patriarsze Moskwy i Wszechrusi Aleksemu II ikonę Matki Bożej Kazańskiej.

16 VIII 2005 W Taize zamordowany został brat Roger, Roger Louis Schutz-Marsauche, założyciel i przywódca wspólnoty ekumenicznej z Taize.

27 VIII 2005 W Krakowie odbyły się uroczystości objęcia posługi biskupiej w Archidiecezji Krakowskiej przez ks. arcybiskupa Stanisława Dziwisza.

16 VIII 2010 W Waszyngtonie zmarła Zofia Korbońska, żołnierz Armii Krajowej, działaczka Polonii Amerykańskiej.

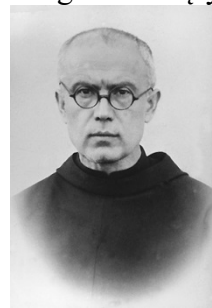
5 VIII 2012 W Sitkówce koło Kielc zmarł Ignacy Skowron, ostatni z żyjących żołnierzy Wojska Polskiego, którzy we wrześniu 1939 r. bronili Westerplatte.

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

14 VIII Wspomnienie św. Maksymiliana Maria Kolbe

Do grona świętych męczenników Kościoła powszechny zalicza polskiego kapłana i zakonnika Maksymiliana Kolbe. Jego wspomnienie wypada 14 sierpnia, w miesiącu, który w szczególny sposób wpisał się w polską historię (cud nad Wisłą, powstanie warszawskie, sierpień 1980) i w polską maryjność (5.08. wspomnienie Matki Bożej Śnieżnej, 13.08. Matki Bożej Kalwaryjskiej, 15.08. Wniebowzięcie NMP, 22.08. NMP Królowej, 26.08. święto Matki Bożej Częstochowskiej) I ten święty jest szczególny; jest być może najwymowniejszym symbolem świętości XX w., wieku w którym człowiek stał się dla nadczołowieka przeszkodą w jedynie słusznym - aryjskim - uporządkowaniu świata, i w którym niemieckie obozy koncentracyjne – służyły do całkowitego usunięcia tej przeszkody. Mogło się wówczas wydawać, że Pan Bóg "porażony" niegodziwością świata odwrócił swe oblicze od Ziemi, nad którą ścielił się nisko, jak dym kainowej ofiary, dym palonych w krematoriach ciał. Lecz Pan stworzenia pochylał się w tym czasie żniwa nad najprzedniejszym kłosem swego ładu: ksiądz Maksymilian Maria Kolbe, w koncentracyjnym obozie w Oświęcimiu, przez 2 tygodnie sierpnia 1941r. składał Bogu szczególną ofiarę ze swego kapłańskiego życia a dym z jego spalnego, w samo święto Wniebowzięcia Niepokalanej, ciała zapewne unosił się wysoko i szedł prosto do nieba. Ksiądz Maksymilian miał 47 lat, z których 35 świadomie i konsekwentnie poświęcił Bogu i Niepokalanej. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe urodził się 8.01. 1894r.



w Zduńskiej Woli k. Łodzi. Co znamienne, od samego początku ziemskiego życia towarzyszyła mu Wniebowzięta, gdyż to w kościele pod Jej wezwaniem otrzymał Chrzest św., na którym nadano mu imię Rajmund. Od najmłodszych lat chłopiec wzrastał w religijnej i patriotycznej atmosferze rodzinnego domu. Oboje rodzice należeli do III Zakonu św.

Franciszka. Ponadto ojciec Rajmunda Juliusz działał w konspiracji przelewając na swych trzech synów ducha szczerego umiłowania zniewolonej ojczyzny. Nie można się dziwić, że ten prawdziwie chrześcijański dom dostrzegła Matka Boża. Musiała też upodobać sobie drugiego syna Kolbów, gdyż objawiła się 12-letniemu Rajmundowi ofiarując mu dwie korony: białą i czerwoną - czystość i męczeństwo. Chłopiec wyraził gotowość ich przyjęcia i już rok później ofiarowywał Matce Bożej swoje młode życie wstępując do małego seminarium franciszkanów konwentualnych we Lwowie. Klęcząc przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej przyrzekał "Najświętszej Maryi Pannie królującej w ołtarzu, że będzie walczył dla niej" Jak? Tego wtedy jeszcze nie wiedział. Jednak decyzja jego rodziców poświęcenia się na całkowitą służbę Bogu (synowie pp. Kolbów byli już poza domem) utwierdziła go w przekonaniu, że taka



winna być i jego droga. We wrześniu 1910r. wstąpił do nowicjatu jezuitów jako brat Maksymilian. Po dwóch latach, z polecenia przełożonych wyjechał do Rzymu, gdzie studiował filozofię i teologię, uzyskując z obu dyscyplin stopnie doktora. Podczas pobytu w Rzymie brat Maksymilian złożył profesję uroczystą i otrzymał w 1918r. święcenia kapłańskie. Także w Rzymie, jeszcze jako kleryk, pozostając pod przemożnym wpływem objawień Matki Bożej w Paryżu (1830r.), w Rzymie (1842r.) i w Lourdes (1858r.) założył Rycerstwo Niepokalanej (Militia Immaculatae), rodzaj bractwa, którego celem było nawracanie i uświęcanie wszystkich ludzi za pośrednictwem Niepokalanej. Jak miało się okazać Rycerstwo, któremu Maksymilian poświęcił się bez reszty stało się dziełem jego życia. W 1919r. Maksymilian powrócił do wolnej Polski. Zaczął werbować ochotników do Rycerstwa a od początku 1922r., kiedy to bractwo zostało oficjalnie zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, rozpoczął wydawanie miesięcznika "Rycerz Niepokalanej" (po japońsku, zdjęcie po prawej). Przez Kraków i Grodno jego droga wiodła do podwarszawskiego Teresina, w którym na ofiarowanej przez



księcia Jana Druckiego-Lubeckiego ziemi zbudował w 1927r. swój wymarzony Niepokalanów. Początkowo szczupła rodzina zakonna w roku wybuchu II wojny światowej liczyła 762 członków. Niepokalanów w służbie Maryi stał się największym klasztorem katolickim na świecie. Tu ojciec Maksymilian rozwinął w pełni ideał służby Matce Bożej. Kierując się stałym pragnieniem: "podbicia całego świata dla Chrystusa przez Niepokalaną" rozszerzył działalność wydawniczą. Nakład Rycerza Niepokalanej wzrósł z 70 tys. w 1927r.

do 750 tys. w 1939r. Podjął także wyprawę misyjną na Daleki Wschód, której owocem było założenie w 1930r. misji w Nagasaki. Japoński Niepokalanów, na wzór polskiej placówki; skromny, ale z własną drukarnią szybko się rozrastał, oddziałując na cały kraj. Zamierzeniem ojca Maksymiliana było stworzenie podobnych ośrodków na całym świecie, aby w ten sposób w pełni głosić chwałę Nepokalanej i rozszerzać jej królestwo na ziemi. Jego plany przerwała wojna. Już 19 września Niemcy przystąpili do likwidacji Niepokalanowa.

(Biuro O. Makymiliana Kolbe w Nagasaki)

Przebywających tam zakonników aresztowano i do 8.12.1939r.

przetrzymano ich kolejno w 3 obozach. Po powrocie do Niepokalanowa ojciec Maksymilian rozwinął szeroką działalność charytatywną. Jednak 17.02.1941r. doszło do ponownego uwięzienia Maksymiliana Kolbe. Przez 3 miesiące trzymano go na Pawiaku a później wywieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ojciec Kolbe na 2 miesiące stał się numerem 16670. Pod koniec lipca 1941r. za ucieczkę więźnia dziesięciu innych mało ponieść śmierć głodową. Za jednego z nich dobrowolnie ofiarował się ojciec Kolbe. Dzięki niemu blok śmierci stał się miejscem uwielbienia Boga. Dopóki konającym starczyło życia modlono się i śpiewano pieśni nabożne. Ostatni odchodził ojciec Maksymilian Maria Kolbe. Święty Maksymilanie Kolbe - módl się za nami.

Autor: Elżbieta Zemło



17 VIII Wspomnienie św. Jacka Odrowąża, prezbitera



Św. Jacek Odrowąż, kapłan (+ 1257). Urodził się w Kamieniu Śląskim na Opolszczyźnie pod koniec XII wieku. Po studiach w Paryżu i Bolonii został kapłanem i kanonikiem krakowskim. Towarzysząc Iwonowi, biskupowi Krakowa, w podróży do Rzymu, zetknął się ze św.

Dominikiem i jego duchowym ruchem. Razem z bł. Czesławem (zob. 20 lipca) przyjął od niego habit. Po powrocie do Krakowa założył przy

kościelach św. Trójcy pierwszy w Polsce klasztor dominikanów. Z Krakowa podejmował liczne wyprawy misyjne do Kijowa, Gdańska, Prus i na pogranicze Litwy. Nazwano go "apostolem Północy". Wyniszczony pracą umarł w Krakowie. Od chwili śmierci o. Jacek był czczony jako święty W zapiskach konwentu klasztorowego znajduje się tekst z 1277 roku: "W klasztorze krakowskim leży brat Jacek, mocen wskrzeszać umarłych." Jego relikwie znajdują się w kościele dominikanów.

Beatyfikował go Klemens VII (1527), kanonizował Klemens VIII (1594). Jest jednym z najbardziej znanych za granicą świętych polskich. Patron archidiecezji katowickiej i diecezji opolskiej.

"Według legendy, kiedy uciekał z Kijowa przed Tatarami, zabrał ze sobą Najświętszy Sakrament, by nie narazić go na zniewagi. Wychodząc z kościoła usłyszał głos idący od figury: <Jacku, zabierasz Syna, a zostawiasz Matkę.> Kiedy Święty dał do zrozumienia, że kamiennej figury nie udźwignie, Matka Boża zapewniła go, że nie będzie taka ciężka. W kościele dominikanów w Krakowie pokazują dużą kamienną statuetkę jako <Matkę Bożą Jackową>."

W IKONOGRAFII Święty przedstawiony jest w habicie dominikanina, z monstrancją w jednej ręce i figurą Matki Bożej w drugiej.

Autor: Wincenty Zaleski, "Święci na każdy dzień"

Źródło: <http://pustkow.c0.pl/gp.php?plik=aktual.php&wyswietl=1>

18 VIII Wspomnienie błogosławionej Sancji Szymkowiak, zakonnicy



Siostra Sancia Szymkowiak urodziła się 10 lipca 1910 roku w Możdżanowie k. Ostrowa Wielkopolskiego. Na chrzcie św. otrzymała imię Janina. Była najmłodszym dzieckiem Augustyna i Marianny z Duchalskich; miała czterech starszych od siebie braci, z których jeden był kapłanem. Zamożni i głęboko wierzący rodzice zapewnili jej gruntowne wychowanie. Od najmłodszych lat wyróżniała się wielką dobrocią i szczerą pobożnością, pociągając innych swą prostotą i pogodą ducha. Po ukończeniu szkoły średniej studiowała na Uniwersytecie Poznańskim, na

filologii romańskiej, usilnie troszcząc się o rozwój intelektualny i duchowy. Poprzez gorliwą działalność w różnych sekcjach Sodaliji Mariańskiej apostołowała dyskretnie i skutecznie, budząc swym przykładem chrześcijański entuzjazm życia. Jej dobroć i poświęcenie znali również biedni i opuszczeni w najbardziej zaniedbanej dzielnicy Poznania. Źródłem duchowej mocy i apostolskiej gorliwości był dla niej Chrystus obecny w Eucharystii, dla którego pragnęła poświęcić swoje życie.

Latem 1934 roku wyjechała do Francji i w czasie pielgrzymki do Lourdes postanowiła wstąpić do klasztoru, powierzając się opiece Niepokalanej

Matki. Musiała pokonać wiele trudności zanim w czerwcu 1936 roku rozpoczęła życie zakonne w Zgromadzeniu Córek Matki Bożej Bolesnej — Siostr Serafitek w Poznaniu, przyjmując imię: Maria Sancia. Od początku odznaczała się wielką gorliwością w wypełnianiu Reguły i powierzanych obowiązków. Jej życie, na pozór bardzo zwyczajne i szare, kryło w sobie nadzwyczajną głębię zjednoczenia z Bogiem.

Podczas II wojny światowej Siostra Sancia nie skorzystała z możliwości udania się do rodziny, ale pozostała w klasztorze wraz z innymi siostrami, poddając się ciężkiej, przymusowej pracy narzuconej przez okupanta. Pełna bezgranicznej ufności Bogu, wносиła w otoczenie ducha pokoju i nadziei, a dla cierpiących i załamanych była duchowym oparciem. Jeńcy francuscy i angielscy, którym służyła jako tłumacz, nazywali ją « aniołem dobroci » i « świętą Sancią ».

Ciężar pracy, zimno i głód wyczerpały jej wątłe siły i niebawem stała się ofiarą nieuleczalnej choroby — gruźlicy gardła. Wielkie cierpienia znosiła z zadziwiającym spokojem i zupełnym poddaniem się woli Bożej. Dnia 6 lipca 1942 roku z radością złożyła śluby wieczyste, jednocząc się ze swoim Oblubieńcem, na którego spotkanie z utęsknieniem czekała w chwili śmierci. Odeszła do Pana 29 sierpnia 1942 roku, mając zaledwie 32 lata życia.

Źródło: <http://pustkow.c0.pl/gp.php?plik=aktual.php&wyswietl=1>

19 VIII 1506 Odszedł król Polski i wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk



Urodzony 5 VIII 1461 r. w Krakowie, zmarł 19 VIII 1506 r. w Wilnie, czwarty syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburskiej; od 1492 r. wielki książę litewski, od 1501 r. król polski, wychowywany przez Jana Długosza. W okresie 1492-94 toczył wojnę z Moskwą, która na nowo wybuchła w 1500 r. W jej wyniku Litwa utraciła w 1503 r. rozległe obszary nad środkowym Dnieprem, a kraj spustoszyły zagony tatarskie. Zabiegając o tron polski po śmierci Jana

Olbrachta Aleksander poczynił szereg ustępstw. W ramach aktu nowej unii w Mielniku uznano zasadę jednego, wspólnie obieranego władcy dla obu krajów. Na mocy osobnego aktu mielnickiego przyznano szerokie uprawnienia polskim możnowładcom, oddając sprawy państwa w ręce senatu. Wywołało to ostry sprzeciw szlachty, podobnie jak i lekkomyślna polityka finansowa króla. Uginając się przed żądaniami opozycji

szlacheckiej z Janem Łaskim na czele, Aleksander zatwierdził na sejmie piotrkowskim w 1504 r. ustawy skierowane przeciw możnowładcom, zwłaszcza zakaz łączenia wysokich godności w jednym ręku (incompatibilia) i ograniczenie rozdawnictwa dóbr koronnych. Na sejmie radomskim w 1505 r. uchwalono konstytucję Nihil novi, która obalała postanowienia aktu mielnickiego i dawała przewagę szlacheckiej izbie poselskiej nad senatem. W następnym roku opublikowano głośny Statut Łaskiego, stanowiący kodyfikację prawa. Aleksander nie zdołał doprowadzić do połączenia lenna mazowieckiego z Polską ani wygzekwować od zakonu krzyżackiego należnego Polsce hołdu. Przy pomocy swego brata, Władysława Węgierskiego, odzyskał od Mołdawii Pokucie, a wojska litewskie rozbiły w 1506 r. pod Kleckiem Tatarów krymskich. Pochowany w katedrze w Wilnie.

Źródło:

http://www.wiw.pl/historia/poczet/termin.asp?et=aleksander_jagiellonczyk

10 VIII 1530 Odszedł książę Konstanty Ostrogski, hetman wielki litewski, wojewoda trocki



Konstanty Iwanowicz Ostrogski herbu własnego Ostrogski (ur. ok. 1460, zm. 10 sierpnia 1530) – książę, hetman najwyższy litewski w latach 1497–1500 i 1507–1530, wojewoda trocki od 1522 roku, kasztelan wileński od 1511 roku, starosta upicki[1], namiestnik braclawski i winnicki w 1497 roku, starosta braclawski, starosta łucki w latach 1507–1522, marszałek ziemi wołyńskiej w latach 1507–1522[2].

Za czasów króla Jana Olbrachta walczył z Tatarami, a później z Moskwą. W nagrodę za rozbicie czambułu tatarskiego w bitwie pod Oczakowem dowodzonego przez



Mehmeda I Gireja otrzymał, jako pierwszy, tytuł wielkiego hetmana litewskiego. W roku 1500, w czasie wojny litewsko-moskiewskiej 1500–1503, po przegranej bitwie nad Wiedroszą, dostał się do niewoli, w której

przebywał trzy lata. Idąc na udawaną współpracę z Iwanem Srogim, dostał swobodę poruszania się, którą wykorzystał do ucieczki. Król Zygmunt Stary przywrócił go na stanowisko hetmańskie. Wspomagany przez Mikołaja Firleja kontynuował wojnę z Moskwą. W 1512 wraz z hetmanem wielkim koronnym, Mikołajem Kamienieckim, pokonał Tatarów w bitwie pod Wiśniowcem.

W 1512 wybuchła wojna litewsko-moskiewska. Konstanty Ostrogski dowodził w tej wojnie połączonymi siłami polsko-litewskimi w sile 35 tys. żołnierzy. Podkomendnymi hetmana byli Jerzy Radziwiłł, przyszły hetman polny i wielki litewski, oraz Janusz Świerczowski i Witold Sampoliński, dowodzący oddziałami koronnymi. W kampanii uczestniczył także przyszły hetman wielki koronny, Jan Amor Tarnowski. Kulminacją kampanii była bitwa pod Orszą w 1514 r., w której Ostrogski odniósł decydujące zwycięstwo nad Rosjanami.

Wraz z namiestnikiem kijowskim, Andrzejem Niemirowiczem, i starostą czerkaskim, Eustachym Daszkiewiczem, odniósł 27 stycznia 1527

zwycięstwo nad Tatarami, w bitwie pod Olszanicą, gdzie poległo 40 000 Tatarów i uwolniono 80 000 jasyru.

Fundator cerkwi: Objawienia Pańskiego w Ostrogu[3], Trójcy Świętej w Międzyrzeczu Ostrogskim[4], Zaśnięcia Matki Bożej, św. Mikołaja i św. Trójcy (znana obecnie jako część zespołu bazylianów) w Wilnie[5].

Konstanty Ostrogski wyznawał prawosławie i używał języka staroruskiego. Pochowany w Ławrze Peczerskiej w Kijowie.

Źródło: http://www.wikiwand.com/pl/Konstanty_Iwanowicz_Ostrogski

5 VIII 1579 Odszedł Stanisław Hozjusz, teolog katolicki, kardynał, działacz kontrreformacji



W czerwonych kardynalskich szatach na fotelu siedzi (*i błogosławi*) Stanisław Hozjusz, oparty o jego fotel stoi wojewoda poznański Łukasz III Górka (...)

Źródło:

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Unia_lubelska_\(obraz_Jana_Matejki\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Unia_lubelska_(obraz_Jana_Matejki))

Kardynał Stanisław Hozjusz urodził się 5.05.1504 r. w Krakowie w rodzinie mieszczańskiej jako syn Urlyka Hose i jego pierwszej żony Anny. Dzieciństwo Stanisław spędził w Wilnie, dokąd przeniósł się jego ojciec wraz z rodziną. Uczył się pod kierunkiem nauczyciela domowego w językach: łacińskim, niemieckim i polskim. Chciał wstąpić do zakonu dominikanów, lecz ojciec się temu sprzeciwiał. Lata 1551-1558 były okresem największego rozwoju działalności pisarskiej biskupa Stanisława. Pisma jego odznaczały się ostrością polemicznego tonu, obleczone jednak w humanistyczną formę, oraz podkreśleniem wagi autorytetu Kościoła i tradycji kościelnej.

W 1558r. Hozjusz wyjechał do Rzymu, gdzie został doradcą papieża w kwestii wznowienia soboru powszechnego. Nowy papież Pius IV wysłał go do Wiednia, by pozyskał cesarza dla tej sprawy oraz by odsunąć wpływy protestantów w Austrii. W 1561r. Stanisław Hozjusz otrzymał kapelusz kardynalski i w tym samym roku został legatem papieskim na wznowiony sobór. W Trydencie przewodniczył kolejnym sesjom aż do zakończenia soboru 4.12.1563 r.

Przewodnicząc soborowi stał na czele stronnictwa broniącego prerogatyw stolicy Apostolskiej i odmawiał jakichkolwiek ustępstw na rzecz protestantów. Powróciwszy na Warmię zajął się kardynał wcielaniem też w życie postanowień soboru trydenckiego. Zarządził wówczas wizytację generalną biskupstwa i przeprowadził w Lidzbarku synod diecezjalny. W 1564r. Sprowadził Hozjusz na Warmię zakon jezuitów i z jego fundacji powstała pierwsza w granicach Rzeczypospolitej placówka Towarzystwa Jezusowego w Braniewie.

Przeciążony licznymi obowiązkami często zapadał na zdrowiu. Po śmierci Zygmunta I Starego i wystąpieniu na tron Zygmunta II Augusta związał się z nowym monarcha między innymi przychylnie stosując do małżeństwa z Barbarą Radziłłówną. W 1549r. Hozjusz został biskupem chełmińskim i zrzekł się przy tej okazji dotychczasowych beneficjów. W latach 1549-1550 odbył podróż do Pragi, Niderlandów i Wiednia, jako poseł króla polskiego do Habsburgów wróciwszy do kraju,

przyjął w Krakowie sakrę biskupią i zaraz rozpoczął pracę w swej diecezji. W styczniu 1551r. Król przeniósł Hozjusza na biskupstwo warmińskie. Jego położenie w obu kolejnych diecezjach nie było łatwe przy separastycznej nastawionej miejscowej szlachcie i mieszczaństwu. Biskup warmiński reprezentował Polskę, a nie pruską rację stanu, był za silnym związaniem Prus z Koroną. Hozjusz znaczne sumyłożył na kształcenie młodzieży w duchu katolickim, w tym celu prowadził szkoły w Lubawie, Elblągu i Lidzbarku.

Od synodu piotrkowskiego w 1551r. stał się biskup warmiński główną sprężyną akcji katolickiej i zainicjowanej przezeń kontrreformacji. Na tym synodzie biskupi przyjęli ułożone przez Hozjusza wyznanie wiary, rozszerzone do rozmiarów obszernej rozprawy.

W 1530r. Na koszt swego protektora biskupa Piotra Tomickiego Stanisław wyjechał na studia do Włoch. W Bolonii i Padwie oddał się studiom prawniczym pod kierunkiem Łazarza Bonamika oraz Hugona Buoncampagniego (później papieża Grzegorza XIII). W 1534r. Hozjusz uzyskał doktorat obojga praw i wrócił do kraju.

W ojczyźnie wspinał się Stanisław po szczeblach kariery, najpierw był sekretarzem kolejnych biskupów (Jana Chojeńskiego, Samuela Maciejowskiego), a potem dosłużył się w kancelarii królewskiej rangi wielkiego sekretarza koronnego. W kancelarii zajmował się Hozjusz szczególnie kwestiami pruskimi, działając w kierunku ściślejszego zespolenia Pomorza z Polską, a w orientacji politycznej opowiadał się za stronnictwem habsburskim.

Prace w kancelarii koronnej i skierowanie zainteresowań ku teologii i walce z protestantyzmem przyniosły Hozjuszowi dalsze beneficja kościelne pomimo trudności stawianych mu przez niechętną Bonę. W roku 1543 przyjął święcenia kapłańskie, co podniosło jego znaczenie w stołecznej kapitule krakowskiej. W latach 1545-1549 Stanisław Hozjusz był proboszczem w Radłowie. W tym czasie był on czynnym uczestnikiem życia politycznego kraju.

Kolegium jezuickie, szkołę dla młodzieży świeckiej oraz pierwsze w Polsce seminarium duchowne otoczone opieką kardynała szybko się rozwijały. Wielu absolwentów pochodzących z Braniewa odgrywał później znaczną rolę w życiu umysłowym kraju. W dalszym ciągu Hozjusz wpływał na biskupów by podnosili w swych diecezjach poziom religijności, a na króla, by mianował biskupami ludzi godnych. W 1569 r. kardynał z Warmii był uczestnikiem sejmiku w Lublinie, na którym zawarta została słynna unia polsko-litewska.

W tym samym roku Stanisław Hozjusz znowu wyjechał do Rzymu, jako stały poseł przy dworze papieskim. W diecezji ustanowił swym zastępcą Marcina Komera, kanonika, dyplomatę i historiografa. W 1572 r. Hozjusz został mianowany członkiem Kongregacji dla Spraw Niemieckich, dalej członkiem Kongregacji Tłumaczy Soboru Trydenckiego i wreszcie wielkim penitencjarzem. Podczas kolejnego konklawe kardynał warmiński nie był bez szans na tiarę, lecz papieżem wybrano dawnego nauczyciela Hozjusza.

Będąc daleko od swojej ojczyzny nie zapomniał o niej, starał się wpływać na jej sprawy. Podczas pierwszego bezkrólewia poparł kandydaturę Henryka Walezego, zaś przy drugiej uznał władzę Stefana Batorego. Duże sumy Stanisław Hozjusz wydawał na wspieranie katolickich emigrantów angielskich i na studiującą w Rzymie polską

młodość. Najtrwalszą zasługą wyświadczoną przez kardynała krajowi na gruncie rzymskim była fundacja z 1578 r. istniejącego po dzień dzisiejszy kościoła św. Stanisława i Hospicjum Polskiego w Rzymie.

Od wielu lat słabego zdrowia, zmarł Stanisław Hozjusz 5.08.1579 r. w opinii świętości, w Capranica pod Rzymem, a został pochowany w bazylice Matki Boskiej na Zatybrzu. Już za życia otoczony sławą

głębokiej wiedzy teologicznej i osobistej pobożności, wkrótce po śmierci uważany był za osobę dostąpienia chwały ołtarzy. Proces beatyfikacyjny wszczęto w 1923 r., a po II wojnie światowej proces został przeniesiony do diecezji warmińskiej.

Źródło: http://zs-radlow.pl/viewpage.php?page_id=2

22 VIII 1579 Odszedł Jan Kochanowski, poeta, dramaturg, tłumacz



Jan Kochanowski herbu Korwin (Corvinus), żył w latach 1530-1584. Urodził się w Sycynie w ziemi radomskiej, w województwie sandomierskim, diecezji krakowskiej. Jego ojcem był Piotr Kochanowski (1485-1547), sędzia sandomierski, matką była Anna z Białaczowa herbu Odrowąż zmarła w 1557 roku. Jan Kochanowski był drugim z kolei synem, spośród dwanaścioro dzieci. Jan jako dziecko bardzo wiele zawdzięczał matce, która uchodziła za osobę o wyrazistej osobowości, uwieczniona



została współcześnie w świadectwach literackich, zwłaszcza w Dworzaninie Łukasza Górnickiego. Wpłynęła niewątpliwie na rozwój duchowy swoich dzieci, z których aż trzech weszło do literatury, Jan, Mikołaj i Andrzej.

O pierwszych naukach Kochanowskiego wiadomości do nas nie dotarły. Przypuszczalnie pierwsze nauki pobiera w domu pod kierunkiem Jana Sylwiusza z Sieciechowa lub w szkole parafialnej w Zwoleniu, lub w Sieciechowie nad Wisłą u benedyktynów. Zadbano jednak o nie, gdyż w semestrze letnim 1544 roku wpisał się na Wydział Atrium Akademii Krakowskiej, gdzie zachował się Album studiosorum. Od tego czasu zaczyna się 15 letni okres studiów oraz wędrówek studenckich poety. Początkowo kilkuletni pobyt w Krakowie, przerywany sprawami domowymi; w listopadzie 1547 umiera jego ojciec, w tym też roku poświadczona jest jego obecność w Krakowie i Lublinie. Przebywał w Krakowie przypuszczalnie do słynnego wyjścia żaków z miasta w 1549 roku. Był to z pewnością bardzo ważny okres lecz bardzo niejasny i zagadkowy. Wielu studentów opuściło wtedy miasto aby podjąć studia za granicą.

Od późnej jesieni 1551 roku do kwietnia 1552 roku, przebywa w Królewcu, tu dokumentuje się początki twórczości, świadczy o tym łaciński epigramat dedykowany przyjacielowi Stanisławowi Grzepskiemu w Królewcu 9 kwietnia 1552 roku na wewnętrznej stronie oprawy Tragedii Seneki, tekst w języku polskim brzmi: „Kiedy mam odjechać do tak dalekiego kraju, niech to dla ciebie będzie rękojmią wiecznej miłości, blahym-wyznając-ale dar, ty najmilszy Grzepski-oceniaj dawcę uczuciem”, jest to najwcześniejszy znany tekst Kochanowskiego. Wreszcie zapowiadany, najdłuższy i kulturalnie oraz światopoglądowo rozstrzygający okres studiów uniwersyteckich w Padwie gdzie poeta przebywał z przerwami przez okres pięciu lat, uczestnicząc czynnie w życiu studenckim młodości (został konsyliarzem nacji polskiej), co było poważnym wyróżnieniem. Zdobywa tam niemałe doświadczenie i wybija się jako poeta latinista.

Cały pobyt padewski Kochanowskiego rozpada się na trzy części. Od maja 1552 roku do późnej wiosny lub do maja 1555 roku, kiedy to zawieszono wykłady na skutek zarazy. Być może wcześniej nieco w towarzystwie młodego Jana Krzysztofa Tarnowskiego zwiedzając Rzym i Neapol, po czym powrócił do Polski i rozglądać się zaczął za mecenasem i oparciem. Następnie przebywa przez okres 9 miesięcy od lata 1555 do kwietnia 1556 roku na dworze Albrechta Hochensollerna i w środowisku

uniwersyteckim w Królewcu. Po otrzymaniu zasiłku od księcia, (zachował się odpis listu pisanego do księcia z prośbą o wsparcie finansowe z 6 kwietnia 1556 roku) oraz zaciągnięciu pożyczki po raz drugi wyjeżdża do Padwy. W tym czasie poddaje się leczeniu oczu w Abano; pobyt ten trwa od lata 1556 roku do drugiej połowy lutego 1557 roku, gdzie wiadomość o śmierci matki ściąga go do kraju. Widzimy go w sądzie w Radomiu bliżej nieznane nam okoliczności zatrzymują go w kraju do września. Trzecia i ostatnia podróż do Włoch, oparta o fundusze własne uzyskane wydzierżawieniu ziemi kuzynowi Piotrowi. Pobyt trwa od jesieni tj. od września lub października 1557 roku do późnej wiosny 1559 roku, już w maju tego roku spotykamy Kochanowskiego w ojczyźnie. Był to bardzo urozmaicony pobyt, poza rocznym pobytem w Padwie odbył półroczną podróż po Francji. Prawdopodobnie statkiem do Marsylii na przełomie 1558/9 roku, gdzie podróżował wspólnie z zagadkowym Karolem, prawdopodobnie flamandzkim humanistą i poliglotą K. Utenhove, przejeżdżając kraj aż po Belgię. Zaznajomił się wtedy z kulturą i życiem literackim Francji. Bliżej nieznane nawiązał kontakty z Ronsardem, poetą bardzo uznanym, tworzącym w języku narodowym. Podróżuje po Francji z Janem Baptystą Tęczyńskim, synem wojewody krakowskiego, który od 3 lat przebywał w Paryżu. To pewnie w tym czasie zrodziła się u poety myśl o tym aby stworzyć w języku ojczystym. Będąc w Padwie pisze pierwszy przedruk utworu napisanego koledze padewczykowi Erazmowi Kretkowskiemu, staroście gnieźnieńskiemu, którego pochowano w bazylice św. Antoniego; na pomniku grobowym znajduje się do dzisiaj epitafium pióra Jana Kochanowskiego z 1558 roku, przedrukowane w tomie B. Scardeona, w 1560 roku jako Epitaphium Cretcovi. Jest to pierwszy drukowany tekst poety. W Padwie powstają poezje łacińskie, głównie elegie, najciekawsze z nich to elegie miłosne do Włoszki, nazywanej przez niego dość zagadkowo Lidią; również i inne jak epigramaty, często okolicznościowe, zapewne także ody. Utwory te zostały ogłoszone drukiem w tomie zebranych pism łacińskich z różnych lat twórczości pt. Elegiorum libri IV, Foricoeniasive Epigrammatum libellu w 1584 roku w drukarni Łazarzowej. W okresie jego studiów i podróży zagranicznych pochodzą pierwsze jego utwory polskie Pieśń o potopie i hymn Czego chcesz od nas Panie. W początkowych latach dworskich przeważa wyraźnie w twórczości Kochanowskiego epika tj. poważna Zuzanna, dedykowana Elżbiecie z Szydłowieckich Radziwiłłowej, Kraków 1562, żartobliwe Szachy, dedykowane Janowi Krzysztofowi Tarnowskiemu, Kraków między 1562-1566, okolicznościowy utwór O śmierci Jana Tarnowskiego 1561, Pamiętka Janowi Baptystcie hrabi na Tęczyźnie, wydana w 1570 roku oraz publicystyka ideowa Zgoda, poemat programowy powielający poglądy programowe Filipa Padniewskiego, wyrażone na sejmie, wydana w Krakowie w 1564 roku, Satyr albo dziki mąż, w którym ujął program egzekucyjny Piotra Myszkowskiego, Kraków ok. 1564 roku. Niebawem dochodzi do głosu twórczość liryczna polska, najbardziej odpowiadająca psychice oraz kierunkowi artystycznemu poety. Powstają pieśni w duchu humanistycznym, często haracjańskim i petrarkizującym, tworzone przez lat blisko 20 lat i od razu bardzo szeroko znane. One ustaliły kształt i język poetycki naszej liryki, krążąc najpierw w odpisach, gdyż poeta do ich druku się nie kwapił, wygładzając je z wolna po mistrzowsku.

Ostatecznie wydania ich się nie doczekał, ukazały się pośmiertnie w tomie dzieł polskich w tomie Jan Kochanowski, Kraków 1585/6, wielokrotnie później wznawianym, oraz osobno pt. *Pieśni*, Kraków 1585. Równolegle z poczytnymi pieśniami, powstają tak samo świetne i popularne fraszki. Fraszki wydane zostały osobno w 1584 roku. Potem powstawały ody, przeważnie polityczne i okolicznościowe, składające się na zbiorek *Lyricorum libellus*, Kraków 1580 rok. Z okresem dworskim wiążą się inne również utwory żartobliwe *Brod*, *Carmen macaronicum*, również urywki niedoszonego poematu o Władysławie Warneńczyku; Muza napisana około 1567 roku, *Proporzec albo hołd pruski*, powstały w 1569. Ponadto dialog polityczny prozą *Wróżki*, będący kontynuacją *Zgody i Satyra*, kilka przekładów z greki jak *Fenomena Arata*. Wysuwa się tutaj na czoło pierwsza u nas tragedia renesansowa w duchu i stylu antycznym *Odprawa posłów greckich*, powstała gdzieś około 1565-1566 lub niewiele później, wydana dopiero w 1578 roku, dzięki Janowi Zamoyskiemu. Doczekała się słynnego wystawienia przed Stefanem Batorym i królową Anną, dworem oraz dostojnikami państwowymi, na uroczystościach weselnych Zamoyskiego z Krystyną Radziwiłłówną w Ujazdowie 12.I.1578 roku.

Po powrocie do kraju porozumiewa się z rodzeństwem w sprawie podziału majątku po rodzicach (11.VII 1559 roku). Wtedy rozpoczyna się drugi 15 letni okres w życiu poety zwany dworskim. Zwłaszcza do 1562 roku jest to okres wielce niejasny, gdzie nie mamy o nim wiadomości zupełnie sprawdzonych. Przypuszczalnie przebywa na dworach możnowładczych Małopolski takich jak - Tęczyńscy czy Tarnowscy, prowadzą do tego wskazówki literackie utworów poświęconych postaciom z tych rodów. W 1562 i 1563 roku spotykamy go na dworze biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego, także na dworze słynnej osobistości kalwińskiej Jana Firleja – wojewody lubelskiego. Wreszcie za sprawą nowego podkanclerzego, biskupa Piotra Myszkowskiego, dostaje się Kochanowski gdzieś na przełomie 1563/64 roku do kancelarii królewskiej, gdzie zostaje jednym z sekretarzy Zygmunta Augusta i dworzaninem królewskim. Za sprawą biskupa otrzymuje dwa probostwa - w Poznaniu było to bardzo wysokie beneficium i uznana tytułatura oraz - Zwoleniu. Z Myszkowskim odtąd wiąże się dożgonną przyjaźnią. We wrześniu 1565 roku udaje się razem z dworem królewskim do Wilna, a w 1566 roku przebywa wraz z Myszkowskim w Grodnie. Jako dworzanin uczestniczy w sejmie litewskim w Bielsku Podlaskim.

Lata te otwierają najbogatszy i najbardziej wszechstronny okres jego twórczości poetyckiej, wiążący się w ten sposób z szeroko pojętą atmosferą kulturalną Wawelu oraz pośrednio jako stolicy państwa. Było to bardzo barwne środowisko dworzan, wybitnych humanistów, skupiających się w głównym środowisku naukowym, wydawniczym Polski. Były to osobistości uwiecznione bardzo sugestywnie we *Fraszках*. Zarazem jest to okres żywych zainteresowań publicystycznych Kochanowskiego, zagadnieniami publicystycznymi i ideowymi, sprawami państwa, egzekucji praw czyli naprawy Rzeczypospolitej. Kochanowski osiąga w tym czasie pełnię dojrzałości i samowiedzy artystycznej, swoje miejsce i zadanie widzi wyłącznie na polu poezji. W 1567 roku towarzyszy Zygmuntovi Augustowi w wyprawie radoszkowskiej, czyli w demonstracji wojskowej przeciwko Iwanowi Groźnemu przed wyprawą na Moskwę. W 1568 roku przebywa w Knyszynie, Pułtusk i Warszawie. Uczestniczy w formach aktywności Rzeczypospolitej Babińskiej, założonej przez Stanisława Pszonkę w Babinie pod Lublinem. Podobnie w 1568 i 1569 roku znajduje się z królem w Lublinie w czasie sejmu unijnego, gdzie nowy książę pruski Albrecht Fryderyk złożył hołd polskiemu królowi, wydarzenie to stało się podstawą nowego utworu *Proporzec albo hołd pruski*. W marcu 1570

roku poeta uczestniczy w ingresie Piotra Myszkowskiego na biskupstwo płockie. Odtąd związek z dworem się rozluźnia. Poeta jak się wydaje jest zawiedziony w stosunku do króla, zaczyna przebywać w Czarnolesie, w tym czasie przypuszczalnie powstaje fraszka *Na dom w Czarnolesie*. Morowe powietrze w Krakowie i choroba króla spowodowały, że Kochanowski schronił się w Czarnolesie. Rozwija własne gospodarstwo, rozgranicza działki braci w Sycynie, buduje dom, rozmyśla swoje życie, fraszka *Do gór i lasów*. Z Czarnolasu pisze list do przyjaciela, Stanisława Fogelwedera o swojej pracy twórczej, a w podpisie nie używa tytułu sekretarza królewskiego, a jedynie poznańskiego proboszcza. Po śmierci Zygmunta Augusta, w tym samym czasie 1572 umiera Filip Padniewski i Andrzej Frycz Modrzewski. Żegna biskupa dwoma łacińskimi epitafiami, a co charakterystyczne żadnego epitafium nie poświęcił zmarłemu królowi. W sytuacji bezkrólewia wojewoda krakowski i jednocześnie marszałek wielki koronny Jan Firlej, zwołał naradę rycerstwa i panów małopolskich do Krakowa. Udziału w tym spotkaniu nie wziął Kochanowski, a swoją nieobecność usprawiedliwia w utworze *Marszałek*. Deklaruje się jako zwolennik francuskiego elekta. W kwietniu 1573 roku uczestniczy także w uroczystym wjeździe Walezego do Krakowa oraz bodaj w jego koronacji. Przyjazd Walezego do Polski Kochanowski uczcił dwiema łacińskimi fraszkami *Do króla Walezego przybywającego do Krakowa* i *Na ruchomego orła w bramie*. Rozwijając swoją działalność w Czarnolesie nabywa poeta połowę sąsiedniej wsi Chechły, co podwoiło jego posiadłość ziemską. W 1583 roku nabywa część Paciorekowej Woli i Strykowic Błotnych, majątek jego rośnie i systematycznie się rozwija. Na kolejny ślub i wesele Zamoyskiego tym razem z Gryzeldą Batorówną, bratanicą króla, przygotowuje *Epitalamium*. Po zrzeczeniu się probostwa poznańskiego, a w rok później probostwa zwolenńskiego, żeni się z Dorotą Podlodowską z Przytyka. W tym czasie kończy *Pieśń świętojańską o sobótce*, w której 11 panna przedstawia zalety i piękno „Nieprzepełnionej Doroty”. Osiedlenie się w Czarnolesie, rozpoczyna trzeci i ostatni okres w życiu i twórczości poety, typowy dla kultury ziemiańskiej 2.poł. XVI wieku. Poeta przeżywa tu spokojne lata opromienione szczęściem rodzinnym i spokojną pracą literacką. Nie zrywa przy tym związków z zagadnieniami polityczno-ideowymi stulecia, dowodem jest poezja polityczna i patriotyczna; udział w zjeździe stężyckim w maju 1575 roku, wreszcie znane wystąpienie osobiste na elekcji w listopadzie 1575 roku. Po ucieczce Walezego z kraju przekonuje się niebawem do myśli politycznej Stefana Batorego. Jan Zamoyski odegrał w tym rolę pośrednika. Uczestniczy pewnie też w uroczystym wjeździe Batorego do Krakowa i w koronacji go na króla Polski. W 1577 roku umiera brat Jana Kochanowskiego, poeta żegna go mową żałobną *Przy pogrzebie rzecz*. Na okazję ślubu Jana Zamoyskiego, poeta ukończył i przesłał mu *Orfeusza Sarmackiego*, kończy również *Odprawę posłów greckich*. W 1579 roku po wzięciu Połocka przez Batorego, pisze wiersz *O wzięciu Połocka*. W tym roku król zatrzymał się w Wilnie i wydał dwa ważne dla poety dokumenty, przywilej o zakazie nielegalnego przedruku *Psałterza Dawidów* i innych dzieł poety oraz nominacja wojskiego sandomierskiego.

W Czarnolesie powstaje koronne dzieło jego życia, znakomity przekład, a raczej parafraza wierszowana *Psałterza Dawidowego* za wzorami łacińskimi Georgea Buchanana, szkockiego humanisty czasów odrodzenia, wydanego w 1566 roku. *Psałterz* jest zarazem popisem wirtuozerii sztukmistrza. Poeta zastosował antyczne układy wersyfikacyjne, w tym wziętą od Horacego strofę saficką. Świetnie umiał to połączyć. Kochanowski na wstępie tomu, w przedmowie do biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego dumnie stwierdził że „wdał się na skałę pięknej Kalliopy”, gdzie dotychczas nie było śladu polskiej stopy,

niosąc Dawidowe złote gęśli”. Wzorował się także na dziele Marota. Kochanowski podjął się tego dzieła jeszcze w latach dworskich ale w zasadniczej części ukończył w Czarnolesie. Dzieło to wydane zostało w Krakowie w 1579 roku, do dzisiaj znane zwłaszcza w śpiewie kościelnym. Oczywiście wywarło wielki wpływ na poezję polską, wносиło bowiem bardzo wiele nowych form i miar wierszowych. Miało również ogromne znaczenie poza granicami Rzeczypospolitej. Będąc w Czarnolesie kontynuuje podjęte wcześniej tematy. Dotyczy to również powstałych tu pieśni, a szczególnie cyklu Pieśń świętojańska o sobótce. W roku 1579 sielankę rodzinną Kochanowskiego przesłonił nieoczekiwany cień żałoby, nagły zgon ukochanej córki Orszulki, a wkrótce potem drugiej Hanny. Powstają utwory żałobne Treny, Kraków 1580, wzruszające do głębi żale ojcowskie. Te trudne przejścia, słabnące zdrowie, myśl o śmierci nie były bez wpływu na wytężoną pracę literacką. Zaznacza się tu wymowna troska o spuściznę literacką. Utwory jego wydawano w tłocznii krakowskiej Januszowskiego. Śmiały był pogląd Kochanowskiego na temat mitów szczepowych Słowian, co śmiało wyraził w rozprawie O Czech i Lechu. Rozprawka ta jak wiele innych pism nie została dokończona, których ostatnie urywki zebrano w tomie Fragmenta albo pozostałe pisma, Kraków 1590. Kochanowski nie doczekał się jej zamknięcia pełnego w postaci pism zebranych. Zmarł nagle w 1584 roku w Lublinie, w czasie konwokacji. Kochanowski był talentem miary niepospolitej. Od dawna uznawany nie tylko w Polsce ale i w całej słowiańszczyźnie za indywidualność artystyczną na przestrzeni od średniowiecza do romantyzmu. Nie

przypadkowo już jemu współcześni nazywali go „kochaniem wieku swego” (1564), a życiowa popularność i powszechne uznanie pokoleń towarzyszyło mu wiernie przez stulecia. Od Reja do anonimowego Proteusa (1564) począwszy, poprzez Andrzeja Trzecieckiego, Żale nagrobne, Klonowica i całą poezję wieku XVII, później przez oświecenie, klasycyzm, romantyzm z Mickiewiczem, Słowackim, Józefem Ignacym Kraszewskim i Norwidem, aż po wiersze Gomułickiego, Staffa, Liberta, Lesmiana, Tuwima, Gałczyńskiego. Jest bohaterem u Niemcewicza, Tańskiej-Hoffmanowej, Porazińskiej, Jastruna, Maliszewskiego; w malarstwie słynny obraz Kochanowski nad zwłokami Urszulki Jana Matejki i rzeźbie, wreszcie w muzyce od czasów Gomułki Melodie na psalterz polski, Kraków 1580 oraz ujęcie operowe Odprawy posłów greckich Witolda Rudzińskiego. Stał się Kochanowski twórcą nowoczesnego języka literackiego oraz nowych form artystycznych w poezji polskiej, którą wprowadził w krąg wielkich literatur europejskich.

Opracowano na podstawie publikacji prof. Tadeusza Ulewicza „Jan Kochanowski w Czarnolesie”, Kraków 2002 rok.

Publikacja jest do nabycia w Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie tel/fax 048 6762210 e-mail:muzeum-czarnolas@wp.pl

Źródło: http://www.muzeum.edu.pl/index.php/main/page/pg_flink/jan-kochanowski/idpage/75

9 VIII 1650 Odszedł Jerzy Ossoliński, wojewoda sandomierski, kanclerz wielki koronny



Urodził się 15 grudnia 1595 w Sandomierzu. Był czwartym synem Jana Zbigniewa Ossolińskiego - posła sejmowego, kasztelana tarnowskiego, wojewody podolskiego i sandomierskiego i jego drugiej żony Anny z Firlejów. Po śmierci matki w 1600 jego opiekunką została Jadwiga

Młodnicka. Jego przyrodniemi braćmi byli: Krzysztof i Maksymilian Ossolińscy.

Mając 9 lat, w 1604, został oddany na naukę do kolegium jezuitów w Pułtusk. Skończył tam dwie klasy, po czym kontynuował edukację w kolegium jezuickim w Grazu (1607–1612). Po jego ukończeniu i krótkim pobycie w kraju, w 1613 wyjechał na roczne studia na Katolickim Uniwersytecie w Lowanium. Przez kolejne lata do 1616 uczył się na europejskich uniwersytetach w Anglii, Holandii, Francji i Włoszech i zwiedzał kolejne kraje i miasta w Europie Zachodniej. Związane tam znajomości i przyjaźnie, były mu wielokrotnie pomocne w przyszłości na jego drodze do urzędu kanclerza Rzeczypospolitej.

Po powrocie do kraju w maju 1616, rozpoczął w 1617 służbę na dworze królewskim, w pierwszych latach jeszcze pod okiem swego ojca i rodziny. Związał się wówczas z królewiczem Władysławem pozostając u jego boku aż do śmierci przyszłego króla. Odbił z nim wyprawę wojenną do Moskwy po koronę carską, gdzie brał udział w najbardziej ryzykownych operacjach wojny polsko-rosyjskiej 1609-1618. Po ślubie z Izabelą Daniłowiczówną (córką Mikołaja - podskarbiego wielkiego koronnego, i Heleny Uchańskiej, współspadkobierczyni Andrzeja Krotoskiego - kasztelana kaliskiego), wysłany został w 1621 w

poselstwie do Anglii w celu uzyskania pomocy zbrojnej przeciw Turkom od króla Jakuba I Stuarta.

Kariera Jerzego Ossolińskiego przez następne lata przebiegała błyskotliwie. Dał się poznać jako znakomity mówca swej epoki, ambitny polityk, wytrawny dyplomata szczególnie w powierzanych mu poselstwach i negocjacjach z obcymi dworami, oraz jako obrońca katolicyzmu. W 1622 wybrano go po raz pierwszy posłem na sejm. W latach następnych jeszcze wielokrotnie zasiadał w izbie poselskiej. Dwukrotnie piastował godność marszałka sejmu (1631, pierwszy sejm 1625). Był wybitnym parlamentarzystą. Na sejmie 1629 został wyznaczony na deputata do rokowań pokojowych ze Szwedami w Altmarku. W kwietniu 1632 otrzymał godność podskarbiego nadwornego koronnego (formalna nominacja w 1633) W czasie konwokacji i elekcji w 1632 dał się poznać jako gorący obrońca katolicyzmu i przeciwnik innowierców. Poseł województwa sandomierskiego na sejm konwokacyjny 1632 roku[4]. Był elektorem Władysława IV Wazy z województwa sandomierskiego w 1632 roku[5]. Za zasługi w czasie bezkrólewia późniejszy król Władysław IV wynagrodził Ossolińskiego w 1632 m.in. starostwem bydgoskim.

Od momentu wstąpienia Władysława IV na tron w 1632 Ossoliński sukcesywnie pisał się po szczeblach kariery dworskiej. W końcu 1633 posłował do Rzymu, gdzie otrzymał od papieża Urbana VIII tytuł księcia papieskiego[6]. W drodze powrotnej przyjęty został w Wiedniu przez cesarza Ferdynanda II, który nadał mu osobisty tytuł księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego[6].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Ossoli%C5%84ski



Kanclerz Jerzy Ossoliński (1595-1650) odwiedził Rzym w młodości, w ramach podróży po Europie. Do sprawowania poselstwa obediencyjnego do papieża Urbana VIII w imieniu Władysława IV wybrano go ze względu na duże doświadczenie dyplomatyczne. Była to bowiem niezwykle ważna misja. Oprócz złożenia papieżowi wyrazów synowskiego posłuszeństwa w imieniu króla, Ossoliński miał załatwić w Rzymie szereg spraw, m.in. zgodę papieża na zawarcie porozumienia z przedstawicielami prawosławia, subsydia na wojnę z Moskwą, beatyfikacje i kanonizacje polskich kandydatów na ołtarze (Stanisława Kostki, Jana z Dukli, Jana Kantego, Kingi, Salomei i Jozafata Kuncewicza).

Ossoliński postanowił olśnić dwór papieski i mieszkańców Rzymu ogromnym bogactwem i przepychem strojów uczestników uroczystej entraty do Rzymu. Poselstwo liczyło około 300 osób (oraz 20 karet, 10 wielbłądów prowadzonych przez Tatrów i Ormian w strojach orientalnych, liczne konie czystej krwi, których rzędy i siodła wysadzane były szlachetnymi kamieniami), a ponieważ z miasta wyjechało mu naprzeciw około 160 karet z przedstawicielami rzymskiej arystokracji, kardynałami i dworzanami papieskimi, orszak wkraczający 27 listopada 1633 roku do Rzymu przez bramę Porta del Popolo liczył kilka tysięcy uczestników. Sam Ossoliński jechał na białym koniu, którego przed samymi bramami miasta podkuto złotymi podkowami, przy boku miał złotą szablę o głowicy wysadzonej rubinami. Nie wiadomo, gdzie dokładnie zatrzymał się poseł w Rzymie. Badacze podają na ogół dwa adresy: Palazzo Mignanelli przy Placu Hiszpańskim lub Palazzo Zuccari na rogu via Sistina i via Gregoriana.

Dziesiątego dnia po uroczystym wjeździe Ossoliński został przyjęty przez Urbana VIII. Mowa obediencyjna wygłoszona po łacinie przez polskiego posła wzbudziła podziw samego papieża, który stwierdził, że „i Cycero lepiej by nie powiedział”. Następnie wielokrotnie odpisywana i drukowana, uznawana była za wzór mowy obediencyjnej.

WJAZD JERZEGO OSSOLIŃSKIEGO DO RZYMU, S. DELLA BELLA, MUSEO DI ROMA

Naocznym świadkiem wjazdu polskiego poselstwa do Rzymu był rytownik Stefano della Bella. Cykl jego sześciu akwafort zatytułowanych Wjazd do Rzymu Jerzego Ossolińskiego w 1633 roku posiadają Biblioteka Watykańska oraz Museo di Roma, a płyty do wykonywania odbitek przechowywane są w rzymskiej Calcografia Nazionale.

Jest to największa rycina w dorobku artysty, po sklejeniu odbitki układają się we fryz długości 2,64 m. Ponieważ na czarno-białej rycinie nie można było oddać bogactwa ubioru i dekoracji orszaku, w legendzie na dole umieszczone zostały stosowne opisy. Rycina stała się wzorem dla wielu przedstawień malarskich.

W Bibliotece Watykańskiej znajdują się ponadto cztery akwaforty Stefana della Belli przedstawiające polskich jeźdźców, świadczące o jego fascynacji polską konnicą.

Źródło:

http://www.rzym.msz.gov.pl/pl/c/MOBILE/polonia/polonika/jerzy_osso/liniski



Bernardo Bellotto (1721–1780), Title Entry of Jerzy Ossolinski into Rome in 1633

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Entrance_of_Jerzy_Ossoli%C5%84ski_to_Rome_1633.PNG

20 VIII 1651 Odszedł księżę Jeremi Wiśniowiecki



Ja, Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski, księżę na Łubniach i Wiśniowcu, przysięgam Tobie Boże w Trójcy świętej jedyny i Tobie Matko Najświętsza, jako podnosząc tę szablę przeciw hultajstwu, od którego ojczyzna jest pohańbiona, póty jej nie złożę, póki mi sił i życia stanie, póki hańby owej nie zmyję, każdego nieprzyjaciela do nóg Rzeczypospolitej nie zegnę, Ukrainy nie uspokoję i buntów

chłopskich we krwi nie utopię. A jako ten ślub ze szczerego serca czynię, tak mi Panie Boże dopomóż – amen!

Henryk Sienkiewicz, "Ogniem i mieczem"

Zwłoki księcia należało ukryć przed Kozakami - gdyby wpadły w ich ręce, ci niechybnie by je zbezczścili. W sekrecie przewieziono je więc w Góry Świętokrzyskie, a następnie pochowano w klasztorze na św. Krzyżu.

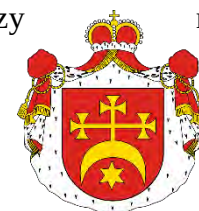
Napisz do autora: waldemar.kowalski@natemat.pl

Źródło: <http://natemat.pl/152255,nie-zloze-szabli-poki-ukrainy-nie-uspokoj-e-jeremi-wisniowiecki-warchol-okrutnik-czy-maz-stanu>

Jeremi Wiśniowiecki - wojewoda ruski, najbogatszy na Ukrainie, dowódca wojsk koronnych, postrach Kozaków, dążący do pacyfikacji powstania Chmielnickiego.

Jeremi Michał Wiśniowiecki herbu Korybut urodził się 17 sierpnia 1612 r. w Łubniach na Ukrainie Zadnieprzańskiej w rodzinie księcia Michała Wiśniowieckiego i Rainy Mohylanki, córki mołdawskiego hospodara Jeremiego Mohyły. W 1616 r. młody Jeremi stracił ojca, który zmarł podczas wyprawy na Mołdawię. Trzy lata później został osierocony przez matkę, a jego wychowaniem zajął się stryj Konstanty Wiśniowiecki. To właśnie stryj wysłał swego podopiecznego do Lwowa, gdzie pobierał nauki w kolegium jezuickim. W 1632 r., Jeremi – mimo zakazu, jaki uczyniła mu za życia matka – przyjął katolicyzm kosztem prawosławia, w którym się wychował.

W tym samym roku wybuchła wojna z Moskwą o Smoleńsk (trwała do 1634 r.). Wojska moskiewskie oblegały znajdującą się w rękach polskich twierdzę. W głąb państwa carów wyruszył wówczas młody Jeremi, co było jego pierwszą przygodą wojenną. Gdy w latach 30., po śmierci swego opiekuna Konstantego, Jeremi przejął majątek rodu Wiśniowieckich, stał się najpotężniejszym magnatem na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Zarządzał dobrami w województwach: ruskim, wołyńskim i kijowskim. Na jego ogromnych włościach funkcjonowało 38 tys. gospodarstw zamieszkałych przez ok. 230 tys. chłopów. Wiśniowiecki utrzymywał swoją prywatną armię składającą się



magnatt

m.in. z chorągwi husarskich, kozackich, tatarskich i wołoskich oraz przeszkolonych wojskowo chłopów. W czasie wojny książę mógł zmobilizować nawet 6 tys. całkowicie mu oddanych żołnierzy pod bronią.

W 1639 r. Jeremi Wiśniowiecki poślubił Gryzellę Zamoyską, która w następnym roku urodziła mu syna Michała Korybuta, przyszłego króla Polski. W 1646 r. Wiśniowiecki został mianowany wojewodą ruskim. Po wybuchu w 1648 r. kolejnego powstania kozackiego, na czele którego stanął hetman Bohdan Chmielnicki, Jeremi Wiśniowiecki na czele swojej armii wyruszył na pomoc wojskom koronnym. Po porażkach pod Żółtymi Wodami i Korsuniem Polacy – dzięki talentowi dowódcemu Wiśniowieckiego – zadali duże straty Kozakom w bitwie pod Konstantynowem. W następnym roku książę był faktycznym dowódcą obrony twierdzy Zbaraż obleganej przez siły kozacko-tatarskie. Miał także spory udział w zwycięskiej bitwie pod Beresteczkiem stoczonej w 1651 r., podczas której hetman Chmielnicki uciekł z pola bitwy. Miesiąc po bitwie pod Beresteczkiem, 20 sierpnia 1651 r., podczas pobytu w obozie wojsk koronnych w Pawołoczy Wiśniowiecki zmarł w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Jego śmierć, zważywszy wiek oraz jego ogólnie dobrą kondycję fizyczną, szybko stała się przedmiotem domysłów i spekulacji. Najczęściej jako przyczynę zgonu księcia podaje się zarazę. Przed śmiercią Jeremi miał chorować przez tydzień; stwierdzono u niego gorączkę i biegunkę, co może wskazywać na zatrucie pokarmowe. Wśród domniemyanych przyczyn śmierci magnata wymieniano także otrucie.

Postać księcia Jeremiego Wiśniowieckiego uwiecznił w powieści "Ogniem i mieczem" Henryk Sienkiewicz.

Źródło: <http://niezalezna.pl/200123-tajemnicza-smierc-kierowcy-w-pabianicach>



Juliusz Kossak: Książę Jeremi Wiśniowiecki na mogile 1885. Sepia, piórko. 33 x 50 cm. "Album Ogniem i mieczem".

Źródło:

https://www.pinakoteka.zascianek.pl/Kossak_Jul/Kossak_Jul_6.htm

3 VIII 1721 Odszedł Stanisław Szembek, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski



Syn Franciszka, kasztelana kamienieckiego i Zofii z Pieniążków h. Odrowąż, urodził się w 1650 r. we wsi Morawica. Początkowo studiował w Krakowie pod kierunkiem Mikołaja Zalasowskiego, znanego prawnika, jednak ojciec miał wobec Stanisława inne plany i wysłał go na dwór Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Wkrótce jednak Stanisław wybrał stan duchowny, ukończył teologię i przyjął

święcenia kapłańskie. Dla pogłębienia studiów wyjechał do Rzymu, gdzie uzyskał doktorat obojga praw. Po powrocie do Polski otrzymał kanonię przemyską, a w 1678 r. krakowską i archidiakoniat zawichojski. Dzięki życzliwości biskupa Jana Małachowskiego, w 1690 r. został jego biskupem pomocniczym w diecezji krakowskiej, a jednocześnie wikariuszem generalnym i oficjałem tej diecezji. Pełniąc te godności, asystował przy koronacji Augusta II w 1697 r., a dwa lata później król uczynił go opatem komendatoryjnym w Mogile. Po śmierci bp. Jana Małachowskiego kapituła krakowska wybrała Szembeka na administratora sede vacante. Również z nominacji królewskiej w 1700 r. Szembek został biskupem włocławskim, w tym czasie dość często przebywał w otoczeniu królewskim, m.in. w 1702 r. towarzyszył królowi

w czasie pobytu w Krakowie, a następnie, po klęsce Augusta II pod Kliszowem, wywiózł klejnoty i Archiwum Koronne na Śląsk, a później do Ołomuńca. Za wierność królowi dość szybko doczekał się jego wdzięczności, kiedy po śmierci kard. Radziejowskiego, będąc jeszcze w Ołomuńcu, dowiedział się, że otrzymał królewską nominację na arcybiskupa gnieźnieńskiego. Będąc stronnikiem saskim Prymas był zmuszony pod koniec 1707 r. ponownie opuścić kraj na blisko dwa lata. Schronienie znalazł w Opawie i Ołomuńcu. Do Warszawy zjechał dopiero w styczniu 1710 r. W lutym tegoż roku, na sejmie w Warszawie, król dziękował Prymasowi za wierność i poświęcenie. Szembek także w kolejnych latach stał przy Augustcie, m.in. nie akceptując konfederacji tarnogrodzkiej w 1715 r. Uczestniczył także w ratyfikacji traktatu między królem a konfederatami w 1717 r., na tzw. sejmie niemym. Prymas wziął też udział w sejmie grodzieńskim w 1718 r., który wzywał cara Piotra I do wycofania wojsk z Polski, jednak jako senator, wraz z innymi biskupami, wystąpił przeciwko udziałowi chłopów z dóbr kościelnych w obronie kraju w ramach uchwalonego wówczas pospolitego ruszenia. Stanisław Szembek zmarł w Skierniewicach 3 sierpnia 1721 r., pochowano go w katedrze gnieźnieńskiej 14 września pod posadzką kaplicy Bożego Ciała.

Źródło: <http://prymasypolski.pl/prymasi/stanislaw-szembek/>

3 VIII 1773 Odszedł Stanisław Konarski, pedagog, reformator szkolnictwa, poeta, dramaturg, pisarz polityczny, pijar; założyciel Collegium Nobilium

Ks. Stanisław Konarski (1700-1773). Wielkim wychowawcą narodu polskiego i budzicielem sumień nazwał ks. Stanisława Konarskiego Prymas Tysiąclecia Stefan kard. Wyszyński. "Stał się bez wątpienia - oczywiście po założycielu, św. Józefie Kalasancjuszu - najznakomitszym

pijarem w historii naszego zakonu" - stwierdził Hiszpan o. Jose Maria Balcells SchP, obecny Generał Zakonu.



Najsłynniejszy polski pijar urodził się w 1700 r. w Żarczycach k. Jędrzejowa. Z Zakonem związany był od wczesnego dzieciństwa. Jako dziesięcioletniego sierotę oddano go wraz z braćmi do Kolegium Pijarskiego w Piotrkowie Trybunalskim. Po pięciu latach nauki wstąpił do Zakonu Pijarów. Uczył się i pracował w kolegium w spiskim Podolińcu i w Warszawie. Po święceniach kapłańskich wyjechał na dalsze studia do rzymskiego Collegium Nazarenum. Przeniknięty ideami św. Józefa Kalasancjusza stał się wielkim reformatorem szkolnictwa i życia politycznego w Polsce. W 1740 r. założył w Warszawie Collegium Nobilium, szkołę mającą kształcić elitę narodu. Pragnął, aby młodzież polska "służyła z poświęceniem Bogu i Ojczyźnie". Podkreślał ogromną wartość religii w wychowaniu dobrego obywatela i patrioty. "My, którzy wraz z wami uważamy religię za podstawę i źródło moralności, uważamy za obowiązek upominać stale młodzież, aby się starała poznać i zrozumieć w sposób właściwy i zgodny ze swymi możliwościami religię katolicką oraz aby dobrze wbiła sobie w pamięć zasady i wskazania Ewangelii. Aby czciła Kościół jak swoją matkę i aby była gotowa, wzorem przodków, przelać krew i oddać życie w obronie dziedzictwa swej wiary" - czytamy w jego Mowie o kształtowaniu człowieka uczciwego i dobrego

obywatela. Ks. Konarski zachęcał młodzież do codziennej modlitwy, do częstego przyjmowania sakramentów świętych oraz do pełnienia dzieł miłosierdzia. Zaproponowana przez niego reforma szkolnictwa polegała m.in. na wprowadzeniu do programu szkół historii, filozofii i prawa, geografii, zagadnień politycznych i światopoglądowych oraz języków obcych. Ks. Konarski troszczył się o czystość języka polskiego i wyrabiał w uczniach zamiłowanie do dobrej lektury. Przeciwwstawiał się niedoskonałościom ówczesnego życia politycznego w Polsce - zwalczał "jednego, nietykalnego i strasznego bałwana liberum veto" oraz żądał reform społecznych. Zachwalając wolność, piętnował jednocześnie swawolę i anarchię, przedkładanie pożytków prywatnych nad konieczności państwowe. Program naprawy Rzeczypospolitej zaproponował w dziele "O skutecznym rad sposobie". Zasmucony rozbiorem Polski, zmarł w 1773 r. Jego pogrzeb przekształcił się w manifestację patriotyczną. Po powstaniu listopadowym Rosjanie wyrzucili prochy pijarów z krypty kościoła przy ul. Długiej i zakopali je, dla zatarcia śladów, pod aleją cmentarną na Powązkach. W 1882 r. serce ks. Konarskiego umieszczono w kościele oo. pijarów w Krakowie.

Źródło: <http://www.nasza-arka.pl/2002/rozdzial.php?numer=8&rozdzial=10>

8 VIII 1780 Odszedł Tadeusz Reytan



Tadeusz Reytan (Rejtan, Reyten) herbu Rejtan (ur. 20 sierpnia 1742 w Hruszówce, zm. 8 sierpnia 1780 tamże) – polski szlachcic, w 1773 poseł województwa nowogródzkiego na Sejm Rozbiorowy w Warszawie. Jego bohaterski opór przeciw skonfederowaniu Sejmu Rozbiorowego uznawany jest za jedną z ostatnich pozytywnych prób zastosowania liberum veto.



Syn zamożnego ziemianina Dominika Reytana, podkomorzego nowogródzkiego i Teresy z Wołodkowiczów stolnikówny mińskiej. Brat Michała, pisarza nowogródzkiego. Wnuk Michała (zm. 1706), skarbnika mozyrskiego. Wraz z ojcem był klientem Radziwiłłów herbu Trąby.

Na pierwszej sesji sejmowej 19 kwietnia 1773 wraz z Samuelem Korsakiem i Stanisławem Bohuszewiczem sprzeciwiał się zawiązaniu na sejmie konfederacji pod przewodnictwem Adama Ponińskiego, umożliwiającej zatwierdzenie traktatu I rozbioru Polski. Po jego dokonaniu, miał uniemożliwić wyjście sygnatariuszom rozbioru, wołając do nich: "Chyba po moim trupie!". Stanowisko jego zgodne było z instrukcją, jaką otrzymał przy wyborze na posła na swoim sejmiku w Nowogródku: bronić całości Polski z narażeniem życia i mienia. Oparł się na tym, że uniwersały królewskie zwołały sejm wolny, a alternata laski przypadała wówczas na prowincję litewską. Przestrzegał zasad ścisłego legalizmu, nie dążąc do zerwania obrad, wysuwał jako jedyne żądanie wybór marszałka. Opór Reytana poparł Korsak, inni posłowie litewscy oraz niektórzy koronni (głównie łączycy). Wziął w ręce drugą laskę, przygotowaną dla marszałka konfederacji litewskiej, i usiadł na taborecie marszałka oświadczając, że może być takim samym samozwańczym marszałkiem jak Poniński, doprowadzając do ustąpienia tego ostatniego z miejsca prezydialnego. 20 kwietnia wniesiono do grodu akt konfederacji i ustanowiono jej sądy, przed które pozwano Reytana. W

obliczu nieprzyjęcia przez Reytana pozwu sąd konfederacji skazał go wyrokiem zaocznym (kondemnata) jako wzburzyciela pokoju powszechnego i buntownika przeciw ojczyźnie na kary kryminalne i konfiskatę dóbr.

21 kwietnia gród warszawski z rozkazu Ponińskiego nie przyjął manifestu Reytana i Korsaka przeciw bezprawnemu pozwaniu Reytana. Mocarstwa rozbiorcze wydały notę, żądającą opróżnienia sali poselskiej, jednak



Reytan, Korsak i Bohuszewicz cały czas jej nie opuszczali. Usiłując zatrzymać na sali posłów, którzy po ogłoszeniu solwowania sesji udawali się do wyjścia Reytan stanął w drzwiach rozkrzyżowawszy ręce, zaklinając na miłość Boga i ojczyzny, padł na ziemię wołając, żeby deptali jego ciało. Posłowie przechodzili przez leżącego. 22 kwietnia Reytan wyczerpany fizycznie i nerwowo po 36 godzinach przebywania bez jedzenia opuścił salę sejmową. Uzyskał na piśmie gwarancję od posłów mocarstw rozbiorczych, że nie podlegać będzie represjom i że kondemnata na nim zostanie skasowana. Reytan udał się po protekcję do pruskiego generała Ruperta Scipio von Lentulusa, który przydzielił mu ochronę huzarów pruskich, w których asyście chodził później po stolicy. Po sejmie rozbiorowym, Reytan wyjechał na Litwę i według tradycji rodzinnej popadł w obłęd, w wyniku czego 8 sierpnia 1780 roku popełnił samobójstwo. Nie założył rodziny.

Prawdopodobnie odebrał sobie życie w swojej rodzinnej Hruszówce kalecząc się szkłem. Szczątki Tadeusza Reytana odkryto w okresie II Rzeczypospolitej w 1930 w obmurowanym ceglą grobie w miejscu zwanym „Pod Grabem”, zlokalizowanym w pobliżu dworu, na które wskazywali okoliczni mieszkańcy. Polscy naukowcy wśród których byli

m.in. antropolog Kazimierz Stołyhwo i historyk Stanisław Lorentz potwierdzili wówczas fakt autentyczności miejsca pochówku i szczątków Tadeusza Reytana. Zdaniem historyka Jerzego Michalskiego badania szczątków z Hruszówki w 1930 roku nie doprowadziły do jednoznacznej konkluzji, czy są one Tadeusza Rejtana.

Wkrótce po śmierci rozpowszechnił się w Polsce kult jego postaci. Portrety Reytana pojawiały się na licznych rycinach jako symbol prawdziwego patrioty. Sejm Czteroletni uczcił pamięć Tadeusza Reytana, zawierając to w następujących słowach: „Mój król, za zgodą skonfederowanych Rzeczypospolitej stanów, w tej porze, gdzie przywróceniem sił Rządu Rzeczypospolitej (...) mamy wdzięczną czułość długiem pamięci tego szanownego Polaka”[potrzebny przypis].

Tadeusz Reytan jest bohaterem opowiadania zawartego w zbiorze: „Pamiętki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego” Henryka Rzewuskiego z 1839.

Imię Reytana nosi znane z patriotycznych tradycji, założone w 1905 VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana w Warszawie oraz Zespół Szkół nr 2 im. Tadeusza Reytana w Rzeszowie.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Reytan

25 VIII 1807 Odszedł Franciszek Dionizy Kniaźnin, poeta, dramatopisarz i tłumacz



Franciszek Borgiasz Dionizy Kniaźnin, inna forma nazwiska Kniaźnin, krypt.: F.D.K.; F.K. (ur. 4 października 1750 w Witebsku, zm. 25 sierpnia 1807 w Końskowoli) – poeta, dramatopisarz i tłumacz polskiego oświecenia. Pisał wiersze patriotyczne, religijne, ody, sielanki, erotyki, bajki i dramaty. Przyszedł na świat pomiędzy 1 a 8 października roku 1750, w rodzinie spolszczonej szlachty białoruskiej spod

Smoleńska, jako syn Leona Ignacego i Anastazji. Kształcił się w kolegium jezuickim (do retoryki włącznie) w Witebsku. 15 sierpnia roku 1764 wstąpił do zakonu jezuitów i studiował w seminariach zakonnych w Połocku (nowicjat 1764/1765), Nieświeżu (nowicjat 1765/1766, studia: filozofia 1767/1768 – 1769/1770) i Słucku (studia: retoryka 1766/1767). Od 1770 roku pracował jako nauczyciel w kolegium warszawskim (ucząc kolejno w infimie majoris, gramatyce i syntaksie), a po kasacie zakonu jezuitów przeszedł (ze względu na brak: ślubów ostatecznych, studiów teologicznych i święceń kapłańskich) do stanu świeckiego i został sekretarzem Adama Kazimierza Czartoryskiego. Wkrótce potem towarzyszył Czartoryskiemu w podróżach po kraju i do kurortu Karlsbad. W XVIII wieku był członkiem loży masońskiej Świątyni Izis[2]. *(przypominamy, że Polacy posługiwali się organizacją masońską jako kamuflażem dla organizacji patriotycznych, bowiem*

osobom przynależącym do organizacji masońskich wolno było podróżować bez wizowo pomiędzy trzema strefami okupacyjnymi – zwanymi zaborami) Od 1781 do 1783 roku pracował w bibliotece Żałuskich, następnie przebywał na dworze Czartoryskich w Puławach. **Po II rozbiore Polski stan zdrowia psychicznego Kniaźnina zaczął się pogarszać, dlatego wycofał się z życia towarzyskiego i osiadł w spokojniejszej Końskowoli, gdzie opiekę nad nim roztoczył ksiądz Franciszek Zabłocki.** Zmarł tamże w 1807 roku. Na cmentarzu przykościelnym w Końskowoli zachował się poświęcony mu pomnik nagrobny[3].

Franciszek Kniaźnin zadebiutował w 1776 roku tomem Bajek. Kolejne dzieła to wydane w 1779 2 tomy Erotyków. Twórczość tego okresu zbliżona była do tendencji rokokowych, jednak nie brak było też utworów refleksyjnych odrzucających ograniczenia zarówno rokoka, jak i klasycyzmu. Pod wpływem znajomości z Franciszkiem Karpińskim twórczość Kniaźnina w latach 1781–1783 zbliżyła się do sentymentalizmu. W czasie gdy przebywał w Puławach pisał głównie dworskie dramaty oraz ody refleksyjne i dotyczące wydarzeń publicznych. W latach 1787–1788 wydano w trzech tomach kompletny zbiór jego Poezji, a od 1794 do 1796 roku Franciszek Kniaźnin tworzył rękopis zawierający wszystkie jego utwory.

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Dionizy_Knia%C5%BAnin

30 VIII 1809 Odszedł Ignacy Potocki, pisarz, polityk, marszałek wielki litewski,



Ignacy Potocki urodził się w Radzynie 28 II 1750 r. Był synem Eustachego Potockiego i Marii z Kątskich, dla których wybudowany został radzyński pałac. Był wychowankiem pijarskiego Collegium Nobilium w Warszawie. Studiował też nauki prawne w Rzymie. Po powrocie z kraju ożenił się z Elżbietą z Lubomirskich. Wszedł w skład Komisji Edukacji Narodowej. Był w niej bardzo aktywny. Przewodniczył Towarzystwu do Książ Elementarnych. Sprawował pieczę nad

Biblioteką Żałuskich.

W okresie Sejmu Wielkiego był jednym z czołowych postaci stronnictwa patriotycznego. W radzyńskim pałacu często gościły inne osoby z nim związane i trwały dyskusje, które miały wpływ na ukształtowanie się koncepcji konstytucji 3 maja. Ignacy Potocki miał duży udział w jej tworzeniu. Działal też jako publicysta, przekonując do potrzeby reform.

Po uchwaleniu konstytucji Potocki wszedł w skład powołanej przez niej Straży Praw, instytucji pełniącej funkcję rządu, na której czele stał król. Ponadto po wybuchu wojny z Rosją negocjował z Prusami uzyskanie pomocy, jednak bezskutecznie. Gdy król Stanisław August zdecydował się skapitulować oraz przystąpić do konfederacji targowickiej i zadeklarował to na posiedzeniu Straży Praw, Potocki sprzeciwiał się tej decyzji. Gdy jednak zapadła, zdecydował się na emigrację. Uczestniczył w przygotowywaniu powstania kościuszkowskiego i po jego wybuchu wrócił do kraju. Gdy insurekcja upadła, został uwięziony przez Rosjan. Uwolniony w 1796 r., udał się na obszar zaboru austriackiego. Wrócił do działalności naukowej, gromadził księgozbiór. Do polityki wrócił po powstaniu Księstwa Warszawskiego. Zmarł w Wiedniu 30 VIII 1809 w czasie wykonywania dla Księstwa misji dyplomatycznej.

Źródło: <http://radzyninfo.pl/historia/ignacy-potocki-28-ii-1750-30-viii-1809/>

5 VIII 1864 Poległ Romuald Traugutt



Data i miejsce urodzenia 16 stycznia 1826, Szostakowo, Data i miejsce śmierci 5 sierpnia 1864, Warszawa
Wczesne lata i służba w armii rosyjskiej
Urodził się 16 stycznia 1826 w Szostakowie. Miejscowość ta leżała wówczas w granicach Imperium Rosyjskiego, wchodząc w skład guberni grodzieńskiej. Dzisiaj znajduje się na Białorusi. Był synem Ludwika i Alojzy z Blockich. Jego rodzina od strony ojca, niemieckiego pochodzenia, przybyła do Polski w XVIII w. w czasach saskich. Największy

wpływ na jego wychowanie wywarła jednak babka – Justyna Blocka, która od najmłodszych lat wpajała Romualdowi wartości patriotyczne. W 1836 roku rozpoczął naukę w gimnazjum w Świsłoczy, którą ukończył w 1842 z dobrymi wynikami (srebrny medal za naukę i świadectwo dojrzałości dające prawo do 14. stopnia służbowego). Następnie próbował dostać się na studia. Od najmłodszych lat pragnął dostać się do Instytutu Inżynierów Dróg Komunikacyjnych w Petersburgu. Jednakże instytut uległ reorganizacji i Traugutt nie został przyjęty. Nie bez znaczenia był również jego wiek.

Kampania na Węgrzech

Osobny artykuł: Powstanie węgierskie 1848.

W grudniu 1844 zdał egzamin na junkra do saperów, a w styczniu 1845 rozpoczął wojskowy staż w Żelechowie. Tam uczył się w szkole oficerskiej, pod kierownictwem pułkownika Franciszka Justa.

Zakończeniem trzyletniego kursu był egzamin oficerski w Petersburgu, na który został wysłany wraz z sześcioma towarzyszami. Traugutt zdał na stopień celujący, a w lutym 1848 roku już jako chorąży, powrócił do Żelechowa. Na miejscu dowiedział się, iż jego batalion zostanie wykorzystany do stłumienia rewolucji na Węgrzech, która wybuchła w ramach Wiosny Ludów. Oddział Traugutta wszedł w skład armii dowodzonej przez Iwana Paskiewicza. Swoją marsz przez Kraków, Nowy Targ, Karpaty na Węgry rozpoczął w maju 1849 roku[4]. W czerwcu do Traugutta dociera wiadomość o śmierci ojca. Armia rosyjska, w skład której wchodził batalion saperów Traugutta, w czasie kampanii na Węgrzech walczyła m.in. z oddziałami wspieranymi przez Legiony Polskie. Sam Traugutt brał udział w bitwach pod Preszowem (8-12 czerwca), Koszycami (15 czerwca), Gyöngyös (29 czerwca), Vac (3-5 lipca), Temeszwarem (9 sierpnia) i Világos (13 sierpnia). Po zakończeniu działań zbrojnych, 6 października oddział Traugutta powrócił w granice Królestwa Polskiego. Na terytorium polskie wkroczył niedaleko wsi Krasków.

25 lipca 1852 roku Romuald Traugutt wziął w Warszawie ślub. Jego wybranką była Anna Emilia Pikel, której ojciec był jubilerem z Warszawy. Rok przed ślubem Pikel musiała zmienić wyznanie (przedtem była luteranką), pragnąc wziąć ślub z rzymskim katolikiem. Zamieszkali w Żelechowie, gdzie spędzili następne dwa lata. W tym czasie Traugutt został doceniony za militarne sukcesy na Węgrzech – otrzymał nowe mieszkanie, nagrodę pieniężną 245 rubli srebrnych, a także Order św. Anny II klasy. 28 lipca 1853 roku w Dęblinie urodziła im się córka.

Wojna z Turcją

Tymczasem wybuchł nowy konflikt, tym razem z Turcją. 1 grudnia 1853 roku Traugutt został wysłany na południowy wschód. Jego oddział przemaszerował przez Mołdawię, Wołoszczyznę, a 11 kwietnia dotarł na Krym. Tam otrzymał zadanie ufortyfikowania twierdzy Silistra. Później

brał udział w działaniach zbrojnych podczas oblężenia Sewastopola. Następnie Traugutt został przeniesiony do Kwatery Głównej w Sewastopolu, a potem w Bakczysaraju. Przebywał tam do 20 marca 1856. 26 czerwca 1857 roku został awansowany na sztabskapitana, następnie został adiutantem Sztabu Głównego Armii drugiej.

Dalsza kariera wojskowa

25 lipca 1856 przybył do Odessy, gdzie dołączyła do niego najbliższa rodzina – żona, babka i córka. Zamieszkali razem w Charkowie, gdzie Traugutt został skarbnikiem i egzekutorem komisji ds. likwidacji spraw i rachunków głównego sztabu i intendentury byłej drugiej Armii. 28 kwietnia 1857 roku to data narodzin drugiej córki oficera. Otrzymała ona imię Alojza, na cześć matki Romualda (została nauczycielką dykcji i deklamacji, zm. w 1907[5]). W 1858 został skierowany do sztabu cesarskiego w dziale inżynierii. Wiązało się to z koniecznością zamieszkania w Petersburgu. Tam też podjął się prowadzenia wykładów w wyższej szkole wojskowej. 1 stycznia 1859 roku za wcześniejsze sukcesy i sumienną pracę otrzymał kolejne wyróżnienie – został odznaczony Orderem św. Anny III klasy. W tym samym roku jego żona powiła bliźnięta – chłopca i dziewczynkę. Radość zakłóciła śmierć babki, Justyny, która zmarła w listopadzie 1859. Kolejny rok to seria ciosów dla Traugutta – kolejno zmarli jego najbliżsi: najmłodsza córka (październik 1859), żona Anna (1 stycznia 1860) oraz najmłodszy syn (maj 1860). Po tych wydarzeniach przeżył załamanie nerwowe, pragnąc dojechać do siebie wyjechał do majątku w Białej, pozostającego w rękach siostry, Alojzy Juszkiewiczowej. Później przejął majątek pozostawiony mu przez zmarłego ojca chrzestnego w Ostrowiu i Zabawie.

W tym samym roku poznał Antoninę Kościuszkównę, blisko spokrewnioną z Tadeuszem Kościuszką – była wnuczką jego brata. Wkrótce poprosił ją o rękę i 13 czerwca 1860 wzięli ślub w Kłopcynie. W tym czasie Traugutt nosił się już z decyzją o konieczności zakończenia służby w wojsku carskim. Był w ogólnie złej kondycji fizycznej. Pojawiły się też pogłoski o zbliżającym się wybuchu powstania narodowowyzwoleńczego. 14 czerwca 1862 Romuald Traugutt został zwolniony z armii rosyjskiej. Dosłużył się stopnia podpułkownika. Zachował prawo do noszenia munduru i otrzymywał roczną pensję w wysokości 230 rubli srebrnych. W tym samym czasie w Kobryniu zmarł dwuletni syn Traugutta, Roman.

Działalność powstańcza

Osobny artykuł: Powstanie styczniowe.

Do czasu proklamowania powstania na Litwie (marzec 1863), Traugutt nie wyrażał chęci brania udziału w życiu politycznym. W poglądach zbliżony był jednak do stronnictwa białych, choć działania przez niego podejmowane odzwierciedlały raczej program czerwonych. Gdy powstanie wybuchło, sąsiedzi z Ostrowia namawiali go do objęcia komendy nad lokalnymi oddziałami. Traugutt nie był pośród nich szczególnie popularną osobą, ale większość znała jego dawne zasługi wojenne. Przez długi czas odmawiał przystąpienia do powstania styczniowego. Wszedł do walki w kwietniu 1863 roku. Objął dowództwo nad oddziałem kobryńskim, z którym m.in. urządził 17 maja udaną zasadzkę na oddział rosyjski pod Horkami. Stoczył jeszcze kilka potyczek. Ostatnia miała miejsce 13 lipca pod Kołodnem i zakończyła się porażką. W lipcu 1863 przebywał w majątku Elizy Orzeszkowej pod Kobryniem. Później Traugutt postanowił udać się do Warszawy.

Dyktatura

W stolicy Królestwa stawiał się przed Wydziałem Wojny Rządu Narodowego, do którego dyspozycji się oddał. 15 sierpnia otrzymał awans na generała. Następnie został wysłany do Paryża, gdzie miał

szukać możliwości pozyskania pomocy dla powstańców ze strony Francji. Misja nie przyniosła jednak sukcesu. Po powrocie udało mu się uzyskać poparcie stronnictwa białych, którzy wysunęli jego kandydaturę na dyktatora powstania. Po upadku Rządu Narodowego czerwonych 17 października 1863 Romuald Traugutt został dowódcą powstania. Jego przywództwo miało charakter tajny. Siedzibą dyktatora było mieszkanie przy ul. Smolnej 3, a sam Traugutt przybrał pseudonim Michał Czarnecki. Przyjął również wymyśloną tożsamość konspiracyjną, podając się za kupca pochodzącego z Galicji. Traugutt podjął się próby reorganizacji sił powstańczych i przekształcenia słabo uzbrojonych i luźno zorganizowanych oddziałów partyzanckich w regularną armię. 27 grudnia 1863 wydał dekret powołujący delegatów terenowych w celu uwłaszczenia chłopów. Jako jeden z głównych celów wskazywał także konieczność poprawy sytuacji finansowej oddziałów powstańczych. Jego zabiegi o udzielenie pożyczki w kraju i za granicą skończyły się jednak niepowodzeniem. Prowadził także szeroko zakrojoną politykę zagraniczną. Najpierw próbował uzyskać pomoc militarną od krajów Europy Zachodniej. Kiedy okazało się, iż nadzieje na to były zupełnie bezpodstawne, nawiązał kontakty z innymi europejskimi rewolucjonistami. Korespondował m.in. z Giuseppe Garibaldim. Pomimo swej głębokiej religijności i ślania listów do papieża Piusa IX z prośbą o apostolskie błogosławieństwo, sprzeciwiał się wysyłaniu do Rzymu funduszy, które miały przyspieszyć kanonizację błogosławionego Józefa Kuncewicza.

Śmierć

Traugutt został aresztowany przez rosyjską policję w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 o 2 nad ranem w swojej warszawskiej kwaterze (został wydany przez Artura Goldmana). Początkowo przetrzymywany był na Pawiaku, a później więziono go w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Próbowano wydobyć z niego informacje dotyczące dowództwa powstania, jednak Traugutt nie wydał nikogo. W czasie jednego z przesłuchań miał wypowiedzieć słynne zdanie:

Idea narodowości jest tak potężna i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona.

19 lipca Audytoriat Polowy wydał wyrok. Traugutt został zdegradowany i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano przez powieszenie w okolicy Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 w obecnym Parku Traugutta koło Fortu Legionów o 10 rano. Wraz z nim stracono Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. Pierwszy krzyż i istniejący do dziś pamiątkowy głaz

5 VIII 1864 Męczennicy narodowej Sprawy

To był jeden z najsmutniejszych i najbardziej opłakanych przez tysiące ludzi dzień w historii Warszawy. W pamiętny piątek 5 sierpnia 1864 roku, na stokach Cytadeli warszawskiej, Rosjanie zamordowali na szubienicy przywódców Powstania Styczniowego, członków Rządu Narodowego: Romualda Traugutta, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego. Zbrodnię obserwowały tysiące warszawiaków, modląc się i śpiewając Święty Boże...

To był prawdziwy koniec Powstania Styczniowego i do tej ważnej daty, do tego wydarzenia, będą się potem odwoływali twórcy odrodzonej Rzeczypospolitej, zwłaszcza marszałek Józef Piłsudski – znawca historii Powstania Styczniowego, czciciel Romualda Traugutta, opiekun żyjących jeszcze – do lat 30. – weteranów Powstania Styczniowego. Nawet termin wymarszu z Krakowa I Kompanii Kadrowej (6 sierpnia 1914) związany był z upamiętnieniem 50 rocznicy śmierci Traugutta i innych przywódców. Piłsudski podkreślał w ten sposób, że idea niepodległości, idea walki za świętą Sprawę, uśpiona przez 48 lat, ożywa wraz z wymarszem Kadrówki – załóżka wojska niepodległej Rzeczypospolitej.

ustawiono tutaj już w 1916 r. Cztery lata później – o czym informuje napis na drugim kamieniu – pochowano tu pięć znalezionych w pobliżu czaszek. Dzisiejszy wygląd miejsce to zawdzięcza warszawskim rzemieślnikom z Cechu Krawców i Rzemiosł Włókienniczych, którzy w 1971 r. sfinansowali budowę murków i schodów. Ostatnim gestem przed śmiercią było ucałowanie krzyża, podczas gdy zebrany trzydziestotysięczny tłum śpiewał pieśń Święty Boże.

Zaraz po śmierci dyktatora, zaczął kształtować się swoisty kult jego osoby. Wielu świadków jego egzekucji przyrównywało tę śmierć do męki Chrystusa. We wrześniu 1864 roku w piśmie polskim Ojczyzna wydawanym w Szwajcarii po raz pierwszy pojawiły się nekrologi poświęcone Trauguttowi, wskazujące iż prowadził on życie prawdziwie święte. Opisywany był jako osoba niezłomna i dokonująca nadludzkich wysiłków m.in. w pamiątkach Juliana Łukaszewskiego (1870), pismach Stanisława Koźmiana, Walerego Przyborowskiego, a nawet doceniającego jego religijność rosyjskiego historyka powstania Nikołaja Wasiljewicza Berga. Legendę Traugutta kontynuowała obszerna biografia pióra bliskiego dyktatorowi Mariana Karola Dubieckiego, wydana w 1894 roku w Galicji. Legenda Traugutta znajdowała wciąż nowych zwolenników również w XX wieku. Jednym z nich był m.in. Józef Piłsudski. Za swego patrona Traugutta obierały sobie grupy o skrajnie różnych poglądach – jego imię nosiły zarówno oddziały Armii Krajowej, jak i Ludowego Wojska Polskiego.

Dążenie do beatyfikacji

Podjęto kroki w kierunku beatyfikowania jego osoby, jako symbolu poświęcenia i męczeństwa dla Ojczyzny. Z pomysłem tym wystąpił ks. Józef Jarzębowski, biograf Traugutta. Pomysł popierał także kardynał Stefan Wyszyński. Obecnie tą kwestią zajmuje się ojciec Władysław Kluz, autor książki pt. Dyktator Romuald Traugutt wydanej w 1982 r. Imię Romualda Traugutta nosi wiele ulic w polskich miejscowościach, jest patronem szkół oraz drużyn harcerskich. W domniemanym miejscu egzekucji znajduje się pamiątkowy krzyż, a w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej znajduje się zrekonstruowana cela, w której był osadzony. Jego wizerunek widniał na banknocie 20-złotowym z okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

28 listopada 1981 roku odznaczony został Gwiazdą Wytrwałości.

Źródło: http://www.wikiwand.com/pl/Romuald_Traugutt



Wszyscy zamordowani przez Rosjan przywódcy byli ludźmi młodymi, w pełni sił twórczych i nadzwyczajnej gorliwości w pracy na rzecz odrodzenia państwa polskiego.

Romuald Traugutt – przywódca Powstania – był najstarszym z nich, miał lat 38. Został aresztowany przez policję rosyjską w kwietniu 1864. Poddany olbrzymiej presji, nie wydał żadnych tajemnic Rządu Narodowego ani związanych z nim ludzi. Umierał godnie, ucałowawszy przed śmiercią krzyż. Prymas Polski Stefan

kardynał Wyszyński był zwolennikiem beatyfikacji Traugutta, co nie

nastąpiło z różnych powodów. Sprawa jest jednak otwarta, gromadzone są materiały do takiego procesu.

Józef Toczyski miał lat 36, kierował w Rządzie Narodowym Wydziałem Skarbu. Służbę dla wolnej Polski rozpoczął już jako 20-latek, zesłany na Sybir za działalność niepodległościową.

Roman Żuliński miał około 30 lat, był nauczycielem i znanym matematykiem, człowiekiem niezwykle uzdolnionym.

Rafał Krajewski miał w chwili śmierci 29 lat. Absolwent Szkoły Sztuk Pięknych, architekt, był członkiem Rządu Narodowego, dyrektorem jego Wydziału Spraw Wewnętrznych. Był w śledztwie bity, głodzony, zamknięty w lochu, ale go nie złamano.

Jan Jeziorański miał lat 28, w Rządzie Narodowym kierował Wydziałem Komunikacji.

W ostatnich latach mówimy dużo o „żołnierzach wyklętych”, którzy po ostatniej wojnie przeciwstawiali się sowietyzacji Polski. Sejm ustanowił dla nich Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych – 1 marca.

Warto zwrócić uwagę, że sposób, w jaki Rosjanie – wrogowie polskiej

niepodległości – potraktowali Traugutta, Krajewskiego, Toczyskiego, Jeziorańskiego i Żulińskiego oraz tysiące żołnierzy Powstania Styczniowego, przypomina do złudzenia sposób, w jaki „żołnierze wyklęci” traktowani byli przez Polskę sowiecką. Bo to ta sama moskiewska, nienawistna polskiej niepodległości „tradycja” prześladowania i zbrodni. Może z tą tylko różnicą, że policja polityczna Polski sowieckiej była znacznie okrutniejsza.

Zapominanie o rosyjskiej zbrodni na stokach Cytadeli – popełnionej na najszlachetniejszych i najdzielniejszych przedstawicielach narodu polskiego – jest rezygnacją z pamięci narodowej na rzecz bliżej nieokreślonej „tożsamości” europejskiej. Nie pozwólmy na to.

Na zdjęciu: Kwatery powstańców styczniowych na wojkowych Powązkach w Warszawie. Odwiedzajmy to miejsce. Foto Hiuppo (2006), źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

7 VIII 1871 Odszedł Edmund Bojanowski



Błogosławiony patron sierot. Edmund Bojanowski miał potrzebę służenia innym ludziom, zwłaszcza tym pokrzywdzonym przez los, sierotom, porzuconym, chorym, zaniedbanym. Wiedział, co to cierpienie, chorował przez większą część życia, z tego

powodu nie spełniły się jego pragnienia kapłaństwa. Mimo tych przeszkód, pozostawił nam ważne przesłanie o potrzebie służby dla pokrzywdzonych i ważne dzieło, które żyje także po jego śmierci – Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP. 13 czerwca 1999 Jan Paweł II wyniósł go na ołtarze. Pamiętajmy o błogosławionym Edmundzie nie tylko w 140 rocznicę jego śmierci.

Urodził się 14 listopada 1814 w Grabonogu koło Gostynia, w Wielkopolsce. Pochodził z rodziny głęboko katolickiej i został uformowany od dziecka w duchu wiary i zawierzenia Chrystusowi. Marzył od dziecka o kapłaństwie. Niestety, studia seminaryjne przerwał z powodu nękania go przez większą część życia kłopotów zdrowotnych, które też przyczynią się do jego przedwczesnej śmierci. Z tego samego powodu nie ukończył studiów filozoficznych we Wrocławiu i w Berlinie.

Te choroby i wyostrowiona wrażliwość na ludzkie cierpienie skłoniły go do podjęcia służby dla ludzi cierpiących – wbrew własnym słabościom – a może właśnie po to, by je przełamywać. Nabrał przekonania, że pojedynczy ludzie, nawet najszlachetniejsi, nie pomogą skutecznie wszystkim potrzebującym. Potrzebne jest zgromadzenie i potrzebne są domy pomocy. 3 maja 1850 powołał do życia zakon, znany dziś jako Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej. Osobiście czuwał przez wiele lat nad właściwym rozumieniem misji zakonu, nad odpowiednim doborem sióstr, nad zachowaniem ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Zakon bł. Edmunda działa z pożytkiem do dziś. Dziewczęta w wieku 18-30 lat mogą się zgłaszać na okres rocznej próby. Celem zgromadzenia – wspólnoty apostołsko-charytatywnej – jest służba bliźnim, pomoc biednym i chorym, wychowanie dzieci (zwłaszcza biednych,

porzuconych, duchowo poranionych), przygotowanie religijne dziewcząt do pełnienia przyszłych ról i obowiązków w życiu, odnajdywanie przez zagubionych drogi prowadzącej do Boga.

Bł. Edmund zakładał ochronki i domy miłosierdzia dla sierot, apteki dla biednych. Dbał także o ich edukację, o wypożyczalnię książek i czytelnie.

Zgromadzenie nie powstało w skończonej formie od razu. Bł. Edmund gromadził zgłaszające się dziewczęta i przygotowywał je do modlitwy i służby. Wpajał im ducha wiary, uczył radości z modlitwy, rachunku sumienia, medytacji i wzajemnej miłości.

Dopiero po pewnym czasie powstał zakon, nazywany początkowo Zgromadzeniem Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. Regułę zgromadzenia założyciel i patron opracował przy pomocy wybitnych kapłanów swojego czasu, m.in. ks. Hieronima Kajsiewicza – legendarnego dziś współzałożyciela zakonu Zmartwychwstańców, przyjaciela i spowiednika Cypriana Kamila Norwida i Zygmunta Krasińskiego.

W roku 1866 abp poznański Mieczysław Ledóchowski zatwierdził statuty i konstytucje sióstr służebniczek. Dzieło życia bł. Edmunda zostało potwierdzone przez autorytet Kościoła.

Pragnienie kapłaństwa było tak silne, że jeszcze na dwa lata przed śmiercią 55-letni Edmund Bojanowski wstąpił do seminarium duchownego w Gnieźnie. Niestety, śmiertelna gruźlica czyniła spustoszenie w organizmie. Bł. Edmund odszedł do Boga w Górze Duchownej koło Leszna 7 sierpnia 1871. Zostawił zgromadzenie ukształtowane, umocnione i gotowe do dalszej służby, dysponujące 22 domami pomocy. Wkrótce siostry służebniczki rozpoczną swą misję także poza Wielkopolską – na Śląsku i w innych zaborach.

Bł. Edmund został beatyfikowany przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999. W polskim Kościele katolickim jego wspomnienie przypada 7 sierpnia – w rocznicę śmierci.

Współcześnie jest patronem Wyższej Szkoły Przymierza Rodzin w Warszawie oraz szkół integracyjnych i pogotowi opiekuńczych. Warto, by pamiętano o nim nie tylko w tych miejscach i nie tylko 7 sierpnia. Obszary biedy i zaniedbania są dziś w Polsce nie mniej bolesne. Polska potrzebuje sióstr służebniczek i dobrej pamięci o ich duchowym ojcu i założycielu zgromadzenia.

Pomnik bł. Edmunda Bojanowskiego (*14 XI 1814 †7 VIII 1871) przed domem Zgromadzenia Sióstr NMP Niepokalanie Poczętej w Katowicach-Panewnikach. Foto Lajsikonik, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

15 VIII 1882 Odszedł Karol Miarka, pisarz, działacz społeczny



Karol Miarka urodził się 22 października 1825 r. w Pielgrzymowicach (pow. pszczyński). Był nauczycielem, publicystą, literatem i czołowym działaczem narodowym drugiej połowy XIX wieku. Po ukończeniu niemieckiego seminarium nauczycielskiego w Głogówku (1846) pełnił obowiązki pomocnika nauczyciela w Lędzinach, uczył w Urbanowicach i Piotrowicach. W latach 1850-1869 pracował jako nauczyciel w rodzinnych Pielgrzymowicach. Miarka wyróżniał się

wśród nauczycieli wiedzą, którą ciągle pogłębiał poprzez samokształcenie i doskonalenie się w języku polskim, zdolnościami pedagogicznymi i aktywnością społeczną.

Jako pisarz debiutował na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej” powiastką „Klemensowa Górka”. W tym też czasopiśmie w roku 1863 ukazał się jego słynny artykuł „Głos wołającego na puszczy górnośląskiej”, w którym Miarka wzywał nauczycieli szkół ludowych do pielęgnowania języka polskiego. W latach 1868-1869 Miarka redagował pismo „Zwiastun Górnośląski”, a w latach 1869-1880 czasopismo „Katolik”, najbardziej wpływową i najpopularniejszą wówczas gazetę na Górnym

Śląsku. Spośród jego powieści na szczególną uwagę zasługują: „Szwedzi w Lędzinach” (1868) oraz „Petronela pustelnica z Góry Św. Anny” (1877).

Program polityczny reprezentowany przez Karola Miarke uwarunkowany był ówczesnymi realiami. Deklarował on bowiem lojalność Ślązaków w ramach państwa niemieckiego, ale dobitnie akcentował ich odrębność narodową, domagał się swobód dla języka polskiego w organach przedstawicielskich.

Miarka dążył do podniesienia poziomu oświaty ludu polskiego na Śląsku (m. in. poprzez teatr amatorski, czytelnie ludowe, zrzeszenia kulturalne), założył księgarnię nakładczą oraz drukarnię w Mikołowie, tworząc w ten sposób ośrodek wydawniczy masowo dostarczający czytelnikowi polskie słowo drukowane.

Karol Miarka dał poznać się także jako społecznik niosący bezpośrednią pomoc będącym w potrzebie. W 1879 roku, w okresie klęski głodu na Górnym Śląsku, założył w Mikołowie Komitet Naczelny dla Zbierania Składek dla Potrzebujących, zwany Komitetem Głodowym.

Był wielokrotnie więziony i karany za swoją działalność przez władze niemieckie. Zmarł w biedzie 15 sierpnia 1882 r. w Cieszynie.

Źródło: <http://swierklany.edu.pl/o-nas/patron-szkoly-karol-miarka/>

2 VIII 1897 Zmarł Adam Asnyk, poeta, dramatopisarz, członek Rządu Narodowego



Urodził się 11 września 1838 roku w Kaliszu. Był synem Kazimierza i Konstancji Zagórowskiej. Ojciec uczestnik powstania listopadowego, po odbyciu zesłania, osiedlił się w Kaliszu. Przyszły poeta po ukończeniu szkoły średniej - obecnie Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka - studiował kolejno w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie (1856), w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie (1857-1859) oraz na wydziale medycznym

uniwersytetu wrocławskiego (1859-1860). Brał udział w patriotycznym ruchu spiskowym. W 1860 roku był więziony w cytadeli warszawskiej. Następnie przebywał w Paryżu, Londynie oraz Heidelbergu, gdzie studiował nauki społeczne. W 1863 roku wrócił do kraju i uczestniczył w pracach radykalnego rządu wrześniowego. Po upadku powstania styczniowego ponownie wyjechał do Heidelbergu, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii (1866).

Jako poeta debiutował w grudniu 1864 roku na łamach lwowskiego „Dziennika Literackiego” wierszem „Podróźni”, przesłanym z Włoch. Adam Asnyk nie mógł wrócić do Królestwa Polskiego. W 1867 roku przybył do Lwowa, a od 1870 zamieszkał na stałe w Krakowie. Tam uczestniczył w życiu społeczno-politycznym: organizował Towarzystwo Oświaty Ludowej, był radnym miasta Krakowa, posłem do Sejmu Krajowego, prezesem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Od 1882 roku był członkiem redakcji dziennika „Reform” (od 1883 - „Nowa Reforma”), a od 1889 roku jego redaktorem naczelnym. Publikował też w „Kłosach”, „Bluszczu” i in. pismach. 7 lutego 1870 roku Adam Asnyk opublikował w „Kaliszaninie” znany wiersz „Rodzinnemu miastu”. Oto fragment:

"Droga mnie wiodła do starego grodu,
Otoczonego ramionami Prosy...
Tam, wśród alei kasztanowych chłodu,

Czerpałem tchnienie pierwszej życia wiosny,
Co w cudowności szatę obleka,
Jak sen zstępuje i jak sen ucieka".

Poeta uczestniczył w częstych wycieczkach w Tatry i odbył podróże do Włoch, Tunisu, Algieru (1888), na Cejlon i do Indii (1894).

Twórczość poetycka Adama Asnyka stanowi znamieny wyraz świadomości pokolenia, z jednej strony wychowanego na literaturze romantycznej, dominującej po upadku powstania listopadowego, z drugiej przeżywającego z autopsji klęskę powstania styczniowego.

Dlatego w pierwszym okresie poezja jego wyrażała nastrój pesymizmu, wywołany losem wygnańców z ojczyzny. W poemacie „Sen grobów” (1865) odsłonił romantyczne źródła niemocy i klęski. Dowodził w nim, że poezja romantyczna i owe przez poetów złożone „sny grobów” zdołały wychować pokolenie duchowo rozbite i nie zdolne do czynu.

Wiek dojrzały poety przypadł na okres literatury pozytywistycznej. Wyrazem sporu z pozytywistami warszawskimi jest dwugłos poetycki: „PUBLICZNOŚĆ I POETCI”. „Publiczność do poetów” i „Poeci do publiczności” oraz wiersz „XIX wiekowi”. Idee organicznego ewolucjonizmu przejawiają się w wierszach o charakterze programowym, jak: „Daremne żale”, „Dzisiejszym idealistom”, „Do młodych”. Ważną rolę w twórczości Asnyka odgrywa cykl sonetów filozoficznych „Nad głębiami”. W 1895 roku w Jednodniówce „Prosa”, wydanej przez Kaliskie Towarzystwo Dobroczynności, wydrukowano poecie Sonet: „Krążące gleby...”. Odrębne miejsce w jego twórczości zajmuje liryka erotyczna. („Między nami nic nie było...”, „Gdybym był młodszy...” i in. (oraz poezja o tematyce górskiej) cykl „W Tatrach”). Cała twórczość poetycka Adama Asnyka zawarta została w serii „Poezje”: I - 1869, II - 1896 roku, III - 1880, IV - 1894. (...)

Adam Asnyk zmarł na gruźlicę 2 sierpnia 1897 roku. Pochowany został wśród zasłużonych na Skalce. W tym samym miesiącu uroczystości żałobne odbyły się też w Kaliszu.

5 VIII 1908 Odszedł Walery Antoni Wróblewski, jeden z dowódców powstania styczniowego



Gen. Walery Antoni Wróblewski (ur. 27 grudnia 1836 w Żołudku, zm. 5 sierpnia 1908 w Ouarville) – polski działacz rewolucyjno-demokratyczny, dowódca w powstaniu styczniowym (...) Urodził się 15 grudnia (27 grudnia) 1836 r. w Dworze Żołudek, w powiecie lidzkim na Wileńszczyźnie. Był synem Antoniego Wróblewskiego i Róży z Jurowskich, miejscowej drobnej szlachty. Od 1844 r. wraz z rodziną zamieszkał w Wilnie, gdzie uczęszczał do gimnazjum – wileńskiego instytutu szlacheckiego. Od

1853 do 1856 r. studiował w Instytucie Leśnictwa i Miernictwa w Petersburgu. Po ukończeniu studiów i odbyciu rocznej praktyki w leśnictwie pod Grodnem, w 1857 r. został mianowany chorążym w Korpusie Leśnym. Został skierowany do pracy na stanowisko zastępcy kierownika szkoły leśnej w Sokółce, zaś w 1861 r. został kierownikiem szkoły i otrzymał nominację na podporucznika. W Sokółce wraz z Konstantym Kalinowskim był organizatorem rozgałęzionej sieci organizacji rewolucyjnych. Wraz z Kalinowskim wydawał pismo „Mużyckaja Prawda” (Chłopska Prawda), jeden z pierwszych periodyków w języku białoruskim (pisany łacinką). Po wybuchu powstania styczniowego został od kwietnia 1863 r. zastępcą generała Onufrego Duchińskiego naczelnika sił zbrojnych województw augustowskiego i grodzieńskiego jako zwolennik Czerwonych. W dniu 27 kwietnia 1863 r. dokonał przeglądu pierwszego oddziału powstańczego. Poleciał odczytać zebranym manifest Rządu Narodowego i powstańczy dekret uwłaszczeniowy, po polsku i po białorusku. W następnych miesiącach dowodził oddziałami w bitwach m.in. pod wsią Waliły oraz pod Wielkim Węglem (16 czerwca 1863). W pogoni za jego oddziałem wysłano w różnych kierunkach 4 kolumny piechoty i kawalerii. Z jedną z tych kolumn pod Żarkowszczyzną stoczył potyczkę (21 lipca), a następnie

schronił się ze swoim oddziałem w Puszczy Białowieskiej. W sierpniu 1863 r. awansowany do stopnia pułkownika i w miejsce zwolnionego Duchińskiego został mianowany naczelnikiem województwa grodzieńskiego. Celem usprawnienia i wzmocnienia dowodzenia siłami powstańczymi na terenach wschodnich, pod przybranym nazwiskiem, we wrześniu 1863 r. przybył do Warszawy, gdzie prowadził rozmowy z dyktatorem powstania Romualdem Trauguttem. Pod koniec 1863 r. po powrocie z Warszawy, rozszerzył działania na Podlasie i Lubelszczyznę. W połowie stycznia 1864 r. przeszedł z oddziałem rzekę Wieprz pod Kockiem. 9 stycznia 1864 r., podczas marszu został zaatakowany przez kozaków pod Budką Korybutową. W trakcie bitwy został ciężko ranny (dwukrotnie cięty w głowę i w prawe ramię), osłaniając odwrót oddziału. Nierozpoznany przez Rosjan, został przeniesiony z pola bitwy, i ukryty w stodole przez miejscowego chłopą, a następnie przewieziony do dworu w Zawieprzycach. Krewna dziewczynka Bolesława Skłodowska (ciotka przyszłej uczonej Marii Skłodowskiej-Curie), przewiozła rannego Wróblewskiego na stronę austriacką do Galicji, w przebraniu kobiecym. Po przekroczeniu granicy austriackiej przez pewien czas przebywał w szpitalu powstańczym, założonym u hrabiów Tarnowskich w Dzikowie. Następnie z Galicji wyjechał do Francji. W tym czasie władze carskie wydały na niego wyrok śmierci i konfiskatę dóbr w Sokółce. Po przyjeździe do Francji pracował jako nauczyciel, zecer oraz zapalał latarnie gazowe na ulicach. Jednocześnie aktywnie działał w środowiskach niepodległościowych. W 1865 r. został wybrany przewodniczącym Delegacji Litewskiej (organizacji skupiającej powstańców). W połowie 1867 r. wszedł do Komitetu reprezentacyjnego Zjednoczenia Emigracji Polskiej.

Źródła: http://www.msw-pttk.org.pl/odznaki/reg_odznak/word/okpdps_zalacznik.doc
https://pl.wikipedia.org/wiki/Walery_Antoni_Wr%C3%B3blewski

16 VIII 1910 Odszedł Zygmunt Gloger, historyk, archeolog, etnograf, folklorysta, krajoznawca



„Trzeba jednak poznać duszę polską głębiej i wszystkie cnoty i wady rdzennie słowiańskie, swą bezgraniczną szczerość, gołębią łagodność obok lwiego męstwa, zamiłowanie w wolności i niesforność obok i gorącego przywiązania do ojczystej ziemi i obyczaju, aby się przekonać, że Polak zachował w sobie najczystszy typ charakteru słowiańskiego, już samo i jego promienne przywiązanie do starożytnej mowy praojców i do ziemi rodzinnej, będącej kolebką i rdzeniem

prastarej Słowiańszczyzny, wykazuje najwymowniej, kim Polak chce być i za kogo się poczytuje „

Gloger. (Z dwóch światów słowiańskich).

Ukochanie przeszłości i swojszczyzny wyniosł Zygmunt Gloger z domu. Ojciec jego, Jan, Podlasianin (ur. 1811. – zm. 1884. w Jeżewie), światły ziemianin z uniwersyteckim wykształceniem, niepośledni znawca języków starożytnych, dziejów polskich i literatury, kolega szkolny i przyjaciel Józefa Kraszewskiego, o którym pisał w «Kłosach» r. 1879 pracę p. t. <<Szkoly Bialskie i trzyletni w nich pobyt Józefa

Kraszewskiego>>, wielki miłośnik malarstwa, był jednym z tych postępowych obywateli, którzy rozwiązania aktualnej podówczas kwestii włościańskiej szukali w śmiałym samorządnym czynie: w r. 1859. zniósł pańszczyznę w majątku swoim Jeżewie pod Tykocinem, włościan oczynszował i własnym kosztem pobudował im nowe domostwa. Syn, który z pietyzmem zawsze odnosił się do ojca, odziedziczył po nim tę miłość ludu, co była mu gwiazdą przewodnią w pracy całego żywota. U końca tej pracy, której dawał początek może na kilka pokoleń, widział poprzez zasłonę przyszłości czarowny <<Sen Ziemianina>>, przejasną wizję oświaty, dobrobytu i cichej, sielskiej szczęśliwości ludu. Gasnącemi już niemal oczyma chwytała ta wizja słoneczna natchnęła jego ostatni, ciepłym technieniem wewnętrznej poezji owiany, utwór, jego śpiew łabędzi, jego demokratyczny testament.

Matką ś. p. Zygmunta była niedawno zmarła Michalina z Woynów, niemniej od męża rozmiłowana w przeszłości, dawnych wspomnieniach, tradycjach, zabytkach. W takiej atmosferze domowej nie dziw, że wzrósł Nestor archeologii polskiej i etnografii, autor „Encyklopedii Staropolskiej” i „Roku Polskiego” zbieracz „Pieśni Ludu”,

Urodził się 3. listopada 1845. w majątku ojca, Kamionce, w pow. augustowskim. Oddany w r. 1839. do szkół w Warszawie, uczęszczał najpierw na pensję Leszczyńskiego, od r. 1865. przez 3 lata do sławnej w dziejach naszej oświaty Szkoły Głównej, wreszcie rok na uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Już na ławie gimnazjalnej rozpoczął 16-letni uczeń poważną, systematyczną pracę, spisując w rodzinnej okolicy Tykocina pieśni, przysłówia, bajki i gadki ludowe, słowem to, co późniejsza nauka ochrzciła angielskim mianem folkloru (<<wiedza ludu>>); układał słownik miejscowej gwary podlaskiej; zbierał wykopaliska, stroje ludowe, dawne wyroby rzemieślnicze, broń i pamiątki historyczne, książki – załączek okazałego muzeum jeżewskiego i księgozbioru, który z czasem miał urosnąć do kilkunastu tysięcy książek i rękopisów. Skrzętny gromadzieli skarbów muzealnych i księgozbioru niepowszedniej wartości w rodzinnym Jeżewie,

Na tak rozległej podstawie naukowej rozpoczął w r. 1867. działalność pisarską wydrukowaniem w <<Bibliotece Warszawskiej>> dwóch prac: „Obrzędy rolnicze” i „Kilka słów o podaniach z okolic Tykocina.” Niebawem zaczyna pisać i dla ludu: w r. 1868. «Aniele», w r. 1870. «Kupalnockę.» Obszerniejsze prace Glogera rozpoczyna książka p. t. «Obchody weselne» (1869.), napisana na uniwersytecie Krakowskim, a przez ówczesnego rektora, Juliana Dunajewskiego (późniejszego ministra skarbu i reformatora finansów austriackich) polecona do wytłoczenia w drukarni uniwersyteckiej. Użył tu pseudonimu «Pruski» od herbu Prus. Odtąd już idzie nieprzerwany szereg dzieł większych i mniejszych, studjów, opisów, notat i wspomnień z dokonanych podróży naukowych, broszur, artykułów, książeczek dla ludu, to znowu wielkie wydawnictwa encyklopedyczne, zbiory materiałów folklorystycznych, albumy i t. d. (ob. spis tytułów niżej). Pod względem treści są to przeważnie prace archeologiczne, historyczne, ludo- i krajoznawcze, a także z innych dziedzin pokrewnych. Na czoło wysuwają się «Pieśni Ludu>>, owoc trzydziestoletniej pracy 1000 pieśni gminnych z towarzyszeniem fortepianowym do melodji ludowych w opracowaniu Z. Noskowskiego, dalej <<Księga rzeczy polskich>> (w nowszym wydaniu zatytułowana: «Słownik rzeczy starożytnych»); <<Gieografja historyczna ziem dawnej Polski», «Rok polski w życiu, tradycji i pieśni,>> z 40 rycinami; «Dolinami rzek», wreszcie «Encyklopedia Staropolska ilustrowana» (3.000 artykułów, 800 ilustracji).

Specjalnie ziemi Łomżyńskiej lub najbliższych okolic tyczą się nadto: Kilka stów o naszych stacyach krzeminnych. – Dawna ziemia Bielska i jej częstkowa szlachta. Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasu użytku krzemienia. – Dawna ziemia Łomżyńska. Osady przedhistoryczne na porzeczu Biebrzy. – Zagadki ludowe, z nad Narwi i Bugu. Słownik gwary ludowej w okręgu Tykocińskim. O żubrze litewskim turze mazowieckim. Przysłówia ludu z okolic Tykocina.

Imponująca puścizna naukowo-literacka po zgasyłym badaczu przedstawia się, jak następuje:

Obrzędy rolnicze. Kupalnocka- stary zwyczaj palenia Sobótek w okolicach Tykocina – Anula. – Święte wieczory. – Obchody weselne.- Żywot Juliana Bartoszewicza. Kilka słów o naszych stacyach krzeminiennych – Dziennik podróży po Niemnie. – Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie. – Dawna ziemia Bielska i jej częstkowa szlachta. Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasu użytku krzemienia. – Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski. – Dziennik podróży po Bugu. – Osady z czasów użytku krzemienia pod Kobylinem, Zambrzycami. Zalesiem, Sieniawą, Szczkową i Borkiem Pileckim. – Dawna ziemia Łomżyńska. – Starodawne dumy i pieśni – Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski. Obrazy z zamierzonych dziejów. – O pieśniach ludowych i narodowych. – Osady

przedhistoryczne na porzeczu Biebrzy. – Wołyń i wykopaliska moszczanickie. – Zagadki ludowe z nad Narwi i Buga.- Marzenia samotnika. – Zwyczaje doroczne. – Wyciągi z „Dziejów polskich” Długosza dotyczące fizjografji dawnej Polski. – Długosz i pieśni polskie. – Pamiętnik Antniego Potockiego. – Notatki do gospodarstwa społecznego i rolnictwa ze źródeł średniowiecznych. – Pieśni ludu, zebrane w latach 1861-1891. – Ze starych szpargałów ś. p. Karola Żery, fraszki i opowiadania wypisał Z. G. – Słownik gwary ludowej w okręgu Tykocińskim. – Skarbiec strzechy naszej. -O żubrze litewskim i turze mazowieckim. – Przysłówia ludu z okolic Tykocina. – Księga rzeczy polskich inaczej. – Słownik rzeczy starożytnych. Trzecie wydanie nakładem Towarzystwa wydawniczego lwowskiego, również w Krakowie u Anczyca. – Gieografja historyczna ziem dawnej Polski, z 64 rycinami i mapą. – Rok polski w życiu tradycji i pieśni, z 40 rycinami. – Białowieża w albumie. – Dolinami rzek. 16 podróży po Niemnie, Wiśle, Bugu, Biebrzy (z kilkudziesięciu widokami).

W dziele zbiorowym:

<<Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek>>, napisał życiorysy całego szeregu ludzi wybitnych w historii i piśmiennictwie polskim. – Albumy etnograficzne. – Encyklopedia staropolska ilustrowana, tomów 4. – Z dwóch światów słowiańskich. – Sen Ziemianina.

Jeden tom całkowity i trzy zeszyty niedokończonego dzieła

«Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce. »

Pisał nadto mnóstwo małych artykułów i broszurek, podpisywanych «Z. G.», lub «G» w różnych czasopismach, jako to: Roczniki Akademji Krakowskiej, Biblioteka Warszawska, Kłosa, Wisła: w r. (1878. i 1890). Kurjer Warszawski, wreszcie dawna Gazeta Warszawska (korespondencje z Tykocińskiego) i <<Wspólna Praca>> (Sen Ziemianina>> Nr,Nr. 14, 15 i 16).

Pozostawił też przygotowanych 80.000 kartek materiałów do «Słownika gwary polskiej i imion własnych w polskiej ziemi historycznej>> których wydać nie zdążył.

Osobne miejsce zajmuje w twórczości Glogera utwór ostatni, napół poetycki, przepełniony subiektywizmem „Sen Ziemianina” – będący jakoby spowiedzią publiczną z tego, co było najgłębszą sprężyną wewnętrzną jego działalności. Z tych to zwierzeń pisarza przeziiera owa „gołębia łagodność” i „jego płomienne przywiązanie do starożytnej mowy praojców i do ziemi rodzinnej”, w nich on „wykazuje najwymowniej, kim chce być i za kogo się poczytuje”. Zgodnie z wolą nieodżałowanej pamięci autora, wyrażoną w dwóch listach do Redakcji, opuszcza właśnie dziś prasę drukarską odbitka „Snu Ziemianina” w broszurze

Ostatnie chwile.

Zgon jak już pisaliśmy, poprzedziła parotygodniowa choroba (nieboszczyk cierpiał oddawna na chorobę cukrową), podczas której ś. p. Z. Gloger musiał się poddać amputacji lewej ręki, dotkniętej zakażeniem krwi. Operacja udała się tak dobrze, że już w trzy dni później znakomity autor zasiadł z energją do korekty wydawanego przez siebie 3-tomowego dzieła p. t. «Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce. Niestety! polepszenie zdrowia ś. p. Glogera było tylko chwilowe, bo już w ciągu przedostatniego tygodnia stan chorego uległ znacznemu pogorszeniu i uznany został za beznadziejny, w dniu zaś 15 b. m. ś. p. Gloger zamknął oczy na wieki.

Widząc zbliżający się koniec, sporządził testament publiczny, z którego podajemy tu ustęp główny:

„A to, com ukochał i co przez 40 z górą lat, z brzoza w brzeg po dawnej Polsce pamiątki przeszłości narodowej zbierając, zgromadziłem, pragnę narodowi oddać. Ukochaną myślą moją było utworzenie Muzeum dawnej

Lechji, obejmującego całą narodową przeszłość naszą. Zgon mój idei mej w czyn przyoblec mi nie daje. Więc ofiaruję: wszystko to, co z ziemi krakowskiej i Krakowa zebrałem, oddaję Muzeum narodowemu w Krakowie, aby się to kiedyś na Wawelu znalazło. Część zbiorów moich, dawną Lechję obejmujących, cały dział etnograficzny, przeznaczam dla wystawy etnograficznej w Warszawie przy Muzeum przemysłu i rolnictwa. Zbiory moje przyrodnicze i krajoznawcze zapisuję ukochanemu Towarzystwu krajoznawczemu. Całą bibliotekę moją, kilkanaście tysięcy tomów obejmującą, zapisuję Towarzystwu biblioteki publicznej w Warszawie. Wszystkie zbiory moje starożytności: tłoki i pieczęcie królewskie, dygnitarские i biskupie; pergaminy dyplomatów i autografy znakomitych mężów Polski, ofiaruję Muzeum narodowemu w Krakowie; portret Mickiewicza, pędzla Lenartowiczowej, ofiaruję

Muzeum Mickiewicza w Paryżu, a portret Kraszewskiego, pędzla Kaniewskiego – Muzeum Kraszewskiego w Krakowie.”

Wolę tę spisał rejent Hulanicki.

Następnie wypowiedawszy się i przyjąwszy św. Sakramenta z rąk prałata Fijałkowskiego, wyrzekł do niego:

„Pozwól, polski kapłanie, że ucałuję dłoń Twoją, i boś jest Boga przedstawicielem! Cale życie moje starałem się być dobrym Polakiem, całe moje życie było ciężką i pracą. Odchodzę spokojnie”.

Hołd Ci i cześć, szlachetny Cieniu, któryś był Dumą i Chlubą naszej Nadnarwiańskiej ziemi!

Źródła: <http://historialomzy.pl/zygmunt-gloger/>

14 VIII 1920 Poległ ks Ignacy Skorupka



Ignacy Skorupka, herbu Ślepowron, urodził się w Warszawie, w domu przy ulicy Ciepłej 3 w robotniczej dzielnicy Wola. Był najstarszym synem Adama Skorupki, urzędnika towarzystwa ubezpieczeniowego w Warszawie, pochodzącego ze szlachty zagrodowej z Podlasia, i Eleonory z Pomińskich, córki powstańca z 1863 roku; jego



młodszym bratem był znany działacz harcerski okresu międzywojennego, harcmistrz Kazimierz Skorupka.

Ukończył 4 klasy gimnazjum filologicznego Kowalskiego w Warszawie. W 1909 roku wstąpił do Warszawskiego Seminarium Duchownego.

Rektor Seminarium scharakteryzował go jako osobę wątłą i anemiczną. Po ukończeniu seminarium i niższych święceniach został jesienią 1914 roku skierowany do Akademii Duchownej w Piotrogradzie (Petersburgu). Zainicjował tam powstanie kółka literackiego „Polonia”, wygłaszając w nim odczyty. Od lipca 1915 roku opiekował się ewakuowaną rodziną przybyłą do Petersburga. 26 stycznia 1916 roku przyjął święcenia prezbiteriatu, lecz z powodu kłopotów rodzinnych nie zaliczył jednego z egzaminów i stracił prawo do kontynuowania nauki w Akademii.

W 1917 roku przez kilka miesięcy był proboszczem w Bogorodsku koło Moskwy. Następnie, od września 1917 do sierpnia 1918 roku, pełnił tę samą funkcję w Klińcach (obecnie Klincy) w guberni czernihowskiej. W Klińcach prowadził tajną polską drużynę harcerską, tam właśnie na jego ręce młodszy brat Kazimierz złożył przyrzeczenie harcerskie. Uczył też religii, języka polskiego, łacińskiego i greckiego w miejscowym gimnazjum. Był organizatorem placówek oświatowych i kulturalnych: szkoły początkowej dla dzieci polskich, teatru amatorskiego, towarzystw opiekuńczych. Stał się nieformalnym przywódcą dwutysięcznej grupy polskich uciekinierów osiadłych w Klińcach. Jeżdżąc do Kijowa, starał się o przyspieszenie ewakuacji tej grupy do Polski i następnie tę ewakuację zorganizował, powracając do kraju w końcu sierpnia.

Po powrocie do Polski od września 1918 roku, pracował jako wikariusz w Łodzi w parafii Przemienienia Pańskiego. Założył Towarzystwo „Oświata”, zajmujące się rozwojem szkolnictwa polskiego i został jego prezesem. Towarzystwo to przejęło szkołę przy ul. Placowej – później placówka ta przyjęła imię ks. Ignacego Skorupki.

We wrześniu 1919 roku ks. Skorupka został przeniesiony przez władze kościelne do Warszawy i objął stanowisko notariusza i archiwisty Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Jednocześnie był kapelanem Ogniska Rodziny Maryi przy ul. Zamoyskiego 30, prowadzonego przez siostry franciszkanki dla sierot i prefektem w kilku szkołach. Głosił kazania w kościołach warszawskich, m.in. w Wielkim Poście w 1920 roku w katedrze warszawskiej św. Jana Chrzciciela.

W początku lipca 1920 roku, wobec zbliżania się wojsk bolszewickich, poprosił władze kościelne o zgodę na objęcie funkcji kapelana wojskowego. Początkowo jej nie uzyskał, dopiero dzięki poparciu biskupa polowego Wojska Polskiego Stanisława Galla został w końcu lipca kapelanem garnizonu praskiego. W koszarach i na dworcach spowiadał żołnierzy ruszających na front. Dnia 7 lub 8 sierpnia został na własną prośbę mianowany kapelanem lotnym 1 batalionu 236 Pułku Piechoty Armii Ochotniczej. Batalion ten formował się w budynku szkoły im. Władysława IV na warszawskiej Pradze i składał się głównie z młodzieży gimnazjalnej i akademickiej.

13 sierpnia wymaszerował na front wraz z batalionem, który został ostatecznie włączony do 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Wieczorem batalion dotarł do wsi Ossów (powiat wołomiński), leżącej na linii frontu. 14 sierpnia 1920 roku Ignacy Skorupka zginął od postrzału kulą ekrazytową w głowę podczas toczącej się pod tą wsią bitwy, będącej częścią Bitwy Warszawskiej.

Jego śmierć została zauważona dopiero po natarciu, wbrew później kreowanym legendom i hagiograficznym opisom nie prowadził on ataku z krzyżem w ręku, ale towarzyszył części nieostrzelanych żołnierzy pułku i zginął w czasie udzielania żołnierzowi ostatniego namaszczenia. Władysław Pobóg-Malinowski napisał, iż Skorupka zginął „śmiercią bardziej godną kapłana, ugodzony bowiem został zabłąkaną kulą w chwili, gdy w jakichś opłotkach, pochylony nad ciężko rannym żołnierzem, udzielał mu ostatnich pociech religijnych”.

W komunikacie Sztabu Generalnego WP z 16 sierpnia opisano „bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki [...], który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom”. Dowódca kompanii ppor. Mieczysław Słowikowski w swych wspomnieniach napisał, że zgodził się na wzięcie udziału ks. Skorupki w ataku i że widział moment jego upadku.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ignacy_Skorupka

3 VIII 1924 Odszedł Józef Konrad Korzeniowski



Joseph Conrad, właściwie Józef Teodor Konrad Korzeniowski urodził się 3 grudnia 1857 na Ukrainie, w Berdyczowie. Był synem pisarza, tłumacza, działacza społecznego Apollona Korzeniowskiego i Ewy z Bobrowskich.

W 1861 r. rodzice Józefa Korzeniowskiego zostali zesłani za działalność przeciwko caratowi do Wołody w centralno-północnej Rosji. Ponieważ obydwoje

rodzice Konrada chorowali, zezwolono im na początku 1863 roku przenieść się do Czernichowa, na północno-wschodniej Ukrainie. Niestety w 1865 roku matka pisarza zmarła na gruźlicę. Wkrótce potem zmarł także jego ojciec, a opiekunem 12-letniego chłopca został brat matki Tadeusz Bobrowski. Konrad był chorowity, nie uczęszczał regularnie do szkół i nie odnosił w nich większych sukcesów. Wuj, początkowo niechętny pomysłowi służby morskiej siostrzeńca, pozwolił mu w końcu na realizację młodzieńczego marzenia.

Jako 17-latek Konrad wyjechał do Marsylii i tam zaciągnął się na statek handlowy, jako prosty marynarz. Przez kilkanaście lat pływał po morzach i oceanach całego globu. W 1886 roku zdobył tytuł kapitana żeglugi. W tym samym roku otrzymał obywatelstwo brytyjskie. W 1888 otrzymał nominację na kapitana barku „Otago”

Na początku 1894 roku Korzeniowski porzucił karierę marynarza i poświęcił się pisarstwu. Wkrótce ogłosił swoją pierwszą powieść, Szaleństwo Almayera, pod pseudonimem Joseph Conrad. Rok później ożenił się i założył rodzinę osiadając na stałe niedaleko Londynu, postanawiając utrzymywać się z pisania (niestety jego honoraria nie zawsze nadążały za jego wydatkami).

W ciągu następnych 30 lat napisał jeszcze 14 powieści i osiem tomów opowiadań, zyskując sławę jednego z najwybitniejszych pisarzy swojego czasu. Zasłynął jako pisarz morski - nikt tak wspaniale, jak Conrad, nie potrafił pisać o zdradliwych urokach morza i o ciężkiej pracy marynarzy. 3 sierpnia 1924 zmarł na atak serca, pochowany został na cmentarzu w Canterbury. Na nagrobku wyryto jego nazwisko w polskim brzmieniu: Józef Teodor Konrad Korzeniowski. Na pogrzebie obecny był Edward Raczynski, późniejszy ambasador II RP w Londynie, jedyny wysoki rangą urzędnik państwowy, który reprezentował premiera Rzeczypospolitej Polskiej.

Źródło: <https://j3.wmbp.olsztyn.pl/index.php/patroni/567-rok-josepha-conrada-korzeniowskiego-1857-1924>

17 VIII 1939 Odszedł Wojciech Korfanty



Wojciech Korfanty (ur. jako Adalbert Korfanty 20 kwietnia 1873 w osadzie Sadzawka (obecnie Siemianowice Śląskie), zm. 17 sierpnia 1939 w Warszawie) – polski przywódca narodowy Górnego Śląska, związany z chrześcijańską demokracją. Urodził się 20 kwietnia 1873. Jego rodzicami byli Karolina z domu Klecha i Józef, górnik kopalni Fanny. W 1879 rozpoczął naukę w szkole ludowej w

Siemianowicach, następnie, od 1885, uczęszczał do katowickiego Gimnazjum Królewskiego (w budynku obecnie mieści się Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie), gdzie poznał Konstantego Wolnego. W szkole tej założył tajne kółko, którego celem było szerzenie kultury polskiej i znajomości literatury. Nawiązał kontakty z działaczami z Wielkopolski. Brał udział w propolskich zebraniach. Negatywnie wyrażał się o Bismarcku, za co został relegowany 14 sierpnia 1895 z klasy maturalnej. Szkołę średnią ukończył w grudniu 1895, po interwencji Józefa Kościelskiego, posła do Reichstagu z Wielkopolski, jako ekstern i jeszcze w tym samym roku rozpoczął studia na politechnice w Charlottenburgu (....)

W latach 1901–1908 był członkiem Ligi Narodowej, w ramach której współpracował z Romanem Dmowskim. Od 1901 był redaktorem naczelnym Górnoszlazaka. W 1901 został aresztowany i stanął przed poznańskim sądem. Podczas procesu bronił swoich racji argumentując, że artykuły kierowane były do szowinistów. Odmówiono mu zwolnienia za kaucją[6]. Został skazany na cztery miesiące więzienia. Przebywał w więzieniu we Wronkach za publikację artykułów pt. Do Niemców i Do moich braci Górnoszlazaków. Władze niemieckie zwolniły go z aresztu w maju 1902. W 1907 lub 1908 odszedł z Endecji.

(...) Był jednym z założycieli Frontu Morges, a później organizatorem i prezesem Stronnictwa Pracy (połączenie Chadecji i Narodowej Partii Robotniczej). W kwietniu 1939 po wypowiedzeniu przez III Rzeszę układu o nieagresji i niestosowaniu przemocy, powrócił do Polski, jednak mimo chęci walki z Niemcami został aresztowany i osadzony na

Pawiaku. Pomimo protestów opinii publicznej spędził tam prawie 3 miesiące. Ciężko chory, zwolniony został 20 lipca 1939 – prawdopodobnie z obawy, by nie zmarł w więziennej celi.

Zmarł w szpitalu św. Józefa przy ul. Emilii Plater w Warszawie nad ranem 17 sierpnia 1939. 20 sierpnia 1939, po mszy w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy udziale bp. Stanisława Adamskiego i po pogrzebie gromadzącym ok. 5 tys. ludzi, został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach.

Z jego śmiercią związane jest wiele niejasności. Jedna z hipotez mówi, że otruto go oparami arsenu, którymi nasączone były ściany jego celi (zeznanie płk. dr Bolesława Szareckiego Londyn 1940).

Narzeczoną Wojciecha Korfante go była ekspedientka z bytomskiego domu towarowego braci Barasch, Elżbieta Szprotówna. Termin ślubu wyznaczono na 1 lipca 1903 w kościele Świętej Trójcy. W przeddzień tej daty niespodziewanie proboszcz Reinhold Schirmeisen zwrócił mu ofiarę i uzależnił udzielenie ślubu od przeproszenia krytykowanych przez Wojciecha Korfante go proniemieckich księży (m.in. odmawiali Polakom rozgrzeszenia za czytanie propolskiej prasy). Inspiratorem odmowy mógł być władający diecezją wrocławską kardynał Georg Kopp. Korfanty odmówił przeprosin, wyjechał z narzeczoną do Krakowa, tu dopełnił obowiązku sześciu tygodni zamieszkania w monarchii habsburskiej, a następnie udzielono mu w końcu ślubu w kościele Św. Krzyża 5 października 1903 przy poparciu kleru krakowskiego.

Ze związku tego urodziło się czworo dzieci: Witold (ur. 1910, zm. 1938), Zbigniew (ur. 1905, zm. 18 VII 1970, w Dallas), Halzka (zm. 1990 w Bostonie) i Maria (ur. 1908, zm. 6 X 1996 w Nowym Jorku). Opuścili Polskę w 1939, zamieszkali m.in. w Kanadzie oraz Wlk. Brytanii. Miał braci: Andrzeja (1879–1973) i Jana (ur. 1883, zm. XII 1947) Żona W. Korfante go, Elżbieta powróciła do Polski po wojnie w 1945 i zamieszkała w Katowicach u swoich sióstr. Zmarła 8 stycznia 1966 i została pochowana w grobowcu męża.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojciech_Korfanty

5-6 VIII 1942 Poległ zamordowany Janusz Korczak wraz z sierotami



Janusz Korczak - właściwe nazwisko Henryk Goldszmit, urodził się w Warszawie 22.VII.1878 lub 1879 roku (dokładny rok urodzenia nie jest znany), zmarł – zamordowany w obozie hitlerowskim (prawdopodobnie w Treblince) początkiem sierpnia 1942 roku (dokładny dzień również nie jest znany, najczęściej podawane są dni 5, 6 lub 10 VIII).

Pochodził z bogatej rodziny Śydowskiej, która od lat wrosła w polską kulturę i tradycję. Jego dzieciństwo początkowo było pogodne i bez troski, ale choroba a potem śmierć ojca doprowadziła do gwałtownego pogorszenia się sytuacji materialnej rodziny. Młody Henryk, aby pomóc matce w utrzymaniu rodziny i zarobić na dalszą naukę, udzielał korepetycji. Później wspominając tamte lata tak napisał w „Pamiętniku”(1942): „Ja byłem bogaty, kiedy byłem mały, a potem już biedny, więc znam i to i to”. Być może prześycia z dzieciństwa sprawiły, że w późniejszym okresie Śycia z tak wielką troską zajmował się dziećmi biednymi i porzuconymi. (...)

Z zawodu był lekarzem - pediatrą, początkowo pracował w szpitalu dziecięcym w Warszawie. Potem zrezygnował z posady lekarza i został wychowawcą. Był współtwórcą i kierownikiem (1912-1942) Śydowskiego Domu Sierot oraz sierocińca Nasz Dom dla polskich dzieci (1919- 1936). Tu wcielił w życie swój własny system pedagogiczny, którego fundamentem było traktowanie dziecka jako pełnoprawnego partnera, z niezbywalnym prawem do serdecznej miłości.

Do najbardziej znanych jego utworów należą: „Dzieci ulicy”(1901), „Dziecko salonu”(1906), „Sława”(1913), „Jak

kochać dziecko”(1919-1920), dwuksiąż „Król Maciuś Pierwszy”, „Król Maciuś na wyspie bezludnej”(1923), „Bankructwo małego Dżeka”(1924), „Kajtuś czarodziej”(1935).

Swoje książki i artykuły podpisywał pseudonimami: Janusz Korczak, Stary Doktor, Hen-Ryk.

Był także założycielem "Małego Przeglądu"(1926-1930) - pierwszego na świecie czasopisma przeznaczonego dla dzieci i przez nie same redagowanego. Jako „Stary Doktor” wygłaszał w latach 1935-1936 radiowe pogadanki adresowane do dzieci i zwane przez niego „gadaninkami starego doktora”. To określenie na zawsze związało się z jego osobą, choć przecież nie medycyna była najważniejszą sferą jego działania. Podczas II wojny światowej Janusza Korczaka wraz z Żydowskimi dziećmi z Domu Sierot przymusowo umieszczono w warszawskim getcie (w czasie II wojny światowej zamknięta, wydzielona dla żydów część miasta).

W czasie likwidacji getta w sierpniu 1942 roku został wywieziony wraz ze wszystkimi podopiecznymi do obozu zagłady prawdopodobnie w Treblince. Nie skorzystał z możliwości ocalenia swojego Śycia.

Towarzyszył "swoim" dzieciom do końca - aż do śmierci w komorze gazowej.

Do historii przeszła zarówno jego bohaterska śmierć jak i działalność pisarska, wychowawcza oraz nowatorskie koncepcje pedagogiczne.

Dziecko ma prawo:

Do bycia tym, kim jest,

Do życia własnym wysiłkiem i własną myślą,

Do poważnego i sprawiedliwego traktowania jego spraw,

Do wypowiadania swoich myśli,

Do upominania się i śądania,

Do protestu,

Do zabawy i rozrywki,

Do własności,

Niepowodzeń i łez,

Oraz do szacunku dla niewiedzy, dla smutku, i dla młodego wysiłku i ufności

Więcej na: http://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz_Korczak

Źródło: http://www.sosw-sieradz.webd.pl/nasz_patron.pdf

20 VIII 1943 Poległ Tadeusz Zawadzki "Zośka" - harcmistrz, podporucznik Armii Krajowej



Z nocy 20 na 21 sierpnia 1943 roku podczas ataku na ówczesną niemiecką strażnicę Grenzschatzu we wsi Sieczychy na skraju Puszczy Białej poległ Tadeusz „Zośka” Zawadzki - harcmistrz, podporucznik Armii Krajowej, jeden z bohaterów książki „Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego.

Tadeusz Zawadzki urodził się 24 stycznia 1921 roku w Warszawie. Jego ojciec – Józef Zawadzki – był profesorem chemii i rektorem Politechniki Warszawskiej. Matka, Leona z Siemieńskich, zajmowała się działalnością społeczno-wychowawczą oraz oświatową.

Imię otrzymał na cześć Tadeusza Kościuszki, co od początku było dla niego pewnym wyznacznikiem życiowej drogi. Od września 1933 roku uczył się w warszawskim Gimnazjum im. Stefana Batorego. Wraz ze znajomymi ze szkolnych ław: Jankiem „Rudym” Bytnarem, Maćkiem Aleksym Dawidowskim oraz Krzysztofem Kamilem Baczyńskim, należał do ostatniego rocznika, który zdał maturę jeszcze przed wybuchem wojny w maju 1939 roku.

6 września 1939 roku wyruszył na wschód razem z harcerskim batalionem marszowym Chorągwi Warszawskiej. Powrócił do zniszczonej Warszawy na początku października. Oglądając zgłiszcza swojego rodzinnego miasta postanowił, że będzie walczył w obronie Ojczyzny. Po powrocie do Warszawy zaczął używać nazwiska Tadeusz Zieliński. Na przełomie 1939 i 1940 roku uczestniczył w akcjach Małego Sabotażu organizowanych przez Polską Ludową Akcję Niepodległościową. W nagrodę za narysowanie największej liczby „kotwic” – symbolu Polski Walczącej – w swojej dzielnicy otrzymał od Komendanta Głównego „Wawra” Aleksandra Kamińskiego pseudonim

„Kotwicki”. Uczestniczył również w akcji „N” – propagandy skierowanej do Niemców.

Pełnił funkcję łącznika w komórce więziennej Związku Walki Zbrojnej, a 1941 roku pod pseudonimem „Lech Pomarańczowy” stanął na czele „Wojennej Pomarańczarni” (od pomarańczowych chust) założonej przez środowisko jego drużyny. Razem ze swoją drużyną wszedł w skład „Szarych Szeregów” jako komendant hufca „Mokotów Górny”. Na przełomie maja i czerwca 1942 roku skończył kurs podharcemistrzowski w „Szkole za Lasem”, a 15 sierpnia 1942 roku otrzymał stopień instruktorski i pseudonim „Kajman”.

W listopadzie 1942 roku został hufcowym w hufcu „Centrum”, dowódcą Grup Szturmowych Chorągwi Warszawskiej i zastępcą por. „Jerzego” – wojskowego dowódcy Oddziału Specjalnego „Jerzy” (tzw. „OS-y”), jednego z oddziałów Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej. W sylwestra 1942 roku dowodził patrolem, który wysadził przepust kolejowy pod Kraśnikiem w ramach akcji „Wieniec II”. W styczniu 1943 roku otrzymał stopień kaprała podchorążego. W tym samym czasie, przeciążony innymi obowiązkami, przerwał naukę na tajnej Politechnice Warszawskiej. 16 stycznia 1943 roku dowodził wykonaniem wyroku śmierci na Ludwiku Herbercie. 2 lutego wziął udział w akcji ewakuacji materiałów konspiracyjnych z mieszkania Jana Błońskiego. Od tego czasu pełnił również obowiązki dowódcy OS „Jerzy”. 26 marca wziął udział w akcji pod Arsenałem (tzw. „Meksyk II”), podczas której dowodził grupą „Atak”. 6 maja 1943 roku uczestniczył jako obserwator w próbie porwania Herberta Schultza, który prowadził śledztwo w sprawie Grup Szturmowych. Akcja skończyła się zabiciem Schultza.

Z 20 na 21 maja dowodził akcją odbicia więźniów pod Celestynowem, która była dla niego egzaminem oficerskim – w obecności kpt.

Mieczysława „Mietka” Kurkowskiego, ówczesnego bezpośredniego zwierzchnika OS „Jerzy” w Kedywie KG AK. Z 5 na 6 czerwca kierował wysadzeniem mostu kolejowego pod Czarnocinem. Uczestniczył również w próbach odbicia z rąk niemieckich pierwszego naczelnika Szarych Szeregów Floriana Marciniaka. Na przełomie czerwca i lipca, został przypadkowo aresztowany, przez co spędził około tygodnia w obozie pracy przy ul. Gęsiej. 15 sierpnia 1943 roku otrzymał stopień harcmistrza i podporucznika rezerwy piechoty.

Zginął w nocy z 20 na 21 sierpnia 1943 roku w akcji „Taśma”, pięć miesięcy po tragicznej śmierci swoich przyjaciół „Alka” oraz „Rudego”,

podczas ataku na strażnicę Grenzschutzpolizei w Sieczkach. Dokładny przebieg akcji nie jest do końca znany. Naczelnik Szarych Szeregów oraz dowódca akcji pod Arsenałem Stanisław „Orsza” Broniewski tak opisywał tamto zdarzenie: „Marsz na miejsce akcji wykonano planowo. O określonej godzinie oddział był na miejscu, gotów do uderzenia. Powodzenie akcji było całkowicie uzależnione od zaskoczenia Niemców. Tymczasem po rzuceniu granatów nastąpiła chwila wyczekiwania – trwała ona ułamki sekund, lecz była niewątpliwie tym, co wielu teoretyków wojny nazywa „kryzysem boju”. Kryzys przełamał Tadeusz, podrywając najbliższych chłopców do ataku. Pierwszy wpadł w drzwi strażnicy i tu trafił go śmiertelny strzał w samo serce. Walka została wygrana; strażnica opanowana; Niemcy wybici. Z naszej strony tylko jedna strata – Tadeusz...”. (...)

Komendant Warszawskiej Chorągwi Szarych Szeregów Stefan „Bolesław Prawdzic” Mirowski w rozkazie wydanym po śmierci Tadeusza Zawadzkiego napisał: „Kajman – Komendant Grup Szturmowych Wisły nie żyje. Zginął śmiercią zwykłego żołnierza, choć żołnierzem był niezwykłym. Łączył w sobie wysoki talent organizacyjny i rzadko spotykany realizm pracy z nieprzeciętnym poziomem ideowym. Na tych cechach swojego charakteru budował i tworzył nowy styl pracy wojskowej i harcerskiej. W uznaniu niepospolitych walorów osobistych żołnierza i dowódcy odznaczony Krzyżem Walecznych i awansowany na podporucznika”.

Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych: za akcję pod Arsenałem oraz pośmiertnie za akcję w Sieczkach, otrzymał również Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari V klasy.

Grób Tadeusza „Zośki” Zawadzkiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie w kwaterze żołnierzy powstania warszawskiego.

W kilka dni po śmierci Tadeusza Zawadzkiego powstał batalion Armii Krajowej o nazwie „Zośka”, który odznaczył się dużymi sukcesami w walkach na Woli, Starówce i Czerniakowie podczas powstania warszawskiego. „Zośka” stał się jednym z trzech głównych bohaterów powieści wojenno-harcerskiej „Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego, której ekranizacji podjął się Robert Gliński.

(Fot. MHP/Wojciech Paduch)

Źródło: <http://muzhp.pl/pl/c/1151/70-rocznica-smierci-tadeusza-zoski-zawadzkiego>

2 VIII 1944 Poległa Krystyna Krahelska



Śmierć poetki i żołnierza

Znana jest jako sanitariuszka

Powstania Warszawskiego i autorka popularnej pieśni okupacyjnej Hej, chłopcy, bagnet na broń! O tym, że pozowała prof. Ludwice Nitschowej do stojącej nad Wisłą figury warszawskiej Syreny (ma jej twarz), wiedzą tylko niektórzy warszawiacy. O tym, że była znakomitą, oryginalną poetką, nawiązującą do folkloru białoruskiego, wiedzą nieliczni w Polsce. Jej wiersze wydano po wojnie tylko dwa razy.

Krystyna Krahelska „Danuta” umierała w drugim dniu Powstania

Warszawskiego, miała 30 lat. Znalazła się w Powstaniu

nieprzypadkowo, należała przedtem do ZWZ-AK. Udział w decydującej walce był zwieńczeniem jej życia pełnego ideałów.

Urodziła się w rodzinnym majątku Mazurki, nad rzeką Szczarą. Dziś to Białoruś, przed wojną ziemia nowogródzka, Polesie. „Polesia czar” Krysia odczuwała szczególnie intensywnie i jej twórczość poetycka będzie nieustannie nawiązywała do rodzinnej ziemi.

Była dumna ze swych rodziców – nie tylko wykształconych, ale i uformowanych patriotycznie, reprezentantów tego, co było w XIX-wiecznej inteligencji polskiej najszlachetniejsze: potrzeby służby dla świętej Sprawy polskiej niepodległości. Rodzice przekazali jej to dziedzictwo na całe życie. Ojciec Jan Krahelski był inżynierem i oficerem Wojska Polskiego, przez jakiś czas wojewodą poleskim. Jego siostra Wanda Krahelska zasłynęła niegdyś jako główna uczestniczka zamachu na nienawidzonego rosyjskiego generałgubernatora warszawskiego Gieorgija Skałona (1906). Mama Janina, z wykształcenia biolog, nauczyła córkę wrażliwości na cudowną przyrodę Polesia. Od 14 roku życia Krysia oddała się harcerstwu, to był jej żywioł. Nie da się przecenić znaczenia przedwojennego harcerstwa w dziele

patriotycznego formowania polskiej młodzieży i umacniania poczucia polskości po tylu latach zborów! Nic dziwnego, że podczas okupacji sądy specjalne NKWD skazywały młodych Polaków za samo tylko przedwojenne członkostwo w ZHP! Wróg wiedział najlepiej, na czym polegało zagrożenie ze strony polskich druhów dla jego interesów i dalekosiężnych planów ponownego sprowadzenia Polaków do roli zniewolonych obywateli imperium – teraz groźniejszego niż kiedykolwiek wcześniej, bezwzględnego, zbrodniczego bolszewizmu. Druhna Krystyna uczestniczyła m.in. w Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze (1931), prowadziła drużynę (gromadę) zuchów.

Po maturze studiowała historię, geografę i etnografię na Uniwersytecie Warszawskim. Propagowała piękno folkloru poleskiego, śpiewając poleskie pieśni ludowe przez radio. Zakończyła studia i uzyskała dyplom kilka miesięcy przed wybuchem wojny.

W okresie studiów warszawskich spotkało ją wielkie wyróżnienie. Słynna polska rzeźbiarka prof. Ludwika Nitschowa poprosiła ją o pozowanie do pomnika warszawskiej Syreny! Ta Syrena, stojąca do dziś na Powiślu (Wybrzeże Kościuszkowskie, niedaleko wjazdu na Most Świętokrzyski. Nie mylić z syrenkami ze Starówki i z wiaduktu Markiewicza) została odsłonięta w kwietniu 1939. Któż mógł wtedy wiedzieć, że to twarz sanitariuszki Armii Krajowej, która odda swe życie za Warszawę i za Polskę! Prof. Nitschowa miała wyjątkową intuicję, dobierając „model” do symbolicznej wizualizacji ducha Warszawy! Pomnik Syreny z Powiśla możemy dziś traktować symbolicznie także jako pomnik Powstania Warszawskiego!

Co zafascynowało prof. Nitschową w twarzy Krystyny i w jej osobowości? Wyjaśniła to następująco:

Wyrzeźbiona przeze mnie twarz Syreny warszawskiej jest twarzą Krystyny zmonumentalizowaną, aby nie było tak łatwo rozpoznać Krysię, chodzącą ulicami, co by ją może krępowało. Bo chodziła ulicami warszawskimi prosta, wysoka, jaśniejąca uśmiechem wewnętrznej młodzieńczej radości i siły, gotowa na wszystko, co uczciwe, sprawiedliwe i piękne.

Podczas niemieckiej okupacji mieszkała w Puławach i w Warszawie. Należała do ZWZ-AK, używała pseudonimu „Danuta”. Uzdolniona muzycznie, napisała i skomponowała słynną do dziś pieśń Hej, chłopcy, bagnet na broń. Utwór powstał w Warszawie i tu odbyło się jego pierwsze konspiracyjne wykonanie. To był rok 1942 lub początek 1943. Pieśń stanie się szczególnie znana podczas Powstania Warszawskiego. Krysia pracowała przez pewien okres w szpitalu we Włodawie. W lipcu 1944 wróciła do Warszawy i otrzymała przydział jako sanitariuszka do 1 plutonu w 3 szwadronie dywizjonu „Jeleń” (pułk „Baszta”), na Mokotowie. W pierwszym dniu Powstania Warszawskiego została ciężko ranna. Nie przestraszyła się niemieckiego ostrzału i próbowała się doczołgać do miejsca na miejskim trawniku, przy ulicy Polnej, gdzie cierpiał ciężko ranny żołnierz „Baszty”. Niestety, sama została trafiona. To była pierwsza godzina Powstania! Pomimo operacji, zmarła rankiem 2 sierpnia 1944. Pochowano ją prowizorycznie na podwórku przy Polnej 36, dziś spoczywa na cmentarzu służewieckim, przy ulicy Renety. Po wejściu od przeciwnej strony niż kościół, należy skręcić od głównej alejki w pierwszą dróżkę w prawo. Bądźmy tam przy każdym pobycie w Warszawie!

Pośmiertnie została odznaczona Krzyżem Walecznych.

Krystyna Krahelska „Danuta” jest dziś rzadko przypominana w mediach ogólnopolskich, mimo iż jest patronką szkół i ulic w Polsce. Szkoda, jej życie to wzór służby dla Polski. Widocznie dziś taka służba nie interesuje już „europejczyków”... Młodzież ma inne, uporczywie podsuwane jej „wzory”...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!

Słowa i muzyka Krystyna Krahelska „Danuta”

Warszawa, 1942-43 (...)

Na zdjęciu: Warszawska Syrena ma twarz Krystyny Krahelskiej „Danuty” (*24 III 1914 †2 VIII 1944). Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

4 VIII 1944 Poległ Krzysztof Kamil Baczyński



Krzysztof Kamil Baczyński herbu Sas (ps. „Jan Bugaj”, „Emil”, „Jan Krzyski”, „Krzysztof”, „Piotr Smugosz”, „Krzysztof Zieliński”, „Kryś”; ur. 22 stycznia 1921 w Warszawie, zm. 4 sierpnia 1944 tamże) – polski poeta czasu wojny, podchorąży, żołnierz Armii Krajowej, podharcistrz Szarych Szeregów, jeden z przedstawicieli pokolenia Kolumbów, w czasie okupacji związany z pismem „Płomienie”



oraz miesięcznikiem „Droga”. Zginął w czasie powstania warszawskiego jako żołnierz batalionu „Parasol” Armii Krajowej.

Był synem Stanisława Baczyńskiego, działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, żołnierza Legionów Polskich, oficera wywiadu tzw. dwójki WP, pisarza i krytyka literackiego oraz Stefanii z domu Zieleńczyk, nauczycielki i autorki podręczników szkolnych, katoliczki pochodzącej z zasymilowanej rodziny żydowskiej. Świadomość żydowskiego pochodzenia znalazła później, w czasie Zagłady, odbicie w twórczości poety. (...)

Znał też ponadprzeciętnie literaturę francuską, a w późniejszych latach pisał także wiersze po francusku. W jego klasie uczyli się późniejsi żołnierze warszawskich Grup Szturmowych Szarych Szeregów: Tadeusz Zawadzki „Zośka”, Jan Bytnar „Rudy” i Maciej Aleksy Dawidowski

„Alek”. Był harcerzem działającej przy szkole 23 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej „Pomarańczarnia”. (...)

Wybuch wojny uniemożliwił mu podjęcie studiów w Akademii Sztuk Pięknych. Marzył o karierze grafika lub ilustratora. (...) 3 czerwca 1942 wziął ślub z Barbarą Drapczyńską w kościele św. Trójcy na Solcu. Od jesieni 1942 do lata 1943 studiował polonistykę na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Zajmował się pracą dorywczą: szklił okna, malował szyldy, pracował u węglarza na Czerniakowie, przyjmował telefonicznie zlecenia w Zakładach Sanitarnych. Uczył się także w Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa.

Od lipca 1943 sekcyjny w II plutonie „Alek” 2. kompanii „Rudy” batalionu „Zośka” AK w stopniu starszego strzelca pod ps. „Krzysztof”, „Zieliński”. Porzucił studia polonistyczne, aby poświęcić się konspiracji i poezji. Twierdził, że jeśli będzie mu to dane, to do nauki powróci. W mieszkaniu miał skrytkę na broń, w której trzymał Thompsona, dwa Steny, MP 40, granaty, materiały minerskie, a także podręczniki, mapy i prasę konspiracyjną.

Uczestniczył w akcji wykoślenia pociągu niemieckiego (jadącego z frontu wschodniego do Berlina) na odcinku Tuszcz – Urle (kryptonim „TU”) 27 kwietnia 1944. Akcja ta spowodowała 26-godzinną przerwę w ruchu. Po ukończeniu turnusu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty „Agricola” rozkazem jej komendanta, por. „Gustawa” z 25 maja 1944, otrzymał stopień starszego strzelca podchorążego rezerwy piechoty[7]. Jednocześnie był kierownikiem działu poezji miesięcznika społeczno-

literackiego „Droga”, wydawanego od grudnia 1943 do kwietnia 1944. Rozkazem dowódcy 2. kompanii batalionu „Zośka” pchor. Andrzeja Romockiego „Morro”, z 1 lipca 1944 zwolniony z funkcji z powodu małej przydatności w warunkach polowych z jednoczesną prośbą o objęcie nieoficjalnego stanowiska szefa prasowego kompanii. Kilka dni później przeszedł do harcerskiego batalionu „Parasol” na stanowisko zastępcy dowódcy III plutonu 3. kompanii. W „Parasolu” przyjął pseudonim „Krzyś”.

(...)

Krzysztof Kamil Baczyński poległ na posterunku w pałacu Blanka 4 sierpnia 1944 w godzinach popołudniowych (ok. 16), śmiertelnie ranny

przez strzelca wyborowego ulokowanego prawdopodobnie w gmachu Teatru Wielkiego. W powstaniu warszawskim, 1 września 1944, zginęła także żona Baczyńskiego – Barbara Drapczyńska. Odznaczony pośmiertnie Medalem za Warszawę 1939-1945 (1947) i Krzyżem Armii Krajowej. Pochowany pierwotnie na tyłach Pałacu Blanka. Po wojnie ciało przeniesiono na Cmentarz Wojskowy na Powązkach.

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Kamil_Baczy%C5%84ski

8 VIII 1944 Poległ Juliusz Kaden-Bandrowski, pisarz



Ja i mi synowie... Juliusz Kaden-Bandrowski (*24 II 1885 †8 VIII 1944) zaliczał się przed wojną do najwyższej cenionych pisarzy polskich. Szczególnie znana była jego powieść *Generał Barcz* (1922). Po wojnie deprecjonowany, nie pasował do sowieckiej wizji „postępowej” polskiej literatury, do której można było wtłoczyć na przykład Adama Mickiewicza, jako „miłośnika ludu”, i dorabiać mu pośmiertnie gębę miłośnika komunizmu...). Nic się

nie dało zrobić z Kaden-Bandrowskim, przedstawicielem „reakcji”, przez wiele lat adiutantem marszałka Józefa Piłsudskiego, uczestnikiem wojny z bolszewickim „ludem” w roku 1920.

Miał opinię wybitnego pisarza politycznego, wnikliwego analityka, nieco cynicznego. Jego „cynizm” niknął jednak, gdy mówił o swych ukochanych synach-bliźniakach: Andrzeju i Pawle (*1920). W czasie okupacji obaj byli oficerami AK. Pierwszy zginął w ulicznej akcji (1943), drugi w Powstaniu Warszawskim. W 1940 umarł przedwcześnie Jerzy Bandrowski – brat Juliusza, również znany pisarz i dziennikarz – wypędzony przez Niemców z Wielkopolski do Generalnego Gubernatorstwa. Tak wyglądała zapomniana dziś ofiara rodziny Bandrowskich dla Polski.

Marek Sołtysik z Krakowa pisał o tej ofierze w periodyku <Palestra> (nr 7-8/2004). Przypominamy fragmenty tych refleksji w naszym kalendarzu: Juliusz Kaden-Bandrowski, piłsudczyk z wyboru i przekonania, jako pisarz stawał zawsze po stronie prawa moralnego i taki był w życiu. Kawaler orderu króla Leopolda II za popularyzację kultury belgijskiej w młodych swych latach górnych i chmurnych, legionista, adiutant Marszałka Piłsudskiego [...].

We wrześniu 1939 Kaden-Bandrowski, prezes Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich, działacz Pen Clubu, sekretarz Polskiej Akademii Literatury etc., autor *Generała Barcza*, zdecydowanie odmówił wyjazdu z kraju. Tym stanowiskiem podkreślił, że jeden z najznakomitszych powieściopisarzy polskich jest jednym z najznakomitszych ludzi. Honor! Pozerstwo pozostawił zawodowym szulerom.

Nad czym w czasie okupacji pracował przy biurku w swoim mieszkaniu przy ulicy Kaliskiej 13 w Warszawie, w którym ukrywał się od października 1940, wcześniej z polecenia prezydenta Stefana

Starzyńskiego objawszczy dział propagandy prasowej w Komisariacie Cywilnym przy Dowództwie Obrony Warszawy?

Szlifywał dla Jana Gebethnera, znanego przed wojną wydawcy, nowe wersje swoich odważnych, politycznych powieści, także antywojennego Łuku. Ale przede wszystkim był w trakcie pisania ostatniego ogniw trylogii, które miało nosić tytuł *Białe skrzydła* [...].

Juliusza Kadena-Bandrowskiego wybuch Powstania Warszawskiego zastał w gabinecie na Kaliskiej, przy pracy pisarskiej. W niedzielę 6 sierpnia 1944 odłamek granatu wpadł do jego pokoju. Ranny w brzuch, pozbawiony natychmiastowej pomocy lekarskiej, Juliusz Kaden-Bandrowski umierał 8 sierpnia 1944. Jego najnowsze rękopisy... Zostały prawie w całości zniszczone w czasie powojennych pożarów. Ale może najgorsze było to, że owego 6 sierpnia pocisk ugodził człowieka już na pół martwego. On, pełen werwy, doskonały organizator, wspaniały ojciec, człowiek rodzinny, który swoim synom bliźniakom, Andrzejowi i Pawłowi, dedykował książki a dwie w całości im właśnie poświęcił (w wywiadzie prasowym z 1927 powiedział: *Cała moja literatura dla młodzieży uzależniona jest od rozwoju moich synów*) – musiał przeżywać ich stratę. 3 czerwca 1943 Andrzej padł bohatersko na placu Napoleona, a w Powstaniu Warszawskim, w tym samym dniu, co jego rówieśnik i kolega licealny, poeta Krzysztof Kamil Baczyński, 4 sierpnia 1944 poległ Paweł [Inna, podawana data śmierci Pawła to 15 września 1944 – P.Sz.]. Na dwa dni przed śmiertelnym ranieniem pięćdziesięciodziewięcioletni Juliusz Kaden-Bandrowski nie miał już dzieci...

Pochowany w ogrodzie posesji, po wojnie został przeniesiony na cmentarz protestancki przy Młynarskiej w Warszawie. Wtedy też odbywały się inne ekshumacje szczątków: artysty malarza, mistrza nokturnu Henryka Szczyglińskiego, pochowanego na podwórku; zmarłej z ran odniesionych w czasie Powstania, nie godzącej się na amputację nogi, Jadwigi Szumskiej, siostry Marii Dąbrowskiej, młodej nauczycielki i działaczki społecznej. Z ran odniesionych w Powstaniu, ze zgangrenowaną nogą, umarł 2 listopada 1944, na podłodze szpitala w Milanówku, przenikliwy krytyk i niepowtarzalny prozaik Karol Irzykowski. Losy pisarzy, losy Polaków... [...].

Na zdjęciu: Juliusz Kaden-Bandrowski (*24 II 1885 †8 VIII 1944).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

16 VIII 1944 Poległ Tadeusz Gajcy

W 16 dniu Powstania Warszawskiego pod gruzami wysadzonej przez Niemców kamienicy, umierał Tadeusz Gajcy (*8 II 1922 †16 VIII 1944) – jeden z najzdolniejszych polskich poetów młodego pokolenia. Po wojnie sowiecka „krytyka marksistowska” nazwała go „faszystą”,

ponieważ związany był z narodową grupą pisarzy i poetów *Sztuka i Naród*.

Ciało Gajcego zostało odnalezione i ekshumowane w roku 1946. Choć zachowało się wiele jego wojennych wierszy, jest dziś zupełnie nieznany, zwłaszcza młodemu pokoleniu.

O Gajcym pisał ciekawie Tomasz Zapert przed 3 laty w „Rzeczpospolitej”:

Wychowywał się na granicy dwóch światów. Mieszkał w kamienicy przy ulicy Muranowskiej, pomiędzy dzisiejszym gmachem Intraco a stadionem Polonii. Właśnie tam inteligencki Żoliborz łączył się z dzielnicą żydowską. Tam też znajdował się jej najbiedniejszy fragment, zamieszkiwany przeważnie przez Żydów ortodoksyjnych.

– Pamiętam, jak chodziłem z bratem po zakupy. Szliśmy ulicą Dziką na plac Parysowski (nie zachował się po nim najmniejszy ślad, dziś w tym miejscu znajduje się hotel Maria i technikum samochodowe). Stało tam pełno kramów z owocami, jarzynami, rybami, pieczywem, mięsem, nabiałem. Krążyliśmy po targu długo, by kupić jak najtaniej zlecone przez mamę, akuszerkę, produkty. Reszta stanowiła bowiem nasze kieszonkowe – opowiada Mieczysław Gajcy, o sześć lat młodszy brat Tadeusza.

W 1937 rodzina przeprowadziła się na Bielany, do skromnego domku z ogródkiem, który został doszczętnie spalony w czasie Powstania Warszawskiego. Wyraźną poprawę stopy życiowej zawdzięczali ojcu, który awansował w hierarchii kolejarskiej. Nie bez podstaw mawiano w tamtej epoce: kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej!

Już jako nastolatek miał Gajcy łatwość pisania. Być może wpłynęły na to liczne lektury. Podczas gdy rówieśnicy kopali piłkę lub flirtowali z dziewczynami, on ślęczał nad książkami. I to bynajmniej nie młodzieżowymi. Wcześniej od innych przebrnął przez dzieła Conrada, Kafki, Hamsuna, Czechowa, Celine’a, Haszka, Dostojewskiego. To byli jego ulubieni autorzy.

Przed wszystkim jednak interesowała go poezja współczesna, tworzona przez żagarystów oraz Jerzego Lieberta, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Władysława Sebyłę, Wojciecha Bąka oraz Józefów: Czechowicza i Łobodowskiego. Czterech ostatnich poznał osobiście. Pokazał im swe poetyckie wprawki z prośbą o opinię. Łobodowski krzepił młodzieńca słowami: „Widać, że ma Pan wrażliwą duszę i wyobraźnię nie lada. Te pana strofki chwytają za serce i dają do myślenia. Ale żeby nie było tak słodko, radzę popracować nad słowem. Oszlifować wersy, pobawić się rymami, pomyśleć nad oryginalnością metaforyki”. Sebyła też komplementował żółtodzioba: „Łaskawy Panie! Muszę przyznać, że przyjemnie mnie zaskoczyły pańskie wiersze. Emanuje z nich jakaś enigmatyczna siła...” [...].

Ciekawość świata determinowała wyniesione z domu endeckie sympatie, wyrażane m.in. prenumeratą „Prosto z mostu”. Latem 1939 Gajcy zaniósł do redakcji tego najpoczytniejszego tygodnika społeczno-kulturalnego schyłku międzywojnia kilka wierszy. Redaktor Stanisław Piasecki obiecał, że opublikuje je jesienią w specjalnej wkladce zawierającej debiutanckie strofy [...].

We wrześniu 1939 Gajcy usiłował zaciągnąć się do wojska. Zapamiętał



to jego kolega Filip Miarczyński: – Nie przyjęto nas, bo nie byliśmy pełnoletni. Pozostały więc Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy, gdzie nie patrzono na metrykę. I tam zapewne trafilibyśmy, gdyby nie apel wygłoszony na falach eteru przez płk. Romana Umiastowskiego. Nawoływał wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, by udali się za Bug, gdzie miano formować nowe jednostki wojskowe. Wyruszyli na wschód. Wędrówka zakończyła się fiaskiem. Oglądali grozę wojny totalnej, kolumny uciekinierów narażone na częste ataki Luftwaffe. Po kilku

dniach ich grupa zdecydowała się na powrót do Warszawy. W dalszą drogę udali się niemal wyłącznie Żydzi.

W okupowanej Warszawie Gajcy związał się z kręgiem pisarzy skupionych wokół Konfederacji Narodu, organizacji konspiracyjnej założonej z inicjatywy działaczy demonizowanego zarówno w PRL, jak i III RP, Obozu Narodowo-Radykalnego Falanga.

Młodych poetów skłonił ku temu propagowany przez konfederatów wizerunek Polski imperium pansławiańskiego, rozciągającego się od Bałtyku aż po Morze Czarne. Marzył o nim w owym czasie mentor tego środowiska Bolesław Piasecki [...].

Pisarze skupieni w Sztuce i Narodzie, grupie literackiej bliskiej Konfederacji, stanowili po wojnie tarczę strzelniczą dla PRL-owskiej krytyki.

Marksistowski dogmatyk odkomenderowany na front literatury, Stefan Żółkiewski, już w 1946 roku nazwał ich „faszystami”. Później ten epitet powtórzyli Wiktor Woroszyński i Jan Józef Lipski. Niewiele łagodniej potraktował Gajcego i kolegów Kazimierz Koźniewski – kondotier władzy wspartej na sowieckich bagnietach, a jak ostatnio ujawnił IPN, wieloletni tajny współpracownik bezpieki o kryptonimie „33” [...]. Ta „wykładnia” jest zresztą tu i ówdzie wciąż aktualna.

Tymczasem Gajcy wraz z Onufrym Kopczyńskim, Andrzejem Trzebińskim, Wacławem Bojarskim i Zdzisławem Stroińskim sprzeciwiali się dworującym z patriotycznych tradycji skamandrytom – zwłaszcza Julianowi Tuwimowi i Antoniemu Słonimskiemu. Na łamach podziemnych pism toczyli zaciekle spory z rówieśnikami o lewicowych przekonaniach [...].

W tym też czasie Gajcy przeżył pierwszą miłość. Wybranką serca była Wanda Suchecka, koleżanka z tajnej polonistyki [...].

Walczyli nie tylko piórem. Aresztowany Kopczyński zginął na Majdanku. Przypadkowo aresztowany Trzebiński został rozstrzelany z zagipsowanymi ustami w egzekucji na Nowym Świecie przy Ordynackiej. Bojarski zmarł, postrzelony przez żandarma podczas składania wieńca z napisem Wielkiemu Polakowi – Rodacy pod pomnikiem Kopernika, którego Niemcy bardzo chcieli zgermanizować. Gajcemu i Stroińskiemu udało się doczekać wybuchu Powstania Warszawskiego [...].

Rankiem 1 sierpnia 22-letni Tadeusz Gajcy, żegnając się z rodziną, złożył na jej ręce bruliony ze swoimi manuskryptami, dzięki czemu znamy chyba cały jego dorobek.

Szlak powstańczy Gajcego i Stroińskiego ustalił historyk Stanisław Padlewski:

O godzinie W zameldowali się na rozkaz w punkcie zbornym swego oddziału – Dywizjonu Motorowego – przy Długiej 27. Początkowo nie zostali przyjęci, gdyż dysponowali jedynie pistoletem bez nabojów i filipinką – granatem chałupniczej produkcji.

W pierwszych dniach walk udało im się zdobyć esesmańskie mundury oraz hełmy i buty żołnierzy Wehrmachtu. Dywizjon poniósł ciężkie straty, więc Gajcy i Stroiński – legitymujący się fałszywymi dokumentami na nazwiska Karol Topornicki i Marek Chmura – szybko trafiają w jego szeregi. Strzegą od zachodu wylotu ulicy Długiej, skąd nacierają Niemcy [...].

15 sierpnia 1944 wieczorem Chmura i Topornicki udali się na wysuniętą placówkę w przechodniej kamienicy przy ulicy Przejazd 1/3 (obecnie w tym miejscu biegnie ulica Andersa). Nocą niemieccy saperzy dotarli piwnicami pod masywny gmach i założyli ładunki wybuchowe. W południe następnego dnia nastąpiła eksplozja. Strzelca Topornickiego odznaczono pośmiertnie Krzyżem Walecznych, plutonowego Chmurę Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari.

Ciało poety zostało ekshumowane przez rodzinę wiosną 1946. Dopiero wtedy ustalono, gdzie Tadeusz poległ – opowiada brat poety,

Mieczysław. Sądząc z obrażeń, zginął na skutek uduszenia pod zwalami gruzu. Leżący nieopodal szkielet Strońskiego był poważnie zdeformowany. Na zwłokach Gajcego brakło śladów krwi. Pochowano ich w kwaterze powstańczej na wojskowych Powązkach. Niebawem usunięto rumowisko pomiędzy Arsenalem a zgłiszczami getta. Z okolicznych zabudowań najmniej ucierpiał Pałac Mostowskich. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że gdyby Gajcy – poeta największych nadziei, jak go nazywał Leopold Staff – ocalał, wcześniej czy później by tam trafił...

* * *

2 sierpnia 2009 prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Tadeusza Gajcego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski

za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za osiągnięcia w działalności na rzecz rozwoju polskiej kultury. Nieocenione są zasługi Pana Prezydenta, wskazującego przez nadawane w naszym imieniu odznaczenia, ludzi, o których nie wolno nam zapominać.

Na zdjęciu: Grób Tadeusza Gajcego (*8 II 1922 †16 VIII 1944) na wojskowych Powązkach w Warszawie. Foto Cezary Piwowarski (2010), źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

21 VIII 1944 Maciej Kalenkiewicz



Nie damy Kresów – to nasz ślub...

Do znanego hymnu-suplikacji z czasów okupacji – O Panie, któryś jest na niebie (1939) – partyzanci AK ze zgrupowania stołpecko-nalibockiego dopisali ostatnią zwrotkę: W poszumie drzew, o Twórcu, Panie, błogosław nasz żołnierski trud. Cokolwiek stało się lub stanie, nie damy Kresów – to nasz ślub...

Ten ślub wypełnił do końca i bezwarunkowo legendarny oficer dyplomowany Wojska

Polskiego i Armii Krajowej, cichociemny – ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz” (*1 VII 1906 †21 VIII 1944).

Pochodził z rodziny ziemiańskiej Jana Kalenkiewicza (posła na Sejm RP) i Heleny z Zawadzkich. Ukończył Oficerską Szkołę Inżynierii w Warszawie i Wydział Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej. Studiował także w Warszawskiej Wyższej Szkole Wojennej. Posiadał najwyższe kwalifikacje wojskowe.

We wrześniu 1939 kpt. Kalenkiewicz był oficerem sztabowym w Suwalskiej Brygadzie Kawalerii. Pod koniec kampanii dołączył jako ochotnik do rezerwowego 110 Pułku Ułanów ppłk. Jerzego Dąmbrowskiego „Łupaszki” (po którym później mjr Zygmunt Szendzielarz przyjął pseudonim) – legendarnego już wtedy bohatera wojny bolszewickiej, w roku 1939 pierwszego partyzanta w strefie okupacyjnej sowieckiej. Pierwszym partyzantem w strefie okupacyjnej niemieckiej był jego zastępca, sławny dziś mjr Henryk Dobrzański „Hubal”. Kalenkiewicz był zastępcą „Hubala”. Przyjął pseudonim „Kotwicz” – od herbu rodowego Kalenkiewiczów.

Przedostał się do Francji, gdzie ukończył oficerski kurs saperów. Już wtedy deklarował chęć powrotu do kraju i walki konspiracyjnej. Po upadku Francji trafił do W. Brytanii. Jako wysokiej klasy, wykształcony oficer, służył w imieniu grupy młodych, dyplomowanych oficerów memoriały do naczelnego wodza w sprawie systemu łączności z krajem i działań dywersyjnych na okupowanym terytorium Polski. Uważał, że szkolenie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie powinno być ukierunkowane na działania lotnicze, dywersyjne, desantowe. Prawdopodobnie pod wpływem tych memoriałów powstała 1 Samodzielna Brygada Spadochronowagen. Stanisława Sosabowskiego i rozpoczęto szkolenia późniejszych cichociemnych. „Niestety”, za sprawą naszych „aliantów”, szkoleni do walki w okupowanej Polsce spadochroniarze gen. Sosabowskiego nigdy do niej nie dotarli. Polska należała bowiem do sowieckiego „obszaru operacyjnego”, czyli do sowieckiego obszaru Europy, sprzedanego przez „aliantów” Stalinowi. 27 grudnia 1941 jako cichociemny mjr Kalenkiewicz wyleciał nad Polskę i razem z 5 innymi skoczkami wylądował blisko granicy z Generalnym Gubernatorstwem, ale na terenie... Niemiec! Zostali aresztowani przez

niemiecką straż graniczną i zaprowadzeni na posterunek. Tam polscy komandosi zlikwidowali załogę posterunku i poszli dalej, na teren GG... W Warszawie otrzymał przydział do oddziału operacyjnego sztabu ZWZ (późniejszej AK). Za pracę w konspiracji otrzymał 19 marca 1942 order Virtuti Militari. Szkolił oficerów ZWZ-AK w zakresie walk partyzanckich, łączności i dywersji. Opracował Plan W (wrzesień 1942), czyli plan powstania powszechnego w okupowanej Polsce, przewidywanego w decydującym momencie wojny.

W sierpniu 1943 dowodził akcją AK Taśma – atakami skierowanymi przeciwko niemieckim posterunkom na granicy Rzeszy i GG. W marcu 1944 skierowany do Okręgu Nowogródzkiego AK, jako delegat Komendy Głównej. Objął dowództwo Zgrupowania Nadniemeńskiego AK. Dowodził akcjami bojowymi przeciwko Niemcom i „partyzantom” sowieckim, czyli sowieckim bandom dywersyjnym, dowodzonym z Moskwy, przeznaczonym do „czyszczenia” zaplecza. Nie tyle z Niemców, co z polskich oddziałów partyzanckich AK – na terenie okupowanej Rzeczypospolitej Polskiej! Bandy te dokonały wielu zbrodni także na polskiej ludności cywilnej.

Mjr Kalenkiewicz był współautorem koncepcji operacji Ostra Brama, czyli wyzwolenia Wilna od Niemców wspólnie z armią sowiecką, a następnie pozostania w konspiracji – dla podkreślenia, że to obszar RP i że Polacy są tu gospodarzami. Niestety, działania te – wobec zdrady przez „aliantów” interesów polskich i uznania sowieckiego zaboru Polski z roku 1939 – nie miały szans powodzenia. Po wyzwoleniu Wilna od Niemców polscy oficerowie i żołnierze byli osaczani przez sowieckie lotnictwo i siły pancerne, kierowani do obozów i punktów przejściowych, skąd wywieziono ich do Kaługi.

W czerwcu 1944 mjr Kalenkiewicz został w walce z Niemcami ciężko ranny, stracił prawą rękę. Mimo to nie wycofał się ze służby. Był zwolennikiem pozostania w konspiracji i demonstrowania polskiej obecności, nawet po podstępym aresztowaniu przez sowieckich ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” i innych oficerów AK. Pozostał w Puszczy Rudnickiej ze stuosobowym oddziałem. Przejął też dowództwo Okręgu Nowogródzkiego AK. Skierował się ze swym oddziałem do Puszczy Grodzieńskiej. Korzystając ze swych kontaktów z Londynem, usiłował zainteresować „aliantów” sytuacją na zajmowanych przez armię sowiecką terenach wschodniej Polski. Akcja ta nie miała oczywiście żadnych widoków powodzenia, bowiem „alianty” sami doskonale wiedzieli, co się tu dzieje, ale nie zamierzali interweniować.

18 sierpnia 1944 został awansowany do stopnia podpułkownika. Następnego dnia sowieci rozpoczęli bezwzględna walkę z ostatnimi oddziałami AK w rejonie Puszczy Rudnickiej. Oddział ppłk. Kalenkiewicza został osaczony przez przeważające siły wroga w Surkontach. Siły sowieckie były 8-krotnie liczniejsze. Przez większą

część dnia Polacy odpierali ataki, zabijając wielu sowieciarzy. Po południu ulegli wrogowi.

Ppłk Maciej Kalenkiewicz poległ w walce i został pogrzebany we wspólnej mogile ze swymi podkomendnymi – niedalego zbiorowej mogiły powstańców styczniowych, których walka była tak samo beznadziejna, ale którzy – tak jak „Kotwicz” i jego żołnierze – byli do końca wierni świętej Sprawie.

Żołnierze „Kotwicza” ślubowali w pieśni, że nie dadzą Kresów i pozostali wierni tej przysiędze tak długo, jak długo żyli. Nawet wtedy, gdy do obsługi broni pozostała już tylko jedna ręka...

Na zdjęciu: Ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz” (*1 VII 1906 †21 VIII 1944), około 1940-41. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

31 VIII 1945 We Lwowie zmarł prof. Stefan Banach, matematyk



"Dał nauce polskiej, a w szczególności matematyce polskiej, więcej niż ktokolwiek inny" - pisał o profesorze Stefanie Banachu jego kolega i wieloletni współpracownik, znany matematyk prof. Hugo Steinhaus. Banach zasłynął jako twórca teorii operacji funkcjonalnej, która przyczyniła się do rozwoju światowej matematyki. Dzięki tzw. przestrzeniom Banacha można dziś ogólnie rozwiązywać mnogie zagadnienia, które przedtem wymagały oddzielnego traktowania i pomysłowości.

Urodził się 30 marca 1892 r. w Krakowie. W mieście tym w latach 1902-1910 uczęszczał do IV Gimnazjum, gdzie przyjaźnił się z Witoldem Wilkoszem, późniejszym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Już wówczas jego zainteresowania skierowane były głównie na matematykę. Geniusz matematyczny

Jeden z kolegów szkolnych Banacha, Adolf Rożek, tak zapamiętał przyszłego uczonego: "Banach był szczupły i blady, z niebieskimi oczyma. W stosunku do kolegów miły, ale poza matematyką nic go nie interesowało. O ile mówił, to mówił ogromnie prędko, tak jak ogromnie prędko myślał matematycznie. Miał niebywałą zdolność tak szybkiego myślenia i uczenia, że na słuchaczach robiło to wrażenie jasnowidzenia". Po zdaniu matury Stefan Banach rozpoczął pracę w księgarni, gdzie rozczytywał się w książkach. Nie rozpoczął regularnych studiów uniwersyteckich jak Wilkosz, ale słuchał kilku wykładów Stanisława Zaremby na UJ. Zapisał się także na Politechnikę Lwowską, gdzie po dwóch latach studiów inżynierskich zdał tak zwany półdyplom. Zanim otrzymał naukowe laury, pracował jako nadzorca robotników przy budowie dróg, a także zarabiał na życie korepetycjami. Gimnazjalne więzi łączące Stefana Banacha z Witoldem Wilkoszem przetrwały dalsze lata. Czasem we dwóch, czasem z trzecim kompanem - Ottonem Nikodymem, spotykali się w mieszkaniu Wilkosza lub na krakowskich Plantach, gdzie prowadzili ożywione dyskusje matematyczne. (...) Gdy Banach spotkał się ze Steinhausem po raz pierwszy, był już znany z ciekawych odkryć matematycznych. "Był już wtedy autorem pracy o przeciętnej zbieżności sum częściowych rozwinięć Fouriera. To zagadnienie postawiłem mu właśnie w 1916 roku, gdy zapoznałem się z nim na Krakowskich Plantach - próbowałem je rozwiązać sam od dłuższego czasu i niemałe było moje zdziwienie, gdy Banach znalazł odpowiedź negatywną, którą zakomunikował mi po kilku dniach" - dodaje Steinhaus. W 1919 r. Stefan Banach został członkiem Polskiego Towarzystwa Matematycznego, zaś w latach 1939-1945 był jego prezesem.

Lwowska Szkoła Matematyczna

W 1920 r., dzięki wstawiennictwu Steinhaus, otrzymał Banach asystenturę matematyki przy Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej. W tym też roku doktoryzował się na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Swoją pracę doktorską zapisał się w historii matematyki jako główny współautor analizy funkcjonalnej, zwanej też teorią operacji funkcjonalnej. Podstawowe pojęcia tej dziedziny zawarte są w tzw. przestrzeni Banacha. "Powstanie analizy funkcjonalnej, tak jak powstanie

każdej innej dyscypliny naukowej, było końcowym etapem długiego historycznego procesu. Obszerna jest lista matematyków, których badania przyczyniły się do powstania analizy funkcjonalnej; obejmuje takie sławne nazwiska jak Vito Volterra, Dawid Hilbert, Jacques Hadamard, Maurice Frechet i Fryderyk Riesz. Ale rok 1922, w którym Stefan Banach w polskim czasopiśmie 'Fundamenta Mathematicae' ogłosił swą rozprawę doktorską pt. 'Sur les operations dans les ensembles abstraits et leur application aux equations integrales', jest datą przełomową w historii matematyki XX wieku. Ta kilkudziesięciostronicowa rozprawa ugruntowała bowiem ostatecznie podstawy analizy funkcjonalnej, nowej dyscypliny matematycznej, która - jak to wykazały rezultaty badań Stefana Banacha i innych - posiada kapitalne znaczenie dla dalszego rozwoju nie tylko samej matematyki, ale również nauk przyrodniczych, a szczególnie fizyki" - pisał matematyk Stanisław Mazur. W latach dwudziestych XX wieku powstał we Lwowie wokół Banacha i Steinhaus potężny ośrodek matematyczny, który wkrótce stał się najważniejszym w owych czasach ośrodkiem analizy funkcjonalnej w świecie. (...)

Był uczonym, w stosunku do którego przy nadawaniu stopni naukowych nie przestrzegano norm uniwersyteckich. Sprawili to jego badania matematyczne, które rozślały Lwowską Szkołę Matematyczną i jego nazwisko na całym świecie. "Banach został profesorem zwyczajnym w roku 1927, ale ani przedtem, ani potem nie był profesorem w uroczystym znaczeniu tego słowa. Wykładał doskonale, nigdy nie gubił się w szczegółach i nigdy nie pokrywał tablicy skomplikowanymi i mnogimi znakami. Nie dbał o doskonałość formy werbalnej; wszelki polot humanistyczny był mu obcy i przez całe życie zachował pewne cechy krakowskiego andrusa w sposobie bycia i mowie" - pisze Steinhaus. (...) Kazimierz Kuratowski pisze: "Czas wolny od wykładów (a miał ich wyjątkowo dużo) spędzał całkowicie w kawiarni czy restauracji. Tu, otoczony uczniami i kolegami, mógł bez końca mówić o matematyce, stawiać nowe zagadnienia, rozwiązywać problemy własne lub przez innych matematyków postawione. Stolik kawiarniany stał się - obok zakładów uniwersyteckich - miejscem inspiracji myśli matematycznej". (...)

O sile talentu Banacha wypowiadało się wielu znanych uczonych. Wywarł on ogromny wpływ na innych matematyków we Lwowie i w całej Polsce. O zainteresowaniu świata matematycznego jego osobą świadczy między innymi powierzenie mu jednego z odczytów plenarnych na Międzynarodowym Kongresie Matematycznym w Oslo w 1936 roku. (...)

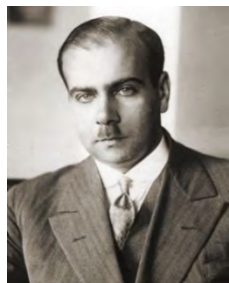
Profesor Stefan Banach opublikował 58 prac, z których 6 ukazało się już po jego śmierci. W 1931 roku wydał "Teorię operacji", zaś rok później znaną w całym matematycznym świecie "Teorię operacji liniowych" jako pierwszy tom Monografii Matematycznych, wydawnictwa, którego był współtwórcą. Ulam wspomina: "Dzieło Banacha uwypukliło po raz pierwszy w ogólnym przypadku sukces metod podejścia geometrycznego i algebraicznego do problemów analizy liniowej, wychodząc daleko poza raczej formalne odkrycia Volterry, Hadamarda i ich następców. Jego rezultaty objęły ogólniejsze przestrzenie niż dzieło takich matematyków,

jak Hilbert, E. Schmid, von Neumann, F. Riesz i inni". Był osobą wyjątkową w przedwojennym matematycznym świecie naukowym. Lgnęli do niego tak uczniowie, jak i współpracownicy. Wystarczy wspomnieć, że wśród nich byli. m.in. Paweł Juliusz Schauder - laureat (wraz z Lerayem) międzynarodowej nagrody im. Metaxasa, Herman Auerbach, Stanisław Ulam - wspomniany uczestnik sesji matematycznych w Kawiarni Szkockiej, profesor uniwersytetów w USA, Stanisław Mazur i Władysław Orlicz - kontynuatorzy idei lwowskiej szkoły matematycznej po II wojnie światowej w ośrodkach warszawskim i poznańskim. Profesor Banach, pozostając wierny własnej Ojczyźnie, nie przyjął oferowanej mu w 1937 r. profesury dowolnie wybranej wyższej

uczelni w USA i nie wyjechał ze Lwowa. Kiedy wybuchła II wojna światowa, wciąż pracował na lwowskim uniwersytecie. Był w nim przez pewien czas dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Warto przypomnieć, że w czasie hitlerowskiej okupacji Lwowa pracował także jako karmiciel wszy dla lwowskiego Instytutu Badań nad Durem Plamistym prof. Rudolfa Weigla. Na początku 1945 r. zachorował na raka płuc. Zmarł 31 sierpnia 1945 r. i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim, obok grobowca Marii Konopnickiej.

Źródło: <http://www.www.lwow.home.pl/naszdziennik/banach.html>

3 VIII 1946 Odszedł Ignacy Matuszewski, minister skarbu, redaktor naczelny "Gazety Polskiej"



Pułkownik dyplomowany Ignacy Hugo Matuszewski urodził się 10 września 1891 r. w Warszawie. Jego dziadem był Ignacy Matuszewski, uczestnik powstania styczniowego i zesłaniec syberyjski, ojcem zaś – Ignacy Erazm Matuszewski (1858–1919), wybitny krytyk literacki, współpracownik „Przeglądu Tygodniowego”, kierownik literacki „Tygodnika Ilustrowanego” i kierownik działu humanistycznego Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda, prezes Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy. Ojcem chrzestnym I.H. Matuszewskiego był natomiast jeden z największych polskich pisarzy, Bolesław Prus, na którego pomniku nagrobnym na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie wyryto napis: „Serce serce” (z łac. Cor cordium). Napis ten wcześniej pojawił się w 1822 r. na grobie angielskiego poety Percy’ego Shelleya, pochowanego w Rzymie.

Po ukończeniu Gimnazjum im. Ziemi Mazowieckiej w Warszawie w roku 1911 (był tam redaktorem tajnego pisma uczniowskiego „Bez Przyłbicy”, w którym opublikował m.in. swój przekład Statku pijanego Rimbauda) I.H. Matuszewski studiował filozofię, architekturę, prawo i rolnictwo na uczelniach w Krakowie, Mediolanie, Dorpacie i Warszawie. Od 1914 r. służył w armii rosyjskiej na froncie austriackim i niemieckim. Dwukrotnie ranny, awansował do stopnia sztabkapitana. W połowie 1917 r. Matuszewski był współorganizatorem I Zjazdu Wojskowych Polaków w Petersburgu (to na jego wniosek honorowym prezesem zjazdu wybrano Józefa Piłsudskiego), a następnie został pełnomocnikiem Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego (Naczpól) na front zachodni. Od grudnia 1917 r. Służył w I Korpusie Polskim gen. J. Dowbora-Muśnickiego, a w lutym 1918 r. dowodził oddziałem, który opanował Mińsk. Następnie oddział ten wszedł w skład Komendy Naczelnej Nr 3 Polskiej Organizacji Wojskowej w Kijowie. W niepodległej II Rzeczypospolitej, od listopada 1918 r. Matuszewski służył w odrodzonym Wojsku Polskim. Zajmował wiele eksponowanych

stanowisk, będąc kolejno szefem Oddziału II Sztabu Generalnego (1920–1923), ekspertem wojskowym polskiej delegacji podczas konferencji pokojowej w Rydze, attaché wojskowym RP w Rzymie (1924–1926), naczelnikiem wydziału (1926–1927) i dyrektorem Departamentu Administracyjnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1927–1928), posłem RP w Budapeszcie (1928–1929) i kierownikiem Ministerstwa Skarbu (1929–1931). Następnie do wybuchu wojny był prezesem dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Warszawie, poświęcając się jednocześnie działalności publicystycznej. W latach 1931–1936 wchodził w skład redakcji „Gazety Polskiej” (czołowego organu prasowego obozu sanacji) i wkrótce stał się jednym z jej czołowych publicystów. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. na polecenie płk. Adama Koca kierował (wraz z Henrykiem Floyarem-Rajchmanem) ewakuacją złota z Banku Polskiego do Paryża. Przyjęty do wojska, ale równocześnie – z powodów politycznych – wysłany na bezterminowy urlop, po kapitulacji Francji przedostał się przez Hiszpanię i Portugalię do Stanów Zjednoczonych. Przybył tam we wrześniu 1941 r. i osiadł w Nowym Jorku. I.H. Matuszewski należał w Stanach Zjednoczonych do grona inicjatorów powołania Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego (czerwiec 1942 r.), był czołowym ideologiem nowej organizacji i redaktorem jej „Biuletynu Organizacyjnego”.

Po powołaniu Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce z siedzibą w Nowym Jorku w lipcu 1943 r. został zastępcą przewodniczącego tej placówki, następnie (po ustąpieniu Franciszka Januszewskiego) przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego, a od października 1944 r. do śmierci. zajmował stanowisko wiceprezesa Instytutu. Zmarł 3 sierpnia 1946 r

Autor: Andrzej Krzysztof Kunert

Pułkownik Matuszewski. Jedna rodzina – trzy Virtuti

Źródło: <http://www.abw.gov.pl/download/1/1755/Kunert.pdf>

26 VIII 1963 Odszedł biskup Czesław Kaczmarek



Historia Kościoła w Polsce nie zna bardziej tragicznej postaci nad biskupa Czesława Kaczmarka. Mówiąc nad trumną kapłana-męczennika o tragizmie jego losów, ksiądz biskup Ignacy Świrski miał na uwadze zmagania biskupa kieleckiego z okupantem hitlerowskim, jego walkę o godność i honor miasta Kielc, gdy przygotował i przekazał do wolnego świata raport o tym, co działo się w mieście 4 lipca 1946 r.; jego absolutną izolację więzienną od 20 stycznia 1951 r. aż do wrześniowego procesu 1953 r. - czasu, w którym zaburzono jego osobowość, wszelkimi sposobami niszczone go fizycznie i psychicznie aż do haniebnego procesu;

brutalnego medialnego i administracyjnego wyrzucania go z Kielc w latach 1959-1963; plugawienia publicznego przez apostatę i współpracownika SB ks. Leonarda Świdarskiego.

Czesław Kaczmarek urodził się 16 kwietnia 1895 roku we wsi Lisewo Małe, położonej w powiecie sierpeckim na północno-zachodnim Mazowszu. Gdy miał pięć lat, rodzice: Józef i Franciszka Bronisława z Rogińskich, zakupili małe gospodarstwo wraz z wiatrakiem we wsi Kukowo, w parafii Ligowo koło Skępego. W Ligowie Czesław rozpoczął naukę w szkole elementarnej. Gdy miał dziesięć lat, rodzice przenieśli go do szkoły w Skępem. Po jej ukończeniu został przyjęty do Seminarium Nauczycielskiego, które władze carskie zorganizowały w budynkach klasztornych Ojców Bernardynów po ich kasacie w Skępem. Seminarium

Duchowne ukończył w Płocku i 20 sierpnia 1922 r. został wyświęcony na kapłana. Z początkiem września tegoż roku wyjechał do Francji na dalsze studia, skierowany przez biskupa płockiego Juliana Antoniego Nowowiejskiego. Na uniwersytecie w Lille studiował nauki społeczne i polityczne, które chlubnie ukończył doktoratem w 1927 roku. Rozwiniął też działalność duszpasterską wśród Polaków, którzy przybyli do Francji w poszukiwaniu pracy i chleba; przez dwa lata był proboszczem w Bruay-en-Artois, gdzie przebywało około 15 tysięcy Polaków - górników wraz z rodzinami.

Z woli biskupa J. A. Nowowiejskiego ks. Kaczmarek w 1928 r. wraca do Płocka. Otrzymuje najpierw nominację na sekretarza Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, a od 1932 r. zostaje dyrektorem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. 24 maja 1938 roku Nuncjatura Apostolska w Warszawie podała do publicznej wiadomości, iż Papież Pius XI mianował księdza prałata Czesława Kaczmarka biskupem kieleckim. Nominat kanonicznie objął diecezję 3 września, zaś następnego dnia sakry biskupiej nowemu ordynariuszowi w katedrze kieleckiej udzielił arcybiskup Filip Cortesi - nuncjusz apostolski. Współkonsekratorami byli: bp Adolf Szelażek z Pińska i bp Leon Wetmański, sufragan płocki.

Rządy biskupa Czesława w diecezji kieleckiej trwały 25 lat, z wstępnym rokiem do wybuchu drugiej wojny światowej i z czterema 6-letnimi okresami: okupacji hitlerowskiej, czasu powojennego do aresztowania biskupa 20 stycznia 1951 r., czasu więzienia i internowania do 4 kwietnia 1957 r., kiedy to władze PRL pozwoliły biskupowi na powrót do Kielc. Ostatni okres to czas bezwzględnej walki od 1959 r., gdy żądano od Episkopatu i Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, aby usunął biskupa z Kielc.

10 czerwca 1963 roku, w czasie odbywającej się konferencji Episkopatu w Warszawie, biskup Czesław dostał silnego ataku serca. Przyjęli go do swojego domu przy ul. Rakowieckiej Ojcowie Jezuita, gdzie czuwał nad jego stanem zdrowia prof. Edmund Żera. 4 lipca, już w Nałęczowie, ks. bp Kaczmarek doznał rozległego zawału serca, został przewieziony do kliniki w Lublinie i tam zmarł 26 sierpnia 1963 roku. Pogrzeb odbył się w katedrze kieleckiej 29 sierpnia. Trumnę z ciałem złożono w podziemiach katedry obok biskupów kieleckich.

Źródło: <http://www.diecezja.kielce.pl/przeszedl-czyscic-na-ziemi-50-rocz-smierci-bp-czeslawa-kaczmarka>

28 VIII 1946 Poległa zamordowana Danuta Sidzikowna ps. „Inka”



Danuta Sidzikowna ps. „Inka”, sanitariuszka 5 Wileńskiej Brygady AK. Wstąpiła w struktury Armii Krajowej wraz z siostrą Wiesławą w grudniu 1943 r. Ostatnią misją „Inki” była podróż do Malborka, Gdańska i Olsztyna.

Zlecił ją por. „Leszek”, zastępca „Żelaznego”. Sam „Żelazny” już wtedy nie żył, o czym zresztą jego podkomendni wówczas jeszcze nie wiedzieli. Sanitariuszka miała zdobyć lekarstwa potrzebne oddziałowi i dowiedzieć się, dlaczego „Żelazny” tak długo nie wracał. Wyruszyła 13 lipca ze wsi Zwierzyniec z domu zaprzyjaźnionych z partyzantami Łytkowskich w towarzystwie Henryka Kazimierczaka „Czajki”. Po wykonaniu zadania miała stawić się 20 lipca w Lipowej Tucholskiej. Dowódca Olgierd Christa „Leszek” tak ją zapamiętał z dnia, w którym wyruszała w podróż: „W pożyczonej od gospodyni sukience wyglądała bardziej dziewczęco niż zazwyczaj. Na co dzień chodziła, jak wszystkie »siostry«, w spodniach i długich butach, nigdy w spódnicy [...]”. Pierwszym celem podróży był Malbork. „Udałam się więc do Malborka – zeznawała „Inka” – gdzie spotkałam syna Tarasiewiczowej, który zakomunikował mi, że matka jego jest aresztowana, a »Żelazny« prawdopodobnie zginął pod Sztumem. Z Malborka udałam się do Olsztyna, aby potwierdzić wiadomość o »Żelaznym«. Jednak »Stopki« nie zastałam, gdyż został on aresztowany, a żona jego nic nie wiedziała na ten temat, przyjechałam więc do Wrzeszcza”. Choć w Gdańsku mieszkali jej bliscy krewni: siostra Irena i wujek Bruno Tymiński, studiujący na Politechnice Gdańskiej, „Inka” zatrzymała się w jednym z lokali konspiracyjnych u pochodzących z Wilna sióstr Mikołajewskich, w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul.

Wróblewskiego 7. Wieczór i noc z 19 na 20 lipca przebiegły w radosnej atmosferze, wypełnionej rozmowami i śpiewaniem piosenek. Dom obserwowali funkcjonariusze UB, którzy nad ranem wkroczyli do mieszkania i aresztowali „Inkę”. Adres zdradziła im łączniczka „Łupaszki” Regina Żylińska-Modras, którą zatrzymano 20 kwietnia 1946 r. i skłoniono do współpracy z bezpieką. Zachowało się postanowienie o osadzeniu Iny Zalewskiej w gdańskim więzieniu karno-śledczym sporządzone 20 lipca przez prokuratora dr. praw kpt. Adolfa Brunickiego. W dokumentach z 31 lipca wymieniono już prawdziwe nazwisko „Inki”. Śledczy z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku chcieli od Siedzikówny uzyskać wszystkie informacje na temat działalności oddziału mjr. „Łupaszki” i osób, które im pomagały. By zmusić ją do zeznań, zastraszano ją, poniżano i torturowano, czego świadkami były osoby, które zetknęły się z nią w gdańskim więzieniu. Jedenastego dnia po aresztowaniu Andrzej Stawicki, oficer śledczy WUBP w Gdańsku, sporządził akt oskarżenia. 31 lipca wnioskował o skazanie „Inki” na karę śmierci. Sprawę miał rozstrzygnąć Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Siedzikównie zarzucono atak z użyciem broni palnej na milicjanta Longina Ratajczaka podczas potyczki koło wsi Podjazdy i zachęcanie do zabicia funkcjonariuszy UB w czasie akcji w Tulicach, a także posiadanie broni bez zezwolenia. O trybie postępowania sądowego w połowie lat czterdziestych XX w. wiele mówi wniosek Józefa Bika, naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Gdańsku z 2 sierpnia 1946 r., skierowany do wojskowego prokuratora rejonowego w Sopocie o zastosowanie trybu doraźnego: „Proszę jednocześnie o uzgodnienie z Prezesem Sądu terminu wyznaczenia rozprawy na dzień 3 sierpnia 1946 r. w związku z tym, iż świadkowie zostali wezwani na rozprawę za pomocą telefonogramów, na powyższą datę”. Narzucenie przez funkcjonariusza WUBP sądowi trybu postępowania nie wzbudziło zastrzeżeń sędziów. Posiedzenie WSR w sprawie Danuty Siedzikówny odbyło się w dniu wskazanym przez oficera WUBP. Składowi sędziowskiemu przewodniczył mjr Adam Gajewski. Obok zasiedli asesors WSR kpt. Karzimirz Władysław Nizio-Narski i ławnik kpr. Wacław Machola. Jako prokurator wystąpił chor. Wacław Krzyżanowski. Funkcję obrońcy z urzędu pełnił mec. Jan Chmielewski. Na pierwszej i – jak się okazało – jedynej rozprawie sędzia odczytał akt oskarżenia przygotowany w WUBP. „Inka” nie miała możliwości wcześniejszego zapoznania się z tym dokumentem. Nie przyznała się do zarzucanych jej czynów – strzelania do milicjanta i podżegania do zabicia

funkcjonariuszy UB. Następnym elementem rozprawy było odczytanie zeznań nieobecnych świadków oskarżenia oraz wysłuchanie tych, którzy przybyli. Niemal wszyscy złożyli obciążające ją zeznania. Ona sama nie zaprzeczała, że należała do oddziału i przez kilka tygodni dysponowała bronią, na którą nie miała pozwolenia władz. Pytania zadawane przez adwokata sugerują, że próbował on budować linię obrony na stwierdzeniu, że jego klientka przystąpiła do oddziału pod przymusem, gdyż skłonił ją do tego narzeczony Henryk Wojczyński „Mercedes”, nie miała przeszkolenia wojskowego i nie uczestniczyła w działaniach zbrojnych. Sama Siedzikówna przyznała się tylko do jednego działania militarnego, do kontrolowania pomieszczenia telegrafu na stacji w miejscowości Bąk. Po złożeniu i odczytaniu zeznań przez świadków oskarżenia prokurator wystąpił z wnioskiem o uznanie zarzuconych czynów za udowodnione i wydanie wyroku śmierci. Wszystkie opisane czynności procesowe trwały zaledwie dwie godziny. O godz. 18.00 sąd udał się na naradę. Pół godziny później ogłosił wyrok – zgodny z wnioskiem oskarżenia.

Wyrok

„Inkę” skazano dwukrotnie na „karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa” za przynależność do organizacji, „która miała na celu usunięcie przemocą ustanowionych organów władzy zwierzchniej narodu i zmianę przemocą istniejącego demokratycznego ustroju państwa polskiego, przy czym udział jej przejawiał się w uczestniczeniu wraz z bandą w charakterze sanitariuszki w akcjach” oraz za to, że jako członek oddziału „dopuszczała się wielokrotnie zamachów na funkcjonariuszy UB i MO, SOK i żołnierzy Armii Czerwonej, członków organizacji politycznej”. Dodatkowo za nielegalne posiadanie broni otrzymała 15 lat więzienia. Rozprawa zakończyła się o godz. 18.45. Tym samym krótkie śledztwo i jedno posiedzenie sądu wystarczyło, aby niepełnoletnią osobę uznać za winną i mimo iż nie użyła broni, skazać na karę śmierci. Danuta Siedzikówna była jedyną kobietą skazaną na śmierć przez gdański WSR. obrońca z urzędu zwrócił się do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta z prośbą o skorzystanie z przysługującego mu prawa łaski. W liście wskazano na

niepełnoletność skazanej, na to, że jest sierotą, a ponadto że do pozostawania w oddziale miał ją nakłonić narzeczony. Pod listem nie ma podpisu skazanej. 19 sierpnia Bierut odpowiedział odmownie. Skazana czekała na wykonanie wyroku w więzieniu karno-śledczym przy ul. Kurkowej, zlokalizowanym na tyłach Wojewódzkiego Sądu Okręgowego w Gdańsku. Do krewnych dotarł gryps, w którym Danuta napisała: **„Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”.**

Gdy do Gdańska nadeszła informacja, że Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski w sprawie „Inki”, zapadła decyzja o wykonaniu wyroku 28 sierpnia 1946 r. Danuta Siedzikówna nie była jeszcze wtedy pełnoletnia. Ostatnie chwile jej życia wspominał ks. Marian Prusak, który został wezwany, aby udzielić jej ostatniego namaszczenia. Siedzikówna nie zginęła sama. Wraz z nią został rozstrzelany Feliks Selmanowicz „Zagończyk”, przedwojenny żołnierz zawodowy, uczestnik kampanii wrześniowej, który całą okupację służył w oddziałach polskiej konspiracji niepodległościowej. Skazańców sprowadzono do piwnic więzienia karno-śledczego. Byli tam obecni prokurator mjr Wiktor Suchocki, lekarz kpt. Mieczysław Rulkowski. Wyrok miało wykonać kilku żołnierzy uzbrojonych w pistolety maszynowe. Dowodził nimi ppor. Franciszek Sawicki. Za plutonem egzekucyjnym stało kilku funkcjonariuszy UB, którzy lżyli skazańców. Na moment przed śmiercią Siedzikówna i Selmanowicz krzyknęli: „Niech żyje Polska!”. „Inka” dodała jeszcze: „Niech żyje »Łupaszko«!”. Po komendzie „Ognia!” rozległy się strzały. „Zagończyk” i „Inka” nie zginęli od razu, strzałem z pistoletu dobił ich dowódca plutonu egzekucyjnego. Żołnierze mjr. „Łupaszki” walczyli na Pomorzu do końca listopada 1946 r. Następnie rozproszyli się po Polsce. Część z nich, w tym sam ich dowódca, wpadła w ręce UB.

Źródło:

http://www.rodaknet.com/ksiazka_danuta_siedzikowna_inka_broszura.pdf

28 VIII 1946 Poległ zamordowany Feliks Selmanowicz – pseud. „Zagończyk”



Feliks Selmanowicz – pseud. „Zagończyk”, ur. 6 czerwca 1904 r. w Wilnie. We wrześniu 1918 r., jako 14-latek, wstąpił do Samoobrony Wileńskiej; od kwietnia 1919 r. żołnierz I Batalionu Strzelców Nadniemeńskich; po zwycięskiej wojnie z bolszewikami służył w Milicji Ludowej Pasa Neutralnego jako naczelnik II rejonu IV Okręgu Trockiego. Ranny podczas potyczki z Litwinami. W sierpniu 1939 r. zmobilizowany w stopniu sierżanta do batalionu KOP Troki.

Internowany przez Litwinów, zbiegł z obozu i rozpoczął działalność wywiadowczą w siatce wileńskiej SZP-ZWZ. Aresztowany przez NKWD, skazany na śmierć, uciekł z transportu i kontynuował działalność wywiadowczą. W 1944 r. trafił do 3 Wileńskiej Brygady AK por. Gracjana Fróga „Szczerbca”, potem do 5 Brygady mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, krótko był także w 4 Brygadzie „Narocz”. Internowany przez Sowietów w obozie w Miednikach Królewskich, został wywieziony do Kaługi, skąd w kwietniu 1945 r. uciekł i przedostał się do Polski.

Od stycznia 1946 r. ponownie w 5 Brygadzie „Łupaszki” na Pomorzu. Zatrzymany przez UB 8 lipca 1946 r. w Sopocie. Skazany na karę śmierci. Zamordowany 28 sierpnia 1946 r. razem z Danutą Siedzikówną „Inką” w gdańskim więzieniu przy ul. Kurkowej.”

Źródło: <http://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/35970,Komunikat-w-sprawie-organizacji-uroczystosci-pogrzebowych-bohaterow-II-konspirac.html>

30 VIII 1946 Odszedł mjr Henryk Sucharski

Gorzka sława. Przed 65 laty umarł przedwcześnie we Włoszech mjr Henryk Sucharski (*12 XI 1898 †30 VIII 1946) – w roku 1939 dowódca

Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte – polskich Termopil. Warto o nim pamiętać, ponieważ pojawili się ostatnio domorośli

„historycy”, którzy próbują odebrać Majorowi po śmierci żołnierski honor, poprzez rozpowszechnianie niewiarygodnych „relacji” z przebiegu heroicznej obrony polskiej placówki w Gdańsku.

Urodził się 12 listopada 1898 w Gręboszowie (Tarnowskie), w rodzinie wiejskiego szewca. Naukę rozpoczął w szkółce ludowej. Wykazał się wielkimi zdolnościami. W latach 1909-17 był uczniem II Cesarsko-Królewskiego Gimnazjum w Tarnowie.

Potem była służba wojskowa w armii austriackiej. Maturę zdawał w warunkach wojny. Na froncie włoskim nabawił się malarii i już do armii austriackiej nie wrócił. Powołany 7 lutego 1919 do Wojska Polskiego w 16 Pułku Piechoty w Tarnowie. Pod koniec października 1919 znalazł się na froncie litewsko-białoruskim. 14 I 1920 otrzymał nominację na podporucznika i przydział do Baonu Szturmowego 6 Dywizji Piechoty – jako dowódca kompanii. Za odwagę i sprawność w dowodzeniu w bitwie pod Połonicą-Bogdanówką (30 VIII 1920), przedstawiony do Virtuti Militarni V klasy (otrzymał w 1922). Otrzymał także Krzyż Walecznych. W listopadzie 1921 wstąpił do zawodowej służby wojskowej.

Mianowany na porucznika (3 V 1922). Szkolony w Wojskowej Szkole Gazowej w Warszawie, w Szkole Podchorążych w Warszawie, w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu, w Centrum Wyszkołenia Broni Pancernych w Biedrusku i w Centrum Wyszkołenia Piechoty w Rembertowie.



19 III 1928 awansowany na kapitana i przeniesiony do Kadry Oficerów Piechoty. Był instruktorem w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. 4 X 1930 przeniesiony do 35 Pułku Piechoty w Brześciu nad Bugiem. W 1936 ukończył w Centrum Wyszkołenia Piechoty w Rembertowie kursy techniczno-strzelecki i unifikacyjno-doskonalący oraz dla dowódców batalionów. 19 III 1938 awansowany do stopnia majora. 3 grudnia 1938 został komendantem Wojskowej Składowicy Tranzytowej na Westerplatte. To była bardzo

trudna placówka, a on miał ogromne doświadczenie wojskowe i był wszechstronnie wyszkolony. Do tego znany był z żelaznych zasad moralnych i sprawiedliwego traktowania podkomendnych. Był wymarzoną kandydatem na dowódcę w tak trudnym miejscu.

Powiększał załogę Westerplatte, umiejętnie oszukując Niemców. Poprawił warunki obrony placówki, rozbudowując stanowiska polowe i przeszkody terenowe. Udoskonalął łączność i system alarmowy. Wykorzystał wszystkie swoje umiejętności, nabyte podczas niezliczonych szkoleń wojskowych. Dbał o morale żołnierzy.

Wbrew domorosłym historykom, rozbudowującym do monstrualnych rozmiarów jego rzekomy konflikt z zastępcą ktp. Dąbrowskim, mjr Henryk Sucharski od pierwszego dnia walki aż do złożenia broni był dowódcą obrony Westerplatte. Po wywieszeniu białej flagi udał się do Niemców, by omówić honorowe warunki kapitulacji.

10 września został przewieziony do obozu w Stablack. 5 października znalazł się w obozie Reisenburg (Prabuty). Dopiero tu odebrano mu szablę oficerską, którą po kapitulacji niemiecki generał Eberhardt pozwolił mu zatrzymać w dowód uznania dla męstwa załogi Westerplatte. 26 października oddzielony od reszty załogi, przeniesiony do Oflagu IV A w Hohenstein.

Od 25 VI 1940 był w Oflagu II B w Arnswalde (Choszczno), od 15 V 1942 w oflagu II D w Grossborn (Borne Sulino) – do stycznia 1945. 15 marca 1945, podczas ewakuacji jeńców na zachód, uległ wypadkowi, trafił do obozowego szpitala koło Schwerina.

Nie zamierzał wracać do sowietyzowanej Polski, chciał być przydatny krajowi w walce o odzyskanie suwerenności. Jego zastępca z Westerplatte – dziś kreowany na bohatera i prawdziwego dowódcę – podjął tymczasem służbę w wojsku „ludowym”...

W lipcu 1945 mjr Sucharski dotarł do dowództwa II Korpusu Polskiego we Włoszech. 25 I 1946 przyjęty do czynnej służby wojskowej jako dowódca 6 Baonu Strzelców Karpackich.

Od 19 sierpnia 1946 przebywał w wojskowym szpitalu British General Hospital nr 92 w Neapolu. Zmarł 30 sierpnia 1946 na zapalenie otrzewnej, po perforacji jelita grubego.

Pochowany na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Casamassima, w prowincji Bari.

21 sierpnia 1971 szczątki mjr. Sucharskiego ekshumowano, urnę złożono w siedzibie ambasady PRL w Rzymie. 27 sierpnia przewieziono ją do Warszawy, potem do Gdańska, gdzie 31 sierpnia została wystawiona na widok publiczny w Dworze Artusa.

1 września 1971 urnę z prochami udekorowano Krzyżem Komandorskim Orderu Virtuti Militarni i złożono na Westerplatte.

Panie Majorze, Polska pamięta!

Na zdjęciu: Tablica pamiątkowa ku czci mjr. Henryka Sucharskiego (*12 XI 1898 †30 VIII 1946) na budynku Gimnazjum w Tarnowie, którego był absolwentem. Źródło: Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

15 VIII 1966 Odszedł Jan Kiepura, światowej sławy śpiewak operowy



(ur. 16 maja 1902 roku, Sosnowiec, zm. 15 sierpnia 1966 roku, Harrison koło Nowego Jorku), jeden z najwybitniejszych śpiewaków operowych (tenor) i aktorów filmowych, był synem piekarza Franciszka Kiepur i Marii Stanisławy Neuman. Ukończył Szkołę Handlową, był zastępowym harcerskim, członkiem POW (1916), służył potajemnie, jako ochotnik, w II Kompanii I Pułku Strzelców Bytomskich, wziął udział w I powstaniu śląskim (1919) i wojnie polsko-bolszewickiej (1920).

Studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim (1921). Jednocześnie uczył się śpiewu u Wacława Brzezińskiego (baryton Teatru Wielkiego) i

Tadeusza Kopystyńskiego Leliwy (tenor mediolańskiej La Scali). Już w szkole nosił przydomek Caruso.

Początkowo śpiewał w chórze Teatru Wielkiego (1924). Jako solista debiutował w roli tytułowej w Fauscie Gounoda u boku Adama Didura jako Mefista (Teatr Wielki, Lwów, 15 stycznia, Teatr Wielki, Warszawa, 11 lutego 1925 roku). Wystąpił w operach: Rycerskość wieśniacza Mascagniego (partia Turiddu) i Rigoletto Verdiego (Książę Mantui), rok później (1926) w operach Stanisława Moniuszki: Halka (jako Jontek) i Straszny Dwór (Stefan). Szybko zrobił oszałamiającą karierę zagranicą,

występował na wszystkich najważniejszych scenach operowych świata (Cavaradossi w Tosce Giacomo Pucciniego u boku Marii Jeritz, wiedeńska Staatoper, 1926, Kalaf w Turandot Pucciniego, mediolańska

La Scala, 1928, wenecka La Fenice, londyńska Covent Garden, Civic Opera House w Chicago, 1931, paryska Opera Comique, 1934). Jako aktor filmowy, debiutował w filmie *Die singende Stadt* (Neapol, śpiewające miasto, reż. Carmine Gallone, 1930). Wystąpił w 19 filmach niemieckich, austriackich, włoskich, francuskich i amerykańskich, stając się idolem europejskiego kina dźwiękowego. Na planie filmu *Dla ciebie śpiewam* (reż. Carmine Gallone, 1934) w Berlinie, poznał swą przyszłą żonę, śpiewaczkę węgierską, Martę Eggerth (ur. 17 kwietnia 1912 roku w Budapeszcie), z którą grał później w wielu filmach (*Czar cyganerii*, reż. Geza von Bolvary, 1937, *Daj mi tę noc*, *Moje serce cię wzywa*, *Valse brillante*, reż. Jean Boyer, 1949). Ślub odbył się 31 października 1936 roku w Katowicach. Wylansował wiele popularnych przebojów filmowych i specjalnie dla niego napisanych piosenek: *Manuela i Ninon*, *ach uśmiechnij się* (obie muz. Bronisław Kaper, sł. Marcela Halicz) z filmu *Ein Lied für Dich* (*Zdobycie cię muszę*, 1933), *Brunetki, blondynki* (*Ob Blond, ob Braun*) i *Musisz w tę noc moją być* (obie muz. Robert Stolz). Napisał własny tekst do *Kujawiaka Henryka Wieniawskiego* i śpiewał go w kilku filmach i na wszystkich koncertach. Wykonywał również piosenki ludowe (*Żelazny bis Umarł Maciek, umarł*). Wyjechał z Polski już w 1926 roku, ale często

koncertował w kraju. Występował w nowojorskiej Metropolitan Opera (Rudolf w *Cyganerii* Giacomo Pucciniego, 1938), w końcu zamieszkał w Stanach Zjednoczonych na stałe (1940). Wystawił na Broadwayu operetkę *Wesoła wdówka* Franciszka Lehara, odnosząc wielki sukces jako producent i występując w niej razem ze swoją żoną, Martą Eggerth (1944-1946). Był odznaczony francuskim Krzyżem Legii Honorowej (1937), szwedzkim orderem Gwiazdy Polarnej i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Po raz ostatni wystąpił w Polsce w latach 1958, 1959. Zmarł w Stanach Zjednoczonych, ale został pochowany w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach. W jego pogrzebie (4 września 1966 roku) wzięło udział około 200 tysięcy osób. Syn Jana Kiepur i Marty Eggerth, Jan Tadeusz (ur. w 1944 roku) jest śpiewakiem, syn Marian Wiktor (ur. w 1950 roku) – pianistą. Sejm RP ustanowił rok 2002 rokiem Kiepur. Biografie śpiewaka opracowali: Marian Hemar i Julian Tuwim (*Opowieść o Janie Kiepurze*), Jerzy Waldorff (*Jan Kiepura*, wyd. PWM, 1988) i Wacław Panek (*Jan Kiepura. Życie jak z bajki*).

Źródło:

<http://www.spotkaniazpiosenka.org/ANTOLOGIA/00antologia2.pdf>

24 VIII 1966 Odszedł gen. Tadeusz Komorowski „Bór”



Dowódca Powstania Warszawskiego
Dla przeciwników Powstania Warszawskiego gen. Tadeusz Komorowski „Bór” (*1 VI 1895 †24 VIII 1966 Londyn) był przez ponad 20 lat – aż do śmierci – przedmiotem niewybrednych ataków. Odsądzano go od czci i wiary za rzekome niekompetencje wojskowe, za rzekome zaniedbania, za rzekomą lekkomyślność, za rzekomo złe dowodzenie. Po prostu za wszystkie

nieszczęścia i tragedie ludzkie, związane z Powstaniem. A przecież to nie on był sprawcą tych nieszczęść. Inni szatani byli tam czynni... – można by odpowiedzieć słowami słynnego Chorału Kornela Ujejskiego. Wydaje się mało prawdopodobne, by inny dowódca, na miejscu generała „Bora”, powziął inną decyzję. Powstanie BYŁO i to jest najważniejsze. To powinni przyjąć do wiadomości jego krytycy, którym tak często brakuje umiaru w ocenie wydarzeń z lata 1944 i spojrzenia na nie w kontekście ówczesnej sytuacji politycznej całej Polski.

Tadeusz Komorowski – znany pod okupacyjnymi pseudonimami „Znicz”, „Lawina” i „Bór” – urodził się w Chorobrowie, w powiecie brzeżańskim (dziś Ukraina). Żołnierz armii austriackiej w czasie I wojny światowej, oficer Wojska Polskiego od 1918, walczył z bolszewikami jako dowódca 12 Pułku Ułanów Podolskich, m.in. w słynnej bitwie pod Komarowem z bolszewikami (największej kawaleryjskiej bitwie XX w.), gdzie był ranny.

W wolnej Polsce ukończył studia na Politechnice Lwowskiej. Był instruktorem jazdy konnej w Oficerskiej Szkole Artylerii w Warszawie, członkiem polskiej reprezentacji jeździeckiej na igrzyska olimpijskie w Paryżu (1924) i kierownikiem ekipy jeździeckiej na igrzyskach w Berlinie (1936). Przez 11 lat dowodził 9 Pułkiem Ułanów Małopolskich w Trembowli (1927-38), a rok przed wybuchem wojny został komendantem Centrum Wyszczolenia Kawalerii w Grudziądzu.

Po wojnie obronnej 1939 znalazł się natychmiast w konspiracji, jako komendant obszaru krakowskiego ZWZ. W maju 1940 awansowany do stopnia gen. brygady. Zastępca komendanta głównego ZWZ-AK, od 1 lipca 1943 komendant główny, w marcu 1944 awansowany na gen. dywizji. Od 30 września 1944 był naczelnym wodzem Polskich Sił Zbrojnych.

Ostatni głos w lipcowej dyskusji (1944) o tym, czy bić się, czy się nie bić, należał do niego. W rozkazie na rozpoczęcie Powstania podkreślał, że było ono aktem upragnionym przez oficerów i żołnierzy AK: **ŻOŁNIERZE STOLICY!** Wydałem dziś upragniony przez Was rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski, najeżdżcą niemieckim. Po pięciu blisko latach nieprzerwanej walki, prowadzonej w podziemiach konspiracji, stajecie dziś otwarcie z bronią w ręku, by Ojczyźnie przywrócić wolność i wymierzyć zbrodniarzom niemieckim przykłądną karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach polskich.

Po upadku Powstania trafił do niemieckiej niewoli.

Po wojnie na politycznej emigracji w W. Brytanii, był do 1946 naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych na obczyźnie, w latach 1947-49 premierem rządu RP na uchodźstwie. Od lipca 1956 należał do kierowniczej Rady Trzech.

Zmarł w Londynie, na atak serca, 24 sierpnia, przed 45 laty. Został pochowany na cmentarzu Gunnersbury.

W roku 1995 odznaczony pośmiertnie Orderem Orła Białego.

Cześć Jego pamięci!

Na zdjęciu: Portret gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” (*1 VI 1895 †24 VIII 1966) z dedykacją generała: *Chociaż boje na polu walki ustały, walka o wolną i niepodległą Polskę trwa i trwać będzie do pełnego zwycięstwa.* 3 maja 1946. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

19 VIII 1970 Odszedł Paweł Jasienica, pisarz, publicysta, żołnierz AK



Paweł Jasienica był zachwycony swoją nową żoną. A tymczasem ona codziennie pisała na niego... raporty dla SB. Słynny pisarz ożenił się z jedną z najlepszych agentek bezpieki w historii PRL-u.

Zofia O'Bretenny, zwana Neną, pisała swoje raporty w łazience, żeby Jasienica się nie zorientował. Często szła pisać do esbeckiego „lokalu konspiracyjnego”, a mężowi

wmawiała, że idzie na zakupy. Bywało, że już trzy godziny po odwiedzinach u Jasienicy Melchiora Wańkowicza czy Stefana Kisielewskiego, bardzo szczegółowy raport Neny leżał na biurku oficera SB. A kobieta pobierała za donosy na męża sowite wynagrodzenia. Jasienica miał niezwykły dar: jego książki porywały młodych ludzi i budziły w nich historyczną pasję. Jednak jego dzieł w księgarniach nie znajdziesz, bo zdrada Neny O'Bretenny do dzisiaj wydaje zatrute owoce. Te książki nie są wznawiane. Dlaczego? Bo prawa autorskie należą nie tylko do jedynej córki pisarza, Ewy Beynar-Czczott. Także do jego pasierba Marka, syna agentki. Pasierb był już dorosły, kiedy jego matka usidliła Jasienicę. Słabo się z pisarzem znał. Kiedy pani Ewa poznała całą prawdę o „pracy” swojej macochy, powiedziała: nie, nie będę już dzielić praw autorskich z jej synem. Bo to byłby dalszy ciąg wynagradzania za zdradę. Pani Ewa skierowała sprawę do sądu. Jednak dopiero przed dwoma tygodniami, po kolejnym odwołaniu, sąd przyznał jej pełnię praw autorskich.

Nena pyta o romans

„Paweł Jasienica” to tylko pseudonim literacki. Naprawdę nazywał się Leon Lech Beynar. Beynarowie to stary szlachecki ród herbu Nowina. Jasienica był dumny ze swojego przodka, który podpisywał akt polsko-litewskiej Unii Horodelskiej – ze strony litewskiej. Jego pierwszą miłością była Władysława, sierota wychowana przez starsze siostry. Poznali się w „Klubie Włóczęgów Wileńskich”, organizacji studentów, którzy spędzali czas na dyskusjach i wspólnych wędrówkach. Jednym z ich kolegów-włóczęgów był Czesław Miłosz. Leon i Władysława pobrali się w 1934 roku. Urodziła im się córka Ewa. W czasie wojny Leon walczył w AK przeciw Niemcom, a później przeciw komunistom. Był zastępcą słynnego majora AK Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Jednak w sierpniu 1945 roku w czasie potyczki kula rozszarpała mu udo. Leona ukrył proboszcz z Jasienicy. To tam narodził się jego pseudonim „Paweł Jasienica”. Jego żona Władysława zmarła w 1965 roku. A bezpieka podsunęła mu agentkę o pseudonimie „Ewa” – czyli Nenę O'Bretenny.

(...) W 1968 r. Jasienica ostro wystąpił przeciw władzom. Potępił antysemityzm, który rozpętali komuniści. Pierwszy sekretarz Władysław Gomułka zaczął wtedy publicznie atakować Jasienicę. Obrzucał go z trybuny fałszywymi zarzutami. Wkrótce do mieszkania pisarza zaczęli dzwonić jacyś ludzie z pogrozkami albo też panowało w słuchawce głucho milczenie. Nena przekonała wtedy pisarza, że dostała „cynk” o ludziach z Białegostoku i Narewki, gdzie w 1945 roku działał partyzancki oddział Jasienicy. Mówiła, że ludzie ci chcą się na nim

fizycznie zemścić. Namawiała, żeby pisarz się do niej na jakiś czas przeprowadził. Jasienica się zgodził.

„...mieszka u mnie Paweł Jasienica. Nastąpiło to (...) po wypadku pobicia Kisielewskiego” – napisała Nena dla SB 19 marca. – „Obecnie jest pod moją zupełną kuratelą, dzięki czemu wiem, z kim się kontaktuje i kto do niego dzwoni i przychodzi” – przechwalała się tydzień później. Jasienica zabierał ją na przyjęcia. Nena wreszcie zaczęła brylować w towarzystwie. Zaufali jej tacy czołowi opozycjoniści jak mecenas Jan Olszewski z żoną. A ona przeprowadzała intrygi i informowała bezpiekę o wszelkich ich kontaktach i nazwiskach współpracowników. 6 czerwca 1969 roku raportowała: słynny AK-owiec pułkownik Rzepecki powiedział Jasienicy, że na granicy złapano parę młodych Polaków, którzy przemycali paryską „Kulturę” i inne pisma. Znalaziono przy nich imienny wykaz polskich opozycjonistów, którym należy tę „bibułę” przekazać. Miało tam być też nazwisko Jasienicy.

„Powyższe wiadomości przyniósł płk. Rzepeckiemu jego znajomy i współpracownik z okresu okupacji (z Komendy Głównej AK), który jest od szeregu lat pracownikiem w Prokuraturze. To już nie pierwsza wiadomość, którą przynosi J. Rzepeckiemu z terenu prokuratury (nazwiska nie znam)”. Po tak precyzyjnym raporcie SB miało spore szanse, żeby tego informatora opozycji namierzyć. Jeśli ten człowiek dostał się w ręce SB, jego los mógł być straszny.

Łzy na pogrzebie

W końcu Jasienica oświadczył się Nenie. Wyszła za niego osiem miesięcy przed śmiercią pisarza.

Tylko nieliczni zaczęli w końcu podejrzewać, że Nena może być agentką. Nie ufali jej Jan Rzepecki i Władysław Bartoszewski. Od pierwszej chwili sceptycznie oceniał ją słynny „Kisiel”. „Byłem u Jasienicy, postanowił mi bowiem przedstawić »swoją panią«. Jest to osoba wyszczekana, inteligentna, bywała, jeszcze »akówka«, ale coś mi za mądra” – zanotował Stefan Kisielewski. Na ich ślub przysłał kartkę, w której życzył panu młodemu rozumu. Jasienica zmarł w 1970 roku. Wdowa założyła na pogrzeb czarne okulary. Mecenas Siła-Nowicki swoją mowę nad grobem zakończył nieco patetycznie: „A święta ziemia polska, którą tak ukochał, niech go ogarnie swoimi ramionami i przytuli jak matka, jak małżonka, jak córka i siostra, jak ramiona jego towarzyszy broni” – powiedział. Nena w tym momencie zapłakała.

Zresztą łez używała częściej, budziła nimi zaufanie. Donosiła na opozycjonistów jeszcze długo. Żyła dostatnio. Wkrótce zaczęła wyprzedawać wspaniałą bibliotekę Pawła Jasienicy. Zmarła w 1997 roku. Historycy wytykają zbyt uproszczenia w historii według Pawła Jasienicy. Jego książki rzeczywiście nie nadają się na podręczniki dla studentów. Jednak ich siła leży gdzie indziej. One, w przeciwieństwie do wielu nudnych naukowych „cegieł”, budzą ogromne zainteresowanie historią. Po przeczytaniu Jasienicy wielu ludzi sięgnęło po bardziej specjalistyczne książki. Jeśli pasierb pisarza nie odwoła się od wyroku sądu, jeszcze w tym roku na półki księgarń wrócą słynne książki Jasienicy: „Polska Piastów”, „Polska Jagiellonów” czy „Rzeczpospolita Obojga Narodów”.

Źródło: <http://gosc.pl/doc/761493.Zona-z-bezpieki/3>

25 VIII 2002 W Rzymie zmarła Karolina Lanckorońska, historyk sztuki



Karolina Lanckorońska – obrończyni kultury polskiej
foto: PAP/JACEK BEDNARCZYK Czy oddanie wszystkich sił temu, co się najbardziej kocha jest zasługą? Myślę, że nie. Moją ziemską boginią jest nauka polska, przyszło mi jej służyć w sposób różnorodny, zależny od zmiennych losów

ojczyzny – mówiła prof. Karolina Lanckorońska, historyk sztuki, działaczka Polonii we Włoszech.

Historyk sztuki, działaczka Polonii we Włoszech Karolina Lanckorońska urodziła się 11 sierpnia 1898 roku. Była współzałożycielką Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie, dyrektorem Fundacji im. Lanckorońskich, wspierającej naukę i kulturę polską. W 1994 roku przekazała państwu polskiemu rodową kolekcję

dzieł sztuki. Napisała „Wspomnienia wojenne”. Zmarła w wieku 104 lat, 25 sierpnia 2002 roku w Rzymie.

Służba Polsce nie tylko poprzez naukę

– W swoim długim życiu świadomie wybrała drogę pracy nie tyle bezpośrednio politycznej, niepodległościowej, w rozumieniu przyłączenia się do jakiejś walki wojskowej, co drogę służenia swojemu narodowi poprzez naukę i popieranie na wszystkie możliwe sposoby tego, co nazywamy kultura narodową – mówił ksiądz biskup Jan Kopiec.

Portret Karoliny Lanckorońskiej z lat młodości wystawiany na Wawelu wśród innych podarowanych przez nią obrazów. foto: PAP/JACEK BEDNARCZYK

Dla wielu ludzi była synonimem bardzo rzetelnego podejścia do każdej sprawy. Obce jej były wszelkie czułości i drgania, które mogłyby poruszyć serce, natomiast była niezwykle rzetelna jeżeli chodzi o wykonanie pracy.

Od 1933 do 1940 roku pracowała na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Podczas II wojny światowej była żołnierzem Związku Walki Zbrojnej, porucznikiem Armii Krajowej. Działała w Radzie Głównej Opiekuńczej.

W 1942 roku została aresztowana przez Gestapo i uwięziona w obozie w Ravensbrück, w którym przebywała do 1945 roku.

Swoje przeżycia z lat 1930-1945 roku spisała w książce „Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945”.

Ośrodek wolnej nauki polskiej

Po wojnie profesor przebywała na emigracji we Włoszech. W 1945 roku współtworzyła Polski Instytut Historyczny w Rzymie. Poświęciła się całkowicie pracy wydawniczej i organizacyjnej dla nauki polskiej. Była redaktorem naczelnym serii źródeł do historii Polski, znajdujących się w zagranicznych archiwach „Elementa ad fontium editiones”.

27 maja 1991 roku prof. Karolina Lanckorońska została odznaczona Krzyżem Wielkim Orderu Polonia Restituta nadanym jej przez prezydenta Lecha Wałęsę. Uroczystość odbyła się w ambasadzie Rzeczypospolitej w Rzymie. – Czy oddanie wszystkich sił temu, co się najbardziej kocha jest zasługą? Myślę, że nie. Moją ziemską boginią jest nauka polska, przyszło mi jej służyć w sposób różnorodny, zależny od zmiennych losów ojczyzny – mówiła tego dnia prof. Karolina Lanckorońska.

– Trzeba było znaleźć sposoby niesienia pomocy kolegom humanistom w kraju, pomocy naukowej, pokarmu intelektualnego. Tu sprawy pomocy fizycznej nie wystarczały. Byli oni przecież odcięci prawie hermetycznie od Europy, od myśli wolnej – mówiła profesor.

Trudna do przecenienia jest działalność założonej w 1967 roku Fundacji im. Lanckorońskich z Brzezia wspierającej naukę i kulturę polską. Bezcenna kolekcja obrazów rodu Lanckorońskich wzbogaciła zbiory polskich muzeów.

Na pytanie czym dla niej jest polskość odpowiadała: – Jest to świadomość przynależności do narodu. Uważam, że należy dać możliwie konkretnie dowody tej świadomości, natomiast nie rozumiem potrzeby jej analizy – mówiła.

Prof. Karolinę Lanckorońską, która przez całe życie służyła polskiej nauce i kulturze, wyróżniał obywatelski patriotyzm. Odziedziczoną po ojcu unikatową kolekcję obrazów, jako ostatnia z rodu Lanckorońskich, podarowała w 1994 roku na Zamki Królewskie w Krakowie i Warszawie.

– Ponad sto wysokiej klasy obrazów i sześćdziesiąt innych dzieł sztuki wzbogaciło zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie i Zamku Królewskiego na Wawelu. Nigdy w naszej historii muzea nie były tak hojnie obdarowane. Dar ten, przynajmniej w części, rekompensuje ogromne straty jakie nasza kultura odniosła w wyniku zniszczeń oraz grabieży w latach burzliwych i dramatycznych historii naszego kraju – mówił wówczas prof. Andrzej Rottermund.

Działalność Karoliny Lanckorońskiej polegała przede wszystkim na wspieraniu życia naukowego, nieustannym czuwaniu, by nauka i kultura polska pozostawały w orbicie kultury europejskiej i światowej.

W uznaniu zasług dla Kościoła w 1998 roku profesor została uhonorowana przez papieża Jana Pawła II Komandorią Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego z Gwiazdą.

Do końca życia prof. Lanckorońska utrzymywała kontakty ze środowiskiem polskich historyków sztuki dla których była niedościgłym wzorem niezwykłej wiedzy, sumienności w pracy, dyscypliny i uczciwości naukowej. Zmarła 25 sierpnia 2002 roku w Rzymie.

Źródło: <http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=89350>

16 VIII 2010 Odeszła Zofia Korbońska, żołnierz Armii Krajowej, działaczka Polonii Amerykańskiej



Zofia i Stefan Korbońscy. Źródło: IPN.

Zofia Korbońska urodziła się w 1915 roku, w domu o silnych tradycjach patriotycznych. "Ważne jest to, że wychowałam się w Polsce niepodległej, z zapleczem historycznych walk z zaborcą, w atmosferze wolności, euforii patriotycznej, kształtowania charakterów

na wzór postaci Sienkiewiczowskich, pod wpływem Mickiewiczowskich haseł i legionowych piosenek" - powiedziała w wywiadzie udzielonym Aleksandrze Ziółkowskiej-Boehm.

W 1938 roku wyszła za mąż za znanego adwokata Stefana Korbońskiego. Była warszawianką i czuła się silnie związana ze swoim miastem.

"Warszawa jest moim ukochanym miastem. Tam się urodziłam (...), tam się wychowałam i wykształciłam, tam wyszłam za mąż i tam przeżyłam wojnę i powstanie" - wspominała po latach.

Podczas okupacji odgrywali z mężem znaczące role w funkcjonowaniu Polskiego Państwa Podziemnego. Stefan Korboński był szefem Walki Cywilnej, Ruchu Oporu, członkiem Komendy Głównej AK, a wreszcie

ostatnim Delegatem Rządu Londyńskiego na Kraj. Zofia Korbońska działała w Kierownictwie Walki Cywilnej, potem walczyła w Powstaniu Warszawskim.

Współorganizowała uruchomienie tajnej radiostacji Kierownictwa Walki Cywilnej, która od początku 1941 roku do końca wojny utrzymywała nieprzerwaną łączność z rządem polskim na uchodźstwie w Londynie. Radiostacja ta z terenu okupowanego kraju codziennie przekazywała do Londynu bieżące informacje, które następnie były retransmitowane do Polski przez rozgłośnię „Świt”. Umiejscowiona w Anglii rozgłośnia do 1944 skutecznie sprawiała wrażenie nadającej bezpośrednio z terenu Polski, właśnie dzięki szybkiemu serwisowi Korbońskich.

W ciągu paru lat swego istnienia radiostacja ta nadała parę tysięcy depeesz. Jak wspominała Korbońska, do najważniejszych zaliczała depesze o niemieckich doświadczeniach na więźniarkach w Oświęcimiu, o tym, że główna kwatera Hitlera znajduje się o trzysta kilometrów na północny-wschód od Warszawy w Kętrzynie, depesze o rozpoczęciu likwidacji 22 lipca 1942 roku Getta Warszawskiego, jak też kilka depeesz o wypróbowywaniu na terenie Polski nowej broni niemieckiej, rakiet V-1 oraz V-2 czy też codzienne depesze o sytuacji w Getcie Warszawskim

podczas powstania w kwietniu 1943 roku, a także w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 roku.

W latach 1945 - 1947 Zofia Korbońska współpracowała z mężem, jako prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego na miasto Warszawę, największego ugrupowania politycznego opozycyjnego wobec władz komunistycznych i posłem do Sejmu z ramienia PSL.

Oboje zostali aresztowani przez NKWD w czerwcu 1945 r. Zwolniono ich z więzienia po utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Stefan Korboński powrócił do praktyki adwokackiej i działalności w ruchu ludowym. W roku 1947, kiedy zagroziło mu ponowne aresztowanie ze strony komunistycznych władz, Korbońscy postanowili się przedostać do Szwecji. Ich decyzję przyspieszyła ucieczka Stanisława Mikołajczyka.

W listopadzie 1947 r. Korbońscy zamieszkali w Waszyngtonie w Stanach Zjednoczonych. Zofia rozpoczęła pracę w "Głosie Ameryki". Była reporterką, redaktorką, spikerką, a także autorką własnych programów, takich jak "Życie Warszawy pod komuńizmem", "Młodzieżowy Klub Myśli Niezależnej", "Kobiety Ameryki", "Instytucje demokratyczne w Stanach Zjednoczonych" itp.

Oboje małżonkowie aktywnie uczestniczyli w życiu polskiej emigracji politycznej. Po śmierci męża w 1989 r. Zofia Korbońska założyła Fundację im. Stefana Korbońskiego, która m.in. zbudowała pomnik na Powązkach płk. Ryszardowi Kuklińskiemu oraz zajęła się publikacją książek S. Korbońskiego.

Zofia Korbońska przekazała Muzeum Powstania Warszawskiego drewniany krzyż wyniesiony podczas Powstania Warszawskiego z płonącego kościoła Świętego Krzyża przez siostrę zakonną. "Podarowała mi go przed śmiercią moja siostra Krystyna, która zmarła 9 listopada 2008 roku - opowiadała pani Zofia. - Ona z kolei dostała krzyż w prezencie od pewnej siostry zakonnej, która była jej dobrą przyjaciółką". Swoją pobyt w Ameryce Zofia Korbońska określała zawsze, jako "długie lata na uchodźstwie w USA..." a pytana o kraj odpowiadała: "Jeśli zaś chodzi o wydarzenia i zmiany w Polsce... Chciałabym, żeby w Polsce skończyły się ciekawe czasy, a nastały spokojne, normalne, pogodne, szczęśliwe".

Źródło: http://fakty.interia.pl/swiat/news-zmarla-zofia-korbonska,nId,885414#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Złote pióro - Karolina Lanckorońska

Przyzwyczajaliśmy się od wielu pokoleń do pewnych pojęć o tym, kim jest poeta, bez względu na narodowość, czym jest w ogóle sztuka czy kultura, od których to pojęć wówczas po roku tylko okupacji nie zdążyliśmy jeszcze odwyknąć. W tym dniu, wracając z Rynku, gdzie leżał rozbity pomnik Mickiewicza, szłam ulicą Sławkowską. Oczy moje spoczęły na tablicy brązowej, wawrzynem ozdobionej, z napisem: „W tym domu mieszkał Goethe”... Czytając, pomyślałam – jakoś nikomu z

Polaków na myśl nie przyszło jeszcze rozbić tę tablicę lub przynajmniej zdjąć, pomimo wszystkich niewidzianych w świecie zbrodni, które naród Goethego popełnia wokoło, bo my przecież nie jesteśmy w stanie wojny z Goethem. Przypomniała mi się wizyta Mickiewicza w Weimarze i złote pióro otrzymane tam w podarunku... **Czy się ludzkość dziś w błocie tarzająca jeszcze kiedyś dźwignie na owe wyżyny?...**

Fragment pochodzi ze „Wspomnień wojennych (1939-1945)”

Dla ludzi inteligentnych, dla ludzi moralnie wrażliwych pozostaje ciągle tajemnicą ta przepaść, jaką wykopali sami Niemcy pomiędzy poziomem własnej kultury a barbarzyństwem, jakiego się dopuścili. Tak jakby to były dwa narody, a przecież to był ten sam naród, który słuchał Beethovena i Bacha, który wydał wielkich filozofów, który jaśniał miłością do kultury greckiej – to ten sam naród dopuścił się zorganizowanych i zaplanowanych czynów barbarzyńskich, jakich świat nie widział. To właśnie ten naród mordował z zimną krwią naszych profesorów, niszczył lub okradał nas z dóbr kultury, eksterminował

masowo niewinnych ludzi. Jak to pogodzić? Jak to wyjaśnić? Dotykamy tu tajemnicy obecności zła. Ono prowokuje nas do kosmicznej wręcz nienawiści. **Ale Kościół nas przed tą nienawiścią uratował.**

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Poniedziałek, 24 lutego 2014, Nr 45 (4887)

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1415-zlote-pioro-karolina-lanckoronska>

R. 1829 Mickiewicz, bawiąc w Weimarze poznał Goethego i był na osmdziesiątej rocznicy urodzin jego. Kiedy przy pożegnaniu z arcy mistrzem poetów niemieckich, ostatni wręczył Mickiewiczowi złote pióro i wyrzekł: „**Tyś jest najpierwszym dziś wieszczęm - Goethe zstępuje do grobu**”, uznanie to natchnęło słynnego rzeźbiarza Dawida d'Angers do uwiecznienia w medalionie oblicza poety, odznaczającego się podobieństwem rysów i wiernem oddaniem młodzieńczej wówczas jeszcze jego duszy (M. N. w Kr. Nr. 28.).` M. 57. - Również w Weimarze z polecenia Goethego malarz Schmeller wykonał z natury rysunek kredkowy, znajdujący się obecnie w Muzeum Goethego w

Weimarze. M. 124. _- W pamiętnika Tow.; lit. imienia A. Mickiewicza, tom II z r. 1888. Znajduje się kopia fotograficzna z tegoż rysunku.

WIADOMOŚCI NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNO-
ARCHEOLOGICZNEGO W KRAKOWIE.

ROK 1889-1892. W KRAKOWIE. NAKŁADEM TOWARZYSTWA
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNEGO
pod redakcją; W. Bortynowskiego



David Pierre Jean d'ANGERS (1788-1856)
Medalion z wizerunkiem Adama
Mickiewicza, brąz, odlew; średnica 12,7 cm,
wys. 14 cm; Francja?, przed poł. XIX w.
Rzeźbiarz wykonał portret polskiego poety w
1829 w Weimarze, gdzie spotkali się, by oddać
hołd sędziwemu poecie J. W. Goethemu.

kolisty, z półplastycznym popiersiem poety, zwróconym profilem w prawo; z lewej - pionowo wyryty napis: "ADAM MICKIEWICZ"; poniżej portretu sygnatura: "DAVID / A WEIMAR / 1829"; u góry okrągłe uszko do zawieszania; Nota biograficzna: d'ANGERS David Pierre Jean Rzeźbiarz francuski. Zajmował się głównie rzeźbą portretową, specjalizując się w medalierstwie. Jest autorem medali i

medalionów A. J. Grosa, George Sand, Schillera i sławnych Polaków, m.in. Mickiewicza, Niemcewicza, Lelelewela, A. J. Czartoryskiego.

Źródło: <http://www.artinfo.pl/aukcje/david-pierre-jean-d%60angers/medalion-z-wizerunkiem-adama-mickiewicza>

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostatnie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegali wszystkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyjaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż pieniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyzny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy naszą tożsamość - dojrzałość moralną.

Fragment Listu Pasterskiego Prymasa Stefana Wyszyńskiego na XXXIII Tydzień Miłosierdzia 2-8 X 1972



Dziś miłosierdzia Bożego potrzebuje także nasz ochrzczony Naród, odwodzony od miłości Boga i nieraz wątpiący w to, czy jest jeszcze na świecie sprawiedliwość między narodami. Nie każdy ma odwagę upomnieć się dla Narodu o prawo do Boga,

do miłości, do wolności sumień, do dziejów, kultury i dziedzictwa rodzimego. Nie każdy poczuwa się do obrony tyłu zagrożonych wartości naszej kultury chrześcijańskiej, którą usiłuje się przemleć w młynie bezdusznej dialektyki materialistycznej. Nie każdy pamięta o tym, co zawdzięczamy naszemu Narodowi i co powinniśmy mu świadczyć. A przecież nie wolno tworzyć „dziejów bez dziejów”, nie wolno zapomnieć o tysiącleciu naszej Ojczyzny i chrześcijańskiej drogi; nie wolno sprowadzać Narodu na poziom „zaczynania od początku”, jak gdyby tu, w Polsce, dotąd nic wartościowego się nie działo; nie wolno milczeć, gdy na ostatni plan w wychowaniu młodego pokolenia spycha się kulturę rodzimą, jej literaturę i sztukę, jej wypróbowaną moralność chrześcijańską, oraz związek Polski z Kościołem rzymskim i z przyniesionymi do Polski wartościami

Ewangelii, krzyża i mocy nadprzyrodzonych. Nasza godność narodowa wymaga, byśmy oparli się tej zarozumiałości, z jaką lekceważone jest wszystko co polskie na rzecz tak nam obcego importu.

Fragment pochodzi z listu pasterskiego na XXXIII Tydzień Miłosierdzia 2-8 X 1972 r.

Walka o prawa naszego Narodu do własnej tożsamości, do własnych dziejów, do własnej kultury nie tylko trwa, ale wręcz przybiera na sile. Zmienił się system, ale polskość w najgłębszym i najpiękniejszym tego słowa rozumieniu znajduje się na indeksie politycznej poprawności, dlatego znika ze szkół, z literatury, z teatrów, z mediów, a na sile przybiera za to antypolonizm. Więc czy naprawdę system się zmienił czy tylko przepoczwarzył?

Autor: Piotr Jaroszyński

Źródło: Nasz Dziennik, Poniedziałek-Wtorek, 10-11 listopada 2014, Nr 261 (5103)

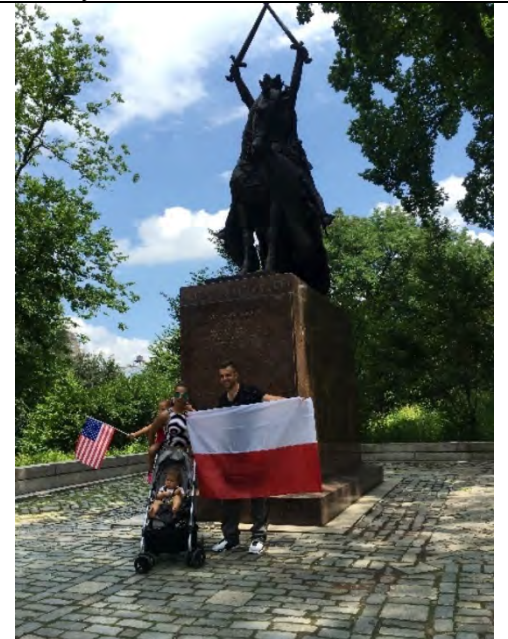
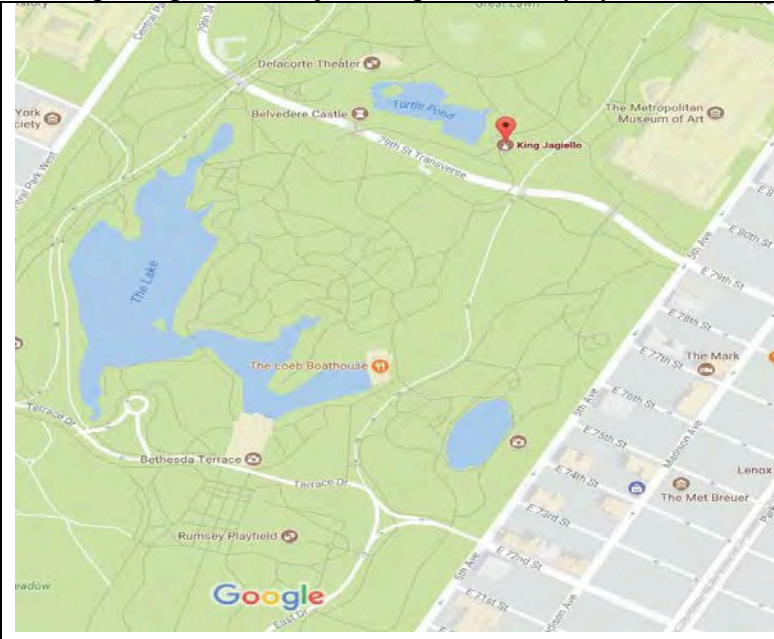
<http://www.piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1501-dumni-z-polski-ks-kard-stefan-wyszynski>

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.



1-2 VII 2017 Spotkania z pania poseł na Sejm RP, profesor Krystyna Pawłowicz w Nowym Yorku.



15 VII 2017 – w 607 rocznicę bitwy pod Grunwaldem informowaliśmy przechodniów pod pomnikiem Króla Władysława Jagiełły w Central Parku w Nowym Yorku o doniosłości tego ważnego wydarzenia dla historii Europy i świata.



Od roku 2014 oficjalnie jest **Sanktuarium MB Szkaplerznej (MB Czerneńskiej) i miejscem kultu św. o. Rafała Kalinowskiego**. Konwent fundowany w 1629 r. jako erem (pustelnia) przez Agnieszkę z Tęczyńskich Firlejową. Życie zakonne rozpoczęto w nim w 1633 r. Funkcję eremu klasztor spełniał faktycznie do 1797 r. (...) W kościele znajduje się słynący łaskami obraz Matki Bożej Szkaplerznej, ukoronowany koronami papieskimi przez kard. Franciszka Macharskiego, dnia 17 lipca 1988 r., a w bocznej kaplicy mieści się sarkofag z relikwiami św. o. Rafała Kalinowskiego. W 2010 r. poświęcono plac pod budowę nowego „Domu Pielgrzyma”, a w 2016 r. dokonano oficjalnego otwarcia. Tam też przeniesione zostało muzeum klasztorne. Od roku 2014 oficjalnie jest

Karmelici Bosi

Czerna 79

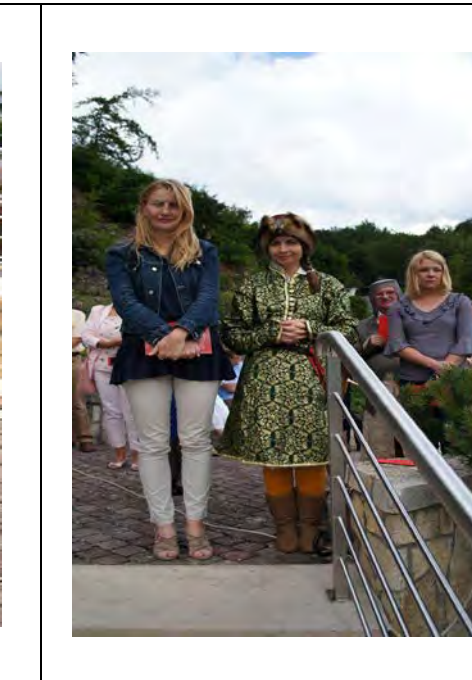
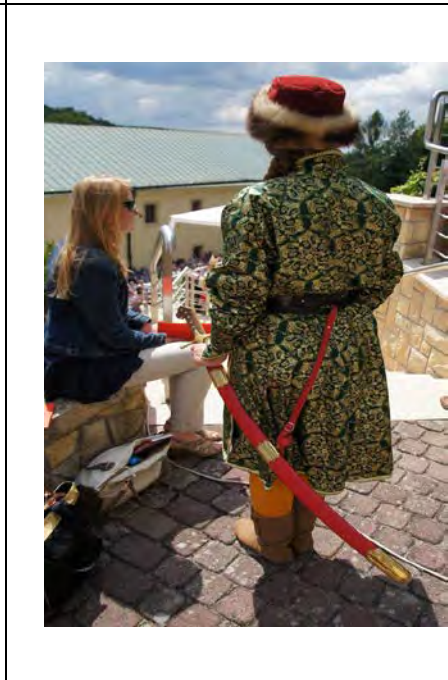
32-065 Krzeszowice

Tel: 12 282 00 65, Tel: 12 282 24 18

Czerna - Konwent pw. św. Eliasza proroka
Archidiecezja Krakowska
czerna@karmel.pl , www.karmelczerna.pl









16 VII 2017 Powyżej zdjęcia z uroczystości przyjęcia szkaplerzy przez Signum Polonicum w klasztorze Karmelitów Bosych w Czernej.

<http://www.signum-polonicum.com.pl/aktualnosci/80>

Autor: Jakub Pokojski

Najbliższe spotkanie po wakacjach we wrześniu 2017. Zapraszamy!



Zapraszamy na
Spotkania w 2 i 4
niedzielę każdego
miesiąca o godz:
11.30 spowiedź po polsku,
12.00 Msza Święta po pol-
sku. Ogarniamy modlitwą
naszych Gości, Gospodarzy
oraz tych, którzy uświetnili
nasze spotkanie darami
13.00 Prelekcja z
poczęstunkiem.

**Katolicki Klub Dyskusyjny
Św. Jana Pawła II**

Kościół Św. Stanisława B. i M.
101 E 7 Street, Manhattan między 1 Av i
Av A. Metro „6” do Astor Pl, „F” do 2 Av i
„L” do 1 Av
Serdecznie zapraszamy!"

**Serdeczne podziękowanie za
dary dla:**

Bakery Rzeszowska
948 Manhattan Ave,
Brooklyn, NY 11222
Phone: (718) 383-8142

Café Riviera
830 Manhattan Ave,
Brooklyn, NY 11222
Phone: (718) 383-8450

Syrena Bakery
207 Norman Ave,
Brooklyn, NY 11222
Phone: (718) 349-0560



facebook.com/KKDSJP2 oraz kkdsjp2@gmail.com

Serdeczne podziękowanie za dary dla:

Bakery Rzeszowska
948 Manhattan Ave,
Brooklyn, NY 11222
Phone: (718) 383-8142



Café Riviera
830 Manhattan Ave,
Brooklyn, NY 11222
Phone: (718) 383-8450

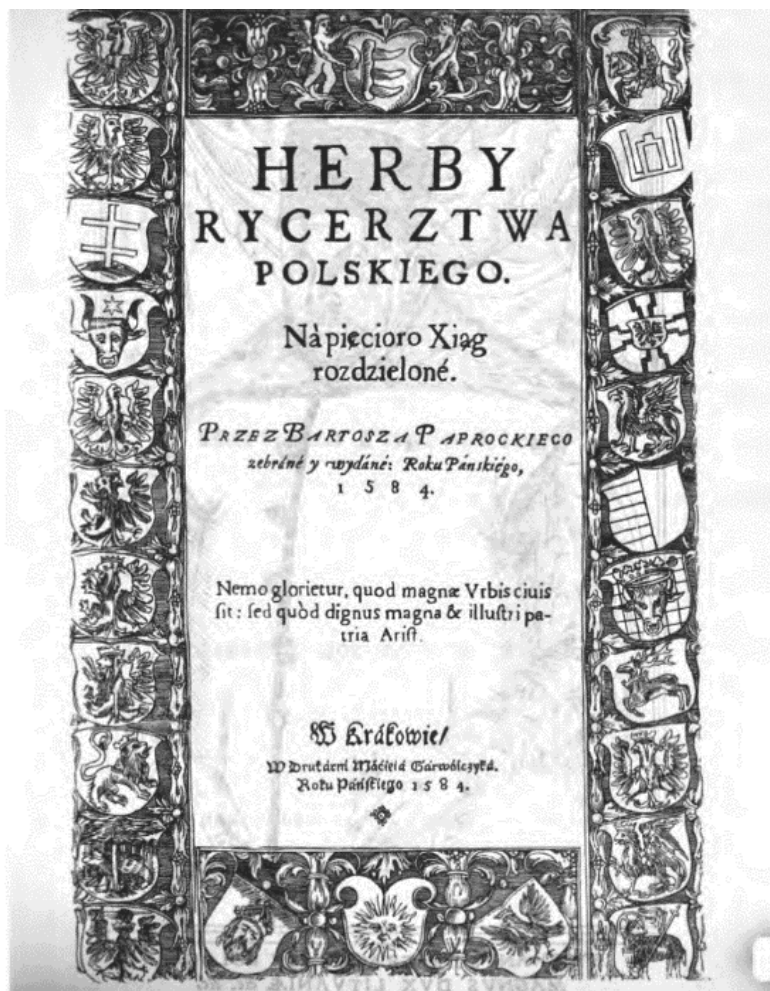


Syrena Bakery
207 Norman Ave,
Brooklyn, NY 11222
Phone: (718) 349-0560



BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



TOPOR.

99

Dom Korycieńskich, których przodkowie pisali się de Jabłonna, która z dawnych czasów w dzielnicy Toporów była, tak jako czytał wyżej o tem.

Z tychże tam przodków dom Korycieńskich opowiadają niektóre skrypta własnymi potomkami, jako naprzód:

JANA KORYCIEŃSKIEGO z Korytna w sieradzkim województwie u Przedborza, który zostawił te syny:

JANA rotmistrza, syna pierwszego, męża sławy wielkiej, który z nieprzyjaciół królestwa tego częste a znaczne potrzeby miewał, tak na Podolu z Tatarów, jako w Litwie z Moskwą, i z innymi tego królestwa nieprzyjaciół. Zostawił z Małecą albo Skrzyńską z domu Jelita to potomstwo:

Naprzód: WOJCIECHA KORYCIEŃSKIEGO chorążego kaliskiego i starostę przedckiego, człowieka godnego. Ten był w wielkiej łasce królowej Bony, co znacznie opowiadają listy pisane w roku 1549.

Tenże zamek Solec wykupował z rąk szlachetnych Mikołaja, Stanisława, Chrystofa, Sobków w roku 1544. O czem *extant munimenta* w domu Korycieńskich.

Tenże za pozwoleniem królowej Bony, skupił wszystkie soltysy w starostwie przedkiem, jako naprzód w Rybnie, w Zalesiu, w Kamieńcu, Dziwie, Zarowie, Zbonie, Kobyljacie, Klocinie, Głogowie, Długichkątach, w Lesku, Jasieńcu, Kopach, Babach, Ostrowie i w Koblowie. A to się działo roku według listu 1551.

Na wielu znacznych posługach króla Zygmunta i królowej Bony był. Zostawił z Komorowską starościanką łęczycką córek sześć.

Barbarę Kazanowską, która potem szła za Szyka Żalskiego, człowieka cnotliwego i bogobojnego, który nad zwyczaj wszystkich ojczymów pasierbom swym połowicę majątności swej zapisał, mając swe własne dzieci.

Annę wtorą córkę, też Żalską, Stanisława, brata rodzzonego tegoż Szyka.

Petronellę Chocimowską, która potem była za Pieniążkiem Janem, dzierżawcą nowotarskim, z którym tylko jedną córkę zostawiwszy umarła.

Katarzyna Moszyńska w wielkich Młynach.

Zofia Chryzstofowa Rzepiszowska. potem szła za Chryzstofa Przerębskiego.

Zuzanna Maciejowa Żalska. Te wszystkie wielką część majątności wyniosły z domu Korycieńskich.

MACIEJ, wtóry syn Jana rotmistrza, dworzanin króla Zygmunta; ten dwadzieścia lat i cztery na dworze tego króla będąc, znacznie mu służył swe okazował. Wspomina go list tegoż króla, gdy przed nim Michał Małeki wzdawał połowicę dóbr swoich w Małcu, a ten Małec w ziemi łęczyckiej, w powiecie brzezińskim. To się działo roku 1539. Zostawił był syna jednego z Spinkówną z domu Prus, młodzieńca spraw i obyczajów ozdobnych, wszakoż tylko we dwudziestu lat umarł. Znowu przyszła na Korycieńskie ta majątność.

MIKOŁAJ, trzeci syn Jana rotmistrza, człowiek znaczny, mężny, roztropany, i w sprawach rzecypospolitej bywał. Ten z Barbarą Oleśnicką, która naprzód była za Pilekim, zostawił potomstwo. o którym niżej czytać będziesz. Tegoż Mikołaja Korycień-

89

O KLEJNOCI

bełski. Ten się naprzód naukami wyzwolonemi bawił, potem do Niemiec, tam ztąd do Francji, potem we Włoszech czas niemały mieszkał, przejeżdżając wiele krain, *multorum hominum mores vidit et urbes*. Przyjechałszy do ojczyzny, wyprawił się z pocztą na dwór królewicza węgierskiego Jana. Tam bywszy kilka czasów, przyjechał na dwór Augusta króla, był dworzaninem i sekretarzem. Bywał posłem ziemskim na sejmach kilka razów. Potem się ożenił, pojął Annę Koniecpolską, córkę starosty wielńskiego, z domu Pobóg, która pierwsi była za Ocieskim podkomorzym krakowskim, z domu Jastrzębiec. Z tą miał syna Jana i córkę Annę, wszakoż oboje *in minoribus decesserunt*. Za panowania króla Henryka dano mu było kasztelanią połaniecką.

Tenże *tempore interregni*, wiele a pożytecznie r. p. służył, z kosztem niemałym majątności swej.

Był posłem do księcia brzeskiego, o pojmanie Andrzeja bracie z Górki, kasztelana międzyrzeckiego, co odprawił *cum dignitate*.

Na koronacji króla Stefana, dano mu kasztelanią bełską, w roku 1578.

Dom Piażów, którzy od onych dawnych a zasłużonych r. p. przodków, o których wyżej czytał, początek wiodą, jako to znacznie listy opowiadają.

A naprzód JANA PIAŻĘ wspomina przywilej Kazimierza Wielkiego, którego potwierdził Władysław Jagiełło, w roku 1428.

Za wieku mego był STANISŁAW burgrabia krakowski i starosta ojcowski. Ten majątności swej ojczystej w dom obcy paścić niechciał, ale bratu darował stryjecznemu, siostrzenice rodzone pieniędzmi odprawił.

JAN PIAŻA starosta lubaczowski, który na miejscu Zamojskiego kanclerza i hetmana koronnego był suragatorem natenczas, gdy król i hetman był w Moskwie, w roku 1582. Był posłem do Węgier do króla Stefana. Zostawił potomstwo syny i córki.

W Sieciechowicach *epitaphium* wspomina MIKOŁAJA PIAŻĘ:

Generosus ac venerabilis Nicolaus Piaza, obiit anno Domini 1535, Feria tertia post conductum Paschas.

Tamże i Barbarę Grzegorzewską, która umarła w roku 1525.

Osołińskich dom starodawny, których historie sprawy znacznie wspominają. Jako MIKOŁAJ kasztelana wiślickiego, który z Władysławem Jagiełłem jeździł do litewskiego księstwa, aby mu pomógł głupiej Litwy na on czas do unii, i ku przyjęciu wiary chrześcijańskiej nawrócić, w roku 1386.

MIKOŁAJA OSOŁIŃSKIEGO w roku 1440 kasztelanem radomskim wiele listów koronnych wspomina.

Innych wiele ludzi znacznych i senatorów koronnych, tego domu skrypta wspominają.

HIERONIM OSOŁIŃSKI kasztelan sandomierski, wieku mego był mąż roztropany, mężny, który ze Zborowską kasztelaną krakowską córką, zostawił potomstwo syny i córki.

MARCIN syn tegoż kasztelana, starosta krzeszowski i rotmistrz króla Stefana, który zabił w Opatowie. Poda Gdańskiem poczet niemały jezdnych i pieszych miał k'woli królowi Stefanowi panu swemu, pokazując onę miłość przodków swoich na wszem stateczną i nieodmienną. etc.

100

O KLEJNOCI

skiego ciała leży w Krakowie u świętej Trójce w klasztorze, na którego grobie to *epitaphium*.

Nicolaus Korycieński de Koritno et in Udor haeres, sibi et Barbarae de Olesniki, conjugii charissimae, hoc monumentum vivens posuit. Calend. Mai, anno 1540. In quo cum ea in Domino moriens, placide quiescit. — Herb Topór.

MIKOŁAJ syn starszy tegoż Mikołaja, człowiek nauki i dowcipu wielkiego. *Multorum hominum mores vidit*, i dobrze je też umie, we włoskim, niemieckim, łacińskim, językach doskonale, *vir probus, moderatus, constans*. Owa wszystkie cnoty, z których dobrego męża chwala, tam zastaniesz. To największa w nim wina, że z taką godnością swą wielką, która w nim była do służb r. p. cicho sobie w domu zasiadał, będąc na wszystko dostatecznym, tak w majątności jako i w pieniądzu, więcej u szczęścia nie prosił. O rzędy żadne, któreby go turbować miały, nie dbał, tylko gdy przed nim komu jaki urząd oddano, właśnie by on Padaretus lakoński mawiał: *Gratias vobis habeo diu, quod tot homines meliores me huc regno dedistis.*

Zostawił potomstwo z Barbarą Prowannówną, Trojana męża sławnego, dworzanina i sekretarza króla Augusta córką, o którym pod herbem *Columna alias Roch* red *Provanna* czytać będziesz. Syny i córki na ten czas *minores*.

W Karświej dwór wielkim kosztem ochędożnie zbudował.

Tenże swym własnym nakładem, w cudzych krainach, młodzieńce godnie upatrując, na naukach chował. Wielem ludzi ratunku potrzebującym do dobrego mienia, dawał. *In musica* tak był *perfectus a natura*, że z dobrze uczonym porównał. Lutnia, instrument, i wszelakie inne które do ręki przysły, zabawę, a wdzięczną u niego miały, także i bracia drudzy o których niżej czytać będziesz.

ANDRZEJ brat jego rodzony, w dobrych sprawach, poczeiwym żywocie nie podlegszy, właśnie by miał wynieść z szkoły Leontychida lakońskiego, do którego na ćwiczenie onego kraju ludzie syny swe dawali. *Multorum hominum mores vidit*, i sam tak żyje, z czego pochwalon od mądrych być musi. Zostawił potomstwo z Duninówną z Ujazdu domu Łabędz.

JAN, trzeci syn tegoż Mikołaja, brat tych pomienionych rodzony, we wszystkich dobrych sprawach braci równy, ten z Suehecką z domu Róza zostawił potomstwo.

Siostry ich rodzone: Anna Giebułtowska, pani spraw i żywota świętobliwego, o której potomstwie pod Lisem; Zofia Ciesielska, siostra jej rodzona.

MACIEJ brat rodzony Mikołajów, syn rotmistrza Jana, szczenił *sterilis*.

TOMASZ, brat tenże piąty, który był wziął dział w Rusi na Pokucie, zostawił dwu synów, Mikołaja i Andrzeja.

MIKOŁAJ był mężem znaczym, zostawił ze dwiema żonami potomstwo, z Podfipską syna Floryana, potem z Potocką, starosty kamienieckiego siostrą rodzoną Jakóbą, męża wyborne, i córkę Bydłowską.

JEDRZEJ, syn Tomasów wtóry, człowiek rycerski, który z Dobrzyniecką zostawił potomstwo: Jana, Stanisława dworzanina króla: Izabelle węgierskiej, Mikołaja, Wojciecha, Andrzeja i córek trzy.

LENART, szósty syn Jana rotmistrza, który był wziął działem Ciemierny w W...

kiej Polsce, ten był zostawił syna Balcera, który z Naropińską z domu Betiny, zostawił syna Jakóba i córek pięć.

STANISŁAW KORYCIEŃSKI, siódmy syn rotmistrzów, szcześć bez potomka.

JAKÓB, ósmy syn tegoż Jana rotmistrza, ten na rycerskich sprawach młodocę swą bawił, był w pojmaniu u Tatar, zaprzędan do Turków. Tam czas długi w niewoli będąc, poturczył się, a tem sobie zjednałszy wolność i wiarę u pogan, uszedł z ziemie pogańskiej, potem w wierze chrześcijańskiej żywota dokonał.

Dom Nekandów starodawny, który **Trepkami** zowią, tych się przodkowie pisali de Grzegorzowice, a te wspominają historye ludźmi znacznymi, jako Gregorius Nekanda, w onę bitwę u Radziejowa albo Polowe wsi; był u Kazimierza syna Łokietkowego ochmistrzem w roku 1331.

ANDRZEJ NEKANDA, rzezony Trepka, u Mohacza, kiedy Ludwik król węgierski zginął, był hetmanem, i tamże w tej potrzebie przy królu zabit. To było roku 1526.

STANISŁAW NEKANDA, rzezony Trepka, brat tegoż Andrzeja, był posłem do Głinskiego od Zygmunta króla, którego dostawszy książ moskiewski, nalazłszy listy u niego na pokoju przed sobą, w oleju namażył kazał, a to było w roku 1514. I inszych nie-mało.

JAN NEKANDA, Trepka, brat trzech, dworzanin króla Zygmunta. Ten był zostawił potomstwo z Gomolińską, kasztelaną rzeszowską córką, synów dwa.

STANISŁAW, który młodocę swą na sprawach rycerskich strawił na Podolu i w inszych krainach, tam kiedy potrzebowała obrony rzecz polska.

HERONIMA, który wieku mego był dworzaniem króla Stefana, i przedtem w Węgrzech u niego, gdy był wojewodą siedmiogrodzkim, służył, i w potrzebach znacznych z nim bywał. Tenże się roku 1583 ożenił, pojął Helżbietę Prowannową, z domu Kolumny, Trojana Prowanny, sekretarza króla Augusta córkę.

STANISŁAW TRŁPKA, który za Olbrachta króla na Bukowinie zabit, zostawił był dwóch synów, Szczęsnego i Jana.

SZCZĘSNY zostawił Piotra i Balcera, a od tych idą ci wszyscy Trepkowie, którzy w Kamyku dział brali, jako: Jan, Szczęsnny, Piotr, Marcin, Jakób, Mikołaj.

Od BALCERA, Stanisław, Walenty, Zygmunt, Piotr; ten się był w Węgrzech schował, a tu potem czas długi żołnierską służył.

JAN syn Stanisława, który był wziął dział w Wilkowiecku, zostawił syna Balcera, a ten już nie ma potomka męskiej płci, tylko córki; tego już nie Trepką ale Wilkowieckim zowią.

Morsy z tymiż Trepkami z dawna jedną dzielnicę mieli, jako to listy rozdzielnopowiadają, dom wieku mego był znaczny.

Dom Marciniuków starodawny i znaczny w krakowskim województwie, którzy od domu Tęczyńskich dzielnicą oderwani, ludzie rycerscy i dobrzy stróżowie rzeczy polskiej bywali.

Dom Brzozowskich w Mazowszu starodawny i znaczny, z których wieku mego był:

STANISŁAW BRZOZOWSKI kanclerzem i administratorem biskupstwa płockiego, ten-

Tamże **Talkowiccy** w sędziemskim województwie tego herbu używają.

KUNAT w Rusi, dom starodawny. Był za wieku mego Marcju Kunat rotmistrz sławny, który z Tatar, z Wołochy częste potrzeby i znaczne miał. W Wołoszech, będąc pod sprawą Mikołaja Mieleckiego wojewody ziem podolskich, gdy na utracę państwa Bogdana hospodara wołoskiego prowadził. Ten Kunat z rotą swą doszedł się zna-czonym i srogim nieprzyjacielowi okazał, dając odpór najazdom ich, z wielką sławą swą, a z hańbą pogaństwa. Ten mając dwie żenie, z żadną potomstwa nie zostawił, z Taszycką i z Łaską, wojewodzanką sieradzka, która pierwszej była za Włodkiem, starostą kamienieckim.

BALCARRY w sieradzkim województwie, z których jeden na imię Jakób był podstarościm na Żarnowie. Ten prze godność i urodę od wielkich senatorów do posług był brań, jako od wojewody podolskiego wyżej pomienionego, od Rozrażowskiego biskupa kujawskiego i od inszych, zostawił potomkiem syna.

SŁAPCY na Pałukach, dom rozrodzony, od których **hamieńczy** z dzielnicę jednej idą, dom zasłużony rzeczy polskiej.

BIAŁOSŁAWY tamże dom starodawny i rozrodzony, z domem Danaborskich jednej dzielnice.

OBODZIŃCY w Wielkiej Polsee, w poznańskim województwie.

PRZESPELEWSKY w kaliskim województwie dom starodawny.

SMOSZEWY u Poznania, dom starodawny, znaczny.

GRZEBELCY tamże dom starodawny.

KŁOŃCY na Krainie dom starodawny, z których jeden na Podole się wyniósł, i tam potomstwo zostawił, synów trzech męzów wyborczych, jako Marka i Walentego, Jana, który gospodarowi Bogdanowi był *a secretis*; potem się ożenił, zostawił potomstwo z Anną Lisowską.

MODLIŃCZY od Gieźna, dom starodawny był i możny, braci było dziesięć, które spłodziła Zofia Palecka z domu Jeleń. *alios* Brochwie, trzymali Modlińszow wielkie, Rzegnowo, Redecz i insze wsi: prze niezgodę utracili. Był Andrzej pisarzem u królowej węgierskiej, Gabryel komornikiem, był to mąż wielki i szermierz niepospolity, tak ręki był mierznej, iż ścinał chłopcu pieniąż drobny z głowy; włosu żadnego nie muszył, Wawrzyniec kanonikiem poznańskim etc. Stanisław, u którego ja naprzód młodocę swą bawił, Jan, Marcin, Chrystof, Mikołaj i inszy. Siostry: Żydowska, Chłapowska i Mruczeńska.

STAROSZY w Wielkiej Polsee, od onych dawnych Starzonów potomstwo sławne etc. Byli dwa bracia rodzeni bliźniacy, mężowie urodziwi, u króla Stefana harcerzmi; ci w jakich potrzebach bywali, nie na jednym się miejscu wspomni i wspomniato, wszędy z wielką sławą i z szczęściem. Drudzy bracia ich stryjeczni bywali komorniki u króla Augusta i na znacznych posługach.

TRABCEŃCY, z którego województwa, tego dostatecznie wiedzieć nie mogę, tylko w Krakowie na zanku w kościele wspomina *epitaphium* jednego w te słowa:

Thomas Trabceński hic sub mole sepultus, quem fera mors rapuit, regis in obsequio. Herb Topór.

pore episcopatus Piotra Wolskiego Dunina z domu Łabędź; dobrego a prawie świętobliwego żywota kapłan, godny nie tylko administracji ale *ipsa re* tej stolice. Bo według opisanja Chryzostoma świętego, na wszem żywot jego w oczach moich podobny: *Sapiens, perspicax, ex omni parte oculos habens, non solum sibi, sed etiam populo vivit.* Dalejtem prze dalekość drogi tak zacnego domu nie świadom, wszakoż pospolicie w dehym ogrodzie nie rodzi się owoc przenierzonego smaku.

Dom Jakubowski w krakowskim województwie starodawny i rozrodzony, których przodkowie pisali się de Ostrów, który i teraz w tym wieku potomstwo ich trzyma. Acz jest i było wiele godnych do posług r. p. z tego gniazda, ale osobiście był wieku mego JAN WALENTY JAKUBOWSKI, syn Andrzeja, poborec sędziemskiego, pisarzem grodzkim krakowskim, *historicus et poeta non vulgaris, secretariusque sacrae reg. maj.* Umarł roku 1582, człowiek godny, ledwie lat trzydziści wieku mając. Brat jego rodzony CHRYSTOF, który był ekonomem wszystkich imion Piotra Zhorowskiego wojewody krakowskiego etc. Inszych wiele jest w tym domu ludzi znacznych, tak do spraw rycerskich, jako do posług r. p. godnych.

Morawickich dom starodawny, którzy prawie od domu Tęczyńskich własną dzielnicę brali, i z tej Morawice, z której wiele znacznych przodków w onym czasie dawnym się pisało, oni w tym wieku od nich nazwiska sobie nie odmieniają. A z tych jeden wieku mego JAN, syn Piotra Morawickiego, pode Gdańskiem i w Moskwie przez wszystkie czasy, póki potrzeba była, wiele i mężnie sobie (w rocie Pieniążka kawalera) poczynił.

Danaborskich dom, na Krainie i na Pałukach starodawny, których przodki historye wspominają kasztelany i starostami nakielskimi, na którym zamku i miasteczku ze wsiami do nich przynależącemi, starodawną sumę mieli, którą potem wniosła biała głowa, spraw i żywota świętego Gierusa, córka Wacława starosty i kasztelana nakielskiego, w dom Kościelecki, będąc za Januszem wojewodą sieradzkim, generałem Wielkiej Polski etc.

WŁODKA z DANABORZA wspomina list klasztoru trzemeszńskiego kasztelanem i starostą nakielskim w roku 1455. Inszych nie-mało.

Z tej są jak mniemam dzielnice ci, którzy się pisali z Wąsosz, jako Kromer wspomina jednego: *Mathiam Wasosium gente Toporum palatinum calisien., et praefectum naelen.* O czem czytać będziesz księgi 17. pagi. 405.

Dom Masłowieckich starodawny w sieradzkim województwie.

Dom Bałckich w sędziemskim województwie starodawny, z których historye wspominają znaczny i mężny rotmistrzem jednego, w roku 1531, w onę potrzebę u Obertyna z Wołochy, za hetmana Jana Tarnowskiego z domu Leliwa, o czem w historyi będzie szerzej.

Tarnowiccy w sędziemskim województwie, w powiecie pilźnieńskim, z których jeden był za wieku mego rotmistrzem pieszym do Moskwy.

COŁENIERY w sędziemskim województwie, dom starodawny, o czem w kronikach czytamy, i przywileje niektóre wspominają Mikołaja de Lewiennica starostą sędziemskim, którego potomkiem był Maciej, wieku mego człowiek do posług r. p. godny.

SZCZAWIŃCY, z którego także województwa, wiedzieć nie mogę; opowieda *epitaphium* jednego w kościele włocławskim na tumie pisane w te słowa:

Reverendus dominus Stanislaus Szczawinski, hujus ecclesiae cano. juris utriusque doctor, sacrae r. m. secret. snb hac lapida sepultus. Anno 1550. Herb Topór.

Dom Jesierskich w Wielkiej Polsee starodawny i znaczny.

Dom Konarskich starodawny i znaczny.

Dom Wronowskich w lubelskim województwie starodawny.

Dom Solajskich w łęczyckim starodawny i rozrodzony,

Dom Niedroskich w płockim województwie starodawny i rozrodzony,

Dom Krzetowskich w Mazowszu u Łomży rozrodzony.

Dom Długoborskich, tamże u Łomży rozrodzony.

Dom Boguskich tamże w Mazowszu u Łomży rozrodzony.

Wiele inszych domów znacznych w różnych województwach o których ja w tak szerokiem królestwie wiedzieć nie mogę.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

KOCHANOWSKI JAN (Joannes Cochranovius) – poeta pol., humanista, tłumacz Psalterza Dawidów, ur. w 1530 w Sycynie (ziemia radomska), zm. 22 VIII 1584 w Lublinie. Był synem Piotra, sędziego ziemi radomskiej i Anny Białaczowskiej ze słynnego rodu Odrowążów. Nauczycielem domowym K. był Jan Czarnolas (Silvius), magister Wydziału Artium Akademii Krakowskiej, który wprowadził K. w kulturę klasyczną, co ułatwiło mu dalszą edukację. K. poświęcił 15 lat na studia i podróże (1544–1559) – najpierw na Wydziale Artium Akademii Krakowskiej, następnie w weneckiej szkole państwowej oraz na uniwersytecie w Padwie (u F. Robortella, B. Tomitana, J. Faseolięgo, A. Pessera), gdzie został konsyliarzem nacji pol. Przebywał też w Królewcu na dworze księcia Albrechta, z którym utrzymywał bliskie kontakty. Był w Rzymie i Neapolu, w Paryżu spotkał się z najbardziej podziwianym wówczas poetą Piotrem Ronsardem („Ronsardum vidi”, Elegia, 8, księga III). Na Akademii Krakowskiej wykładano wówczas m.in. logikę, O duszy Arystotelesa, filozofię Alberta Wielkiego, podstawy języka gr., wybrane pisma Cyserona (m.in. De officiis), Wergiliusza (Eneida, Georgiki), Listy Horacego oraz Terencjusza, a także Iliadę Homera i dzieła Hezjoda, Satyry Persjusza, De bello Jugurthino Salustiusza. Wykłady prowadził najświetniejszy wówczas pol. Humanista Szymon Marycki (Maricius). Na uniwersytecie w Padwie obok literatury gr. i łac. wykładano w oryginale Arystotelesa. Po powrocie z zagranicy w 1559 przebywał na dworach Tarnowskich, Radziwiłłów, Tęczyńskich oraz bpa krakowskiego F. Padniewskiego; w 1563 został sekretarzem w kancelarii króla Zygmunta Augusta w Krakowie. W 1564 otrzymał prepozyturę katedralną poznańską (miał niższe święcenia, ale nigdy nie pełnił funkcji liturgicznych). W 1575 osiadł w swej posiadłości w Czarnolesie. Opowiadał się za myślą polityczną kanclerza Jana Zamoyskiego i króla Stefana Batorego. K. był poetą o szerokich horyzontach umysłowych. W swoich utworach podejmował zagadnienie człowieka i Boga, ojczyzny, państwa i narodu, rodziny i jednostki. Obraz świata K. ukształtowany był pod wpływem chrześcijaństwa, ale także filozofii gr. i rzymskiej, głównie przez platonizm, epikureizm i stoicyzm, a także pitagoreizm, na ile znajdowały swój wyraz nie tylko w dziełach filozoficznych (zwł. Platona i Cyserona), ale także w utworach wielkich poetów gr. i łac. (zwł. Horacego), a z którymi K. zapoznawał się w czasie studiów w Polsce i za granicą. Autorskie utwory K. (a nie tłum. Czy parafrazy) pozwalają zrekonstruować jego poglądy na podstawowe kwestie filozoficzne. Dzieła K. wydano m.in. pt.: Przekład utworów łacińskich Jana K. Z Czarnolasu, tłum. J. Ejsmond (Wwa 1919); Dzieła polskie, wyd. J. Krzyżanowski (I–II, Wwa 1952, I–III, Wwa 19532, 198912); Utwory łacińskie, tłum. J. Ejsmond (Wwa 1953); Dzieła wszystkie. Wydanie sejmowe (I–II, IV, VII, Wr 1982–1997). OBRAZ ŚWIATA. Świat jawi się jako uporządkowany kosmos, którego harmonia, opierająca się na jedności przeciwstawnych sobie sił, obecna jest w makro i mikroskali. Pogląd taki to nawiązanie do pitagoreizmu. Gdy K. pisze: „Ja, Zgoda, która sporne planety sprawuję, / Ziemię, wodę, wiatr, ogień w żywiołach miarkuję” (Zgoda, wers 1–2), to tekst ten współbrzmi z poglądem Theona ze Smyrny, który twierdził: „Muzyka jest osnową zgody między rzeczami w naturze i najlepszego zarządu wszechświatem” (Mathematica, I). Wszechświat powstał mocą Boga. Wyraz temu daje Pieśń XXV: [Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?] (Księgi wtóre), w której poeta ukazuje, jak wszystko pochodzi od Boga i jest Mu posłuszne: przestrzeń, morze, ziemia, niebo, gwiazdy, dzień, noc, pory roku, przyroda. Podobna myśl zawarta jest w Pieśniach (III, V i XXI, Fragmenta). K., mówiąc o pochodzeniu świata, użył słowa „zbudował” (Pieśń XXV) oraz „postawił” (Pieśń III). Są to metafory,

które, jak na to wskazuje kontekst, oddać mają moc stwórczą Boga. Świat nie jest pozostawiony sam sobie, lecz jest przez Boga kierowany: „Który wszystkiemu światu sam rozkazuje, / Na ziemi i na niebie wiecznie króluje” (Pieśń XVI. Księgi pierwsze). BÓG. Bóg jest jeden. Jawi się jako stwórca szechświata, panujący nad wszystkim w dobroci i sprawiedliwości (Pieśń XXV. Księgi pierwsze; Pieśń V. Fragmenta). Człowiek poznaje Boga nie bezpośrednio, a poprzez Jego dzieła. Świat wskazuje na swego Stwórcę, co jest dostępne każdej ludzkiej inteligencji, nie tylko wykształconym („Oko śmiertelne Boga nie widziało, / Próżno by się tym kiedy chlubić miało; / Lecz On w swych sprawach jest tak znakomity, / Że najprostszemu nie może być skryty” – Pieśń III. Fragmenta). Choć Bóg jest wszędzie obecny („wszędę pełno Ciebie” – Pieśń XXV. Księgi pierwsze), nie jest to jednak wyrazem panteizmu; świat pochodzi od Boga, ale nie jest tożsamy z Bogiem. K. twierdząc, że Boga jest „wszędę pełno” ukazuje pochodność wszystkiego od Boga, opiewa więc Jego stwórczą moc. Jest też Bóg sprawiedliwy i łaskawy. Taka wizja zbieżna jest z chrześcijańską koncepcją Boga osobowego. CZŁOWIEK. K. nawiązuje do tradycji gr. filozofów podkreślających dwoistość ludzkiej natury – zwierzęcej i rozumnej – ale ze wskazaniem na rozum jako władzę swoistą tylko dla człowieka, zdolną do poznania prawdy i kierowania ludzkim życiem. „Miano człowieka dałem nie przez tę przyczynę, / iż ktoś ma głowę, ręce oraz części inne, / które, iako y insze stworzenie posiada [...] / Przeto go zwiemy człekiem, iż rozumem włada, / rozróżnia, co fałsz, a co prawda; co jest cnota – / co występki; uczciwość co – y co sromota [...] / Przepowiada z minionych rzeczy – przyszłe sprawy [...] / Y ty y każdego przyzna, że to człowiek prawy. / Kto bezrozumne zwierzę rozumem opęta, / w kim sprawiedliwość, w kim jest bogobojność święta, / ten żywie ludzkim życiem, – gdyż nie zapomina, / iż się jego dusza dwoicie poczyta” (Elegia, tłum. J. Ejsmond, IV 3, 79–82). K. nie wnika jednak w spór filozoficzny na temat relacji między jedną i drugą naturą (wiele dusz – Platon, czy jedna o różnych funkcjach – Arystoteles). Nieodłącznie z rozumem związana jest mowa, również charakterystyczna tylko dla człowieka. Ten wątek należy do toposu kultury gr. już od czasów Homera, a do K. trafił prawdopodobnie za pośrednictwem Cyserona (O prawach, I 7, 22; O powinnościach, I 16, 50). K. wiele uwagi poświęcił rozważaniu kondycji człowieka w świecie. Najważniejsze jest nie bogactwo czy szczęśliwy los (często zmienny), ale czyste sumienie (Pieśń II. Księgi pierwsze) i cnota. Ta ostatnia pojmowana jest w sensie gr. – jako usprawnienie oparte na złotym środku (Pieśń V. Księgi wtóre), ukazujący właściwy wybór (Pieśń XVII. Księgi wtóre). Rozumienie cnoty jest oparte na wykładni etyki Platona, przyswojonej później przez myśl stoicką. Również w nawiązaniu do Platona (Resp., 588 B–C) K. odwołuje się do gr. mitów (Sfinks, Scylla, Centaury), aby ukazać rozdarcie ludzkiej natury i jej dwoistość (Elegia, IV 3, 63–68). Zwracając się do króla Zygmunta Augusta, napisał: „Bo tak wiedz, iż w człowieku są mocarki dziwne, / Nie tylko sobie różne, ale i przeciwne: / Jest bystra popędliwość, jest żądza niesyta, / Bojaźń mdła, żalność smutna, radość niepokryta, / Nad którymi jest rozum jako hetman, który / Ma strzec, aby z nich żadna nie mogła wziąć góry” (Satyr, 355–360). Frg. ten ma odpowiednik u Platona, który ukazuje potrzebę nadrzędnej roli rozumu wobec niższych afektów duszy (Phaedr., 237 D–E; Resp., 431 A), a także u Cyserona (Rozmowy Tuskulańskie, IV 11, 22). Cnota sama jest sobie nagrodą (Pieśń XII. Księgi wtóre). Tylko sława zdobyta dzięki cnocie jest cenna (Pieśni XV. Fragmenta) i

świadczy o wartości życia, choćby krótkiego (Pieśni XXIII. Fragmenta). W postępowaniu moralnym liczy się nade wszystko czyste sumienie, a największym szczęściem jest przebywanie w rodzinnym ojczystym domu, z czystym sumieniem, obdarzonym ludzką życzliwością (Na dom w Czarnolesie, Fraszki. Księgi trzeciej). K. żywi przekonanie, że dusza ludzka pochodzi od Boga i jest nieśmiertelna (Tren XIX). W życiu ludzkim najważniejszą rolę odgrywają nie pieniądze i nie władza, ale kultura (zwł. sztuka), wypełniająca czas wolny (gr. „□□□□□□” [scholé], a łac. „otium”). Taką myśl wyraża utwór Muza, nawiązujący do Muz gr., które patronowały gr. ideałowi wychowania człowieka wolnego (Platon, Resp., 401–402). Tylko osiągnięcia artystyczne zapewniają nieśmiertelną sławę (Pieśń XXIV. Pieśni wtóre). **POLITYKA.** Wiele miejsca w twórczości K. zajmują sprawy publiczne Rzeczypospolitej. K. głosi przekonanie, że siła państw opiera się na wewnętrznej zgodzie; bez niej łatwo jest ulec słabszemu nawet przeciwnikowi, który korzystając z podziałów i waśni w państwie podbija je (Zgoda). Źródłem siły dawnej Rzeczypospolitej było wysokie morale i rycerskość szlachty, która później zarzuciła te cnoty, zajęła się uprawą roli, opływając w dostatki. Władca powinien pamiętać, że rządzi ludźmi, a nie zwierzętami, zaś cel życia ludzkiego nakierowany jest na Boga, czym człowiek właśnie istotnie różni się od zwierząt („Iż wszelki zwierz niszy pochyłym stworzono, / A człowiek twarz wyniosłą niesie przed wszytkimi, / Patrząc w ozdoby niebo oczyma jasnymi, / Chciał nam Bóg tym swoją myśl opowiedzieć prawie, / Iż bydło a człowieka stworzył k’różnej sprawie” – Satyr albo Dziki Mąż, 335–336). Myśl ta (sens wyprostowanej postawy człowieka) stanowi topos filozofii i poezji klasycznej. Pojawia się już u Platona (Tim., 90–91), u Owidiusza (Metamorfozy, I 84), a także u Cyserona (O prawach, I, 9, 26). Ma doniosłe konsekwencje nie tylko religijne, ale i polityczne. W Odprawie posłów greckich (161–168) upomina K. rządzących: „Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie, / A ludzką sprawiedliwość w rękę trzymacie, / Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono / I zwierchności nad stadem bożym zawierzono: / Miejcie to przed oczyma zawżdy swojemi, / Żeście miejsce zasiedli boże na ziemi, / Z którego macie nie tak swe własne rzeczy, / Jako wszystek ludzki mieć rodzaj na pieczy”. Społeczeństwo nie jest ani zbiorowiskiem podobnym do stada zwierząt, ani zgromadzeniem niewolników podległych całkowicie władcy, ale jest „stadem bożym”, którego cele przekraczają polityczną doczesność. Ogarnięcie ludzkości w jedną społeczność z uwagi na relację do Boga pojawia się w stoicyzmie, ale nabrało nowego znaczenia w chrześcijaństwie, w ramach idei którego tworzy K. Władca nie może uzurpować sobie władzy absolutnej, ponieważ nad nim jest jeszcze Bóg („Ale i sami macie nad sobą pana” – Odprawa posłów greckich, 170). Władca powinien być najpierw władcą samego siebie dzięki cnotom, które dają panowanie nad uczuciami, a kierownictwo pozostawiają rozumowi (Satyr, 353–360). Władca nie może być podatny na korupcję („Podarki bierze, jakoby sam tylko / W cale miał zostać, kiedy wszytko zginie” – Odprawa posłów greckich, 26–27). Władca nie powinien rządzić poddanymi za pomocą strachu, lecz dobrocią i łaską, dzięki czemu otoczony będzie miłością i życzliwością (tamże, 365–370). Musi być sprawiedliwy wobec wszystkich poddanych, bez względu na ich stan i majątność („Nie bierze ten pan darów ani się pyta, / Jeśli kto chłop czyli się grofem poczyta, / W siemiędzy li go widzi, w złotych li głowach; / Jeśli namniej przewinił, być mu w okowach” – Odprawa posłów greckich, 173–176). Sprawy

państwa powinien powierzać ludziom kompetentnym i niepodatnym na korupcję; do wojny zawczasu się przygotować, a w czasie wojny sprawnie nią kierować (tamże, 383–440). Władza państwowa szczególnie powinna dbać o młodzież, której zepsucie moralne doprowadzi w przyszłości państwo do zguby („Nie rozumieją ludzie ani się w tym czują, / Jaki to wrzód szkodliwy w Rzeczypospolitej / Młódź wszeteczna: ci cnotę wstydlą cenę / Ustawili; przed tymi trudno człowiekowi być / Dobrym; ci domy niszczą, ci państwa ubożą, / A rzekę, że i gubią” – Odprawa posłów greckich, 381–386). Przekonanie o wychowawczej roli państwa zbieżne jest ze stanowiskiem Platona (Resp.). Istotną rolę w państwie odgrywa prawo, którego zadaniem jest nagradzać cnotę, a karać występki (Wróżki, 277–278, 282 n.); pogląd taki pojawił się już u Platona (Leg., 632 B). Idąc za tradycją zapoczątkowaną już przez Homera, był K. zwolennikiem monarchii; na czele państwa powinien stać jeden władca – mądry, dobry i sprawiedliwy („Żle, gdzie ich wiele rządzi; jeden król niechaj będzie!” (Wróżki, 464–465). Zaraz po miłości do Boga jest miłość do ojczyzny, która otwiera człowiekowi drogę do nieba (tamże, 114–121). Motyw ten jest bezpośredni nawiązaniem do słynnego Snu Scypiona Cyserona (O państwie, VI 9–26). K. prezentuje w swoich utworach postawę renesansową, zakorzenioną w tradycji gr. i rzymskiej oraz nade wszystko chrześcijańskiej. Postawa ta osadzona jest w realiach kultury narodowej, dzięki czemu kultura pol. Podlega uszlachetnieniu, a przez oddziaływanie twórczości K. na Słowian następuje, przez Polskę, wpływ kultury zachodniej na te narody. W twórczości K. Zawarty jest humanistyczny uniwersalizm, dzięki zakorzenieniu w filozofii klasycznej. F. Hoesick, Jan K. w świetle dotychczasowych wyników krytyki historyczno-literackiej, Kr 1908; S. Kot, Jana K. podróże i studia zagraniczne, Kr 1928; P. Rybicki, Etyka Jana K., Wwa 1930; J. Skoczek, „Vir bonus” w pojęciu Jana K., Lw 1931; J. Langlade, Jean K. L’homme, le penseur, le poète lyrique, P 1932; T. Ulewicz, Świadomość słowiańska Jana K. Z zagadnień psychiki polskiego renesansu, Kr 1948; J. Kułuniakowa, „Odprawa posłów greckich” Jana K. wobec tragedii renesansowej, Pz 1963; T. Ulewicz, Oddziaływanie europejskie Jana K. Od renesansu do romantyzmu, Wr 1970, 19762 ; W. Walecki, Twórczość łacińska Jana K., Kr 1978; S. Grzeszczuk, W stronę K. Studia, charakterystyki, interpretacje, Ka 1981; Jan K. i epoka renesansu. W 450 rocznicę urodzin poety, 1530–1980, Wwa 1984; Jan K. – Giovanni Cochano, poeta rinascimentale polacco, Wr 1985; Jan K. i kultura Odrodzenia, Wwa 1985; Jan K. in Glasgow. Papers and Materials from the Jan K. Anniversary Symposium, Gl 1985; Z. Głombiowska, Łacińska i polska muza K., Wwa 1988; Jan K. Interpretacje, Kr 1989; W kręgu Jana K. W czterechsetlecie śmierci, Ka 1989; E. Marek, Jean K. Les années d’apprentissage de l’humaniste et du poète: Pologne, Italie, France, P 1994; Wokół K. i jego czasów, Ki 1994; K. Ziemia, Jan K. jako poeta egzystencji, Wwa 1994; Z. Głombiowska, W poszukiwaniu znaczeń. O poezji Jana K., Gd 2001; B. Sieradzka-Baziur, Jana K. renesansowy świat uczuć, Kr 2002.

Autor: Piotr Jaroszyński

Kochanowski Jan PEF — © Copyright by Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu

Źródło: <http://www.ptta.pl/pef/pdf/k/kochanowskij.pdf>

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej literatury w oryginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)

2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania



Znak *r* jest tylko połączeniem laski u góry zagiętej z małą laską u dołu zagiętą, która ma kształt chorągiewki i jest do niej przyczepiona po prawej tuż pod 2. linią. Znamię to zastępują niektórzy węzłem z oczkiem lub bez oczka do góry wykonanem, a w połączeniu ze znakiem z węzłem na dół zwróconem *rs*, celem wygodniejszego połączenia z tym znakiem. Laską głęboką, idącą przez pole środkowe i dolne, połączona z wężykiem, daje *p*; laska wysoka przez górne i środkowe pole z takimże wężykiem daje *h*. Laska u góry zagięta w środkowym polu, połączona z wężykiem, daje *u*. Znamię nad *u*: wątlejająca ku dołowi laseczka, pada na sam środek znaku, równoległa do pierwszej laski i zajmuje tylko $\frac{1}{3}$ górnego pola. Dwie laski pola środkowego u góry zagięte, połączone z wężykiem, dają *m*. Wężyki w *h p* od połowy laski wychodząc w $\frac{1}{3}$ tworzą z niemi u góry kąt ostry, nie mogą więc z niemi w jedno spływać.

Gromada II. małego abecadła polskiego.

W znaku *c*, półoblączku zwróconym w lewo, rzutowa kończy się kropką nigdy haczykiem, kropka zaś sięga najwyżej $\frac{1}{3}$ średnicy t. j. pola środkowego. Z dwu *c* na opak grzbietami połączonych w dalszym znaku *x*, pierwsze pisze się z naciskiem w prawo, drugie bez nacisku w lewo. W znaku *c* rzutowa z półowalem (oblączkiem) naciskany w lewo tworzy kluczkę środkową czyli małą w $\frac{2}{3}$ średnicy, tak jak w drugiej odmianie *x* dwie kluczki równe, dolną i górną. Znamieniem *č*, *ó* są laski wątlejące ku dołowi, umieszczone nad literami wzdłuż osi równoległej do lasek, na pół wysokości znaków. Znamionami *č q* są półoblączki z naciskiem w lewo, umieszczone również na osi równoległej do lasek pod znakami w rozmiarach połowy ich wysokości. W ozdobnym piśmie znamiona te przybierają postać ślimacznic lub kluczek.

Laski zaginane u znaków *a q d*, tak jak dalej laska prosta obcego znaku *q* po prawej stronie owalów (oblączków), spływają z nimi w środku tylko w $\frac{1}{3}$, a zresztą tworzą u góry i u dołu z oblączkami kąt ostry. Nadmieniam należy nadto, że *d* jest (jak *t*) znakiem półwysokim na $\frac{1}{3}$ pola górnego niedociągniętym do linii skrajnej, i że w piśmie szybkim a drobnem jest często w używaniu *d* pałkowate.

językowi polskiemu zupełnie obce, jak *ä ö ß* lub w piśmie nie znane *sch, ss*, a przedewszystkiem *ß*).

Duże abecadło polskie.

Wszystkie znaki abecadła dużego obejmują dwa pola: górne i środkowe między pierwszą a 3. linią; tylko trzy znaki *G, Y, Y* są długie i obejmują wszystkie 3 pola.

Znaki gromady I. nie nastroczają żadnej potrzeby do nowych uwag, gdyż wszystko znane z abecadła małego.

Znaki *O Q* w gromadzie II. mogą być zakończone kulą czyli węzłem i rozpoczynać się nawet owalem wstępnym w lewo, jak to będziemy mieli poniżej w piśmie niemieckim. *E* jest jedną z najtrudniejszych liter polskiego abecadła: główka musi być mniejszą niż część dolna (podstawa), która ma być mocno wychylona w lewo, a półowale kreślone w linii kierunkowej nachylenia pisma. Równoległa do kierunkowej, wykreślona po lewej stronie, musi stycznie dotykać obu wypukłości, bo nie może ich ani przecinać ani się zbliżać do nich oddalać. Główkę i podstawę łączą niekiedy otwartym węzłem, który przypada na połowę całej wysokości litery. *G* różni się od *C* tylko dodaną kluczką dolną; *G* krótkie ma natomiast stopę falową, która je stawia na rozgraniczu między gromadą owalną a falową. Dwa *c* małe lub duże na opak grzbietami ze sobą połączone dają obie postaci litery *X*.

Wszystkie owale (oblączki) wstępne znaków *C O G E L L S* mają mieć $\frac{2}{3}$, a trzon $\frac{1}{3}$ szerokości, czyli dwie trzecie

*) Piszący oznaczają, do jakich gromad znaki te zaliczają się i podają przyczynę, dla czego tych odrębności pominąć nie można. Początki nauki języka niemieckiego w kl. III. ludowych szkół do str. 17. są drukowane (polskimi) łacińskimi czcionkami, a uczniowie pierwsze ćwiczenia znanem sobie pismem z dodaniem tylko niektórych odrębnych znaków i znamion. Abecadło łacińskie zdobywa sobie nadto coraz szersze pole, ponieważ nawet rodowici Niemcy biadają nad tem, że ich młodzież musi się uczyć ośmiu abecadeł (2 łacińskie drukowane małe i duże, 2 łacińskie pisane, 2 niemieckie drukowane, 2 niemieckie pisane).

Nasza młodzież musi się uczyć 12 abecadeł (ucząc się jęz. ruskiego). a jeżeli dodamy w kl. III. gimnazjalnej jeszcze 4 alfabetu greckie, to otrzymamy liczbę imponującą 16, która budzi zdumienie, z jakiej racji gromadzi się w nauce początkowej takie trudności?!

Gromada III. małego abecadła polskiego.

Długi przez wszystkie 3 pola znak *f* jest jedyną literą abecadła polskiego, która ma kluczkę górną. Kluczka ta kończy się laską prostą sięgającą do dolnej linii skrajnej i przecięta jest w polu środkowym tuż nad linią 3. (dolno-środkową) oblączkiem z naciskiem w lewo, jako znamieniem. Ponieważ kluczka górna w tym znaku w stosunku do laski zajmującej środek i dół wydaje się za krótką, przeto dla przywrócenia równowagi a raczej proporcjonalności radzą sobie dwójako: albo 1. kluczkę wydłużają nieco ponad linię 1. (górną-skrajną), albo 2. wyjątkowo przecięcie oblączka z laską umieszczają w połowie pola środkowego.

Trzy znaki *j g y* tworzą kluczkę dolną. Kluczka jest kreską mieszaną, która powstała z przecięcia ścieśnionego oblączka (owalu wąskiego) z laską. Kluczka też powstaje z przecięcia rzutowej z owalem, jak mieliśmy w *e i x* (drugiej postaci) lub z przecięcia falowej z owalem, także dwu falowych, o czem będzie mowa poniżej przy znakach dużych.

Błądzą przeciwko prawidłowemu kreśleniu kluczek tem, że przecięcie zamiast na linii górnej lub dolnej pola środkowego albo (gdy piszemy na jednej lub bez linii) na wysokości lub u podstawy znaków średnich, przypada nad lub pod temi naturalnemi granicami. Nie od rzeczy będzie przeto celem w prawy przeprowadzić z piszącymi kilka ćwiczeń metodą Carstairsa.

Rzutowa połączona z falową prostopadłą, którą kończy kropka w lewo, daje *s*; pozioma falowo-krętą, przyczepioną do cienkiej ukośnej na dół i znów łączącą się z poziomą falowo-krętą, daje *z*.

Kreski falowe w znakach *s, z* nie przedstawiają żadnych trudności, byle tylko w *z* falowa górna i dolna zajmowały po $\frac{1}{2}$ średnicy. Falowo-krętą w znaku *z* da się zastąpić wężykiem, równoległym do kreski środkowej. Pamiętać zaś należy, że ta środkowa, to jedyna kreska polskiego abecadła, którą wykonuje się cienko bez nacisku, choć idzie z góry na dół. Znamiona nad *š, š i ž* znane nam z nauki poprzedzających znaków. — Na zakończenie można wypisać na tablicy znaki złożone *ch cz dz dš dž sz rz* i wezwać uczniów do napisania obok tych złączeń, czysto polskich, znaki na brzmienia

przypadają na lewą stronę półowalnej albo falowej, a jedna trzecia na stronę prawą.

Owale tych liter, tudzież liter następującej gromady mają sięgać tylko połowy ich wysokości czyli znajdować się blisko linii 2., ale jej nie dotykać ani przecinać.

Pomiędzy falowemi Grom. III. łatwo każdy odróżni: 1. falowe z góry na dół prowadzone, 2. falowe do góry prowadzone, 3. falowe prowadzone w obu kierunkach. Powstanie każdej falowej uwidocznił na Tablicy II. Oprócz tego odróżniamy między niemi znaki z owalami (oblączkami) wstępnymi lub końcowymi i znaki z kreskami falowo-krętymi.

W kreskach falowo-krętych u znaków: *I Y H K W Z* dwie trzecie przypadają na górę tejże falowej, a jedna trzecia na dolinę, czyli dwie trzecie przypadają na odcinek większy, jedna część na mniejszy odcinek, bliższy kreski falowej.

W znaku *K* ramie i stopa, jednakowej wielkości i jednakowego kierunku, pięknie zaokrąglone wiążą się w $\frac{1}{2}$ wysokości falowej. Tak samo wiązania znaków *B R* przypadają na sam środek litery, jak falowa łącząca obie kreski *H* musi iść poziomo w połowie wysokości znaku. Kreski po prawej znaków *A M H* są półoblączkami. W tej ostatniej literze i w literach *S L L* powstają wskutek przecinania się owalnej (oblączkowej) z falową: kluczki; przecięcie to musi, jak wszędzie, przypadać na połowę wysokości litery.

Nadto litery *L L D* mają za podstawę kluczki poziome; kluczki małe powstają też przez przecięcie się falowo-krętej z falową ukośną w znaku *Z*. Owale wstępne, powtarzamy to z naciskiem, mogą zajmować tylko $\frac{1}{3}$ górnego pola, nigdy zaś nie mogą dotykać linii 2. czyli górnej w średnicy, bo mogłyby się zetknąć ze zwojami, a toby raziło. Na oblączek wstępny w szerz przypadają $\frac{2}{3}$, na oblączek końcowy $\frac{1}{3}$. Że znak *D* nie powinien przybrać postaci kolistej, tylko owalną oblączkową, o tem się już wyżej wspomniało.

Kropki w zakończeniach *S T F P B R I K* zajmują $\frac{1}{3}$ średnicy; zwoje czyli ślimacznicze zamiast nich użyte $\frac{2}{3}$ przestrzeni między 2. a 3. linią, a jedne i drugie muszą być tak wychylone w stronę lewą, żeby linia, wykreślona z lewej strony owalnej, równoległa do osi litery, stycznie dotykała kropki lub zwoju.

Tylko kropki, lub zwoje u krótkich *G*, *Y* padają po lewej stronie pod kierunkową kreski pierwszej czyli półowalnej w *G*, wężka w *Y*. — Ta sama zasada dotyczy kluczek poziomych u znaków *L* *Ł* *D*. Będą one miały, jak kropki u innych liter, najwyżej $\frac{1}{2}$ wysokości średnicy, a sama kluczka $\frac{1}{3}$ szerokości w stosunku $\frac{1}{3}$ oddalenia cienkiej (rzutowej) od trzonu. Mogą one równoważyć części falowej po stronie prawej, ale nie mogą być krótszemi i muszą wychylać się w lewą stronę tylko tyle, by równoległa do osi kierunkowej styecznie dotykała lewej strony owalu (obłączka) górnego.

Brzydko więc wyglądają te litery, gdy kluczka ich pozioma zbyt krótka wygląda jak kulka lub banieczka, a dalszy ich ciąg po drugiej stronie litery celem połączenia z innemi przedłuża lub odwrotnie.

U znaków *N* *M* *W* uważać trzeba na to konieczne, by oddalenie między falowemi było równe a połączenie falowych następowało u samego dołu lub u samej góry, a więc na linii 3. względnie 1.

A *N* *M* zamiast kropką lub zwojem zaczynają niekiedy małym półowalem (obłączkiem) z naciskiem w lewo, *N* kończą takimże półowalem. — Chęć wykonania znaków jednym zamachem wytworzyła postaci więcej owalne lub z trzonem prostokreskowym,

PBR-PBR

które piszą się bez odrywania pióra.

Przeszedłszy tak genetycznie abecadło małe i duże, możemy na zakończenie przejść do genetycznego zestawienia 10 znaków cyfer arabskich. Trudności one piszącym nie przedstawiających, trzeba im tylko przypomnieć, że cyfry najmniejsze, o $\frac{1}{3}$ mają wychodzić poza średnicę, że cyfry rzutowe łączyć nie można, bo one zawsze luźnie obok siebie się mieszczą, że dzielimy je na prostokreskowe 1 4, półowalne i owalne 3 5 6 9 0, na falowe 2 7 8. Półowale w cyfrach 3 5 i owale w 6 i 9 zajmuje $\frac{2}{3}$ wysokości cyfer; główki, szyjka i ogonek, zakończone często kropką o $\frac{1}{2}$ wysokości. Cyfra 8 składa się z dwu falowych: jedna idzie z góry na dół nabrzmiewając, druga ciągnie się z dołu do góry cienko. Obie przecinają się w $\frac{2}{3}$ wysokości i tworzą małą główkę, która musi być

mniej od podstawy dolnej i może być opatrzona w węzelek. Cyfrę tę piszą nieraz całkiem opacznie, bo sprawia w istocie niejaki trudności. — Niezdarnemu i niezgrabnemu kreśleniu tej cyfry zapobiedz mogą ćwiczenia wstępne metodą Carstairsa.

Po cyfrach kolej na znaki pisarskie, które analogicznie do alfabetu i do cyfr dadzą się również podzielić na pewne gromady. Uczniowie niechaj sami poczynią zestawienia.

Z powyższego przedstawienia wypływa, że na niektóre znaki tak dużego, jak małego abecadła mamy po dwie postaci: długie *G* i krótkie *G*, także *Y* długie i krótkie. Po dwie a nawet 3 postaci mamy na znaki *PBR*, a trzy dla *W*; dla małego *d* mamy jeszcze *d* połakowate, dla *t* postać o prostej łasce u dołu zaginanej i *t* u dołu znamionowane.

Z przewagi rysów okrągłych i zakrzywionych wypływa w końcu, że istotnem znamieniem pisma polskiego jest zaokrąglenie, połączone z wdziękiem i siłą. Wskutek tego pismo polskie tak dalece odbiega od pisma niemieckiego.

II. Abecadło ruskie.

Przystępując do nauki pisma ruskiego, uczniowie mają wszystkie objaśnienia dotąd poznane zastosować do liter ruskich i powtórzyć jeszcze raz przy tej sposobności podane powyżej wskazówki. Przekonają się, że odrębnych osobliwości nie znajdują wcale, że prawidła poznane tu także obowiązują.

W ćwiczeniach praktycznych zwracać się będzie na błędy przez uczniów popełniane i przeprowadzać najstaranniejszą poprawkę zapomocą pisania w powietrzu, pisania suchem piórem, pisania po ołówku i na tablicy, prowadzenia ręki.

III. Abecadło niemieckie.

Abecadło niemieckie powstało z łacińskiego, a tak zwane gotyckie czyli niemieckie pismo jest tylko zepsutem pismem łacińskim i jako pismo kanciaste czyli mnisze, używane tuż przed wynalezieniem druku istniało u wszystkich narodów europejskich i było stosowane tak do łacińskich, jak do niemieckich książek. Dopiero drukarze poczęli zwoła brać dla łacińskich książek okrągłe, dla niemieckich kanciaste pismo. Kanciastość ta pozostała w obecnym skoropisie niemieckim (Kurrentschrift), skoro pismo mnisze przeszło na

frakturę, frakturowe na pismo kancelaryjne, z którego dopiero powstało pismo obecne. — (Encyklopedia Schmidta VII. 1869). Różnice między polskim a niemieckim pismem zaraz wpadają w oczy.

Gromada I. małego abecadła niemieckiego.

Rzutowe idą w niemieckim pismie w prostym kierunku i tworzą z łaskami kąty ostre, łącząc się z niemi u samej góry lub u podstawy bez najmniejszego zagięcia lub zaokrąglenia. Najpierw ta niezmiennosc kierunku rzutowej, powtóre ostrość czyli kanciastość zetknięcia z łaskami u góry i dołu, to dwa najglówniejsze znamiona, odróżniające pismo polskie od niemieckiego.

Za tem idzie dalsza różnica pisma polskiego od niemieckiego; oto łaski czyli kreski pełne mogą i muszą w pismie polskim być do siebie więcej zbliżone, bo nie u góry lub u dołu, lecz w polowie łączą się zapomocą rzutowych z następującymi. Znaki krótkie czyli średnie piszą się w niemieckim abecadle stosunkowo drobniej niż w polskim, gdzie są zawsze nieco większe; wydłużenia natomiast są w pismie polskim krótsze (na 2 mm wynoszą $2\frac{1}{2}$ mm). Stosunek wielkości obu pism w ten sposób jest poniekąd wyrównany, co w korespondencji kupieckiej jest z tego powodu ważnem, że wśród tekstu niemieckiego piszemy poszczególne wyrazy pismem polskim.

Tak rzuty między sobą, jak łaski muszą biec zupełnie równoległe, być jednakowo grube w całej rozciągłości i jednakowo od siebie odległe, w polskim zaś pismie od rzutowej one grubieją, do rzutowej wężają, tworząc piękne zaokrąglenia. Niemieckie *c* nie potrzebuje żadnego znamienia item się różni od *t*, którego kropka jako znamię musi paść w kierunku przedłużenia łaski na odległość pół wysokości tego znaku, a więc nie za blisko linii drugiej, ani za daleko. Kropkę kładzie się dopiero po wykonaniu litery a w wyrazie dopiero po napisaniu tegoż, zasada, której w każdym pismie trzymać się należy, t. j. że wszystkie znamiona wykonują się dopiero po wykonaniu wyrazu.

Jak oddalenia łasek między sobą w literach *n* *m* muszą być zawsze równe i wynosić $\frac{2}{3}$ ich wysokości, aby się wydaly

smukłe a nie kwadratowe, tak także żądać należy, by między znakami dla odróżnienia była przestrzeń większa, przynajmniej na wysokość litery. Wśród pisania znaku lub wyrazu pióra odrywać nie należy, bo odrywanie pióra w pismie jest tem, czem jakanie się w mowie. O tem zawsze pamiętać należy.

Znamieniem *u* są dwie łaski wstępujące ku dołowi a położone jak znamiona miękkich głosek polskich nad środkiem litery w $\frac{1}{3}$ wysokości górnego pola, muszą mieć jednakową grubość, długość i biec równoległe z łaskami znaku.

W znaku *e* druga łaska jednakowo gruba może być nieco krótsza i musi być mocno zbliżona do łaski pierwszej, byle nie do tego stopnia, żeby spływała z pierwszą.

Tylko u znaków wysokich i długich mogą być kreski rzutowe wklęsłe i na $\frac{1}{3}$ pod linią 1. spływać w jedno z łaskami grubiejącymi ku dołowi.

Znaki *u* i *f* z powodu znamion półowalnych (półobłączkowych) z naciskiem w lewo stoją na rozgraniczu między gromadą I. a II.

W gromadzie II. półowalnych (półobłączkowych) i owalnych pięć znaków *o* *ö* *a* *ä* *q*, a w gr. III. *g* w przeciwieństwie do tychże znaków w abecadle polskim, jest u góry otwartych i ma węzelek ku górze zwrócony, znany nam z pisma polskiego i ruskiego, trzy zaś znaki *r* *v* *w* węzelek ku dołowi wykonany, obcy pismu polskiemu; w pismie na większe rozmiary węzelek ten czyli kulki mają oczko t. j. wolną przestrzeń w środku. Główka znaku *d* ma być mała i obejmować $\frac{1}{3}$ pola górnego, tworząc rodzaj maleńkiej kluczki lub podłużnego węzela z oczkiem otwartym; główka znaku *x* obejmuje połowę, najwyżej $\frac{2}{3}$ średnicy. Ramię obłączkowe litery *k* z naciskiem w prawo może być nieco krótsze od łaski u góry zwątłonej i dotykać u podstawy znamienia małego pół-owalnego z naciskiem w lewo, jak w literze *t*. Pierwsza kreska litery *r* i *v*, druga litery *w* ma ku dołowi być cieńszą. Kabłączek znaku *r* ma zajmować $\frac{1}{3}$ (średniej) wysokości, nie sięgając zatem zbyt głęboko, ale też nie idąc zbyt płytko. Owalne z naciskiem w prawo u znaków *v* i *w* mają sięgać tylko do linii 3., a przeciąganie ich po za linię uważać należy za błąd; u *ß* górny półowal (półobłączek) nad dolnym półowalem (półobłączkiem) z naciskiem w prawo jest drobniejszy od dolnego.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlaności uczyniła tzw. Reformacja. Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolickich twórców? Może warto przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniem, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niechybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

— 103 —

nadto przerabiają i tłómaczą Zawicki *Jeſtes*, Górnicki *Troas* z Seneki.

W prozie najwięcej dzieł wydała polityka. Spotykamy tu obszernie i wszechstronne wykłady systemów rządu, broszury czy pamflety polityczne, poświęcone omówieniu jednej lub kilku kwestyi, dialogi, wiersze, mowy i kazania polityczne. Najwybitniejsze miejsce wśród pisarzy politycznych XVI wieku należy się Modrzewskiemu, który rozpoczyna w roku 1541 ten wspaniały poczet dzieł mowami *O karze za męzobójstwo*. Tuż za nim idzie ze swym świetnym talentem, ale niepewnym charakterem Orzechowski, pisząc w roku 1543 *Oratio Republicae Poloniae* i wydając następnie broszury: *Wierny poddany* i *Turcyki*. W połowie wieku w roku 1551 pojawiają się dwa ważne dzieła — jedno obejmujące całokształt spraw Rzeczypospolitej, zmierzając całą siłą wymowy i argumentacji do jej poprawy, wskazujące, jako konieczność dobra powszechnego: jednakie prawa dla wszystkich i skarb publiczny — to Modrzewskiego *O naprawie Rzeczypospolitej*; drugie mniej ważne, ale także omawiające doniosłą kwestję wychowania publicznego — to Szymona Maryckiego *O szkołach* (*De scholis seu academis*). Znaczącem jest również dzieło Jakóba Przyłuskiego p. tyt. *Statut*. Na długie lata stał się on podstawą nauki prawa. Gorący zwolennik reformacji, pozostawia on urządzenia w Polsce, jak były, ale powtarzają się i u niego przekonania o jednym prawie dla wszystkich. W roku 1554 wydaje Dymitr Solikowski broszurkę *Idea apocaliptica* czyli *sen na jawie*, gdzie w sposób poetyczny, zabarwiony satyrą, nieuje błędy ówczesnej Rzeczypospolitej. W kilka lat potem odzywa się znów Orzechowski z dziełami, które nawołują do jedności kościelnej, a nawet władzy duchownej przyznają prerogatywy wobec władzy świeckiej. Są to *Dyalog około egzekucyi korony polskiej*, *Quincunx* i *Policja Królestwa Polskiego*. Ostatnie, zamierzone na 3 księgi, a w połowie zaledwie dokonane, ma objąć, jak Modrzewskiego *O poprawie*, wiele kwestyi piekących wówczas; wszystkie są ważne ze względu na wpływ, jaki wywierały na szerokie koła czytelników. *Policja*, jak wiadomo, pisana w roku 1566; tegoż roku zaczynają wychodzić *Sylwy* Modrzewskiego — i wychodzą do roku 1569, a rozpatruje w nich ten uczony

sprawy kościelne, proponując kompromis wyznaniowy. Dwa lata przed tym ostatnim rokiem wydaje *Rej* swój *Zywot człowieka poczciwego* i dołącza doń *Przemowę krótką do chrześcijańskiego człowieka o przypadkach rozlicznych dzisiejszych*. Narzeka w tem dziełku na granice niestrzeżone, zamki opuszczone, pola nieuprawne i radzi, jako środek wypróbowany: urządzenie wojska i zaopatrzenie skarbu. Radzi dalej zabór dóbr kościelnych; one niepotrzebne kieliszki, świeczniki, krzyżyczki, mogą służyć na ćwiczenia rotmistrzów. W tymże czasie w 1568 roku występuje jako pisarz polityczny młody Goślicki z dziełem *O najlepszym senatorze*. Uważa on za kamień węgielny rządu nie króla, nie sejm, lecz senatora. Za najlepszą formę rządu ma nie monarchię, arystokrację lub demokrację, ale *status optimatum* — coś podobnego do monarchii konstytucyjnej. Dobry senator powinien być rodowitym obywatelem, posiadać cnotę, szlachetne urodzenie, majątek, powinien znać kraj, naturę jego i prawa. Wtedy też opisuje Górnicki swego *Dworzanina*, Heidenstein dobrego kanclerza, Paprocki dobrego hetmana, Warszewicki posła.

W roku 1570 przyłącza się do tego koncertu politycznego i Jan Kochanowski, znany już ze *Zgody* i *Satyry*: teraz pisze *Wróżki*. Pleban rozmawia z ziemianinem i wróży upadek Rzeczypospolitej. Gani naruszenia jedności religijnej i zepsucie obyczajów. Potem — dzieła lub broszury polityczne wydają też: Andrzej Wolań *O wolności Rzeczypospolitej*, Cieśielski (*Legatio ad equites legatos ad Contionem Varsoviensem*) *Poselstwo do szlachty zebranej pod Warszawą*, Solikowski *Rozsądek o warszawskich sprawach na elekcyi przeszłej* z roku 1573. Następują czasy Stefana Batorego i literatura polityczna milczy; działo się dobrze, oczekiwano rażnej poprawy stosunków, zresztą działano wiele, szybko i skutecznie. Dopiero w początkach panowania Zygmunta III nadużycia wolności sprowadziły rozruch i wydały Warszewickiego. Pierwszem dziełem *Wenecya* zagrzewa on do wyprawy przeciw Turkom. Drugie dzieło *Paradoxy w roku 1579*; — jako zasady zaleca: jedność religijną i władzę monarchiczną. Jest on zresztą przeciwnikiem elekcyi i bezkrólewia. Spółcześnie chwali Stefana Batorego i służy sprawie austriackiej. Potem podkopuje powagę Stefana, ale dedykuje mu *Paradoxa*

tyczne dzieła Starowolskiego, wysnute z tych samych potrzeb i poglądów. Jego wiersz *Wotum o naprawie Rzeczypospolitej*, jego dzieła: *Pobudka do zniesienia Tatarów perekopskich*, *Reformacya obyczajów* i *Lament* są jakby echem literatury politycznej z końca wieku XVI.

Jeśli jeszcze raz rzucimy okiem na rozkwit tej gałęzi piśmiennictwa, to uderzy nas jej rozrost i oryginalność. Poezja była zależną od klasycznej, historyografia miała swoje drogi i wzory, za którymi podąża. Jedna polityka szuka zawsze nowych środków do nowych potrzeb. Jest ona nadto najbujniejsza. Wszyscy niemal polityczni pisarze są szlachetni, potępiają te same błędy, podnoszą te same cnoty. Mają wyobrażenia szlacheckie, ale wyłączają ciasnotę kastową. Początek politycznej literaturze dają: nadużycia na dworze, potrzeba poprawy sądownictwa, niebezpieczeństwo od Turków grożące, konieczność lepszego urządzenia siły zbrojnej. O polityce zagranicznej niema mowy, bo też nie było stałej polityki zagranicznej. Od połowy wieku XVII urywa się poczet dzieł i pisarzy politycznych na lat kilkadziesiąt.

W zakresie *dziejopisarstwa* mimo znacznego postępu, niema też takiego talentu, jak Długosz w XV wieku. Pisarze idą utartą przezeń drogą. Dzieli się *dziejopisarstwo* na: a) dzieła, omawiające całość dziejów, b) dzieła, omawiające poszczególne ustępy dziejowe. Do pisarzy, idących utartym śladem dawnej kroniki, należą dwaj Bielscy, ojciec i syn — Marcin i Joachim.

Marcin Bielski opracowywał dzieje powszechne. Główną jego księgą jest *Kronika świata*. Jestto pierwsza historia powszechna po polsku pisana. Wprawdzie nie jest wybredny w ocenie materiału, przytacza wiele przesądów i bajek, ale postępem już jest, że szuka źródeł. Słusznie mówi Ossoliński, że *kronikę Bielskiego czytać można z takim zajęciem, jak się słucha z natury donośnego i osobnego, choć sztuką jeszcze do przyjemnych tonów nieułożonego głosu*. Ten sam historyk napisał także *Żywoty filozofów* (1535) i *Sprawę rycerską*.

Bielski Joachim, syn poprzedniego, wydał oprócz kilku poezyi i satyr, po łacinie napisanych, *Kronikę polską*. Rozszerzył on ósmą księgę trzeciego wydania *Kroniki świata* swego ojca i na tym gruncie w 22 lat po śmierci ojca własną

i pisze po jego śmierci żalobną mowę. A następnie znów stronnik Habsburgów i przeciwnik Zygmunta III w dziełku *Rozmowa Polaka z Czechem* (*Lechitae et Bohemi colloquium*).

Literatura polityczna z końca XVI wieku ma swe odrębne znamiona: zaczynają się pisemka rokoszowe — to jedno; dużo miejsca i uwagi zabiera uporządkowanie stosunków na wschodzie do Turków i Tatarów. Bardzo ważnym pisarzem w tym ostatnim względzie był Józef Wereszczyński, który pozostawił trzy dzieła: *Droga do obsadzenia pustych w ruskich krainach*, *Excytaz ku podniesieniu wojny świętej przeciwko Turkom* (1592) i *Pobudkę* (1598). Proponuje on utworzenie zakonu rycerskiego, celem nieustannego czuwania i zwalczania najazdów tatarskich i tureckich. Tenże Wereszczyński napisał *Wotum panom posłom na sejmie warszawskim* (1598), gdzie żąda organizacji siły zbrojnej i myśli o lidze świętej, a oraz *Nowy Kijów*, w którym domaga się zaludnienia Ukrainy żywiołem polskim. Temi samemi kwestyami zajmuje się książd Piotr Grabowski. W dziełku *Zdanie syna koronnego radzi* i wzywa do walnej wojny z Turcją w przymierzu z Europą; w *Polsce niższej* roztrząsa sposoby organizacji wojska. Wylicza, że Polsce potrzeba stu tysięcy stałego żołnierza, co pociąga za sobą sześciomilionowy wydatek roczny. Skąd wziąć pieniędzy? Należy podnieść cło od wywożonych produktów, podnieść cenę wywożonych towarów o jedną trzecią część, duchowieństwu odjąć dziesięciny, skłonić szlachtę i duchowieństwo do dobrowolnego podatku. Wydał on także w roku 1598 *Zwierciadło Rzeczypospolitej*, zwrócone do magnatów i szlachty. Jako błędy kardynalne podkreśla: targanie sejmów, rozrywanie Rzeczypospolitej, poniżanie zasłużonych. Do tego czasu odnieść należy Górnickiego broszury: *Rozmowę Polaka z Włochem* i *Drogę do prawdziwej wolności*. Całą polityczną literaturę XVI wieku we wspinały i godny sposób zamykają *Kazania sejmowe* księdza Piotra Skargi. Są one jakoby streszczeniem wszystkich ważniejszych rozpraw, kwestyi, żądań i roztrząsań wieku. Obywatelskie serce Skargi odczuwało najsilniej niebezpieczeństwa, krajowi grożące, a jego potężny talent usiłował wymownie im zapobiedz. Bez skutku pozostały nawoływania do poprawy, bez skutku *Wzywanie do pokuty* w kilkanaście lat potem, bez skutku kazania polityczne Birkowskiego podobnie jak poli-

zbudował *Kronikę*. Ma on też jego zalety i wady. Jako szlachcic ujmuje się za chłopami, nie umie dociekać przyczyn i skutków dziejowych wypadków, ale gromadzi materiał dość skrzętnie. Pod ręką ma nawet nowe, wówczas wydawane dzieła, a zagląda i w akta urzędowe, gdyż odwołuje się do listów królewskich z pieczęciami. Opowiada dzieje do 1599 roku. Geografią i historią Litwy, Polski i Rusi zajmuje się Maciej Strykowski: pierwszą w dziele *Opisanie Sarmacyi europejskiej*; drugą w książce *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi*. Głównie omawia sprawy Litwy od najdawniejszych wieków do Stefana Batorego. Dzieło wierszami przeplatane, bez krytyki, w układzie niejasne, ale pełne — jak na owe czasy — erudycyi. Bernard Wapowski nakreślił po łacinie *Historię Polski od Lecha do Zygmunta I*, wzorując się głównie na Długoszu. Marcin Kromer, którego za chlubę i zaszczyt kraju uważa współczesny Orzechowski, ułożył klasyczną łaciną dzieło *O pochodzeniu i dziejach Polaków* (*De origine et rebus gestis Polonorum*), doprowadzając je do czasów Zygmunta Starego. Opierał się on — jak nowsza krytyka wykazała, głównie na Długoszu i Wapowskim. Ważniejszą jego pracą jest *Polonia* w dwóch księgach, dzieło etnograficzno-geograficzne.

Częściowo opracowywali historię polską Orzechowski, Górnicki, Solikowski, Karnkowski, Orzelski, Heidenstein i Starowolski. Heidenstein napisał dwie znakomite monografie po łacinie. Jedna jest *O wojnie moskiewskiej* (*De bello Moscovitico*). Naoczny świadek i towarzysz Stefana Batorego, wnika w szczegóły, wyjaśnia przyczyny i traktuje rzecz swą wytrawnie i głęboko. Drugą jest *Dziejów polskich od śmierci Zygmunta Augusta 12 ksiąg*. Obie te prace uchodzą za najcenniejsze historyczne dzieła wieku. Jeśli do tego dodamy prace heraldyczne Paprockiego *Herbarz rycerstwa polskiego na pięćdziesiąt ksiąg podzielony* oraz *życiorys*: Zamojskiego przez Heidensteina, Jana Tarnowskiego i Zbigniewa Oleśnickiego przez Orzechowskiego, jeżeli dodamy zbiór aktów t. zw. *Acta Tomiciana*, zebrane przez jego sekretarza Stanisława Górskiego — to będziemy mieli w głównych zarysach całokształt *dziejopisarstwa*. Był to zatem plon niemały, lubo nie posiada tej pierwszorzędnej wartości dla dziejów literatury, co n. p. dzieła polityczne.

Z powyższego przeglądu poezji, polityki i historyografii widać, jak bujnie i wszechstronnie rozwinęła się literatura polska, jaką masę pisarzy płodnych i dzieł znakomitych wydała, jaki stworzyła u całego społeczeństwa gorący popęd do książkowej pracy. Słusznie tedy wiek ten nosi po dzień dzisiejszy miano złotego okresu piśmiennictwa polskiego.

Źródło: <https://archive.org/search.php?query=mazanowski>

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

Poloniści Zaściankowi dodają Fragmenty:

Do Boga - Franciszek Dionizy Kniaźnin

Jak samotny na ugorze,
Co jeno wiatrem oddycha,
W cichej kwiat polny pokorze
Słania się, wędnie, usycha.

Upłynęłyście dni moje!...
Cóż mi z was pamięć udziela?
Snują się oczom pszczoł roje,
Ale nie znam przyjaciela.

Gdzie mielone wabią krzaki
I śmiejące się Zefirem,
Biją skrzydłami tam ptaki,
Co przylatują za żyrem.

Do czegoż umysł przychyłę?

Gdzie się tkliwe serce uda?...
Wszędy swoje chwyta chwile
Lubiąca siebie obłuda.

Cóż mojej duszy pomoże?
Kto jej zechce stanu dociec?...
Czego szukam?... jesteś. Boże!
Ty mój przyjaciel. Ty ociec.

Niech świat omija z szelestem
I z swej mię księgi wymaże.
Szczęśliwym, jeśli tak jestem,
Jak Twoja wola być każe.

Niech otrzęsie Twoja chwata
Męt umu, w którym zostaję,

I ten gnuśny ciężar ciała,
Co wagi sercu dodaje.

Błyśnij Twą łaską, o Panie!
Zwilż oschłość ducha jej rosą;
A serce z więzów powstanie,
Myśli się z mętu podniosą.

Te, unosząc się nad mgłami,
W których nas błędów noc grzebie!
Bystrymi pomkną lotami
Do swego celu, do Ciebie!

Źródło:
<http://wiersze.annet.pl/w.,1211>

Oda Do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego Na obóz pod Gołębiem -Franciszek Dionizy Kniaźnin

Żyje Ojczyzna i Polaków chwała!
Na ten szyk zręczny proporców i koni,
Na rzeźwą sprawę łyskającej broni
Serce mi skacze i pała.

Widzę z radością młodego rycerza.
Czy szablą łyska, czy na koniu toczy,
Kurz na nim i znój porywa me oczy
I w duszę ogniem uderza.

Książę! tak ciebie u nas wieniec czeka,
Tak cię na łono niech Ojczyzna przyjmie,
Która i dzielność, i z usługą imię,
I prawo waży człowieka.

Miło jej uczyć duch męstwa i rady,
Tych tu pamiątki są dla niej pochlebne,
Miło jej sprawy wspominać chwalebne,

A w nich i twoje pradziady.

Gdy na tym polu Muza cnotę chwali,
Prochy i święte Bohatyrów cienie!
Niech tu was nasze obudzi wspomnienie
I nas cześć wasza zapali.

Tu grzmiał Czarniecki na swych braci czele,
Z których krwi zacnej wzięła ogień prawy
Ta młodzież, która rycerskiej tu sławy
W świętym ich szuka popiele.

Gdy swoich łotrów i obcych czereda
Wściekle po kraju czyniła przebiegi,
Ścigacz najeźdźców napoił te brzegi
Gryzącego je krwią Szweda.

Tu za powagą króla swego prawą,

Wierność szlachetne zapaliwszy twarze,
Przytarła rogów zuchwałej Tyjarze
I dumną wstrząsała Buławą.

**Sługać to możny, a zazdrosny tronu,
Uczył swych braci gorszącym przykładem,
Jak mieli potem, idąc jego śladem,
Samemu trząsać do zgonu.**

Rzucmy zasłonę, dzień za nocą leci,
Witajmy słońce i wiek Stanisława!
Każe nam dzisiaj czuć chwałę Ustawa
I wielbić Maja dzień trzeci.

Źródło:
http://wiersze.wikia.com/wiki/Franciszek_Dionizy_Knia%C5%BAnin

Miejmy nadzieję! Nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wąty kwiat ubiera,

Miejmy nadzieję...- Adam Asnyk

Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejmy nadzieję! Nie tę chciwą złudzeń

Ślepego szczęścia płochą zalotnicę,
Lecz tę, co w grobach czeka dnia przebudzeń
I przechowuje oręż i przyłbicę.

Miejmy odwagę! Nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co z wiecznie podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

Niegdyś, niegdyś z pod Wawelu
Młódź rycerska biegła w zbroi,
Do jasnego biegła celu,
Nadstawiając piersi swojej.

Przy zakonie stojąc twardo
I przy prawie swem człowieczem,
Z męską śmierci szła pogardą.
Chrześcijaństwa bronić mieczem;

I w orężnej świata dobie,
W której wszystko krwią się płaci,
Wywalczała chwałę sobie,
A ochronę słabszej braci.

Niebo zmalale w łunie
na ciebie i na mnie czeka
jak kubek srebrny u studni
albo o zmierzchu twa ręka.

Gdy ognia porusza kaskiem
błyszczącym i białym jak puzon,
serce jak światło na maszcie

Wieczorny szatan monetę zimną
ważył na dłoni...
Parzyła izby zamieć świeczek,
kiedy śmieszne figurki zatargały jak w dzwonnicach sznurkiem,
uniosły stopy na bojaźliwy centymetr -
nie mogły odlecieć.

Wplatał lepkie palce w oczy śnieg,
no i szeptał, uporczywie szeptał;
szatan załkał w szubienicę jak w flet
i rozwiesił płacz w drzewie jak szkiełka.

Miejmy odwagę! Nie tę tchnącą szalem,
Która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwnie losy stałością zwycięża.

Przestańmy własną pieścić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić,

Dzień nadchodzi - Adam Asnyk

Ten rycerski dzień wysługi
Już się skończył--już obrońcę
Na spoczynek poszli długi
I nad nimi zaszło słońce

Przeszłość cała, jasna, żywa
Zatonęła w nocną ciszę,
Lecz w podziemiach, gdzie spoczywa,
Młode dziecię znów kołysze.

I choć jeszcze chmurno, mroczno,
Już się sercem budzą młodzi,
Czuć już jasność niewidoczną,
Czuć, że nowy dzień nadchodzi.

O nas - Tadeusz Gajcy

w piersi kołysze się pustej.

Modlimy się dłonie łącząc
o pamięć otwartą jak pejzaż,
niech dźwiga nas dalej młodość,
choć z ognia, głodu, powietrza.

Kiedy ognista kropla

1942. Noc wigilijna - Tadeusz Gajcy

Więc choinka. - A na sznurku pajacyk,
kolędować Małemu, niech krzepnie,
pójdź - złóż dary - nie wystarcza popatrzeć -
drzewko smutne, a u ciebie świece.

Lulajże w powrozie, lulajże na haku,
niech się wyśni obrus biały i błyszcząca jodła.

Szept przygarnął - z tego szeptu twój opłatek
i ojczyzna ciemniejąca w nagłych gwiazdach z ognia.

Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią
Mężom należy w milczeniu się zbroić.

Lecz nie przestajmy czcić świętości swoje
I przechowywać ideałów czystość,
Do nas należy dać im moc i zbroję,
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.

Dzień nadchodzi, w którym ludy
Rozdzielone krwią przelaną,
Nienawiścią zbrojne wprzód,
Do bratniego koła staną.

I na gruzach krwawej pychy
I plemiennych walk szaleństwa
Wzniosą w niebo ołtarz cichy
Zwycięskiego człowieczeństwa.

W tym dniu nową zbroję włożym
I na serca walczyć będziem
I miłości duchem bożym
Świat ogarniem i zdobędziem.

spłynie zachodem jak liściem,
niebo jak ścieżka ogrodu
wróci nas sercu i przyjmie.

Wtedy się luna tętniąca
pod brwią nieruchomą przyśni
i sen jak głęboki krajobraz
piorun otworzy tygrysi.

Powstanie Warszawskie - Stefania Zielińska

Ojczyzna to jest rzecz święta,
Nie po raz pierwszy za nią krew się lała.
Ojczyznę ma się tylko jedną,
Za nią życiem się płaci nie jednym.

Hitler kończy ostatnie godziny,
Już minuty ma policzone.
Lecz wraz z nim nadchodzi morderca,

On nie szczędzi Polskiego Narodu.
Powstańcy walczą zawzięcie,
Chcą stolicę wyzwolić od wroga.
Zatknęli na dachy sztanary,
Zakwitły jak maki biało-czerwone.

Płonie miasto, płoną kamienice,

Płonie mienie całego Narodu.
Chłopcy walczą od Parasola,
By stolicę wyzwolić od wroga.

Krwią zmyte ulice stolicy,
Żyj Warszawo, tyś niezwyciężona.
Tyś przyklękła po Polski Koronę,
Znów powstajesz abys była wolna.

DO ZAPAMIĘTANIA: Czego chcesz od nas, Panie – Jan Kochanowski

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.
Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
Wdzięcznym Cię tedy sercem. Panie, wyznawamy,
Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszystkiego świata. Tyś niebo zbudował
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował.
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznymi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają,

Tobie k woli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi,
Tobie k woli w kłosianym wieńcu Lato chodzi,
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potym do gotowego gnuśna Zima wstawa.

Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szcudrośliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,
Jedno zawsze niech będziem pod skrzydłami Twemi.

CZEGO CHCESZ OD NAS PANIE

śl. J. Kochanowski XVI
muz. Ks. Z. Piasecki



1. Cze - go chcesz od nas Pa - nie, za Twe hoj - ne da - ry,
2. Zło - ta też wiem nie prag - niesz, bo to wszy - stko Two - je,
3. Bądź na wie - ki po - chwa - lon, Nie - śmier - tel - ny Pa - nie,



cze - go za do - bro - dziej - stwa, któ - rym nie masz mia - ry.
co - kol - wiek na tym świe - cie czło - wiek mie - ni swo - je.
Two - ja ła - ska, Twa do - broć ni - gdy nie u - sta - nie.



Koś - ciół Cię nie o - gar - nie, wszę - dy peł - no Cie - bie,
Wdzię - cznym Cię te - dy ser - cem, Pa - nie, wy - zna - wa - my,
Cho - waj nas, pó - ki ra - czysz, na tej ni - skiej zie - mi.



i w ot - chła - niach i w mo - rzu, na zie - mi i w nie - bie.
bo nad nie przy - stoj - niej - szej o - fia - ry nie ma - my,
je - no za - wždy niech bę - dziem pod skrzy - dła - mi Two - mi.

Źródło: <http://nuty.pro/czego-chcesz-od-nas-panie/>

Daremne żale - Adam Asnyk

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.

Świat wam nie odda, idąc wstecz,

Zniknionych mar szeregu:
Nie zdoła ogień ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu.

Trzeba z Żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe:

A nie w uwiedłtych laurów liść
Z uporem stroić głowę!

Wy nie cofniecie życia fal!
Nic skargi nie pomogą!
Bezsilne gniewy, próżny żal!

Świat pójdzie swoją drogą.

Póki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie zrzecze,

To ani łańcuch, co mu ściska szyję,

Póki w narodzie...- Adam Asnyk

Ani utkwione w jego piersiach miecze,
Ani go przemoc żadna nie zabije
I w noc dziejowej hańby nie zawlecze.

Zginać on może z własnej tylko ręki,
Gdy nim owładnie rozpacz senna, głucha,

Co mu spoczynek wskaże w grobie miękkim

I to zwątpienie, co szepcze do ucha.
Że jednym tylko lekarstwem na męki
Jest dobrowolne samobójstwo ducha

Elegia o ... [chłopcu polskim] - Krzysztof Kamil Baczyński

Oddzielili cie, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew płynące morze.
Wyuczyli cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydlwsze z ludzkich dróg.

I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut - zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce peкло?
20. III. 1944 r.

Hej, chłopcy, bagnet na broń! - Autor tekstu i muzyki: Krystyna Krahelska

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami,
Mocne serca a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Jasny świt się roztoczy, wiatr owieje nam
oczy
I odetchnąć da płucom i rozgorzeć da krwi,
I piosenkę jak tęczę nad ziemią roztoczy
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy!

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami trud i znój,
Po zwycięstwo my młodzi idziemy na bój,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni!

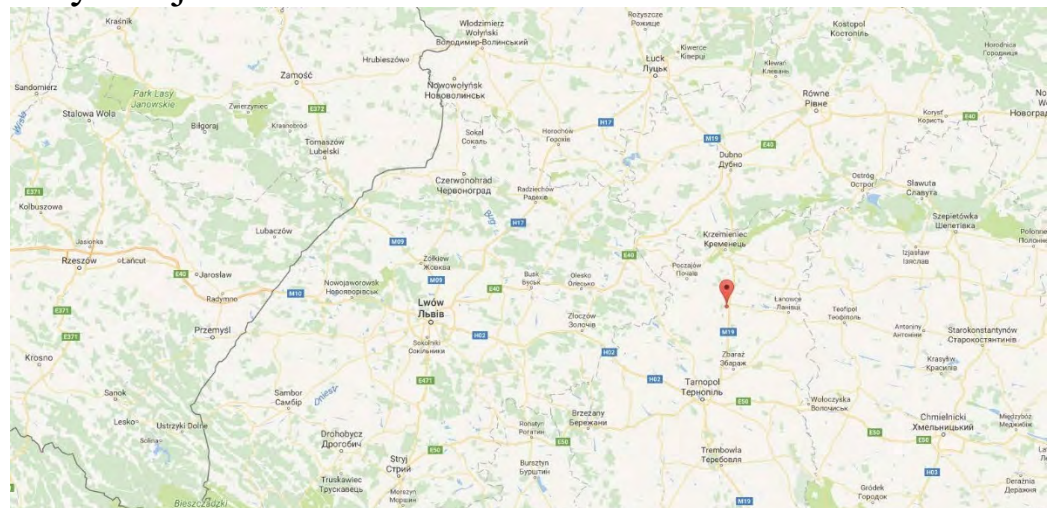
Ciemna noc się nad nami roziskrzyła
gwiazdami,
Białe wstęgi dróg w pyle, długie noce i dni,
Nowa Polska zwycięska jest w nas i przed
nami
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy!

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze czy dziś,
Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam
iść,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni!

Źródło:

http://www.tekstowo.pl/piosenka,krystyna_krahelska,hej_chlopcy_bagnet_na_bron_1.html

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE Wiśniowiec-Kolebka i rezydencja rodu Wiśniowieckich



Założenie Wiśniowca, podobnie jak Zbaraża, przypisuje się Dymitrowi Korybutowi. Pierwsze zapiski o nim pochodzą z 1470. Miasto założono na pograniczu Wołynia i Podola, nad rzeką Horyń, ok. 25 km na wschód od Zaleszczyk.



M.Fajans, widok zamku w Wiśniowcu od strony doliny Horynia, na pierwszym planie pałac (po przebudowie 1720), na jego tle widoczne zarysy cerkwi zamkowej, z boku ruiny kościoła Świętego Michała. Istniejący tam zamek i miasto od około połowy XV wieku były siedzibą rodową Wiśniowieckich. Około 1550 roku wzniesiono tam Cerkiew Zamkową, miejsce pochówku części pierwszych Wiśniowieckich (aż do Michała i Rainy z Mohylów). Zamek przebudował i ufortyfikował bastionami w XVII wieku Jeremi na Wiśniowcu i Łubniach. Przechrzcivszy się fundował w 1645 budowę klasztoru i barokowego kościoła Świętego Michała, którą dokończyli jego syn Michał Tomasz Korybut i ostatni z rodu Michał Serwacy. Świątynia została oddana Ojcom Karmelitom. Zamek został ograbiony i znacznie uszkodzony w roku 1655 przez powstańców Chmielnickiego. Wiśniowieccy kilkakrotnie na krótko doń wracali m.in. po

Beresteczku i podczas kampanii roku 1660. Jednak dopiero po zawarciu przez Rzeczpospolitą traktatu Grzymułtowskiego został podniesiony z ruiny przez gałąź książęcą rodu Wiśniowieckich. Jednak już w 1675 roku został zdobyty i spalony przez Turków. Ponownie splądrowany w 1705 roku podczas działań wojny północnej.

Napoleon Orda, pałac w Wiśniowcu od strony drogi (po przebudowie 1720)

Odbudowę i ponowne przebudowy zamku przyniosło dopiero panowanie ostatniego z rodu Wiśniowieckich, Michała Serwacego na Wiśniowcu i Zbarażu, na którego to zamówienie został znacznie on przebudowany. W 1720 wzniesiono, na bazie wcześniejszego korpusu, który znacznie rozbudowano, rezydencję, w stylu klasycyzującego baroku francuskiego, godną najbogatszego magnata Rzeczpospolitej, którym niewątpliwie był. Projektował ją najprawdopodobniej, twórca przebudowy kościoła Świętego Michała, Jakub Blangy Daspres. Pałac otoczył piękny ogród projektu D.Minclera.

Nie miał on sobie równych wśród rezydencji magnackich. Wyglądem można by go równać z najwspanialszymi monarszymi rezydencjami ówczesnej Europy, jak zamki Francji, czy zamek Kronborg w Danii. Sale zamku ozdobiły najwspanialsze dzieła sztuki, ze słynną galerią portretów przodków właściciela na czele, której kopią i pomniejszeniem jest Tableau Wilanowskie.

Na mocy testamentu Michała Serwacego jego mienie przypadło Jerzemu Mniszchowi, a potem jego synowi, Michałowi Jerzemu Mniszchowi (1748-1806).

Posiadając już ogromne majątki zebrane za czasów Augusta III przez jego ojca, Jerzego Mniszcha, a będąc zarazem ulubieńcem Stanisława Augusta, Michał posiadał zbiory niezwyklej wielkości i wspaniałości: potężną bibliotekę rzadkich starodruków, arcydzieł światowej rzeźby. Wnętrza zamkowe za jego czasów zdobiły piękne stare meble i piece. Miał też wiele niezwyklej urody powozów. Kontynuował on też upiększanie pałacu.

Mniszech przyjmował w nich najznamienitszych gości, z królem Stanisławem Augustem na czele. Po zaborach, w 1806 roku, pałac opuścił ręce Mniszchów. Potem pałac wielokrotnie zmieniał właścicieli i przechodził różne koleje losu.

Do połowy XIX wieku jego wyposażenie było kompletne. Jednak jeden z właścicieli, hrabia Włodzimierz Plater, przeliczył się ze swymi siłami nabywając zamek i był on zmuszony urządzić licytację rzeczy znajdujących się w zamku. Zbiory zostały rozprzedane osobom prywatnym i stopniowo słuch o nich ginął. Rozeszła się galeria portretów Wiśniowieckich. Sprzedał w rezultacie również i sam zespół pałacowy, o którego kupno walczyli bogaty handlarz, późniejszy burmistrz Kijowa, Tolli i A.P.Bezak, gubernator kijowski w latach 1865-1869. Przypadł on Tolliemu, jednak transakcja ta spowodowała szereg procesów sądowych i perypetii, rodem z "Zemsty" Fredry, które ciągnęły się jeszcze do lat 1890-tych. Obecnie część kolekcji pieców kaflowych Mniszchów z pałacu, w tym kilka z czasów Wiśniowieckich, zachowała w zbiorach Wawelskich w Krakowie, reszta zbiorów sztuki znajduje się w różnych innych zbiorach.

Górujący swą fasadą na dolinę rzeki Horyń zamek powoli upadał. Mieściły się w nim różne instytucje, będąc w granicach II Rzeczpospolitej został odkupiony przez Sejmik Krzemieniecki i zaadaptowany na cele publiczne. Kres jego polskości i świetności przyniosła druga wojna światowa i rządy Kraju Rad.

Źródło: <http://www.wisniowiecki.com/Wisniowiec.htm>



KSIEGARNIA – JUŻ WKRÓTCE!

Z DOMU DLA DOMU
Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

U k ł o n

29

U K Ł O N

Niema dwóch ludzi, którzyby się jednakowo kłaniali, ale niestety więcej jest takich, którzy to czynią brzydko. Jednak nic łatwiejszego, jak stanąwszy przed lustrem przez pół godziny przestudjować serję rozmaitych ukłonów, zobaczy się wówczas, czego należy unikać.

Kobieta kłania się pochYLENIEM głowy. Nie powinno to być sztywne kiwnięcie, zupełnie pozbawione wdzięku i uprzejmości. Głowa przez sekundę pozostaje pochyloną i podnosi się wolno. Im głębsze pochYLENIE i dłuższe podnoszenie się, tem ukłon jest uprzejmniejszy. Ani ramiona, ani łopatki nie biorą w nim udziału, pracuje tylko głowa i szyja.

Pragnąc pozdrowić osobę mało znajomą i okazać jej szacunek, dama schyla głowę nisko, zachowując zupełny spokój na twarzy. Uśmiech przy tym ukłonie jest dowodem bliższego stosunku. Kilkakrotne kiwanie głową, mrużenie oczami i robienie min świadczy o niezbyt wykwintnem wychowaniu damy.

Ukłon męczyzny polega na uchyleniu kapelusza, zdjęciu kapelusza i pochYLENIU głowy, wreszcie, o ile głowa jest niepokryta, na pochYLENIU głowy i górnej części korpusu. Przy ukłonie osobom nieznajomym, obojętnym lub mało znajomym wystarcza samo uchylenie kapelusza. Przed bliższymi znajomymi, tem bardziej kobietami, zdejmuję się kapelusz, schylając jednocześnie głowę. Im głębsze pochYLENIE i niższe opuszczenie ręki z kapeluszem, tem ukłon jest uprzejmniejszy. Nie należy jednak zamykać kapeluszem chodnika, unosić go zbyt wysoko do góry, ani odstawiać w bok ręki z kapeluszem, wszelka przesada przeczy bowiem zasadom estetyki. Miękki kapelusz ujmuję się za wierzch, melonik, cylinder i słonkowy twardy kapelusz za rondo.

Dużą sztuką jest zgrabne kłanianie się z niepokrytą głową, a więc w lecie, gdy się trzyma kapelusz w ręce lub też w zamkniętych lokalach. Składając w ten sposób

30

Jak cię widzą, tak cię piszą

ukłon kobietom lub poważniejszym panom, mężczyzna wstaje z krzesła i pochyla korpus, nie zginając nóg. Młodszym panom kłania się mniej nisko, lekko tylko unosi się, albo kłania się wyłącznie głową. Przy ukłonie w ruchu, a więc na ulicy nie należy się zbyt pochylać.

Choćbyśmy byli obrażeni na kogoś ze znajomych i nie chcieli z nim podtrzymywać stosunków, należy mu się ukłonić lub odkłonić. Oczywiście w tym wypadku czynimy to sztywniej. Ale zupełne zaniechanie ukłonu może nastąpić dopiero po kompletnem zerwaniu stosunków, albo wówczas, gdy się pragnie wywołać awanturę. W ostateczności, chcąc uniknąć przykrego dla nas zaniżania ukłonów, możemy udać, że nie widzimy osoby spotkanej, nie da się to jednak uczynić kilka razy z kolei.

Zasadą jest, że młodszy kłania się starszemu, mężczyzna kobiecie, podwładny szefowi i t. p. Jednak pomiędzy ludźmi dobrze wychowanymi nie zachodzą potrzeby zachowywania tych prawideł pierwszeństwa, dwie bowiem mijające się osoby kłaniają się sobie jednocześnie.

Jeśli kilku mężczyzn idzie razem, a jeden z nich kłania się znajomej czy znajomemu, wszyscy inni są również obowiązani uchylić kapelusza. Tak samo mężczyzna odpowiada na ukłon złożony jego towarzysze.

Ukłonem można bardzo wiele wyrazić. Często słyszy się: „Tak mi się sztywno ukłonił“. Otóż zasadniczo należy, odpowiadając na ukłon, wyrażać nim to samo, co chciał wyrazić kłaniający się. Przedewszystkiem trudno to jednak skontrolować, można zupełnie opacznie wytłumaczyć sobie intencję spotkanego. Dalej, o ile przyjmujemy zasadę, że znajome osoby kłaniają się sobie równocześnie, to nie będzie czasu na uprzednie zbadanie, co chciało w stosunku do nas wyrazić. To też, jeśli raz uczynimy spostrzeżenie, że nam się ktoś niegrzecznie ukłonił, możemy być sztywniejsi, ale nie należy mu również odpowiadać niegrzecznością, lepiej dowiedzieć, że się jest dobrze wychowanym.

Jedzenie i zachowanie przy stole

31

JEDZENIE I ZACHOWANIE PRZY STOLE

Istnieją ludzie, z którymi się bardzo mile rozmawia i chętnie przebywa... dopóki nie trzeba zasiąść z nimi do stołu. Wówczas dopiero zaczyna się nęka: niewiedomo, gdzie oczy podziać, bo wstręt bierze i wstyd się robi za niekulturalnego bliźniego.

Nieapetyczne, niechlujne jedzenie jest dowodem zupełnego braku okrzesań, czyni człowieka niepożądanym w towarzystwie i budzi odrazę. Każdy powinien o tem pamiętać i stale kontrolować swój sposób jedzenia, łatwo jest bowiem nabrać złych przyzwyczajęń, zupełnie o tem nie wiedząc. Widuje się osoby, skądinąd dobrze wychowane, które mają przyzwyczajenie głośno wciągać przy picciu, zwracając tem na siebie ogólną uwagę; inni przebiegają na talerzu, znów inni w trakcie rozmowy kręcą galki z chleba. Z wszystkich takich przyzwyczajęń trzeba sobie przede wszystkim dokładnie zdać sprawę, a raz krytycznie na siebie spojrzawszy, będzie się panowało nad sobą, aby się ich pozbyć.

Do tych brzydkich przyzwyczajęń należy więc przede wszystkim chlipanie, mlaskanie, szerokie otwieranie ust przy żuciu, branie do ust zbyt wielkich kąsków jedzenia. Równie wstrętne dla otaczających jest pomaganie sobie palcami przy jedzeniu. Tem się różnimy od dzikich plemion, że mamy do dyspozycji sztućce, czyli widelec i nóż, i nie potrzebujemy, jak Kąrowie, lub inne ludy, rozrywać mięsa palcami. Pragnąc sobie dopomóc przy nabieraniu jedzenia na widelec, można do tego użyć kawałka chleba, lecz nigdy nie popychać palcami. Również kostki od drobiu obiera się nożem i widelcem, bez pomocy rąk. Do potraw, które można jeść palcami, należą karczochy, raki, ostrygi, kukurydza, suche pierożki lub krokiety do zupy, wafle czy ciasteczka do kremu albo lodów. Niektórzy jedzą też palcami szparagi, trzeba jednak przyznać, że jest to niezbyt estetyczne, lepiej więc tego unikać i posługiwać się widelcem.

32

Jak cię widzą, tak cię piszą

Zostanie wykreślony z listy osób kulturalnych ten, kto włoży nóż do ust. Jest to zakaz bezwzględny, od którego nie wolno odstąpić pod żadnym pozorem. Nóż służy tylko do krajania potraw twardych, nie używa się go więc ani do siekaniny, ani do jarzyn, ani do ryby. W domach, gdzie dbają o zastawę stołową, do ryby podaje się specjalne noże tępe, o kształcie łopatek. Nie służą one do krajania, gdyż na to zupełnie wystarczy widelec, lecz do usuwania ości. Taki nóż trzyma się zazwyczaj w lewej ręce, przeciwnie jak zwykły, w prawej zaś widelec do ryby, również nieco odmienny w kształcie od zwykłego, bo z trzema szerokimi, płaskimi zębami, nie zastrزونemi na końcach. Ten gatunek sztućców służy wyłącznie do ryby i gospodyni powinna pamiętać o tem, iż nie należy ich podawać do zakąsek, pasztetów ani jarzyn. W domach, gdzie ich nie używają, rybę jada się widelcem, pomagając sobie w usuwaniu ości kawałkiem chleba.

Potrawy wzięte na talerz nie kraje się od razu na kawalczki, lecz w miarę jedzenia odkrawa się tylko jeden kawałek, który się niesie do ust. Sztućców nie trzyma się w garści: nóż i widelec wsuwa się głęboko między pierwszy i trzeci palec, naciskając z góry drugim. Łyżkę podtrzymuje się z dołu drugim i trzecim palcem, z góry pierwszym.

Do każdego posiłku, prócz, oczywiście, słodkich potraw, podaje się chleb. Przy szykowniejszej zastawie wkłada się w serwetę jeden lub dwa kawałki chleba, które biesiadnik wyjmuje przed rozłożeniem serwetki i kładzie obok swego nakrycia. Sięgając po pieczywo, stojące na stole, bierze się z ogólnego koszyczka lub półmiska widelcem, nigdy zaś rękami. Trzeba pamiętać o tem, by nie odgryzać chleba z kawałka, lecz ularmywać po jednym kąsku i kłaść do ust. O ile jest nasmarowany masłem, należy w miarę jedzenia odkrawać nożem małe kawalczki, a to ze względu na to, by nie zatłuszczyć palców. Chleba podanego np. do obiadu nie je się w przerwach między potrawami, tylko razem z potrawą.

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

Agranulocytoza

Choroba ta jest następstwem zatrucia środkami chemicznymi, nadmiernego napromieniowania promieniami Roentgena oraz przeżytych chorób zakaźnych. Objawia się nagłym wysokim wyskokiem gorączki, obrzękiem węzłów chłonnych, dziąseł, migdałków itd.

Zioła przy jej leczeniu mogą odegrać jedynie rolę pomocniczą, zaś właściwą kurację zastosować może tylko lekarz.

- Po 50 g.
- 1. Liść jeżyny (Fol. Rubi frut.)
 - 2. Korzeń lukrecji (Rd. Glycyrrhizae)
 - 3. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
 - 4. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
 - 5. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
 - 6. Liść poziomki (Fol. Fragariae)
 - 7. Liść orzecha włoskiego (Fol. Juglandis)
 - 8. Korzeń łopianu (Rd. Bardanae)
 - 9. Owoc jałowca (Fr. Juniperi)
 - 10. Kłaczę pięciornika (Rhiz. Tormentillae)
 - 11. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
- Pić trzy razy dziennie po szklance, przed posiłkiem.

Plamica

Ujawnia się ona występowaniem na całym ciele czerwonych plam na skutek wylewów podskórnych, jak również krwawych wybroczyn na zewnątrz. Plamica reumatyczna przejawia się szczególnie ostrym bólem mięśni i stawów.

- Po 50 g.
- 1. Kora dębu (Cort. Quercus)
 - 2. Kłaczę pięciornika (Rhiz. Tormentillae)
 - 3. Kłaczę tataraku (Rhiz. Calami)
 - 4. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
 - 5. Ziele tasznika (Hb. Bursae past.)
 - 6. Ziele rdestu ostrogorkzkiego (Hb. Polygoni hydropip.)
 - 7. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
 - 8. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
 - 9. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
 - 10. Owoc róży (Fr. Rosae)
 - 11. Liść ruty (Fol. Rutaе)
- Pić jak wyżej.

Krwawiczką

Choroba typowo męska, nazywana w języku potocznym chorobą królewską. Objawia się bardzo słabym krzepnięciem krwi, co stwarza trudność przy jej tamowaniu nawet przy takim zabiegu, jak wyrwanie zęba.

- Po 50 g.
- 1. Ziele jemioły (Hb. Visci)
 - 2. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
 - 3. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
 - 4. Ziele tasznika (Hb. Bursae past.)
 - 5. Ziele rdestu ostrogorkzkiego (Hb. Polygoni hydropip.)
 - 6. Kłaczę pięciornika (Rhiz. Tormentillae)
 - 7. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
- Pić 3 razy dziennie po szklance, pół godziny po posiłku.

Zaburzenia czynności śledziony

- Po 50 g.
- 1. Korzeń arcydzięgła (Rd. Archangelicae)
 - 2. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
 - 3. Kwiatostan kocanki (Infl. Helichrysi)
 - 4. Koszyczki rumianku (Anth. Chamomillae)
 - 5. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
 - 6. Ziele glistnika (Hb. Chelidontii)
 - 7. Owoc kopru włoskiego (Fr. Foeniculi)
- Pić jak wyżej.

Brak witamin

Wszelki niedobór witamin powoduje przeróżne niedomogi w organizmie. W związku z tym powstają zaburzenia w przemianie materii, a to prowadzi do zaniku odporności organizmu.

- Po 50 g.
- 1. Owoc róży (Fr. Rosae)
 - 2. Owoc jarzębiny (Fr. Sorbi)
 - 3. Owoc głogu (Fr. Crataegi)
 - 4. Liść porzeczki czarnej (Fol. Ribis nigri)
 - 5. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
 - 6. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)

- 7. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)
 - 8. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
 - 9. Kłaczę tataraku (Rhiz. Calami)
- Pić jak wyżej. Na śniadanie 3 ząbki czosnku, drobniutko posiekać, posypać na kromkę chleba posmarowanego masłem i spożyć. Na kolację spożyć z chlebem średniej wielkości cebulę pokrajaną i polaną oliwą z oliwek. Takie menu stosować przez 3 tygodnie.

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko
W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA
Encyklopedia staropolska- Zygmunt Gloger



Z przywileju Dolszawa książęa Mazo-
wieskiego i Płockiego z r. 1340.

Gród pierwotnie oznaczał nie miasto, ale tylko warownię, t. j. miejsce ogrodzone wałem, przykopami, palisadą. Pisarz arabski Al-Bekri mówi ogólnie o Słowianach z wieku dziesiątego, że chcąc budować sobie gród warowny, „kierują się ku łąkom, otoczonym wodami i trzciną, tam oznaczają miejsce okrągłe, albo czworokątne, wedle kształtu i rozmiarów, jakie chcą nadać grodowi. Naokoło wykopują rów a ziemię z niego sypią na wał, utwierdzając wał deskami i kołami, póki ściana nie dojdzie do zamierzonej wysokości. Odmierza się zatem i brama z dogodnej strony, a do niej podchodzi się po drewnianym moście.” W czasach piastowskich każdy powiat, złożony z pewnej liczby opol czyli gmin, miał swój „gród,” służący za schronienie dla okolicznej ludności podczas napadu nieprzyjaciół. W grodach takich siedzieli rycerze zawsze gotowi do obrony ziemi przeciw napadom nieprzyjaciół i rozbójników, nazywani: pogrodcy, grodcy, albo „ludzie grodzkie.” Wewnątrz grodu budowano dworzec z bierwion starodrzewnych. Przed wynalazkiem prochu i broni palnej wszystkie takie zamki były

drewniane. Nawet na Wawelu do r. 1306 murowanego nie było. Dopiero Kazimierz Wielki ważniejsze zamki królewskie z powodu wchodzącej w użytek broni ognistej przemienił na murowane, i dlatego słusznie o nim mówiono, że zastał Polskę drewnianą a pozostawił murowaną. Każdy gród, zamek (castellum), miał swego grododzierżcę, który jako namiestnik, pomocnik panującego, zwał się włodarzem (vlodarius) i w zastępstwie swego pana piastował władzę sądową, wojskową i porządkową w całej okolicy. Później włodarzy takich od castellum zaczęto zwać kasztelanami i starostami. Przy grodach osiadali ludzie jako pod osłoną oręża i odbywały się targowiska. Na gruntach dokoła grodów, czyli na grodach, osadzano jeńców. Więc u stóp gór zamkowych powstawały pierwsze miasta, które z tego powodu grodami również nazywano. Przy Wawelu Kraków, przy Wysokim Zamku Lwów, przy Turzej górze Wilno, przy półwyspie zamkowym na Gople Kruszwica i t. d. Polskie grody i podgrodzia miały dość długo charakter czysto słowiański warowni książęcych i dopiero od napływu osadników niemieckich w wieku XIII-tym przekształciły się na miasta w znaczeniu zachodnim. Z rozwojem sądownictwa, władze sądowe musiały się rozdzielić. Spory

cywilne miejskie przeszły do sądów miejskich, ziemskie do sądów ziemskich, zaś przy grodzie, czyli starości grodowym, pozostały sprawy kryminalne, a mianowicie: o najazdy, rozboje, podpalania i gwałty, oraz władza egzekucyjna i policyjna w powiecie, kasztelanii, ziemi, t. j. okręgu grodowym. Sądził w grodzie starosta grodowy z prawem miecza, lub jego zastępca, podstarosta, w Wielkopolsce „surrogatorem” zwany. Nad więzieniem, całością i porządkiem zamkowym czuwał burgrabia (burgrabius), do którego należało naprawianie warowni przy pomocy okolicznych mieszkańców, strzeżenie rzeczy cudzych, w składzie zamkowym zostających, kaduków, t. j. niczych, na skarb przechodzących, sądenie drobniejszych spraw ulicznych i wykonywanie poleceń starosty. Gród wreszcie posiadał pisarza i księgi grodzkie, inaczej wieczystemi zwane (w rodzaju notarialnych), do których wpisywano tak zwane akta dobrej woli, tudzież manifesty czyli protesty przeciwko doznany krzywdom i pogwałceniu praw krajowych. Jeżeli w zamku nie było sklepionego archiwum, to odnoszono papiery do zachowania w najbliższym murowanym kościele lub klasztorze. Gród więc był siedziskiem rządu krajowego w każdym powiecie, ziemi lub województwie, łącząc w sobie razem władzę sądowo-kryminalną z policyjną i egzekucyjną. Do dykasteryi grodzkiej oprócz starosty, pisarza i burgrabiego, należał jeszcze: mierniczy, pisarz prowiantowy i kilku poborców targowych. Służbę zamkową stanowił szafarz czyli klucznik, kucharz, woźnica, i pewna liczba drabów do imania winowajców, pilnowania osadzonych w wieży i stróżowania zamku. Dotąd po całym kraju rozrzucone są wały po starych grodach piastowskich, rozmaicie nazywane i dziś przez lud nieświadomy zwykle Szwedom przypisywane. W samej Kongresówce jest 13 wsi z nazwą Gródek, 3 wsie zwane Grodno, 3 zwane Grodziec, 21 z nazwą Grodzisk, Grodziska i Grodzisko, 5 z nazwą Grodzkie, 8 z nazwą Grójec, będącą uproszczeniem brzmienia Grodziec. Oprócz tych są 3 Nowogrody i 1 Starogród. W Łomżyńskim leży wieś zwana zarówno dzisiaj jak w dokumentach z XV wieku Pieńki-grodzisko i przy niej eliptyczny wał potężny. Także w Łomżyńskim leży z takim samym okopem wieś Grodzkie, zwana także w aktach średniowiecznych Mieczsług. Przypomina to nieco gród Bolesława ks. kaliskiego z XIII wieku, zwany podług Długosza Niesłusz. W kronikach polskich znajdują się liczne wzmianki o sposobach budowania podobnych ziemno-drewnianych grodów, ich obrony i zdobywania. Konrad mazowiecki buduje przeciw barbarzyńskim poganom pruskim zamek silny dębowy. Pomorzanie i pruscy poganie, przybywszy pieszo na odsiecz Nakła, obleganego przez Bolesława Krzywoustego, obrali sobie miejsce obronne, które umocnili rowami i okopami z przodu i z boków, ogradzając wysokimi ostrokoły w ogniu opalanymi i gęsto zabijanymi w ziemię. Bolesław, ujrzawszy obóz Pomorzan umocniony wałem silnym i przekopami pod zasłoną gęstej grodzki ostrokołów, dzid i oszczepów, tycami utkwionych w ziemi a ostrzami kończastymi od góry nasrożonych, nim zbliżył się na rzut strzały, kazał zwolnić nieco kroku i stanąć, aby nie

narazić wojska na strzały łuków, w których nieprzyjaciele najwięcej pokładali ufności. Światybor, książę szczeciński, obiegłszy należący do Jana z Czarnkowa zamek Słupią, spodziewał się, że go łatwo dobędzie z przyczyny, że okrażające go przekopy były suche. Gdy rycerze szturmujący, przekroczywszy okopy, poczęli już siekierami ściany wyrąbywać, Jan z Czarnkowa (widocznie wyczekawszy, aż się licznie nagromadzili) spuścił na nich tak gęsty grad kamieni i pocisków, że napróżno zasłaniając się sklepieniem z tarcz i rohatyn, ciężką ponieśli klęskę. Jako porę najlepszą do dobywania grodów uważano albo zimę, gdy wody pokryły się lodami, albo lato, gdy bagna powysychały. Za złą zaś porę uważana była jesień i wiosna. Bolesław Chrobry, zamierzwszy powściągnąć napaści pogan ościennych, niepokojących Polskę, pozakładał liczne na pograniczach grody i silnemi je załogami poobsażał, a na ich utrzymanie naznaczył roczny dowóz żywności z wsi okolicznych. Danina ta wynosiła z każdego łanu czyli gospodarstwa kmiecego korzec żyta i drugi owsa w czystym ziarnie, a Polacy daninę powyższą nazwali stróża, ponieważ składaną była dla rycerstwa, stróżującego granic kraju. Po wszystkich tych grodach Chrobrego i jego panujących potomków pozostały widome dotąd ślady w eliptycznych, niekiedy wspaniałych jeszcze wałach, ale nie znalazł się dotąd żaden z potomków owego ludu lub rycerzy, który zwiedziłby wszystkie te grodziska, spisał je, odrysował, oznaczył na mapie i podał ziomkom owoc pracy swojej. Ponieważ tu mowa głównie o grodach pogranicznych piastowskich, podajemy zatem zdjęty przez nas rysunek jednego z takich, położonego na wschodniej granicy Mazowsza z Podlasiem, pod wsią Grodzkie nad rzeczką Rokitnicą, w okolicy pomiędzy Zambrowem a Tykocinem. O 3 mile od pomienionego grodziska znajduje się drugie na gruntach miasta Tykocina, bodaj czy nie najwięcej na wschód ze wszystkich mazowieckich wysunięte. Grodu tego podajemy już nie widok, ale zdjęty przez nas planik topograficzny. Piśmiennictwo nasze posiada sporą liczbę opisów pojedynczych grodzisk lub wiadomości zgrupowanych w tym kierunku. Kirkor wydał w Wilnie r. 1859 Konstantego hr. Tyszkiewicza „Wiadomość historyczną o zamkach, horodyszczach i okopiskach starożytnych na Litwie i Rusi litewskiej”. Opis dawnych zamków drewnianych podał Michał Grabowski w „Ukrainie dawnej i teraźniejszej” str. 151. Stan. Smolka zebrał mnóstwo wiadomości o grodach piastowskich w cennym dziele swoim „Mieszko Stary i jego wiek” str. 123 – 144, a niektóre szczegóły znajdują się i u Zeissberga w „Dziejopisarstwie polskim” t. I st. 152. Gruszczenik, grusznik. Ks. Kluk powiada, że tym samym sposobem z gruszek się robi, jak jabłecznic z jabłek, ale napój ten daleko jeszcze jest przyjemniejszy. „Dykcjonarz” medyczny z r. 1788 twierdzi, że „im ciępsze są gruszki na grusznik użyte, tym się grusznik dłużej zachowuje”.

Źródło: <http://literat.ug.edu.pl/~literat/glogers/0013.htm>

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!
365 Obiadów- Lucyna C



—XXVIII—

28. Zupa szczawiowa z jajami, str. 15.
Kluski kładzione z masłem, str. 215.
Węgórz smażony, str. 159.
Placek kruchy z wiśniami, str. 250.
29. Czarnina z prosięcia, str. 29.
Potrawa z prosięciem z holendersk. sosem, str. 111.
Pierogi z sérem, str. 220.
Kotlety baranie, str. 101.
30. Krupnik z jęczmienną kaszą, str. 7.
Pieczeń huzarska z kartoflami, str. 61.
Kapusta włoska faszerowana, str. 196.
Płysie parzone, str. 250.
31. Barszcz czysty z pulpetami z mięsa, str. 8.
Sztuka mięsa rumiana z kartoflami, str. 57.
Budyń z szodonom, str. 237.
Bekasy pieczone z komputem z wisien, str. 185.

SIERPIEŃ.

1. Rosół z kury z lanemi kluseczkami, str. 3.
Potrawa z pulard z pieczarkowym sosem, str. 172.
Podczos z wędzonką, str. 212.
Pieczeń barania z mizerją, str. 98.
2. Rosół z kluskami francuzkimi bez piany, str. 1.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
Raki ze śmietaną, str. 162.
Kuropatwy z komputem, str. 184.
3. Zupa szczawiowa z jajami, str. 14.
Klopsy z wołowego mięsa, str. 70.
Omleczki czyli bliny małe z sokiem, str. 237.
Kaczki dzikie z komputem z jabłęk, str. 185.
- †4. Zupa z jagód czarnych, str. 26.
Kartofle, str. 200.
Węgórz smażony z sosem kaparowym, str. 154.
Strudel z jabłęk, str. 258.

— XXIX —

5. Chłodnik str. 31.
Befszyk z kartoflami, str. 66.
Grzyby ze śmietaną, str. 192.
Kurczęta z mizerją, str. 175.
6. Rosół z ryżem, str. 1.
Sztuka mięsa z mizerją, str. 58.
Rydze duszone w maśle, str. 209.
Bekasy pieczone z komputami z jabłęk, str. 184.
7. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 12.
Pieczeń wołowa z rożna z kartoflami, str. 61.
Jabłka w cieście francuzkiem, str. 254.
8. Zupa ze świeżych rydźów z kaszą jęczmienną, str. 18.
Bigos z pozostałej pieczeni z jabłkami, str. 77.
Rzepa młoda z baraniną, str. 209.
Kapłon z masłem serdelowem, str. 172.
9. Rosół z lanemi kluseczkami, str. 1.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
Kalańory, str. 195.
Gęś młoda nadziewana jabłkami, str. 176.
10. Zupa wiśniowa z grzankami, str. 26.
Pierogi z mięsem, str. 79.
Baranina z buraczkami, str. 98.
- †11. Barszcz z botwiną z jajami faszerowanymi, str. 10.
Grzyby duszone ze śmietaną, str. 192.
Łazanki z serem, str. 215.
Karaski smażone, str. 159.
12. Zupa z grzybów świeżych z kluskami, str. 17.
Kielbasa z kwaśnym sosem z kartoflami, str. 108.
Pieczeń cielęca z sałatą, str. 82.
13. Chłodnik, str. 31.
Rostbef z kartoflami, str. 66.
Kurczęta z mizerją, str. 175.
Ciastka parzone ze śmietaną bitą, str. 265.
14. Zupa purée z kartoflami, str. 6.
Cynadry wieprzowe w maderze.
Groch szablasy zielony ze śledziem, str. 191.
Caper barani a la sarna z komputem, str. 99.

— XXX —

15. Rosół z makaronem, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem cebulowym, str. 57.
Kapusta włoska faszerowana, str. 196.
Kapłon młody z komputem z rengłod, str. 172.
16. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 12.
Befszyk z kartoflami, str. 66.
Kalańory, str. 195.
Szariotka w grzankach, str. 255.
17. Czarnina z kaczek młodych, str. 29.
Ryż z baraniną, str. 101.
Pieczeń wołowa z kapustą świeżą duszoną, str. 61.
- †18. Polewka z piwa, str. 31.
Sandacz z jajami, str. 150.
Łazanki z serem, str. 215.
Jabłka zapiekane w kremie, str. 257.
19. Rosół z pulpetami, str. 1.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
Marchewka z kotletami baraninami, str. 101.
Sago ze śmietaną, str. 264.
20. Zupa z świeżego grochu z grzankami, str. 15.
Pieczeń barania z kapustą świeżą, str. 98.
Legumina parzona, str. 239.
21. Zupa szczawiowa, str. 14.
Sztufada z ogórkami, str. 59.
Karczochy lub kalańory, str. 196.
Krem migdałowy, str. 278.
22. Rosół z kurcząt z kaszką, str. 3.
Ozór wołowy solony z chrzanem, str. 76.
Rzepa z mostkiem baranin, str. 209.
Kaczki z komputem z gruszek, str. 177.
23. Zupa wiśniowa, str. 26.
Płaki z imbirem, str. 80.
Makaron włoski z sérem, str. 212.
Kurczęta z mizerją, str. 175.
24. Zupa pomidorowa klarów. z winem i grzank., str. 11.
Sztuka mięsa rumiana z kartofl. i ogórk., str. 57.
Kapusta słodka faszerowana, str. 196.
Pieczeń barania z mizerją, str. 89.

— XXXI —

- †25. Klejek z perłowej kaszy z rodzen. i migd., str. 21.
Węgórz marynowany.
Pasztetki postne, str. 154.
Marchew razem z groszkiem i szparagami, str. 207.
Torcik jabłkowy, str. 258.
26. Rosół z ryżem, str. 1.
Pasztetki w naleśnikach, str. 127.
Połędwica z masłem serdelowem, str. 63.
Kalańory, str. 195.
Krem ze słodkiej śmietanki z biszkoptami, str. 273.
27. Zupa rakowa z ryżem, str. 12.
Kotlety baranie z sosem cebulowym, str. 101.
Bekasy z komputem z jabłęk i śliwek, str. 185.
Krem z jabłęk, str. 263.
28. Rosół z kaczek z lanemi kluseczkami, str. 3.
Potrawa z kaczek z pomidorowym sosem, str. 178.
Raki ze śmietaną, str. 162.
Pieczeń barania z mizerją, str. 98.
29. Chłodnik, str. 31.
Kotlety wołowe, str. 69.
Marchewka, str. 207.
Cyranki z sałatą, str. 185.
30. Zupa rumiana z jarzynami, str. 5.
Pasztetki we francuzkiem cieście, str. 124.
Połędwica okładana chrzanem i kartoflami, str. 63.
Galarepa, marchewka i kalańory, str. 191.
Kurczęta z komputem z różnych owoców, str. 175.

WRZESIEŃ.

W tym miesiącu, jak równie w trzech następnych, wszystko jest w największej obfitości: zwierzyzna, ptastwo domowe, jarzyny, owoce, oprócz tylko cielęciny i mleczyska, o które zaczyna być trochę trudniej. W każdym więc razie; są to miesiące najłatwiejsze do dyspozycji.

1. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11.
Połędwica duszona z serdelowem masłem, str. 63.
Kapusta włoska, str. 196.
Młode indyczki z podlewą, str. 167.
Jabłka we francuzkiem cieście, str. 253.

dę, a po ugotowaniu odcedzić na durszlaku i zalać na półmisku masłem gorącym lub rrmianem, w którym garść bułki tartéj zrumienić należy.

Te same pierożki można smarzyć na klarowuém masle lub szmalcu, a są wyborne.

32. Flaki.

Oczyszczone najdokładniej flaki, nalać miękką wodą i gotować od czterech do pięciu godzin w całości, potem wyjąć z wody, oczyścić, oskrobać i pokrajać w podługowate kawałki. Osobno zaś wziąć parę funtów cielęciny, lub wołowego mięsa, lepiej cielęciny; zagotować do wyszumowania, a po odebraniu jak zwykle na rosół się robi, nalać tym rosołem wraz z mięsem pokrajane flaki, osolić, nakrajać selerów, porów, pietruszki, marchwi, wszystko cienko podługowato jak makaron; wrzucić i gotować jeszcze razem parę godzin najmniej, póki flaki miękkie nie będą. Na pół godziny przed wydaniem, wsypać parę ziarek angielskiego ziela, pieprzu tłuczonego i majeranku tartego, a kto nie lubi majeranku, to muszkatołowego kwiatu. Wziąć jedną całą bułkę, namoczyć w wodzie lub mleku, gdy namięknie dobrze, wycisnąć wodę z niej i w donicy utrzyć łyżką i ub walcim, z kawałkim masła młodego, włożyć do flaków, wymieszać, zagotować i wylać na salaterkę lub głęboki półmisek. Pouieważ mięso włożone jest tylko dla smaku,

więc go się wcale na stół nie podaje; flaki powinny się dobrze wysadzić, żeby zbyt dużo sosu nie miały i były esencyonalne. Robią się także do flaków pulpety z łożu, jak do rosółu i tak samo się gotują razem z flakami. Również okładają się flaki kiską wołową, nadziewaną kaszą gryczaną; wzięść kaszy gryczanej drobnej, sparzyć wrzącą tłustością wieprzową, to jest smalcem lub słoniną, z domieszaniami kilku łyżek rosółu, wsypać trochę soli, pieprzu, majeranku: wymieszać dobrze, kiskę wołową przewrócić na lewą stronę, utarzać grubo w tej kaszy i napowrót na prawą stronę przewrócić, związać, ugotować osobno w wodzie, a wydając na stół pokrajać w kawałki i obłożyć flaki. Na wierzchu na półmisku posypują się flaki imbiérem tłuczonym lub serem parmezanem tartym.

33. Cynadry wołowe.

Cynadry obgotowane i wyżyłowane pokrajać w plasterki, podłożyć masła lub łożu świeżego, cebuli i dusić na dobrym ogniu, podlewać trochę wodą; w końcu dopiero posolić i popieprzyć, a gdy będą miękkie, zasypać odrobinę bułką tartą i wydać na stół.

ROZDZIAŁ V.

CIELECINA.

Wybierać cielęcinę ze skórą z tłustością bardzo białą i jakby przezroczystą. Cielęcina nie obłana tłustością, gdy mięso jest czerwone i nerki oblane czerwonym tłuszczem, jest złą taką nigdy nie należy kupować, gdyż jest bez smaku.

1. Pieczeń cielęca.

Aby pieczeń cielęca i w ogóle cielęcina była smaczna, musi pochodzić z cielaka najmniej cztery tygodnie mającego, a nie więcej jak osiem; gdyż natenczas zwykle odstawia się od krowy, a dostając się na inne pożywienie, traci smak i białosć. Mając więc dobrą ćwiartkę cielęciny, należy ją obmyć, opłókać dobrze zimną wodą i zostawić na godzinę w czystej świeżej wodzie. Wyjąwszy z niej, naspić gęsto młodą słoniną, osolić, niech tak poleży nie dłużej znowu jak godzinę; włożyć na rożen i piec na silnym ogniu, zwolna obracając i polewając ciągle masłem. Podstawić brytfannę pod pieczeń, żeby sos ściekał, który na zimno uformuje

galaretę. Na samém wydaniu osypać tartą bułką, oblać masłem, zrumienić jeszcze przy ogniu i na półmisku połać własnym jej sosem. Duża pieczeń cielęca, potrzebuje najmniej dwie godziny do upieczenia.

Wiele osób dla oszczędności drzewa, piecze w piecu angielskiej kuchni, lecz ja ten sposób stanowczo ganię, gdyż pieczeń traci smak; zamiast krajać rozdziera się na włókna, odstaje od kości; słowem jest zupełnie nie dobra, również jak wszelki drób w piecu pieczony, oprócz gęsi, która bardzo dobrze z pieca smakuje.

Można także urządzić do cielęcej pieczeni lub mostku piezonego podlewę zwaną biszamel w następujący sposób: Zagotować ćwierć funta masła z łyżką maki, rozprowadzić kwaterką śmietanki, zagotować, ostudzić, zaprawić dwoma żółtkami, wymieszać i na dopiekaniu oblewać tém pieczeń, domieszawszy własny jej sos ściekły na brytfannę. Każdy sos czysty od cielęciny, formuje po zebraniu tłustości na zimno galaretę, którą się ubiera pieczeń na zimno podawaną. Golonkę od pieczeni gotuje się osobno z solą i włoszczyzną, a gdy dostatecznie wygotowana, dolewa do sosu ściekłego z pieczeni przez co będzie więcej galarety na zimno do ubierania.

2. Pieczeń cielęca na sposób sarny.

Piękną cielęcinę sparzyć octem, potarłszy i osypawszy poprzednio tłuczonym jałowcem; niech tak

ROZMAITOŚCI, ŻARTY Urzędy

- Co to może być, trzeci dzień nie chce mi się robić?!
- Pewnie środa.

Żona bankiera wpada z niespodziewaną wizytą do męża do pracy.
Zastaje go z sekretarką na kolanach.
Bankier bez zmrużenia oka dyktuje list:
„...i na koniec, szanowna Rado Nadzorcza, zwracam uwagę, że nie obchodzi mnie, czy mamy kryzys, czy nie. Nie jestem w stanie pracować bez drugiego fotela w gabinecie”..

Do Tuska przychodzi doradca:

- Panie premierze, mamy problem...
- No co jest.
- Mamy sondaż, z którego wynika, że Polakom żyje się dobrze i są bardzo zadowoleni.
- To super, a gdzie problem?
- Sondaż przeprowadzono w Wielkiej Brytanii....

Babcia wypełnia papierki w urzędzie skarbowym. Wypełnia, wypełnia...

Wreszcie wypełniła i oddaje urzędnikowi, a urzędnik:

- Ale jeszcze musi się pani podpisać.
- A jak się mam podpisać?
- No, normalnie. Tak, jak się pani podpisuje w liście.
- Wiec babcia napisała: „Całuję Was mocno! Babcia Alina”.

Rozmawiają dwaj bankowcy:

- Wiesz, przez ten kryzys, to nie mogę spać, wiercę się całą noc, ale z nerwów nie daję rady zasnąć.
- A ja śpię jak niemowlę...
- No co Ty, naprawdę?! Jak to, jak niemowlę?!
- No po prostu, całą noc ryczę, a nad ranem sram w gacie....

W biurze: Szef: – Już sam nie wiem, czy to ja jestem niespełna rozumu czy pan. U

Urzędnik: – Jestem głęboko przekonany, że nie zatrudniłby pan wariata..

- Mój szef jest blady jak maca.
- Mój jak maca to jest czerwony..

Siedzą w pociągu ważni Unici,
Grubi, nadęci, lekko podpici,
Wiozą do Polski ustaw czterdzieści,
Każda w wagonie ledwo się mieści,
Pierwsza zawiera setki koncesji,
Pewną przyczynę rychłej recesji,
Druga przynosi drogą benzynę,
Kolejną naszych nieszczęść przyczynę,
Trzecia wprowadza nowe podatki,
Podnosi VATy, akcyzy, składki,
By „ludzie pracy” pieniądze mieli,
W kieszeniach swoich przedstawicieli,
Czwarta rozwała polskie mleczarnie,
Wszak smrodu i brudu to wylęgarnie,
Piąta morderców od kary zwalnia,
W więzieniach będzie miła sypialnia,
Szósta pomnoży nam urzędników,
W siódmej są wzory nowych pomników,
W ósmej feminizm i parytety,
Wybierz cymbałów – byle kobiety,
W dziewiątej instrukcja indoktrynacji,
Za hojną kasę z Eurodotacji,
Aktorzy, panienki i dziennikarze,
Wyklepią wszystko, co im się każe,
Za szkolnej dziatwie,
Przyniesie chlubę,
Udział w błękitnym Eurojugent,
Miłość do Unii w wierszu, w piosence,
Wszystko co robisz, nawet w łazience –
Robisz dla Unii, pamiętaj o tym,
Inaczej szybko wpadniesz w kłopoty,
Nie skończysz studiów,
Wylecisz z pracy,
Eurogestapo zrobi cię na „cacy”,
W dziesiątej i dalej,
Czytać się nie chce,
Można z pociągu wyskoczyć jeszcze....

Źródło: <http://www.ciapek.pl/dowcipy/urzedz/page/3/>

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powołą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

NASI PATRONI - OGŁOSZENIA - PUNKTY SPRZEDAŻY ZAŚCIANKA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,
217 Dayton Avenue,
Clifton, NJ 07011

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.
Kinnelon Mall
Kinnelon, NJ 07405
Tel: (973) 492-0160

(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland



Business hours:

Monday-Saturday: 9.00-20.00

Sundays: 9.00-16.00



Jewelry for every occasion

Business Hours:

Monday-Friday: 10.00-20.00

Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland



Bakery and Deli from Poland

Business hours:

Monday-Friday: 9.00-19.00

Saturday: 9.00-18.00

Sunday: 9.00-16.00



Tel. 646-290-6039

Fax: 64-219-0009

info@marianaeverest.com

www.marianaeverest.com

Business consulting

Świadczy Usługi Tłumaczenia w sprawach urzędowych:

Podatkowych,

Składanie wszelkich podań, aplikacji,

Rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów,

Pomoc w urzędach emigracyjnych,

i innych sytuacjach losowych.



Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,

Garfield, NJ 07026

(973) 546-8060



Phone: (860) 832-9420

Store Hours:

Monday-Saturday: 8 am - 7pm

Sunday: 10 am - 3pm

Address:



WAKACJE NA FLORYDZIE!

DOGODNE CENY W KWATERACH
PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK

TEL: 954-658-4022

106 Broad St
New Britain, CT 06053



Zapraszamy wstępować w szeregi
Związku Narodowego Polskiego / PNA—Polish National Alliance

Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele
PNA -Związku Narodowego Polskiego:
mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów
o wyzwolenie Polski.

Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im
członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od

15 lutego 1880 roku.

Oprócz zabezpieczenia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych,
zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.

Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743
lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com



Polski Dom Narodowy
na Greenpoincie, Brooklyn NY



Okręg 2. SWAP
w Nowym Jorku

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Zaścianek szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i
wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

<u>Województwo</u>	<u>Kontusz</u>	<u>Wyłogi</u>	<u>Żupan</u>
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kołnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękwawky szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Braclawskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały

Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwym, do oznak stopni wojskowych należącym i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła. http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych



Powyżej mundur województwa Wileńskiego

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub województwa pochodzenia,

krój frontu: z wyłogami lub bez,

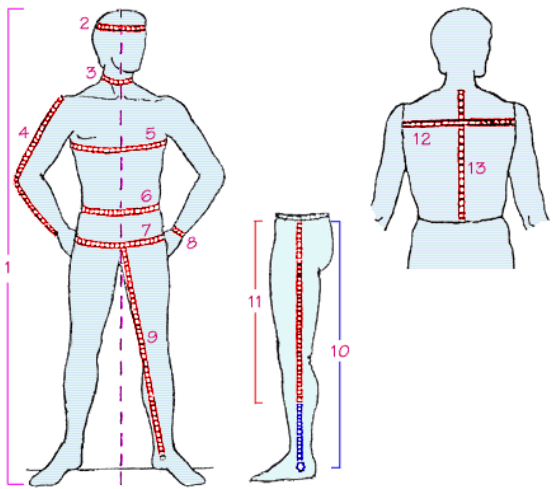
z kołnierzem lub bez,

z kieszeniami lub bez,

i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org



Ogłoszenia

przyjmujemy telefonicznie: 646-791-4743
oraz przez mail info@zascianek.org



**Capri Jet
Realty Corp.**

Inwestycje, Sprzedaż & Wynajem



Robert Napolitano
Licencjonowany Agent Nieruchomości /
Właściciel

Capri Jet Realty agencja do spraw nieruchomości z pełnym zakresem usług maklerskich. Była ona kluczowa firmą na Metropolitan Avenue w Williamsburgu na Północnym Brooklinie od ponad 25 lat. Firma została założona przez weterana branży Roberta Napolitano, trzeciego pokolenia, niezwykle kompetentnego i praktycznego maklera z rodzinnymi korzeniami z Williamsburg oraz głębokimi więziami ze swoją lokalną społecznością.

**CAPRI JET REALTY
CORP.**

533 Metropolitan Ave
Brooklyn, New York
Office (718) 388-2188
Fax: (718) 388-2050
Cell: (917) 225-7584

<http://CapriJetRealty.com/>
Robert@CapriJetRealty.com/

ICONNEL OFERUJE PRACĘ BEZPŁATNIE OSOBOM
KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORAŁNYMI I
PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO
SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM

LUB DOCHODZACYCH. APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK

O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. TEL: 888-929-4483

ICONNEL®

OFERTY PRACY - JUŻ WKRÓTCE

PRODUKTY Z POLSKI: WITAMINY, ZIOŁA, HERBATY, SUPLEMENTY, KOSMETYKI,

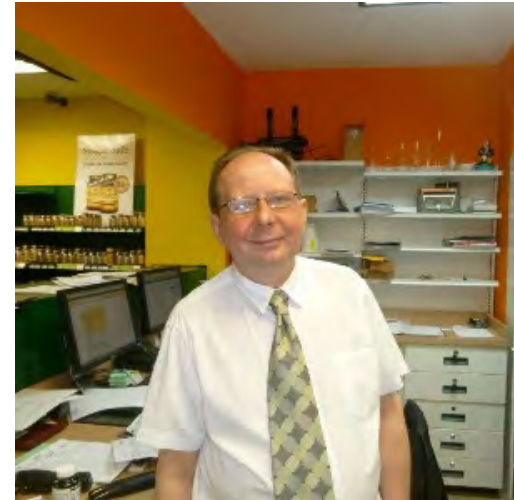


MARKOWA
APTEKA PHARMACY

Polkor Pharmacy, Inc.

831 Manhattan Avenue, Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-389-0389 Fax 718-389-0475
Email: markowaapteka@gmail.com

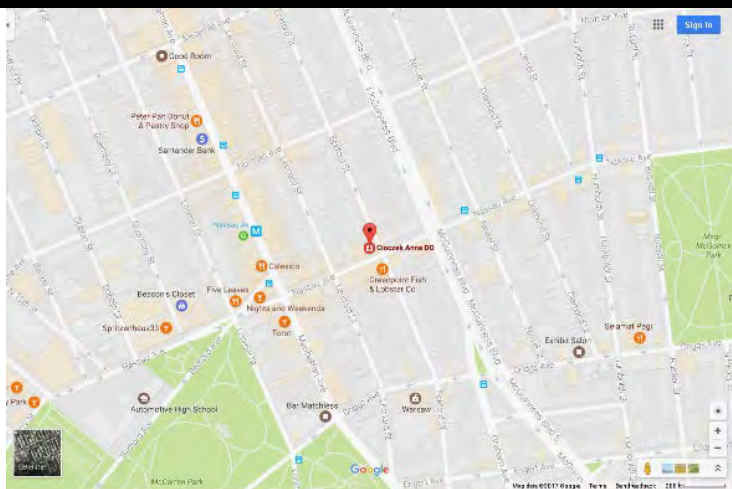
www.MarkowaApteka.com



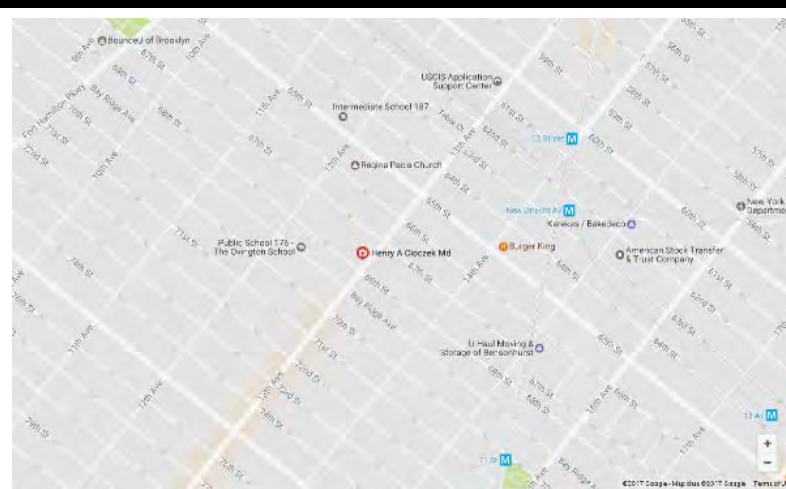
POLSKA PRZYCHODNIA - MEDICAL CENTER

Dr. Cioczek Anna
Obstetrician & Gynecology

Dr. Henryk Cioczek MD, Ph.D.
Internal Medicine & Oncology
Board Certified



BORO PARK/BAY RIDGE
115 Nassau Ave,
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-2121
Fax: (718)389-211



GREENPOINT
6718 13th Ave
Brooklyn, NY 11219
(718) 256-5656
FAX: (718)256-5566



Korepetycje z Języka Polskiego i Literatury Polskiej
oferuje Pan Roman Godlewski,
magister Filologii Polskiej
Tel: 347-984-6586

Kiszka Meat Market



915 Manhattan Ave
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-6149

Godziny otwarcia:

Pn. Zamknięte
Wt. 9:00 - 17:00 pm
Śr. 9:00 - 17:00 pm
Czw. 9:00 - 17:00 pm
Pt. 9:00 - 17:00 pm
Sb. 9:00 - 17:00 pm
Nd. Zamknięte

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą
oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI



Na pamiatkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

Żaby o króla proszące - Bajka - Franciszek Dionizy Kniaźnin

Długo po bagnach błakając się Żaby,
Gdzie którą niosła chęć swoja i wola,
Z wrzaskiem Jowisza jęły prosić, aby
Dał też i dla nich Króla.

Rozśmiał się bogów ociec, i z górnego
gmachu
Upuścił patyk: ten spadłszy na wodę,
Spłoszył szelestem tak lękliwą trzodę,
Że się po Burtach z srogiego przestrachu
Skrzyje bez duszy:

Ani się ozwie żadna, ani ruszy.
Gdy więc moknie wśródół ilu mocarstwo
takowe,
Jedna przypadkiem, i to po cichu,
Wyściubi z bagniska głowę,

Chcąc się tak złemu przypatrzeć lichu.
Toż gdy się o nim na swe oczy wywie,
Wszystkie do niego przywoła skwapliwie.
Złożywszy one z siebie postrach
niesłychany,
Przypływają na przemiany;

Aż wnet i cała rozpustnie przypada,
I na sam patyk wskakuje gromada.
Wiec gdy go takim afrontem i wzgardy
Rozwiozła zelży swywola,
Znów do Jowisza szle sztafetę hardą,
Prosząc o inszego Króla, —
Co by ich obyczaje wychodzące z granic,
I zbytnią rozwiążłość ukrócił;
Gdyż ten, którego im zrzucił,

Niczego nie wart i nie zdał się na nic.

Wtedy im zeszedł wodnego Węża,
Jedną po drugiej co na ząb srogi
Począł je chwytać. Darmo niebogi,
Bez siły i bez oręża,
Umykają od zguby; co większa, i głosu
Boją się podnieść. Kryjomo zatem
Merkurego uproszą, by ze swym palcatem
Poskoczył do Jowisza: żeby z tego losu
Wybawił one, a w okropnym stanie
Raczył nad nimi mieć zmiłowanie.

Ale im na to odpowie król nieba:
Proście, nie proście!
Wyrok już stanął, znosić go trzeba:
Nie chcieliście dobrego, złego teraz znoście.

Dwa koguty i kokosz - Bajka - Franciszek Dionizy Kniaźnin

W miłym pokoju niegdyś dwa Koguty
Żyli, od zgiełku sobie oddaleni,
Bez gniewu, pomsty, zazdrości, i buty:
Zgoła jak bracia rodzeni.

Na jednej współ zazwyczaj zieleni
Żer dla się mieli; u jednego źródła,
Gdy je chęć czasem powiodła,
W pragnieniu czystą popijali wodę.

Śpiewali razem, i marnem
Na pół się dzielili ziarnem:
Owo mieli we wszystkim niezerwaną zgodę.

W takim gdy żyją przymierzu;
Nadeszła jakoś Rokosz jednej chwili,
W pięknym Helena pierzu.
Ta gdy się onym wdzięcznie przymili,
Poskoczą społem i, nie bawiąc wiele,

Zwaśnią się między sobą dobrzy przyjaciele.
Pójdą w załębki i okropne boje;
A syjąc pierze i krwawiąc czuby,
Aż do upadłej zawezwą się zguby.
Miłości! ty zgubiłaś Troję.

Źródło:

http://wiersze.wikia.com/wiki/Franciszek_Dionizy_Knia%C5%BAnin

Giewont - Adam Asnyk

Stary Giewont na Tatr przedniej straży
Głową trąca o lecące chmury -
Czasem uśmiech przemknie mu po twarzy,
Czasem brwi swe namarszczy ponury
I jak olbrzym w poszczerbionej zbroi
Nad kołyską ludzkich dzieci stoi.

Przez ciąg wieków wznosi dumne czoło
I wysuwa pierś swą prostopadłą,
Patrząc z góry na wieśniacze sioło,

Co pokornie u nóg jego siadło.
Przez ciąg wieków straż swą nad nim
trzyma
Z troskliwością dobrego olbrzyma.

Wypiastrwał już pokoleń wiele,
Które wieczny związek z nim zawarły,
Z nim złączyły swe losy i cele,
Przy nim żyły i przy nim pomarły,
Nawet myślą spod jego opieki

Nie wybiegłszy nigdy w świat daleki.

Wypiastrwał cały ród górali -
On ich widział, gdy dziećmi radośnie
U stóp jego bawiąc się pełzali,
Widział młodzież, jak mu w oczach rośnie,
Jak się krząta koło swego plonu,
Widział potem starców w chwili zgonu.

Zna więc dobrze bieg ich trwania krótki,

W ciasnym kółku zamknięte nadzieje,
Ich radości, pragnienia i smutki,
Co ich boli, co im piersi grzeje;
Zna zabiegi i spory gorące
O kęs ziemi na polach lub łące.

On się przyjrzał kolejom powszednim
I był sędzią już niejednej sprawy...
Nieraz w nocy rozegrał się przed nim
Jaki dramat posępny i krwawy -
Widział różne skryte ludzi czyny,
Widział cnoty, widział także winy.

Lecz choć czoło chmurami powleka,
Zbyt surowo nikogo nie sądzi,
Bo zna dolę biednego człowieka,

Który idąc na oślep zabłądzi
I o głodzie wzrok obraca chciwy
Na żyźniejsze swych sąsiadów niwy.

Raczej czuje dla tej biednej rzeszy
Wielką litość w piersi swej kamiennej;
Od kolebki bawi ją i cieszy,
Z każdą chwilą biorąc strój odmienny,
Przed jej okiem stroi się i wdzięczy,
Pożyczając wszystkie barwy tęczy.

Dla niej wstaje w gęstej mgły zasłonie,
Którą z wolna zrzuca z ramion we dnie,
Dla niej w wieczór cały ogniem płonie
I szarzeje, mroczy się i blednie,
Zawieszając księżyc w swojej szczerbie,

Jakby srebrną Leliwę miał w herbie.

Dobry olbrzym! Troszczy się o ludzi,
Co się jego powierzyli straży -
Śpiące dusze z odrętwienia budzi
I piękności pocuciem je darzy,
I rozruca nad dzieciństwa nocą
Pierwsze blaski, które życie złocą.

Tak jak w baśni: kocha się w pasterce
Dobry olbrzym i dobiera kluczy,
By otworzyć na wpół dzikie serce;
Tak jak w baśni: swych tajemnic uczy,
Uczy znosić ciężkie losu brzemię
I miłować swą rodzinną ziemię.

Do młodych czytelników -Kornel Makuszyński

Słuchajcie urwipołcie, brzdące, basałyki,
Z których każdy z majtasów zbyt krótkich wyrasta:
Dość cukrów i słodczy, precz wszystkie pierniki,
Pod choinką ma tylko książka być i basta!

Był piernik, lecz dwa razy trzasnąłeś zębami
I już nie ma piernika. Marne to są hece!

A książka, miła książka, zawsze będzie z nami
I jak żołnierz na warcie stanie w bibliotece.

Tylko skiniesz, a ona na skrzydłach przyleci
I zacznie ci cudowne opowiadać dzieje.
W dzień pochmurny jak promień słoneczny zaświeci,
A gdy ci smutno będzie, w głos się roześmieje.

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

Wyprawa Podziomka

I
U Krasnoludków tymczasem zapasy pożywienia tak się wyczerpały w Kryszałowej Grocie, że na jednego Krasnoludka dawano na dzień całe trzy ziarnka grochu. Przychodziło stąd oczywiście do różnych kłótni i do bójek nawet, jak zwykle bywa tam, gdzie jest i głodno, i chłodno. Nie było dnia, żeby w grocie nie zrobiła się jakaś awantura. To Biedronek z Żagiewką się poczuł, to Pietrzyk z Kozubkiem, to Słomiaczek z Purchawką, to znów wszyscy razem, póki Mikuła i Pakuła, co w grocie strażnikami byli, nie zabrali całej kompanii do kozy[175]. Ale najbardziej hałasował i przykrzył sobie te ciężkie czasy Podziomek. Jadł za czterech, a ciągle narzekał, że głodny. Ten Podziomek miał niegdyś osobliwy przypadek. Trzeba wiedzieć, że Krasnoludki nie zawsze pod ziemią siedzą. Chętnie mieszkają we wsi, to pod zapiekiem[176], to pod progiem chaty, a gdzie gospodyni niedbała, gdzie garnki nienakryte, łupiny niewymiecione, przedza[177] byle gdzie leży, ser niewyciśnięty w porę, pomyje niewylane, drób niepoliczony — to figlarze Krasnoludki much natopią w barszczu, śmiecie z kątów na środek izby wymiotą, twarogu ujedzą, nici na motowidle[178] splączą, kury z kojca wypuszczą, cebrzyk[179] przewrócą — co mogą, to napsocą, i dalej pod zapiecek! Kiedy gospodyni dzieciątko w kolebce zostawi, a sama na plotki do sąsiadek bieży[180], zaraz Krasnoludki dziecko takie zamienią, swoje podrzucają, a to chwycą, u siebie wychowają i służyć sobie każą. Taki podrzucony Krasnoludek nie rośnie, tylko mu głowa coraz większa i cięższa się robi, a tak jest łakomy, że go niczym nasycić nie można. Miała raz jedna baba we wsi małego Jaśka. Śliczny był chłopaczek. Włoski jak lenek, oczęta jak chabry, ustka jak poziomka. A zdrow był i wesoły niby rybka w wodzie. Już to musiało mu coś bardzo dolegać,

jeśli zapłakał czasem; a choć dopiero pół roku żył na świecie, uśmiechał się do matki, wyciągał rączyny i tak się trzepotał jak ptaszek. Ale matka rzadko kiedy przy nim posiedziała, tylko raz wraz do sąsiadek na gawędy biegła. Tu stanie, tam siądzie, a jak się zagada, to i o garnkach niepomytych, i o chustach niepopranych, o wszystkim przy owym gadaniu zapomni, nawet o Jaśku. PodstępWpadły raz Krasnoludki do izby, patrzą: drzwi otwarte, gospodyni nie ma, prosięta po kątach ryją, a dziecko w kołysce płacze. Zaraz je chwycili, do swego podziemia zanieśli, a swego Podziomka, brodę mu pięknie zgoliwszy, w kolebkę włożyli. Przychodzi matka, patrzy, co za dziecko takie? Głowa jak dynia, twarz pomarszczona, oczy na wierzchu, a nogi krótkie jakby u kaczącia. Przelękała się baba. — Tfu! Na psa urok! — mówi i oczy przeciera, bo myśli, że jej się tak tylko wydaje. A ten jak nie wrzaśnie: — Jeść! — Jaśku! — mówi matka — Jaśku! — a on patrzy tylko na nią spode łba i krzyczy: „jeść i jeść!”. Nakarmiła go, ukołysała, myśli: spać będzie. Ale gdzie tam! Ledwie baba na krok od kołyski, ten w krzyk: „jeść i jeść!”. Było tego do wieczora jeszcze z dziesięć razy. Zachodzi baba w głowę, co się dziecku stało, że taki nienajadek[181] z niego, ale się domyśleć nie może. Włożyła mu w jedną rękę kawał chleba, w drugą marchew — no, usnął jakoś. „A czy cię wilk ślepiami obświecił, że się też najeść nie możesz!” — myśli baba, karmiąc go, a precz się dziwuje, co za odmiana taka! Toć ten Jaśko dotąd jadł tyle, że i za wróbelka nie pojadł, a teraz głodny ciągle.

Nic, tylko przy kołysce stój i do gąbki[182] mu podawaj. Łyka jak stary, wytrzeszcza oczy jak żaba, ze wszystkim inszy[183], jakby nie ten sam. Przeszło tak kilka dni, przeszedł tydzień. Aż tu widzi baba, że co w garnku zostawi, czy klusków, czy grochu, a wyjdzie z izby, to zaraz jej wszystko ktoś pozjada.

— Co takiego się tu dzieje? — mówi baba i aż w głowę od dziwu zachodzi.

Myślała, że kot. Obiła kota, do komory go zamknęła — poszła. Wraca, a tu garnki puste, rynka[184] wylizana, z okras[185] nic nie zostało.

Idzie do komory, patrzy: kot siedzi, jak siedział, a miauczy okrutnie, bo mu aż boki wpadły, taki głodny. Widzi baba, że nie kot, więc Kruczek chyba!

A miała przy chałupie czarnego psiaka, co się Kruczek wabił. Nuż go okładać kijem. Psiak skomli, bo mu się krzywda dzieje: ból w kościach nieznosny, sień zamknięta, uciec nie ma kędy[186], a baba co go grzotnie, to krzyczy: „A nie rusz! A wara!” Kręci się Kruczek, piszczy, rad by się w ziemię schować, aż się baba zmachała i kij cisnęła. Tak dopiero Kruczek niebożę ogon pod siebie, a skomląc okrutnie, do obórki się powłókł — i tam obite boki lizał do wieczora.

Nazajutrz baba i kota, i Kruczka w komorze zamyka, garnki w piec wstawia i do sąsiadki idzie.

Posiedziała trochę u sąsiadki, pogadała, wraca, a tu sądny dzień w chałupie!

Kot z psem drą się w komorze tak, że aż sierść pod pułapem lata, a w izbie piec otwarty, garnki próżne[187], rynka wylizana z omasty, jakby ją kto umył, a dzieciak w kołysce krzyczy, aż się rozlega!

Chwyciła się baba za głowę z wielkiego frasunku[188], ale ją zaraz potem złość wzięła, więc tylko pięść o pięść trzasnąwszy, mówi:

— Czekajże, zła psoto! Już ja cię upatrzę!

I cała w myślach do kołyski podeszła, bo ów podrzutek darł się wniebogłosy.

Karmi go biedne matczyśko, a łyży jej kapią z oczu, gdy na dziecko spojrzy: tak jej się Jaśko odmienił! Dawniej z nim przed chatą siadała na progu, a kto przeszedł, to chwalił, jako że takiego dziecka daleko było szukać.

Teraz go ludziom pokazać nie śmie, takie się zrobiło poczarne straszidło.

Nie uśmiechnie się, nie zagwarzy, rączek do matczynych koralu nie wyciągnie, tylko leży odęte, namarszczone, łyse, jakby co starego. Rość też nie rośnie, tylko ta głowa wielka i ciężka sterczy mu jak dynia. Istna pokraka!

ZabobonyJuż mu i urok odczyniała[189], trzy węgielki żarzące, trzy kruszyny chleba na wodę rzucając; już go i w hebdzie[190] kąpała, które to ziele od złych oczu bardzo jest pomocne; już go i bażkami z kwietniowej palmy okadzała, i wiórzyskiem z wypróchniałej wierzby, co na rozstaju rosła — nic nie pomogło.

A tu teraz w dodatku taka utrata[191]! Nagotuje jadła, jakby na dwóch chłopów, a wychyli się z izby, to i na nią jedną w garnku nie zostanie.

— Dzieciak, jak dzieciak — mówiła rozżalona kobieta. — Wola i dopust Boży! Ale co tego wyjadania, to nie daruję! Żeby nie wiedzieć co — nie daruję!

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html>

Ciąg dalszy nastąpi.

Bankructwo małego Dżeka - JANUSZ KORCZAK

Dżek¹ Fulton² urodził się, mieszka i chodzi do szkoły w Ameryce i powieść o nim jest powieścią amerykańską. Jest to jeszcze powieść finansowa, ale o tym później się powie.

Rodzice Dżeka znani są jako ludzie spokojni i uczciwi.

Ojciec Dżeka pije wódkę tylko raz do roku — w dzień swoich imienin.

Ojciec Dżeka mówi:

— Dnie powszednie: poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek i sobota — należą do mojej rodziny, niedziele i święta należą się Bogu. A mój dzień jest ten, kiedy się urodziłem. A że za młodu przyzwyczałem się do wódki, więc raz do roku golnę sobie kieliszek — to nie grzech; trudno mi się przeciw od razu odzwyczaić.

Ojciec Dżeka mówi także:

— Wszystko, co mam, zawdzięczam pracy rąk. Dopóki mam zdrowe ręce, rodzinie nie zabraknie chleba i mydła. Ani głodni, ani brudni nie będą. Tak ślubowałem żonie i dotrzymam słowa.

Matka Dżeka mówi:

— Żonie powinno starczyć tyle, ile mąż zarabia. Zarobi mniej, to mniej kupię i zaczekam, aż będzie więcej. Byle nie robić długów. No tak: Dżek ma uczciwych i spokojnych rodziców, którzy dają mu dobry przykład i mądre nauki, nigdy go nie biją i nawet rzadko się gniewają.

Ojciec Dżeka mówi:

— Teraz jestem zdrow i silny, więc nie sztuka, że zbiję malca, który się obronić nie może. Ale co będzie, jak się zestarzeję, a Dżek urośnie i stanie się silniejszy ode mnie? Staraj się być porządnym chłopcem, a jak ci się coś nie uda, nie kręć, tylko przyjdź i powiedz.

A matka Dżeka tak mówi:

— Nie powinno się na dzieci krzyczeć, tylko trzeba im tłumaczyć, bo tak samo dziecko uczy się na świecie żyć, jak uczy się w szkole

czytać, pisać i liczyć. Bo raz Dżek bawił się z chłopakami w bandytów i kiedy uciekał przed policją, zeskoczył prawie z pierwszego piętra.

Leżał potem trzy tygodnie w łóżku. I potem mister Fulton odczytywał Dżekowi z gazety różne nieszczęśliwe wypadki: że się jakiś chłopak poparzył i odwieziono go do szpitala, że samochód przejechał dziecko, że się pochyliło i wypadło przez okno.

Podczas głosowania i wyborów pan Fulton czytywał dwie gazety, żeby lepiej wiedzieć, na kogo głosować. I wtedy Dżek o każdym nieszczęśliwym wypadku dowiadywał się dwa razy. W jednej gazecie pisało³ zawsze, że winni są rodzice, bo nie pilnują dzieci, a w drugiej — że z winy policji, która nie pilnuje porządku. W ten sposób ojciec Dżeka wiedział, jakiego wybrać prezydenta, a Dżek — czego nie należy robić, bo jest niebezpieczne. Matka gniewała się na Dżeka tylko trzy razy. Raz chłopcy bawili się w wojnę. Dżekowi źle się wiodło: dwaj młodszy od niego zostali oficerami, a on — ciągle tylko żołnierz i żołnierz.

— Panie generale, kiedy już nareszcie będę oficerem?

— Musisz się odznaczyć — mówi generał Murr.

Aż postawili Dżeka koło parkanu. Generał Murr znów wygrał bitwę. Dżek postanowił odznaczyć się w pościgu za nieprzyjacielem, a w parkanie był gwóźdź. No i podarł portki

— całą nogawkę od góry do dołu.

Drugi raz Dżek został sam w mieszkaniu. Nawet małej Mary nie było. Bardzo mu się nudziło. A na komodzie stał budzik. Dżek w żaden sposób nie mógł zrozumieć, skąd budzik wie, o której godzinie ma dzwonić. Zwyczajny zegar bije co godzinę, bo we środku jest dzwonek, młotek, kółka i sprężyna — ojciec mu wytłumaczył i pokazał. Zupełnie co innego budzik, który przez całą noc stoi cicho jak trusia i dopiero akurat wtedy dzwoni, kiedy potrzeba. Albo ojciec mu

źle wytłumaczył, albo Dżek był wtedy śpiący, dość że zrozumiał, że w budziku siedzi kogut, który nie pieje, tylko dzwoni. Więc Dżek sam był w mieszkaniu i strasznie chciał zobaczyć tego koguta. No i nic nie widział, i zepsuł zegar, i dostał dwie bury: osobno od ojca i zupełnie osobno od matki. Bo właściwie powinno być tak, że za jedne rzeczy krzyczy jeden, a za inne — drugi. Bo wychodzi, że za to samo gniewa się i nauczycielka, i mama, i tata, a jeszcze się kto wtrąci, to już zupełnie trudno wytrzymać.

Trzeci raz gniewano się, kiedy Dżek poszedł z chłopakami na rynek, gdzie był okropny tłok, no i zgubił czapkę. Powiedzieli mu nawet wtedy, że niedługo zgubi głowę, i Dżek bardzo płakał, chociaż rozumiał, że głowy zgubić nie można; ale zawsze było mu przykro. Teraz więc każdy rozumie, że matka Dżeka była kobietą gospodarną i że Dżek nie był łobuzem — bo każdemu może się zdarzyć.

Więc żył sobie Dżek, kochany przez rodziców, szanowany przez młodsze dzieci z podwórka.

Właściwie Dżek nie miał przyjaciół, bo nie był bardzo zręczny w zabawach, nie umiał opowiadać bajek i nie lubił żadnych psot ani figlów. Zawsze ostrzegał:

— Lepiej dajcie spokój. Jeszcze szybę stłuczecie; zobaczycie, że to się źle skończy.

Koledzy się gniewali i nazywali go tchórzem. Ale jak trzeba było kupić na wspólną⁴ śliwki albo cukierki, zawsze zwracali się do Dżeka. Dżek wie, gdzie jest tanio, umie się targować, obliczy i sprawiedliwie podzieli. Na przykład w pięciu razem kupili dwadzieścia cztery wiśnie. Dżek wraca do sklepu i mówi:

— Niech pani doda jeszcze jedną wiśnię, to każdy będzie miał po pięć, a ja pani za to zwrócę torbę.

Albo:

— Niech pani zamieni to jabłko na dwa małe.

Potem Dżek się nauczył, że chętniej dają, jeżeli się mówi nie „niech”, a „proszę bardzo” albo „niech pani będzie łaskawa”.

Kupcowa⁵ zaraz zamieni albo doda, bo dla niej to nic nie znaczy.

Bywa czasem tak, że są wiśnie dojrzałe, lepsze i gorsze, duże i małe

— Dżek już sobie poradzi. Burknie tam który grymaśnik, że woli czerwony cukierek, że chce to, a nie tamto. Ale widzą, że Dżek nie bierze dla siebie najlepszych, więc cichną. I za to właśnie szanują Dżeka.

Bywa zresztą, że Dżek ostrzega, żeby czegoś nie robić — nie posłuchają i źle na tym wyjdą. Z Dżekiem każda zabawa jest bezpieczniejsza i dlatego nie odmawiają, jeżeli chce się bawić. Dżek od małości lubił liczyć. Zbierał i liczył zapałki, bilety tramwajowe, liczył sklepy, domy, kroki, samochody. Wie Dżek, ile jest sklepów do rogu z prawej i lewej strony. Dżek chce być kupcem.

Raz nie było światła na schodach i ojciec chciał zapalić zapałkę. A Dżek mówi:

— Nie trzeba. Tu jest sześć schodków, a dalej dwanaście.

Ojciec pochwalił Dżeka.

— Chłopak ma dobrą głowę do rachunków — mówili znajomi.

Kiedy raz przyszli goście, pytano się dzieci, czym chcą zostać, jak dorosną.

— Ja będę oficerem.

— Ja chcę być mechanikiem.

— No, a ty, Dżek, czym będziesz?

Dżek przypomniał sobie podarte na wojnie spodnie i zepsuty budzik, więc powiedział:

— Zostanę kupcem.

Dżek często bawił się z małą Mary w sklep. Z pudełka od pasty do butów zrobił wagę. Ważył kasztany, kamyki, piasek. Piasek — to cukier albo kasza, kamyki — to groch i orzechy. Wagę zrobił ze szpilki od włosów, sznurka, no i tego blaszanego pudełka. Pudełek Dżek miał dużo, bo papierosy⁶ wszyscy prawie palą; a płaciło się biletami tramwajowymi.

Zabawa nie jest taka przyjemna jak sklep prawdziwy, więc Dżek lubił patrzeć na prawdziwych kupców. I raz staruszek kupił chleb i ser, a kiedy liczył pieniądze, jedna moneta upadła na ziemię i nie mógł jej znaleźć. Więc już nie chciał szukać i poszedł sobie. Ale Dżek był ciekawy, gdzie się mogła podziać. No i leżała w kącie koło samego schodka. Dżek dogonił staruszka i oddał.

— Dziękuję ci, bardzo ci dziękuję, mój chłopcze. Jesteś porządnym dzieckiem i wyrośniesz na uczciwego człowieka.

Dżek bardzo się zawstydził, bo przypomniał sobie zjedzoną po kryjomu raz kostkę cukru. Było to akurat wtedy, kiedy się bawił w bandytów z nie bardzo porządnymi chłopcami.

Był jeszcze mały, a mali chłopcy bardzo łatwo się psują — i całe szczęście, że tak samo łatwo potem się znowu poprawiają.

Więc Dżek postanowił unikać złego towarzystwa, żeby się bardziej jeszcze nie zepsuć.

Mister Fulton nie był zadowolony, że Dżek chce zostać kupcem, jak urośnie. Handel

— Wolałbym, żeby był rolnikiem jak jego dziadek albo rzemieślnikiem jak ja. Bo kupiec właściwie nic nie robi. Ani sieje, ani buduje; zawsze to wygląda na korzystanie z cudzej pracy.

— Zapominasz, mój kochany — mówiła matka Dżeka — że przecież moi rodzice mają sklep i też pracują uczciwie.

— No tak — przyznawał mister Fulton — ale jednak to coś innego.

I tak rozmawiali rodzice, kiedy Dżek był bardzo mały i nawet do szkoły nie chodził jeszcze. Więc pewnie Dżek będzie wolał wyjechać później na wieś, gdzie o wiele przyjemniej niż w mieście.

Bo trzeba wiedzieć, że amerykańskie miasta są jeszcze gorsze niż nasze. W miastach amerykańskich są strasznie wysokie domy, że aż je nazwano drapaczami nieba — hałas, tłok, kurz i dym są okropne. I w ogóle Ameryka — to dziwny świat. Ameryka jest jakby na dole, jakby tam ludzie chodzili głową na dół. Ale nam się tylko tak zdaje. A już zupełnie z pewnością u nich jest noc, kiedy u nas dzień. I wypada, że tam śpią w dzień, a w nocy chodzą do szkoły. Przyjemnie byłoby pojechać i te dziwne rzeczy samemu zobaczyć. Bo z książki nigdy się tak dobrze nie wie, jak kiedy się widzi własnymi oczami. Niby jak jaka bajka. (...)

Ciąg dalszy nastąpi.

Źródło: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/korczak-bankructwo-malego-dzeka.pdf>

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,

“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy...”

Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?

Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.

Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.

Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy “traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich „potrójna okupacja”.

Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.

Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali “Zaścianek” - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.

“Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.

Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków.”

Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości. Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.

Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty gotówką, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.

Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.

Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szczęście Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to ZAŚCIANEK for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.

Name of Credit Card Holder _____

Authorization Signature of Card Holder _____

Date _____

Credit Card Number _____

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysłać ZAŚCIANEK) :

Expiration ____/____

Name: _____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Address1: _____

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card _____

City, State and Zip: _____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

E-mail (for administrative purposes only): _____

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail. You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Kuchnia Staropolska, Rozmaitości, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org